

UNIwersytet WArmińsko-MAzurski w Olsztynie
UNIVERSITY OF WARMIA AND MAZURY IN OLSZTYN

echa, przeszłości

XVII



WYDAWNICTWO UNIwersytetu WArmińsko-MAzurskiego
OLSZTYN 2016

Rada Naukowa

Stanisław Achremczyk (Olsztyn), Udo Arnold (Bonn), Daniel Beauvois (Paryż),
Grzegorz Białuński (Olsztyn), Stefan Hartmann (Berlin),
Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew (Olsztyn), Janusz Jasiński (Olsztyn),
Roman Jurkowski (Olsztyn), Norbert Kasperek (Olsztyn) – przewodniczący,
Andrzej Korytko (Olsztyn), Aleksandr Kraucewicz (Grodno), Kazimierz Łatak (Warszawa),
Rimantas Miknys (Wilno), Alvydas Nikžentaitis (Wilno), Jens E. Olesen (Greifswald),
Dariusz Radziwiłłowicz (Olsztyn), Bohdan Ryszewski (Olsztyn), Tomasz Strzeżek (Olsztyn),
Andrzej Szmyt (Olsztyn)

Redakcja

Witold Gieszczyński (redaktor naczelny), Jan Gancewski (z-ca redaktora naczelnego),
Irena Makarczyk (z-ca redaktora naczelnego), Łukasz Fafiński (sekretarz)

Recenzenci

Kazimierz Bobowski (Wrocław), Wiesław Caban (Kielce), Sven Ekdahl (Berlin),
Andrzej Skrzypek (Warszawa), Andrzej Wałkowski (Łódź)

Redaktorzy tematyczni

Sławomir Augustewicz, Barbara Krysztopa-Czupryńska, Miron Wolny

Adres Redakcji

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski,
10-725 Olsztyn, ul. Kurta Obitzta 1, tel./fax 089-527-36-12
e-mail: echaprzyszlosci@wp.pl
www.echaprzyszlosci.pl

Projekt okładki

Barbara Lis-Romańczukowa

Redakcja wydawnicza

Danuta Jamiołkowska

Skład i łamanie

Marian Rutkiewicz

ISSN 1509-9873

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Nakład 100 egz.

Ark. wyd. 24,8; art. druk. 21,0

pap. druk. kl. III

Druk – Zakład Poligraficzny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie – zam. nr 463

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Miron Wolny, <i>Nauka Hippokratesa i rzymska propaganda. Zaraza na Sycylii w relacji Liwiusza (Liv.25.26.7-15)</i>	7
Emilia Antończak, <i>In a Futile Search of Transi Tombs in Scotland</i>	29
Joanna Elżbieta Śliczyńska, <i>Lebensmittelvorräte und deren Aufbewahrung auf dem Deutschordensburg in Elbląg (fr. Elbing) um die Wende zum 15. Jahrhundert</i>	45
Janusz Hochleitner, <i>Funkcje kaplicy św. Anny w Malborku a współczesna interpretacja krajoznawcza</i>	55
Andrzej Korytko, <i>Wokół elekcji marszałków poselskich za panowania króla Władysława IV Wazy</i>	71
Piotr Daszkiewicz, Norbert Kasperek, <i>Generał Michał Sokolnicki (1760–1816) i Instytut Francuski</i>	81
Tomasz Strzeżek, <i>Lustracyjne perypetie pułkownika Franciszka Kozakowskiego w dobie powstania listopadowego</i>	93
Maria Korybut-Marciniak, <i>Romuald Łazarowicz (1811–1878) – carski urzędnik, zakonnik, kapitan</i>	113
Tadeusz M. Trajdos, <i>Manifestacje przewagi: „Locus sacer” w twierdzy brzeskiej po kasacie klasztoru augustianów</i>	139
Karol Sacewicz, <i>„Sprawa Pogotowia Patriotów Polskich” w świetle publikacji polskiej prasy narodowej i socjalistycznej w latach 1924–1926</i>	155
Tomasz Gliniecki, <i>Ilia Erenburg – sowiecki korespondent wojenny podczas walk w Prusach w 1945 roku</i>	171
Radosław Gross, <i>Okręg Mazurski w świetle materiałów Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Olsztynie (marzec-maj 1945 roku)</i>	187
Wojciech Marciniak, <i>Polskie interpretacje umowy z ZSRR z 6 lipca 1945 roku w kwestii obywatelstwa osób przebywających na terytoriach państw trzecich</i>	211
Tomasz Brzustowski, <i>Niejasna gra z UB – dwuznaczne kontakty z komunistycznymi organami bezpieczeństwa państwa na podstawie przypadku Mieczysława Lipoka</i>	229

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Karol Sacewicz, <i>Jednolitofrontowe koncepcje Komunistycznej Partii Robotniczej Polski / Komunistycznej Partii Polski w świetle dokumentu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 23 listopada 1936 roku</i>	245
---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

RELACJE I WSPOMNIENIA

Piotr Bojarski, <i>Wspomnienia Jana Wojtala z „Wypadków majowych” 1926 roku. Wybrane fragmenty</i>	275
----------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA

Iwona Pietkiewicz, <i>Rozwój statków latarniowych Bałtyku, Cieśnin Duńskich i Kattegatu w latach 1820–1988</i> (Norbert Kasperek)	295
Jurij Makar, Witalij Makar, Mychajło Hornych, Anatolij Saliuk, <i>Від депортації до депортації. Суспільно-політичне життя холмсько-підляських українців (1915–1947)</i> , t. 1–3 (Paweł Gotowiecki)	305
XI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (1990), opracowanie, wybór i przygotowanie do druku M. Jabłonowski, W. Janowski, G. Sołtysiak (Witold Gieszczyński)	311
Janusz Jasiński, Zenona Rondomańska, „Tobie dziś czyniem serc swych ofiary”... <i>Garść wiadomości historycznych o pieśniach religijnych</i> (Teresa Zajewska)	315

KRONIKA NAUKOWA

Joanna Elżbieta Śliczyńska, <i>Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej „Życie społeczno-kulturalne w państwie zakonu krzyżackiego (XIII–XVI w.)”</i>	317
Piotr Bojarski, <i>Sprawozdanie z konferencji naukowej „Siedemdziesięciolecie przybycia Polaków z Wileńszczyzny na Warmię i Mazury”</i>	322
Krzysztof Leszek, <i>Ogólnopolska konferencja naukowa „Paradoksologia w starożytności i średniowieczu”</i>	325
Irena Makarczyk, <i>Promocje Wydziału Humanistycznego UWM w roku akademickim 2015/2016</i>	331

TABLE OF CONTENTS

ARTICLES AND DISSERTATIONS

Miron Wolny, <i>The Works of Hippocrates and Roman Propaganda. An Epidemic in Sicily as Described by Livy (Liv.25.26.7-15)</i>	7
Emilia Antończak, <i>The Futile Search for Transi Tombs in Scotland</i>	29
Joanna Elżbieta Sliczyńska, <i>Food Reserves and Their Storage in the Teutonic Castle of Elbing (Elbląg) at the Turn of the 14th and 15th Centuries</i>	45
Janusz Hochleitner, <i>Functions of St. Ann’s Chapel in Malbork and Their Contemporary Tourism-Related Interpretations</i>	55
Andrzej Korytko, <i>On the Election of Parliamentary Speakers During the Reign of Władysław IV Vasa</i>	71
Piotr Daszkiewicz, Norbert Kasperek, <i>General Michał Sokolnicki (1760–1816) and the Institut de France</i>	81
Tomasz Strzeżek, <i>The Vetting of Colonel Franciszek Kozakowski During the November Uprising</i>	93
Maria Korybut-Marciniak, <i>Romuald Lazarowicz (1811–1878) – Tsarist Official, Monk and Priest</i>	113
Tadeusz M. Trajdos, <i>Manifestations of Dominance: “Locus sacer” in the Brest Fortress After the Dissolution of the Augustinian Monastery</i>	139
Karol Sacewicz, <i>“The Case of the Emergency Organization of Polish Patriots” as Described by Polish Nationalist and Socialist Press in 1924–1926</i>	155
Tomasz Gliniecki, <i>Ilya Ehrenburg – Soviet War Correspondent During the Fighting in East Prussia in 1945</i>	171
Radosław Gross, <i>The Mazury District in the Records of the Regional Land Office in Olsztyn (March–May 1945)</i>	187
Wojciech Marciniak, <i>Polish Interpretations of the Soviet-Polish Treaty of Friendship of 6 July 1945 Relating to the Citizenship of Polish Citizens Living Abroad</i>	211
Tomasz Brzustowski, <i>Dubious Games with the Office of Public Security. Ambiguous Contacts with the Communist Security Apparatus – the Example of Mieczysław Lipok</i>	229

DOKUMENTS AND MATERIALS

Karol Sacewicz, <i>United Front Concepts of the Communist Workers Party of Poland / the Communist Party of Poland in the Light of a Document of the Ministry of the Interior of 23 November 1936</i>	245
------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

REPORTS AND RECOLLECTIONS

Piotr Bojarski, <i>Jan Wojtal’s Recollections of “the Coup d’État” of 1926. Selected Fragments</i>	275
----------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

POLEMICS, REVIEWS AND OVERVIEWS

Iwona Pietkiewicz, <i>Lightship Development in the Baltic Sea, Denmark Strait and Kattegat in 1820–1988</i> (Norbert Kasperek)	295
<i>On the Verge of Ethnos at the Ukrainians in Chełm Land</i> , J. Makar, M. Hornych, W. Makar, A. Saliuk (Paweł Gotowiecki)	305
<i>11th Convention of the Polish United Workers' Party (1990)</i> , elaboration, selection and pre-press preparation: M. Jabłonowski, W. Janowski, G. Sołtysiak (Witold Gieszczyński)	311
Janusz Jasiński, Zenona Rondonańska, „ <i>Tobie dziś czyniem serc swych ofiary</i> ”... <i>Basic Historical Data on Religious Songs</i> (Teresa Zajewska)	315

ACADEMIC CHRONICLE

Joanna Elżbieta Śliczyńska, <i>A Report on the International Scientific Conference: „Social and Cultural Life in the State of the Teutonic Order (13th – 16th c.)”</i>	317
Piotr Bojarski, <i>A Report on the Scientific Conference: “The 70th Anniversary of the Arrival of Poles to the Region of Warmia and Mazury from the Vilnius Region”</i>	322
Krzysztof Leszek, <i>National Scientific Conference “Paradoxology from Antiquity to the Middle Ages”</i>	325
Irena Makarczyk, <i>Promotions at the Faculty of Humanities of the University of Warmia and Mazury in Olsztyn in the Academic Year 2015/2016</i>	331

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Miron Wolny

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

NAUKA HIPPOKRATESA I RZYMSKA PROPAGANDA. ZARAŻA NA SYCYLII W RELACJI LIWIUSZA (LIV. 25.26.7-15)

Słowa kluczowe: druga wojna punicka, Kartagińczycy, historiografia rzymska, historia medycyny, Sycylia

Key words: The Second Punic War, Carthaginians, Roman historiography, history of medicine, Sicily

Wprowadzenie

Kiedy w 1348 r. przez Europę przeciągnęła epidemia dżumy nadano temu zjawisku nazwę „czarnej śmierci”¹. Choroba wywołana najprawdopodobniej przez bakterię *Yersina pestis* przenoszona była dwojakiego rodzaju drogami: kropelkową, poprzez kontakt z zarażonym lub poprzez ukąszenie pchły (*Pulex irritans*). W wyniku zarażenia drogą kropelkową choroba przechodziła w formę, która atakowała płuca będąc nieomal w stu procentach śmiertelną. Ukąszeni poprzez pchły nabawiali się choroby przechodzącej w formę powodującą czerniejące wylewy podskórne – w tym wypadku uleczalność kształtowała się na poziomie 20–40%². Badania naukowe przeprowadzone przez Elisabeth Carpentier, na przykładzie położonego nieopodal Rzymu miasta Orvieto pokazują skalę zjawiska, a zarazem współistnienie obu form choroby³. Jerzy Topolski w swojej doskonałej historiozoficznej pu-

¹ G. C. Coulton, *The Black Death*, London 1930, s. 6 i n.

² J. Topolski, *Wolność i przymus w tworzeniu historii*, Poznań 2004, s. 62–65.

³ E. Carpentier, *Une ville devant la peste. Orvieto et la Peste Noir de 1348*, Paris 1962, s. 115; por. J. Topolski, *Wolność i przymus*, s. 64.

blikacji wskazuje na element lęku i zbiorowej hysterii, który dotknął wówczas mieszkańców Europy. Wskazuje na szereg implikacji tego zjawiska, którego główną konsekwencją były pytania o przyczyny dotknięcia ludzi tak wielkim nieszczęściem. Zjawisku zbiorowego lęku towarzyszyło poszukiwanie winnych⁴, co jako zjawisko psychologiczno-społeczne ma ewidentnie głębsze korzenie.

„Czarna śmierć” rozpoczęła swój taniec na Sycylii, następnie poprzez Cieśninę Messyńską dostała się do Italii, wędrując stamtąd w kierunku północnym⁵. Ciekawym faktem wydaje się, że przeszło półtora tysiąca lat wcześniej wyspa Sycylia stała się widownią innego, występującego w mniejszej skali zjawiska chorobowego. Podobnie jak w średniowieczu, człowiek czasów starożytnych wykazywał nieomal tożsame, rzec by można archetypiczne podejście do zjawiska choroby i śmierci. Zaznawanie nieszczęścia i świadomość powolnie, acz nieubłaganie nadchodzącej śmierci miały rzecz jasna inne konotacje kulturowe w antyku i późniejszych epokach. Zawsze jednak zjawiska te powodowały indywidualne pytania o przyczyny cierpienia. Istotne jest tutaj, że niezależnie od czasu i epoki w dociekaniach przyczyn epidemii pojawia się pierwiastek boski, co implikuje próbę interpretacji złych zjawisk przez pryzmat złych uczynków. Pojawia się tutaj zatem zagadnienie kary stanowiącej konsekwencję niewłaściwego postępowania. W szeroko pojętej starożytności postawa ludzka wobec cierpienia związanego z chorobą wykazuje dosyć charakterystyczny rys odnoszący się do sfery duchowej. W tej sytuacji uwaga kieruje się na transcendentne przyczyny powstawania nieszczęść, zaś próba odwrócenia złego losu wiąże się z koniecznością przebłagania bogów⁶. W odniesieniu do zjawiska nieszczęścia wywołanego przez chorobę znajdujemy także inne postawy ludzkie, wśród których dosyć charakterystyczna jest bierność, mająca swoje źródło w przekonaniu, że w obliczu nieuchronności losu człowiek nie może przeprowadzić żadnej zmiany przynoszącej poprawę jego sytuacji.

Oczywiście już od zarania cywilizacji spotykano się ze zjawiskami epidemii. Z powodu braku miarodajnych danych nie możemy określić, kiedy po raz

⁴ J. Topolski, *Wolność i przymus*, s. 72 i n.

⁵ B. Zientara, *Historia powszechna średniowiecza*, Warszawa 1973, s. 390 wskazuje na przywleczenie zarazy ze Wschodu do Włoch. Znamienne jest, że ten kierunek ruchu właściwy jest również dla innych okresów czasowych, kiedy następowały emisje epidemii dżumy. Zarazek *Yersina pestis* odkryty w roku 1894 przez Aleksandra Yersina miał bardzo silne działanie toksyczne na organizm ludzki – szczególnie silnie niszczył tkanki nerwowe. Po okresach niszczącej epidemii następowały okresy remisji choroby. Istotne jest to, że przed 1348 rokiem dżuma kilkakrotnie dawała o sobie znać. W każdym przypadku przybywała z Azji. Od 541 r. rozpoczęła się epidemia biorąca początek z tego kierunku geograficznego – ogarnęła wówczas wybrzeża Morza Śródziemnego, Egipt, Palestynę i Syrię. W 542 r. zaraza wybuchła w Konstantynopolu i trwała tam cztery miesiące. Zob. J. Topolski, *Wolność i przymus*, s. 62 i n.

⁶ Odwrócenia złego losu powodującego chorobę próbowano dokonywać zarówno poprzez konwencjonalne praktyki religijne, ale też przez popularne w starożytności zabiegi magiczne, zob. G. Luck, *Arcana Mundi. Magic and the Occult in the Greek and Roman World. A Collection of Ancient Texts, Translated, Annotated and Introduced*, London 1985, passim.

pierwszy społeczność ta zetknęła się z zarazą. Pierwszymi świadectwami literackimi podejmującymi wątek medyczny są poematy Homerowe. W generalnym oglądzie piśmiennictwa antycznego nie można pominąć tych dzieł, albowiem analizowane były one wieloaspektowo i krytycznie, a zainteresowanie nimi rozwijało się praktycznie przez całą starożytność⁷. Zważywszy na polikulturowe związki, które odcisnęły swoje piętno w rodzącym się świecie Hellady u schyłku „wieków ciemnych”⁸, źródło wiedzy medycznej mające swoje odzwierciedlenie w poematach Homerowych mogło posiadać bliskowschodnią proveniencję⁹. Na kartach poematów, a w szczególności *Iliady*, problematyka medyczna zajmuje sporo miejsca. Na podstawie poematów przypadki w nich opisane możemy podzielić na urazy spowodowane przede wszystkim udziałem w walce oraz na choroby somatyczne, w tym – ciekawe – będące zwłaszcza efektem zarazy. Podobnie jak miało to miejsce w cywilizacjach Bliskiego Wschodu, z chorobami radzono sobie w dwojaki sposób. W pierwszym z nich obecne jest myślenie magiczne, które poszukuje transcendentnej przyczyny powstawania nieszczęścia, podejmując interpretację, wedle której choroba jest efektem działalności bogów, którzy zsyłają karę za niewłaściwe zachowanie człowieka. Podówczas stosowano zabiegi magiczne mające na celu odwrócenie złego losu wynikającego z gniewu bogów, który poprzez ich prześlągania należało osiągnąć¹⁰.

Trzeba jednak zauważyć, że obok szeregu ponadnaturalnych wyjaśnień świat starożytny równolegle zainteresowany był *stricte* naukowym podejściem do kwestii postawiania chorób i ich leczenia. Przedstawiona egzemplifikacja z dzieła Liwiusza wskazuje na obecność szeregu wątków obecnych w opisie źródeł choroby, uwarunkowań jej przebiegu, a także możliwości leczenia. Naukowy pragmatyzm i myślenie magiczne przenikają się w nim wzajemnie.

Przekaz Liwiusza

W okresie konfliktu rzymsko-kartagińskiego, znanego pod nazwą drugiej wojny punickiej (218–201 p.n.e.), operacje wojenne prowadzone były również

⁷ N. Richardson, *The Illiad. A Commentary*, vol. VI (Books 21-24), Cambridge 1995, s. 25–49. Niniejsza część wymienionej pracy (*Homer and his ancient critics*) zawiera szereg interesujących uwag dotyczących analizy i recepcji wzorców Homeryckich w literaturze i życiu codziennym.

⁸ A. B. Snodgrass, *The Dark Age of Greece*, Edinburgh 1971, passim; R. Drews, *The Greek Accounts of Eastern History*, Harvard 1972, passim; H. Fränkel, *Early Greek Poetry and Philology*, Blackwell 1975, passim.

⁹ Na temat źródeł *Iliady* zob. W. Kullmann, *Die Quellen der Illias*, Berlin 1956.

¹⁰ M. Wolny, *Wiedza medyczna w starożytnym Rzymie (III w. p.n.e. – I w. n.e.) jako podłoże kultury uzdrowiskowej w Imperium Romanum*, w: *Historia kultury uzdrowiskowej w Europie*, pod red. B. Płonki-Syroki i A. Kaźmierczak, Wrocław 2012, s. 18.

na Sycylii¹¹, ważnym strategicznie miejscu w zmaganiach rzymsko-kartagińskich¹². Działania prowadzone były tam od roku 214 p.n.e.¹³. W tym czasie Rzymianie usiłowali zdobyć Syrakuzy – największe i najlepiej zabezpieczone miasto Sycylii. Jedno z kolejnych oblężeń podjęte zostało wiosną roku 212 p.n.e. przez Marka Klaudiusza Marcellusa. Rzymski dowódca wykorzystał moment, kiedy mieszkańcy Syrakuz obchodzili święto Artemidy – przypadające, jak twierdzi J. Seibert, na okres wiosenny¹⁴. Wojskom rzymskim udało się przedrzeć do Epipolai. Operacje militarne zostały jednak przerwane za sprawą zarazy, która zaczęła pustoszyć okolicę. Epicentrum epidemii znalazło się w okolicach Syrakuz. Opis zjawiska, jaki znajdujemy u Liwiusza jest dosyć lakoniczny, co więcej, z merytorycznego punktu widzenia, mimo iż posiada pewnego rodzaju paralelę w poemacie Syliusza Italikusa¹⁵, pozostaje relacją odosobnioną. Jak słusznie zauważa M. A. Vinchesi¹⁶, Syliusz zbudował bowiem formalną dramaturgię swojego opisu biorąc pod uwagę konstrukcje odmalowujące obraz zarazy, które stworzone zostały przez Lukrecjusza¹⁷ i Wergiliusza¹⁸. Opis zawarty u pierwszego z nich zależy w znacznym stopniu od relacji Tukidydesa, poświadczającej przebieg zarazy w Atenach¹⁹. Powraca w nim ewidentnie motyw Hippokratesowy, o którym będzie jeszcze mowa.

¹¹ A. Holm, *Geschichte Siziliens im Altertum*, t. 3, Leipzig 1898, s. 54 i n.; W. Hoffmann, *Hannibal und Sizilien*, „Hermes” 89, 1961, s. 478–494; W. Huss, *Geschichte der Karthager*, München 1985, s. 359–379.

¹² Zob. J. Prag, *Sicily and Sardinia-Corsica*, w: *A Companion to Roman Imperialism*, ed. D. Hoyos, Leiden-Boston 2013, s. 53–65.

¹³ D. Hoyos, *Hannibal Rome’s Greatest Enemy*, Bristol 2008, s. 73.

¹⁴ J. Seibert, *Forschungen zu Hannibal*, Darmstadt 1993, s. 291.

¹⁵ Sil. 14.580 i n.

¹⁶ M. A. Vinchesi, *Traduzione e note*, w: Silio Italico, *Le Guerre Puniche*, vol. II, Milano 2004, s. 829.

¹⁷ Lucr. *De rer. nat.* 6. 1136 i n.

¹⁸ Verg. *Georg.* 3.474 i n.

¹⁹ Thuc. 2.47-56 zapamiętał szereg objawów charakteryzujących zarazę (λοιμός), która wybuchła w Atenach podczas pierwszego etapu konfliktu, czyli tak zwanej wojny archidamijskiej (431–421 p.n.e.), zob. R. Turasiewicz, *Wstęp*, w: Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przekł. K. Kumaniecki, oprac. R. Turasiewicz, Wrocław 2004, s. LXIX. Do dzisiaj trwa dyskusja dotycząca z jednej strony ustalenia nazwy choroby (co jest niezwykle trudnym zadaniem – zob. D. L. Page, *Thucydides’ Description of the Great Plague at Athens*, „Classical Quarterly” 47, 1953, s. 97 i n.; J. C. F. Pole i A. L. Hollday, *Thucydides and the Plague of Athens*, „Classical Quarterly” N. S. 29, 1979, 282 i n., odrzucają główne teorie usiłujące definiować chorobę i wskazują, że schorzenie opisywane przez Tukidydesa stanowiło ostatnią emisję patogenu, który później już nie występował, stąd nie można powiązać opisanych przez greckiego historyka objawów z obrazem jakiegokolwiek poznanej choroby), z drugiej zaś określenia wartości opisu Tukidydesa z punktu widzenia medycyny. Ponadto opis Tukidydesa – poza wszelkimi szczegółami pozwalającymi na rozwinięcie dyskusji wokół prób rozszyfrowania choroby – pozostaje także elementem narracji greckiego autora, który łączy się ze słynnym fragmentem znanym jako „mowa pogrzebowa”, zob. W. R. Connor, *Thucydides*, Princeton 1985, s. 63 i n. Jak podkreśla D. Nielsen (*Pericles and the Plague*, *Sociology of Religion* 57, 1996, s. 397–407) istotnym celem tej prezentacji stało się powiązanie obydwu części narracji Tukidydesa osobą Peryklesa. Z tego względu opis zarazy ateńskiej musi być rozpatrywany w szerszym kontekście literackim.

Rekonstrukcja wydarzeń związanych z przebiegiem zarazy zawarta u Liwiusza zawiera kilka istotnych szczegółów, których nie można rzucić na karb wyłącznie formalnych przesłanek konstrukcji *ab urbe condita*. Autor rzymski mówi, że podczas oblężenia Syrakuz odbywającego się w jesieni roku 212 p.n.e.²⁰, kiedy armie punickie i rzymskie zgromadziły się w okolicach miasta, nagły atak upału poskutkowało tym, że żołnierze najpierw zapadli na zdrowiu, natomiast później rozpoczęła się zaraza. W jego relacji zaraza staje się niejako elementem dołączonym, który pojawia się na domiar złego, tak jakby mało było innych nieszczęść. Ustalenie to wydaje się niezwykle ważnym wprowadzeniem w próbę rekapitulacji danych Liwiusza. Pisze on, że do tego wszystkiego dołączyła się jeszcze zaraza, która stała się wspólnym nieszczęściem dla wszystkich uczestników wojny, odwracając ich myśli o walce²¹. W porze jesiennej (*nam tempore autumni*) w miejscach z natury niezdrowych (*locis natura gravibus*), położonych daleko za miastem, aniżeli w samym mieście, nagły atak nieznośnego upału spowodował pogorszenie się zdrowia żołnierzy w obu obozach²². Jak dalej relacjonuje Liwiusz, najpierw zaczęto chorować, a później umierać na skutek złego klimatu w tej porze i w tych stronach. Później leczenie chorych i kontakty z nimi roznosiły chorobę. Ten kto to w nią wpadł, albo umierał zaniedbany i opuszczony, albo przynosił infekcję na tych, którzy go pielęgowali i leczyli – w ten sposób pociągał ich za sobą²³.

Dalszy opis czytany pobieżnie może odkrywać dramaturgiczną stylizację. Liwiusz pisze, że codziennie przybywało zmarłych, wciąż widziało się pogrzeby, zaś dniami i nocami zewsząd rozlegały się płacze²⁴. W efekcie ludzie mieli zubożeć na wszystko, za sprawą ciągłego życia w klęsce, że uczestniczą w pogrzebie bez należącego opłakiwania zmarłych, ale nawet nie wynoszono trupów i nie grzebano ich²⁵. Zwłoki leżały na widoku wyczekujących podobnej śmierci – w ten sposób zmarli chorych, a chorzy zdrowych doprowadzali do zguby lękiem, chorobą i zaraźliwym trupim jadem (*pestifero odore corporum*)²⁶.

²⁰ J. F. Lazenby, *Hannibal's War. A Military History of the Second Punic War*, Warminster 1978, s. 116–117; J. Seibert, *Hannibal*, Darmstadt 1993, s. 298–299.

²¹ Liv. 25.26.7: *accessit et ab pestilentia commune malum, quod facile utrorumque animos averteret a belli consiliis*.

²² Liv. 25.26.7: *nam tempore autumni et locis natura gravibus, multo tamen magis extra urbem quam in urbe, intoleranda vis aestus per utraque castra omnium ferme corpora movit*.

²³ Liv. 25.26.8: *ac primo temporis ac loci vitio et aegri erant et moriebantur; postea curatio ipsa et contactus agrorum volgabatur morbos, ut aut neglecti desertique qui incidissent morerentur; aut adsidentis curantisque eadem vi morbi repletos secum traherent*.

²⁴ Liv. 25.26.9: *cotidianaque funera et mors ob oculos esset et undique dies noctesque ploratus audirentur*.

²⁵ Liv. 25.26.10: *postremo ita adsuetudine mali efferaverant animos, ut non modo [non] lacrimis iustoque conploratu prosequerentur mortuos, sed ne efferrent quidem aut sepelirent*.

²⁶ Liv. 25.26.10-11: *iacerentque strata exanima corpora in conspectu similem mortem expectantium mortuique aegros, aegri validos cum metu, tum tabe ac pestifero odore corporum conficerent*.

W tych warunkach miały pojawić się zachowania suicydalne, o których również informuje Liwiusz. Mówi on, że część osób dotkniętych nieszczęściem wolała zginąć od żelaza (*ut ferro potius morerentur*), czyli ostrzy mieczy, dlatego rzucali się pojedynczo pomiędzy strażę nieprzyjacielskie²⁷.

W podsumowaniu swojego opisu rzymski autor znowu wraca do kwestii etiologicznych. Wskazuje, że zaraza znacznie silniej zaatakowała obóz punicki, aniżeli rzymski. Liwiusz wiąże to z faktem dłuższego przebywania Rzymian pod Syrakuzami i wynikającym z tego lepszym przystosowaniem do tamtejszego klimatu i tamtejszych wód²⁸. Jedynym sensownym ratunkiem miało być opuszczenie niezdrowych okolic. Rzymski autor podaje, że z wojsk nieprzyjaciela – Sycylijczycy, kiedy tylko spostrzegli, że zachorowania szerzą się z powodu niezdrowego klimatu okolicy, rozpierzchli się do swoich niedaleko leżących miast²⁹. Kartagińczycy nie mieli jednak gdzie się schronić, dlatego wszyscy wraz z wodzami Hipokratesem i Himilkonem wymarli doszczętnie (*omnes perierunt*)³⁰. Przymotnie miał zachować się Marcellus, który w momencie, gdy choroba zaczęła atakować z dużą siłą, przeniósł swoich ludzi do miasta, gdzie chorym, przebywającym w pomieszczeniach i w cieniu, powróciło zdrowie³¹. Wielu spośród żołnierzy rzymskich zmarło jednak na tę samą chorobę³².

W zrekapitulowanej prezentacji Liwiusza w pierwszej kolejności uderza brak opisu jakichkolwiek objawów choroby, co ma zasadniczy wpływ na zdefiniowanie zjawiska. Próba wyjaśnienia, dlaczego Liwiusz chociażby nie zasugerował objawów chorobowych, może znajdować uzasadnienie w dość nieśmiałej hipotezie, wedle której opisywał zjawisko znane w jego czasach. Z drugiej jednak strony, wspomniane powyżej zobojętnienie na śmierć i nieszczęście można przypisać nie tylko psychologicznemu zjawisku traumatycznego doświadczenia, lecz także dolegliwości na tle encefalopatii. Choroby wywodzące się z przewodu pokarmowego, prowadzące do emisji toksyn i patogenów na centralny układ nerwowy, także przebiegające z gorączką mogą skutkować apatią, zobojętnieniem czy utratą świadomości. Idąc tym tropem w sposób niebezpośredni można ustalić jeden z objawów chorobowych, który – w połączeniu ze wskazaniem Liwiusza dotyczącym wody – mógłby sugerować chorobę pokarmową. Przedstawiony fragment relacji

²⁷ Liv. 25.26.11: *et ut ferro potius morerentur, quidam invadebant soli hostium stationes.*

²⁸ Liv. 25.26.12: *multo tamen vis maior pestis Poenorum castra quam Romana <adorta erant; nam Romani> diu circumsedendo Syracusas caelo aquisque adsuertant magis.*

²⁹ Liv. 25.26.13: *ex hostium exercitu Siculi, ut primum videre ex gravitate loci volgari morbos, in suas quisque propinquas urbes dilapsi sunt.*

³⁰ Liv. 25.26.14: *at Carthaginienses, quibus nusquam receptus erat, cum ipsis ducibus Hippocrate atque Himilcone ad internecionem omnes perierunt.* Na temat dowódcy kartagińskiego Himilkona zob. M. Wolny, *Studia nad statusem i kompetencjami dowódców kartagińskich w okresie przewagi Barkidów (237–201 p.n.e.)*, Olsztyn 2013, s. 222–224.

³¹ Liv. 25.26.15: *Marcellus, ut tanta vis ingruebat mali, traduxerat in urbem suos, infirmaque corpora tecta et umbrae recreaverant.*

³² Liv. 25.26.15: *multi tamen ex Romano exercitu eadem peste absumpti sunt.*

Liwiusza traktujący o zarazie zawiera szereg elementów, które należy pogrupować z punktu widzenia różnych wątków: irracjonalnych, kwestii dotyczących czysto literackich form, obecności rzymskiej propagandy i wreszcie elementów *stricte* naukowych.

Wątek irracjonalny: zaraza jako boski znak i ostrzeżenie

Już pierwsze zdanie opisu zarazy ma za zadanie zasugerować, że bogowie nawołują ludzi do opamiętania się³³. Kiedy bowiem po opisie osaczenia Achradyny³⁴ w pracy Liwiusza pojawia się nawiązanie do trudnej sytuacji w formie: *accessit et ad pestilentia, commune malum, quod facile utrorumque animos averteret a belli consiliis*, to w naturalny sposób zawiera się w nim sugestia, że jedno nieszczęście odwraca uwagę od innych nieszczęść wiążących się z prowadzeniem wojny pomiędzy Rzymianami i Kartagińczykami. Liwiusz posługując się tą antynomią wyraźnie osadził opis zarazy w odpowiednim miejscu wyjaśnianego procesu historycznego³⁵, dając tym samym jasno do zrozumienia, że zaraza stanowi znak zesłany zwaśnionym stronom konfliktu. Za sprawą tego przesłania walczący mają odwrócić swoje myśli od konfliktu i opamiętać się. Warto zauważyć, że dotknięcie nieszczęściem – interpretowane w kategoriach znaku, pojawia się w charakterystycznej chwili drugiej wojny punickiej. Niezagospodarowane przez Kartagińczyków zwycięstwo pod Kannami, a także niewykorzystane możliwości porozumienia z Filipem V, z każdym następnym rokiem stawiały ich w coraz gorszym położeniu. W takiej sytuacji oczywistym był również upadek morale armii – co naturalnie w jednakowym stopniu mogło dotyczyć tak Kartagińczyków, jak też Rzymian. Zesłana zaraza wkomponowuje się tutaj zatem w dramaturgiczną konstrukcję opisywanej przez Liwiusza sytuacji.

Zabieg literacki zastosowany przez Liwiusza, zapewne także nie prekursorski, znajdował naśladowców. W innych źródłach narracyjnych zaraza często towarzyszy moralnemu upadkowi. Dla przykładu warto tutaj wskazać na późniejszy okres: kryzys Imperium Romanum, który nastąpił po śmierci Sewera Aleksandra. Aureliusz Wiktor wydaje negatywną i najprawdopodobniej przesadzoną ocenę cesarza Galiena. Opisuje włóczącego się po lupanarach degenerata, który nawiązuje znajomości ze stręczycielami i pijakami³⁶. Oddaje się wreszcie haniebnej miłości z córką króla Germanów, co wywołuje wojnę domową³⁷. W tle tego upadku w Rzymie szaleje zaraza, która – jak podkreśla Aureliusz Wiktor – pojawia się częstokroć pośród trosk

³³ Na temat kwestii interwencji bogów w różnych sprawach w narracji Liwiusza zob. znakomitą pracę autorstwa I. Kajanto, *God and Fate in Livy*, Turku 1957.

³⁴ Liv. 25.26.1 i n.

³⁵ Por. B. Mineo, *Tite-Live et l'histoire de Rome*, Klincksieck 2006.

³⁶ Aur. Vict. 33.6.

³⁷ Aur. Vict. 33.6-7.

i zwątpienia³⁸. Z narracyjnego konceptu wyłania się wkrótce kolejna kreatura – lubieżnik i gwałcieciel, a przy okazji również rzymski cesarz – Wiktoryn³⁹. Tenże upadły moralnie osobnik miał odgrywać również liczne role amanta, gustującego w cudzych żonach, co zresztą miało stać się przyczyną jego śmierci⁴⁰. Z tymi obrazami przeplata się także opowieść o wyłupieniu oczu skarbnikowi Galiena, zaś wskazana powyżej zaraza wydaje się zachowywać jakiś symboliczny wymiar, odnoszący się do zatrucia dusz, manifestującego się w odwróceniu moralnego porządku.

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju konceptualizacje brały początek od opisów skreślonych ręką wcześniejszych historyków rzymskich, ze wskazaniem na *ab urbe condita*. Interpretacja zjawiska omawianej zarazy wyświeśla także greckie motywy inkorporowane w twórczości Liwiusza. Uwaga ta pociąga za sobą poważną konsekwencję, którą jest religijna interpretacja zjawiska zarazy poprzez pryzmat kultury helleńskiej. Z taką sytuacją spotykamy się na kartach *Iliady*, kiedy to obóz Achajów pod Troją nawiedza zaraza. Wówczas Achilles wzywa wodzów na naradę, aby podczas spotkania rozważyć – kogo najlepiej byłoby zapytać o źródło epidemii. Heros jako pierwszy podaje propozycję najwłaściwszego kandydata i wymienia kapłana, wróżbitę oraz tłumacza snów, w jego opinii najbardziej predestynowanego do wejścia w posiadanie tego rodzaju wiedzy, gdyż ten natchniony został snem zesłanym przez Zeusa⁴¹. Podjąwszy wyzwanie wróżbita Kalchas wyjaśnia jednak Achillesowi, że bóg nie gniewa się za niespełnione śluby, lecz wini swojego kapłana, który nie chciał uwolnić jego córki i odrzucił okup za nią⁴². Istotą przepowiedni jest stwierdzenie, że aby móc uzyskać przebaczenie i odwrócić piętno zarazy, ludzie powinni w pierwszej kolejności poznać przyczynę dla której ciąży na nich klątwa, a następnie podjąć kroki, aby uzyskać przebaczenie i moc odwrócić zły los. Motyw ten będzie później dosyć często eksploatowany przez literaturę antyczną, żeby wspomnieć jedynie *Króla Edypa* Sofoklesa⁴³.

Jeśli zestawimy wskazane egzemplifikacje z relacją Liwiusza, będącą przedmiotem prowadzonych tutaj rozważań, nie będzie trudno zauważyć, że w jego wypowiedzi to sprzężenie jest również widoczne. Na samym początku relacji odnoszącej się do zarazy znajdujemy zdanie, z którego wynika, że do całej opisanej wcześniej sytuacji związanej z wojną doszła jeszcze zaraza, stanowiąca wspólne dla wszystkich nieszczęście (*accessit et ab pestilentia commune malum*), odwracające z łatwością zarówno jednych, jak i drugich od myśli wojennych (*quo facile ultrorumque animos averteret a belli consiliis*)⁴⁴.

³⁸ Aur. Vict. 33.5.

³⁹ Aur. Vict. 33.12.

⁴⁰ Aur. Vict. 33.12.

⁴¹ *Il.*, 1. 62-63.

⁴² *Il.*, 1. 93-95.

⁴³ Sophocl. *Ed.* 58 i n.

⁴⁴ Liv. 25.26.7.

Liwiusz dokonuje tutaj pewnego rodzaju odstępstwa od schematu wartościującego i różnicującego atakowanych i atakujących – działających w imię bohaterskiej sprawy Rzymian i rozniecających nienawiść niskich pobudek Kartagińczyków. W obliczu nieszczęścia w tym konkretnym przypadku wszyscy wydają się równi, albowiem większe „szczęście w nieszczęściu” Rzymian wyjaśnione zostaje ostatecznie przy pomocy metody naukowej.

W zdaniu otwierającym relację Liwiusza o zarazie niechybnie kryje się zatem aluzja do zesłanego przez bogów znaku. Stanowi on wyraz boskiego gniewu, mający swoje podstawy w niewłaściwym zachowaniu ludzi. Wydaje się, że na ten sposób wyjaśnienia miała wpływ myśl, stanowiąca twórczą recepcję poematów Homerowych. Znaczenie tych dzieł dla twórczości literackiej w okresie rządów Oktawiana Augusta jest nie do przecenienia. Jak podkreśla Karl Galinsky, symbolika postaci występujących w tych poematach jest szczególnie silnie eksploatowana w kulturalnej atmosferze towarzyszącej początkom pryncypatu⁴⁵. Sytuacja ta dotyczyła także tworzącego podówczas Liwiusza, którego dzieło w wielu miejscach odkrywa inspiracje poematami Homerowymi. Jeżeli oczywiście interpretacja ta nie idzie za daleko, to podstawa, której implikacją było powstanie cytowanego zdania ma proveniencję grecką.

Wymowę tego Liwiuszowego przesłania wydaje się wzmagać złowrogi opis epidemii. Warte podkreślenia jest tutaj, że zaraza dotyka wszystkich uczestników konfliktu, chociaż w efekcie większe szkody wyrządza Punijczykom – co jednak Liwiusz tłumaczy w sposób racjonalistyczny poprzez większe zahartowanie organizmów Rzymian.

Patrząc na dzieło Liwiusza w kontekście analizy sprzężenia złych uczynków i ich napiętnowania, nie można również oprzeć się wrażeniu redagowanych w *ab urbe condita* ostrzeżeń, na które w toku dalszej narracji znajduje się odpowiedź. Trzecią dekadę dzieła Liwiusza rozpoczyna scena oracji Hannona Wielkiego, mająca charakter napominająco-ostrzegawczy⁴⁶. Przemówienie Hannona demaskuje naganną postawę pychy (ὕβρις), jaką manifestują żądni władzy (*cupido regni*) członkowie dynastii Barkidów⁴⁷. Ostrzeżenie przed skutkami ich zgubnej ambicji i pazerności, co w literackiej prezentacji zostaje sprowadzone do symboliki iskry, mogącej rozniecić pożar⁴⁸. Dalej wątek ten jest kontynuowany z wykorzystaniem symboliki ognia, do którego dolewa się przysłowiowej oliwy⁴⁹. Kara wydaje się w tym układzie łatwa do

⁴⁵ K. Galinsky, *Vergil's Aeneid and Ovid's Metamorphoses as World Literature*, w: *Age of Augustus*, ed. K. Galinsky, Cambridge 2005, s. 348–349.

⁴⁶ G. Mader, Ἀντίβας ὑβριστής: *Traces of a <Tragic> Pattern in Livy's Hannibal in Book XXI?*, „Ancient Society” 24, 1993, s. 205–224.

⁴⁷ Szersza analiza tego wątku zob. M. Wolny, *Hannon Wielki – polityk kartagiński w świetle rzymskich relacji historiograficznych*, w: *Propaganda władzy w świecie rzymskim*, pod red. M. Wolnego, Olsztyn 2012, 7 i n.

⁴⁸ Liv. 21.3.6.

⁴⁹ Liv. 21.10.4.

zdefiniowania – jest nią klęska Kartagińczyków i początek końca ich państwa, zainaugurowany przez traktat pokojowy roku 201 p.n.e., a zakończony ostatecznym zniszczeniem Kartaginy w roku 146 p.n.e. Tego rodzaju sprzężenie można określić prostą implikacją zapowiedzi, ziszczeniem się nieszczęścia, które następuje jako konsekwencja niespełnienia pewnych warunków – w omawianym przypadku jest to odmówienie wydania Hannibala Rzymianom, jeszcze przed rozpoczęciem drugiej wojny punickiej⁵⁰.

W przyjętej przez Liwiusza konwencji interpretacji wydarzeń – teoretycznie nieszczęściom w jakimś stopniu można zapobiec. Nieco inaczej, aniżeli znajdujemy to w relacji Herodota na temat pychy Krezusa, który w swojej manifestacji ὕβρις uznaje Solona za głupca. Proroczy sen zesłany na niego w nocy wieszczy nieszczęście jego syna. Krezus przejmuje się przepowiednią i stara się ochronić swojego potomka, ale to przeciwdziałanie jego śmierci nie ma już najmniejszego znaczenia. Straszliwa przepowiednia musi się bowiem wypełnić. Syn Krezusa zapobiegliwie niedopuszczany do spraw wojskowych, ginie przypadkiem podczas polowania⁵¹. Jeszcze dobitniej ową nieuchronność losu manifestuje Herodot w opisie wydarzeń związanych ze śmiercią Hipparcha, słynnego przedstawiciela klanu Pizystaratydów – tyranów ateńskich. Przepowiednia objawiająca się we śnie Hipparchowi zwraca uwagę swoim transparentnym zakończeniem, wedle którego żaden człowiek, który czyni bezprawie nie ujdzie przed karą: οὐδεὶς ἀνθρώπων ἀδικῶν τίσιν οὐκ ἀποτίσει⁵².

W tym kontekście zaraza opisana przez Liwiusza wydaje się elementem kary, dotyczącej butnych Kartagińczyków, ale nie oszczędzającej także Rzymian. Opis choroby, jaka pojawiła się na Sycylii może być nawiązaniem do interpretacji, której istotą mogła być chęć napiętnowania Rzymian. Pierwowzoru, na którym oparł się Liwiusz, można zatem poszukiwać w relacji jakiegoś historyka, konstruującego swoją relację dla Kartagińczyków⁵³. Na podstawie badań przeprowadzonych przez P. G. Walsha wiemy, że Liwiusz zestawiał ze sobą różne wątki w taki sposób, aby ich interpretacja potwierdzała wywodzące się z historiografii tragicznej sprzężenie pomiędzy złymi uczynkami a ich napiętnowaniem⁵⁴. Zaadoptowanie relacji filokartagińskiej bezpośrednio, względnie drogą przekazu annalistycznego wydaje się zatem bardzo prawdopodobne. Na recepcję relacji pierwotnie schlebiającej Kartagińczykom wskazuje przede wszystkim konceptualizacja nieszczęścia, którego doznają Rzymianie. Wedle tego założenia czytelnik nie może oprzeć się

⁵⁰ Por. Liv. 21.10.3, 6.

⁵¹ Hdt. 1.30.1-34.1, 38.1, 43.

⁵² Hdt. 5.56; por. Ch. Schubert, *Der Traum des Hipparch. Fiktionalität und Ereignis bei Herodot*, „Museum Helveticum” 68, 2011, s. 5–6.

⁵³ Na temat relacji greckojęzycznych pisanych z myślą o definiowaniu racji punickich zob. M. Wolny, *Studia nad statusen i kompetencjami dowódców kartagińskich w okresie przewagi Barkidów (237–201 p.n.e.)*, Olsztyn 2013, s. 66–80.

⁵⁴ Zob. P. G. Walsh, *Livy. His Historical Aims and Methods*, Cambridge 1961, s. 68.

wrażeniu, że jeśli zaraza miała napiętnować złe uczynki, to ich sprawcami musieli być również Rzymianie. Propagandzie rzymskiej nie udało się jednak w pełni usunąć tropów literackich, prowadzących do takiej konstatacji.

Wątek irracjonalny: bierność jako odpowiedź na nieuchronność losu

Bierność w odniesieniu do zjawiska śmierci odnotowana przez Liwiusza, jako jeden z dość zaskakujących wątków przebiegu zarazy, skłania do wyciągnięcia szeregu wniosków. Jeżeli mamy tutaj do czynienia z klinicznym objawem encefalopatii, wywołanej działaniem patogenu, to zapewne tego rodzaju destrukcji zdrowotnej musiałyby towarzyszyć również inne zachowania, sugerujące zaburzenia władz umysłowych. Jeżeli wyłączymy w tym miejscu wspomniane już zachowania suicydalne⁵⁵, to żadnej innej wzmianki na temat aberracji psychicznych ludności zgromadzonej pod Syrakuzami tekst Liwiusza nie zawiera. Ponadto relacja rzymskiego pisarza nie rozstrzyga w tym miejscu również kwestii zasadniczej, a mianowicie, czy apatia dotykała tych, którzy już zapadli na chorobę, czy może właściwa była fizycznie zdrowym lub jeszcze zdrowym obserwatorom nieszczęścia. Kwestia ta otwiera szersze pole spekulacji, które znajduje szeroki wachlarz egzemplifikacji literackich, odnoszących się do sytuacji klasyfikowanych przez psychologię jako skrajne⁵⁶. Mechanizmy tego rodzaju opisane przez Zofię Nałkowską, czy Tadeusza Borowskiego odkrywają element trywializacji śmierci i nieszczęścia wskazujący na działanie instynktu samozachowawczego. Działanie owego „psychologicznego wyparcia” ma w istocie chronić osobę doznającą cierpienia i w tym punkcie może uwidaczniać się jako bierność. Z drugiej strony jednak lektura *Dżumy* Alberta Camusa odkrywa scenę, w której doktor Rieux przywołuje w pamięci Lukrecjuszowy opis zarazy w Atenach – cechą charakterystyczną tej prezentacji jest walka żywych o złożenie zmarłych na stosach⁵⁷.

Problemem opisu motywu bierności u Liwiusza jest również to, że autor nie precyzuje, którą z grup dotkniętych zarazą w największym stopniu ogarnęła apatia. Ostateczna ideologiczna wymowa tekstu *ab urbe condita* o zarazie wydaje się czytelna. Ci którzy pogrążyli się w bierności, wydali niejako wyrok na siebie samych – brak jakiegokolwiek działania oznaczał przyzwolenie na śmierć. To stało się zresztą z Kartagińczykami, którzy – jak podaje rzymski pisarz – wyginęli doszczętnie (*omnes perierunt*) wraz ze swo-

⁵⁵ J. A. M. Meerloo, *Le suicide, essai sur phénomène individuel et collectif*, Bruxelles 1966.

⁵⁶ W tym punkcie po raz kolejny powraca motyw samobójstwa, por. G. Heuyer, *Psychoses collectives et suicides collectifs*, Paris 1973.

⁵⁷ G. Żurek, *Przekład, wstęp, komentarz*, w: Titus Lucretius Carus, *O naturze rzeczy*, Warszawa 1994, s. 295.

imi wodzami. Tłumaczenie, wedle którego nie mieli się dokąd oddalić, aby opuścić śmiertcioną okolicę nie przekonuje. Rzymianie natomiast, głównie dzięki zaradności i właściwej wodzowi biegłości (*prudencia*), wykazanej przez Marcellusa, opuścili dotknięte zarazą miejsca i dzięki temu część z nich ocalała. Tym samym czytelnik ma odebrać jasny komunikat, że Rzymianie nie mogli zgodzić się na klęskę, albowiem jako naród byli predysponowani do zwycięstwa.

Wątek literacki: złowrogi opis epidemii

Jeżeli zgodnie z zaadoptowanym z literatury greckiej modelem historiografii tragicznej nieszczęście spadające na ludzi jest interpretowane jako konsekwencja złych uczynków⁵⁸, to wymowa sytuacji piętnującej powinna mieć odpowiednio wyraziste rysy. Niewątpliwie przedstawiony przez Liwiusza opis zarazy jest mocno przesadzony. Autor mówi, że codziennie byli zmarli, nieustannie widziało się pogrzeby, a dniami i nocami słychać było lamenty rozpaczliwych zawodzeń: *cotidianaque funera et mors ab oculis esset et undique dies noctesque ploratus audirentur*⁵⁹. Atmosfera ta w rezultacie prowadzi do zubożenia ludzi na śmierć i cierpienie⁶⁰. Dalsza relacja poprzez epatowanie wyrafinowanym opisem ma na celu pogłębienie grozy i nadanie dramatyzmu prezentowanemu wydarzeniu. Leżące przed oczyma ludzi zwłoki przypominają zubożniałym ze strachu żywym o nadejściu rychłej śmierci i w ten sposób zmarli chorych, a chorzy zdrowych doprowadzają do zguby⁶¹. Dramatyzm opisu wzmagają dodatkowo wspomniane przypadki samobójstw⁶².

Złowrogi obraz epidemii został wykreowany przez Liwiusza za sprawą użycia odpowiednich słów. W skład zaprezentowanego przez Liwiusza repertuaru leksykalnego wchodzi zarówno słowa jednoznaczne, jak też wieloznaczne czy przynajmniej posiadające inne, ukryte znaczenia. Wśród słów jednoznacznych znajduje się chociażby pogrzeb (*funus*). Oczyma wyobraźni możemy widzieć niemą procesję żałobników, którzy półżywi, sparaliżowani strachem i wycieńczeni chorobą nie mają nawet siły płakać. Niemniej rzeczownik określający łzę (*lacrima*) także pojawia się w narracji rzymskiego autora. Nocne krzyki, w pomysłowym konstrukcyjnie zestawieniu, zwracają szczególną uwagę ze względu na wieloznaczny rzeczownik *ploratus*, który należy rozumieć jako krzyk bólu, lament, płacz czy nawet narzekanie⁶³.

⁵⁸ Zob. F. W. Walbank, *History and Tragedy*, „Historia” 9, 1960, s. 216 i n.

⁵⁹ Liv. 25.26.9.

⁶⁰ Liv. 25.26.10: *ut non modo [non] lacrimis iustoque conploratu prosequerentur mortuos, sed ne eferrent quidem aut sepelirent.*

⁶¹ Liv. 25.26.11.

⁶² Liv. 25.26.11.

⁶³ Por. Cic. *Tusc.* 2.9.21: *heu virginalem me ore ploratum edere.*

Kluczowe dla wszelkich wyjaśnień słowo *mors* oznacza oczywiście *śmierć*, może jednak określać proces konania czy umierania. Może wreszcie wskazywać na zwłoki, tak jak u Plauta, gdzie oznacza trupa, do którego ma „przytulać się” jedna z ladacznic⁶⁴. Czasami rzeczownik ten znajduje jeszcze bardziej przenośne znaczenia, jak chociażby u Apulejusza w *Złotym osle* słowo *mors* oznacza truciznę, którą omyłkowo wypija z kielicha jeden z braci⁶⁵. Ten przerażający, wykreowany przez Liwiusza repertuar leksykalny wieńczy fraza o roznoszącym się w powietrzu trupim jądzie (*pestifero odore corporum*), pojawiająca się w kulminacyjnym punkcie całego opisu, który do tego momentu rysuje sytuację beznadziejną. Konstrukcja tego fragmentu – złowrogiemu opisowi epidemii, poprzez aluzje i sformułowania wieloznaczne stawia przed czytelnikiem propagandowy obraz, którego wymowa wydaje się jasna. Trzeba bowiem niebywałych sił i umiejętności, ażeby podźwignąć się z tak ogromnego nieszczęścia.

Wykorzystanie opisu zarazy do wykreowania pozytywnego wizerunku Marka Klaudiusza Marcellusa

Zasugerowana powyżej możliwość zaadoptowania w *ab urbe condita* do opisu zarazy fragmentu filokartagińskiej relacji, co nie zmienia faktu dokonanych później modyfikacji rzymskich, w zręczny sposób wykorzystujących wszelakie instrumentarium do wykreowania propagandowej historii. W przedstawionym przez Liwiusza opisie zarazy zawarty został element propagandy politycznej, polegający na podkreśleniu roztropności działań Marcellusa. Oto bowiem dowódca rzymski w kulminacyjnym momencie ataku choroby podejmuje zrjonalizowane działania. Nakazuje przenieść podlegających mu ludzi do miasta, w efekcie ratując im życie⁶⁶. Bez wątpienia fragment ten koresponduje z wymową biografii Marcellusa autorstwa Plutarcha. Grecki autor podkreśla w niej wielkie czyny Rzymianina, który stał się autorem licznych zwycięstw na Sycylii⁶⁷.

Pamięć Marcellusa opiewana była w *laudatio funebris* – mowie pogrzebowej wygłoszonej przez Augusta w roku 23 p.n.e. i sławiącej zmarłego krewnego, który był ostatnim potomkiem rodu Klaudiuszów–Marcellusów⁶⁸. G. De Sanctis wskazał na konieczność tego rodzaju odwołania, wskazującego na chwalebne czyny jego przodków⁶⁹. Laudacja pogrzebowa skupiała się na emitowaniu bohaterskich czynów przodków zmarłego, opiewanego przez

⁶⁴ Por. Plaut. *Bacch.* 1152.

⁶⁵ Por. Apul. *Met.* 10.5.2.

⁶⁶ Liv. 25.26.15.

⁶⁷ Plut. *Marc.* 18.1 i n.

⁶⁸ Cass. Dio 53.50.5.

⁶⁹ De Sanctis, *Storia dei Romani*, vol. III.2, Torino, s. 382.

Augusta⁷⁰. Marcellus stanowił transparentny przykład bohaterskich zmagają z Kartagińczykami, stąd eksponowanie jego postaci stanowiło ważne ogniwo w propagandowo wyjaśnianym, chronologicznym naszkicowaniu drogi ku potędze, do jakiej doszło rzymskie imperium⁷¹. W istocie jeden tylko element tej ideologicznej składowej, którą stanowiła ekspozycja Marcellusa, ma pokażne *dossier*, na co zwróciła uwagę M. Caltabiano, zestawiając poszczególne świadectwa sławiące rzymskiego konsula⁷². Przypadek Rzymianina może zostać skalsyfikowany jako element kultury pamięci, o czym poucza interesujący artykuł autorstwa H. I. Flower⁷³. Wspomniana mowa Augusta, mająca spełnić zadania propagandowe, podobnie jak inne oracje funeralne selekcjonowała fakty z życia bohatera. Niewykluczone zatem, że wodzowska biegłość⁷⁴ i wynikające z niej działania na rzecz ratowania rzymskich żołnierzy również mogły stać się elementem eksponowania przymiotów konsula.

Próba racjonalnego wyjaśnienia zjawiska zarazy

Relacja Liwiusza poza szeregiem danych i środków wyrazu artystycznego, tworzących konceptualną nadbudowę relacji o zarazie, zawiera także informacje merytoryczne, które można wydobyć z jego przekazu. Wskazują one ścisłą zależność od naukowego wzorca etiologicznego wyjaśniania zjawisk chorobowych, opartego na szkole Hippokratesa. Pierwsza dana, która zwraca uwagę na tego rodzaju zależność, wynika z informacji Liwiusza, który wskazuje na porę jesienną oraz specyfikę okolicy, która z samej swojej natury stanowiła obciążenie dla zdrowia (*nam tempore autumni et locis natura gravibus*)⁷⁵. Jak wiadomo Hippokrates zwracał uwagę na klimat charakteryzujący poszczególne rejony geograficzne, czemu dał zresztą wyraz w inicjalnym rozdziale swojej pracy *Περὶ ἀέρων, ὕδατων, τόπων*⁷⁶, co było także istotne

⁷⁰ Na temat źródeł wykorzystanych do zredagowania mowy funeralnej oraz zależności relacji Plutarcha odnośnie do życia Marcellusa zob. M. Wolny, *Hannibal jako twórca sfalszowanej korespondencji? List do mieszkańców Salapii (208 p.n.e.)*, „Echa Przeszłości” 16, 2015, s. 17–18: *Pisarz z Cheronei mógł wykorzystać dzieło nieznanego historyka, które powstało za czasów Augusta, lecz było niezależne od pracy Liwiusza. Dzieło to, jak się wydaje, mogło znajdować się blisko informacji służących do skonstruowania (...) mowy funeralnej.*

⁷¹ Por. L. Petilä-Castrén, *Magnificentia publica. The Victory Monuments of the Roman Generals in the Era of the Punic Wars*, Helsinki 1987.

⁷² M. Caltabiano, *La morte del console Marcello nella tradizione storiografica*, CISA (= Contributi dell'Istituto di Storia antica dell'Università del Sacro Cuore. Vita&Pensiero) 3, 1975, s. 80; por. M. Wolny, *Hannibal jako twórca sfalszowanej korespondencji?*, s. 16.

⁷³ H. I. Flower, *<Memories> of Marcellus. History and Memory in Roman Republican Culture*, w: *Formen römischer Geschichtsschreibung von den Anfängen bis Livius. Gattungen – Autoren – Kontexte*, ed. U. Eigler, Darmstadt 2003, s. 39–52.

⁷⁴ Schemat, który obrazuje wizerunek Marcellusa (najbardziej widoczny u Plutarcha), wydaje się nawiązaniem do kanonicznej w starożytności charakterystyki „idealnego” wodza dokonanej przez Ksenofonta, zob. *Xen. Mem.* 3.1.6.

⁷⁵ *Liv.* 25.26.7.

⁷⁶ Hippocr. *De aere.* 1.

z punktu widzenia teorii humoralnej⁷⁷. Miało to kluczowe znaczenie dla określenia predyspozycji mieszkańców do zapadania na konkretne choroby. Postulat Hippokratesa odnoszący się do klimatu, warunkującego kondycję zdrowotną stał się istotnym filarem w rozwoju sztuki medycznej⁷⁸. Jak podkreśla Z. Gajda do XIX i początku XX w. przez adeptów medycyny wyznawany był obyczaj podróżowania (*mos peregrinandi*)⁷⁹, który miał wzbogacać doświadczenie lekarzy⁸⁰.

Według Hippokratesa adept sztuki medycznej powinien w pierwszej kolejności zastanowić się nad porami roku: πρῶτον μὲν ἐνθυμέεσθαι τὰς ὥρας τοῦ ἔτεος⁸¹. Wedle jego wykładu wraz z porami roku zmieniają się bowiem właściwości układu trawienego⁸², co z punktu widzenia specyfiki diety w starożytności zróżnicowanej i rzeczywiście uzależnionej od naturalnego kalendarza, wydaje się logiczne⁸³. Wraz z porami roku i stosowaną dietą zmieniała się również odporność i zapadalność na choroby. Próby schematyzowania i klasyfikacji zachorowalności w uzależnieniu od pory roku są u Hippokratesa ściśle powiązane z geograficzną lokalizacją poszczególnych miejsc. Dla greckiego medyka szczególnie ważne jest geograficzne położenie miast⁸⁴, a także ich usytuowanie względem wiatru⁸⁵ oraz właściwości wód znajdujących się w okolicach⁸⁶.

Liwiusz pisząc o ciężkich do życia warunkach okolicy (*et locis natura gravibus*)⁸⁷, w której miała wybuchnąć zaraza, prawdopodobnie zakładał u czytelnika elementarną wiedzę dotyczącą zarysu nauki Hippokratesowej⁸⁸. W Περὶ ἀέρων, ὕδατων, τόπων czytamy, że miasta zwrócone ku zachodowi słońca, które przed wiatrami wschodnimi osłaniane są przez wiatry ciepłe i przez wiejące z północy wiatry zimne, znajdują się w niekorzystnym położeniu⁸⁹. Motyw wiatru jest istotny, ponieważ znajduje swoje znaczące dla omawianej kwestii rozwinięcie w pracy Arystotelesa. Różnicował on ruchy powietrza na: πνεῦμα – czyli podmuchy wiatru oraz αὔρα – czyli rodzaj wyziewów⁹⁰,

⁷⁷ N. Krieger, *Epidemiology and the People's Health*, Oxford 2011, s. 44.

⁷⁸ Szerzej na ten temat: J. Longrigg, *Greek Rational Medicine: Philosophy and Medicine from Alcmeon to the Alexandrians*, London 1993; V. Nutton, *Ancient Medicine*, London 2004.

⁷⁹ Z. Gajda, *Do historii medycyny wprowadzenie*, Kraków 2011, s. 101.

⁸⁰ M. Świder, *Komentarz*, w: Hippocrates, *De aere, aquis, locis*, przekł. A. Marchewka, M. Świder, kom. M. Świder, Poznań 2014, s. 45.

⁸¹ Hippocr. *De aere*. 1.

⁸² Hippocr. *De aere*. 2.

⁸³ P. Garnsey, *Food and Society in Classical Antiquity*, Cambridge 1999; R. I. Curtis, *Ancient Food Technology*, Leiden 2001.

⁸⁴ Hippocr. *De aere*. 5, 6.

⁸⁵ Hippocr. *De aere*. 1.

⁸⁶ Hippocr. *De aere*. 1.

⁸⁷ Liv. 25.26.7.

⁸⁸ Por. E. Dutoit, *Tite-Live s'ets-il intéressé à la médecine?*, „Museum Helveticum” 5, 1948, s. 118.

⁸⁹ Hippocr. *De aere*. 6.

⁹⁰ Arist. *Mu.* 394b 13.

które M. Świder postuluje przełożyć jako *bryza*⁹¹. Jeśli nie będziemy się upierać, że *bryza* musi bezwzględnie kojarzyć się z miłym zapachem, to niniejsze tłumaczenie można uznać za poprawne. Jeśli do tego dodamy uwagę Hippokratesa o zaleganiu mgły⁹², to klimat miejsca oddany przez Liwiusza przez przymiotnik *gravibus* za sprawą lektury Hippokratesa i Arystotelesa musiałyby zostać przetłumaczony przez niezręczny oksymoron *smrodliwa aura*.

Powyższa kwestia nawiązuje do zbiorników wody – w istocie nie najlepiej pachnącej, o czym za chwilę. Sformułowanie Liwiusza *et locis natura gravibus* ma swoje dalsze konotacje u Hippokratesa. Opisane przez niego miejsca o omówionym powyżej położeniu względem wiatrów, jeśli posiadają zbiorniki wody, to są to wody stojące. W dziele greckiego medyka zostały one określone przy pomocy dosyć wymownego gniazda znaczeniowego: ἐλώδεα καὶ στάσιμα καὶ λιμναῖος⁹³. Miałyby to oznaczać, że są one przede wszystkim błotniste, statyczne – to znaczy pozbawione możliwości odpływu i bagienne. Termin λιμναῖα sugeruje pewnego rodzaju powierzchnią rozległość, co wydaje się zapewniać względną skuteczność i doniosłość emanacji wyliewu. Hippokrates wprost zresztą wyraża się, że wody te są zanieczyszczone i wydzielają przykry zapach⁹⁴. Woń owych zbiorników wodnych musiała wynikać z procesów gnilnych i namnażania się drobnoustrojów. Ograniczone możliwości odpływu wód wydają się jasne, co nie wyklucza możliwości, że zbiorniki te niczego nowego nie przyjmowały. Wojska zgromadzone w okolicach Syrakuz musiały w końcu gdzieś odprowadzać nieczystości. Rozwiązanie kwestii sanitarnych, zwłaszcza w przypadku znacznego zagęszczenia ludności na danym terenie, stanowi jedną z priorytetowych spraw. P. Erdkamp, przywołując świadectwo Józefa Flawiusza, zwraca uwagę, że zarazy w pierwszej kolejności były efektem przeludnienia (*overcrowding*), a dopiero później dołączały się do tego inne czynniki, chociażby kłeski głodu⁹⁵. Wiedzano o tym planując założenia miast, czego znakomitym przykładem jest *Cloaca Maxima* w Rzymie⁹⁶, wraz z szeregiem kanałów tworzących sieć podziemnej konstrukcji odprowadzającej zarówno nadmiar wody, jak też nieczystości⁹⁷. Mimo tak przemyślanej konstrukcji, konieczne było dokonywanie niezbędnych prac konserwatorskich i czyszczenie głównego kanału, które zapewne odbywało się wielokrotnie, chociaż najbardziej prawdopodobne świadectwo tego rodzaju prac, datowane na rok 33 p.n.e., zapamiętane zostało przez Dio Kassjusza⁹⁸. Jest oczywiste, że w warunkach polowych zorganizowanie tego rodzaju

⁹¹ M. Świder, *Komentarz*, s. 56.

⁹² Hippocr. *De aere*. 6.

⁹³ Hippocr. *De aere*. 7.

⁹⁴ Hippocr. *De aere*. 7.

⁹⁵ P. Erdkamp, *Hunger and The Sword. Warfare and Supply in Roman Republican Wars (264-30 B.C.)*, Amsterdam 1998, s. 275.

⁹⁶ L. Antognoli, E. Bianchi, *La <Cloaca Maxima> dalla Suburra al. Foro Romano*, „Studi Romani” 57, 2009, s. 89–123.

⁹⁷ E. Jastrzębowska, *Podziemia antycznego Rzymu*, Poznań–Gniezno 2014, s. 36–37.

⁹⁸ Dio Cass. 49.43; L. Antognoli, E. Bianchi, *La <Cloaca Maxima>*, s. 93.

przedsięwzięcia nie było możliwe. Poza tym kwestia odprowadzenia nieczystości zajmuje we współczesnych badaniach niepomrotnie mało miejsca⁹⁹, a wydaje się, że powinna znajdować się w ścisłym powiązaniu z interpretacją źródeł emisji patogenów chorobotwórczych. Etiologia masowych zachorowań powinna w pierwszej kolejności brać pod uwagę warunki sanitarne. Od Liwiusza dowiadujemy się, że choroba, o której pisze, dotknęła głównie ludzi przebywających na obszarach leżących poza miastem (*multo tamen magis extra urbem quam in urbe*)¹⁰⁰, a zatem w miejscach, w których przypuszczalnie znajdowały się owe zbiorniki bagienne. Jest to istotna wskazówka do wnioskowania o występowaniu choroby pokarmowej.

Relacja Liwiusza w połączeniu z wiedzą medyczną starożytnych, wywodzącą się od Hippokratesa daje już pewne wyobrażenie o korzystnym podglebiu dla masowych zachorowań¹⁰¹. Błotne, bagniste, pozbawione odpływu i prawdopodobnie zanieczyszczone wody stanowiły idealne środowisko dla rozwoju patogenów. Dla wzbudzenia procesu chorobotwórczego potrzebne było coś jeszcze – a mianowicie upał. Dokładnie ten czynnik odnajdujemy w przekazie Liwiusza. Mówi on przecież o nagłym ataku upału, który zachwiał zdrowiem ludzi w obozach wojskowych: *intoleranda vis aestus per utraque castra omnium ferme corpora movit*¹⁰². W tym miejscu warto znowu powrócić do Hippokratesa, który w swojej pracy stara się zasugerować w związku z bagieną okolicą pewnego rodzaju uśpienie zarazków. Pisze o tym wprost informując, że po suchej zimie z pewnością latem wystąpią u ludzi gorączki, choroby oczu i czerwonka: ἀνάγκη τὸ θέρος πυρετῶδες γίνεσθαι καὶ ὀφθαλμίας καὶ δυσεντερίας ἐμποιέειν¹⁰³. Kluczowe dla rozważanej sprawy w tym aspekcie nauki Hippokratesa wydaje się słowo ἡ δυσεντερία, które semiotycznie dzisiaj oznacza to samo, co w czasach Hippokratesa, czyli niezbyt jelita grubego, charakteryzujący się obecnością krwi w stolcu¹⁰⁴. Choroba pokarmowa, zwana popularnie czerwonką, powoduje liczne biegunki, osiągające liczbę kilkudziesięciu wypróżnień na dobę, co prowadzi do odwodnienia organizmu i wynikającego z tego osłabienia, wyniszczenia, a w konsekwencji śmierci. Współczesne postępowanie medyczne opiera się na diagnostyce patogenu i włączeniu odpowiedniego środka farmakologicznego¹⁰⁵. Konieczne jest rów-

⁹⁹ P. Erdkamp, *Hunger and The Sword*, s. 156 i n. zajmuje się zapotrzebowaniem na racje żywnościowe, rozważając aprowizację dotyczącą zarówno ludzi, jak też zwierząt. Oblężenie Syrakuz zostało przez uczonego odznaczone jako ważny punkt na mapie związany z tą problematyką.

¹⁰⁰ Liv. 25.26.7.

¹⁰¹ R. L. Guerrant, *Inflammatory Enteritides*, w: *Principles and Practices of Infectious Diseases*, ed. G. L. Mandel, R. G. Douglas, J. E. Bonnet, New York–Toronto–Singapore 1979, s. 660.

¹⁰² Liv. 25.26.7.

¹⁰³ Hippocr. *De aere*. 10.

¹⁰⁴ M. Świder, *Komentarz*, s. 50 podaje jeszcze słowo ἡ διαρροία jako synonim ἡ δυσεντερία, chociaż ἡ διαρροία ma szersze znaczenie i może oznaczać po prostu biegunkę.

¹⁰⁵ M. S. Wolfe, *Antiparasitic Drugs*, w: *Infectious Diseases*, ed. S. L. Gorbach, J. G. Bartlett, N. R. Blacklow, Philadelphia–London–Sydney–Tokyo 1992, s. 322.

nież zastosowanie środków mających powstrzymać destrukcyjne skutki choroby, a więc przede wszystkim uzupełnienie niedoborów elektrolitowych wynikających z odwodnienia, najczęściej poprzez nawadnianie pozajelitowe. Jeżeli w opisie Liwiusza mamy do czynienia z chorobą pokarmową o znamionach dezynterii, to pewne jest, że teoretycznie mamy do czynienia z chorobą wyleczalną, co zresztą zostało odnotowane przez rzymskiego autora¹⁰⁶. Wskazane powyżej współczesne formy terapii podlegają procedurze, która ma przede wszystkim zminimalizować ryzyko wszelakich powikłań, w tym najgroźniejszych, skutkujących śmiercią. Z wiadomych względów w starożytności nie można było określić patogenu¹⁰⁷, a zwłaszcza zastosować nawadniania pozajelitowego. Niemniej jednak Liwiusz pisze w swojej relacji o tym, że chorych leczono – jeśli tak rozumieć użyte przez niego słowo *curatio*, które może wszakże oznaczać również *pielęgnację* czy *nadzorowanie*. Lektura *Iliady* świadczy o rodzącym się racjonalizmie w interpretacji zjawisk chorobowych, dowodzi również pragmatyzmu w sposobach leczenia chorób. Z poematów Homerowych dowiadujemy się, że znano już wówczas i stosowano szereg zabiegów w zakresie sztuki medycznej. Można tutaj wyróżnić zarówno zabiegi chirurgiczne, jak też terapię farmakologiczną¹⁰⁸. Być może zatem znano specyfik o uniwersalnym charakterze, który mógłby wykazywać działanie antagonistyczne względem większości patogenów pokarmowych.

Dość zastanawiające wydaje się jednak, że w kontekście rozprzestrzeniania się zakażeń nie ma u Liwiusza wzmianki o wodzie, która niemniej jednak pojawia się w innym miejscu jego opisu. Z relacji łacińskiej dowiadujemy się, że zaraza bardziej dotknęła Kartagińczyków, aniżeli Rzymian, albowiem ci drudzy, ponieważ dłużej przebywali pod Syrakuzami, byli bardziej przyzwyczajeni do panującego tam klimatu, a także do tamtejszych wód: *multo tamen vis maior pestis Poenorum castra quam Romana adorta erat; nam Romani diu circumsedendo Syracusas caelo aquisque adsuerant magis*¹⁰⁹. Pomijając wątek emisji zakażeń poprzez wodę¹¹⁰, Liwiusz wskazał jednak na inną bardzo ważną kwestię, a mianowicie zagadnienie odporności. Z opisu Liwiusza wynika, że pod Syrakuzami znaleźli się ludzie, którzy jednak nie zachorowali. Przykład ten dotyczy chociażby samego Marcellusa, który chociaż stykał się z chorymi, sam zachował zdrowie. Mogło to wynikać z doskonałej kondycji fizycznej, jaką odznaczał się Rzymianin. Dowodem na to jest

¹⁰⁶ Liv. 25.26.15.

¹⁰⁷ R. L. Guerrant, *Inflammatory Enteritides*, s. 661 w przypadku dezynterii wskazuje na patogeny: *Entameoba coli* lub *Giardia lamblia*.

¹⁰⁸ M. Wolny, *Wiedza medyczna w starożytnym Rzymie*, s. 19–20.

¹⁰⁹ Liv. 25.26.12.

¹¹⁰ Niestety, nie ma tutaj tak mocnego dowodu, jaki wykazał M. A. Ruffer (za: M. D. Grmek, *Historia chorób u zarania cywilizacji zachodniej*, Warszawa 2002, s. 120–121, 395) odnośnie przywrzycy (bilharczozy) – wycieńczającej choroby wywołanej przez przywrę (*Shistosoma haematobium*), której skamieniałe jaja odnaleziono w nerkach mumii egipskich z okresu XX dynastii. Co istotne, w cyklu rozwojowym przywrzycy brały udział ślimaki wodne.

opisany w relacji Plutarcha zachwyty Hannibala, podziwiającego silną i piękną budowę ciała Marcellusa: καὶ πολλὸν χρόνον τὴν τε ῥώμην τοῦ σώματος¹¹¹. Kartagińczyk czynił to wprawdzie oglądając martwego już konsula, który jednak zginął jako silny i fizycznie sprawny mężczyzna. Nie można także wykluczyć faktu, że wyższa kadra oficerska korzystała z innych ujęć wody, co pozwoliło Marcellusowi uniknąć zakażenia.

W powyższym kontekście istotny wydaje się jeszcze jeden wątek, który pozornie nie pasuje do zjawiska choroby pokarmowej. W relacji Liwiusza zostało powiedziane, że choroba początkowo brała się z niezdrowego powietrza (*ac primo temporis ac loci vitio et aegri erant et moriebantur*), a później dopiero mowa jest o tym, że ludzie zarażali siebie nawzajem (*postea curatio ipsa et contactus*)¹¹². Wskazówka ta przywołałaby na myśl kropelkową drogę zakażenia, co praktycznie mogłoby przyczynić się do obalenia całego powyższego dowodu, idącego w kierunku wnioskowania choroby pokarmowej. Wydaje się jednak, że wskazanie Liwiusza dotyczące powietrza i zarażenia przez kontakt z chorymi polega na pewnego rodzaju uproszczeniu. Powietrze roznoszące się znad bagien i przypuszczalnie gnijących nieczystości musiało wydzielać straszliwy fetor. Z kolei osoby dotknięte dezynferią, na skutek odwodnienia i wysokiej gorączki mogą doznawać czasowego paraliżu systemu nerwowego, co może skutkować bezwiednym oddawaniem stolca. Pogłębiające się zaniedbanie warunków sanitarnych na skutek masowych zachorowań wydaje się jasne, zaś zgrupowanie zarażonych w pobliżu ujęć wody pitnej sprzyjało nakręcaniu spirali „błędnego koła” – zanieczyszczona woda ułatwiała redystrybucję patogenu.

Jedynym skutecznym przedsięwzięciem w zaistniałej sytuacji wydawało się opuszczenie miejsca, z którego brała się choroba. Tego rodzaju najprostszymi środkiem zaradczym potwierdza zresztą relacja Liwiusza. Jej autor informuje, że Sycylijczycy z wojsk nieprzyjaciela, gdy tylko zauważyli, że z powodu niezdrowego klimatu zaczynają szerzyć się zachorowania, rozpierzchli się do swoich niedaleko leżących miast: *ex hostium exercitu Siculi, ut primum videre ex gravitate loci vulgari morbos, in suas quisque propinquas urbes dilapsi sunt*¹¹³. Kartagińczycy, którzy nie mieli się gdzie schronić, wymarli doszczętnie wraz ze swoimi wodzami¹¹⁴. Uwagi te wskazują wyraźnie, że uciekano od źródła zakażenia, które znajdowało się na terenach poza miastem¹¹⁵. Doświadczenie to mogło zawierać pewnego rodzaju praktyczną radę dla Rzymian, dlatego rychło dostrzeżono konieczność opuszczenia niezdrowej okolicy. Postępowanie Marcellusa przywodzi na myśl zabieg związany ze zorganizowaniem kwarantanny. Liwiusz pisze bowiem, że po tym, kiedy dowódca rzymski nakazał przenieść ludzi do miasta, w pomieszczeniach i zacienionych

¹¹¹ Plut. *Marc.* 30.1.

¹¹² Liv. 25.26.8.

¹¹³ Liv. 25.26.13.

¹¹⁴ Liv. 25.26.14.

¹¹⁵ M. Wolny, *Wiedza medyczna w starożytnym Rzymie*, s. 26.

miejscach wracało im zdrowie: *Marcellus, ut tanta vis ingruebat mali, traduxerat in urbem suos, infirmaque corpora tecta et umbrae recraverant*¹¹⁶. Prawdopodobnie kwarantanna została zorganizowana zarówno dla tych, którzy chorowali, jak też dla tych, którzy nie zdążyli się jeszcze zarazić. Przypuszczalnie z przeniesieniem się do zabudowań oraz w miejsca zacienione wiązała się poprawa warunków sanitarnych. Patogen pokarmowy zapewne w miejscach chłodniejszych, o mniejszym stopniu zawilgocenia miał ograniczone możliwości chorobotwórczej emisji – dlatego epidemia przynajmniej nie postępowała.

Konkluzje

Liwiusz w swojej pracy opisał zjawisko chorobowe, które przypuszczalnie miało miejsce w roku 212 p.n.e. w okolicach Syrakuz, kiedy zgrupowane armie kartagińska i rzymska zapadły na zdrowiu wskutek upału, który zapewne przyczynił się do wzniesienia aktywności patogenu i jego rozwoju, czemu bezsprzecznie sprzyjała podmokła okolica i złe warunki sanitarne. W swojej pracy pisarz rzymski mógł wykorzystać opis zarazy, pierwotnie pochodzący z przekazu strony kartagińskiej. Relacja ta propagandowo zmieniona przez jakiegoś rzymskiego annalistę oraz samego Liwiusza, wyświeślała jednak przede wszystkim inspirację greckim modelem historiografii tragicznej. Zaadoptowany w *ab urbe condita* model wyjaśniania wydarzeń przez pryzmat interpretacji złych uczynków czyni wymownym opis choroby, która zostaje zesłana w celu przywołania walczących do opamiętania się. Implikacją prezentacji wydarzenia o charakterze napominająco-piętnującym było przedstawienie go w szczególnie ponurych barwach. Liwiusz w swoim opisie nie dorównał Syliuszowi ani rozmiłowanym w niuansach klinicznej egzegezy objawów chorobowych – Tukidydesowi czy Lukrecjuszowi. W zasadzie całkowicie zrezygnował w zaprezentowania objawów chorobowych, a w to miejsce wołał w kulminacyjnym punkcie swojej narracji zamieścić opowieść o zapobiegliwej działalności rzymskiego zaradnego dowódcy Marka Klaudiusza Marcellusa. Niemniej jednak zaprezentowany w *ab urbe condita* koncept literacki, weryfikowalny informacjami z dzieła Hippokratesa pozwala zbliżyć się do założenia, że choroba, na którą masowo zachorowano pod Syrakuzami, była wywołana przez patogen pokarmowy, którego narzędzie dystrybucji stanowiła woda. Z pewną dozą ostrożności można tutaj zasugerować dezynterię (δυσεντερία), czyli chorobę występującą pod popularną nazwą czerwonki. Tropem potwierdzającym poprawność tego założenia jest informacja Liwiusza mówiąca o tym, że choroba była jednak uleczalna.

¹¹⁶ Liv. 25.26.15.

SUMMARY

In *Ab Urbe Condita*, Livy described an epidemic which broke out near Syracuse in 212 BC. The Carthaginian and Roman troops stationed in the area were taken ill during an unexpected autumn heat wave. The sudden change in weather conditions, the proximity of swamps and poor sanitary conditions probably triggered the pathogen responsible for the disease and contributed to its spread. In his report, Livy relied on original Carthaginian accounts of the epidemic. Those records were modified by an unknown Roman annalist and by Livy himself for propaganda purposes. The Roman historian's account was inspired by the Greek model of tragic historiography. In this model, historical events are explained through misdeeds – the disease was inflicted on the soldiers to force them to reflect on the committed atrocities. Livy painted a bleak picture of the epidemic, although he did not describe the symptoms of disease in great detail. To suit propaganda needs, the historian devoted much attention to the heroic stance of Marcellus. The literary concept presented by Livy, which was heavily based on the works of Hippocrates, suggests that the epidemic in Syracuse had been caused by a foodborne pathogen transmitted by water. The disease that afflicted the soldiers could have been dysentery, also known as bloody flux. This conclusion is supported by the fact that Livy referred to the disease as a curable affliction.

Emilia Antończak
Uniwersytet Zielonogórski

IN A FUTILE SEARCH OF TRANSI TOMBS IN SCOTLAND

Słowa kluczowe: szkocka sztuka sepulkralna, nagrobki typu transi, śmierć
Key words: scottish funerary art, transi tombs, cadaver tombs, death

*Tombs are the clothes of the dead
and a grave is a plain suit;
while an expensive monument
is one with embroidery.*
Thomas Fuller

1. Introduction

In almost all civilisations, bodies of the deceased are expected to be laid to rest in a specific manner which allows for the further transition of the soul into the netherworld. These rites contain a variety of rituals, with their distinct purposes characteristic of a culture. For instance, in the Western world such ceremonies usually include commemoration of the dead in order to preserve their memory long after their demise. The most prevalent manner of achieving that is the construction of a tomb. Tombs, apart from the aforementioned aim of honouring the memory of the departed, can also be a sign of social status. This was especially true in the past, when members of the upper class wished to be distinguished from their counterparts lower down on the social ladder even after death¹.

The elaboration of funerary monuments was one of the means of discrimination between representatives of different social classes. Nevertheless, it

¹ Some errors in this article were pointed out to me by Prof. Marek Smoluk of the University of Zielona Góra, whose help in the creation of this study was invaluable.

has to be remembered that the structure of a tomb was subject not only to the current exigencies of the society, but also to the evolving religious issues of that time. The latter dictated the main purposes of tombs, which were inextricably linked with their structure. For instance, throughout Catholic Europe of the Middle Ages and the Renaissance, funerary monuments could facilitate the salvation of the soul through the application of inscriptions exhorting passers-by to pray for the deceased. Furthermore, sepulchres frequently expressed hope for the salvation of the departed² via the incorporation of symbolic images, such as, for example, scallop shells³.

As can be seen, achieving the salvation of the soul of the deceased was one of the primary purposes of tombs. In some cases, inscriptions asking for intercessory prayers were deemed insufficient and it was believed that inspiring pity in bystanders would be more effective. The result of such an assumption was the emergence of the so-called transi tomb. Transis, defined for the sake of this research as a “representation of the deceased as a corpse, shown either nude or wrapped in a shroud”⁴, trace their origins to the fourteenth century⁵. One of the most important factors contributing to their development was the 14th-century outbreak of the Black Death. Aside from the multifarious economic and social effects of this pandemic, it familiarised the populace with the reality of death and the body’s decay, and it brought about a general feeling of anxiety. Both factors were of key importance in the creation of European transi tombs.

2. Research and Literature Review

Cadaver tombs are to be found within various regions which were affected by the Black Death – viz. Italy, Germany, Austria, France, the Netherlands, and England. As the plague ravaged almost all Europe and had a devastating impact upon the populace almost everywhere, it is noteworthy that transi tombs did not appear in each and every country afflicted by it. This indicates that the contagion could not have been the sole factor conditioning the emergence of transis. In view of the above, the question arises – why and what circumstances led to the choice of cadaver tombs, and which of those should be perceived as being primary determinants?

² K. Cohen, *Metamorphosis of a Death Symbol: The Transi Tomb in the Late Middle Ages and the Renaissance*, Los Angeles 1973, p. 3–4.

³ *Ibidem*, p. 83.

⁴ *Ibidem*, p. 9.

⁵ Ariès claims that the image of a decaying body appeared as early as in 1320 on the walls of the Basilica of St. Francis of Assisi; cf. P. Ariès, *Człowiek i śmierć*, trans. Eligia Bąkowska, Warszawa 1989, p. 118. Ralph Houlbrooke places the emergence of the “shrouded corpse” image in the early 15th century. Cf. R. Houlbrooke, *Death, Religion, and the Family in England, 1480–1750*, Oxford 1998, p. 346.

The vast topic of transis has been covered by a number of scholars, such as Kathleen Cohen (*Metamorphosis of a Death Symbol: The Transi Tomb in the Late Middle Ages and the Renaissance*, 1973), Erwin Panofsky (*Tomb Sculpture*, 1964), and Emile Mâle (*L'art religieux de la fin du moyen âge*, 1922). Since the origins and form of specific cadaver tombs are comprehensively investigated in these, and other, works, the primary aim of this study is to ascertain those circumstances that favoured the development of such a sepulchre type and, subsequently, to attempt to determine which of them were of primary importance.

To provide answers to the questions posed above, a comparison is made between England, characterised by an abundance of transi tombs, and Scotland, which lacks them⁶. The choice of these two particular countries is justified by their proximity, interconnected history and similar religious heritage. The factors underlying the emergence of the transi tomb as a type of funerary monument are analysed in both states, through my interpretation and discussion of the already existing works. It should allow for the assessment and evaluation of the question why transi tombs are non-existent in Scotland.

3. Discussion

In 1424, commissioned by Henry Chichele (c. 1364 – 1443), the Archbishop of Canterbury, the construction of a tomb that would be the first of its kind in England commenced⁷. Its novelty relied on the application of two figures placed one above the other, with the upper being a full-sized sculpture of Chichele in his robes of office and the lower presenting his corpse in a shroud⁸. Over the course of the next hundred years, similar transi tombs spread through England; as they did so their form began to diverge from that which they took in other countries⁹. Despite the local variances, comparable factors underlie the emergence of transi tombs in these (and other) countries. As identified by Kathleen Cohen, they were:

- 1) traditional works devoted to the art of dying,
- 2) the influence of the 14th-century outbreak of the Black Death,

⁶ There is one tomb that might be perceived by some as a Scottish transi. It is located in the Torphichen Preceptory in Torphichen, West Lothian, and it belongs to Sir Walter Lindsay. Cf. H. B. McCall, *The history and antiquities of the parish of Mid-Calder, with some account of the religious house of Torphichen, founded upon record*, Edinburgh 1894, p. 259.

⁷ K. Cohen, op. cit., p. 15.

⁸ Loc. cit.

⁹ In Germany and Austria, for example, transi figures were often covered with snakes, worms and/or frogs. England was characterised by the “emaciated corpse” type of transi, which also appeared in France, Burgundy and the Lowlands. Cf. *Ibidem*, p. 2.

3) general feeling of anxiety originating from the conflict between the Church's traditional teachings of humility and the growing accumulation of wealth both by the clergy and by the laity,

4) contemporary rituals concerned with burial of the dead,

5) a perceived need for intercession on the behalf of the deceased's soul,

6) the *memento mori* imagery,

7) various modes of bodily humiliation, the main purpose of which was to achieve salvation of the soul,

8) alchemical symbolism, and

9) Neo-Platonic symbolic thought¹⁰.

As Cohen's work is concerned with cadaver tombs from all across Europe, one should not presume the preceding factors to be equally characteristic of all regions. The marked differences between European transi tombs seem to support this hypothesis¹¹. This study does not discuss all the aspects presented above, but confines itself to those applicable to the appearance of transis in England.

In an era where religion and devotion permeated all spheres of everyday life, demonstrating a right and pious lifestyle was of critical importance not only for the clergy, but also for the laity. The former were obliged to preach the Word of God and to provide spiritual advice when needed, but the latter were also expected to lead a devout and godly life. Such aims were both propagated and facilitated by the traditional moralistic writings concerned with, among many other things, attaining a "good" death¹². Their main purpose was to counter pride and to inspire people to consider the salvation of their souls, and they achieved this aim through detailed descriptions of the human body's decay and a remark on the transience of all earthly things and the inevitability of death¹³. Frequently, it was the personified dead body itself which addressed the beholder and warned them against vanity and pride. An English homily from the 12th century entitled *A Message from the Tomb* is believed to have foreshadowed this technique of the dead talking to the living, which was subsequently used in English transi tombs¹⁴:

Why, wretch, dost thou toil with covetousness in this world ? or why dost thou arrogantly lift thyself up in pride and in evil habits and follow sin too much? Look on me and abhor thy evil thoughts and bethink thyself. Look on my bones here in this dust, and think of thyself. Before, I was such a one as thou art now, and thou shalt yet become such as I am now.¹⁵

¹⁰ Ibidem, p. 4.

¹¹ The German type of the cadaver tomb, mentioned in footnote no. 9, is a suitable example of this. Cf. Ibidem, p. 2.

¹² Ibidem, p. 4.

¹³ Ibidem, p. 24.

¹⁴ Ibidem, p. 26.

¹⁵ *Twelfth century homilies in Ms. Bodley 343, Part I*, ed. A. O. Belfour, London 1909, p. 125.

Although this poem includes no vivid description of those processes that accompany the decay of a corpse – a literary device which preceded the emergence of transi tombs in England as well as in continental Europe – one still encounters the motif of the dead talking to the living, warning of the fragility of life, which played a vital part in the creation of the cadaver tomb. This theme also appears in another significant work connected with the history of English transis, namely the late medieval poem *Disputacioun Betwyx þe Body and Wormes*. Its importance stems partially from the fact that it was supplemented with an image of a double tomb similar to that of Archbishop Chichele in Canterbury Cathedral¹⁶. In addition to this, the poem describes quite graphically the fate of the body of a once-beautiful woman. It assumes a form of conversation between the corpse of the deceased and the worms which devour it. When asked by the woman to leave her alone, they respond: “No, no, we won’t depart from you / While one of your bones with another’s connected, / Till we have scoured and polished ‘em, too, / Made ‘em clean as can be, not a joint neglected”¹⁷. The macabre description of the state of – in this case – the dead woman’s body would be crucial in the subsequent development of English transi tombs. Although later English works devoted to the art of dying seem to have focused more upon the last moments of life and on the redistribution of property and reparation of wrongs, their 11th – 13th century counterparts, such as the writings of Anselm of Canterbury¹⁸, employed the motif of a dead body to extirpate pride in readers, thereby preparing the ground for the creation of English cadaver tombs.

Despite the close proximity to England, a search for a similar technique in Scottish moralistic writings has been in vain. This is not to say, however, that Scotland lacks *ars moriendi* literature. On the contrary, Scottish works devoted to the art of dying well include *The Book Intytulid the Art of Good Lywyng & Good Deyng*, translated into Scots by Thomas Lewington¹⁹ and *The Craft of Deyng*²⁰, to name just a few. Scotland also saw several poems that might be said to have propagated the “good” death, such as *The Buik of King Alexander the Conquerour* by Sir Gilbert Hay²¹ (15th century). Never-

¹⁶ K. Cohen, *op. cit.*, p. 15–16. Its upper figure was a woman shown as she had been during her life, while the lower one was that of a transi. *Ibidem*, p. 29–30.

¹⁷ J. R. Rytting, *A Disputacioun Betwyx þe Body and Wormes: A Translation*, “Comitatus: A Journal of Medieval and Renaissance Studies” 2000, 31 (1), Los Angeles, p. 228, <http://escholarship.org/uc/item/0c04p0xq#page-1> [accessed: 5th August 2015].

¹⁸ K. Cohen, *op. cit.*, p. 23–24.

¹⁹ *The Book Intytulid the Art of Good Lywyng & Good Deyng*, trans. T. Lewington, Paris 1503.

²⁰ *Craft of Deyng* [in:] *Ratis raving, and other moral and religious pieces, in prose and verse*, ed. J. Rawson Lumby, London 1870. Both books were discussed in: G. D. Raeburn, *The Long Reformation of the Dead in Scotland*, Durham theses, Durham University 2012, p. 39, <http://etheses.dur.ac.uk/6926/> [accessed 22nd July 2015].

²¹ G. Hay, *The Buik of the Most Noble and Vailzeand Conquerour Alexander the Great*, Edinburgh 1831.

theless, all these works lack the macabre element describing the body's future fate, which was adopted by English moralists of the High Middle Ages. Similarly, post-Reformation writings – for example, *The forme of prayers and ministracion of the Sacraments*²² – also refrained from using the vivid images of decay in order to persuade readers to behave morally. It seems that, although *ars moriendi* literature was present in Scotland, it did not adopt the aforementioned symbolism used by the early medieval English writers. In view of the above, it may be concluded that the absence of the macabre element in Scottish *ars moriendi* might have contributed to the lack of transi tombs in this country. Notwithstanding this, one should bear in mind that such themes were not ubiquitous in English moralistic works – indeed, the relatively slight popularity of this literary device in England may well have inhibited its spread to the northern region.

The popularisation of the 11th– and 13th–century moralistic writings in later centuries is attributed to certain events, for example to the 1348 outbreak of the bubonic plague²³, commonly known as the Black Death. Much has been written on the causes and effects of this deadly pandemic in England and on the continent; the Scottish outbreak, however, is less well documented. One of the 14th–century authors to mention the contagion was John of Fordun, who recalls:

In 1350, there was a great pestilence and mortality of men in the kingdom of Scotland, and this pestilence also raged for many years before and after in various parts of the world. So great a plague has never been heard of from the beginning of the world to the present day, or been recorded in books. For this plague vented its spite so thoroughly that fully a third of the human race was killed.²⁴

As recorded in the chronicle, the social groups most impacted by the plague were the lower and middle classes, rarely the upper class²⁵. In St Andrews twenty-four canons died because of their administering the Extreme Unction to the sick²⁶, which testifies to the potency of the contagion. The death toll (allegedly reaching one third of the population²⁷) was also referred

²² *The forme of prayers and ministracion of the Sacraments &c. used in the English Churche at Geneua, and approued by the famous and godlie learned man, John Caluin*, Edinburgh 1562. Cf. G.D. Raeburn, op. cit., p. 48.

²³ There are various hypotheses as to whether it indeed was the bubonic plague; the most popular theory is that the pandemic was caused by the bacteria *Yersinia pestis*. Cf. N. J. Besansky, *Distinct clones of Yersinia pestis caused the black death*, “PLoS Pathogens” 2010, 6 (10), San Francisco.

²⁴ J. Fordun, *Chronica Gentis Scotorum*, Vol. I, ed. W. F. Skene, Edinburgh 1871, p. 368–369, reprinted in: R. Horrox, *The Black Death*, Manchester 1994, p. 84.

²⁵ Loc. cit.

²⁶ W. J. McLennan, *The Eleven Plagues of Edinburgh*, “Proceedings of the Royal College of Physicians of Edinburgh” 2001, 31, Edinburgh, p. 256.

²⁷ J. Fordun, loc. cit. However, the death toll depended greatly on the area; for instance, in Gloucester it reached 90% (S. Scott, Ch. Duncan, *Return of the Black Death: The World's*

to in the Book of Pluscarden: “In the year 1361 (...) began the second plague, and it raged until the next ensuing Christmas, wherein likewise nearly a third of mankind paid the debt of nature, *as was the case in the first plague* [my emphasis – E. A.]”²⁸. As Charles Creighton suggests, it is possible that in this case the total body count of the Black Death was referenced, rather than that of Scotland alone²⁹. Although the plague was eventually to reach Scotland via England, in the beginning the Scots seemed to have been quite content with its outbreak among the English. Confirmation of such attitudes can be found in Henry Knighton’s account:

The Scots, hearing of the cruel pestilence of the English, believed it had come to them from the avenging hand of God, and – as it was commonly reported in England – took for their oath when they wanted to swear, ‘By the foul death of England’. And thus believing that a terrible vengeance of God had overtaken the English, they gathered in Selkirk forest with the intention of invading the kingdom of England.³⁰

However, as he subsequently reports, the Scottish contracted the plague in that very same forest – 5,000 men are believed to have died in a short period of time, with the rest perishing some time later³¹. Furthermore, the eruption of the Black Death among the Scots was regarded as “(...) politically embarrassing because her [Scotland’s – E. A.] propaganda had attributed the outbreak of it in England to moral shortcomings of the English”³². In spite of this belief, the plague eventually reached Scotland and did not subside fully until the mid-16th century³³. As might be expected, it had a great impact both on the economic and social situation of Scotland and on the general mood over the period. It may be deduced, then, that it cannot have been a determining factor in the absence of Scottish transi tombs.

The outbreaks of the Black Death on the continent as well as in England had both a direct and indirect impact on the emergence of transi tombs, the

Greatest Serial Killer, Chichester 2004, p. 37). Scholars seem to disagree on the exact number of plague victims. Some openly reject the plausibility of high death tolls; J. F. Shrewsbury, for instance, claims that the Black Death killed circa 5% of the English population (J. F. Shrewsbury, *History of Bubonic Plague in the British Isles*, New York 1970, [in:] J. P. Byrne, *Daily Life During the Black Death*, London 2006, p. 10). Others state that the death toll reached even a half of the populace in the period 1348–1349 (cf. Ch. Dyer, *Making a Living in the Middle Ages*, New Haven 2002, p. 233).

²⁸ *The Book of Pluscarden*, Vol. VI, ed. F. J. H. Skene, Edinburgh 1877, p. 231.

²⁹ Ch. Creighton, *A History of Epidemics in Britain: From A.D. 664 to the Extinction of the Plague*, Cambridge 1891, p. 233–234.

³⁰ H. Knighton, 1349 – *Of the Black Death*, [in:] *English History by Contemporary Writers. Edward III & his Wars 1327–1360*, ed. W. J. Ashley, London 1887, p. 124.

³¹ Loc. cit.

³² R. Mitchison, *A History of Scotland*, 3rd ed., London–New York 2002, p. 43.

³³ W. J. MacLennan identifies eleven outbreaks in the city of Edinburgh between 1349 and 1644. W. J. MacLennan, op. cit., *passim*.

latter being the pervasive sense of anxiety they had produced among the populace³⁴. This, in turn, might have incited people to consider the future fate of their souls. Apart from this, during such uncertain times attempts were also made to search for the possible causes of the plague and it was frequently believed that the contagion was a form of punishment from God for people's sins³⁵. This mode of thinking was applied not only to the outbreaks of various pandemics, but also to other calamities, such as famine or wars. This is not to say that at peaceful times people did not find a multitude of reasons to atone for their misdeeds. On the contrary, one of the most common concerns during such periods, especially among the rich, was the growing conflict between the rapid accumulation of wealth and the traditional teachings of the Church³⁶. At that time, the Church doctrine advocated humility and austerity, often reminding the faithful of Jesus's words: "If you want to be perfect, go, sell your possessions and give to the poor, and you will have treasure in heaven. Then come, follow me"³⁷. The poor were usually glorified, whereas the rich were presented as morally corrupt and avaricious. The Bible itself often stressed how difficult it would be for the wealthy to achieve salvation:

Then Jesus said to his disciples, "Truly I tell you, it is hard for someone who is rich to enter the kingdom of heaven. Again I tell you, it is easier for a camel to go through the eye of a needle than for someone who is rich to enter the kingdom of God".³⁸

Despite the teachings of the Church the economic growth of the Late Middle Ages, the development of trade and the emergence of large cities encouraged people to turn towards the more material aspects of life³⁹. The significance of wealth in everyday life was reflected in the depictions of the deathbed behaviour in medieval *ars moriendi*. It was believed that Satan tempted the dying people in a variety of ways⁴⁰. For instance, they were supposed to be shown all the things that they had accumulated during their lifetime, those very items of which Death would now deprive them – their beautiful house, the horses in their stables, barrels of wine, etc.⁴¹ Ariès argues that the late Middle Ages were the period when people loved life most and that this found its reflection in art – particularly in the development of still-life paintings, which depicted material possessions⁴². In spite of the

³⁴ K. Cohen, op. cit., p. 52.

³⁵ Ibidem, p. 51–52.

³⁶ Ibidem, p. 48.

³⁷ Matt 19: 21 New International Version.

³⁸ Matt 19: 23-24 New International Version.

³⁹ K. Cohen, loc. cit.

⁴⁰ E. Duffy, *The Stripping of the Altars: Traditional Religion in England c. 1400 – c. 1580*, New Haven 1992, p. 316.

⁴¹ P. Ariès, op. cit., p. 135–136.

⁴² Ibidem, p. 136–137.

many apparent advantages of wealth, it was believed to ignite pride, regarded as the “Queen of Sins”⁴³. Therefore, it is not surprising that the feeling of anxiety was experienced especially by the rich. Thus it is claimed that transi tombs were a method of alleviating this anxiety by the humiliation of the body, through its presentation as a decaying corpse⁴⁴. Together with pious bequests for the poor and the foundation of chantry chapels or almshouses (in the pre-Reformation period), such a funerary practice served to secure the salvation of the soul of the testator. Moreover, it also inspired others to behave in a similar manner⁴⁵. Funerary monuments employing the images of a decaying corpse were not the only manner of degrading the body – the Black Death, for example, prompted some to demonstrate repentance by whipping themselves. These processions of flagellants were another sign of the pervading anxiety of the period and the perceived need to atone for sins⁴⁶. Although the underlying impulse was similar in both cases, it would seem that people preferred to abuse a dead body rather than a living one⁴⁷. What is more, transi tombs continued to represent the repentance and humility of the deceased long after they had departed, unlike bodily mortification, which was subject to obvious temporal constraint. For this reason, cadaver tombs appear to have been a convenient and lasting means of expressing humility in the face of death.

Perhaps the simplest explanation for the absence of Scottish transi tombs is to assume that Scotland did not experience economic growth as England did, and that the majority of the populace was not wealthy enough to feel concern for the fate of their souls. However, such a conclusion may prove hasty. The thirteenth century brought prosperity to Scotland, as to Europe in general. This is attested to by the development of both secular and sacral architecture and by the creation of Scottish burghs⁴⁸. In addition, emulating their counterparts from abroad, Scottish nobility began spending money on expensive armour, war horses, textiles, castle-building and entourage⁴⁹. Such love of worldly possessions, particularly in tension against the

⁴³ Pride as the queen of sins appeared in 1266 in a poem *Miroire de vie et de mort* written by Robert l’Omne. Cf. K. Cohen, op. cit., p. 50, footnotes.

⁴⁴ *Ibidem*, p. 6.

⁴⁵ After the Reformation, even though it was believed that people were predestined to go either to heaven or to hell, during funeral sermons it was frequently emphasized that the best course of action for the bereaved was to imitate the virtues of the deceased and thus keep their memory alive. Houlbrooke claims that this took on the most significant psychological role of the intercession, which was to make survivors feel more confident and comfortable concerning the fate of the dead. Cf. Houlbrooke, op. cit., p. 317.

⁴⁶ K. Cohen, op. cit., p. 52.

⁴⁷ *Ibidem*, p. 61–62.

⁴⁸ *A History of Everyday Life in Medieval Scotland, 1000 to 1600*, eds. E. J. Cowan, L. Henderson, Edinburgh 2011, p. 3.

⁴⁹ R. Mitchison, op. cit., p. 43. These were costly affairs, and many found themselves unable to raise the needed funds to satisfy their desire for worldly possessions. This may well have led to the Scottish custom of serving in foreign armies – at a reasonable price. *Ibidem*, p. 44.

Church's traditional teachings recommending humility, might have amplified the anxiety occasioned by outbreaks of the plague, by famine, and by the impious lack of such humbleness in the society. For these reasons it is thought-provoking to find no Scottish transi tombs, which would explicitly represent the humiliation of the body and the repentance of the deceased. Although Scotland was indeed relatively poorer than England at this time, its aristocracy actively sought to imitate their English counterparts as far as expenditure was concerned⁵⁰. One possible explanation for the absence of transi tombs might result from the Scottish custom of serving in foreign armies. Since the main purpose of such a practice was to obtain land⁵¹, it seems possible that those who managed to acquire property abroad might have decided to be buried in the land they had been given, rather than in their native Scotland. Those less fortunate who died before obtaining an estate, whether in battle or of other causes, perished in an unfamiliar country. While it is safe to assume that they were buried according to the Christian rites, this usually occurred without any lasting monuments such as transi tombs. Thus, the Scottish custom of serving in foreign armies may have led to the absence of cadaver tombs in Scotland.

The most obvious objection here would be that the bodies of those who had died in a foreign country could easily have been transported to Scotland and buried there. However, one has to bear in mind that Protestant preachers (such as William Birnie, the author of *The Blame of kirk-Buriall*⁵²), did not approve of the transportation of the dead to their ancestral grounds because it was believed that no burial place was preferential to any other⁵³. Furthermore, it is possible that those who chose to travel abroad in search of money did not yet possess the funds required to transport their corpses back to their homeland if need be. This hypothesis is still subject to investigation; nevertheless, it is certainly plausible that such circumstances might have contributed to the absence of transis in Scotland.

One of the further factors leading to the emergence of cadaver tombs in England was the *memento mori* imagery. Here, as before, the 14th-century outbreak of the Black Death was of vital importance⁵⁴. The close proximity of death and an intimate familiarity with its reality found reflection in the representation of dead bodies in art and in the popularisation of *memento mori* imagery. Its main purpose was to "remind the beholder of death and to urge him to behave morally"⁵⁵ and in this respect it closely resembled the moralistic writings, promulgating humility and pious living, discussed

⁵⁰ Since it was mainly the wealthy clergy and laity that invested in transi tombs both in England and on the continent, the situation of the poor is of no importance for this study.

⁵¹ R. Mitchison, loc. cit.

⁵² W. Birnie, *The Blame of Kirk-Buriall*, Edinburgh 1606.

⁵³ G. D. Raeburn, op. cit., p. 87.

⁵⁴ K. Cohen, op. cit., p. 4

⁵⁵ *Ibidem*, p. 3.

earlier⁵⁶. Not only did the onset of the plague speed up the dissemination of the already extant themes concerning the transience of all earthly things, but it also inspired the creation of various new images and motifs. Arguably, the most recognisable of them is the Dance of Death theme, which also found its way to England⁵⁷. Having originally appeared on a wall in the cemetery of Les Innocents in Paris c. 1425⁵⁸, it arrived in England around the 1440s, first in the pardon churchyard of St Paul's in London (no longer extant)⁵⁹. The portrayals of dead bodies in the Dance of Death motif and the figures on transi tombs reveal certain similarities. To start with, the Dance of Death theme and transi sculptures on tombs employ the representation of a corpse to convey a message to the beholder. Moreover, in both of them one may find an implicit exhortation to humility. In the Dance of Death images, all social classes are equal in the face of death, which does not differentiate between a king or a peasant, whereas transi tombs are supposed to represent a comparable feeling, depicting the deceased (who was usually from the upper class) as a corpse identical to that of a member of the lower class. Apart from that, there are variations of the same inscription from the Legend of the Three Living and Three Dead, saying: "I was like you, and you will be like me"⁶⁰, which also urged people to consider the future fate of their souls. It has to be remembered, however, that transi tombs were not perceived as merely conventional *memento mori*, seeing as their main purpose was not to urge the beholder to behave morally, but rather to secure intercession for the soul of the deceased⁶¹. In this respect, transi tombs express concern for the dead rather than for the living⁶², which stands in contrast to the traditional *memento mori* imagery. Nevertheless, it is plausible that the custom of using the images of decaying dead bodies in art, such as in the Dance of Death motif, might have influenced a similar practice in funerary sculpture.

⁵⁶ Ibidem, p. 84.

⁵⁷ While searching for *memento mori* images in England, one may find them, pre-eminently, in churches (St Mary Magdalene Church in Newark on Trent houses a panel painting depicting the Dance of Death in Markham Chapel from the early 16th century; there was a painting, not extant nowadays, in the Salisbury Cathedral entitled "Death and the Young Man", on stained glass in St Andrew's church in Norwich) and in paintings (Hans Holbein's famous *Ambassadors* from 1533 with an image of a skull or his series of woodcuts entitled *The Dance of Death*, 1538). For more information on the Dance of Death, see F. Douce, *The Dance of Death*, London 1833.

⁵⁸ Duffy, op. cit., p. 304.

⁵⁹ Houlbrooke, op. cit., p. 57. For the description of the English painting, see L. P. Kurtz, *The Dance of Death and the Macabre Spirit in European Literature*, Slatkine Reprints 1934, p. 138–139.

⁶⁰ K. Cohen, op. cit., p. 3.

⁶¹ Although the moralistic aspect appears in transi tombs, it was not its main purpose. Ibidem, p. 44–45.

⁶² Ibidem, p. 4.

Memento mori imagery appears in Scotland as well, although it seems that it is not as well-documented and preserved as it is in England. Among its surviving examples one may find the Rosslyn Chapel in Roslin, Midlothian, with a tombstone depicting Death as the King of Terrors, holding a scythe in his hand and carrying a crown on his head. Furthermore, a closer examination of some of the carvings on the pillars reveals a recurring motif of entwined corpses. The elaborate designs on the walls and the ceiling create the impression that the chapel was constructed out of bones. Representations of death similar to those in Roslin can be found on a number of Scottish tombs (for instance, that of Alexander McLeod in St Clement's Church, Harris, presents a bishop holding a skull⁶³) and in the ruins of certain Scottish churches and monasteries (e.g. there is a relief of a skull and crossbones in the ruins of the Ardchattan Priory in Ardchattan, Argyll). It is unclear whether the *memento mori* theme was less widespread in Scotland or whether works demonstrating that motif are simply no longer extant, having not been recorded prior to their destruction. Thus, establishing whether the existence of the *memento mori* symbolism in Scotland could have contributed to the lack of Scottish transiis proves problematic. In the first case, it would mean that the minor popularity of this theme in Scotland might have inhibited its use in funerary art. That said, another possibility for the lack of transi tombs in Scotland would be identified. However, if the opposite is true (i.e. the *memento mori* imagery had been equally popular in both countries but its Scottish examples were lost), then it could not have played a role in the lack of these funerary monuments.

The aforementioned dilemma might be solved in favour of the former possibility when another issue is taken into consideration, namely the nature of the Scottish Reformation. At the first glance, it may appear that England and Scotland share a comparable religious heritage. Notwithstanding this, the Scottish Reformation differed markedly from the English one. Firstly, Catholicism in Scotland is believed to have been much weaker than in England and therefore, when Protestantism arrived, there was little real resistance: "it [Catholicism – E.A.] fell in most of northern Europe, but nowhere else except in Iceland did it go down so easily to so weak an alternative"⁶⁴. In contrast, English opposition to the religious changes of the 16th century took many forms (the 1536 Pilgrimage of Grace being only one of many examples⁶⁵). Furthermore, Elizabeth I was forced to make conces-

⁶³ However, since the main purpose of a tomb was to secure intercession for the soul of the deceased and not to persuade the passers-by to behave morally, they might not be suitably classified as mere *memento mori*. Cohen claims that: "the summary dismissal by so many modern writers of transi tombs as mere *memento mori* for the living is both inadequate and superficial". Loc. cit.

⁶⁴ Mitchison, op. cit., p. 92.

⁶⁵ N. Jones, *The English Reformation. Religion and Cultural Adaptation*, Oxford 2002, p. 72–73.

sions during her reign, since the majority of the House of Lords was Catholic at that time; in order to enforce some of her laws, she had to adopt a rather moderate version of Protestantism⁶⁶. Simultaneously, the father of Scottish Protestantism, John Knox, opted for Calvinism, which was perceived as a “fighting faith”⁶⁷, much stricter than its English counterpart. It is believed that “the Scottish Reformed Protestant burial practices were actually more severe than those that took place in Geneva”⁶⁸. The construction of elaborate tombs, for instance, was disapproved of⁶⁹, and burial inside the churches was – at least in theory – forbidden⁷⁰. The creation of such an intricate monument as a cadaver tomb would be somewhat futile if there were no place to instal it or if it were hidden from view (for example, in a burial aisle). In that case, the main purpose of such a tomb – securing intercession for the soul of the deceased – would have remained unfulfilled. It might, of course, be argued that these circumstances could have been insufficient to prevent the emergence of Scottish transis, since other types of tombs, placed in burial aisles, were still constructed to secure intercession. Nevertheless, it has to be remembered that these were accompanied by others, discussed in this study, which could be scanty on their own, but together they might have led to the absence of Scottish transis.

Conclusions and recommendations for further research

The absence of transi tombs in Scotland was by no means tantamount to the lack of concern for the soul of the deceased. For centuries, the salvation of the soul and the attainment of eternal life were ever-present in the minds of European populations, and the Scots were no exception. Attestations to this can be seen in pious bequests to the church and the distribution of alms to the poor. Therefore, the difference seems to stem from the fact that in England, as well as on the continent, it was sometimes deemed necessary to employ drastic images of a decaying body to inspire pity and sympathy in the living so as to render them more likely to pray for the souls of the dead, whereas in Scotland this appears not to have been an imperative. Transi

⁶⁶ Ch. Haigh, *English Reformations. Religion, politics, and the society under the Tudors*, Oxford 1993, p. 241–243.

⁶⁷ R. Mitchison, *op. cit.*, p. 87.

⁶⁸ G. D. Raeburn, *op. cit.*, p. 78.

⁶⁹ K. Cohen, *op. cit.*, p. 95.

⁷⁰ Various parts of Scotland reacted differently to this prohibition. In some places, a fine was imposed on those who wished to have their dead buried in the kirk (although only the wealthy could afford to pay it). In others, special burial aisles were created, often built by a local laird for himself and his family. Burial aisles were an ingenious invention to satisfy everyone, since they were very close to the church (indeed, they were built as annexes) and they were usually considered to be extra-mural. Cf. G. D. Raeburn, *op. cit.*, p. 71–72.

tombs represented a fitting fulfilment of this method of achieving the soul's salvation, their main purpose being to arouse pity in passers-by: pity which could – and should – be channelled into prayers.

The lack of Scottish cadaver tombs raises questions as to what factors played a part in the emergence of their English counterparts and to whether these determinants were also present in Scotland. From the selected list of circumstances contributing to the development of transi tombs in England, proposed by Cohen, two seem to have had no impact on the absence of such funerary monuments in Scotland. The 14th-century outbreak of the Black Death, perceived by Cohen as an amplifier which exacerbated (and occasionally gave rise to) other factors, afflicted Scotland as well, claiming a multitude of lives and persisting until the mid-16th century. That said, neither the general feeling of anxiety caused by the plague nor by the conflict between the accumulation of wealth and the traditional Church doctrine of the need of humility can be claimed as the reasons for the absence of Scottish transis, as it is highly probable that both were present in Scotland. The existence and popularity of the Scottish *memento mori* imagery should be investigated further to establish with certainty its influence on the lack of Scottish cadaver tombs. What can be demonstrated with relative certitude, however, is that some regional differences between England and Scotland, although they might at first appear insignificant, could have played a much greater role in the lack of transi tombs than it initially seems. Firstly, the macabre element is absent from Scottish moralistic writings of the 11th – 13th centuries. Such English poems as the *Disputacioun Betwyx þe Body and Wormes* have no Scottish counterpart. Even if inscriptions comparable in meaning to: “Hodi mihi, cras tibi” (Today me, tomorrow you) are found, there is no explicit description of decaying human remains – which, according to Cohen, was one of the most significant factors underlying the emergence of transis both in continental Europe and in England. Furthermore, the Scottish custom of fighting in foreign armies in order to obtain land may also have resulted in the construction of transi tombs on the land that had been acquired in return for the service rather than in Scotland. This would seem even more possible in the light of the fact that certain Scottish post-Reformation preachers considered the transportation of the dead to a specifically chosen burial ground to be superstitious. Last but not least, the nature of the Reformation in Scotland may also have played a role. The Calvinist version of Protestantism is believed to have been more severe than that which predominated in England, and there were general prohibitions against the construction of elaborate tombs and burials in the kirk. Taken apiece, any one of these elements may have been insufficient to prevent transi tombs from spreading to Scotland from England; however, in combination, they all may have led to their absence on Scottish soil.

This research is only one of a multitude of papers concerned with such examples of funerary art as the transi tomb. One should bear in mind that

the discussion of which factors contributed to the absence of Scottish transis is far from concluded. In connection with this topic, further analysis of the circumstances leading to the creation of cadaver tombs, as well as more extensive research into the particular character of the Scottish Reformation and into the existence of Scottish *memento mori* imagery, would be valuable in confirming the conclusions advanced by this study.

STRESZCZENIE

Strach przed zapomnieniem po śmierci wydaje się towarzyszyć człowiekowi od zarania dziejów. Świadczą o tym między innymi rozmaite pomniki, mające na celu zachowanie pamięci o wybitnych członkach społeczeństwa. Upamiętnianie zmarłych może przybrać różnorodne formy, z których najpopularniejszą i najbardziej rozpowszechnioną jest grób. Zarówno struktura, jak i nadrzędny cel jego konstruowania zmieniały się wraz z upływem stuleci, odpowiadając przemianom w społeczeństwach i w ich potrzebach.

Podczas gdy różnice w kształtach i głównych zadaniach, jakie grób miał wypełniać, nie dziwią w krajach oddalonych od siebie, odnalezienie ich na terenach leżących stosunkowo blisko skłania do refleksji. Co może zastanawiać jeszcze bardziej to kwestia, dlaczego jeden konkretny rodzaj grobu jest dość rozpowszechniony w jednym kraju, lecz nie pojawia się on w sąsiadującym państwie, które charakteryzuje się porównywalną historią. Przykładem tego jest tak zwany grób transi, który licznie występuje w Anglii, ale nie w Szkocji. Podczas gdy ogólnie czynniki warunkujące powstanie grobu transi w Europie zostały już poddane akademickiej dyskusji, ich ocena jako głównych determinantów pozostaje niezrealizowana.

Badania nad brakiem szkockich grobów transi sugeruje, że lokalne różnice pomiędzy Anglią a Szkocją, mimo iż początkowo wydają się one drugorzędne, mogły mieć zasadniczą rolę w rozwoju poszczególnych rodzajów grobowców. Przykładem takiej różnicy jest brak elementu makabrycznego w szkockich dziełach moralistycznych z XI – XIII wieku; fakt ten sugeruje, iż literatura mogła mieć znaczny wpływ na kształt grobów. Ponadto, pewne ważne wydarzenia, które uważa się za decydujące w kwestii powstania grobów transi, takie jak XIV-wieczny wybuch dżumy dymieniowej, zdają się mieć mniejszy wpływ w obliczu braku powyższego czynnika.

Joanna Elżbieta Śliczyńska
Universität Warmińsko-Mazurski in Olsztyn

LEBENSMITTELVORRÄTE UND DEREN AUFBEWAHRUNG AUF DEM DEUTSCHORDENSBURG IN ELBLĄG (FR. ELBING) UM DIE WENDE ZUM 15. JAHRHUNDERT

Schlüsselworte: der Deutsche Orden, Ordensschlösser und -burgen, (food supplies bedeutet: Nahrungsmittelversorgung), Amtsfunktionen der Ordensritterbrüder, Elbląg (Elbing)

Key words: Teutonic Order, Teutonic castles, food products, food reserves, official functions of Teutonic knights, Elbląg

Trotz Verlegung des Hochmeisteramtes von Venedig nach Marienburg 1309 verlor das Schloss in Elbing nicht an Bedeutung, da es weiterhin Sitz des Großspittaliers des Ordens war. Dieses Schloss gilt als eines der ältesten (errichtet vor 1251) zentralen Konventsburgen, verbunden mit dem Amt eines hohen Ordensbeamten¹.

Das Ordensburg in Elbing wurde nicht zufällig bei der Forschung unter dem Aspekt der Sammlung von Lebensmitteln und deren Aufbewahrung als Objekt ausgewählt. Die Stadt Elbląg war nämlich im Mittelalter einer der drei am stärksten entwickelten wirtschaftlichen und Handelsmittelpunkte in Preußen (nach Danzig und Thorn), was zweifelsohne großen Einfluss auf die Vorräte des örtlichen Schlosses hatte. Darüber hinaus bedeutete die Wende vom 14. zum 15. Jahrhundert eine Periode der bedeutenden Entwicklung der wirtschaftlichen Aktivitäten und der Handelsorganisation des Deutschen Ordens in Europa. Dies hing sowohl mit der starken Position des damaligen Ordensstaates in Preußen als Landesherrscher als auch mit den großen

¹ T. Nawrolski, *Zamek elbląski w świetle nowych badań archeologicznych*, „Kwartalnik Archeologiczny”, 1/86, Sprawozdania, S. 91.

Einnahmen, welche der Orden aus eigenen Landgütern erreichte, zusammen.

Im Hinblick auf die Lage dieses Ordensburg an einer der sog. großen preußischen Städte², indem auf die rege wirtschaftliche und Handels-Tätigkeit dieses Ortes im betrachteten Zeitraum hingewiesen wird, lohnt es sich, die Rolle der Handelskontakte (im Binnenhandel) dieses Schlosses aus einem anderen Blickwinkel zu beleuchten. Es handelt sich nämlich um das Zeigen und Vergleichen, wo und in welchen Mengen verschiedene Lebensmittel gesammelt wurden und wie die Art ihrer Aufbewahrung aussah.

Es wäre hierbei noch zu erwähnen, dass der Ordenskonvent in Elbląg im 15. Jh. eine etwas höhere Position als der in Danzig hatte, welcher den 6. Platz im Ordensstaat besetzte. Der für die beiden gleich gewählte Zeitraum, die 1. Hälfte des 15. Jh., weist deutlich darauf hin, dass die Inventare von Elbing über bedeutend höhere Bestände an Lebensmitteln in Speichern und anderen dafür bestimmten Magazinen verfügten. Dies lässt sich offenbar teilweise durch die damalige politische Situation im gesamten Ordensland sowie durch die vom Orden geführten Kriege erklären, womit auch der vergrößerte Lebensmittelbedarf im Ordensstaat in Preußen zusammenhing.

Von großer Bedeutung ist auch der Blick auf diese gesammelten Vorräte im Schlossspeicher und dann ebenso auf die dort gebrauchten Gefäße. An dieser Stelle ist kurz zu erwähnen, wie die archäologisch-architektonischen Forschungen in der Altstadt Elblągs gegen Ende des 20. Jh. durchgeführt wurden³. Im Einzelnen handelt es sich in diesem Artikel um das Ordensburg mit seiner räumlichen Lage sowie um das Verhältnis zwischen dem Schlosskomplex und der Stadt innerhalb des 14. und 15. Jh. Zweifelsohne ist hier die Frage der Rolle Elblągs im Handels-, wirtschaftlichen und politischen Leben nicht nur im Ordensstaat, sondern auch – was hervorzuheben ist – im Verbund der hanseatischen Städte von wesentlicher Bedeutung. Es fällt zudem auf, dass die Stadt ihre damalige Position hauptsächlich dem Außenhandel verdankte. Bereits seit dem 13. Jh. gab es in Elbląg drei bedeutende städtische und Gebietsverkehrsrouten: zu Fluss, zu Land und zur See⁴.

² *Die Handelsrechnungen des Deutschen Ordens*; hrsg. v. C. Sattler, Leipzig 1887, S. XX; J. Sarnowsky, *Die Wirtschaftsführung*, S. 292, *Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, hrsg. v. M. Toeppen, Bd. I, Leipzig 1874, S. 4–5, 32; R. Czaja, *Miasta pruskie a zakon krzyżacki. Studia nad stosunkami między miastem a władzą terytorialną w późnym średniowieczu*, Toruń 1999, S. 111–207.

³ G. Nawrońska, *Stan badań archeologicznych Starego miasta w Elblągu*, w: *Archeologia Elbingensis* vol.II „Stare Miasto w Elblągu – wyzwanie historii”. Material aus der wissenschaftlichen Konferenz zum Andenken an Tadeusz Nawroński, unter der Redaktion von G. Nawrońska, J. Tandecki, Elbląg Gdańsk 1997, S. 21–35.

⁴ Die Flussroute führte über die Weichsel, die Seeroute in Richtung Flandern und England, die Landroute in Richtung Großpolen, Lausitz und weiter nach Thüringen und Brandenburg. Siehe: M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Gospodarka – Spółeczeństwo – Państwo – Ideologia*, Gdańsk 1986, S. 200.

Zur besseren Erforschung dieser Frage tragen die archäologischen Entdeckungen, durchgeführt an der Schlossanlage in Elbląg in den Jahren 1981–82⁵ viel bei. Genau gesagt geht es um eine große Menge von Gegenständen, die u. a. Erzeugnisse durch den Handelsaustausch darstellen (gefertigt aus Lehm, Holz, Leder, Metallen, Glas). Die Feststellung einer großen Menge von Glasgefäßen ist keine zufällige Erscheinung. Die Gründung von Glasfabriken spielte in Pommern nämlich eine sehr bedeutende Rolle. Zu berücksichtigen sind hier auch die ältesten Glashütten, angelegt an der Grenze des Landrückens an der Weichsel, also in geringer Entfernung zu Danzig. Diese Feststellung könnte auch suggerieren, dass sich die Glashütten im nächsten zum Betrieb geeigneten Gelände in dieser Region befanden⁶. So kann man die Ansicht vertreten, von den gläsernen Gefäßen im Besitztum des Ordens sei eine beträchtliche Menge dort hergestellt.

Wenn wir nun zur Analyse der gesammelten Vorräte im Schlossspeicherraum um die Wende zum 15. Jh. sowie der damit verbundenen Methode und Arten der Aufbewahrung der Produkte übergehen, sollen unsere Erwägungen mit den Grundnahrungsmitteln der damaligen Zeit im Deutschen Orden begonnen werden. Zweifelsohne stellte das Fleisch entweder in Fässern oder gesalzen oder gepökelt oder in Form von lebendigem Inventar gehalten sehr große Bestände dar. Der entscheidende Zeitabschnitt war dann zweifelsohne das Jahr 1410, als der große Krieg ausbrach. Die Ordensangehörigen mussten nun ständig in Kampfbereitschaft stehen. In diesem Zusammenhang musste auch die Nahrung zur Verfügung stehen, um den Männern die unentbehrliche Kraft zum Kampf zu sichern. Rechnungen und Inventare der amtlichen Bücher des Deutschen Ordens⁷ liefern sehr wertvolle Informationen darüber – wenn die Zusammenstellungen von Lebensmitteln berücksichtigt werden, welche in Speicherräumen und Kellern (für unterschiedliche Produkte und Halbprodukte bestimmt) aufgehoben wurden.

Als wichtigste archivalische Quelle ergeben sich aber für einen Historiker, der sich mit der oben genannten Problematik auseinandersetzt, die Urkunden, welche im geheimen Staatsarchiv Preussischen Kulturbesitzes in Berlin-Dahlem aufgehoben werden. In den Archivsammlungen Ostpreussi-

⁵ G. Nawrońska, op. cit., S. 33.

⁶ M. Rubnikowicz, *Badania nad późnośredniowiecznym i nowożytnym hutnictwem szkła na Pomorzu Gdańskim*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Archeologia XXII, 1995, Heft. 275, S. 53–54.

⁷ Das grosse Ämterbuch des Deutschen Ordens [weiter: GÄB], hrsg. v. W. Ziesemer, Danzig 1921; Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399–1405 [weiter: MTB], hrsg. v. E. Joachim, Königsberg, 1896; Das Marienburger Konventsbuch der Jahre 1399–1412 [weiter: MKB], hrsg. W. Ziesemer, Danzig 1913; Das Ausgabebuch des Marienburger Hauskomturs für die Jahre 1410–1420 [weiter: AMH], hrsg. W. Ziesemer, Königsberg 1911; Die Handelsrechnungen des Deutschen Ordens [weiter: HDO], hrsg. C. Sattler, Leipzig 1887.

sche Folianten⁸ und Ordens Brief Archiv⁹ haben sich zwar in spärlichen Mengen aber sehr wertvolle Informationen erhalten, sowohl zu den Lebensmitteln, welche bspw. bei der Zubereitung verschiedener Speisen verwandt wurden als auch zu den Formen und Methoden derer Aufbewahrung.

Beim Schloss in Elbing wurden in den Quellen, falls es um die Fleischbestände geht, große Menge Viehfleisch verzeichnet, aufbewahrt in den Speicherräumen und in der Küche. Es ging hierbei vornehmlich um gesalzenes und gepökelttes Fleisch¹⁰.

Darüber hinaus wurde auch Schweinefleisch in verschiedenen Variationen verwendet: als Halb- und Vollprodukte, bereits vorbereitet zum Servieren und zum Aufwärmen, bzw. zur weiteren Verarbeitung geeignet (z. B. thermisch oder mechanisch und zur Speisevorbereitung)¹¹. So finden wir in einem Inventar von 1428, dass es auf der Burg in Pasłęk (Preußisch Holland) in der Komturei Elbląg 17 Schweine für Bäcker gab¹². Ein anders Mal wurden im gleichen Burgkomplex in lokalen Schweineställen des Burgvorwerkes 120 Stück – laut Inventar – fette Schweine¹³ registriert. Das Fleisch stammte nun entweder aus der eigenen Zucht (Burg- oder Domäne-

⁸ Zum Thema der Küchenutensilien: GStA PK, XX. HA, Ostpreussisches Folianten [weiter: OF] 166m – Zinsregister des Elbingsen [...] Gebietes 1422, K. 30V. Ferner siehe: A. Sielmann, *Die Verwaltung des Haupthauses Marienburg in der Zeit um 1400. Beitrag zur Geschichte des Deutschen Ordens in Preußen*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins“, 1921, H. 61, S. 10–11; K. Ryszewska, *Kuchenne naczynia ceramiczne używane w średniowiecznych polskich klasztorach*, „Almanach Historyczny“, 2007, Bd. 9, S. 45. GStA PK, XX. HA, OF 162a – Zinsregister der Häuser Elbing, [...] Thorn: Elbing [...] pflugkorne Rocken [...], 5VS. Ähnlich: Danczk [...] pflugkorne Rocken, 40 VS. Es ging hier wahrscheinlich um eine Verschuldung beim Zurückzahlen dieses Produktes – Roggen. Die Archivalien aus GStA PK liefern ebenfalls historische Informationen über nicht zurückgezahlte Verpflichtungen aus Geschäften, welche mit großen preußischen Städten geschlossen wurden Siehe: R. Czaja, *Miasta pruskie a zakon krzyżacki. Studia nad stosunkami między miastem a władzą terytorialną w późnym średniowieczu*, Toruń 1999, S. 111–207. Aus dem GStAPK wurden im Beitrag nur ausgewählte OF i OBA, präsentiert, da das behandelte Thema noch weitere Forschungen und eine Quellenanalyse benötigt.

⁹ GStA PK, XX. HA, OBA, Staatsarchiv Königsberg, Königsberg Köchbuch, nr 18384, [...] brott, 2VS, [...], appffell, 3VS, [...] fleiâ, 4VS, [...], Butter, 7VS – beispielhafte Produkte aus dem Ordenskochbuch, die in der Schlossküche auch in Elbing gebraucht wurden. Diese Quelle stammt aus dem 15. Jh. Im Buch sind 33 Rezepte enthalten.

¹⁰ GÄB, s. 85 w 1412 r.: *In der kochen [...] 1/2 schog oxsen, 10 oxsen im salcze*; GÄB, s. 87 W tym samym roku: *In der kochen [...] 4 schok und 44 flicken fleisch, 17 stücke rintfly im salcze*; GÄB, s. 88 w 1428 r.: *In der kochen 6 schok 3 flicken fleisch, 78 oxsenrumppe im salcze Und uff dem suller* (es ging hier eher um Lebensmittellager).

¹¹ Im Jahr 1410 wurde in der Quelle verzeichnet: *7 schog 23 flicken am balken und im salcze*. Siehe: GÄB, S. 13. Siehe.: MÄB, S 11–15, 21–33, 136; siehe auch: B. Możejko, *Zamek krzyżacki w Gdańsku w świetle inwentarzy z lat 1384–1446*, [in :] *Krzyżacy. Szpitalnicy. Kondotierzy. Studia z dziejów średniowiecza*, B. Śliwiński (Redaktion.), Nr. 12, Malbork 2006, S. 178–179; A. Radziński, *Przy stole rycerzy i duchownych zakonu krzyżackiego w Prusach*, [in:] *Życie codzienne w rejonie kujawsko-pomorskim*, W. Rozykowski, M. Strzelecka (Redaktion), Toruń 2011, S. 10; T. Jasiński, *Was essen die Hochmeister des Deutschen Ordens und ihre Gäste am Anfang des 15 Jhs?*, „*Studia Historica Slavo-Germanica*“, 1991–1992, Bd. 18, , S. 17.

¹² GÄB, S. 88.

¹³ GÄB, S. 88.

vorwerke) oder wurde bei der Landbevölkerung und den Kaufleuten¹⁴ gekauft. Die Geschäfte wurden hauptsächlich vom Kochmeister¹⁵ überwacht, der vor allem die Viehställe sowie Schlachthöfe im örtlichen Vorwerk oder in der Vorburg in seiner Obhut hatte.

Die Ordensburgen verfügten in der Regel über eine entsprechende (gesamte) wirtschaftliche Struktur, die die Gewinnung, Verarbeitung, Aufbewahrung, Vorbereitung der richtigen Nahrung sicherte, welche auf Konventtafeln der Ordensritter in den Konventen serviert wurden. Ein Teil des Fleisches aus der Vorwerkszucht wanderte direkt an die Tische der Ordensritter in den Konventen, wobei dieses Produkt in den örtlichen Küchen auch verarbeitet wurde: durch Räuchern, Kochen, Braten, dann Pökeln und Salzen vor dem Einlagern in Fässern (als langfristige oder Interventionsvorräte für den Kriegsfall und die Notwendigkeit, die Schlossmannschaften oder die Ritterschaft von außen zu versorgen).

Zur Aufbewahrung der Speisen dienten sowohl kleinere Küchenspeicher als auch größere Speisekammern, welche in den Schlosskellern des Haupt-Burges oder manchmal der Vorburg untergebracht waren. Das gesalzene Fleisch wurde gewöhnlich in großen Fässern aufbewahrt, deren Volumen durchschnittlich zwischen 120 und 140 l schwankte (es war das sog. preußische Fass). Das so behandelte Fleisch wurde früher üblicherweise nur mechanisch verarbeitet: geviertelt, in Portionen geteilt, mit Salz und manchmal mit indischem Salpeter dazwischen gelegt. So wurden die Schichten in den genannten Fässern gebildet. Das gebratene oder geräucherte Fleisch ließ man üblicherweise in der Schlossküche selbst über dem Herd hängen (für das weitere Austrocknen und die Konservierung). Die andere Möglichkeit war, diese Art Fleisch in den nahe gelegenen Lebensmittelstuben bei den Küchenräumen aufzubewahren.

Zur Konservierung, zum Salzen oder Pökeln wurden auch große Töpfe oder noch mehr Kessel (in Quellen erwähnt) mit dicken und rauen Oberflächen¹⁶ genutzt. Derartige Küchenutensilien (am häufigsten in der Küche oder im Keller vorkommend) lagen unter Aufsicht des Kellermeisters¹⁷.

¹⁴ T. Jasiński, op. cit., S. 15–25.

¹⁵ GStA PK, XX. HA, OBA, Nr. 9029, Kol. 1R.

¹⁶ Küchengeräte zur Verarbeitung oder Konservierung der Lebensmittelprodukte wurden in Archivalien erwähnt, die sich erhalten haben in: GStA PK. Siehe: GStA PK, XX. HA, OF 166m – Zinsregister des Elbingsen [...] Gebietes 1422, K. 30V. Ferner siehe: A. Sielmann, *Die Verwaltung des Haupthauses Marienburg in der Zeit um 1400. Beitrag zur Geschichte des Deutschen Ordens in Preußen*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins“, 1921, H. 61, S. 10–11; K. Ryszewska, *Kuchenne naczynia ceramiczne używane w średniowiecznych polskich klasztorach*, „Almanach Historyczny“, 2007, Bd. 9, S. 45.

¹⁷ GStA PK, XX. HA, OBA, Nr. 9029, 1RS; siehe auch: D. Herbert, *Vorrats- und Versorgungswirtschaft auf den preussischen Deutschordensburgen von 1375 bis zur Mitte des 15. Jahrhunderts am Beispiel der Burg Thorn/Torun*, [in:] *Esskultur und kulturelle Identität: Ethnologische Nahrungsforschung im östlichen Europa*, H.M. Kalinke, K. Toth, T. Weger (Redaktion.), Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, Bd. 40, München 2010, S. 46–52.

Die mit Elbing verbundenen Quellen und im engen Sinn das Konventsschloss betreffend, verzeichnen auch eine beträchtliche Menge des in Speichern und Lagern aufbewahrten Getreides. Im Ordensstaat in Preußen überwachte der Getreideverwalter – Kornmeister¹⁸ – die Sammlung und Aufbewahrung des Getreides in Speichern der Schloss- oder Burgkomplexe. Der in der Küche häufigste Getreidebehälter oder -gefäß war die Kanne/ der Krug¹⁹.

Im Jahr 1404 hat ein Inventar im Kornlager insgesamt 500 Last verzeichnet, davon 3000 Scheffel Weizen, 8000 Scheffel Hafer²⁰. Im Jahre 1412 befanden sich im Kornlager auf der Burg in Pasłęk, welche zur Elbinger Komturei gehörte, 14 Last und 17 Scheffel Korn, 1 Last Weizen und 12 Last Hafer²¹. Es ist dabei darauf aufmerksam zu machen, dass die Getreidebestände in den Lagern sowie die Bestände-Struktur in bestimmten Jahren offenbar Zusammenhänge mit der Zeit des Großen Kriegs aufwiesen. Dazu kamen Faktoren vor wie die damalige politische Situation im Ordensstaat, Mobilmachung von Kräften und Mitteln, darunter selbstverständlich der unbedingten Versorgungsvorräte für die Schlossbesatzung wie auch für die eventuell auf dem Schloss weilenden Ritter von außerhalb des Mutterkonvents²².

Die Ordensangehörigen mussten ihre Kampfbereitschaft immer aufrechterhalten. Die richtige Nahrung war für das Behalten der Kräfte im Kampf unentbehrlich. Das Getreide diente, wie bekannt, zur Erzeugung der Grundnahrungsmittel wie etwa dem Brot. Unter diesem Aspekt soll die Art von in Speichern und Lagern aufbewahrtem Getreide in Betracht gezogen werden. Die Inventare geben beträchtliche Mengen an Weizen und Hafer²³ an. So konnte man feststellen, dass der Weizen eine der Getreidearten war (neben

¹⁸ GStA PK, XX. HA, OBA, Nr. 9029, K. 1RS.

¹⁹ GÄB, S. 2, 4 ([...] *item 1 mischekanne*). Kanne /Krüge waren zugleich Maßeinheit. In Quellen als Kanne am häufigsten bezeichnet; darüber hinaus kann man diese Begriffe mit den Vorsilben *misch-*, *meische-* antreffen. *Auf diese Weise wurde wahrscheinlich das Maß von flüssigen oder lockeren bezeichnet*. Siehs: O. Schade, *Altdeutsches Lesebuch gotisch altsächsisch alt und mitteldeutsch*, Teil II, Halle 1866, S. 392; O. Długokęcka, W. Długokęcki, *Te Sumptuous Use of Food at Castle Marienburg (Malbork) at the Start of the Fifteenth Century*, „Acta Poloniae Historica”, 2010, Bd. 102, S. 110–126; H. Samsonowicz, *Rzemiosło wiejskie w Polsce XIV–XVI w.*, Warszawa 1954, S. 94.

²⁰ GÄB, S. 85.

²¹ GÄB, S. 87.

²² R. Czaja, *Miasta pruskie a zakon krzyżacki. Studia nad stosunkami między miastem a władzą terytorialną w późnym średniowieczu*, Toruń 1999, S. 111–124; B. Jähnig, *Verwaltung und Personal*, [in:] *Państwo Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Podziały administracyjne i kościelne od XIII do XVI w.*, Z. Nowak, R. Czaja (Redaktion), Toruń 2000, S. 84.

²³ 1428 im hinteren Teil des Lagers befanden sich 200 Last Weiten und 13 660 Scheffel Hafer Siehe GÄB, S. 88. Vom frischen Getreide wurden im Lager verzeichnet: *8 Last Weizen für Korn 240 Scheffel Gerste im Speicher 640 Scheffel Althafer*. Siehe GÄB, S. 88. Darüber hinaus wurden auf der Burg in Preussische Holland, die zur Komturei Elbing gehörte, *2 Last und 40 Scheffel Weizen, weiter 94 Last und 23 Scheffel Roggen, weiter 2000 Scheffel Hafer* registriert. Siehe GÄB, S. 88.

Roggen), die zur Herstellung von Mehl diente, das Ausgangsprodukt für das Brotbacken war. Die Getreidemühlen waren im Ordensstaat in Preußen dem Mühlmeister unterstellt²⁴. Es lohnt sich in diesem Fall noch einen besonderen Moment hinzuzufügen. Das Brot spielte in der Ordensküche manchmal auch die Rolle eines Gefäßes. Wenn nämlich ein altes, hartes Brot übriggeblieben war, entfernten die Küchenbediensteten den Kern des Laibes und so entstand ein neues Küchengefäß in Form einer Halbschüssel oder Schale²⁵, das dann bspw. zur Soßenaufbewahrung diente. Charakteristisch war auch für Elbling auf dem Burg (1396 und 1404) die Aufbewahrung im Tuchlager der Tischdecken, die sicher für das feierliche Gelage für die Konventangehörigen²⁶ bestimmt waren. Darüber hinaus gab es in diesen Lagern auch Kopfbedeckungen, welche wahrscheinlich in der Küche²⁷ gebraucht wurden. Wenn also in den Quellen Tischdecken erwähnt wurden, dann mussten natürlich dabei auch Gefäße zum Speisenservieren sein.

Getreidesorten wie Hafer und Gerste wurden gewöhnlich als Futter für Konventpferde oder Zuchttiere in lokalen Vorwerken verwertet²⁸.

In der betrachteten Periode wurde darüber hinaus ein Teil des Getreides auf die westeuropäischen Märkte exportiert²⁹. Es soll dabei nicht vergessen werden, dass Elbing selbst, als Vertreterin der sog. großen preußischen Städte³⁰, zu den wirtschaftlich und ökonomisch gut entwickelten Handelszentren gehörte. Das Schloss als solches konnte auch von seiner Lage profitieren und zu der Gruppe an Lebensmittelprodukten reicherer gehören (sowohl qualitativ als auch im Hinblick auf das Spektrum der Versorgung der Speicher im Burgkomplex mit verschiedenen Lebensmitteln und Produkten deren Verarbeitung).

Neben dem in Speichern und Lebensmittellagern aufbewahrten Fleisch und dem Getreide wurde auch hier das Fett an sich nachgewiesen. Wie die obigen Quellenangaben zum Fleisch hinweisen, gab es auf dem Burg in Elbing eine beträchtliche Menge dieses Produktes. So wundert die Tatsache

²⁴ GStA PK, XX, HA, OBA, Nr. 9029, K. 1RS.

²⁵ Es soll aber darauf hingewiesen werden, dass in der früheren Zeit in den Inventaren derartige Gefäße nicht erwähnt wurden: *schalen, mulden, kumme*. Schüssel (Schalen) oder die genannten Halbschüssel fanden eher in der späteren Zeit ihre Anwendung. Auf der Burg in Elbing werden sie seit 1404 im Bestand der silbernen Gefäße verzeichnet. Siehe: GÄB, S. 85. Zudem wurden 1440 im Getränke Keller 2 Schalen verzeichnet. Siehe: GÄB, S. 95.

²⁶ GÄB, S. 80. 1396 r. – [...] *item 2 tischtucher off der herren Tisach*. GÄB, S. 83. 1404 r. – [...] *item vier herrentyschtucher*.

²⁷ GÄB, S. 82. 1402 r. – [...] *6 kuchenhutten*. GÄB, S. 84. 1404 r. September. – [...] *item 4 hutten czur kochen*. GÄB, S. 85. 1412 r. – [...] *item 3 kochinhutten*.

²⁸ J. Gancewski, *Rola zamków krzyżackich w ziemi chełmińskiej od połowy XIV wieku do końca 1454 roku*, Olsztyn 2001, S. 25.

²⁹ Ibidem. O eksporcie zboża na rynki zachodnioeuropejskie, siehe.: HDO, S. XVIII.

³⁰ Die Quelle, welche sich als erste des Begriffes „große preußische Städte“ bediente, stammt aus den Jahren 1335–1336. Damals fand eine Zusammenkunft der preußischen Städte statt.. Siehe: *Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, hrsg. v. M. Toepfen, Bd. I, Leipzig 1874, S. 4–5, 32.

nicht, dass das Inventar auch das Fett (gar nicht wenig) aufweist. Die Schweine lieferten damals das allgemein gebrauchte Fett – den Speck. Eine andere Art von üblichem Fett war die Butter. In 1402 wurden in der Elbinger Küche 2 Fässchen Butter³¹ gelagert.

Den Fleischbeständen entsprechend verzeichnen die Inventare auch Salzvorräte. So wurden 1402 in der Elbinger Küche 4 Last Salz³² erfasst. 1428 wurden dagegen die folgenden Salzarten verzeichnet: 1 Last Fruchtsalz, 1/2 Last Brennsalz, 5 und 1/2 Last Weißsalz (*trabensalz*)³³. Ja, tatsächlich wurde der Zucker im Mittelalter als Weißes Salz bezeichnet. Er war teuer, daher nur selten in der Küche angewandt. Gewöhnlich wurde er durch Honig ersetzt, welcher allgemein zugänglich war. In den Ordensdomänen waren nämlich Imkerei und Wildbienenester zahlreich anzutreffen und es bestand die Pflicht, dieses Produkt durch die Imkere und Zeidler bei den Schlössern abzuliefern³⁴. Darüber hinaus wurden im gleichen Jahr auf der Burg in Preussische Holland die der Komturei in Elbing zugehörig war 10 Fässchen grobes Salz festgestellt³⁵. Es ist noch hinzuzufügen, dass das wertvollste Salz das Meersalz war – aus den Salinen in Ägypten, Zypern oder Kreta. Man fand dieses als bestes Konservierungsmittel bei Fleisch und Fischen in der Ordensküche. In der Regel wurde jedoch im Orden eine etwas schlechtere Salzsorte aus der Bretagne, das sogenannte Busensalz³⁶ gebraucht. Dieses war in den Speichern in größeren Mengen vorhanden³⁷.

Zum erwähnten Honig ist noch ergänzend zu sagen, dass er oft einen Teil des Getränkekellers ausmachte. Das Honiggetränk war in Süd-Osteuropa sehr populär. Besonders beliebt war der Met, der in Riga hergestellt wurde. Die Ordensinventare klassifizierten die Metsorten im Hinblick auf deren Kraft: mit Wasser verdünnt (*aldis methes*) für die Brüder niedrigerer Stufe und *conventmethes*³⁸ für die anderen.

³¹ GÄB, S. 85.

³² GÄB, S. 85.

³³ GÄB, S. 88.

³⁴ M. Toussaint-Samat, *Historia naturalna i moralna jedzenia*, übersetzt von A.B. Matysiak, M. Ochab, Warszawa 2002, S. 492–506.

³⁵ GÄB, S. 88.

³⁶ A. Keckowa, *Zaopatrzenie Mazowsza w sól od XII do początku XVI w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1980, H. 4, S. 472–473.

³⁷ Um die Wende zum 15. Jh. MÄB notiert große Vorräte an Salz; Inventar von 1392: – 8 *leszte salcz Und 4 tonnen*; 1399 – 6 *leste salcz*, siehe: MÄB, S. 136–137. In Rechnungen des Thorner Geistlichen des Ordens und Diplomaten Jana von Asta aus dem 15. Jh. haben sich Erwähnungen zum Salzankauf von ihm: *pro una tuna salis 2 m. [...] pro una tuna salis grossi 1 m., pro una tuna salis albi 2 m.* Siehe: A. Radzimiński, *Rachunki plebana kościoła parafialnego Świętych Janów w Starym Mieście Toruniu z lat 1445–1446*, „Roczniki Historyczne”, Bd. 69, 2003, S. 175, 181.

³⁸ GÄB, S. 8, 11. Der Met wurde in großen Mengen gekauft. 1403 wurden für die Küche des Hochmeisters 42 Fässer erworben, wovon 12 F. mit starkem Met gefüllt waren. MTB, S. 263: [...] *item 15 m. vor 12 tonnen starckes methes unserm hofmeister uf den tag, yo die tonne von 5 fird. item 27 1 1/2 m. vor 30 tonnen methes unserm hofmeister uf den tag, yo die tonne von 22 scot und 1,2 den methes zu spondej und zu schiffen.*

Im Jahr 1412 wurden auf der Burg in Preussische Holland (Paślęk) 20 Fässchen Konvent-Honiggetränk (Met) und 18 Fässchen Imkereimet aufbewahrt³⁹. 1428 gab es im Kornlager 21 Fässchen Met⁴⁰. Oft passierte es, dass die Ordensangehörigen ihre Lebensmittel in den dafür nicht bestimmten Räumen des Burgkomplexes aufbewahrten. So war es bspw. mit dem Met, Fischen oder Teilen von Tafelaufsatz. In diesem Sinn wurden auf dem Burg in Elbing in der Rüstungskammer (*an harmisch*) neben verschiedenen Waffenarten auch Küchengeräte aufbewahrt.

Das Buch der Ämter des Ordenskonvents in Marienburg (Malbork) gab 1384 an, dass *an harmisch* auf dem dortigen Burg 18 Zinnflaschen, 20 Eisenflaschen, 2 Zinnständer lagern⁴¹. Die weitere Beschreibung von 1396 verweist darauf, dass in der Rüstungskammer 13 silberne Pokale und 1 Flasche⁴² aufbewahrt wurden. Für die Jahre 1402 und 1404 schweigen die Quellen über die *an harnisch* angesammelten Küchenutensilien⁴³. Dieser Stand der Sachen lässt sich wahrscheinlich dadurch erklären, dass diese Utensilien eine Art von Vorräten darstellten und bei Bedarf in die Küche verlegt wurden⁴⁴.

Auf dem Burg in Elbing treffen wir in den Getränkecellern die Weinsorten sowohl für den Komtur als auch den Konvent an. Es wurden nicht nur lokale Sorten getrunken, sondern auch die importierten (aus dem Elsass⁴⁵, Griechenland⁴⁶, Spanien, Portugal und Ungarn⁴⁷). Es gab auch viele deutsche Weinsorten: weißen Tafelwein, alten und jungen Rheinwein. Die Popularität der Letztgenannten könnte dadurch erklärt werden, dass der Orden mit der Zollfreiheit beim Weintransport am Rhein entlang⁴⁸ privilegiert wurde. In Ordensinventaren wurde verzeichnet, dass bspw. auf der Burg in Preussische Holland im Jahr 1412 1 Schale Rheinwein⁴⁹ aufbewahrt wurde. Darüber hinaus wurden im Komturkeller 1428 1 Fass desselben Weins festgestellt⁵⁰. Man kann noch hinzufügen, dass die Hochmeister Konrad und

³⁹ GÄB, S. 85.

⁴⁰ GÄB, S. 88.

⁴¹ GÄB, S. 78. *Item an harnusch [...] 18 czenyne flaschen, 20 iserynne flasschen, 2 czenynne standen.*

⁴² GÄB, S. 80. *Item an harnusch [...] 13 silberynne koppe, item 1 flasche.*

⁴³ GÄB, S. 81–85.

⁴⁴ Siehe auch: B. Możejko, *Zamek krzyżacki w Gdańsku w świetle inwentarzy z lat 1384–1446*, in: *Krzyżacy. Szpitalnicy. Kondotierzy. Studia z dziejów średniowiecza*, unter der Redaktion von B. Śliwiński, Nr. 12, Malbork 2006, S. 184.

⁴⁵ MTB, S. 264. *Huskomthur zu Danczk tag gehalden: dis nochgeschreiben gelt hat der huskomphthur von Dancz vor unserm homeister usgeben: zum irsten 50 m. 2 sch. vor 8 omen und 28 stouffe Elsisser wyn, yo vor die ome 6 m. mit Allem gelde Und vor die fur, ken Marienburg den wyn zu furen.*

⁴⁶ MTB, S. 224.

⁴⁷ MTB, S. 386. Den ungarischen Wein erhielt der Hochmeister vom ungarischen König Sigismund von Luxemburg 1406 und 1407 als Gabe.

⁴⁸ U. Arnold, op. cit., S. 253–257; G. Kucharski, op. cit., S. 184.

⁴⁹ GÄB, S. 85.

⁵⁰ GÄB, S. 90.

Ulrich von Jungingen auf ihren zahlreichen Reisen durch den Ordensstaat ein spezielles Fuhrwerk in Anspruch nahmen, das sie unterwegs mit Weinfässern versorgt hatte⁵¹.

Zusammenfassend ist darauf hinzuweisen, dass die Bestände an Lebensmitteln und Getränken auf dem Ordensburg in Elbing einen beträchtlichen Teil der allgemeinen Lebensmittelvorräte in den Räumen des behandelten Burgkomplexes darstellten (außer Getreidebestände in Speichern und in Schlosdachgeschossen). Wir treffen dort vor allem verschiedene Fleischarten und deren Verarbeitungen sowie das konservierte Fleisch (durch Pökeln oder Salzen in Fässern) an. Dies war vor allem Rindfleisch. Wie groß die Rolle des Fleisches war, davon zeugen auch die separaten Salzbestände, verzeichnet in den Salzlagern durch die einzelnen Inventare in diesem Schloss. Nicht unwichtig waren dabei auch die in den Schlosskellern aufbewahrten Met- und Weinsorten, darunter auch importierte Weinsorten. Unter den Letztgenannten genoss gerade der Rheinwein unter den Angehörigen des örtlichen Konvents die größte Anerkennung. Diese gab es in Wehrbauten der Elbinger Komturei, bspw. in Preussische Holland.

All das trägt dazu bei, dass wir die Folgerungen über eine bedeutende Rolle des Burges in Elbing (wie auch der Burgen, welche zur Elbinger Komturei gehörten – bspw. die in Preussische Holland) bei dem Sammeln, Aufbewahren und Gebrauch der Lebensmittel- und Getränkebestände durch die Mönche des Deutschen Ordens ziehen.

SUMMARY

The castle in Elbing (Elbląg) was one of the major business and trade hubs of the Teutonic Order in Prussia at the turn of the 14th and 15th centuries. This article focuses on the food reserves stored in various parts of the castle. According to historical records, the largest food reserves were amassed in Teutonic castles during the Great Polish-Lithuanian-Teutonic War. This was common practice in the analyzed period to prepare castle inhabitants for crisis situations such as wars. Those measures were undoubtedly influenced by the political situation of the time.

The article also discusses Teutonic knights who were officially responsible for food reserves, their storage and the preparation of meals for members of the Order in Elbing (Elbląg).

⁵¹ MTB, S. 403; G. Kucharski, op. cit., S. 184.

Janusz Hochleitner

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

FUNKCJE KAPLICY ŚW. ANNY W MALBORKU A WSPÓŁCZESNA INTERPRETACJA KRAJOZNAWCZA

Słowa kluczowe: Zakon krzyżacki, Malbork, cmentarze, prace konserwatorskie, badania archeologiczne

Key words: Teutonic Knights, Malbork, cemeteries, restoration work, archaeological research

Kompleks zamkowy w Malborku jest największą atrakcją turystyczną w Polsce północnej. O sile oddziaływania tego obiektu świadczy wiele aspektów – jest to największy zamek ceglany na świecie, będący w średniowieczu stolicą nieistniejącego państwa krzyżackiego w Prusach, z którym są także związane dzieje państwa polskiego w okresie nowożytnym, w trakcie których wielokrotnie były tu prowadzone zbrojne kampanie (zwłaszcza w XVII i XVIII w.). Po I rozbiórce Polski zamek znalazł się w granicach państwa pruskiego, które od poł. XIX w. właśnie w Malborku prowadziło bardzo agresywną politykę historyczną wymierzoną przeciw Słowiańszczyźnie i polskiemu narodowi. Podjęte w ostatnim ćwierćwieczu XIX w. prace konserwatorskie w tym obiekcie także zostały wpisane w nurt rywalizacji narodowej. Od zniszczeń wojennych z pocz. 1945 r. (ryc. 1) kompleks zamkowy w Malborku stopniowo jest przekształcany ze stanu ruiny w atrakcję turystyczną z bogatą ofertą muzealną.

W 1997 r. cały zamkowy kompleks został wpisany na listę światowego dziedzictwa kulturowego¹, przede wszystkim jako przykład konsekwentnej praktyki konserwatorskiej z przeł. XIX i XX w. (związanej z dwoma długolet-

¹ M. Haftka, *Zamek w Malborku na Liście Światowego dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego UNESCO*, Malbork 1998.

nimi kierownikami tych prac – Konradem Steinbrechtem² i Bernhardem Schmidem³). Zamek w Malborku jest chętnie odwiedzany zarówno przez krajowych turystów, jak i przez obcokrajowców (w 2015 r. turyści zagraniczni stanowili prawie 25% ogółu odwiedzających, tj. ponad 120 tys.), z czego największą grupą są turyści z Niemiec, a następnie z Rosji, Francji, Litwy, Hiszpanii i Włoch⁴.



Ryc. 1. Zniszczenia zamku malborskiego w 1945 r.
(fot. W. Hodakowski), widokówka z 1946 r.

Ostatnio zrealizowane na szeroką skalę prace w zespole kościoła Najświętszej Marii Panny na Zamku Wysokim w Malborku stanowią kolejny dobry przykład znanej na świecie polskiej szkoły konserwatorskiej. Zakończenie tych prac w kwietniu 2016 r. stało się inspiracją niniejszego artykułu, bowiem poszukiwania archeologiczne i archiwalne z ostatnich miesięcy upoważniają do postawienia pytania, na ile właściwie w ofercie turystycznej kaplica ta jest prezentowana jako miejsce spoczynku wielkich mistrzów krzyżackich. W związku z tym, iż w ostatnich dekadach tzw. turystyka cmentarna – tanatoturystyka – cieszy się coraz większą popularnością⁵, poniżej zostaną zaprezentowane przemyślenia, które pozwalają w innej perspektywie

² Na temat działalności Conrada Emanuela Steinbrechta zob. m.in. A.R. Chodyński, *Conrad Steinbrecht i jego dzieło*, „Rocznik Gdański”, 1987, nr 2, s. 21–59; K. und B. Pospieszni, *Conrad Steinbrecht als Forscher und Marienburger Konserwator – aus der Ideen- und Praxisgeschichte der Denkmalpflege in Preußen*, w: *Kunsthistoriker und Denkmalpfleger. Der Beitrag zur Entwicklung des Faches im 19. und 20. Jahrhundert*, hrsg. G. Eimer, E. Gierlich, [Bonn 2007], s. 93–109.

³ W zbiorach Muzeum Zamkowego w Malborku czeka na druk maszynopis niedokończonej dysertacji doktorskiej Roberta Paszkowskiego, poświęcony metodzie konserwatorskiej Schmidta.

⁴ R. Mańkus, *Ochrona dziedzictwa czy troska o zwiedzających?*, w: *Wyzwania turystyki kulturowej w Malborku*, red. J. Hochleitner, Malbork 2016, s. 129.

⁵ Por. S. Tanaś, *Cmentarze jako obiekt zainteresowań turysty oraz miejsce spędzania wolnego czasu*, „Turystyka i Rekreacja”, t. 1, 2005, s. 254–258.

spojrzeć na dziedzictwo kulturowe tego obiektu, a także wskazują na potrzebę zreinterpretowania dotychczasowej wiedzy.

Fundacja kaplicy

Forma kaplicy św. Anny jest wynikiem przeobrażeń budowlanych trzech etapów rozbudowy tego zespołu realizowanych od końca XIII do 2 ćw. XIV w. Jak informuje kronika Mikołaja Jeroschina, w 1331 r. wielki mistrz i książę brunszwicki Luther podjął decyzję o rozbudowie i upiększeniu malborskiego zamku⁶. Wówczas podwyższono i wydłużono w kierunku wschodnim pierwotny kościół konwentualny na Zamku Wysokim, zamykając kaplicę trójbocznym prezbiterium wychodzącym poza zewnętrzną elewację zamku. Dolną przestrzeń tej części świątyni od 1341 r. przeznaczono na funkcje grobowe⁷. Oznacza to, że jej funkcja w kompleksie klasztorным była pierwotnie jednoznacznie zdefiniowana. Była to kaplica grzebalna wielkich mistrzów krzyżackich⁸. W 1341 r. pochowano tu wielkiego mistrza Dietricha von Altenburga⁹. Pochówek ten zainicjował tradycję grzebania wielkich mistrzów w tym miejscu¹⁰. Najpóźniej w tym roku kaplica musiała być już wykończona i konsekrowana¹¹. Pierwsza wzmianka o odprawianych tam nabożeństwach pochodzi z 1340 lub z roku kolejnego¹². Umieszczono w niej 3 ołtarze, oddzielone od zachodnich przeseł drewnianą kratą.

W kaplicy zostało pochowanych 11 wielkich mistrzów, jednak do dzisiaj zachowały się tylko 3 płyty nagrobne: Dietricha von Altenburga, Heinricha Dusemera (zm. w 1353 r.) i Heinricha von Plauena (zm. w 1429 r.)¹³. Warto

⁶ *Die Chronik von Pruzinlant des Nicolaus von Jeroschin*, hrsg. E. Strehle, w: *Scriptores Rerum Prussicarum. Die Geschichtsquellen der Preussischen Vorzeit*, Bd. 1, hrsg. T. Hirsch, M. Töppen, E. Strehle, Leipzig 1861, v. 27667–27672, s. 623.

⁷ J. Adamski, *Pierwotne funkcje kaplicy św. Anny w Malborku a kontekst założeń dwukondygnacyjnych w średniowiecznej architekturze sakralnej*, w: *Kaplica św. Anny na Zamku Wysokim w Malborku. Dzieje – wystrój – konserwacja*, red. J. Hochleitner, M. Mierzwiński, Malbork 2016, s. 9–26.

⁸ Zob. O. Günther, *Schreiberdienst auf der Marienburg im 14. Jahrhundert*, „Mitteilungen des Westpreuäischen Geschichtsvereins“ 1917, Bd. 16, s. 54; M. Kilarski, *Rekonstrukcyjne wizje ikonograficzne i metamorfozy budowlane Zamku Malborskiego w 1. poł. XIX w.*, w: *Sztuka pobraża Bałtyku. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Warszawa 1978, s. 374n; Sz. Skibiński, *Kaplica na Zamku Wysokim w Malborku*, Poznań 1982, s. 102–112; J. Trupinda, *Skrzydło północne Zamku Wysokiego – dzieje, kształt architektoniczny i wyposażenie w świetle źródeł pisanych*, w: *Zamek Wysoki w Malborku. Interdyscyplinarne badania skrzydła północnego*, red. M. Poksińska, Malbork–Toruń 2006, s. 32–33.

⁹ *Die ältere Chronik von Oliva und die Schrifttafeln von Oliva*, hrsg. T. Hirsch, w: *Scriptores Rerum Prussicarum*, Bd. 1, s. 720.

¹⁰ Por. Schmid, *Die Marienburg*, Würzburg 1955, s. 39–40.

¹¹ Por. J. Trupinda, *Skrzydło północne*, s. 22.

¹² *Preussisches Urkundenbuch*, Bd. 3, Lf. 1: 1335–1341, ed. M. Hein, Königsberg 1944, nr 348, s. 243. Zob. J. Trupinda, *Skrzydło północne*, s. 22.

¹³ A. Dobry, *Płyty i pomniki nagrobne w zbiorach Muzeum Zamkowego w Malborku. Katalog*, Malbork 2005, s. 12–15, 24–25.

zauważyć, że nawet nowożytnie źródła informują nas o takim właśnie przeznaczeniu tego miejsca. W inwentarzu z 1661 r. odnotowano: *kaplica św. Anny, w której jest grób krzyżacki*¹⁴.

Ta odważna inwestycja budowlana w mistrza Luthera von Braunschweig została zakończona prawdopodobnie w 1341 r., gdy chowano tu jego następcę, Dietricha von Altenburga¹⁵. W badaniach Konrada Steinbrechta¹⁶, Karla Heinza Clasena¹⁷, Bernharda Schmida¹⁸, a po II wojnie światowej Mariana Arszyńskiego¹⁹, Jerzego Frycza²⁰, Jerzego Domasławskiego²¹, a ostatnio Michała Woźniaka i Bernarda Jesionowskiego²², problem warsztatu nie został definitywnie rozstrzygnięty. Nadana w I poł. XIV w. forma kaplicy św. Anny pozostała nienaruszona, a jej funkcja grobowa wykorzystywana była również w czasach nowożytnych, np. przez jezuitów osiadłych na zamku w II poł. XVII w.

Zewnętrzne ściany wschodniego fragmentu zespołu kościoła NMP posadowiono na potężnym calcu cegieł dziś zakrytym ziemią, ciągnącym się od południowego portalu kaplicy św. Anny w kierunku wschodnim. O głębokości tego muru świadczy górny otwór okienny w murze kaplicy, ponad małym okienkiem zakrystii, natomiast w jej wnętrzu – głęboki na kilka metrów loch. Przestrzeń kaplicy opisują następujące dane: długość 18, szerokość 9 i wysokość 6 m. Kaplica stała się niejako cokołem dla rozbudowywanego kościoła zamkowego, z monumentalną figurą patronki zakonu²³.

Wnętrze kaplicy jest dostępne od północy i od południa przez wejścia na przestrzał, które umożliwiły komunikację między północnym a wschodnim miedzymurzem, co także było ważne z militarne punktu widzenia²⁴.

¹⁴ *Rewizja ekonomii malborskiej z r. 1675*, w: *Źródła do dziejów ekonomii malborskiej* (dalej: *ŹDEM*), t. IV, wyd. W. Hejnosz i J. Waluszewska, Toruń 1967, s. 51.

¹⁵ Sz. Skibiński, *Kaplica na Zamku*, s. 10; S. Helis, *Luter von Braunschweig*, Marburg 2009, s. 157.

¹⁶ C. Steinbrech, *Die Ordensburgen der Hochmeisterzeit in Preussen*, w: *Die Baukunst des Deutschen Ritteralters in Preussen*, Bd. 4, Berlin 1920.

¹⁷ K.H. Clasen, *Die mittelalterliche Kunst im Gebiete des Deutschordensstaates Preussen*, Bd. I: *Die Burgenbauten*, Königsberg 1927, s. 51n.

¹⁸ B. Schmid, *Die Wiederherstellung der Marienberg*, Königsberg 1934, passim.

¹⁹ M. Arszyński, *Budownictwo warowne zakonu krzyżackiego w Prusach (1230–1454)*, Toruń 1995.

²⁰ J. Frycz, *Architektura zamków krzyżackich*, w: *Sztuka półwyspu Bałtyku* (Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Gdańsk listopad 1976), Warszawa 1978, s. 45–46.

²¹ J. Domasławski, *Malowidła ścienne kościoła zamkowego w Malborku*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 1979, s. 275–281.

²² M. Woźniak, B. Jesionowski, *Kościół konwentualny Najświętszej Marii Panny na Zamku Wysokim w Malborku. Stan badań i podstawowe problemy badawcze*, w: *Zamek Wysoki*, s. 47–57; B. Jesionowski, *Opis architektury i dzieje budowlane kościoła Najświętszej Marii Panny w zespole zamkowym w Malborku*, w: *Zamek Wysoki*, s. 59–76; idem, *Kościół Najświętszej Marii Panny na Zamku w Malborku. Nowe odkrycia i interpretacje jego dziejów*, „Studia Zamkowe”, t. 2, s. 67–95.

²³ Por. *Monumentalna figura Madonny na kościele NMP w Malborku. Konteksty historyczne, artystyczne i konserwatorskie*, red. J. Hochleitner, Malbork 2015.

²⁴ A. Kašinowski, *Źródła materialne historii budowy kaplicy NMP*, w: *Spotkania malborskie im. Macieja Kilarskiego*, cz. 1–3, red. A. Dobry, Malbork 2010, s. 49.

W portalach znajdują się tympanony z płaskorzeźbionymi scenami maryjnymi (od północy: *Pokłon Trzech Króli; Zaśnięcie i Wniebowzięcie duszy Marii; Koronacja Marii; Panny Mądre i Głupie*) oraz chrystologicznymi (od południa: *Wniebowstąpienie; epizody z legendy O znalezieniu Krzyża Świętego i O podwyższeniu Krzyża Świętego; Sąd Ostateczny*)²⁵.

Pod królewskim patronatem

W trakcie wojny trzynastoletniej zakon krzyżacki zaciągnął olbrzymie długi, których nie był w stanie spłacić. Zastawiony został między innymi zamek malborski, który 15 sierpnia 1456 r. czeskie wojska zaciężne odsprzedały królowi polskiemu. 6 czerwca 1457 r. wielki mistrz Ludwigo von Erlichshausen wraz z załogą zamkową musiał opuścić swoją rezydencję. Nie powiodły się próby odzyskania zamku przez Krzyżaków w latach 1457–1458. W wyniku II pokoju toruńskiego z 1466 r. Malbork znalazł się na terenie Prus Królewskich i pozostał w granicach Rzeczypospolitej do 1772 r.²⁶

Kaplica św. Anny od 1466 r. była pod patronatem królów Polski. Do poł. XVI w. zachowało się w niej wyposażenie z czasów krzyżackich. Z pocz. XVI w. znajdujemy opis kaplicy: *W tym kościółku okien dwie z błonami szklanemi niedobremi. [...] W tym kościółku ołtarzów 3, które tak pusto stoją, na większym ołtarzu lichtarzów mosiądzowych 2, na drugich nie masz nic; te ołtarze przegrodzono kratą drzewianą [żelazną], w której kracie drzwi składane z zamkiem; tamże forma do siedzenia, inszych ław nie masz*²⁷. W latach 60. XVI w. kaplica była sporadycznie wykorzystywana do celów religijnych²⁸. Wtedy obiekt ten funkcjonował jako „kościółek ś. Anny”. Od poł. XVII w. coraz konsekwentniej stosowano jednak nazwę kaplica. Zapewne było to związane z napięciem pomiędzy duchowieństwem diecezjalnym i zakonnym w tym mieście²⁹.

Wedle zapisów wizytatorów biskupich, w 1649 r. kaplica św. Anny była porzucona i sprofanowana gwałtem dokonany przez jakiegoś młynarza³⁰. Zapis z 1675 r. potwierdza, iż kaplica była nieużytkowana³¹. Jezuita 7 listo-

²⁵ Szerzej T. Jurkowlaniec, *Ze studiów nad portalami kaplicy św. Anny na Zamku Wysokim w Malborku*, w: *Kaplica św. Anny*, s. 43–78.

²⁶ K. Górski, *Dzieje Malborka*, Gdańsk 1973, s. 130, 133–137.

²⁷ *Inwentarz zamku malborskiego i folwarków z 1607 r.*, w: *ŻDEM*, t. I, wyd. W. Hejnosz, Toruń 1959, s. 103.

²⁸ *Rewidowanie i popisanie istotne zamku malborskiego*, [ilustracja zamku z 1565 w odpisie Johanna Sembrzyckiego z 1889 r.], k. 16, rkps, Biblioteka Naukowa Muzeum Zamkowego w Malborku, sygn. III 2636.

²⁹ J. Hochleitner, *Dzieje kaplicy św. Anny w czasach staropolskich*, w: *Kaplica św. Anny*, s. 87.

³⁰ M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii w XVII wieku*, t. I: *Synteza dziejów*, Malbork 2012, s. 136. Pierwszy akt profanacji tej kaplicy miał tu miejsce już pod koniec XV w. – por. S. Józwiak, J. Trupinda, *Organizacja życia na zamku krzyżackim w Malborku w czasach wielkich mistrzów (1309–1457)*, Malbork 2011, s. 291–294.

³¹ *Rewizja ekonomii malborskiej z r. 1675*, w: *ŻDEM*, t. IV, s. 51.

pada 1652 r. uzyskali u króla Jana Kazimierza przywilej na kościół zamkowy i związaną z nim kaplicę św. Anny³². Potwierdził ten akt bp Andrzej Leszczyński³³. Nie doszło jednak do przejęcia owych obiektów. Dopiero w 1707 r. jezuiti otrzymali przywilej królewski, na mocy którego przystąpili do remontu kaplicy, która była wtedy „zbiornikiem wszelkich brudów, tak fizycznych jak moralnych i jaskinią zbójców”. W 1697 r. za stacjonującymi w Malborku saskimi żołnierzami przybyło sporo kobiet lekkich obyczajów. Miejszem ich schadzek stała się właśnie wspomniana kaplica. Jezuitom udało się doprowadzić do czasowego aresztu tych kobiet w roku następnym³⁴.

Biskup chełmiński w 1708 r. wystawił dokument, który precyzował warunki zarządzania kaplicą św. Anny przez jezuitów. Głównym ich zadaniem była rekoncyliacja kaplicy³⁵, do której doszło już 15 stycznia 1708 r.³⁶ Bp Potocki odprawił w odnowionej kaplicy nabożeństwo i wygłosił kazanie. W ciągu kilku lat jezuiti doprowadzili do zabezpieczenia tego obiektu. Jeszcze w tymże roku sam biskup wyszedł z inicjatywą, aby jezuiti utworzyli w kaplicy Bractwo Dobrej Śmierci. Pomysł wspierał wojewoda chełmiński³⁷. Nie wiemy jednak, czy ostatecznie to bractwo zostało erygowane³⁸.

W 1711 r. wedle królewskich lustratorów sam zamek wyglądał niezachęcająco w przeciwieństwie do kaplicy św. Anny, już wyremontowanej. Lustratorzy zapisali, że według starych protokołów, w kaplicy miała być *terra Santa nescitur quo in loco zakopana*³⁹. Jezuiti nie posiadali żadnych dochodów z kaplicy, stąd wszelkie fundacje dotyczące jej wyposażenia były indywidualnymi darami wiernych. W 1709 r. matka króla Anna Leszczyńska wyposażyła kaplicę w 2 nowe ołtarze: Jana Nepomucena i św. Rocha, do których też sprawiła piękne antepedia⁴⁰. Warto odnotować, iż fundacja „świętego Nepomucena” – m.in. patrona dobrej śmierci – w Malborku należy do najstarszego przejawu kultu tego czeskiego męczennika w Prusach Królewskich⁴¹.

³² Ibidem, s. 52; *Dzieje malborskiej rezydencji Towarzystwa Jezusowego 1647–1744. Z rękopisu H 11 Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie*, oprac. J. Wojtkowski, Olsztyn 2012, s. 26.

³³ M. Józefczyk, *Z dziejów... w XVII wieku*, t. I, s. 124.

³⁴ J. Hochleitner, *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 71.

³⁵ Por. Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin, PK, Rep. 76 IV, Kultusministerium, Sekt. 3, Abl. VII, nr 8: *Die Erörterung der Ansprüche der katholischen Gemeinde zu Marienburg auf die dasige Schlosskirche zum gottesdienstlichen Gebrauch und der katholischen Geistlichkeit zu Marienburg auf die dasige s.g. Jusuiter Residenz zur Pfarrwohnung 1827*; W. Zawadzki, *Zakony Pomezanii w XVII–XIX wieku*, Olsztyn–Elbląg 2013, s. 63–65, 208–209; M. Józefczyk, *Z dziejów religijnych Pomezanii w XVIII wieku*, t. 1: *Synteza dziejów*, Malbork 2015, s. 84.

³⁶ W. Zawadzki, *Zakony*, s. 208 n.; M. Józefczyk, *Z dziejów... w XVIII wieku*, t. 1, s. 84.

³⁷ *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 130.

³⁸ W. Zawadzki, *Zakony*, s. 65.

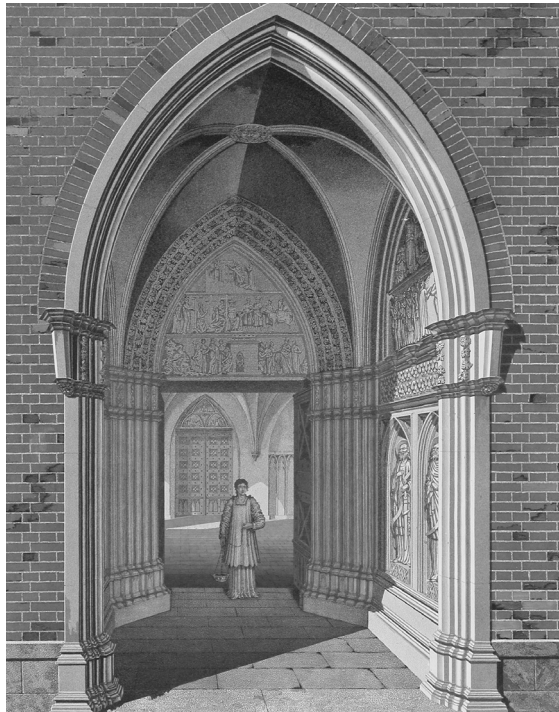
³⁹ *Rewizja ekonomii malborskiej z r. 1675*, w: *ŻDEM*, t. IV, s. 51.

⁴⁰ *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 138.

⁴¹ Por. J. Hochleitner, *Powiernik tajemnic królowej. Kult świętego Jana Nepomucena na Warmii*, Elbląg 1996, s. 54–72.

Jeszcze przed I rozbiorem Polski stan kaplicy był dobry. Lustratorzy w 1764 r. zanotowali: *Do tej kaplicy po obydwóch stronach są drzwi dwoiste, na zawiasach i hakach żelaznych. Przed temi drzwiami jest ogrodzenie z sztachetów pomalowane, które się w pośrodku otwierają, przy nim cztery zawiasy z hakami bez rękowiesci, z kuną do wsadzania ludzi jedną. Na drugiej stronie tej kaplicy podobneż ogrodzenie, z zamkiem i kluczem*⁴².

Jednym z najstarszych plastycznych wyobrażeń tego obiektu jest widok kaplicy św. Anny, który znalazł się w albumie widoków i planów 3 autorów: z rysunkami Friedricha Davida Gilly'ego, miedziorytami z akwatintą Friedricha Ficka oraz opracowaniem architekta Martina Friedricha Rabego, wraz z historycznym komentarzem Conrada Levezowa (ryc. 2). Album wydawany był w Berlinie w latach 1799–1803 r.⁴³ Można przyjąć, iż ten obraz kaplicy



Ryc. 2. Portal południowy kaplicy św. Anny na Zamku Wysokim, Friedrich Frick, 1802 (Zbiory Muzeum Zamkowego w Malborku, sygn. 26/MZC)

⁴² Aneks. Inwentarz zamku malborskiego 1764, w: *Lustracja województw Prus Królewskich 1765*, t. III: *Województwo malborskie*, wyd. J. Dygdała, Toruń 2011, s. 92–93.

⁴³ F. Frick, *Schloss Marienburg in Preussen. Das Ansichtenwerk von Friedrich Gilly und Friedrich Frick, 1799, 1803, neu hrsg. von W. Zalewski*, Göttingen 1965, tabl. VIII.

w dużym stopniu odpowiada także ostatnim latom, gdy opiekowali się nią jezuiti. Potwierdzają to przypuszczenie źródła pisane z pocz. XIX w., wedle których kościół zamkowy i kaplica przetrwała *mniej więcej w starym stanie*⁴⁴, a także dokumentacja fotograficzna z II poł. XIX w.⁴⁵

Jezuicka krypta

W latach 1660–1708 pochówki jezuickie odbywały się w malborskim kościele parafialnym św. Jana. Ustalono dotychczas 158 jezuitów związanych w latach 1618–1780 z malborską rezydencją. Ustalono też nazwiska 29 jezuitów, którzy zmarli w Malborku⁴⁶.

Biskup chełmiński w 1708 r. zobowiązał jezuitów, że w kaplicy mogli pochować tylko członków swojego zgromadzenia⁴⁷ oraz zakazał wznoszenia w kaplicy św. Anny nagrobków⁴⁸. Pierwszym współbratem pochowanym w kaplicy był o. Jerzy Kurtz w 1708 r. Kronikarz uwiecznił ten fakt zdaniem: *Pierwszy ten kamień pochówku naszych rzucony został w kaplicy Świętej Anny*⁴⁹. W latach 1708–1788 zmarło w Malborku 19 jezuitów. Nie wiemy dokładnie, ilu z nich spoczęło w kaplicy św. Anny. Wśród nich mogli być: Jakub Bakalski, Józef Barth, Jakub Cichoński, Jakub Cyndel, Walenty Górski, Franciszek Heintz, Jan Kacper Hoffmann, Andrzej Kiełpiński, Gerard Koch, Marcin Kreysel, Jerzy Kurtz, Jakub Kwiatkiewicz, Franciszek Miller, Bartłomiej Neubauer, Piotr Ossowski, Stanisław Sadowski, Ignacy Sztemborski, Kazimierz Więckowski oraz Michał Modzelewski⁵⁰. Ostatni jezuita w kaplicy św. Anny został pochowany już po kasacie zakonu, 9 grudnia 1788 r. Był nim o. Modzelewski, który prawdopodobnie wcześniej inkardynował się do duchowieństwa diecezji chełmińskiej⁵¹.

⁴⁴ [M.Fr. Rabel], *Beschreibung des Schlosses und Erklärung der Kupfertafeln nebst einigen Bemerkungen über die Baumaterialien am Marienburger Schlosse*, w: Fr. Frick, *Historische und architectonische Erläuterungen der Prospective des Schlosses Marienburg in Preussen*, Berlin 1802, s. 69. Por. T. Jurkowlaniec, *Ze studiów*, s. 46.

⁴⁵ Sz. Skibiński, *Kaplica na Zamku*, s. 20–21.

⁴⁶ W. Zawadzki, *Zakony*, s. 79.

⁴⁷ Te zapis nie był respektowany, o czym przekonuje notatka w kronice malborskich jezuitów pod rokiem 1735, gdzie znajdujemy informację o pochówku w kaplicy „Dostojnego i Przewielebnego Księdza Wawrzyńca Gwoździewskiego, Prepozyta i Dziekana Wąbrzeskiego”, który nieoczekiwanie śmiertelnie zachorował podczas swojego pobytu w Malborku – *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 240.

⁴⁸ Por. Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin, PK, Rep. 76 IV, Kultusministerium, Sekt. 3, Abl. VII, nr 8: *Die Erörterung der Ansprüche der katholischen Gemeinde zu Marienburg auf die dasige Schlosskirche zum gottesdienstlichen Gebrauch und der katholischen Geistlichkeit zu Marienburg auf die dasige s.g. Jusuiter Residenz zur Pfarrwohnung 1827*; W. Zawadzki, *Zakony*, s. 63–65, 208–209.

⁴⁹ *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 135.

⁵⁰ W. Zawadzki, *Pochówki jezuickie w kaplicy św. Anny na Zamku Wysokim w Malborku*, w: *Kaplica św. Anny*, s. 177–179.

⁵¹ W. Zawadzki, *Zakony*, s. 122.

Jeszcze w XIX w. podejmowano działania, aby kaplica pełniła swoje funkcje sepulkralne. Zachował się dokument ostatniego starosty malborskiego Jerzego Gneomara Rexina⁵² z 22 listopada 1825 r. Z jego treści dowiadujemy się o wydanej zgodzie króla Augusta III z 1737 r. na pochówek rodziny starosty w kaplicy św. Anny, pod przejściem do dobudowanego przez jezuitów w XVIII w. od strony południowej kaplicy małego budynku szkoły⁵³. Jako pierwszy został tam pochowany Michał Ernest Rexin. W 1825 r. otoczenie kaplicy zostało tak zmienione, iż potomek Rexina – Jerzy – nie mógł już tam być pochowany⁵⁴.

W kronice jezuitów malborskich w 1731 r. zanotowano, że wiceekonom zamku malborskiego dokonał naprawy krypty grzebalnej w kaplicy św. Anny. Tym razem kronikarz dopisał: *to bowiem brzemie nałożono Ekonomom Królewskim. Nasi mianowicie nie mają żadnej fundacji oraz tego rodzaju przychodów na kaplicę*⁵⁵. Na obecnym etapie badań nie sposób jest odnieść się w wiążący sposób do oceny murów krypty. Oceniając rodzaj i wymiary użytych do budowy cegieł, a także na podstawie fragmentów ceramiki użytej przy licowaniu wewnętrznych ścian krypty należy stwierdzić, że w swoim ostatecznym wymiarze wzniesiona została najwcześniej na pocz. XVIII w. Powstała w dwóch rzutach, o czym świadczą strzępia odkryte na styku murów wschodnich i bocznych murów schodowych⁵⁶.

Pastor W. Ludwig Häbler pisał na początku XIX w., że jezuita przekopali posadzkę w kaplicy w celu pobierania wyższych opłat za pochówki osób spoza zakonu⁵⁷. Zapewne miał na myśli inicjatywę z 1737 r. Michała Ernesta Rexina⁵⁸, który z tyłu kaplicy wybudował kryptę dla pochówku członków swojej rodziny⁵⁹. W 1820 r. rozbito ścianę kaplicy, która oddzielała tzw. *polski cmentarz*⁶⁰ (zapewne chodzi o grób Rexinów). Trumny i ciała zmarłych: starosty

⁵² Por. P. Czaplewski, *Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich 1454–1772*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. 26–28, 1921, s. 132.

⁵³ Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie, Księgi parafialne, Malbork 64, *Die Jesuiten Residenz in Schloss*; W. Zawadzki, *Zakony*, s. 210–211.

⁵⁴ W. Zawadzki, *Zakony*, s. 124.

⁵⁵ Por. *Dzieje malborskiej rezydencji*, s. 97, 135, 230.

⁵⁶ M. Bury, A. Gołębniak, *Wstępne wyniki interdyscyplinarnych badań archeologicznych krypty „jezuickiej” w kaplicy św. Anny*, w: *Kaplica św. Anny*, s. 187.

⁵⁷ Archiwum Państwowe w Elblągu z siedzibą w Malborku, Zarząd Odbudowy Zamku w Malborku (dalej: APE), 206/162: W.L. Häbler, *Ueber das Ordens Haupthaus Marienburg. Geschichtliche Nachrichten... das Schloss Marienburg betreffend, während der Ausräumung und der Wiederherstellung des Schlosses von 1820*, k. 272.

⁵⁸ Por. J. Dygdała, *Rexin Michał Ernest*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 31, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988, s. 181–183.

⁵⁹ A. Witt, *Marienburg das Haupthaus des deutschen Ritter=Ordens in dem ehemaligen und in dem gegenwärtigen Zustande*, Königsberg 1854, s. 108; *Lustracja województwa Prus Królewskich 1765*, t. 3: *Województwo malborskie*, aneks: *Inwentarz zamku malborskiego 1764*, wyd. J. Dygdała, Toruń 2011, s. 92–93.

⁶⁰ APE, 206/162: W.L. Häbler, *Ueber das Ordens Haupthaus*, k. 272.

Rexina (zm. 1768 r.), jego małżonki Estery Doroty z Golczów (zm. 1755 r.) i ich dziecka wraz ze szczątkami jezuitów pogrzebano w tym samym miejscu, w którym znajdowała się krypta⁶¹.

Tzw. romantyczna restauracja

Po 1772 r. nowa sytuacja polityczna ograniczyła pełnienie dotychczasowych funkcji sakralnych nie tylko w kaplicy św. Anny w Malborku⁶². Prace remontowe prowadzone na zamku w Malborku w latach 1817–1850⁶³ objęły część Zamku Średniego, ale też prowadzone były w obrębie kaplicy św. Anny, żeby zabezpieczyć ją przed dalszą dewastacją (była wtedy wysypiskiem śmieci)⁶⁴. W latach 1821–1823 prace te nabrały tempa dzięki sfinansowaniu ich przez księcia arcybiskupa warmińskiego Józefa von Hohenzollern-Hechigen, bpa chełmińskiego Ignacego Wincentego Stanisława von Mathy oraz malborskiego proboszcza kościoła katolickiego, Jana Zamoyskiego.

Przystępując do odbudowy musiano najpierw uwolnić oba wejścia do kaplicy spod zwałów gruzu i śmieci⁶⁵. Następnie w 1820 r. przemurowano osypujący się mur po północnej stronie kaplicy. Dalej, poprawiono kształt portali i okien kaplicy. Zamurowano także wielką rysę na murze na lewo od wejścia kaplicy. Wymieniono również posadzkę, wykładając ją wapiennymi flizami pozyskanymi z likwidowanego w 1822 r. klasztoru franciszkanów w Chełmnie⁶⁶. W latach 1820–1821 tynk na całej powierzchni kaplicy poodbijano, a następnie całość otynkowano i pomalowano⁶⁷. W styczniu 1822 r. zapisano *Wejście [do kaplicy – J.H.] od strony miasta jest całkowicie odbudowane i bardzo dobrze wypadło, teraz pracuje się przy drugim wejściu*⁶⁸. Główne prace restauracyjne trwały do roku 1823.

⁶¹ B. Pospieszna, *Prace remontowe w kaplicy św. Anny w świetle dokumentów z tzw. romantycznej restauracji*, w: *Kaplica św. Anny*, s. 95–96.

⁶² Por. M. Jodkowski, *Katolicka świątynia pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny na zamku krzyżackim w Malborku w XIX wieku (do 1882 r.)*, w: *Rewitalizacja zespołu kościoła Najświętszej Marii Panny w Malborku*, red. J. Hochleitner, Malbork 2016, s. 105–116.

⁶³ A. Dobry, *Działalność Zarządu Odbudowy Zamku w Malborku w latach 1817–1945*, w: *Przywracanie historii. Losy malborskich zbiorów po II wojnie światowej*, katalog wystawy, red. A. Siuciak, Malbork 2015, s. 12–24.

⁶⁴ Por. APE, 206/214: *Archiwalia dot. restauracji pałacu wielkich mistrzów i kaplicy NMP w zespole akt Schlossbauverwaltung Marienburg 1817–1825*. Por. fragmenty tomu bez tytułu, w przekładzie E. Gumprechta, w zbiorach Muzeum Zamkowego w Malborku (dalej: MZM), sygn. Dział Dokumentacji Naukowej Z/VII/1081/2, s. 3–4.

⁶⁵ APE, 206/217: *Ogólny przegląd robót i budów, które zostały dokonane na zamku malborskim od roku 1817 do 30 listopada 1821 sporządzony przez A. Gersdorffa*. Tam raport z 1 grudnia 1821 r. dotyczący części B. *Kościół i kaplica św. Anny*.

⁶⁶ B. Schmid, *Oberpräsident von Schön und die Marienburg*, „Schriften der Königsberger Gelehrten Gesellschaft. Geisteswissenschaftliche Klasse” Bd. 15/16, Halle 1940, H. 4, s. 192–193.

⁶⁷ B. Pospieszna, *Prace remontowe*, s. 95–99.

⁶⁸ APE, 206/206: *Acta des Koeniglichen Ober-Praesidii von Westpreussen zu Danzig die Wiederherstellung des Schlosses in Marienburg betreffend angefangen den 7-ten Julij 1821*, k. 327.

Tzw. scjentystyczna rekonstrukcja

Gruntowna renowacja Zamku Wysokiego, przygotowywana na zlecenie Ferdinanda von Quasta przez Hermanna Blankensteina w latach 1865–1872⁶⁹ i przeprowadzana od 1882 r. pod kierunkiem Steinbrechta, objęła również kaplicę św. Anny⁷⁰. Ze względu na ogrom podjętych prac restauratorskich przeciągnęły się one do 1898 r.



Ryc. 3. Wnętrze kaplicy św. Anny, lata 1882–1885. Fotografia przedstawia stan przed podjęciem prac restauratorskich przez K. Steinbrechta (*Herstellung der Marienburg. Vor-Bericht in Bildern über die Baujahre 1882 bis 1885*, Marienburg 1885, il. 18)

Wnętrze kaplicy św. Anny w tym okresie, aż do schyłku II wojny światowej zostało wyznaczone przez wizję artystyczną i historyczną Steinbrechta. W ostrołukowym oknie od strony wschodniej znajdował się witraż ze św. Jerzym. W sklepieniu przykrywającym wschodnią apsydę umieszczono w centrum zwornik z Barankiem Bożym w otoczeniu 4 mniejszych zworników z symbolami Ewangelistów. Nad płytą grobową w. mistrzów, wykonaną z szarego piaskowca gotlandzkiego, umieszczono zwornik z płaskorzeźbą św. Anny z Maryją, dalej zworniki z głową Chrystusa i herb zakonu. Pośrodku

⁶⁹ R. Bergau, *Aufnahme der Marienburg*, „Altpreußische Monatsschrift”, Bd. 5, 1868, s. 670–671; U. Kieling, F.H. Blankenstein, *Hermann Blankenstein – Berliner Stadtbaurat für Hochbau 1872–1896*, w: *Beiträge zur Berliner Baugeschichte und Denkmalpflege*, hrsg. von D. Winkler, Berlin [1987], s. 19, 34.

⁷⁰ St[einbrecht], *Restaurationsarbeiten an der Marienburg* „Centralblatt der Bauverwaltung”, 1883, nr 49, 455–456.

wisiał imponujący świecznik ażurowy. Przy ścianach ustawiono dekoracyjne stalle drewniane, natomiast na ścianach zawieszono tarcze z herbami w. mistrzów. Przestrzeń chórową od przejścia między dwoma portalami oddzielała artystyczna krata neogotycka z kutego żelaza i żeliwa. Na posadzce części chórowej znajdują się do dziś 3 płyty nagrobkowe poświęcone pierwszym w. mistrzom pochowanym w kaplicy. Na zachodniej ścianie tarczowej umieszczono wotywny obraz Heinricha Schapera (ukończony w 1914 r. przez Friedricha Schwartinga) poświęcony Krzyżakom poległym w bitwie pod Grunwaldem. Na posadzce, pod tym obrazem, C. Steinbrecht ustawił cenotaf grobowy nakryty płytą z rzeźbą rycerza (ryc. 4), upamiętniający poległych pod Grunwaldem Krzyżaków⁷¹.



Ryc. 4. Wnętrze kaplicy św. Anny w 1904 r. (*Wiederherstellung der Marienburg. Baubericht in Bildern*, 1904, Marienburg 1904, il. 13)

Powojenne prace restauracyjne

Kaplica nie doznała tak wielkich szkód, jak kościół NMP, podczas ostrzału artyleryjskiego zamku w roku 1945⁷². Jednakże ówczesne zburzenie wschodniej partii kościoła zamkowego spowodowało odsłonięcie grzbietu muru tuż nad kruchtą południową, co naraziło kaplicę św. Anny na za-

⁷¹ A. Chodyński, *Ikongrafia kaplicy św. Anny*, w: *Kaplica św. Anny*, s. 103.

⁷² Na temat zniszczeń w roku 1945 zob. np. M. Mierzwiński, *Zamek Malborski w latach 1945–1960*, „*Studia Zamkowe*”, t. 1, 2004, s. 12–15.

cieki⁷³. Po zakończeniu działań wojennych zdarzało się, że fragmenty rzeźbiarskiego wystroju portali traktowano jak pamiątki i zabierano z ruin zamku⁷⁴.

Konserwacji kruchta kaplicy św. Anny, rozpoczętej z rozmachem w latach 90. XX w.⁷⁵, nie ukończono. Wiadomo, że usunięto resztki polichromii z czasów restauracji kierowanej przez Steinbrechta. W kruchcie północnej prawdopodobnie nie przeprowadzono zabiegów na tympanonie wschodnim, a na ścianie naprzeciwległej pozostawiono to, co zostało z dawnej polichromii⁷⁶.

W ramach prac prowadzonych na Zamku Wysokim w Malborku przez firmę „Monument Service” Marcina Kozarzewskiego⁷⁷ w 2015 r. podjęto nowe badania fizyczno-chemiczne polichromii portali (Maria Poksińska), oczyszczono płaskorzeźby przy użyciu lasera, a także przeprowadzono konserwację zachowawczą. Najistotniejsze jednak okazały się dla niniejszych rozważań interdyscyplinarne badania archeologiczne prowadzone przez Andrzeja Gołębniaka.

Jednym z elementów tych badań był pomiar georadarowy, którego wynik potwierdził istnienie krypty z czasów nowożytnych. Wyniki te potwierdzone zostały następnie w I poł. 2015 r. w czasie wykonywania sondażowych badań archeologicznych. Postanowiono odsłonić kryptę na całej jej powierzchni. Prace te rozpoczęto od sporządzenia dokładnej inwentaryzacji, wykonując skaning laserowy (Faro X330), skaning światłem strukturalnym (Faro FeeStyle) i w technice fotogrametrii cyfrowej 3D (PhotoScan). Następnie została zdemontowana posadzka (ok. 24 m²). W trakcie prac archeologicznych ustalono, że w swej podstawowej części warstwy niwelacyjne pochodzą z I poł. XIX w. Ich strop naruszony został w pocz. XX w. Stało się to zapewne podczas prac związanych z układaniem nowej posadzki. Likwidacja krypty i ułożenie ceramicznej nawierzchni w kaplicy św. Anny związane było z działalnością restauratorów malborskiego zamku.

Z eksploracji masy zasypowej uzyskano kolekcję zabytków ruchomych (kolekcja monet i przedmiotów metalowych). Odkryto kilkanaście trumien ze znajdującymi się weń zwłokami, co wskazuje, iż na pocz. XIX w. były one

⁷³ Do odbudowy zburzonych partii kaplicy św. Anny i kościoła zamkowego przystąpiono w 1957 r.; 10 lat później odbudowano dach kościoła; w 1981 r. rozpoczęto rekonstrukcję zniszczonych partii sklepienia kaplicy – M. Kilariski, *Odbudowa*, s. 70–97, 132–143.

⁷⁴ J. Ratuszna, *Fragmenty dekoracji archiwolty z północnego portalu kaplicy św. Anny na Zamku Wysokim w Malborku (Skrócona dokumentacja konserwatorska. Muzeum)*, Malbork 2010, mps, MZM, Dział Dokumentacji Naukowej, KZR/421.

⁷⁵ Konserwację poprzedziły badania spoiwa malarskiego przeprowadzone przez Stanisława Krajewskiego i Marię Poksińską.

⁷⁶ O stanie zachowania kaplicy, odbudowie i pracach konserwatorskich do pocz. XXI w. zob. M. Kilariski, *Odbudowa i konserwacja zespołu zamkowego w Malborku w latach 1945–2000*, Malbork 2007, s. 70–153.

⁷⁷ Projekt „Prace konserwatorskie i roboty budowlane w zespole kościoła NMP w Muzeum Zamkowym w Malborku”, współfinansowany z programu „Konserwacja i rewitalizacja dziedzictwa kulturowego” w ramach Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego 2009–2014.

w dobrym stanie. Z dalszej analizy wynika, iż podczas czynności grzebalnych w I poł. XIX w. częściowo z mumifikowane zwłoki zostały obrabowane. W obrębie dwóch zbiorowych mogił natrafiono jedynie na kilka niezbyt wartościowych przedmiotów. Do mogił wrzucono głównie luźne, bezwartościowe przedmioty, w tym części strojów (głównie buty)⁷⁸.

Próba rekapitulacji

Interpretowanie oznacza najpierw zrozumienie na własny sposób, a następnie wyjaśnianie, przybliżanie znaczeń i tłumaczenie. Według Freemana Tildena celem interpretacji jest ujawnienie znaczeń i relacji, dokonywane w bezpośrednim doświadczaniu⁷⁹. Jest więc czymś zasadniczo innym niż proste przekazywanie informacji opartych na faktach. W takim ujęciu kluczowe znaczenie dla interpretacji ma przekazywanie i pozyskiwanie doświadczeń na temat dziedzictwa i budowanie relacji między nim a jej odbiorcami. W takiej perspektywie wydaje się, iż opisywane dzieje pochówków w malborskiej kaplicy św. Anny zasługują na reinterpretację dotychczasowej wiedzy. Z jednej strony sugerują to ostatnio zakończone prace konserwatorskie, poprzedzone żmudnymi badaniami archeologicznymi. Po wtóre, współcześni turyści są nastawieni raczej na osobiste przeżycia, a także oczekują możliwości zmierzenia się z ciągle obecną i żywą historią, co niejako wzmacnia oddziaływanie konkretnej atrakcji turystycznej.



Ryc. 5. Ponowny pochówek jezuitów i rodziny starosty Rexina w kaplicy św. Anny w Malborku (16 III 2016 r.), fot. B. i L. Okońscy

⁷⁸ Szerzej: M. Bury, A. Gołembnik, op. cit., s. 183–200.

⁷⁹ F. Tilden, *Interpreting our Heritage*, Chapel Hill 1957, s. 8.

Zebrane wyżej wiadomości dotyczące kaplicy św. Anny na Zamku Wysokim w Malborku wskazują, iż obiekt ten do dziś jest cmentarzem. W trakcie zwiedzania tego kompleksu nie zawsze ten fakt jest w pełni uświadamiany przez turystów. W dotychczasowym przekazie ten obiekt jest wskazywany jako miejsce spoczynku wielkich mistrzów krzyżackich⁸⁰, choć faktycznie już w XVIII w. ich doczesne szczątki zostały przeniesione i pochowane ponownie w nieokreślonym bliżej miejscu, między Zamkiem Wysokim a Zamkiem Średnim⁸¹. Opisane wyżej, ostatnie prace w tej kaplicy doprowadziły do ponownego pochówku w niej kilkunastu jezuitów oraz rodziny malborskiego starosty, co nastąpiło 16 marca 2016 r. (ryc. 5).

SUMMARY

The castle of the Teutonic Knights in Malbork is the greatest tourist attraction in northern Poland. However, a restoration project that has recently been completed at the Church of the Blessed Virgin Mary in the High Castle in Malbork cast doubt as to whether the chapel was the final resting place of the Grand Masters of the Teutonic Order.

St. Ann's Chapel has remained a cemetery to this day. A reburial ceremony of 18th century Jesuit monks and family members of Rixin, the Starost of Malbork, took place in the building in 2016. According to historical records, the chapel is the final resting place of the Grand Masters of the Teutonic Order, despite the fact that their remains were transferred to an unknown location between the High Castle and the Middle Castle already in the 18th century. The present findings indicate that our knowledge about burials in St. Ann's Chapel needs to be reevaluated.

⁸⁰ Por. A. Stasiak, S. Tanaś, *Przestrzeń sepulkralna w turystyce*, „Turystyka i Hotelarstwo”, t. 8, 2005, s. 26, tab. 1.

⁸¹ W. Zawadzki, *Pochówki jezuickie*, s. 180.

Andrzej Korytko

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

WOKÓŁ ELEKCJI MARSZAŁKÓW POSELSKICH ZA PANOWANIA KRÓLA WŁADYSŁAWA IV WAZY

Słowa kluczowe: Władysław IV Waza, sejm, elekcja, marszałek poselski

Key words: Władysław IV Vasa, the Sejm, election, parliamentary speakers

Uwagi wstępne

Elekcja marszałka poselskiego zajmowała istotne miejsce w procedurze parlamentarnej przede wszystkim jako podstawowy warunek rozpoczęcia obrad sejmu. I mimo tak ważnego znaczenia, aż do 1690 r., do wydania konstytucji *Obiaśnienie konstytucji dawniejszych o porządku Seymowania*, nie uregulowano prawnie tego elementu procedury, a samą elekcję przeprowadzano w oparciu o doktrynę i praktykę parlamentarną¹. Historycy zajmujący się parlamentaryzmem za Wazów zwracali już uwagę na różnorodność stosowanych form proceduralnych podczas elekcji marszałków². Niniejszy szkic jest próbą prześledzenia, jak taki wybór przebiegał w okresie panowania Władysława IV i uzupełnienia niektórych informacji, zawartych w artykule Jana Seredyki i Włodzimierza Kaczorowskiego³.

¹ *Volumina Legum*, t. 4, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1860, s. 763 (dalej: VL); S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. 2, Wrocław 2000, s. 130.

² Zob. J. Seredyka, *Elekcje marszałków poselskich za Zygmunta III Wazy (1587–1632)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, 1988, nr 945, Historia: t. 64, s. 95–112; E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku 1587–1652. Między głosowaniem większościovym a liberum veto*, Warszawa 2001, s. 130–134.

³ J. Seredyka, W. Kaczorowski, *Marszałkowie poselscy za Władysława IV Wazy*, w: *Kultura, polityka, dyplomacja. Studia ofiarowane Profesorowi Jaremic Maciszewskiemu w sześćdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, Warszawa 1990, s. 346–363.

Warto w tym miejscu przypomnieć, iż od koronacji do śmierci drugiego Wazy odbyło się 15 sejmów (w tym 5 nadzwyczajnych). Na każdym z nich doszło do elekcji marszałka poselskiego. Wybrano więc 15 marszałków, przy czym tylko Jan Stanisław Jabłonowski piastował tę funkcję dwukrotnie⁴. Został wybrany „dyrektorem” izby poselskiej na sejmie nadzwyczajnym w 1637 r. i zwyczajnym w 1640 r. Pozostali marszałkowie – poza Jerzym Ossolińskim, który kierował obradami izby za Zygmunta III Wazy (w 1631 r.) – nie posiadali w tej kwestii doświadczenia⁵.

Alternata prowincji

To, co jest istotne z punktu widzenia samej elekcji, to fakt, iż uczestnicy parlamentarnego *theatrum* przestrzegali, podobnie zresztą jak za Zygmunta III, zasad alternaty trzech prowincji Rzeczypospolitej do łaski marszałkowskiej. Małopolska, Wielkopolska i Litwa posiadała tym samym w interesującym nas okresie równą liczbę marszałków – po 5. Panowanie Władysław IV inaugurował na sejmie koronacyjnym w 1633 r. pod łaską Mikołaja Ostrołęga z Wielkopolski, natomiast ostatniemu sejmowi w 1647 r. marszałkował Stanisław Sarbiewski z Małopolski. Nie oznacza to, iż nie dostrzegano pewnych problemów w tym elemencie procedury. Na sejmie w 1641 r. posłowie litewscy chcieli obwarować konstytucją, aby bezpośrednio po sejmie, który rozszedł się bez uchwał, marszałkiem był poseł z tej samej prowincji⁶. Konstytucji nie uchwalono, ale upór posłów doprowadził do wydania skryptu ad archiwum⁷. Wystąpienie Litwinów wpisywało się w pojawiającą się od czasu do czasu dyskusję dotyczącą uregulowania uprawnień poszczególnych prowincji. Za drugiego Wazy ucichły jednak całkowicie spory, mające wcześniej znaczący wpływ na przebieg marszałkowskiej elekcji (w 1613 i 1615 r.), w czasie których próbowano wyłączyć z tej zasady sejmy nadzwyczajne i poza wspomnianym przypadkiem nie było problemów przy ustalaniu alternaty bezpośrednio po sejmach niedoszłych (zerwanych). Takie kontrowersje pojawiły się ponownie za Jana Kazimierza na sejmie w 1666 r., ale nie znalazły zrozumienia w izbie poselskiej⁸.

⁴ Nie było sytuacji, w której jak np. na sejmie w 1627 r. z powodu choroby marszałka Jana Druckiego-Sokolińskiego zastąpił go po kilku dniach marszałek lidzki Aleksander Chalecki. J. Sereżyka, op. cit., s. 96. Pełną listę wybranych marszałków opublikowali: J. Sereżyka, W. Kaczorowski, op. cit., s. 360–361 nie ma więc w tym miejscu potrzeby publikowania jej ponownie. Np. w okresie panowania Jana III Sobieskiego zdarzały się sejmy (w 1693 i 1695 r.), na których nie wybrano marszałków, a sejmy rozszły się bez uchwał. R. Kołodziej, „*Ostatni wolności naszej klejnot*”. *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana III Sobieskiego*, Poznań 2014, s. 169.

⁵ Personalną analizę osób piastujących funkcję marszałka przeprowadzili J. Sereżyka, W. Kaczorowski, op. cit., s. 355–359.

⁶ Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego (dalej: BUWr), Akcesja (dalej: Akc), 1949/440, k. 82v–83, Diariusz sejmiku walnego warszawskiego 1641.

⁷ *Approbacja skryptu W. Xięstwu Lit. ad archiwum Regni podanego*, w: VL, t. 4, s. 13.

⁸ S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, op. cit., t. 2, s. 131–133.

Czas elekcji

W czasach drugiego Wazy 14 elekcji marszałka odbyło się w pierwszym dniu sejmu. Jedynie w trakcie sejmu koronacyjnego nie wybrano „dyrektora” izby w pierwszym dniu obrad. Powodem była choroba króla-elekt, która przykuła Władysława IV do łóżka i przesunęła przyjazd do Krakowa o ponad dwa tygodnie. Tak więc sejm, którego inaugurację przewidziano na 31 I 1633 r., obradował do 7 lutego pod „dyрекcją” marszałka „starej laski” – Jakuba Sobieskiego⁹. Według Jana Seredyki (miłośnika wszelkich obliczeń statystycznych w pozytywnym tego słowa znaczeniu) i Włodzimierza Kaczorowskiego dało to 93,3%, wynik o wiele wyższy w porównaniu z czasami poprzednika, w których wybór marszałka w pierwszym dniu obrad stanowił 75,7% wszystkich elekcji¹⁰.

Wspomniani autorzy utrzymywali, że większość elekcji marszałkowskich rozpoczynała się około godz. 11.00, wychodząc z założenia, że msze inauguracyjne każdy sejm zaczynały się zazwyczaj o 9.00 rano i trwały mniej więcej półtorej godziny¹¹. Jedynie w diariuszach z 1638 i 1639 r. zapisano dokładny czas rozpoczęcia elekcji. W 1639 r. postowie „zeszli się do izby” o godz. 10.00, co oznacza, że msza św. musiała się zacząć o godz. 8.00¹². Natomiast rok wcześniej elekcja zaczęła się przed godz. 12.00, co Seredyka z Kaczorowskim uznali za „wydarzenie wyjątkowe”¹³. Wyjątkowość tego wydarzenia polegała na tym, że – jak zapisał autor diariusza – „Solenne sacrum w Kościele św. Jana jm. ks. oficjał warszawski [...] odprawował”¹⁴. Wynika z tego zapisu, że zapewne kanonik warszawski Jan Gembicki (rodzony brat podkanclerzego koronnego Piotra) wygłosił po prostu na tyle długie kazanie, że nie uszło to uwadze naocznemu świadkowi.

Czas zebrania się izby poselskiej w celu obioru marszałka poselskiego i sam okres trwania tej procedury był istotny z punktu widzenia sprawnego przeprowadzenia wszystkich inauguracyjnych ceremonii. Szczególnie było to

⁹ W historiografii istnieją dwa stanowiska odnośnie do terminu rozpoczęcia sejmu koronacyjnego. Niektórzy historycy przyjmują za początek dzień 8 lutego, inni – 31 stycznia. Za datą styczniową opowiedział się autor monografii tegoż sejmu: Z. Szczerbik, *Sejm koronacyjny Władysława IV w 1633 roku*, Kluczbork-Praszka 2001, s. 31–32 oraz piszący te słowa: A. Korytko, *„Na których opiera się Rzeczpospolita”. Senatorowie koronni za Władysława IV Wazy*, Olsztyn 2015, s. 371, przyp. 77.

¹⁰ J. Seredyka, W. Kaczorowski, op. cit., s. 348.

¹¹ Na temat nabożeństw inauguracyjnych zob. J. Pietrzak, *Nabożeństwo na rozpoczęcie sejmu w XVI–XVIII wieku*, „Sobótka”, 1996, R. 41, nr 1–3, s. 47–53; J. Seredyka, *Nabożeństwa sejmowe w dawnej Polsce. Norma prawna czy ceremonia!?*, w: *Theatrum ceremoniale na dworze książąt i królów polskich*, pod red. M. Markiewicza i R. Skowrona, Kraków 1999, s. 255–264.

¹² Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCz), 390, s. 413, Diariusz sejmu 1639.

¹³ Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (dalej: BJ), 2274, k. 6, Diariusz sejmu 1638; J. Seredyka, W. Kaczorowski, op. cit., s. 349.

¹⁴ BJ, 2274, k. 6, Diariusz sejmu 1638.

ważne w sytuacji, kiedy na sejmie koronacyjnym stany nałożyły na siebie gorset czasowy, uchwalając konstytucję o konkluzji sejmowej¹⁵. Sprawny wybór „dyrektora” izby poselskiej pozwalał na zebranie się trzech stanów sejmujących jeszcze tego samego dnia i przeprowadzenie aktu witania króla, odpowiedzi od tronu, całowania królewskiej ręki, wygłoszenia propozycji od tronu, a nawet rozpoczęcia wotów senatorskich. Perturbacje z wyborem, jakie miały miejsce 21 listopada na sejmie nadzwyczajnym w 1635 r., przesunęły wygłoszenie propozycji od tronu na następny dzień i spowodowały, że wota tego dnia zdążyli wygłosić jedynie dwaj senatorowie: prymas Jan Wężyk i biskup kujawski Stanisław Łubieński¹⁶. Oczywiście wiele zależało od samego króla, który – nawet po błyskawicznej elekcji marszałka – mógł podjąć decyzję o przesunięciu pozostałych ceremonii na dzień następny.

Zgłaszanie kandydatów

Opinia Jana Seredyki i Włodzimierza Kaczorowskiego, że kandydatów na marszałków „w czasach trzech Wazów” mogli zgłaszać tylko posłowie prowincji „starej laski”¹⁷ została już w historiografii poddana weryfikacji¹⁸. Praktyka sejmowa w czasach Władysława IV również nie potwierdza tej tezy, co pokazuje przykład sejm nadzwyczajnego w 1635 r. Kandydatów na marszałka zgłosili na nim posłowie wielkopolscy, czyli przedstawiciele prowincji „nowej laski”, a nie Małopoleanie (marszałkiem poprzedniego sejm zwyczajnego w 1635 r. był Jerzy Ossoliński)¹⁹. Podobny przypadek miał miejsce na sejmie w 1647 r., kiedy kandydatów nie zgłosili Litwini, mimo że marszałkiem poprzedniego sejm był pisarz ziemski żmudzki Jan Mikołaj Stankiewicz²⁰. Według autorów monumentalnego dzieła o sejmie za Jana Kazimierza, w tym wypadku był to wynik wyłączenia Litwy z prawa pierwszeństwa w zgłaszaniu kandydatów, choć nie wszyscy badacze to wyłączenie dostrzegali lub przychylali się do tej tezy²¹.

Pojawia się w tym miejscu kolejny problem do rozpatrzenia – sprawa wcześniejszego uzgodnienia kandydata na marszałka. Można założyć, że naj-

¹⁵ *Konkluzya Seymowa*, w: *VL*, t. 3, s. 373.

¹⁶ BUWr, Akc, 1949/439, k. 372, *Diariusz sejm dwuniedzielnego warszawskiego 1635*. Trzeba jednocześnie nadmienić, że nawet sprawne elekcje niekoniecznie musiały przyspieszać niektóre ceremonie sejmowe, gdyż to król decydował, kiedy na przykład odbędzie się ceremonia całowania ręki.

¹⁷ J. Seredyka, W. Kaczorowski, op. cit., s. 354; to potwierdzenie tezy J. Seredyki, op. cit., s. 102.

¹⁸ S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, op. cit., t. 2, s. 135;

¹⁹ BUWr, Akc, 1949/439, k. 372, *Diariusz sejm dwuniedzielnego warszawskiego 1635*; P. Paradowski, *W obliczu „nagłych potrzeb” Rzeczypospolitej. Sejmy ekstraordynaryjne za panowania Władysława IV Wazy*, Toruń 2005, s. 99.

²⁰ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APGd), 300,29/128, k. 101v, *Recess das in Jahr 1647* [...].

²¹ Zob. J. Seredyka, op. cit., s. 102–103 oraz P. Paradowski, op. cit., s. 98–99.

częściej kandydatura była wcześniej uzgodniona, choć to również nie było powszechnie obowiązującą regułą²². Na pewno takim kandydatem, który został „wybrany” dużo wcześniej, był Mikołaj Ostroróg. Kanclerz wielki litewski Albrycht S. Radziwiłł wspominał, że jego kandydaturę uzgodniono wkrótce po zakończeniu elekcji²³. Takie zabiegi przed sejmem koronacyjnym były zrozumiałe, ponieważ uczestnikom sejmowego *theatrum* na pewno zależało na sprawnym otwarciu obrad inauguracyjnych panowanie nowego króla. Uzgodnionym kandydatem przed sejmem zwyczajnym w 1637 r. był także Kazimierz Leon Sapieha, o czym dowiadujemy się na kilka dni przed inauguracją obrad z korespondencji kasztelana wileńskiego Krzysztofa Chodkiewicza²⁴.

Rozmowy dotyczące wyznaczania i uzgadniania kandydatur do objęcia laski marszałkowskiej były zwyczajnym, nieformalnym elementem procedury przed- i sejmowej. Możliwe, że rozmowy zaczynały się już bezpośrednio po wybraniu delegatów na sejm na sejmikach przedsejmowych. Sam kandydat musiał spełnić dwa warunki *sine qua non*: 1) musiał być obecny na inauguracji i uczestniczyć w elekcji; 2) musiał wyrazić zgodę na kandydowanie przed lub po zgłoszeniu swej kandydatury²⁵.

O uzgadnianiu kandydatów przed samą procedurą wyborczą może również świadczyć to, iż w czasach Władysława IV na 15 sejmów tylko na 6 zgłoszono kontrkandydatów²⁶, z czego większa liczba kandydatów była zgłoszona aż na 3 z 5 sejmów nadzwyczajnych (1635, 1637, 1647). Co interesujące, tylko w jednym przypadku – na sejmie w 1639 r., kiedy alternata przypadała na Litwę – zgłoszono 2 kandydatów: pisarza ziemskiego grodzieńskiego Władysława Kierdeja i sędziego ziemskiego brzeskiego litewskiego Piotra Kochlewskiego²⁷. Podczas pozostałych 4 elekcji wśród Litwinów zgłoszono tylko po jednym kandydacie.

Liczba elektorów

Na sprawność marszałkowskich elekcji za Władysława IV wpływała przede wszystkim racjonalność elektorów, czyli obecnych na początku sejmku posłów. Wypracowana za Zygmunta III – nie bez głosów sprzeciwu – zasada,

²² Według R. Kołodzieja za panowania Jana III Sobieskiego kandydaci „do urzędu marszałkowskiego byli zawsze znani już przed sejmem, a w kręgach dobrze poinformowanych krążyła lista nazwisk i trwały zakulisowe przygotowania do elekcji”. Idem, op. cit., s. 172.

²³ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1, tłum. i oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 284.

²⁴ J. Serejka, W. Kaczorowski, op. cit., s. 354; R. Kołodziej, *Pierwszy sejm z 1637 roku*, Toruń 2004, s. 236.

²⁵ S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, op. cit., t. 2, s. 135; E. Opaliński, op. cit., s. 132.

²⁶ Na 19 sejmów za Jana Kazimierza, dla których są dane, zgłoszono kontrkandydatów również na zaledwie 6 sejmach. S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, op. cit., t. 2, s. 136.

²⁷ A. S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 161.

że wybory marszałka będą przeprowadzane bez względu na liczbę obecnych posłów w pierwszym dniu obrad, była jedną z ważniejszych reguł, które nie tylko usprawniały procedowanie. Warto bowiem w tym miejscu podkreślić, że taki wybór był swego rodzaju odzwierciedleniem – ograniczonym wprawdzie do określonej liczby posłów – wyboru monarchy w czasie wolnej elekcji. Pomijając problem przedstawicielstwa wybranych na sejmikach posłów, na pole elekcyjne również nie przyjeżdżała cała szlachta Rzeczypospolitej.

Za pierwszego Wazy kilkakrotnie wysuwano zastrzeżenia do wyboru marszałka przy niepełnym składzie izby poselskiej (1595, 1597, 1606, 1613 II, 1625)²⁸, za Władysława IV takich wątpliwości już nie było. Izba dojrzała do elekcji w czasie nieobecności części przedstawicieli izby poselskiej, a spóźnieni posłowie nie kwestionowali wyboru „dyrektora” bez ich osobistego udziału.

Co do samej liczby wyborców, jedynie w kilku diariuszach odnotowano ich stan liczbowy na początku sejmu. Na sejmie nadzwyczajnym w 1635 r. było 75 posłów²⁹, na nadzwyczajnym w 1637 r. – 72³⁰, w 1638 r. – 53³¹, w 1640 r. – „pod siedemdziesiąt”³² (choć kanclerz wielki litewski Radziwiłł doliczył się tylko 37³³), w 1641 r. – „pod siedemdziesiąt”³⁴, na nadzwyczajnym w 1642 r. – „pod 70”³⁵, w 1643 r. – 43³⁶, w 1646 r. – „pod 70”³⁷ i w 1647 r. – 74³⁸. Natomiast na sejmie zwyczajnym w 1637 r. na niewielką liczbę posłów jeszcze po wotach senatorskich narzekał marszałek izby poselskiej, Kazimierz Leon Sapieha³⁹. W 1646 r. kanclerz Radziwiłł zanotował, że 25 października „zeszli się posłowie w niewielkiej liczbie”⁴⁰, co potwierdził autor jednego z diariuszy tego sejmu⁴¹. Tylko po tych danych widać, że wyboru dokonywała niekiedy dość zdecydowana mniejszość uprawnionych. Rodziło to czasami problemy, co pokazał sejm w 1639 r., kiedy alternata przypadła na Litwę, a litewskich posłów było na inauguracji sejmu zaledwie 5 i jak zapisał Radziwiłł: „mało brakowało, żeby Litwinom nie umknęła alternata”⁴². Niewielka liczba litewskich posłów zupełnie nie korespondowała z frekwencją Koroniarzy, ponieważ autor diariusza zapisał, że na akt wyboru marszałka

²⁸ J. Seredyka, op. cit., s. 99.

²⁹ BUWr, Akc, 1949/439, k. 372, Diariusz sejmu dwuniedzielnego [...] 1635.

³⁰ Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Zamoyskich, 3081, k. 115, Diariusz sejmu nadzwyczajnego z 1637.

³¹ BUWr, Akc, 1949/439, k. 468, Diariusz sejmu sześćniedzielnego 10 martii [1638] zaczętego.

³² BUWr, Akc, 1949/440, k. 24, Diariusz sejmu walnego warszawskiego 1640.

³³ A. S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 199.

³⁴ BUWr, Akc, 1949/440, k. 78–84, Diariusz sejmu walnego warszawskiego 1641.

³⁵ BUWr, Akc, 1949/440, k. 110–111, Diariusz sejmu dwuniedzielnego warszawskiego 1642.

³⁶ BUWr, Akc, 1949/440, k. 142–146, Diariusz sejmu walnego warszawskiego 1643.

³⁷ BJ, 49, s. 149, Diariusz sejmu 1646.

³⁸ P. Paradowski, op. cit., s. 103.

³⁹ R. Kołodziej, op. cit., s. 126.

⁴⁰ A. S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 506.

⁴¹ Biblioteka Narodowa w Warszawie, Biblioteka Ordynacji Zamojskiej, 858, k. 104v, Diariusz sejmu walnego warszawskiego w roku 1646 die 25 octobri zaczętego.

⁴² A. S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 161.

posłowie zeszli się „w niemałej frekwencji do izby poselskiej”⁴³. Dane liczbowe dla 9 sejmów pozwoliły na obliczenie średniej liczby elektorów, która wyniosła 66 posłów⁴⁴. Była to więc frekwencja wyższa od średniej za Zygmunta III (ok. 50 posłów⁴⁵) i niższa od średniej za Jana Kazimierza (72 posłów)⁴⁶. Może ona świadczyć o tendencji rosnącej, ale dane te należy traktować z dużą ostrożnością z uwagi na ich niekomplementarność.

Sposób głosowania

Wyłanianie marszałka odbywało się po wybraniu jednego z praktykowanych systemów jeszcze przed zgłoszeniem kandydatów. Mogło to być głosowanie *viritim*, „przez województwa”, „przez sejmiki”, ewentualnie wybór mógł nastąpić bez głosowania (*unanimes consensu*)⁴⁷. Sam akt głosowania polegał na udzieleniu przez marszałka „starej laski” głosu kolejnym wyborcom oraz zbieraniu i liczeniu „kresek”. Głosujący poseł (przy głosowaniu *viritim*) czy przedstawiciel województwa lub sejmiku (przy głosowaniu województwami lub sejmikami) podchodził do stolika marszałkowskiego, by oddać „kreskę”. Jedna kreska oznaczała jeden głos bez względu na to, kto ten głos oddawał: pojedynczy poseł, sejmik czy województwo. Liczenie „kresek”, co podkreślali autorzy *Sejmu Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy*, było w okresie ostatniego Wazy niebudzącą wątpliwości zasadą⁴⁸. Podobnie do tej kwestii – z małymi wyjątkami sporów na sejmie nadzwyczajnym w 1635 r. i zwyczajnym w 1638 r.⁴⁹ – podchodzono w czasach Władysława IV.

Wybieranie marszałka w drodze głosowania miało swoje zalety, ale dostrzegano również jego wady. Według Edwarda Opalińskiego najbardziej demokratycznym i sprawiedliwym sposobem wyłaniania „dyrektora” izby poselskiej była elekcja *viritim*. W przypadku sejmiku średzkiego jego reprezentacja miała 12 głosów, jeśli głosowano by systemem wojewódzkim – już tylko 2 głosy (poznańskie i kaliskie), jeśli systemem sejmikowym – zaledwie 1! Trudno więc się dziwić, że Wielkopoleanie optowali za elekcją *viritim*. W przypadku Mazowsza rzecz przedstawiała się inaczej – z 10 sejmików wybierano po 2 posłów, co przy systemie *viritim* dawało 20 głosów, przy

⁴³ BCz, 390, s. 413, Diariusz sejmu walnego warszawskiego sześci niedzielnego 1639 pro die 5ta octobris złożonego, rozerwanego.

⁴⁴ Średnia ta jest nieco wyższa (o 5 posłów) od obliczonej na podstawie danych z 6 sejmów, przedstawionych przez J. Seredykę i W. Kaczorowskiego (op. cit., s. 360).

⁴⁵ Taką liczbę zakładał J. Seredyka, op. cit., s. 100.

⁴⁶ S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, op. cit., t. 2, s. 141.

⁴⁷ Ibidem, s. 142; J. Seredyka, W. Kaczorowski, op. cit., s. 353; E. Opaliński, op. cit., s. 131.

⁴⁸ S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, op. cit., t. 2, s. 142.

⁴⁹ Obydwa przypadki zostały już zanalizowane przez badaczy, dlatego też nie będą w niniejszym artykule omawiane. Zob. J. Seredyka, W. Kaczorowski, op. cit., s. 351–352.

systemie sejmikowym – 10 głosów, a przy głosowaniu województwami – 1 głos! Siłą rzeczy Mazowszanie nie popierali tego ostatniego systemu⁵⁰.

W sytuacji, kiedy w szranki o łaskę marszałkowską stawało kilku kandydatów, a każdy z nich otrzymał jakąś część kresek, tego, który uzyskał najmniejszą ich liczbę przekonywano, żeby zrzekł się swoich kresek na rzecz zwycięzcy. Ta „manipulacja kreskami” stanowiła swego rodzaju kompromis między zasadą większości i zasadą jednomyślności. W czasach Władysława IV dobrze ilustruje to przykład elekcji na sejmie nadzwyczajnym w 1635 r. Najwięcej, bo 42 głosy uzyskał podkomorzy zakroczymski Mikołaj Łopacki, trochę mniej surogator poznański Stanisław Sokołowski – 26 i zaledwie 7 głosów starosta łęczycki Szymon Szczawiński. O ile ten ostatni dość szybko przekazał swoje głosy zwycięzcy, o tyle przekonywanie Sokołowskiego trwało cztery godziny. Sytuacja był wręcz kuriozalna, ponieważ Sokołowski zaprotestował przeciwko objęciu funkcji, a do czasu osiągnięcia przez posłów *consensu* nie chciał pozwolić marszałkowi „starej łaski”, Jerzemu Ossolińskiemu, żeby ten przekazał krzesło nowo wybranemu marszałkowi Łopackiemu, więc obydwaj zasiedli obok siebie, czekając aż Sokołowski zakończy wywody. Surogator poznański nie był przeciwny głosowaniu, ale – jak zauważyli Seredyka z Kaczorowskim – uważał je za formę sondażu, po przeprowadzeniu którego powinno się dążyć do uzyskania powszechnej zgody na kandydata, który uzyskał najlepszy wynik⁵¹. Podobnych sporów w trakcie wyborów marszałka nie odnotowano na pozostałych sejmach za drugiego Wazy.

Sprawa była o wiele prostsza w sytuacji, kiedy pojawiała się jedna kandydatura. Wtedy wybór był jednomyślny, choć diariusze nie określają dokładnie, jakim sposobem wybierano marszałka i czy w ogóle odbywało się głosowanie⁵². Taka sytuacja miała miejsce na sejmach: zwyczajnych w 1635 i 1643 r. oraz nadzwyczajnych w 1642 i 1647 r.

Wpływ króla na wybór marszałka

Istnieją przesłanki źródłowe, które wskazują, iż Władysław IV miał nieformalny wpływ na wybór danej osoby na marszałka. Potwierdza to choćby notatka kanclerza Radziwiłła z sejmu zwyczajnego w 1637 r. Pamiętnikarz zapisał, że pisarz wielki litewski, Kazimierz Leon Sapieha, został wybrany na „marszałka poselskiego za wolą wszystkich i zgodą króla, a nawet za jego rozkazem”⁵³. To niejedyna informacja mówiąca o oddziaływaniu króla na przebieg wyboru. Wiadomo, że dwa lata później kanclerz wielki litewski

⁵⁰ E. Opaliński, op. cit., s. 131.

⁵¹ J. Seredyka, W. Kaczorowski, op. cit., s. 351.

⁵² Ibidem, s. 352, przyp. 22. Na problem enigmatyczności wzmianek w diariuszach zwracali już uwagę dla czasów Jana Kazimierza S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, op. cit., t. 2, s. 143.

⁵³ A. S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 13.

konsultował kandydaturę pisarza litewskiego, Krzysztofa Zawiszy. Zaproponował Zawiszę na kilka miesięcy przed rozpoczęciem sejmku, podczas pobytu Władysława IV w Wilnie w czerwcu 1639 r. Według A. S. Radziwiłła władca „i inni” przychylił się do propozycji „już to dla splendoru jego pochodzenia, już to dla nabytej przez niego umiejętności kierowania sprawami i przydatności”. Ostatecznie Zawisza nie pojawił się jednak na sejmie⁵⁴. Marszałkiem, po dyskusjach i sporach, został wybrany pisarz ziemski grodzieński Władysław Kierdej, a wiadomość o jego elekcji król „wdzięcznie przyjął”⁵⁵.

O wpływie władcy na wybór marszałka mówi jeszcze jeden fakt. Na wspomnianym już sejmie nadzwyczajnym w 1635 r., w czasie sporów o kandydaturę Łopackiego, niezadowoleni Wielkopolanie zwrócili się do marszałka „starej laski” Jerzego Ossolińskiego, aby prosić króla o wycofanie tej kandydatury. Władysław IV zgodził się, ale jedynie „aby podać insze subiecta”. Poproszono zatem pisarza ziemskiego kaliskiego Prokopa Lipskiego „i JKM chętnie nań przypadł”, ale ten nie chciał kandydować. Waclaw Zajączek, sędzia ziemski kaliski, również nie zgodził się na wystawienie swojej kandydatury⁵⁶.

Reasumując, elekcje marszałków poselskich w czasach Władysława IV Wazy odbywały się według wypracowanej procedury i przebiegały bez większych problemów. Sprawny wybór był istotny z uwagi na efektywność przebiegu pierwszych dni sejmku, gdyż szybciej można było przystąpić do następnych etapów obrad. Dla dworu był to też jasny sygnał akceptacji przez izbę poselską kandydata zazwyczaj uzgodnionego wcześniej z władcą. Od osoby marszałka, jego autorytetu, energiczności, zdolności perswazji, stanowczości w znacznym stopniu zależała skuteczność prowadzonych obrad. Dlatego sam proces elekcji był tak istotny w prawidłowym funkcjonowaniu staropolskiego sejmku.

SUMMARY

The article entitled *On the Election of Parliamentary Speakers during the Reign of Władysław IV Vasa* throws new light on the appointment of parliamentary speakers under the rule of Władysław IV Vasa. It analyzes the electoral proceedings during the reign of the second Polish king from the House of Vasa, and it elaborates on the information found in the article by John Serebnyk and Vladimir Kaczorowski, entitled *Parliamentary Speakers in the Times of Władysław IV Vasa*. The author focuses on several aspects of the voting procedure, including the timing of the election campaign, the procedure of submitting candidates for parliamentary speaker, the number of electors, the voting procedure and the king's influence on the choice of speaker. The author concludes that parliamentary elections during the reign of Władysław IV Vasa were carried out in line with statutory procedure and proceeded smoothly.

⁵⁴ O okolicznościach rezygnacji z udziału w obradach pisał A. S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 161–162. Zob. też Z. Trawicka, *Sejm z roku 1639*, „Studia Historyczne”, 1972, R. 15, z. 4, s. 568.

⁵⁵ BCz, 390, s. 413, Diariusz sejmku walnego warszawskiego 1639 [...].

⁵⁶ E. Opaliński, op. cit., s. 130.

Piotr Daszkiewicz

Instytut Historii Nauki
Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

Norbert Kasperek

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

GENERAL MICHAŁ SOKOLNICKI (1760–1816) I INSTYTUT FRANCUSKI

Słowa kluczowe: Michał Sokolnicki, Institut de France, polska i francuska nauka, napoleońska armia, inżynieria wojskowa

Key words: Michał Sokolnicki, Institut de France, Polish and French science, Napoleon's army, military engineering

Dwieście lat temu w tragicznym wypadku stracił życie Michał Sokolnicki. Śmierć generała została odnotowana w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk:

Katastrofa, wydarzona w dniu 23 września 1816, na Placu Saskim, podczas której generał Sokolnicki, uderzony przez rozhukanego konia, padł trupem na miejscu, dała asumpt zebraniu do wynurzenia żalu z powodu utraty tak dzielnego wojaka i miłośnika nauk. On to wziął szańce na Austryakach w roku 1809, on wziął Sandomierz 1794, we Francji i w Niemczech nieustraszone okazywał męstwo¹.

W tej krótkiej informacji, w piśmie TWPN, skupiającego wówczas polską elitę naukową, określono generała jako „miłośnika nauk”. Co dzisiaj wiadomo o jego naukowej działalności? Zważywszy na to, że Instytut Francuski (Institut de France) był niewątpliwie najważniejszą instytucją naukową, z którą generał był związany, warto spróbować odpowiedzieć na pytanie, co wiemy na temat jego związków z tym Instytutem. Jak dotychczas nie po-

¹ A. Kraushar 1902. *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk 1800-1832: monografia historyczna osnuta na źródłach archiwalnych*. Ks. 3, *Czasy Królestwa Kongresowego. Czterolecie pierwsze: 1816-1820*, Kraków, Gebethner, Warszawa, Gebethner i Wolf, s. 60.

wstała żadna publikacja podejmująca ten temat, a biografowie Sokolnickiego nie prowadzili poszukiwań w archiwach Instytutu Francuskiego. Pisząc o naukowej działalności generała Sokolnickiego autorzy zajmowali się jedynie jego pracami w dziedzinie nauk ścisłych i technicznych, choć niewątpliwie np. wypracowana przez niego i przedstawiona w memoriałach przygotowanych dla napoleońskiej administracji wizja międzymorza², łańcucha związanych z Francją i Polską, niezależnych krajów oddzielających Rzeczpospolitą od pokonanej uprzednio Rosji, na wiek przed marszałkiem Piłsudskim i dziesięciolecia przed księciem Adamem Czartoryskim, należy do najważniejszych osiągnięć polskich nauk politycznych dziewiętnastego wieku.

Pisząc o pracach naukowych Sokolnickiego należy wspomnieć w kilku słowach o jego wykształceniu. Zapewne życie generała i zainteresowania inżynierskie zostały zdeterminowane przez ukończenie Szkoły Rycerskiej. W drugiej połowie XVIII i pierwszych dziesięcioleciach XIX w. to właśnie szkoły wojskowe dawały najlepsze wykształcenie w dziedzinie nauk ścisłych i inżynierskich. W 1787 r. mianowany kapitanem w korpusie inżynierów w Wilnie, wykładał tam topografię w szkole wojskowej. Wykształcenie inżynierjno-wojskowe, zwłaszcza w dziedzinie hydrografii uzupełnił w Saksonii, w trakcie charakterystycznej dla epoki podróży naukowej:

Podróże więc odbywał kapitan wileński na swój własny koszt. Zdał z nich jednakże następnie szczegółowy raport rządowi. W raporcie tym przedstawił kopię mapy hydraulicznej Saksonii, szczegółowe plany kanałów, tablice budowy tam wodnych i maszyn hydraulicznych saskich, studium o szkole artylerii saskiej, studium o przetapianiu żelaza w fabrykach hr. Einsiedel, jak również relacje o wojskowych obrotach armii saskiej, plany organizacji wojska i komisarjatu wojennego saskiego, studium o szkole artylerii saskiej, plany urządzeń arsenału drezdeńskiego. Wreszcie w konkluzji, raport mieścił streszczenie wszystkich planów powyższych z uwagami nad systemem wojskowym polskim, plany urządzeń nawigacyjnych w Polsce, projekt założenia i organizacji Szkoły dróg i mostów, na koniec uwagi w sprawie odbudowania kanałów Ogińskiego i Muchawca³.

Inżynierskie prace Sokolnickiego, kilkakrotnie prezentowane w prestiżowych instytucjach i opisywane przez generała w publikacjach ukazujących się we Francji, Włoszech i Szwajcarii, były bardzo cenione przez napoleońską administrację. Zaplanowane i wzniesione przez niego konstrukcje wielokrotnie zdawały egzamin w najtrudniejszych warunkach, jak np. w bohaterskich

² Patrz raport Sokolnickiego przechowywany w archiwach wojskowych w Vincennes pod Paryżem *Essais sur quelque moyen de délivrer l'Europe de l'influence de la Russie et par contre-coup de celle d'Angleterre* [Szkic o kilku sposobach uwolnienia Europy od wpływu Rosji i w rezultacie tego także od Anglii] – Carton 1490 r.

³ M. Sokolnicki 1912. *Generał Michał Sokolnicki 1760-1812*. Kraków, Druk W.L. Anczyca, p. 15. Cytowany raport został wywieziony do Petersburga w 1791 r. po upadku powstania kościuszkowskiego. Generał Sokolnicki wielokrotnie się do niego odwołuje w memoriałach, przygotowywanych dla napoleońskiej administracji.

walkach o Sandomierz w 1809 r. Inżynierskie osiągnięcia kilkakrotnie przypomniane zostały także w biografii generała⁴. Na początku XX w. zainteresował się nimi i dogłębnie je przeanalizował, zwracając uwagę na nowatorskie rozwiązania i znaczenie ich zastosowań praktycznych, Feliks Kucharzewski (1849–1935), jeden z najwybitniejszych polskich inżynierów i popularyzatorów nauk technicznych⁵.

Swoją inżynierską karierą rozpoczął Sokolnicki w 1780 r. w Rydzynie w dobrach księcia Augusta Sułkowskiego. Zauważył, że kopanie kanału osuszającego jest technicznie łatwiejsze i dużo bardziej opłacalne zimą, gdy można wycinać całe bloki zmarzniętej gleby z mokradeł, niż prowadzenie prac w trudnych, błotnistych warunkach. Sułkowski powierzył mu kierowanie pracami. Sokolnicki wielokrotnie przypominając tę historię zawsze lojalnie przypominał rolę swojego ucznia i przyjaciela Józefa Sułkowskiego (1773–1798). Ogromnym sukcesem było zbudowanie w 1792 r. mostu na Niemnie, przez który wycofała się powstańcza armia wraz z artylerią i całym taborem. Z braku specjalistów Sokolnicki pełnił jednocześnie rolę inżyniera, kierownika robót i komendanta miejsca⁶. Most został zbudowany w głębokiej dolinie w sytuacji, gdzie technicznie niemożliwa była relizacja konstrukcji na palach. Sokolnicki wpadł na pomysł zbudowania mostu w postaci drewnianego sklepienia przerzuconego nad rzeką, za zworniki sklepień posłużyły dwie tratwy, a kluczem sklepienia stał się statek, na którym – w miejscu najsilniejszego prądu rzeki – wpłynął Sokolnicki między podniesione za pomocą lin tratwy. Otrzymał w ten sposób most o sklepieniu 1257 stóp długości, solidny i łatwy do rozbiórki⁷. Do ważnych osiągnięć należało także opracowanie planów nowego przyrządu mierniczego oraz pomysły i uwagi na temat budowy kanałów, wykorzystane we Francji i Włoszech, m.in. pomysł „trąby hydraulicznej”.

Instytut Francuski jest jedną z najważniejszych instytucji naukowych w Europie. W jego skład wchodzi Akademia Francuska (Académie française, odpowiedzialna za normy i doskonalenie języka francuskiego), Akademia Nauk (Académie des Sciences, zajmująca się naukami ścisłymi), Akademia Historii i Archeologii (dawniej Académie des inscriptions et belles lettres), Akademia Sztuk Pięknych (Académie des beaux-arts), Akademia Nauk Społecznych i Politycznych (Académie des sciences morales et politiques). Królewska Akademia Nauk została zlikwidowana w ramach rewolucyjnego terroru i niszczenia instytucji, także naukowych, związanych z monarchią. Rewolucyjne władze dostrzegały jednak konieczność powołania scentralizo-

⁴ M. Sokolnicki, op. cit.

⁵ F. Kucharzewski 1905. Pomysły techniczne generała Sokolnickiego. „Przegląd Techniczny”. Tygodnik Poświęcony Sprawom Techniki i Przemysłu”, t. XLIII, nr 12, s. 133–135 i F. Kucharzewski 1905. *Pomysły techniczne Generała Sokolnickiego zestawił Feliks Kucharzewski*. Warszawa, Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka, 31 s.

⁶ M. Sokolnicki, op. cit., s. 25.

⁷ Ibidem.

wanej instytucji naukowej. Konstytucja z 22 sierpnia 1795 r. w artykule 298 stanowiła, iż: „dla całej Republiki jednemu Instytutowi powierzone zostanie gromadzenie odkryć, doskonalenie sztuk i nauk”, a ustawa o organizacji publicznej oświaty z 25 października 1795 r. nadała formy organizacyjne „Narodowemu Instytutowi Nauk i Sztuk” (Institut national des sciences et des arts), którego cele zdefiniowano jako „doskonalenie nauk i sztuk poprzez nieprzerwane prowadzenie badań, poprzez publikację rezultatów, poprzez prowadzenie korespondencji z towarzystwami naukowymi krajowymi i zagranicznymi, zajmowanie się badaniami naukowymi mającymi na celu ogólny użytek i chwałę Republiki”. Kolejna ustawa z 4 kwietnia 1796 r. określała formy funkcjonowania nowo powołanej instytucji definiując m.in. posiedzenia robocze, posiedzenia otwarte, przyznawanie nagród itp.

Szczególnie dużego znaczenia nabrał Instytut w okresie napoleońskim. Łatwo można wytłumaczyć tę wyjątkową pozycję zważywszy na kontekst polityczny. W pierwszym okresie swojego istnienia o wpływy w Instytucie konkurowały dwie grupy. Pierwszą z nich stanowili głównie uczeni związani z dawną akademią nauk, a drugą tak zwani „ideolodzy”, czyli grupa myślicieli skupiona w założonym przez Antoine Destutt de Tracy (1754–1836) Société des idéologues (Towarzystwo ideologów) i postulująca m.in. przejęcie władzy przez uczonych. Grupa ta bardzo aktywnie wsparła Bonpartego i przyczyniła się do przejęcia przez niego władzy. Nic dziwnego, że wielu „ideologów” zajmowało najwyższe funkcje w napoleońskiej administracji, a Instytut cieszył się ogromnym poparciem samego cesarza. Począwszy od 1798 r. Napoleon był pochodzącym z wyborów członkiem Instytutu i podpisywał liczne jego dokumenty.

Sokolnicki został wybrany członkiem korespondentem Instytutu w kwietniu 1810 r.⁸ Była to jeszcze wtedy godność rzadko nadawana cudzoziemcom, a generał był pierwszym Polakiem, który jej dostąpił. To właśnie w Instytucie w kwietniu 1800 r. poznał osobiście Napoleona⁹. Jego nazwisko wielokrotnie pojawia się w sprawozdaniach z posiedzeń. W Instytucie wygłosił szereg wykładów, m.in. o cysternach–zbiornikach wodnych, produkcji węgla drzewnego i oczyszczaniu brudnej wody, o lampie służącej do analizy rud metali. Także w tej instytucji zaprezentował opis i zastosowanie nowego przyrządu geodezyjnego do pomiaru kątów. W czasach gwałtownego rozwoju kartografii, konieczności częstego i szybkiego sporządzania map, prowadzenia wojny na terenach, których map nie posiadano, był to przyrząd o dużym znaczeniu strategicznym. Astronom i matematyk, jeden z twórców systemu metrycznego Jean-Baptiste Joseph Delambre (1749–1822) i Sylvestre-François Lacroix (1765–1843), jeden z najbardziej wpływowych matematyków tamtej epoki,

⁸ H. Saint-Albin de (oprac.) J. Sułkowski 1832. *Mémoires Historiques Politiques et Militaires sur les Révolution de Pologne 1792, 1794, la campagne d'Italie 1796, 1797, l'expédition du Tyrol et les campagnes d'Égypte 1798, 1799*. Paris, Alexandre Mesnier, s. 189.

⁹ M. Sokolnicki, op. cit., s. 75.

autor *Traité du calcul différentiel et du calcul intégral* [Traktat o rachunku różniczkowym i rachunku całkowym] przedstawili raport na temat tego wynalazku, podkreślając zarówno doświadczenie Sokolnickiego, jak i zalety samego urządzenia, m.in. jego stabilność, niezależnienie wyniku od drżenia rąk, natychmiastowy pomiar kątów bez konieczności szkicowania linii, zastosowanie poziomnicy z pęcherzykiem powietrza. Sokolnicki przekazywał Instytutowi swoje publikacje, m.in. artykuły o mostach z włoskich czasopism naukowych czy też wydaną w Paryżu *Notice historique sur le canal de dessèchement exécuté en Pologne en 1780* [Historyczna nota o osuszającym kanale wykonanym w Polsce w 1780], jak również *Recherches sur le lieu ou périt Varus* [Poszukiwania w miejscu, gdzie zginął Warus]¹⁰.

W zbiorach rękopisów Instytutu Francuskiego zachowany jest tylko jeden dokument, mający związek z generałem Sokolnickim. Jest to list¹¹ Giovanniego Fabbroniego (1752–1822), wysłany 26 grudnia 1801 r. z Florencji, do Georgesa Cuviera (1769–1832), współtwórcy anatomii porównawczej i paleontologii, a zarazem jednej z najważniejszych postaci napoleońskiej polityki. Fabbroni – fizyk, chemik i agronom, tokański parlamentarzysta – odgrywał pierszoplanową rolę we francuskiej polityce we Włoszech. W 1807 r., w momencie przyłączenia Toskanii do Cesarstwa Francji, Napoleon mianował go posłem regionu Arno w parlamencie. Uehonorowany tytułem kawalera cesarstwa (chevalier de l'Empire) pełnił funkcję członka rady państwa oraz dyrektora dróg i mostów zaalpejskich departamentów Francji, jak nazwano przyłączone włoskie terytoria. Wyróżnił się w tej funkcji rozwijając górnictwo i upowszechniając we Włoszech używanie węgla. Z polskiej perspektywy interesujące jest przypomnienie, że Fabbroni był także honorowym profesorem Uniwersytetu Wileńskiego.

Polityczną pozycję włoskiego uczonego wyznaczały także jego związki z masonerią. Był on członkiem założonej przez astronoma Jérôme de Lalanda (1737–1807) w 1776 r. loży „Dziewięciu Sióstr” (Neuf sœurs). Loża ta wywodziła się z działającego począwszy od 1769 r. w Królewskiej Akademii Nauk „Towarzystwa Dziewięciu Sióstr” nawiązującego swoją nazwą do greckich muz, patronującym sztuce i nauce. Bardzo aktywnie wspierała ona wojnę o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Gdy w okresie rewolucji akademię „oczyszczano” z wpływów arystokracji i likwidowano, członkowie loży, a zwłaszcza botanik Antoine-Laurent de Jussieu (1748–1836) oraz matematyk i polityk przeciwny jakobinom, Gilbert Romme (1750–1795) przygotowali powstanie Instytutu, starając się zachować jednocześnie wpływy „Dziewięciu Sióstr”. Liczni członkowie loży należeli do wspomnianej uprzednio grupy „ideologów” i starając się ograniczyć wpływy jakobinów wspierali Bonaparte-

¹⁰ Na temat tej pracy Sokolnickiego patrz A. Abramowicz 1986. *Le général Michel Sokolnicki dans la Forêt de Teutoberg (Teutoburger Wald)*. „Fasciculi Archaeologiae Historicae” I, s. 11–18.

¹¹ Biblioteka Instytutu Francuskiego, sygn. Mss 3223.

go w jego drodze do władzy. Wśród jej członków figurują nazwiska wielu wybitnych uczonych i polityków, m.in. Woltera (1694–1778), Benjamina Franklina (1706–1790), Thomasa Jeffersona (1743–1826), Jacques-Étienne Montgolfiera (1745–1799), Josepha Guillotina (1738–1814). Fabbroni był jednym z najważniejszych i najaktywniejszych członków tej loży.

W pierwszych dniach listopada 1801 r. generał Sokolnicki został wezwany do Mediolanu, a na początku 1802 r. podążył za Dąbrowskim do Paryża, gdzie 22 stycznia otrzymał od Murata pozwolenie spędzenia miesiąca w stolicy¹². Fabbroni napisał do Cuviera właśnie z okazji misji Sokolnickiego. List rozpoczął słowami:

Mój przyjaciel generał Sokolnicki, Polak, zechciał sprawić mi przyjemność i podjąć się przekazania tego listu, aby mieć przyjemność i zaszczyt poznania Pana osobiście. Jego zalety, jego wiedza, jego uczciwość we wszystkich sytuacjach sprawiają, że w pełni zasługuje, aby być przyjmowanym przez ludzi równie sławnych, dobrych i uczonych co Pan.

Jak to było w zwyczaju podróży dyplomatycznych czy misji wojskowych, Fabbroni skorzystał z okazji wyjazdu Sokolnickiego dla przesłania okazów dla paryskiej kolekcji przyrodniczej. Sokolnicki zawiózł więc Cuvierowi, „odkrywcy zaginionych światów”, jak nazywano tego uczonego w XIX w., szczątki nieznanego dotychczas zwierzęcia, odkrytego przez jednego z przyjaciół Fabbroniego i opisanego w „Gazette italienne” wraz z opisem, rysunkiem i cytowanym artykułem. Włoski uczonego prosił, aby przekazać rysunki i opis, jeśli nie byłyby interesujące dla Cuviera, dziennikarzom, a zwłaszcza zaprzyjaźnionemu z nim Jean-Claudowi Delaméthierie (1743–1817), przyrodnikowi i wydawcy „Journal de physique”. W liście informował także o przesłaniu Bernard-Germain de Lacépède (1756–1825) zoologowi, ale i prominentnemu urzędnikowi administracji i twórcy Legii Honorowej, kolorowego rysunku ryby *Zeus luna*¹³, po raz pierwszy złowionej w Liworno wraz z informacją, że kolory znikają po śmierci ryby (Lacépède był wybitnym ichtiologiem). W liście chwalił także Sokolnickiego za dobrą znajomość włoskiego pisząc: *Wszystkie języki są Panu znane, ale w każdym razie mój przyjaciel zna dogłębnie włoski i może tłumaczyć zdania i idiomy, które mogłyby sprawić Panu kłopot.*

List Fabbroniego jest interesujący nie tylko dla biografii Sokolnickiego oraz analizy struktur władzy napoleońskiej Francji i jej związków z nauką. To także nieznaną dotychczas polonik z archiwów Georgesa Cuviera i ciekawy przyczynek dla historii dziewiętnastowiecznej nauki. Jak dotychczas znana była tylko korespondencja tego uczonego z Ludwikiem Bojanusem i Baltazarem Hacquetem¹⁴ oraz odnaleziony niedawno list Juliana Ursyna

¹² M. Sokolnicki, op. cit., s. 129.

¹³ Strojnik, ryba głębinowa, aktualna nazwa naukowa gatunku to *Lampris guttatus*.

¹⁴ P. Daszkiewicz 1998. *Polonika w archiwum Georga Cuviera*. „Przegląd Zoologiczny” 42(3–4), s. 207–209.

Niemcewicza¹⁵. List Fabbroniego powiększa zatem naszą wiedzę o polskich kontaktach Georgesa Cuviera.

Należy rozpatrywać ten list także w kontekście naukowej działalności Sokolnickiego we Włoszech. Zapewne sytuacja wysokiej rangi oficera francuskiej armii nie zawsze była łatwa w tym kraju. Z jednej strony Bonaparte pragnął w przyłączonych do Francji włoskich prowincjach stworzyć swoistego rodzaju model republiki bez rewolucyjnego fanatyzmu i nadużyć, bez prześladowania Kościoła i terroru. Mógł liczyć na wsparcie znacznej części włoskiej klasy politycznej i inteligencji, sympatyzującej z Francją, a wrogiej Habsburgom. Z drugiej strony zorganizowany i zoficjalizowany rabunek dzieł sztuki, bibliotek, zbiorów uniwersyteckich i kolekcji naukowych wywoływał naturalny protest, zwłaszcza wśród ludzi nauki. Niewiele wiadomo na temat lat spędzonych we Włoszech przez Sokolnickiego oprócz tego, że pomimo tej jakże delikatnej sytuacji zdołał rozwinąć szerokie kontakty, także naukowe. Publikował we włoskiej prasie i przedstawiał swoje wynalazki na włoskich uczelniach, a jego działalność inspirowała nawet artystów:

Zawiera żywe znajomości i związki przyjaźni z przedsiębiorczymi uczonymi i literatami włoskimi, z którymi nieraz mu jeszcze w przyszłości przyjdzie się spotkać. Tak w szczególności, improwizator Gianni jego przyjacielem się mieni i spisuje niebawem cały poemat o wymyślonym przez Sokolnickiego czarodziejskim domku polskiego obywatela, który z jegoż wnętrza, wcale w pole ani do obory nie wyszedłszy widzieć będzie przez szkła optyczne i słyszeć przez kombinację płaszczyzn akustycznych, podobną do fonografu, każde słowo wyrzeczone przez fornała czy dziewczkę od doju, zaś po drutach specjalnych niesione będą wszędzie, aż na koniec folwarku, jego rozkazy¹⁶.

Instytut Francuski nie działał w naukowej próżni. Jednym z jego statutowych zadań była współpraca z bardzo licznymi¹⁷ we Francji dziewiętnastego wieku towarzystwami naukowymi. Napoleońska administracja utworzyła w 1801 r., działające po dzień dzisiejszy, Towarzystwo wspierające przemysł państwowy¹⁸ (Société d'encouragement pour l'industrie nationale). Jego powołanie było dziełem Jean-Antoina Chaptala (1756–1832), chemika, lekarza, który w administracji pełnił bardzo ważne funkcje, m.in. senatora i ministra spraw wewnętrznych. Jest on uznawany za twórcę systemu szkolnictwa średniego, systemu po dzień dzisiejszy funkcjonującego we Francji, jak i za jednego z twórców współczesnej francuskiej administracji terytorialnej.

¹⁵ P. Daszkiewicz 2015. *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, a Georges Cuvier (1769–1832) – nieznan list Juliana Ursyna Niemcewicza (1757–1841) w zbiorach Institut de France*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 60/4, s. 169–174.

¹⁶ M. Sokolnicki, op. cit., s. 72.

¹⁷ Patrz J.-P. Chaline 1995. *Sociabilité et érudition: les sociétés savantes en France XIX^e–XX^e siècles*. Paryż, Editions du CTHS, 270 s.

¹⁸ Patrz S. Chassagne 1989. *Une institution originale de la France post-révolutionnaire et impériale: La société d'encouragement pour l'industrie nationale*. „Histoire, économie et société” 8/2, s. 147–165.

Towarzystwo, którym Chaptal kierował począwszy od 1802 r., skupiało wybitnych uczonych, wysokiej rangi urzędników państwowych, a także przemysłowców i bankierów. Jego celem było wspieranie francuskiej produkcji przemysłowej, jej wzbogacenie i zróżnicowanie, wspieranie wynalazczości i jej wdrożeń do przemysłu oraz zwiększenie eksportu. Jako pierwsze zadania wyznaczono zbudowanie tanich, przenośnych pieców i kuchenek na potrzeby biednych rodzin, produkcję tanich i solidnych łóżek dla potrzeb szpitali i ubogich rodzin, opracowanie metalowych, emaliowanych, nietopliwych garnków, które nie byłyby niebezpieczne dla zdrowia. Interesowano się także produkcją oleju ze śledzi, stopów metali, barwników tkanin, gwoździ, aklimatyzacją roślin. Dzięki wsparciu towarzystwa powstały pierwsze mechaniczne maszyny tkackie¹⁹, a także wypracowany został nowy, angażujący przemysłowców i banki, system finansowania badań naukowych na użytek przemysłu oraz narodziły się pierwsze laboratoria przemysłowe²⁰.

Generał Sokolnicki był bardzo aktywnym członkiem tego towarzystwa. Nie tylko sam wygłaszał wykłady, ale i brał udział w finansowaniu początków francuskiego przemysłu chemicznego, był m.in. jednym z trzech współwłaścicieli firmy Blanche i spółka, zajmującej się chemią przemysłową dla potrzeb rzemiosł związanych z obróbką skór²¹. W towarzystwie przedstawił m.in. próby odlewnicze, jakie przeprowadził w czasie pobytu w Saksonii u hrabiego Einsiedel, historię kopania kanału w Rydzynie i technologię prowadzenia prac ziemnych zimą, szereg innych prac hydraulicznych i konstrukcyjnych, m.in. most zbudowany na Niemnie w 1792 r., opis kantonu Elberferd wzbudzającego zainteresowanie ze względu na jego uprzemysłowienie, a nawet dwie próbki wódki, jedną z liści brzoźowych, drugą z pierwszych pąków sosny. To ostatnie wystąpienie może dzisiaj wydawać się anegdotyczne. Należy jednak pamiętać, że służba medyczna i farmaceutyczna Wielkiej Armii bardzo niepokoiła się jakością spożywanego przez żołnierzy alkoholu i wielokrotnie zlecała jego analizę, a ponadto był to przecież okres blokady Francji i intensywnego poszukiwania surowców zastępczych.

Z francuskich towarzystw naukowych, z którymi związany był Sokolnicki, warto wspomnieć także lotaryńskie Société royale des sciences, lettres, arts et agriculture de Nancy (Królewskie Towarzystwo nauk, literatury, sztuk i rolnictwa z Nancy). Towarzystwo to zostało założone w 1750 r. przez Stanisława Leszczyńskiego i znane jest także pod nazwą Académie de Stanislas (Akademia Stanisława). Sokolnicki został do niego przyjęty po przybyciu armii do Nancy i złożeniu hołdu królowi Leszczyńskiemu:

Akademia doświadczyła w 1814 roku radości w postaci hołdu złożonego publicznie jej światłemu założycielowi. Ze wzruszeniem obserwowała rodaków

¹⁹ E. Sartori 2015. *L'empire des sciences: Napoléon et ses savants*. Paris, Ellipses, s. 144–147.

²⁰ L. Bergeron 1999. *Banquiers, négociants et manufacturiers parisiens du Directoire à l'Empire*. Paryż, Éditions de l'École des hautes études en sciences sociales, 436 s.

²¹ L. Bergeron, op. cit., s. 299–316.

dobroczynnego filozofa stawiających na grobowcu tego Księcia, z ceremonią godną miejsca, gdzie spoczywają jego prochy cnoty, których owoce zachowały się dla nas. Akademia złożyła życzenia szczęścia dla narodu, który dał nam Stanisława i który potrafi czcić jego pamięć. Chciała ona wyrazić mu swój szacunek przyjmując do swojego grona jednego z najgodniejszych polecenia żołnierzy, który odznaczył się również w naukach i w sztuce wojennej. Pan generał Sokolnicki posiada wszystkie tytuły, aby być przyjętym do Akademii. W dodatku ma on zasługę bycia krewnym Stanisława i rywalizowania z nami przywiązaniem do pamięci tego nieśmiertelnego księcia²².

W Towarzystwie przedstawiono życiorys Sokolnickiego przypominając jego zasługi naukowe, a także fakt, że był on autorem łacińskiej inskrypcji na tablicy umieszczonej, w imieniu oficerów powracającej do ojczyzny polskiej armii, przy grobie Stanisława Leszczyńskiego w kościele Bonsecours w Nancy. Członkostwo Sokolnickiego w tym jakże ważnym towarzystwie naukowym miało zatem charakter symbolicznego hołdu dla niego i dla Polski. W przeciwieństwie do wymienianych uprzednio instytucji naukowych, Sokolnicki nie brał przecież udziału w jego pracach. Warto podkreślić, że ten symboliczny gest oddania czci Stanisławowi Leszczyńskiemu był ostatnim działaniem Sokolnickiego na terenie Francji. Polityczny kontekst oddawania hołdu, po przegranej napoleońskiej Francji, gdy polscy żołnierze zmuszeni byli wrócić do swojej ojczyzny, by poddać się carowi, wywołał wiele emocji i przyczynił się do tego, że ten akt generała Sokolnickiego był żywy w pamięci mieszkańców Lotaryngii przez długie dziesięciolecia.

Rozprawy z dziedziny inżynierii wydane zostały także w 1911 r. w formie książki *Opuscules sur quelques parties de l'hydrodynamique*²³ [Prace o kilku częściach hydrodynamiki]. Jak wynika z zamieszczonego we wstępie listu do senatora Fossombroni, to właśnie on zachęcił Sokolnickiego do przygotowania tej publikacji. Vittorio Fossombroni (1754–1844), matematyk, inżynier, ekonomista i polityk, profesor Uniwersytetu w Pizie, minister spraw zagranicznych Toskanii, następnie senator Cesarstwa, kierował także pracami melioracji i osuszania pontyjskich bagien. Sokolnicki przesłał mu bardzo szczegółowy opis trąby hydraulicznej, przydatnej do tych prac. Z opublikowanej korespondencji wynika, że Fossombroni wykorzystał pomysł Sokolnickiego przeprowadzając próby w Val di Chiana i – jak podkreślał – pragnął być pierwszym, który sprawdzi w praktyce tę oryginalną metodę. Sokolnicki opublikował także uwagi na temat paryskiego kanału Ourcq i korespondencję z Pierre-Simon Girardem (1765–1836), inżynierem, uczestnikiem wyprawy do Egiptu, kierującym m.in. pracami związanymi z tym kanałem. Jak wynika z korespondencji Girarda opublikowanej przez Sokolnickiego w *Opuscula* (list z 5 sierpnia 1811), także Girard docenił i wykorzystał techniczne pomysły

²² *Précis des travaux de la Société royale des sciences, lettres, arts et agriculture de Nancy pendant les années 1813, 1814 et 1815*. Nancy, Hisssette 1817, s. 4–5.

²³ Wydawnictwo Firmin Didot w Paryżu.

śły Sokolnickiego. Innowacyjne pomysły generała wykorzystywano także w Saksonii przy wykopywaniu kanałów.

Członkostwo w Instytucie Francuskim było największym zaszczytem naukowym, jakiego dostąpił generał Sokolnicki. Było to wyróżnienie zasłużone. Pisząc o jego naukowej działalności należy pamiętać, że odniosła ona, rzadki w historii polskiej nauki przełomu osiemnastego i dziewiętnastego wieku, sukces. Sokolnicki cieszył się poważaniem i współpracował z najwybitniejszymi francuskimi i włoskimi uczonymi. Jego prace były przedstawiane w najbardziej prestiżowych instytucjach i pismach. Można wysunąć także hipotezę, że to właśnie naukowe zainteresowania, prace i kontakty dawały Sokolnickiemu specjalną, bardzo jak na polskiego oficera uprzywilejowaną, pozycję w kontaktach z napoleońską administracją. Bonaparte bardzo cenił naukę i doceniał także naukowe zdolności swoich oficerów.

Pisząc o naukowych pracach Sokolnickiego należy również pamiętać, że przecież nie był on zawodowym uczonym i często przychodziło mu pracować w bardzo trudnych warunkach. Nawet w okresie niewoli w Petersburgu pracował nad zagadnieniami agronomii, a także problemem cystern–zbiorników i uzdatniania wody. Na marginesie dodajmy, że brak zainteresowania carskiej administracji zastosowaniem nowych wynalazków dla poprawienia jakości wody i standardu życia poddanych był dla Sokolnickiego jeszcze jednym argumentem, świadczącym o tym, jaki jest prawdziwy charakter rosyjskiego państwa²⁴. Niewiele wiadomo na temat ostatniego, warszawskiego okresu życia generała. Możemy jedynie przypuszczać, że dla upokorzonego porażką napoleońskiej armii i upadkiem swoich planów, a zwłaszcza koniecznością poddania się zniechęconemu wrogowi i skorzystania z jego łaski, chwile spędzane z uczonymi z TWPN były jedynymi jaśniejszymi momentami ostatnich miesięcy życia generała.

SUMMARY

General Michel Sokolnicki was one of the most important Polish officers in Napoleon's army. Sokolnicki was trained as a military engineer, and he was passionate about science and technology. The article recalls his achievements during the construction of a drainage canal in Rydzyna in 1780, a bridge over the river Niemen which enabled the withdrawal of Polish insurgent forces in 1792, his contribution to the construction of Canal de l'Ourcq in Paris, drainage of marshes in the Chiana Valley in Italy, and the invention of a device for measuring angles and calculating areas. Sokolnicki was the first Polish member of *Institut de France*. The article discusses his relations with the institute and learned societies in France, including the Society for the Promotion of National Industry (*Société d'encouragement pour l'industrie nationale*) and the Royal Society of Science, Humanities, Arts and Agriculture in Nancy (*Société royale des sciences, lettres, arts et agriculture de Nancy*). The

²⁴ Ibidem, p. 39.

article cites and analyzes an unpublished letter from the collection of *Institut de France*, written on 26 December 1801 by Giovanni Fabbroni (1752–1822) to Georges Cuvier (1769–1832). In the letter, Fabbroni introduced Sokolnicki to Cuvier and entrusted the transport of natural specimens from the National Museum of Natural History (*Muséum National d'Histoire Naturelle*) to the Polish army.

Tomasz Strzeżek

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

LUSTRACYJNE PERYPETIE PUŁKOWNIKA FRANCISZKA KOZAKOWSKIEGO W DOBIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Słowa kluczowe: powstanie listopadowe, lustracja, Ignacy Prądzyński, Franciszek Kozakowski

Key words: November Uprising, vetting, Ignacy Prądzyński, Franciszek Kozakowski

Franciszek Kozakowski przystępował do walki w 1831 r. ze sporym bagażem doświadczeń i umiejętności nabytych w ponad dwudziestoletniej służbie wojskowej. Urodził się w 1786 r. w Antonowie w powiecie rosieńskim. W grudniu 1806 r. jako ochotnik wstąpił do artylerii pieszej odradzającego się wojska polskiego. W 1807 r. zasilił szeregi 5. pułku piechoty w stopniu podporucznika, a następnie 1. pułku piechoty. Awansował na porucznika (w marcu) i objął funkcję kwatermistrza (od maja). W wykazie służby odnotował udział w pierwszej wojnie polskiej (1806–1807) w starciach pod Ostrołęką, Rudą (Małgą), Mławą i Wałami (był ranny). W armii Księstwa Warszawskiego w dobie wojny z Austrią (1809 r.) walczył pod Magnuszewem, Kozienicami i Puławami. Awansował na kapitana w nowo formowanym 1. pułku piechoty francusko-galicyskiej, który z czasem zasilił armię Księstwa Warszawskiego jako 13. pułk piechoty. W jego szeregach walczył w 1812 r. na Wołyniu i na Lubelszczyźnie w dywizji gen. Amilkara Kosińskiego. Uczestniczył w obronie Zamościa. Dowodził grenadierami w 3. batalionie. Odznaczył się w kilku utarczkach (szczególnie 4 IV 1813 r.). Za męstwo w walce otrzymał krzyż kawalerski Legii Honorowej, który dołączył do złotego krzyża Orderu *Virtuti Militari*¹. Po czteromiesięcznym pobycie w niewoli rosyjskiej rozpoczął

¹ *Dziennik oblężenia twierdzy Zamościa z Roku 1813*, w: A. Rembowski, *Spadek piśmiennicy po generale Maurycym hr. Hauke*, Warszawa 1905, s. 179, 191, 195, 279; J. B. Ostrowski, *Franciszek Kozakowski pułkownik wojsk polskich*, Paryż 1832, s. 2; H. Dylańska, *Franciszek Kozakowski*, *Polski słownik biograficzny*, t. 14, s. 600–601; R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. 2, Warszawa 1996, s. 344.

służbę w armii Królestwa Polskiego. W styczniu 1815 r. znalazł się w sztabie głównym w oddziale kwatermistrzostwa generalnego. O jego przeniesieniu z wojsk liniowych do kwatermistrzostwa przesądził prawdopodobnie fakt, iż jego przełożony z 1812 i 1813 r. gen. Maurycy Hauke, został dowódcą tej służby². W latach 1815–1818 Kozakowski pełnił obowiązki kwatermistrza w dywizji gwardii³. W 1818 r. awansował na podpułkownika i włączył się do pokojowego trybu pracy kwatermistrzostwa. Jego oficerowie przygotowywali się do wypełniania zadań w trakcie wojny. Poznawali teren m.in. w trakcie prac triangulacyjnych, wytyczania granic Królestwa i zdejmowania map terenów pogranicznych i całego kraju. Kozakowski często uczestniczył w tych przedsięwzięciach i opuszczał stolicę. Utrzymywał kontakty z towarzyszami broni z 13. pułku. Należał do nich mjr Walerian Łukasiński, który 3 maja 1819 r. utworzył lożę masońską pod nazwą Wolnomularstwo Narodowe. Świadkiem wydarzenia był Kozakowski, który znalazł się w gronie założycieli tego tajnego związku obok Łukasińskiego i Jakuba Szredera. Działalność w masonerii nie była mu obca od 1806 r. Pięć lat później wraz z oficerami 13. pułku (Łukasiński do nich się zaliczał) należał do loży Wolność Odzyskana, a następnie do loży Jedność. W dobie Królestwa Polskiego był członkiem loży Wielki Wschód warszawski oraz reprezentował symbolicznie lożę rosieńską. Obok charakterystycznych haseł i form działania masonerii (obrzędy i stopnie) w polskich lożach występowały elementy narodowe (np. dążenie do ponownego zjednoczenia trzech zaborów). Wolnomularstwo Narodowe stawiało sobie podobny cel, ale w bliższej perspektywie nie dążyło do odzyskania niepodległości czy zbrojnej walki o nią. Członkowie związku uważali, że państwo polskie mogło się odrodzić terytorialnie pod berłem króla polskiego Aleksandra I (cara Rosji). Dla wielu osób zaangażowanych w działalność patriotyczną cel ten był zbyt ograniczony, zwłaszcza w dobie przybierającej na sile walki patriotów, liberałów i demokratów europejskich z porządkiem ustanowionym traktatem wiedeńskim i Świętym Przymierzem. Wolnomularstwo Narodowe wyczerpało dotychczasową formułę działania. 1 maja 1821 r. powstał nowy tajny związek – „Towarzystwo” (Towarzystwo Patriotyczne), który wyznaczył za cel odzyskanie niepodległości. Kozakowski znalazł się w gronie jego założycieli wraz z Łukasińskim i ppłk. Ignacym Prądzyńskim. W trakcie prac programowych zarysowały się podziały. Zwyciężyła opcja umiarkowana Łukasińskiego, którego w walce o przywództwo poparł m.in. Kozakowski. Prądzyński, zwolennik bardziej radykalnych działań, nie brał już czynnego udziału w dalszych poczynaniach konspiratorów. Kozakowski znalazł się w ścisłym gronie Towarzystwa (członek komitetu centralnego)

² Kozakowski należał do nielicznej grupy oficerów liniowych, którzy zasilili korpus kwatermistrzostwa. Większość stanowili oficerowie tzw. broni uczonych artylerii i inżynierii oraz oficerowie z dawnego Sztabu Głównego Księstwa Warszawskiego. W. Tokarz, *Armia Królestwa Polskiego (1815–1830)*, Piotrków 1917, s. 223–225; Cz. Bloch, *Generał Ignacy Prądzyński 1792–1850*, Warszawa 1974, s. 57–58.

³ B. Olszewicz, *Polska kartografia wojskowa (zarys historyczny)*, Warszawa 1921, s. 105.

i nadal należał do grona najbardziej zaufanych współpracowników Łukasińskiego⁴. Prądzyńskiemu nie udało się go przekonać do swoich racji. Efektem była narastająca niechęć. Jej źródła należy też doszukiwać się w cechach osobistych. Prądzyński był człowiekiem ambitnym i świadomym swojej przewagi nad oficerami liniowymi, do których zaliczał m.in. Kozakowskiego. Rywalizacja w tajnym związku była też pokłosiem walki o wpływy i znaczenie w korpusie kwatermistrzostwa. W oczach Prądzyńskiego Kozakowski był „zupełnie złym człowiekiem” i nie była to opinia odosobniona. Pretensje do Kozakowskiego w sprawach finansowych mieli inni koledzy z korpusu⁵. Trochę nie licowało to z cechami przypisywanymi osobie zaangażowanej w działalność na rzecz niepodległości kraju. Kozakowski odwzajemniał niechęć Prądzyńskiego. Jak zauważył Szymon Askenazy – „w istocie go nie cierpiał”⁶. Wzajemna antypatia przekształciła się w nienawiść, gdy władze wpadły na ślad tajnych związków.

W trakcie wstępnych przesłuchań Waleriana Łukasińskiego (marzec–maj 1823 r.) Kozakowski i Prądzyński znaleźli się w orbicie zainteresowań śledczych. Chodziło o rozwikłanie kwestii „tajnego towarzystwa”, do którego miał być przyjęty ppłk Leopold Gołuchowski. Rytuał miał podobno miejsce w kwaterze Prądzyńskiego, a Łukasiński, który wspominał o tym gen. Ignacemu Blumerowi, powoływał się na słowa Kozakowskiego. Potwierdził on zeznanie Łukasińskiego. Prądzyński co prawda zdołał uniknąć problemów, ale – jak zauważył Askenazy – „nie zapomniał tej koleżeńskiej perfidii” i odplacił się Kozakowskiemu. W trakcie powstania listopadowego „nieomal przyprawi go o zgubę w Warszawie rewolucyjnej jak tamten usiłował go pogrążyć u wielkiego księcia [Konstantego – T.S.]”⁷. Wydaje się jednak, że to nie zeznania z 1823 r. o tym przesądziły.

Łukasiński skazany (w 1824 r.) za przynależność do tajnego związku zwanego „Wolnomularstwem narodowym lub związkiem patriotycznym” w październiku 1825 r. ujawnił rzeczywisty obraz działań spiskowych. W jego zeznaniach ponownie pojawiły się nazwiska Kozakowskiego i Prądzyńskiego, tym razem jako członków Towarzystwa Patriotycznego. Prądzyński w trakcie

⁴ W. Łukasiński, *Pamiętnik*, Warszawa 1986, s. 50, 167; Sz. Askenazy, *Łukasiński*, t. 1, Warszawa 1929, s. 24; t. 2, s. 31, 34, 39, 45, 261–262, 462. W 1826 r. Prądzyński przyznał, iż należał do Towarzystwa tylko przez kilka tygodni i od 5 lat nie miał z nim żadnego związku; Bloch, op. cit., s. 183, 186–187.

⁵ I. Prądzyński, *Pamiętniki*, t. 2, Kraków 1909, s. 32; J. Mroziński, *Uwagi wyrywkowe. Niektóre urywki z rewolucji 1830 przez naoczego świadka Generała Mrozińskiego*, w: J. Mroziński, *Dzieła wszystkie*, t. 2, Wrocław 1987, s. 184; Askenazy, op. cit., t. 2, s. 43, 284, Kozakowski to „kolega z kwatermistrzostwa i współzawodnik Prądzyńskiego”; Bloch, op. cit., s. 185–186.

⁶ Askenazy, op. cit., t. 2, s. 43; Dylągowa, op. cit., s. 600.

⁷ Askenazy, op. cit., t. 2, s. 283–284, 450, Kozakowski w trakcie wyjaśnień „co do Prądzyńskiego zresztą osłaniał go ostatecznie, podając słyszane istotnie słowa jako żart Gołuchowskiego”. Od 1822 r. przynależność do tajnych organizacji była zakazana przez cara. W trakcie śledztwa i procesu Łukasiński nie ujawnił istnienia Wolnomularstwa i Towarzystwa jako dwóch odrębnych tajnych związków. W. ks. Konstanty był naczelnym wodzem wojsk polskich i faktycznym rządcą Królestwa Polskiego.

pierwszego przesłuchania (29 XI 1825 r.) nie przyznał się, że był członkiem założycielem tego związku, mimo że dał słowo honoru w. ks. Konstantemu, że będzie mówił prawdę. Kozakowski wprost przeciwnie. Gdy pokazano mu zeznania Łukasińskiego potwierdził jego słowa ustnie (29 XI), a następnie pisemną deklaracją (30 XI), ale stwierdził też, iż sam nie udzielał się działalności związkowej, co było zgodne z prawdą (pochłaniały go prace terenowe kwatermistrzostwa). Prądzyński podczas kolejnych przesłuchań przyznał się, iż był współzałożycielem Towarzystwa Patriotycznego⁸. Zeznania Łukasińskiego wraz z deklaracjami pisemnymi Kozakowskiego oraz Karola Wierzbolowicza udaremniły mu obronę. Prądzyński zarzucał Kozakowskiemu, iż złożył zeznania wcześniej (w rzeczywistości zrobił to w pierwszym dniu przesłuchania Prądzyńskiego) i ogarnięty strachem nie poinformował go o tym. A miał ku temu dogodną okazję, gdyż spotykali się w sztabie kwatermistrzostwa⁹.

Wina Kozakowskiego i Prądzyńskiego była jednoznaczna. Ukrywali informacje o Towarzystwie Patriotycznym. Nie spotkała ich jednak kara, gdyż w. ks. Konstanty uznał sprawę tajnych związków w Królestwie za zamkniętą i podlegającą amnestii carskiej¹⁰. Ograniczył się jedynie do rozciągnięcia dozoru policyjnego nad podejrzanymi. Kozakowski i Prądzyński zachowali wolność i kontynuowali służbę. Nie angażowali się w działalność spiskową. Kozakowski zbierał owoce zaufania w. ks. Konstantego¹¹. Tymczasem dla Prądzyńskiego nadeszły złe czasy.

W 1826 r. w Rosji w trakcie śledztwa, będącego pokłosiem powstania dekabrystów, wykryto powiązania rosyjskich rewolucjonistów z Towarzystwem Patriotycznym (po aresztowaniu Łukasińskiego kontynuowało działalność pod kierunkiem ppłk. Seweryna Krzyżanowskiego). Wydawało się w tym momencie, że losy Kozakowskiego i Prądzyńskiego powinny potoczyć się jednym torem wiodącym do celi więziennej. Ostatecznie znalazł się w niej tylko Prądzyński i tego rywalowi nie mógł już darować. Przez 3 lata trzymano go w zamknięciu bez sądu i wyroku. Był to dla niego czas rozłąki z żoną i застоju w karierze wojskowej. Kozakowski tego nie doświadczył. Prądzyński pisał w pamiętniku: „Z członków naszego dawnego komitetu Wierzbolowicz i Kozakowski już byli protokółarnie wysłuchani, do wszystkiego się przyznali w naj-

⁸ Askenazy, op. cit., t. 2, s. 368, 463. Archiwum Muzeum Wojska Polskiego [dalej AMWP], Teka 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 10, Kozakowski opisał swoje „rozmowy” śledcze z w. ks. Konstantym. Przypomniał innym „zaszczyconym” – „kto kiedy był przed nim przyznać musi, że potrzeba było odwagi przeżyć jego krzyki, wzgardę i poniżenie”.

⁹ AMWP, Teka 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 10; Prądzyński, op. cit., t. 1, s. 104, 106, 109–114; Łukasiński, op. cit., s. 149; Askenazy, op. cit., t. 2, s. 326, 411; Bloch, op. cit., s. 188–190.

¹⁰ Askenazy, op. cit., t. 2, s. 330.

¹¹ W maju 1829 r. otrzymał stopień pułkownika wraz z 3 innymi podpułkownikami kwatermistrzostwa. Prądzyńskiego pominięto w awansie. Konstanty, zdaniem Kozakowskiego, ukarał w ten sposób Prądzyńskiego (w marcu wyszedł z więzienia) za „sfalszowanie danego [...] słowa honoru”. „Gazeta Polska”, nr 142, 29 V 1829, rozkaz dzienny z 24 V; AMWP, Teka 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 9–10; Prądzyński, op. cit., t. 1, s. 182; Ostrowski, op. cit., s. 23.

większym strachu. Nie tylko zostali przy zupełnej wolności, ale co więcej, każdy z nich pełnił dalej bez przerwy obowiązki swojej służby¹². Kozakowskiego oskarżał o tchórzostwo i zdradę, a z czasem także o szpiegostwo i współpracę z tajną policją. Pod tą ostrą i bezkompromisową oceną rywala Prądzyński ukrywał swoje przewinienia. Wyolbrzymiał też swoje krzywdy, co precyzyjnie wypunktował Szymon Askenazy¹³. W więzieniu u Karmelitów towarzyszem jego niedoli był Piotr Łagowski, „człowiek łączący niezachwiany charakter i zupełną poczciwość z bardzo wielką oryginalnością” (słowa Prądzyńskiego). Starszy od Prądzyńskiego mógł się poszczycić zaszczytną i długoletnią służbą wojskową. W dobie Królestwa Polskiego, po dymisji z armii, włączył się w działalność niepodległościową, która zawiadła go do więzienia¹⁴. Z Prądzyńskim łączyły go wspólne przeżycia więzienne i przekonanie, że nie zdradzili sprawy narodowej, tak jak chociażby Kozakowski¹⁵, który nadal w ich oczach się pograżał¹⁶. Wkrótce nadszedł czas zemsty na zdrajcach, nawet domniemanych. Kozakowski bardzo szybko poznał jej smak. Powstanie listopadowe ułatwiło Prądzyńskiemu wyrównanie rachunków.

¹² AMWP, Teka 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 10; Prądzyński, op. cit., t. 1, s. 106; Bloch, op. cit., s. 191.

¹³ Askenazy, op. cit., t. 2, s. 460–463, bardzo ostra ocena poczynań Prądzyńskiego. Zarzut, iż w pamiętnikach zatajał prawdę. W trakcie przesłuchań i w pisemnych deklaracjach ujawnił wszystko co wiedział i wybielał swoją osobę (Kazimierz Machnicki wiedział wiele, a nic nie powiedział). Zdaniem Askenazego, Prądzyński był tylko figurantem z góry przeznaczonym do zwolnienia. Pobyt w więzieniu zawdzięczał „zaciętości Konstantego”. Na koniec Askenazy wywa do bardzo ostrożnego korzystania z pamiętników Prądzyńskiego. Patrz Bloch, op. cit., s. 191; Ostrowski, op. cit., s. 21–22.

¹⁴ Łagowski urodził się w 1776 r. W wojsku polskim służył od 1790 r. Odbył kampanie w latach 1792 (Zieleńce), 1794 (Krupczyce), 1807, 1809 (Raszyn, Grochów, wyspa Tokary), 1812 (Mir, Borysów, Berezyna) 1813–14 (Dennewitz, Wittemberga). Posiadał krzyż kawalerski Legii Honorowej. W armii Królestwa Polskiego służył do 1818 r. Dymisję otrzymał w stopniu podpułkownika. W tajnych związkach patriotycznych działał od 1813 do 1815 r. (kontynuował tradycje rodzinne – ojciec i bracia za przynależność do sprzysiężenia I. Działyńskiego byli zesłani na Sybir). W 1819 r. na Wołyniu przystąpił do Związku Templariuszy, który współpracował z Towarzystwem Patriotycznym. W 1825 r. kontaktował się z P. Pestelem ze Związku Południowego (Dekabrystów). Aresztowany w Warszawie był też więziony w Petersburgu. Próbował nawet popełnić samobójstwo, gdy skazano go na zsyłkę sybirską. Ostatecznie nie był sądzony i wyszedł na wolność w 1829 r. L. Stempowski, *Żywot Piotra Łagowskiego Pułkownika Wojsk Polskich*, Paryż 1845; A. Roman, *Łagowski Piotr*, Polski słownik biograficzny, t. 18, s. 192–194; Bielecki, op. cit., t. 3, s. 61.

¹⁵ P. Łagowski, *Wyprowa do Puław w dniu 26 lutego 1831 r.*, Pamiętnik Emigracji (Bolesław V), cz. 2, Paryż 1832–1833, s. 1: „Nieraz nam mówił Wojciech Grzymała, Plichta, X. Dembek, Prądzyński, że Pan Kozakowski wydał związek, za co też w samym początku, kiedy wszyscy prawie członkowie w więzieniu siedzieli on jeden uwolniony został”.

¹⁶ W 1829 r. w ks. Konstanty dla uświetnienia koronacji brata na króla Polski szykował się do uwolnienia więźniów stanu. Za pośrednictwem Kozakowskiego starał się skłonić do zeznań Kazimierza Machnickiego (bliskiego współpracownika Łukaszińskiego), który był więzionego od kilku lat. Ofiarowywał mu wolność i urząd sędziego, ale w zamian domagał się „rewersu, który obrażał honor”. Kozakowski zaprzeczał, iż miał namawiać Machnickiego do zeznań i do przyjęcia propozycji. Machnicki wyszedł na wolność i zdaniem Kozakowskiego spotkał się z Konstantym. Ostrowski, op. cit., s. 22–23, przypis 7; Askenazy, op. cit., t. 2, s. 310.

Pod koniec listopada 1830 r. Kozakowski przebywał w Dubience. Nadzorował triangulację Bugu od Włodawy do Hrubieszowa¹⁷. Do Warszawy udał się po wybuchu powstania (29 listopada), ale z pewnością nie wiedział o planach spiskowców ze Sprzysiężenia Wysockiego. 2 grudnia pojawił się w Międzyrzecu, gdzie kwaterowały sztaby 1. brygady Dywizji Ułanów i 3. Pułku Ułanów. Kozakowski wziął udział w naradzie z gen. Tadeuszem Suchorzewskim oraz płk. Michałem Korytowskim i – jak twierdził – swoimi patriotycznymi „przedstawieniami i uwagami” skłonił ich do marszu na pomoc walczącej stolicy. Niestety, zachowanie tych oficerów w następnych dniach (nadal czekali na rozkazy wyższych władz) wskazuje, że Kozakowskiego nie posłuchali. Poza tym bardziej prawdopodobne wydaje się, że jedynie doradzał im marsz¹⁸. Także poczynania Kozakowskiego w Siedlcach budzą pewne wątpliwości. W mieście kwaterowała m.in. 2. Bateria Lekka Artylerii Konnej. Jej dowódca, kpt. Józef Kosiński, nie uległ żądaniu kilku młodszych oficerów i nie pomaszerował bez rozkazu do stolicy. Uczynił to dopiero na wyraźny rozkaz gen. Józefa Chłopickiego, który od 30 listopada dowodził wojskami polskimi w Warszawie. Kozakowski twierdził, że to on, na prośbę młodszych oficerów, „niejako” objął dowództwo baterii i ruszył z nią do Warszawy. Zaprzeczył jego słowom ppor. Janusz Czetwertyński. Kosiński, jego zdaniem, zachował dowództwo baterii i dopiero na rozkaz Chłopickiego doprowadził ją do stolicy, gdzie zorganizował osłonę mostu na Wiśle. W raportach Antoniego Kuszlla (z 5 i 6 XII 1830 r.) i kpt. Kosińskiego (z 30 VI 1831 r.) nawet nie pojawiło się nazwisko Kozakowskiego, a powinno, jeżeli rzeczywiście z jego inicjatywy miały miejsce powyższe wydarzenia, które pozwalały mu później wykreować swoją osobę jako mającą „udział w rewolucji”¹⁹. W grudniu 1830 r. na niewiele mu się to przydało, gdyż gen. Chłopicki negatywnie oceniał wybryki gorących głów łamiących zasady subordynacji wojskowej i nie darzył sympatią osób popierających powstanie. Z pewnością

¹⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych, Władze Centralne Powstania Listopadowego [dalej AGAD], rkps 278, k. 101, płk Kozakowski do Najwyższego Rządu Narodowego, 5 VII 1831. Kozakowski twierdził też, że wieść o powstaniu zastała go w Kryłowie na południe od Dubienki. AMWP, TeKa 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 10; Ostrowski, op. cit., s. 2; Olszewicz, op. cit., s. 138; Dylągowa, op. cit., s. 600.

¹⁸ AGAD, rkps 278, k. 101, 109; T. Strzeżek, *Udział Kawalerii Królestwa Polskiego w Wielkim Tygodniu Polaków, (29 XI–5 XII 1830 roku)*, „Echa Przeszłości”, t. 8: 2007, s. 126–127; Ostrowski, op. cit., s. 2.

¹⁹ AGAD, rkps 233a, k. 33, 35, 40, 43, 45, rkps 278, k. 101, 109; rkps 293, k. 130, raport J. Kosińskiego; J. Czetwertyński, *Kilka uwag nad broszurą J. B. Ostrowskiego pod tytułem Franciszek Kozakowski, „Pielgrzym Polski”*, Paryż 15 XII 1832; Strzeżek, *Udział*, s. 127–128. Na wieść o wybuchu powstania Kuszell (Naczelnik Pospolitego Ruszenia Województwa Podlaskiego) podjął energiczne działania, aby je wesprzeć. W 2. baterii konnej już od kilku miesięcy kontaktował się z ppor. Leonem Rzewuskim i Ignacym Michałowskim, ale w krytycznym dniu nie zastał ich w miejscu zakwaterowania oficerów. Zdołał jednak skłonić do działania 4 z 5 oficerów baterii, którzy nie należeli do spisku. Prawdopodobnie należał do nich Janusz Czetwertyński. Kosiński w swoim raporcie tłumaczy się ze swojego postępowania. Stwierdził też, że ruszył do Warszawy 4 godziny pod odebraniem rozkazu Chłopickiego.

należał do nich Prądzyński, który bez rozkazu opuścił Augustów i stawił się w Warszawie (8 XII). W sztabie głównym u boku Chłopickiego ponownie zetknął się z Kozakowskim, który w stolicy przebywał już od kilku dni. Prądzyński zajął ważniejszą pozycję w hierarchii dowodzenia polską armią, ale tylko na kilka dni²⁰. Chłopicki szybko się go pozbył. Raziła go jego chęć działania, próby doradzania, propowstańcza postawa, a zwłaszcza zyskane poparcie zwolenników wojny z Rosją, której Chłopicki był przeciwnikiem²¹. Kozakowski pozostał w stolicy, ale nie mógł się cieszyć z oddalenia rywala. Prądzyński był zbyt przebiegły i wprawny w zakulisowych walkach. Kozakowski stracił w oczach patriotów, gdyż rozpowszechniono w stolicy opinię, iż w 1822 r. wydał Towarzystwo Patriotyczne. Na dodatek Prądzyński, jego zdaniem, nie tylko „dał rysopis” i wydał rozkaz aresztowania, ale także wysłał do mieszkania rywala swoich uzbrojonych zwolenników. Znalazł się wśród nich por. Stanisław Radkiewicz z kwatermistrzostwa, którego Kozakowski oskarżył o to, iż pod pozorem „szukania papierów” dokonał kradzieży mienia wartości 1000 dukatów (ok. 20 tys. zł)²². Jednak to nie dobra materialne były celem najścia. Od 30 listopada „niektórzy studenci Akademii” przystąpili do gromadzenia dokumentów tajnej policji „niezbędnych do poznania i ukarania najzuchwalszych gwałcicieli praw i swobód naszych”. Kozakowski, którego oskarżano o szpiegostwo (i bynajmniej nie tylko Prądzyński to uczynił) także znalazł się na liście osób podejrzanych. W jego domu dokonano przeszukania już na drugi dzień po wybuchu powstania, tj. 30 listopada. Nie tylko dokonano kradzieży jego mienia, ale także grożono śmiercią²³. Gdy Kozakowski przybył do stolicy 2 lub 3 grudnia zastał więc nie tylko splądrowane mieszkanie, ale też krążące po mieście plotki o jego zdradzie i współpracy z tajną policją. Czuł się zagrożony i nieustannie przebywał w siedzibie sztabu głównego licząc na wsparcie dyktatora. Okazało się, że nie tylko patrioci chcieli go pognębić, ale też podwładni oficerowie z kwa-

²⁰ Prądzyński zajął stanowisko naczelnika gabinetu topograficznego przy Chłopickim i zajmował się m.in. dyslokacją wojsk (Bloch, op. cit., s. 195). Kozakowski, jak wynika z jego słów, spotkał się z Chłopickim, który „przyjął go uprzejmie, podziękował za objaśnienia o moskiewskiej sile, oddał sprawiedliwość patriotyzmowi. Kozakowski naówczas przedstawił Chłopickiemu konieczność marszu na Litwę, rozbrojenie litewskiego Korpusu, rozwijanie wojny na rozległym teatrze, wzmocnienie naszej siły zasobami, entuzjazmem Litwy, podawał na koniec swój system nocnych niespodziewanych ataków. Nie szkodzi nadmienić, że ten system później przyjęty dał nam świetne zwycięstwa Wawra, Wielkiego Dęba”. Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że tematy rozmowy z Chłopickim zrodziły się w głowie Kozakowskiego po powstaniu. Pokrywają się one z propozycjami Chrzanowskiego (plan z 7 XII przeniesienia wojny na Litwę) i Prądzyńskiego (marcowy plan ataku na korpus gen. Rosena na szosie brzeskiej). Ostrowski, op. cit., s. 3–4.

²¹ 16 XII Prądzyński objął stanowisko podkomendanta twierdzy w Zamościu, a Chrzanowski w Modlinie. Mroziński, op. cit., s. 166, 183; Bloch, op. cit., s. 204.

²² Radkiewicz, zdaniem Kozakowskiego, „zabrał co znalazł srebra, złota, brylantów, porwał konie powozowe i wierzchowe” (Ostrowski, op. cit., s. 3).

²³ AMWP, Teka 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 9; *Rapport komitetu do przejrzenia papierów policji tajnej ustanowionego*, Warszawa 1831, s. 3–4.

termistrzostwa, którzy zarzucali mu oszustwa w wypłatach należnych im pieniędzy (3 tys. złotych) za drożnię traktu od Kowana do Dyneburga [Dźwińsk, Daugavpils na Łotwie]. Sprawa ciągnęła się za Kozakowskim od 1829 r., gdy stał on na czele zespołu (obejmującego 4 oficerów kwaterymistrzostwa) wykonującego mapę traktu, którym zmierzał do Warszawy car Mikołaj I. Porucznik Radkiewicz był rzecznikiem niezadowolonych. Chłopicki nie zamierzał ratować Kozakowskiego, skompromitowanego w oczach opinii publicznej²⁴.

Nowy naczelny wódz, gen. Michał Radziwiłł, patrzył na Kozakowskiego przychylnym okiem, gdyż w 1827 r. zapoznał się z aktami śledczymi (przewodniczył senatorskiej komisji śledczej Sądu Sejmowego). Wiedział, że zarzuty Prądzyńskiego były bezpodstawne, ale nie mógł działać wbrew opinii publicznej i przekonaniu patriotów co do winy Kozakowskiego. Pozostawienie go w sztabie głównym także nie wchodziło w grę, gdyż Chrzanowski i Prądzyński po powrocie z „zsyłki” zajęli w nim niepoślednie stanowiska (Prądzyński pełnił funkcję zastępcy kwaterymistrza generalnego)²⁵. Na szczęście dla Kozakowskiego wybuchła wojna i Radziwiłł skierował go do województwa sandomierskiego na dowódcę oddziałów wyznaczonych do prowadzenia „małej wojny”²⁶. Jednocześnie opuścił sztab kwaterymistrzostwa i formalnie znalazł się w armii liniowej („w wojsku”)²⁷. Zniknął z oczu Chrzanowskiego i Prądzyńskiego, ale nie na długo. Gdy po 16 lutego objął dowództwo nad wszystkimi siłami zbrojnymi województwa sandomierskiego, pod jego komendą znaleźli się oficerowie cieszący się nieskalaną opinią patriotów – płk Piotr Łagowski, dowódca 2. Pułku Jazdy Sandomierskiej i ppłk Paweł Muchowski, dowódca 12. Pułku Piechoty Liniowej²⁸. W wirze walki toczonyj z przeprowadzonym na lewy brzegu Wisły oddziałem gen. Kipriana Kreutza Prądzyński z Chrzanowskim z daleka, a Łagowski z bliska zaatakowali Kozakowskiego. Szef Sztabu Głównego, gen. Józef Mroziński (a faktycznie Prądzyński), już 16 lutego polecił Klickiemu odebrać komendę Kozakowskiemu, gdyż „nie zasługuje na to, ażeby miał pod swojemi rozkazami mężów tak godnych, jakimi są pułkownicy Łagowski i Dmuchowski [Muchowski – T.S.]. Zwrócono

²⁴ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [dalej Oss.], mikrofilm 89b, nr 419, płk Kozakowski do gen. Prądzyńskiego, Warszawa 6 maja 1831 r.; Mroziński, op. cit., s. 184; Ostrowski, op. cit., s. 184–185; Olszewicz, op. cit., s. 140.

²⁵ Prądzyński był zastępcą kwaterymistrza generalnego i wykonywał obowiązki przypisane szefowi sztabu. Ostrowski, op. cit., s. 4; Bloch, op. cit., s. 212, 216–217.

²⁶ AGAD, rkps 278, k. 103; Muzeum w Łowiczu [dalej MŁ], rkps 4457, nr 16; Ostrowski, op. cit., s. 19–20, rozkaz gen. Stanisława Klickiego, Dowódcy Siły Zbrojnej na Lewym Brzegu Wisły do Kozakowskiego z 10 II 1831 r. Kozakowski 12 II objął dowództwo nad oddziałami celników, strażnikami leśnymi, Gwardią Ruchomą i Strażą Bezpieczeństwa, aby prowadzić działania partyzanckie na prawym i lewym brzegu Wisły.

²⁷ Rozkaz Dzienny z 6 lutego 1831 r.

²⁸ *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831* [dalej *Źródła*], t. 1, Warszawa 1931, s. 341, Klicki do Mrozińskiego 16 II 1831; T. Strzeżek, *Walka z oddziałem gen. Cypriana Kreutza w lutym 1831 roku. Epizod z dziejów powstania listopadowego w województwie sandomierskim*, „Echa Przeszłości”, t. 10: 2009, s. 97.

mu uwagę, iż Kozakowskiemu można powierzyć tylko „komendę niewiele znaczącą”, a ponadto niedwuznacznie sugerowano, że mógł już sprzeniewierzyć środki, które pobrał z komisji wojny na organizację małej wojny w województwie sandomierskim²⁹. Klicki następnego dnia odpowiedział, że nie miał podstaw do tego, aby nie powierzyć komendy Kozakowskiemu. Przypomniawszy, że uczynił to na wyraźny rozkaz Sztabu Głównego i Komisji Rządowej Wojny. Miał o nim dobrą opinię w świetle działań, jakie podjął przeciwko Kreutzowi 13 i 14 lutego. Pocieszał, że podporządkowanie Kozakowskiemu Łagowskiego i Muchowskiego jest tylko tymczasowe i ustanie z chwilą wyparcia nieprzyjaciela za Wisłę³⁰. Uspokoił tym Prądzyńskiego, ale nie Łagowskiego. Na ścieżkę wojenną z Kozakowskim wszedł, gdy tylko pojawił się w Radomiu 12 lutego. Pretekstu dostarczyły wydarzenia z przeszłości i bieżące. Sztab Główny wysłał Łagowskiego z zadaniem, które kolidowało z instrukcjami Kozakowskiego³¹. Poza tym różniła ich koncepcja walki z Kreutzem. Gen. Dziekoński był świadkiem „żywych sporów” między Łagowskim i Kozakowskim. Konflikt zaostriżył się, gdy domniemany „zdrajca” stał się przełożonym „patrioty”. Łagowski, weteran karmelickiego więzienia, wręcz odmówił współpracy z Kozakowskim, gdyż „człowiek, który sprawę niepodległości swego kraju na szwank naraził w więzieniu, nie będzie jej szczerze służył w polu”³². Spór próbowali łagodzić generałowie Klicki i Dziekoński, a także Roman Sołtyk, który pojawił się w województwie sandomierskim z kompetencjami i stanowiskiem nadrzędnym wobec zwaśnionych. Łagowski ustąpił twierdząc, że Kozakowski nigdy nie będzie nim dowodził. Zdał dowództwo nad pułkiem mjr. Janowi Wielhorskiemu, ale nie omieszkał donieść o wszystkim naczelnemu wodzowi³³. Kozakowski „więcej roztropany” – znając niską wartość bojową swoich sił – nie zamierzał stawać do otwartej walki

²⁹ *Źródła*, t. 1, s. 337.

³⁰ Archiwum Państwowe w Łowiczu [dalej APŁ], rkps 209, k. 131, Klicki stwierdził, że nie mógł „w lepsze ręce oddać tak ważnego stanowiska”; MŁ, rkps 4457, nr 178; *Źródła*, t. 1, s. 341.

³¹ MŁ, rkps 4457, nr 47; Łagowski, op. cit., s. 1; Strzeżek, *Udział*, s. 99; Łagowskiemu zlecono strzeżenie linii Wisły od Kazimierza Dolnego do Zawichostu. W sprzyjających okolicznościach miał prowadzić małą wojnę na Lubelszczyźnie między Zamościem a granicą austriacką. Interpretował instrukcję jako polecenie samodzielnego działania z oddziałem złożonym z 2. Pułku Jazdy Sandomierskiej, 500 żołnierzami piechoty i 2 armatami. Pewności dodawała mu też wcześniej powierzona komenda wyprawy na Wołyń (zawieszona na czas walki z Kreutzem).

³² MŁ, rkps 4457, nr 249, reakcja Klickiego na raport gen. Dziekońskiego. Wzywał w oddzielnych pismach Łagowskiego i Kozakowskiego do zgodnego działania w obliczu nieprzyjaciela (MŁ, rkps 4457, nr 242, 243). Łagowski, op. cit., s. 1; W. Zwierkowski, *Rys powstania, walki i działań Polaków*, Warszawa 1973, s. 170.

³³ APŁ, rkps 209, k. 125; MŁ, rkps 4457, nr 242, 243, 249; Łagowski, op. cit., s. 2. Sołtyk zreorganizował siły nieregularne zgromadzone w województwie sandomierskim i powierzył dowództwo nad nimi Kozakowskiemu. Była to tzw. dywizja sandomierska (Kolumna Ruchoma Województwa Sandomierskiego) licząca od 2 do 2,7 tys. zbrojnych w tym 600 jazdy, 500 strzelców i 1200 kosynierów wspartych przez 2 armaty 1-funtowe. Kozakowski twierdził, że rozbudował oddział do 4 tys. ludzi (AGAD, rkps 278, k. 101; Ostrowski, op. cit., s. 8), co potwierdził płk Antoni Lanckoroński (Biblioteka Czartoryskich [dalej BCz], rkps 5297, k. 181).

z Kreutzem (Sołtyk go popierał w tym względzie). Łagowski natomiast „chciał się tylko ciągle bić” i oskarżał Kozakowskiego, że kryje się po lasach („las był jego ulubionym siedliskiem”)³⁴. Gdy koordynację działań przeciwko Kreutzowi przejął gen. Józef Dwernicki, Łagowski doprowadził do rozłamu w „dywizji sandomierskiej”. Objął dowództwo nad swoim pułkiem i odłączył się od piechoty, którą nadal dowodził Kozakowski³⁵. Ten drugi w swoich raportach kategorycznie zaprzeczył rewelacjom Łagowskiego i twierdził, iż zachował komendę nad całym oddziałem włącznie z szwadronami jazdy sandomierskiej oponenta³⁶.

Nie był to spór o pietruszkę, gdyż formalny dowódca „dywizji sandomierskiej” mógł przypisać sobie sukces odniesiony w wyprawie do Puław (26 lutego), w której rozbito szwadron rosyjskich dragonów i zgarnięto wielu jeńców wraz z obfitą zdobyczą materialną. Łagowski i Kozakowski starali się rozpropagować własne osoby jako autorów sukcesu. Nie ulega wątpliwości, że wyścig ten wygrał Łagowski, gdyż już 26 lutego wieczorem wysłał do Naczelnego Wodza i prezesa rządu narodowego ks. Adama Czartoryskiego raporty, w których przedstawiał siebie jako wykonawcę akcji pomijając całkowicie osobę swojego przełożonego, tj. Kozakowskiego (do stolicy raporty Łagowskiego doszły wieczorem 27 lutego)³⁷. Kozakowski działał po linii służbowej i wysłał raporty Dwernickiemu i Klickiemu³⁸. Łagowski brał udział w wyprawie puławskiej, ale jako dowódca szwadronu kawalerii (zdaniem Kozakowskiego był tylko ochotnikiem), niewiele mógł wskórać w boju, który rozegrał się w stajniach pałacowych pełniących funkcję rosyjskich koszar. Główny ciężar walki spoczywał na strzelcach sandomierskich dowodzonych przez ppłk. Juliusza Małachowskiego, który nie miał dobrego zdania zarówno o Łagowskim, jak i Kozakowskim³⁹. W zgodnej opinii wielu świadków Ła-

³⁴ S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. 2, Poznań 1883, s. 360 (źródło cytatów).

³⁵ Łagowski uznał, że wraz z odjazdem Sołtyka odzyskuje moc rozkaz Naczelnego Wodza z 12 lutego 1831 r., który wyznaczył mu zadanie prowadzenia małej wojny i wcześniejsze rozkazy, zlecające przygotowanie i poprowadzenie wyprawy na Wołyń. Łagowski, op. cit., s. 2.

³⁶ AGAD, rkps 278, k. 102, rkps 465, k. 145, prezes komisji województwa sandomierskiego był świadkiem, jak Dwernicki wydawał rozkazy Kozakowskiemu i Sołtykowi; BCz, rkps 5297, k. 2–3; rkps 5300, k. 107, 129, rozkazy Dwernickiego dla Kozakowskiego; AMWP, Teka 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 1; Oss., rkps 13282/III, k. 40.

³⁷ W prasie warszawskiej już 1 III pojawiła się notatka o zwycięstwie Łagowskiego w Puławach („Kurier Warszawski”, nr 59, 1 III 1831), a następnego dnia pełny raport. Biblioteka Polska w Paryżu [dalej BP], rkps 424/5, k. 19; Zwierkowski, op. cit., s. 196.

³⁸ Łagowski, op. cit., s. 4, list Dwernickiego do Łagowskiego, w którym tłumaczy się, dlaczego uznał Kozakowskiego za dowódcę wyprawy puławskiej. Wynika z niego, że raport Kozakowskiego odebrał 26 lub 27 lutego.

³⁹ Łagowski twierdzi, że to on przygotował i przeprowadził wyprawę do Puław, a Małachowski dołączył do niego bez rozkazu Kozakowskiego (Łagowski, op. cit., s. 3). Kozakowski wyraża opinię przeciwną. Uważa, że to on jest autorem sukcesu, gdyż Łagowski jako jego podkomendny podstępnie przywłaszczył sobie owoce jego pracy (AGAD, rkps 278, k. 103–104, Kozakowski do Naczelnego Wodza 5 VII 1831; BCz, rkps 5297, k. 181; Oss., rkps 13282/III, k. 39–41, Oss., mikrofilm 89c, nr 793, pismo Kozakowskiego do Naczelnego Wodza z 6 III 1831;

gowski przywłaszczył sobie zwycięstwo Kozakowskiego⁴⁰, ale też bezzasadnie obarczył go odpowiedzialnością za opuszczenie zdobytych Puław, przez co naraził je na rabunek i zniszczenie przez Rosjan. Wiadomo, że Kozakowski podjął decyzję o odwrocie po konsultacji z innymi oficerami, a Łagowski był jednym z pierwszych, którzy wrócili na lewy brzeg Wisły⁴¹. Ponadto zarzucał Kozakowskiemu, iż w ogóle nie uczestniczył w walkach o Puławy 26 lutego, czemu zaprzeczał jego oponent i świadkowie wydarzeń⁴².

Do otwartej rozgrywki personalnej doszło w Zwoleniu. Łagowski wykorzystał w niej fakt, iż uczestnicy wyprawy puławskiej rozgrabili i obłowili się zdobyczą⁴³. Wśród „łupów wojennych” znalazł się sztandar jednego z dywizjonów i cerkiew połowa kazańskiego pułku dragonów. Jej najcenniejszym elementem były – obraz Matki Boskiej (Najświętszej Marii Panny), krzyż i ewangelia ołtarzowa⁴⁴. Krzyż znalazł się w rękach Kozakowskiego. Podko-

K. Neufeld, Artykuł nadesłany, „Kurier Polski”, nr 468, 2 IV 1831, s. 422–423; Ostrowski, op. cit., s. 7, opinie Lanckorońskiego, Wielhorskiego i Małachowskiego; L. Siemieński, *Dwaj Julijsze. Kartki z ostatnich dni żywota*, Kraków 1935, s. 42–43, s. 63 Małachowski nazywa Kozakowskiego „tytułarnym dowódcą”, s. 66: „nie jest orzeł, lecz błędów nie popelnia jak ten co go oskarża [tzn. Łagowski – T.S.], Kozakowski jego zdaniem „to nie jest taktyk”.

⁴⁰ L. Szczaniecki, *Pamiętniki*, Poznań 1863, s. 192, 210; Siemieński, op. cit., s. 66: „Łagowski jako starszy przypisuje sobie sławę”.

⁴¹ BCz, rkps 5297, k. 183; BP, rkps 411, k. 31, rkps 424/5, k. 16–18; Oss., mf 89c, nr 793; Wyjątek z listu, „Gazeta Polska”, nr 64, 7 III 1831, s. 2; Łagowski, op. cit., s. 4; J. Dwernicki, *Pamiętniki jenerała...*, Lwów 1870, s. 142; Ostrowski, op. cit., s. 7, 23; Siemieński, op. cit., s. 43–44, 47.

⁴² AMWP, Teka 39 H/3, sygn. 9269/c. W kwietniu dyrektor fabryk żelaznych Haumann skarżył się Generalnemu Dyrektorowi Fabryk Piotrowi Michałowskiemu, że Łagowski w swoim raporcie pominął udział w wyprawie puławskiej strzelców z batalionu górników. Skarga dotarła nawet do marszałka sejmu Władysława Ostrowskiego, szwagra Michałowskiego. Kozakowski twierdzi, że włączył się do walki w Puławach na czele 2 kompanii strzelców (BCz, rkps 5297, k. 181; Oss., mf 89c, nr 793; Neufeld, op. cit., s. 422; Ostrowski, op. cit., s. 7–8).

⁴³ W polskich źródłach znajdujemy wzmianki o zabiciu od 30 do 35 żołnierzy rosyjskich. Rany odniosło od 5 do 13, a do niewoli dostało się od 173 do 305 (w urzędowych źródłach rosyjskich pada liczba 163 żołnierzy zabitych, rannych i jeńców). Zdobywcę obejmowała 2 furgony pułkowe m.in. z kancelarią i cerkwią połową, jaszcz amunicyjny (keson), ponad sto (pisano też o stu kilkudziesięciu) fur ze zbożem, bagaże, sprzęt wojskowy, uzbrojenie i oporządzenie dla jednego lub dwóch szwadronów jazdy, 90 koni kawaleryjskich (zdaniem Rosjan 113 ze 135). Juliusz Małachowski pisał o 200 koniach, ale 100 z nich ukradli „obywatele leśni”. Łagowski skarżył się, że z 95 koni kawaleryjskich mjr Wielhorski zdołał ocalić tylko 13 dla 2. Pułku Jazdy Sandomierskiej. Resztę rozkradziono. Łagowski pisał, że „w mgnieniu oka furgony obdarte zostały. Broń, [...] umundurowanie kompletne na dwa szwadrony, narzędzia ciesielskie, kowalskie i ślusarskie, wszystko przepadło”; 14 III Dwernicki pisał, że każdemu strzelcowi z komendy Małachowskiego „najmniej po 2 tysiące dostało się”. Miała to być zachęta do wstępowania w szeregi strzelców (BCz: 5300, k. 179).

⁴⁴ W ewangelii ołtarzowej kazańskiego pułku na długie lata zachował się wpis: „Księgę tę Ewangelii należącą do Cerkwi obozowej Pułku Dragonów Kazańskich przez waleczne wojska narodowe pod wodzą Pułkownika Łagowskiego zdobytą na nieprzyjacielu w Puławach dnia 2 marca 1831 r. w walce za niepodległość narodową, do zbioru pamiątek w Puławach Rząd Narodowy przeznaczył, Dnia 20 Marca 1831”. Podpisy członków rządu. AGAD, rkps 262, k. 103; В. Н. Шустов, *История 25-го драгунского Казанского полка. 1701–1901 гг.*, Киев, 1901, s. 135.

mendni oficerowie przekazali mu go w dowód uznania za sprawne dowodzenie oddziałem. Pod adresem złożyło podpis ponad 30 oficerów („wyjawszy kilku tylko indywiduów”). Znamienne, że uczynili to też podkomendni Łagowskiego, w tym szef szwadronu Jan Wielhorski, kpt. Kajetan Bogucki i mjr Florian Karczewski⁴⁵. Na temat wartości materialnej krzyża krążyły nie tylko w oddziale, ale i w stolicy rozbieżne opinie. Padały sumy od 200 zł do 120 tys. złotych, a nawet 50 tys. rubli. Kozakowskiemu i jego szefowi sztabu mjr. Maciejowi Grodzickiemu przypisano też zawłaszczenie rzeczy osobistych wziętych do niewoli oficerów rosyjskich⁴⁶.

Łagowskiego oburzyło samowolne rozdysponowanie zdobyczy. Kozakowski подарowany krzyż powierzył małżonce „na wieczną pamiątkę swego zwycięstwa w Puławach”, a obraz Matki Boskiej wysłał do kościoła Pijarów w Radomiu⁴⁷. Nie zmienia to jednak faktu, że skarb państwa utracił kontrolę nad zasobami, które powinny zasilić przynajmniej oddziały w województwie sandomierskim. Łagowski oskarżał Kozakowskiego o ich zmarnotrawienie i o demoralizację nowo zaciężnych żołnierzy⁴⁸. Trzeba mu przyznać rację. Kozakowski popełnił poważny błąd, gdyż i tak nie cieszył się dobrą opinią jeżeli chodzi o sprawy finansowe. Zbierał tego owoce.

28 lutego Łagowski oburzony postępowaniem Kozakowskiego z częścią oficerów swojego pułku publicznie zarzucił mu dopuszczenie się „czynu niegodnego” oraz zawłaszczenie korzyści „należnych krajowi”. Stwierdził, że oficerowie nie mieli prawa darować mu krzyża i zarzucił demoralizowanie młodszych oficerów i podkomendnych. Następnie za zgodą całego pułku odesłał do Warszawy cerkiew, a krzyż, mimo że był w rękach Kozakowskiego, ofiarował Naczelnemu Wodzowi (w piśmie znalazła się podobno wzmianka, iż Kozakowski zabrał go „niegodnie [...] uganiając się za zdobyczą”). Łagowski skłonił też do podpisania aktu darowizny wszystkich oficerów pułku włącznie z tymi, którzy wcześniej podpisali adres dla Kozakowskiego. Do prezesa komisji województwa sandomierskiego, Teofila Januszewicza, skierowano

⁴⁵ AGAD, rkps 278, k. 102, Kozakowski wspominał o świadectwie 8 sztabsoficerów i 40 niższych oficerów; Neufeld, op. cit., s. 423; Ostrowski, op. cit., s. 8–9.

⁴⁶ BP, rkps 411, k. 31, „cerkiew z krzyżem i obrazem Matki Boskiej, szczerozłoty wysadzany brylantami, w wartości 50 000 rubli, którą Moskale w osobliwej czci mieli Matuszką zowiąć”, rkps 424/5, k. 10–11, „Jaszczyk czyli mały furgon z [...] cerkiewką, ołtarz Matki Najbogato ubrany, krzyż duży emaliowany i [...] drogimi kamieniami”. Łagowski całą straconą zdobycz szacował na 300 tys. złotych z 90 końmi „z ubraniem całym”; AMWP, Teka 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 8, Kozakowski dokonał wyceny krzyża w urzędzie miejskim Warszawy „pod taxą urzędową. Jubiler „przysięgły” podał sumę 200 zł; A. Bukowiecki, List, „Kurier Polski”, nr 460, 25 III 1831, s. 378, „cerkiew z krzyżem ruskim”, „krzyż złoty diamentami sadzony”; Łagowski, op. cit., s. 3–4, Kozakowski „przywłaszczył sobie krzyż i obraz matki najświętszej wysadzony brylantami, nie pogardził sprzętami oficerów wziętych w niewolę”; Neufeld, op. cit., s. 423, krzyż „nie jest złotym i dyamentami sadzonym, lecz tylko pozłacanym i szkiełkami ozdobnym”; Ostrowski, op. cit., s. 9, rozgłoszono, że Kozakowski „porwał sobie krzyż złoty wartujący 4000 dukatów [80 tys. złotych – T.S.]”.

⁴⁷ AGAD, rkps 262, k. 83, 101; BP, rkps 424/5, k. 26; Bukowiecki, op. cit., s. 378.

⁴⁸ Łagowski, op. cit., s. 3.

prośbę, aby obraz Matki Boskiej podarowany kościołowi Pijarów w Radomiu oddał pułkowi sandomierskiemu („jako własność pułku”), a następnie odesłał do rządu narodowego⁴⁹.

Kozakowski nie wiedział, że jego podkomendny wylewał na niego wiadra pomoy w listach skierowanych do najwyższych władz powstania⁵⁰. Przestrzegął podległości służbowej i wysłał raporty jedynie Dwernickiemu i Klickiemu. Drugiego z nich poinformował o otrzymanym krzyżu (pisał o „przyjacielskiej pamiątce mnie zrobionej przez Towarzyszów broni”)⁵¹.

Na początku marca Kozakowski i Łagowski znaleźli się pod bezpośrednią komendą Dwernickiego. W kolejnym boju o Puławy (2 marca) ponownie uczestniczyli strzelcy z „dywizji sandomierskiej”, wspierani przez regularną piechotę. Kozakowski mógł więc sobie przypisać kolejny sukces⁵². Gdy Dwernicki kontynuował marsz w głąb województwa lubelskiego i stoczył bój pod Kurowem i Markuszowem, Łagowski dowodził kawalerią z „dywizji sandomierskiej”, ale znajdował się przy niej także Kozakowski. Dwernicki – podobnie jak wcześniej Dziekoński i Sołtyk – wpadł w wir walki między pułkownikami, którzy wzajemnie oczerniali się w jego oczach i żalili na konkurenta⁵³. Skorzystał z nadarzającej się okazji (powołał się na rozkazy naczelnego dowództwa) i odesłał ich pod komendę gen. Juliana Sierawskiego, Dowódcy Militarnej Armii Wojskowej Sandomierskiej, którego obarczono zadaniem obrony linii górnej Wisły⁵⁴. Na odchodnym Kozakowski próbował pozbyć się rywala. Prosił Dwernickiego, aby wziął go pod swoją komendę. Nie było tajemnicą, że głównym przeznaczeniem Dwernickiego była wyprawa na Wołyń, a polskie dowództwo już wcześniej chciało skierować do tej prowincji Łagowskiego z wydzielonym oddziałem⁵⁵. Dwernicki nie uwzględnił prośby, mimo że naginanie rozkazów dowództwa nie było dla niego nowością. W Kazimierzu Dolnym Kozakowski z ust Sierawskiego dowiedział się, jaką laurkę w stolicy i w polskim dowództwie wystawił mu Łagowski. Nie przejął

⁴⁹ AGAD, rkps 262, k. 101, 17 III Rektor Zgromadzenia Pijarów w Radomiu odesłał obraz do Warszawy; BP, rkps 424/5, k. 27–28; Łagowski, op. cit., s. 3.

⁵⁰ Siemieński, op. cit., s. 63, Łagowski „zawsze z nim koty drąc przedstawił go jak najohydniej w Warszawie”, „psy wiesz na Kozakowskim”.

⁵¹ AMWP, Teki 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 7; Ostrowski, op. cit., s. 24, przypis 4, Kozakowski w raporcie sporządzonym zaraz po bitwie poinformował Klickiego o krzyżu, który mu podarowali oficerowie. Spytał się nawet, czy może go przyjąć. Klicki podobno odpisał, że „korzyść publicznemu skarbowi zbyt mała i wina zaszczytu, którym pogardzać nie wolno”. Wkrótce okazało się, że ten raport uratuje Kozakowskiego przed sądem wojennym.

⁵² AGAD, rkps 278, k. 104, „wytrzymałem sześciogodzinną potyczkę, nie opuściłem pozycji Puław, którą później zajął gen. Dwernicki”; Oss, rkps 13282/III, k. 41, „bronilem ze strzelcami i częścią piechoty przysłanej przez gen. Dwernickiego Puław, skąd nieprzyjacieli ze znaczną stratą odparty został”.

⁵³ AMWP, Teki 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 1–2. Dwernicki nie mógł opowiedzieć się po jednej ze stron. Tłumaczył się tym, iż był „nieświadomy całej tej okoliczności”.

⁵⁴ AMWP, Teki 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 1; BP, rkps 424/5, k. 41; Dwernicki, op. cit., s. 47.

⁵⁵ AMWP, Teki 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 1; APŁ, rkps 209, k. 90, 112–113; MŁ, rkps 4457, nr 353; *Źródła*, t. 1, s. 287, 375.

się tym zbyt, gdyż sądził, iż opinie podkomendnych zbija skargi przeciwnika. Tymczasem jego „dywizja sandomierska” rozpadła się i faktycznie stracił też komendę na siłami zbrojnymi województwa na rzecz Sierawskiego. W tej sytuacji zamierzał ze strzelcami Juliusza Małachowskiego ruszyć do województwa lubelskiego w celu prowadzenia małej wojny. Sierawski miał jednak inne plany. Poleciał mu rozpocząć organizację korpusu strzelców z ochotników pozyskanych w województwach sandomierskim i krakowskim⁵⁶. W trakcie realizacji tego zadania, w Kielcach, Kozakowski odczuł realne skutki działalności Łagowskiego.

6 marca pod Kazimierzem Dolnym Kozakowski po rozmowie z gen. Sierawskim napisał raport do naczelnego wodza, w którym przedstawił swoją wersję wyprawy puławskiej 26 lutego i działań „dywizji sandomierskiej” od 17 lutego, gdy odebrał rozkaz Klickiego i nominację na dowódcę sił zbrojnych województwa sandomierskiego⁵⁷. Stwierdził, że jego konkurent przywłaszczył sobie zwycięstwo „podstępny raportem”. Oficerowie z kolumny sandomierskiej zdawali sobie z tego sprawę i prosili wraz z nimi, aby Skrzynecki nakazał sprostować kłamstwa Łagowskiego. Głównie chodziło o przedstawienie rzetelnego obrazu wyprawy i podanie pełnej listy jej uczestników włącznie ze strzelcami z batalionu górników (Łagowski wymienił tylko 180 strzelców ppłk. Małachowskiego i szwadron jazdy sandomierskiej mjr. Jana Wielhorskiego). Kozakowski chwalił się, że jego kolumna poniosła w trakcie działań przeciwko Kreutzowi niewielkie straty (12 zabitych i 15 rannych). Podkomendni oficerowie wynagrodzili mu dobre dowodzenie krzyżem z cerkwi pułku kazańskiego i potwierdzili to adresem, na którym złożyli podpisy. Kpt. Brzeziński oddał raport Skrzyneckiemu wraz ze sztandartem⁵⁸. Kozakowski nie wiedział, że w tym momencie Prądzyński i Chrzanowski wiedzieli o rzekomym zawłaszczeniu przez niego krzyża. Pierwszy z nich sięgnął po tę broń⁵⁹.

Skrzynecki przyjął Brzezińskiego. Zadłowił go sztandart, który 8 marca przekazał rządowi narodowemu z informacją, że to już czwarty zdobyty w polu na przeciwniku⁶⁰. Dowiedział się też ze zdziwieniem, że to płk Kozakowski dowodził polskim oddziałem w Puławach, a nie Łagowski. Rozgorzała dyskusja na ten temat. Uczestniczyli w niej generałowie Klicki i Skrzynecki, pułkownicy, najbliżsi doradcy naczelnego wodza, Prądzyński (kwatermistrz generalny armii) i Chrzanowski (szef sztabu) oraz kpt. Brzeziński. Klicki

⁵⁶ AMWP, Teka 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 1–2, 5–6.

⁵⁷ Kozakowski nieustannie pisze, że Łagowski miał stopień podpułkownika. Tymczasem w połowie stycznia 1831 r. awansował na pułkownika. Kozakowski miał dłuższy staż służby w tym stopniu. AGAD, rkps 278, k. 1; Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego [dalej BUW], rkps 562, lista starszeństwa armii polskiej; Stempowski, op. cit., s. 11, „Pułkownik Gwardii Honorowej”.

⁵⁸ Oss., mf 89c, nr 793, rkps 13282, k. 39–41.

⁵⁹ AGAD, rkps 278, k. 104.

⁶⁰ Poinformował rząd, że wpadł w ręce polskie w Puławach dnia 2 marca (AGAD, rkps 262, k. 86). W korespondencji rządowej na temat losów zdobyczy z Puław w ogóle nie pojawia się nazwisko Kozakowskiego, a poza tym jako data bitwy figuruje 2 marca, a nie 26 lutego.

poparł wersję Kozakowskiego i przypomniał okoliczności przekazania mu komendy nad siłą zbrojną w województwie sandomierskim. Stwierdził też, że Łagowski „żadnej tam komendy nie ma, gdyż jego przeznaczeniem jest wyprawa na Wołyń”⁶¹. Przypomniał także, że odebrał raport Kozakowskiego. Okazało się, że Skrzynecki nie znał jego treści, gdyż nie dotarł on do szefa sztabu⁶². Nie mógł więc zająć stanowiska w kwestii dowództwa w wyprawie puławskiej. Jego wahanie wykorzystał Prądyński, który zdecydowanie stanął po stronie Łagowskiego. Głównym argumentem był list żony kwatermistrza, Emilii Prądyńskiej, która była świadkiem wydarzeń w Puławach 26 lutego⁶³. Brzeziński, który kategorycznie tej wersji wydarzeń zaprzeczył, gotowy był nawet okazać instrukcję, jaką odebrał od Kozakowskiego przed atakiem. Niestety, jak to zwykle bywa w wojsku, niższy stopniem nie był w stanie przekrzywić Prądyńskiego i Chrzanowskiego. Dostał rozkaz wyjazdu z Warszawy, a o orderze *Virtuti Militari*, do którego przedstawił go Kozakowski jako „w połowie zwycięcy Puław” mógł tylko pomarzyć⁶⁴. Prądyński i Chrzanowski poszli za ciosem i oskarżyli Kozakowskiego o bezprawne przyjęcie krzyża z cerkwi dragonów kazańskich, gdyż podkomendni oficerowie nie mieli prawa nagrodzić zasług przełożonego, gdyż ten przywilej „samemu Wodzowi służy”⁶⁵. 7 marca do generałów Dwernickiego i Sierawskiego powędrowały rozkazy Szefa Sztabu Głównego (tj. Chrzanowskiego), w których wezwano ich, aby bezzwłocznie odebrali Kozakowskiemu dowództwo i odesłali go do Warszawy wraz z jego szefem sztabu, mjr. Maciejem Grodzickim⁶⁶. Dowódca Gwardii Ruchomej województwa sandomierskiego 18 marca polecił Kozakowskiemu bezzwłocznie udać się do Sztabu Głównego „dla odebrania nowego przeznaczenia”. Dołączył też do swojego rozkazu rozkaz Chrzanowskiego⁶⁷. W Radomiu Kozakowski spotkał się z Brzezińskim i dowiedział się, jaka jest prawdziwa przyczyna wezwania do stolicy. Miał czas, żeby przygotować linię obrony. Nadal uważał, że nie popełnił żadnego przestępstwa i zakładał, że Prądyńskim i Chrzanowskim powodowała „złość czy zazdrość” i chęć zemsty⁶⁸.

⁶¹ Klicki nie wiedział, że Dwernicki powierzył Łagowskiemu dowództwo nad kawalerią w kolumnie Kozakowskiego.

⁶² Tak wynika to z dalszego przebiegu wydarzeń. Klicki wspominał, iż przekazał raport Chrzanowskiemu po zmianie na stanowisku naczelnego wodza. Tymczasem pod koniec marca znajdował się on w jego sztabie, a nie w Sztabie Głównym, na którego czele stał Chrzanowski.

⁶³ BP, rkps 424/5, k. 11–16, po bitwie Łagowski przedstawił się damom zgromadzonym w pałacu puławskim ks. Elżbiety Czartoryskiej jako zwycięzca i prawdopodobnie nawet nie wspominał, że jest z kolumny Kozakowskiego.

⁶⁴ AMWP, TeKa 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 6–7, Kozakowski opisał przebieg rozmów w oparciu o relację kpt. Brzezińskiego.

⁶⁵ AMWP, TeKa 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 7.

⁶⁶ BCz, rkps 5297, k. 119, rkps 5300, k. 167. O Grodzickim była wzmianka tylko w rozkazie do Dwernickiego. 24 III Naczelny Wódz oddał go do dyspozycji Komisji Rządowej Wojny (Bielecki, op. cit., t. 2, s. 120).

⁶⁷ AMWP, TeKa 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 5; BCz, rkps 5297, k. 131.

⁶⁸ AMWP, TeKa 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 6–7.

Łagowski już na emigracji nie chciał przyznać, że jego „donosy” dały Prądyńskiemu oręż do walki. Twierdził, że główną przyczyną odwołania Kozakowskiego były błędy, które popełnił 26 lutego w dniu bitwy w Puławach (opuścił osadę i pałac). Z satysfakcją dowiedział się, że Skrzynecki rozkazał komendantowi Radomia, aby Kozakowskiego „aresztować i pod eskortą żandarmerii odesłać do Warszawy”. Rozkaz wykonano, co potwierdził też ppłk Małachowski. Natomiast Kozakowski, najbardziej zainteresowany, nie wspomina, że podróżował do Warszawy jako więzień⁶⁹. Gdy stanął się w siedzibie sztabu głównego, Chrzanowski od razu zarzucił mu bezprawne przyjęcie krzyża cerkiewnego i zapowiedział oddanie go pod sąd wojenny. Kozakowski bronił się bardzo umiejętnie. Stwierdził, że zdobycz zagarnięta w boju przez „obywateli nie płatnych i owszem z własnej kieszeni siłę zbrojnych powiększających” należy do nich⁷⁰. Krzyż był więc osobistą własnością zdobywców, którzy mogli nim swobodnie dysponować. Dla Kozakowskiego nie był on odznaką honorową, ale raczej „pamiątką obywatelską”. Odwołał się też do raportu, który złożył Klickiemu. Chrzanowski zapoznał się z nim i po rozmowie ze Skrzyneckim zmienił ton. Nie straszył już sądem, ale nakazał Kozakowskiemu oddać krzyż, gdyż rząd narodowy całą cerkiew, włącznie z krzyżem, podarował naczelnemu wodzowi (poza ewangelią ołtarzową)⁷¹. Domagał się też zwrotu adresu podpisanego przez oficerów, jako świadectwa darowizny. Skrzynecki posunął się nawet do szantażu. Wstrzymał wypłatę żołdu Kozakowskiemu dopóki nie odda krzyża i wręcz nachalnie domagał się jego zwrotu⁷². Kozakowski tymczasem nie chciał się pozbyć pamiątki. Okazał nawet wycenę opiewającą na sumę 200 zł i prosił o pozostawienie go w jego rękach. Ostatecznie przegrał walkę, ale zachował adres oficerów⁷³. Oczywiście zdawał sobie sprawę, że jego kariera w wojsku była już zagrożona. Przystąpił do ataku, przede wszystkim z myślą o ratowaniu dobrego imienia. Podał prośbę do naczelnego wodza o powołanie sądu, który wyjaśniłby niepo-

⁶⁹ Łagowski, op. cit., s. 4; Siemiński, op. cit., s. 66, Małachowski pisał w jednym z listów do matki „nie zasłużył sobie [tzn. Kozakowski – T. S.], aby pod konwojem do Warszawy był odstawionym”.

⁷⁰ Wyjaśnia się też kwestia, dlaczego Kozakowskiemu tak bardzo zależało na tym, aby uwzględnić w opisie wydarzeń udział strzelców z korpusu górniczego. W jego oddziale tylko 2. Pułk Jazdy Sandomierskiej znajdował się na etacie państwa (formalnie od 21 lutego).

⁷¹ W Archiwum Głównym Akt Dawnych zachowała się korespondencja prowadzona na najwyższych szczytach władzy dotycząca kaplicy, obrazu Matki Boskiej i ewangelii. Co ciekawe, w tej korespondencji brakuje wzmianek o krzyżu. Kozakowski w swojej relacji w sposób delikatny, ale czytelny, sugerował, że Skrzyneckiemu szczególnie zależało na krzyżu. Naczelnny Wódz był za bardzo religijnym człowiekiem (AGAD, rkps 262, k. 83, 86, 92, 94, 95, 101).

⁷² AMWP, Teki 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 8. Kozakowski twierdził, że odebrał tylko żołd zaległy za czas prac pomiarowych w terenie i przez następne 10 miesięcy nie pobierał płacy. Zauważył, że krzyż (warty jego zdaniem 200 zł) kosztował go kilkanaście tysięcy złotych; Oss., mf 89b, nr 419, „gaża zatrzymana za krzyż”.

⁷³ AGAD, rkps 278, k. 104, Kozakowski w piśmie do rządu z 5 VII stwierdza, że krzyż zwrócił; Ostrowski, op. cit., s. 19–20, Skrzynecki „taxę podarł, pensji wypłacić nie kazał, a krzyż sobie zatrzymał”.

rozumienia związane z wyprawą puławską (w jego opinii miał ujawnić łgarstwa Łagowskiego), a także osądził te osoby, które oczerniły jego osobę i nazwisko w oczach opinii publicznej podejrzeniem o zdradę Towarzystwa Patriotycznego, przez co Łukasiński i wiele innych osób „skompromitował i na więzienie naraził”. Domagał się też ukarania osób, które z ppor. Radkiewiczem szukały papierów „z bronią w ręku z pogrozkami nastawiania na życie i sławę”⁷⁴. Skrzynecki nie chciał z nim rozmawiać. Kłopot zrzucił na Chrzanowskiego, który prawdopodobnie zdał sobie dopiero teraz sprawę, w jaką intrygę wplątał go Prądyński. Poinformował Kozakowskiego, że naczelny wódz „pogodzi się z nim”, jeżeli okaże świadectwa podkomendnych, Małachowskiego lub Wielhorskiego, potwierdzające jego wersję wydarzeń. Kozakowski zdobył te świadectwa. Bardzo dobrze wyrazili się o nim jako dowódcy Wielhorski, Lanckoroński (dwukrotnie) i Małachowski⁷⁵. Ponadto Kozakowski pozyskał oświadczenie komisji, na której czele stał gen. Jan Maletski (dowódca korpusu inżynierów), iż skargi por. Radkiewicza i kilku oficerów kwatermistrzostwa dotyczące roszczeń finansowych były bezpodstawne („zostały znikczemnione”). Kozakowski, przekonany o słuszności swoich racji i dysponując świadectwami towarzyszy walk oraz opinią komisji, 8 maja 1831 r. napisał list do Prądyńskiego. Zdawał sobie sprawę, że to on był źródłem jego problemów. Odwołał się więc do jego dobrej woli i poprosił o opiekę. Stwierdził, że po 25 latach wiernej służby ojczyźnie nie zasługiwał na to, aby „dla fałszywego oskarżenia Radkiewicza upaść w opinii Mężów, których potwarz obrzydzenie sprawić powinno”. O sprawie Łukasińskiego i podejrzeniach o współpracę z tajną policją nawet nie wspomniał. Skarżył się, że wykonuje zadania niegodne jego powołania. W tym bowiem czasie Komisja Rządowa Wojny (czyli ministerstwo wojny) oddała go do dyspozycji gubernatora Warszawy, gen. Jana Krukowieckiego. Z jego to polecenia Kozakowski przeprowadził inspekcję szpitali w stolicy koncentrując się na tych, które zorganizowano dla chorych na cholera. Krukowiecki był zadowolony z jego pracy. W konkluzji listu Kozakowski prosił wręcz, aby Prądyński ujął się za nim także z myślą o sobie. Zapewnił go, że wpłynięcie na opinię Skrzyneckiego „zrobi Mu [tj. Prądyńskiemu – T.S.] wewnętrzną pociechę”. Liczył też na przywrócenie wypłaty żołdu (o co postarać się miał Chrzanowski) wstrzymanej „za krzyż, który w ręce Naczelnego Wodza przeze mnie oddany został”⁷⁶.

⁷⁴ Chodziło o materiały potwierdzające szpiegowską działalność Kozakowskiego w tajnej policji, a prawdopodobnie też o dokumenty obciążające Prądyńskiego (dla Kozakowskiego to on był osobą, która zleciła przeszukanie jego domu zanim pojawił się w Warszawie). Kozakowski uważał, że naruszenie miru domowego było barbarzyńskim czynem, na który, jak naiwnie sądził, nie zdobyliby się nawet Rosjanie („znalazłem dom mój zgwałcony, którego barbarzyńca Nowosilcow nie śmiał podobnego uczynić napadu”). AMWP, Teka 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 9; Ostrowski, op. cit., s. 3.

⁷⁵ BCz, rkps 5297, k. 181; Ostrowski, op. cit., s. 7–8. Kozakowski twierdził, iż posiadał też świadectwo gen. Dwernickiego (Oss., mf 89b, nr 419).

⁷⁶ Oss., mf 89b, nr 419; Ostrowski, op. cit., s. 20.

Jeżeli Kozakowski liczył, że Prądzyński uderzy się w pierś i naprawi wyrządzone mu krzywdy to się pomylił. Kwatermistrz generalny armii polskiej, który pozbył się z kwatery głównej rywala w osobie Chrzanowskiego⁷⁷, nie zamierzał „uratować Polaka od niesławy” (słowa Kozakowskiego z listu). Nie chodziło mu bowiem o bieżące wydarzenia, ale o te sprzed kilku lat. Z kolei Skrzynecki żądanie elementarnej sprawiedliwości Kozakowskiego zbył prostym oświadczeniem, że nie miał wpływu na orzeczenia sądów cywilnych. Jednocześnie dał do zrozumienia, że o sędzie wojennym Kozakowski nie ma nawet co marzyć. Nie przywrócił go do służby czynnej i kazał szukać sprawiedliwości w rządzie narodowym. Jednak dobrze zdawał sobie sprawę, że rząd nie uczyni nic bez jego opinii w sprawach wojska. Formalnie sprawa nie została więc wyjaśniona⁷⁸. Kozakowski nadal pozostawał w dyspozycji ministerstwa wojny, ale powszechnie uważano, że jest to forma degradacji lub kary na oficerze⁷⁹. Kontynuował walkę o dobre imię. Aby oczyścić się z zarzutu zdrady, a pośrednio szpiegostwa zwrócił się do Komitetu Rozpoznawczego, na którego czele stał Michał Hube. Do jego obowiązków należało m.in. rozpoznawanie spraw osób podejrzanych o szpiegostwo. 8 czerwca komitet wydał oświadczenie dotyczące zeznań Kozakowskiego w sprawie Łukasińskiego. Stwierdzono w nim, iż „zaprzeczył we wszystkich cele Towarzystwa, które przez niektórych członków tegoż Towarzystwa wyjawione i przyznane były”, a ponadto swoimi zeznaniami „nikogo nie skompromitował i na prześladowanie przemocy nie naraził”. Potwierdzono też fakt, iż przez 4 lata Kozakowski był „obserwowany i szpiegowany przez tajną policję”. Powyższe stwierdzono m.in. w oparciu o raport komisji śledczej z 4 czerwca 1823 r. w którym znalazły się protokoły przesłuchań⁸⁰. Miesiąc później rząd narodowy zaaprobował starania Kozakowskiego o powrót do służby. Skrzynecki potwierdził, iż jest on oddany do dyspozycji komisji wojny i zapowiedział, że „stosownie do potrzeb i zdolności Kozakowskiego użyć nie omieszka”⁸¹. Powrót

⁷⁷ Na początku maja Chrzanowski opuścił kwaterę główną i na czele wydzielonego korpusu rozpoczął działania na Lubelszczyźnie. Skrzynecki nie rozpacział nad utratą szefa sztabu, który skrytykował otwarcie jego strategię prowadzenia wojny („prowadzimy tę wojnę jak tchórze, lepiej by było złożyć po prostu broń”). Prądzyński nie zdobył się na tak radykalny krok. Kozakowski pisał list do Prądzyńskiego 6 maja. Nie wiedział, że w kwaterze głównej nie ma już Chrzanowskiego. List wiózł towarzysz broni Kozakowskiego, kpt. Karol Neufeld, asesor wydziału leśnictwa komisji skarbu („robił ze mną kilka wypraw, dziś chce mi oddać ostatnią posługę pomyślną lub odmowną odnosząc mi odpowiedź”).

⁷⁸ AMWP, TeKa 39 H/3, sygn. 9269/c, k. 9; Zwierkowski, op. cit., s. 403, Skrzynecki unikał rozstrzygnięcia sporów za pośrednictwem sądów wojennych i nie „zagłębiał się”, czyli nie poszukiwał głębiej przyczyn kontrowersyjnych wydarzeń. W trakcie powstania listopadowego uzbierało się kilka takich spraw nawet na najwyższych szczeblach dowodzenia. W efekcie, jak pisał po latach Zwierkowski, winni unikali kary. Do takich niewyjaśnionych spraw zaliczył konflikt między Łagowskim a Kozakowskim nie zdając sobie sprawy, kto faktycznie stał za pierwszym z wyżej wymienionych pułkowników.

⁷⁹ Ostrowski, op. cit., s. 20.

⁸⁰ Idem, s. 15–17.

⁸¹ Idem, s. 20.

do czynnej armii miał jednak zamknięty. Nie pomógł mu nawet fakt, iż Prądzyński popadł w niełaskę u Skrzyneckiego. 11 sierpnia powierzono mu drugorzędne zadanie. Komisja wojny przydzieliła go do pomocy dowódcy pospolitego ruszenia w województwie płockim, płk. Augustynowi Zawadzkiemu. Do września 1831 r. zajmował się aktywnie formowaniem tzw. ruchomego pospolitego ruszenia, a więc oddziałów, które mogły czynnie wesprzeć armię regularną w walce⁸². Patrzone mu jednak uważnie na ręce⁸³. Po upadku powstania emigrował do Francji i nie służył w armii rosyjskiej, co zarzucił mu Prądzyński w swoich pamiętnikach. Nie angażował się w spory polityczne. Za udział w wojnie zapłacił utratą dóbr⁸⁴. Nie mógł pogodzić się z faktem, iż osoby odpowiedzialne za zwichrowanie mu kariery nie poniosły za to kary. W jego obronie Józefat Bolesław Ostrowski napisał broszurę⁸⁵, która wywołała tylko gwałtowną polemikę ze strony Łagowskiego, a także sprostowanie Janusza Czetwertyńskiego (podważył jego udział w wydarzeniach rozgrywających się w Siedlcach 2 XII 1830 r.). Spór między Kozakowskim i Łagowskim rozstrzygnąć miał Joachim Lelewel, ale nie podjął się tego zadania⁸⁶. Prądzyński, który nie dzielił emigracyjnego chleba z towarzyszami broni, w swoich pamiętnikach podtrzymał tezę, że Kozakowski był „złym człowiekiem”. Szpiegostwa już mu nie wypomniał, gdyż prawdopodobnie przyjął do wiadomości opinię Komitetu Rozpoznawczego. Wbił jednak szpilkę w swojego przeciwnika twierdząc, że „przeszedł na służbę rosyjską”⁸⁷. Co do wyprawy

⁸² BP, rkps 349, k. 41, 49, 53, 123 (plan działań w sierpniu 1831 r. przeciwko oddziałom rosyjskim w województwie płockim).

⁸³ *Źródła*, t. 4, s. 214, w raporcie do prezesa rządu Jana Krukowieckiego por. Stanisław Lessel informował o czynnościach Kozakowskiego i przekazał jego słowa, iż „wszystkie dotychczasowe wydatki ze swoich robi funduszów”.

⁸⁴ „Gazeta Warszawska”, nr 24, 24 I 1836; „Tygodnik Petersburski”, nr 71, 14/26 IX 1834. Honorata Kozakowska, żona Franciszka Kozakowskiego, w 1834 r. uzyskała przebaczenie namiestnika za przestępstwo „z kategorii Jana Skalskiego”. Prawdopodobnie chodziło o utrzymywanie kontaktów z osobami spoza Królestwa Polskiego. W 1840 r. pani Honorata znalazła się w gronie prenumeratorów biografii Iwana Paskiewicza, namiestnika Królestwa Polskiego od 1832 r. Syn Kozakowskiego o imieniu Krakus mieszkał w powiecie ostrołęckim (Dylągowa, op. cit., s. 601).

⁸⁵ Askenazy, op. cit., t. 1, s. 383, pracę Ostrowskiego scharakteryzował jako „pamflet apologetyczny”, który „mógł raczej rzucić cień na charakter Kozakowskiego, gdyż główne okoliczności zostały przemilczane”. Z tą opinią trzeba się jak najbardziej zgodzić, gdyż w broszurze niewiele było informacji o przebiegu śledztwa w 1825 r. Kozakowski nie ujawnił żadnych informacji o sprawach finansowych i pretensjach oficerów.

⁸⁶ Dylągowa, op. cit., s. 601.

⁸⁷ W pamiętnikach Prądzyńskiego Kozakowski figuruje pod imieniem Władysław. W armii rosyjskiej służył Władysław Kozakowski, ale był on synem Adama (linia Władysława Kozakowskiego na Towianach). Ojcem płk. Franciszka Kozakowskiego był Michał (linia Michała Kozakowskiego z Kułwy). Nie można mylić go z Franciszkiem Kozakowskim (synem Adama, brata Michała), który w latach 1808–1812 był marszałkiem szlachty powiatu kowieńskiego i w 1834 r. figuruje w spisie szlachty wileńskiej uczestniczącej w wyborach na terenie powiatu upitskiego (zmarł w roku 1848). Płk Kozakowski po powstaniu znalazł się we Francji, co potwierdzają źródła archiwalne (R. Bielecki, *Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji 1831–1837*, Łódź 1986, s. 203, 206. Więcej informacji o rodzinie Kozakowskiego patrz A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 12, Warszawa 1908, s. 48–49.

puławskiej uznał, iż zorganizowali ją wspólnie Kozakowski i Łagowski, ale drugiego z nich wskazał jako dowódcę oddziału, który zamysł zrealizował (potwierdził też fakt, iż to Kozakowski dowodził „kolumną”)⁸⁸. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że Kozakowski i Łagowski nie pogodzili się do śmierci⁸⁹.

SUMMARY

The article discusses the events of the November Uprising of 1830–1831. It analyzes the relationships between high-ranking commanders of the Polish army. Ignacy Prądzyński, an outstanding staff officer and the author of military operation plans, and Piotr Łagowski, an irreproachable patriot, ruined the military career of Franciszek Kozakowski based on unverified rumors. They accused Kozakowski of collaborating with the secret police with the aim of quashing the Polish independence movement, denouncing the Patriotic Society, abetting the imprisonment of patriots, among them Prądzyński, and of conduct unworthy of an officer, including financial mismanagement and unlawful seizure of war spoils. Kozakowski made extensive attempts to regain his good name by appealing to the vetting authority (Vetting Committee) and subordinate officers who served under his command during the uprising in Sandomierz Voivodeship. Despite positive opinions of high-ranking officers and a favorable decision of the Vetting Committee, Kozakowski was unable to regain the rank he had occupied before Prądzyński and Łagowski launched their defamatory campaign.

⁸⁸ Prądzyński, op. cit., t. 1, s. 27, 559–560, 567.

⁸⁹ Łagowski zmarł 5 V 1843 r. w Paryżu i z pewnością nie zaprosił na pogrzeb swojego oponenta (zapobiegliwie wcześniej przygotował zaproszenia dla wybranych osób). Kozakowski przeżył go o 3 lata. Zmarł 18 VI 1846 r. w Grasse (na północ od Cannes). Do 1841 r. mieszkał w Paryżu, a w latach 1842–1845 w Beziers na południu Francji. Był sparaliżowany i ślepy.

Maria Korybut-Marciniak

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ROMUALD ŁAZAROWICZ (1811–1878) – CARSKI URZĘDNIK, ZAKONNIK, KAPŁAN

Słowa kluczowe: służba cywilna, Wilno, Rosja, Polska i Rzym w XIX wieku, polscy księża

Key words: civil servants, Vilnius, Russia, 19th century administration, Polish priests, Poles in Rome in the 19th century

Większość biografii Polaków – urzędników w aparacie administracyjnym Cesarstwa Rosyjskiego w XIX stuleciu pozostanie dla historyka tajemnicą. Ta grupa społeczna, posługująca się na co dzień piórem w pracy zawodowej, rzadko chwytła za pióro, by pozostawić po sobie ślad dla potomnych. Nie dbała ona również o zabezpieczenie swojej osobistej dokumentacji – korespondencji, akt osobowych, akt własności, wywodów szlacheckich (większość urzędników rekrutowała się ze zubożałej szlachty). Zachowane w archiwach memuary czy listy stanowią swoisty rarytas dla badaczy tego środowiska. Zachowane w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie „archiwum osobiste” Artura Dolińskiego¹, o którym już kilkakrotnie wzmiankowałam w artykułach², umożliwia nie tylko odtworzenie życiorysu autora,

¹ W Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie zachowały się rękopiśmienne materiały Artura Dolińskiego – jego pamiętniki, obfita korespondencja, jaką prowadził z bliższą i dalszą rodziną oraz z przyjaciółmi i znajomymi (kilka tysięcy listów), korespondencja służbowa, brudnopisy artykułów, które miał zamiar publikować na łamach rosyjskiej i polskiej prasy, notatki służbowe, spisy codziennych wydatków, listy zakupów, gromadzone latami materiały genealogiczne dotyczące rodziny Dolińskich, opisy podróży, programy muzycznych wieczorów i koncertów, w których brał udział i które organizował, listy gości, których zapraszał na spotkania itp. Materiały gromadził w latach 1845–1909.

² M. Korybut-Marciniak, *Bliższe i dalsze podróże Artura Dolińskiego w świetle jego wspomnień*, „Echa Przeszłości” 2012, t. XIII, s. 227–242; eadem, *Na służbie w Petersburgu – stolica carów w oczach Artura Dolińskiego*, „Echa Przeszłości” 2014, t. XV, s. 109–126; eadem, *Wilno–Nowogród–Petersburg–Warszawa. Życie carskiego urzędnika, w: Litwa i jej sąsiedzi w relacjach*

ale daje szansę na poznanie jego najbliższego otoczenia. Spośród bliskich mu osób, z którymi prowadził ożywioną korespondencję, szczególnie interesującą wydaje się postać Romualda Łazarowicza, jego przyrodniego brata, absolwenta Uniwersytetu Wileńskiego, carskiego urzędnika, który w kwiecie wieku ku zaskoczeniu swojego środowiska postanowił przerwać karierę, zerwać z dotychczasowym życiem, porzucić żonę i wstąpić do zakonu. Sytuacja polityczna po powstaniu styczniowym zmusiła go do opuszczenia Litwy. Jako kapłan zakończył życie w Rzymie w wieku 67 lat.

Życiorys Romualda Łazarowicza to nie tylko fascynująca opowieść o dzieje-wnastawianych realiach życia reprezentanta zubożałej szlachty, który w rzeczywistości zaborowej decyduje się na podjęcie służby cywilnej. Odstania on znacznie więcej. Ukazuje dylematy Polaka/katolika, mieszkańca guberni zachodnich, który usiłuje pogodzić swój światopogląd z trudną rzeczywistością „biurowego świata”. Zwraca uwagę na decyzje natury moralnej, z jakimi Polacy musieli się zmagać. Ukazuje to, czego często badacze nie są w stanie wychwycić, co wymyka się historykom skupionym na źródłach urzędowych – „obcą służbę” jako jedyną możliwość egzystencji, poszukiwanie w niej „wartości”, które mogą służyć polskiemu społeczeństwu, niezgodę na korupcję i niesprawiedliwość, wewnętrzny konflikt, a jednocześnie zupełny brak innej alternatywy. Zewnętrzna akceptacja i wewnętrzna niezgoda³ w tej biografii jest niezwykle wyrazista.

Romuald Łazarowicz był pierworodnym synem Antoniego Łazarowicza i Tekli Eherenkretz. Łazarowicze herbu Kościesza wywodzili się ze szlachty zagrodowej z terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego⁴. W XIX stuleciu gospodarowanie ziemią przestało być ich podstawą utrzymania. Romuald urodził się w 1811 r. w Warszawie – wówczas jego ojciec czasowo pracował w kancelarii warszawskiego gubernatora wojennego⁵. W 1818 r. rodzina Ła-

uzajemnych (XVII–XIX w.), red. I. Janicka, A. Kołodziejczyk, Olsztyn–Gdańsk 2014, s. 113–124; eadem, *Stanisław i Artur Dolińscy – rosyjscy urzędnicy. Problem tożsamości Polaków w obcej służbie, w: Między irredentą a kolaboracją. Ugoda, lojalizm i legalizm. „Dusza urzędnika” – ludzie i ich kariery*, red. Andrzej Szmyt, Olsztyn 2015, s. 123–142; eadem, *Dziecko w rodzinie urzędniczej w świetle materiałów Artura Dolińskiego*, referat wygłoszony podczas III sesji *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Świat dziecka”*, Łódź 8–9 października 2015 [w druku]; eadem, *Polak/katolik/urzędnik carski – Artur Doliński w rosyjskiej służbie cywilnej*, referat wygłoszony podczas konferencji: *Europa Środkowa i Wschodnia inter-, wielo-, transkulturowo*, Częstochowa 8–9 grudnia 2015 [w druku]. Opublikowany został również pamiętnik Dolińskiego: A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem. Pamiętniki Artura Dolińskiego*, wstęp i oprac. M. Korybut-Marciniak, Olsztyn 2014, s. 166–176.

³ Pod takim podtytułem – ze znakiem zapytania ukazała się publikacja pt. *Między irredentą a kolaboracją. Ugoda, lojalizm i legalizm. „Dusza urzędnika” – zewnętrzna akceptacja i wewnętrzna niezgoda?*, red. N. Kasperek, M. Klempert, Olsztyn 2015. Podejmując próbę charakterystyki postawy Romualda Łazarowicza ze znaku zapytania można zrezygnować.

⁴ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. XV, Warszawa 1901, s. 241; idem, *Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim w XV i XVI wieku*, Warszawa 1883, s. 169; K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. VI, Lipsk, 1841, s. 32; J. Ciechanowicz, *Rody rycerskie Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. IV, Rzeszów 2001, s. 55; G. Błaszczak, *Herbarz szlachty żmudzkiej*, t. III, s. 420.

⁵ A. Doliński, *Między Wilnem...*, s. 143–158.

zarowiczów przeprowadziła się do Wilna, a ojciec podjął pracę sekretarza w kancelarii wileńskiego gubernatora cywilnego. Romuald miał wówczas czworo młodszego rodzeństwa – trzy siostry i brata. Niespodziewanie w 1825 r. zmarł jego ojciec. Matka zdecydowała się wówczas na powtórne małżeństwo ze Stanisławem Dolińskim – również urzędnikiem pracującym w kancelarii wileńskiego gubernatora cywilnego. Romuald studiował w tym czasie na Wydziale Nauk Moralnych i Politycznych Uniwersytetu Stefana Batorego. Studia ukończył w 1829 r. jako kandydat obojga praw⁶. Bezpośrednio po studiach zdecydował się wstąpić do służby cywilnej. Służbę rozpoczął w kancelarii wileńskiego gubernatora cywilnego 2 października 1829 r. Być może nie bez znaczenia był tu fakt, że jego nieżyjący ojciec i ojczym byli pracownikami właśnie w tej kancelarii. *Formualrnyje spiski* z lat 1846 i 1848 dają możliwość dokładnego prześledzenia jego ścieżki kariery urzędniczej. Ukazem Senatu Rządzącego 29 listopada 1829 r. został mianowany na stanowisko sekretarza gubernatora cywilnego ze starszeństwem od dnia wstąpienia do rzeczywistej służby. W lutym 1832 r. za wstawiennictwem przełożonych otrzymał jednorazową nagrodę pieniężną w wysokości 300 rubli srebrnych. W połowie stycznia 1833 r. został naczelnikiem stołu (referatu) – stołonaczelnikiem. W roku następnym – 20 października 1834 otrzymał 10 rangę w służbie cywilnej – tytuł sekretarza kolegijskiego (ze starszeństwem od 31 grudnia 1831 r.)⁷. Po utworzeniu nowych etatów w kancelarii Łazarowicz został mianowany starszym pomocnikiem naczelnika kancelarii (1 października 1836). Senat Rządzący w 1838 r. przyznał mu kolejny awans w tabeli rang – otrzymał tytuł radcy tytularnego (nr 1080)⁸.

31 marca 1837 r. Romuald Łazarowicz został przeniesiony do kancelarii wileńskiego gubernatora wojennego (i generał-gubernatora grodzieńskiego, mińskiego i białostockiego). Funkcję tę w latach 1831–1840 sprawował książę Mikołaj Dołgorukow. Początkowo otrzymał etat pomocnika sekretarza. Był to z pewnością awans, pomimo tego, że otrzymał niższe stanowisko. Prawdopodobnie sam wystosował prośbę o przeniesienie do kancelarii generał-gubernatora. W listopadzie 1837 r. otrzymał podwyżkę pensji (niestety, nie została podana kwota) oraz stanowisko sekretarza kancelarii generał-gubernatora⁹. W grudniu 1841 r. Senat Rządzący przyznał mu rangę asesora kolegijskiego ze starszeństwem od 31 grudnia 1840 r. W maju 1845 r. został przeniesiony do pomocy szefa kancelarii w celu usprawnienia rozpatrywania spraw. W okresie urlopowym (czerwiec 1845) skierowano go do zajęcia się księgami sprawozdawczymi i dokumentacją Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności. W lipcu tego roku zobowiązany został do prowadzenia ksiąg Wileńskiej Ziemskiej Policji¹⁰.

⁶ Idem, *Książdz Romuald Salwian Łazarowicz*, „Kronika Rodzinna”, 1878, nr 11, s. 347–348.

⁷ Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas [dalej LVIA], f. 378, inw. 131, sygn. 1039, *Formualrnyj spisok Romualda Łazarowicza za god 1846*, k. 68–69.

⁸ Ibidem, k. 70.

⁹ Ibidem, k. 71.

¹⁰ Ibidem, k. 72–73.

Formularnyj spisok z 1848 r. podaje informację, że w lutym 1847 r. Łazarowicz został włączony do urzędników 6 klasy w tabeli rang otrzymując nominację na nadwornego radcę ze starszeństwem od 22 października 1845 r.¹¹ W styczniu 1847 r. został zatwierdzony na członka Wileńskiego Gubernialnego Komitetu Opieki nad Więźniami¹². W czasie swojej służby wystąpił tylko o jeden urlop. Jego zarobki w 1848 r. wynosiły 514 rubli i 60 kopiejek rocznie¹³.

O warunkach jego pracy dowiadujemy się przede wszystkim z listów do Artura Dolińskiego, młodszego o 20 lat przyrodniego brata (bracia byli ze sobą emocjonalnie związani), które pisał regularnie od momentu wyjazdu Artura do Nowogrodu (1849 r.). Doliński po ukończeniu gimnazjum zdecydował się za namową ojca na pracę w rosyjskiej administracji cywilnej. W 1851 r. Romuald pocieszał Artura, szukając pozytywnych stron jego służby poza Wilnem: *Oddalenie Twoje ma swoje korzyści względem postępu w służbie, która jak wiesz dobrze w naszych stronach jest trudniejsza i mniej wdzięczna, chociaż w zamian mamy więcej pociech religijnych i rodzinne towarzystwo [...]*¹⁴. Romuald Łazarowicz jako urzędnik wielokrotnie odnosił się do nieuczciwych praktyk, jakie stosowali przełożeni w celu powiększenia zysków, załatwiania swoich partykularnych interesów. Zwracał uwagę na osoby, które musiały opuścić Wilno, nie godząc się z niemoralnymi regułami powszechnie przyjętymi w biurokratycznych realiach¹⁵. Od 1852 r. coraz wyraźniej wyrażał zamiar opuszczenia Wilna i podjęcia zatrudnienia poza guberniami północno-zachodnimi. Było to podyktowane utrudnioną służbą na kresach wschodnich, gdzie nie tylko możliwości awansu były ograniczone, ale również pensje urzędnicze ustalano na zdecydowanie niższym poziomie. Urzędnicy wyznania katolickiego, pochodzący z „Kraju Zachodniego” podlegali innym ustawom, które utrudniały i ograniczały ich karierę¹⁶. W jednym z listów do Artura Dolińskiego (marzec 1852) Łazarowicz skarżył się na powszechną biedę w Wilnie, która wynikała z nieurodzaju oraz na oszczędności czynione przez rząd, którego ofiarą stali się w pierwszym rzędzie urzędnicy. Wówczas kancelaria gubernatora została pozbawiona kwoty przeznaczonej na dodatkowe pensje i nagrody: *[...] w ten sposób utraciliśmy najważniejsze źródło przyzwoitego utrzymania się przy wzrastającej co rok drożyznie na wszelkie przedmioty życia, a że nam nie dano obiecanych nowych sztatów* [ros. eta-

¹¹ LPAH, f. 378, inw. 131, sygn. 1039, *Formularnyj spisok Romualda Łazarowicza za god 1848*, k. 58.

¹² Ibidem, k. 59.

¹³ Ibidem, k. 52.

¹⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 28 lipca 1851, k. 179.

¹⁵ Ibidem, k. 180.

¹⁶ Zob.: *О поступлении в службу молодых людей из дворян*, w: *Полное собрание законов Российской Империи, 2-е собрание*, t. 12, nr 9894, 23.01.1837, s. 58–59; *О разрешении жителям Западных губерний поступать в государственную службу по свидетельствам Ревизионных Комиссий*, w: *Полное собрание...*, 2-е собрание, t. 15, nr 13047 z 4.01.1840 r., s. 3–4.

tów], które już w lepszych czasach dano wszystkim guberskim jurysdykom, więc pokazało się, że osiedliłmy na mieliźnie, czyli tłumacząc po ruski „осмаличь в дыраках” [...]. Cieszymy się tylko nadzieją pomyślniejszej zmiany na przyszłość, ale że ta postawa nie bardzo jest posilna i ogrzewająca, trzeba więc oprócz niej chwycić się innych środków¹⁷. Romuald żywił nadzieję, że uda mu się znaleźć posadę w Nowogrodzie albo w Petersburgu. Podjął starania o zdobycie zatrudnienia w głębi Rosji. Szukał możliwości zatrudnienia w Warszawie (mieszkał tam jego teść). We wrześniu 1852 r. odbył podróż do Petersburga¹⁸; znalezienie posady okazało się jednak trudniejsze niż przewidywał¹⁹. Nowe przepisy ministerialne ograniczały rekrutację, potrzeba było protekcji, aby znaleźć pracę w administracji cywilnej. Posadę na stanowisku członka komisji budowlanej obiecał mu wyjednać jego dawny przełożony, były generał-gubernator wileński książę Mikołaj Dołgorukow, oraz przyjaciel jego ojczyma Eliasza Urazow. Z Dołgorukowem i Urazowem korespondował w tej sprawie ojczym – Stanisław Doliński²⁰. Mimo obietnic Łazarowicz nie otrzymał wymarzonej posady. W związku z narodzinami córki (Maria Łazarowicz urodzona 5 listopada 1852 r.) porzucił na jakiś czas plany wyjazdu z Wilna, uznając, że życie z rodziną w stolicy imperium rosyjskiego jest zbyt kosztowne²¹. Śmierć kilkumiesięcznej córki ponownie ukierunkowała jego plany na wyjazd z Wilna. W korespondencji rysują się starania o znalezienie zatrudnienia w różnych miejscach – projektował wyjazd do Warszawy, ponownie zamierzał udać się do Petersburga, poszukiwał możliwości zatrudnienia w Nowogrodzie. W liście z 7 stycznia 1854 r. sfrustrowany pisał do brata: [...] *Nadzieje na przeniesienie do Nowogrodu oddaliły się, od Dołgorukowa nie otrzymałem żadnej wiadomości. Kariera utknęła w martwym punkcie*²². Depresję Romualda pogłębiały problemy zdrowotne jego żony oraz wyjazdy służbowe, które uniemożliwiały zapewnienie jej opieki. Przez dwa lata (1854–1855) Łazarowicz otrzymywał zlecenia prowadzenia spraw poza Wilnem: w Mińsku, Kownie, Stołpcach. W domu bywał właściwie jedynie na święta (też nie zawsze) i podczas wakacyjnego urlopu. Przygnębienie wywoływały nie tylko same wyjazdy, ale również sprawy, które prowadził. Informację o kolejnej translokacji ojczyma – Stanisława Dolińskiego, który starał

¹⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 22 marca 1852, t. 1, k. 246–247.

¹⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 22 września 1852, t. 1, k. 303

¹⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 19 września 1852, t. 1, k. 302.

²⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 8 października 1852, k. 89. LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 22 października 1852, t. 1, k. 325.

²¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 15 grudnia 1852, t. 1, k. 347.

²² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 7 stycznia 1854, t. 1, k. 431.

się o przeniesienie z Jekaterynosławia do Nowogrodu, a dostał zlecenie wyjazdu do Połtawy skomentował: *Taki to los biednych urzędników, że zamiast wynagrodzenia długoletniej zastugi rujnują swe zdrowie i fundusz. Ja spodziewam się wkrótce ukończyć swoje niegodziwe dzieło, które mię okropnie zmęczyło i znudziło [...]*²³. W jednym z listów do Artura Dolińskiego opisuje swoją codzienność urzędniczą w służbowej podróży, przedstawiając z nutką ironii życie w prowincjonalnych miastach i miasteczkach: *Już prawie drugi rok upływa jak ciągle jestem w podróży i w separacji z moją kochaną Anetką, która mocno na tem cierpi i choruje z tęsknoty. Podobny Turczynowi wojażującemu przejeżdżam miasta, wioski i żydowskie miasteczka, o których nie można nic ciekawego napisać, bo wszystkie są do siebie podobne. Coraz więcej poznaję różnych rodzajów ludzi, ich słabości, wady i występki, a wszystko to wcale nie zachęca do świata i często naprowadza mnie na takie znudzenie i tęsknotę, że radbym świat porzucić i zamieszkać gdzieś w odludnym miejscu, bliżej natury i dalej od światowych stosunków. Nie myśl jednak aby i w tych stronach, które zwiedziłem nie znaleźli się ludzie godni szacunku, ale są to krople w morzu, rzadko trafiające się oazy na pustyni [...]. Są to meteory zaniesione burzą w obce dla nich okolice, bo godni są żyć w lepszych czasach i innym miejscu. W miastach guberskich i powiatowych całą zabawą i codziennym przedmiotem zatrudnienia jest preferans i wizyty etykietalne, w czasie południowym przynajmniej dwa razy w miesiąc, tu należą mężczyźni, mężatki, wdowy i panny czekające na mężów. Przedmiotem rozmów są nowinki miejskie, plotki, a u mężczyzn opowiadanie różnych kolei szczęścia w grze preferansowej, która zajmuje całe wieczory – do 1 lub 2 godziny po północy, nie tylko zimą ale i latem, kiedy można użyć najlepszej przechadzki dla zdrowia. O książkach bardzo trudno cokolwiek dowiedzieć, bo na prowincji ludzie poważni nie zajmują się takim szkolaremstwem. U mieszkańców wsi, czyli obywateli – dziedziców głównym celem jest zbieranie kapitałów, albo robienie długów, komu gospodarka źle idzie, a u wszystkich prawie najważniejszym zajęciem są procesa z sąsiadami. Otóż jest cała korzyść z moich podróży [...]*²⁴.

Zmęczenie Romualda Łazarowicza ciągłymi wyjazdami i brak możliwości podwyżki mobilizowały go do ciągłego poszukiwania nowego miejsca pracy. Przyczyna dążenia do zmiany stanowiska pracy tkwiła też głębiej. Jak wspomniano, prowadząc sprawę w Mińsku w 1854 r. pisał: [...] *spodziewam się wkrótce ukończyć swoje niegodziwe dzieło, które mię okropnie zmęczyło i znudziło [...]*²⁵. „Niegodziwe dzieła”, które były jego urzędniczą codziennością, powodowały coraz większą frustrację. W sierpniu 1855 r. starania o zmianę urzędu przyniosły wreszcie skutek. Nowe stanowisko – członka Wileńskiej

²³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 19 marca 1854, t. 1, k. 458.

²⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 17 lipca 1855, t. 1 k. 141.

²⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 19 marca 1854, t. 1, k. 458.

Komisji Budowniczej – Romuald otrzymał 14 sierpnia 1855 r. dzięki wstawiennictwu Eliasza Urazowa. Nowa posada dawała gwarancję ograniczenia liczby wyjazdów oraz stabilizacji finansowej²⁶. Otwierała mu również drogę do awansu w służbie cywilnej i osiągnięcia tytułu radcy stanu. Z tego stanowiska był bardzo zadowolony. W lutym 1856 r. pisał do brata: *Co do mnie jestem bardzo kontent ze swojej służby, gdyż mam pracy bardzo mało i kolegów bardzo dobrych*²⁷. Interesował się nadal stosunkami panującymi pośród urzędników kancelarii gubernatora. Pisał o zmianach na różnych stanowiskach, czystkach wywołanych zmianami na wyższych stanowiskach (zmiana gubernatora lub dyrektora kancelarii), o dymisjach – te wszystkie przetasowania w jeszcze większym stopniu utwierdzały go w słusznej decyzji zmiany posady: *Dziękuję Bogu, że teraz daleki jestem od ogniska tych zmian służbowych*²⁸. W kwestii tytułu radcy stanu, który otrzymał pod koniec 1856 r., a który był marzeniem wielu jego kolegów, był daleki od entuzjazmu: *Wcale się nie zachwyecam otrzymaniem rangi Radcy Stanu – bo w moim położeniu na nic mi się nie przyda oprócz czczego tytułu i niepotrzebnego wydatku – ale, że to już zasłużone, niech więc będzie, może kiedyś się przyda, o czym bardzo wątpię. Mógłbym Ci ustąpić bez żadnej pretensji, bo w Ministerstwie²⁹ wyższa ranga potrzebna do awansu, a my na prowincji zasklepieni jesteśmy jak ślimaki lub żółwie w skorupach i tylko wysuwamy nosy dla żyru jak głód dokućcy – pisał w grudniu 1856 r. do Artura Dolińskiego³⁰.*

W liście z maja 1858 r. Łazarowicz bardzo negatywnie ocenił całą grupę urzędników szlacheckiego pochodzenia, która podjęła się służby w aparacie biurokratycznym Rosji. Było to jak gdyby spojrzenie z dystansu, pomimo że autor listu sam do tej grupy należał. W tym czasie już dojrzewał w nim zamiar opuszczenia swojego miejsca pracy i zupełnego zwrotu w życiu. W korespondencji wspominał o powszechnym niepokoju urzędników w związku z przewidywanym zmniejszeniem etatów w służbie cywilnej, co *bardzo niepokoi wszystkich urzędników, mających ze służby cały sposób do życia, gdyż urzędowania tak opanowała stan szlachecki, a nawet inne niższe stany, że każdy, cokolwiek mający początkowych nauk nie chce się zająć ani rolnictwem, ani przemysłem, ani innem pożytecznym zatrudnieniem, ale stara się do biura, choć na dożywotniego kopistę, aby lekką pracą wegetować na tym świecie, lub szukaniem niepewnych korzyści dusić biednych ludzi i pobudzać*

²⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 30 sierpnia 1855, t. 1, k. 167; LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 22 sierpnia 1855, t.1, k. 214–215.

²⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 16 lutego 1856, t. 2, k. 209.

²⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 6 kwietnia 1856, t. 2, k. 216.

²⁹ Artur Doliński od 1855 r. pracował w Departamencie Górniczym Ministerstwa Dóbr Państwa.

³⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 13 grudnia 1856, t. 1, k. 271.

*ich do pieniactwa, jakich przykładów mamy tu bardzo wiele, a tymczasem nasz Kraj tak z natury żyzny i sprzyjający rozwijaniu rolnictwa i przemysłu leży odłogiem jak terra incognita lub daje zarobek obcym przybyszom korzystającym z naszych przesądów i opieszłości*³¹. Ta surowa ocena urzędnika, którego bracia i ojczym pracowali w administracji cywilnej Rosji, jest istotnym głosem w kwestii pochodzenia grupy urzędników w guberniach północno-zachodnich oraz motywów podejmowania zatrudnienia w służbie cywilnej. Dla warstwy ziemiańskiej było to kuszące z powodu „lekkości” – praca biurowa była mniej ryzykowna niż prowadzenie majątku, który wymagał nie tylko ogromnego wkładu pracy, ale był zależny od czynników nie do przewidzenia – powodzie, nieurodzaje, popyt na produkty rolne, ukazy carskie dotyczące obrotu ziemią. Owa lekkość to również możliwość czerpania zysków z nielegalnych, acz praktykowanych powszechnie machinacji. Będąc carskim urzędnikiem szlachcic stawał się „bezpieczniejszy”, mógł jednocześnie manipulować poddanyami, wykorzystywać swoją pozycję do załatwiania interesów. Grupę urzędników szlacheckiego pochodzenia autor listu widzi jednak jako niewykształconą – dla niego „służba cywilna” jest synonimem służby społeczeństwu, rzeczywistość jednak pokazuje, że częściej jest ona służbą ku podtrzymaniu swojej materialnej pozycji przy wykorzystaniu ludu. W słowach Łazarowicza pobrzmiewa też ubolewanie nad opóźnieniem cywilizacyjnym guberni północno-zachodnich cesarstwa, które nie są dobrze zagospodarowane, z czego korzystają obcy inwestorzy.

Przełomowy w życiu Romualda Łazarowicza okazał się rok 1858. Wówczas dojrzała w nim decyzja do całkowitego zwrotu w życiu, na wszystkich jego płaszczyznach. Ten światły, wykształcony 47-letni mężczyzna, którego sytuacja zawodowa była ustabilizowana, który wreszcie po latach systematycznych wyjazdów mógł spokojnie przebywać ze swoją żoną nie narażając jej na długie rozłąki, który cieszył się poważaniem wśród obywateli – postanowił wstąpić do klasztoru. Postanowienie porzucenia „życia światowego” zupełnie zaskoczyło jego bliskich, przyjaciół, całe otoczenie. W liście do Artura Dolińskiego z dnia 11 marca 1858 r. pisze: *Zapewne wiadomo Ci już kochany Arturze z listu brata Antoniego i siostry Tekli, że ja i Anetka postanowiliśmy opuścić życie światowe i przepędzić ostatek naszego wieku na powołaniu duchownem. Nie sądz mój drogi bracie, żeby tak ważne przedsięwzięcie było skutkiem chwilowej fantazyi, dziwactwa lub jakiegoś wybuchu bigoterii, jak to zwykle przypisują ludzie tym wszystkim, którzy chcą opuścić życie światowe; bądź przekonany, że jedynie tylko doznane przez nas cierpienia i przeciwności wyrobiły w przeciągu lat kilku te życzenia, które teraz postanowiliśmy przeprowadzić do skutku*³². Dla Artura Dolińskiego była to wiadomość trudna do

³¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 20 maja 1858, t. 2, k. 368.

³² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 11 marca 1858, t. 2, k. 350–351.

zaakceptowania, w liście do ojca nazwał decyzję Romualda „katastrofą”, wyrażał nadzieję, że jeszcze może nie wszystko stracone i brat się opamięta, uznając, że rozstanie z małżonką i wstąpienie do zakonu nie przysporzy mu chwały. W samej decyzji dopatrywał się przesadnej pobożności małżonki Romualda, która „przeszła do fanatyzmu”³³. W podobnym tonie wyrażał się Stanisław Doliński, który ubolewał nad tym projektem, obawiając się o przyszłość pasierba: *Biedny Romuald musiał być bardzo nieszczęśliwy, jeżeli na to się zdecydował*³⁴.

W tym miejscu należy rzucić nieco światła na życie prywatne Romualda Łazarowicza. W 1849 r. ożenił się z Anną Krydel³⁵ – córką ziemianina z powiatu lidzkiego Onufrego Krydła herbu Odsiecz – właściciela majątku Talkowszczyzna³⁶. Nowo zaślubioną małżonkę przedstawił matce i rodzeństwu 11 czerwca 1849 r.³⁷ Początki małżeńskiego pożycia przebiegały w atmosferze beztrioski. W jednym z listów Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego, który właśnie wyjechał do Nowogrodu, czytamy: *Od Anci i Romualda nie spodziewaj się prędko odpowiedzi, bo nic nie robią tylko całują się i swawoląc biegają po pokojach – młynka kręcą. Ancia już nie siada na krzesłach ale zawsze na kolanach Romualda. Romuald ją na rękach nosi, łaskocze, kąsa za nos i tysiące innych swawoli. Widzisz więc Mój Artuniu, że oni bardzo sobą zajęci i o całym świecie zapominają*³⁸. Szybko jednak radosne uniesienia ostygły, w listach Anny Łazarowicz z domu Krydel jest mowa o napięciach, sprzeczkach i kłótniach małżeńskich³⁹. Romuald po powrocie do obowiązków służbowych coraz częściej był delegowany do różnych miast guberni na śledztwa, które trwały od kilku tygodni do nawet kilku miesięcy⁴⁰. Młoda małżonka zaś cierpiała z powodu osamotnienia, nudy, niemożności prowadzenia życia towarzyskiego w obawie przed plotkami⁴¹. W 26 lipca 1850 r. Romualdowi i Annie urodził się syn. Była to dla małżonków ogromna radość. W jednym z listów Anna pisała do Artura: *Jakaż to szkoda Kochany Arturze, że nie jesteś teraz w Wilnie, miałbyś sposobność poznać wielkiego człowieka, nie chwaląc się, to jest mojego syna, bo trzeba Ci wiedzieć, że to nie jest*

³³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 1 kwietnia 1858, k. 333–334.

³⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 5 kwietnia 1858, k. 363–364.

³⁵ Nazywano ją Ancią lub Anetką.

³⁶ Cz. Malewski, *Rody szlacheckie na Litwie w XIX wieku. Powiat lidzki*, Wilno 2005, s. 158.

³⁷ LVIA, f. 1135, inw. 103, A. Doliński, *Dodatki do pamiętników [Rodzeństwo]*, k. 30.

³⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 1 listopada 1849, t. 1, k. 51.

³⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 14 listopada 1849, t. 1, k. 52.

⁴⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 5 grudnia 1849, t. 1, k. 56.

⁴¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 10 grudnia 1849, t. 1, k. 57.

*człowiek zwyczajny: piersi mocne, budowa ciała doskonała, rzadka piękność, a rozum nieporównany [...]*⁴². Zdrowy i wesoły chłopczyk zaczął mieć problemy zdrowotne po ukończeniu 10 miesiąca życia. Niepokojące dolegliwości, a przede wszystkim nieprawidłowości rozwojowe (brak zębów) stały się przyczyną rosnącego niepokoju rodziców⁴³. W październiku 1851 r. syn Romualda i Anny zaczął poważnie chorować i po kilkudniowej gorączce zmarł⁴⁴. Był to ogromny szok dla małżonków. Informację o śmierci syna Anna Krydel przesłała Arturowi ponad miesiąc po traumatycznym zdarzeniu. W liście pełnym bólu dostrzegalna jest depresja po stracie jedyne, otoczonego wielką miłością dziecka: [...] *z całej mojej pociechy pozostała mogiła na Rosie na wzgórku Anielskim i nadzieja, że w wieczności z nim się połączy*⁴⁵.

Ból po stracie pierworodnego syna spowodował, że Romuald zaczął szukać zapomnienia w towarzystwie, w zabawach karnawałowych. Do brata pisywał rzadko, a jego listy były przesączone pesymizmem⁴⁶. Ucieczka od bolesnych wspomnień miała z pewnością wpływ na jego projekty zmiany posady, opuszczenia Wilna i szukania nowych perspektyw w rosyjskiej stolicy. Sytuacja zmienia się z chwilą narodzin córki Marii Elżbiety: *Spieszę się z Tobą podzielić drogi bracie szczęśliwym dla nas wypadkiem, urodzeniem małej Masi, której zawsze życzyłeś mojej Anetce. Przyszła ona na świat dnia 5 listopada o godzinie 11-stej i jest bardzo żwawa dziewczyna, podług wszelkiego podobieństwa będzie dobrze tańczyć polkę, jeżeli się moda na ten taniec nie zmieni. Ponieważ w ciągu tego tygodnia odbywało się nabożeństwo z powodu uroczystości Opieki Najświętszej Maryi Panny, a w dniu 5-tego przypada imię św. Elżbiety, więc postanowiliśmy dać nowo narodzonej imiona Maria i Elżbieta. Niech Bóg najwyższy pobłogosławi naszemu dzieciątku, abyśmy mogli pocieszyć się po stracie Stasia*⁴⁷.

Niestety radość rodziców nie trwała długo. Niemowlę okazało się słabego zdrowia. Lęk po śmierci syna nie opuszczał rodziców – Anna Łazarowicz pisała o niepokoju przed zbytnim przywiązaniem się do dziecka⁴⁸. W lutym Romuald poinformował przyrodniego brata: *Od dwóch miesięcy [...] ciągnęła choroba naszej małej Marysi nie dają nam dnia i nocy spokojnej przy innych kłopotach służbowych i finansowych. Od samego urodzenia ta biedna istota*

⁴² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 7 listopada 1850, t. 1, k. 120.

⁴³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 16 maja 1851, t. 1, k. 158.

⁴⁴ Stanisław Łazarowicz zmarł 18 października 1851 r.

⁴⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 16 listopada 1851, t. 1, k. 206.

⁴⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 22 marca 1852, t. 1, k. 246.

⁴⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 7 listopada 1852, t. 1, k. 330–331.

⁴⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza i Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 15 grudnia 1852, t. 1, k. 248.

*zasmuca nas niebezpiecznym cierpieniem na różę i szkopuły [sic!], tak że doktorowie zwątpili o jej uleczeniu i opuścili nas pod różnymi pozorami. Jedyne ratunek pozostał w pigułkach Morysona, które skazały dość dobry skutek i sprawiły, że nie tracimy jeszcze nadziei*⁴⁹. Czteromiesięczna Maria Elżbieta zmarła w początkach marca 1853 r. Był to kolejny cios dla małżonków. Siostra Romualda – Tekla, w liście do Artura opisywała zły stan psychiczny dotkniętych kolejną tragedią rodziców: [...] *zapusty jak najsmutniej przeszły, bo Romuald z Anetką nadzwyczaj zasmuceni i chorują oboje. Romuald wygląda jak cień wychudły*⁵⁰.

Śmierć drugiego dziecka odbiła się na stosunkach pomiędzy małżonkami. Romuald poszukiwał możliwości wyjazdu na służbę do guberni wewnętrznych, Anna nie mogąc znieść samotności wyjeżdżała coraz częściej do swojego brata Michała Krydla, który zarządzał rodzinnym majątkiem. Wyjazdy służbowe Romualda przyczyniły się do długich rozłąk. Wówczas Anna zaczęła chorować. Romuald coraz częściej odwoływał się w listach do religii: *Złe i dobre przemija bardzo prędko, ale przyszłość niepewna i coraz gorsze przedstawia widoki. Jednak trzeba cierpliwie znosić te przeciwności i mieć nadzieję w Bogu, że nas pocieszy kiedyś lepszym losem, kiedy nie w tym życiu to po śmierci, która skończy wszystkie kłopoty, a życie ludzkie tak prędko przemija*⁵¹. Wielomiesięczne rozstania z żoną stały się powodem poszukiwania pocieszenia w przelotnych zauroczeniach Romualda, który w sekrecie zwierzał się bratu⁵². Nie miało to jednak wpływu na relacje między małżonkami, Romuald wykazywał wiele troski o zdrowie Anny, w czasie nielicznych urlopów spędzał z nią czas w Tłokowszczyźnie lub w Wilnie, zabiegał o najlepszą opiekę medyczną.

Decyzja, którą Romuald i Anna podjęli wczesną wiosną 1858 r. – o wstąpieniu do zakonu – była uzasadniana w kilku listach do Artura (marzec – kwiecień 1858). Artur Doliński był przekonany, że głównym jej powodem był kryzys małżeński i zamiar rozwodu. W liście z 31 marca Romuald Łazarowicz wyjaśniał bratu, starając się wyprowadzić go z błędu i uspokoić: *Nieszłusznie posądzasz nas mój Kochany bracie, jako byśmy dla złego pożycia domowego chcieli brać rozwód ażeby pójść do klasztoru, byłaby to przyczyna bardzo nieszlachetna w oczach świata a świętokradztwem w oczach Boga. Klasztory nie są przytułkiem dla rozwódek i rozwodników, a nawet ludzi takiego rodzaju nie przyjętoby do żadnego klasztoru. Bądź przekonany i wierz mojemu słowu, że w pożyciu moim z Anetką nie zaszło najmniejsze nieporozumienie, że zawsze żyliśmy ze sobą i żyjemy w najlepszej zgodzie i że zamiar*

⁴⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 14 lutego 1853, t. 1, k. 353.

⁵⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 14 marca 1853, t. 1, k. 360.

⁵¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 19 marca 1854, t. 1, k. 458.

⁵² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 17 lipca 1855, t. II, k. 141.

nasz obrania stanu zakonnego pochodzi z pobudek wyższych nad ziemskie widoki. Chcemy służyć jednemu Panu, ale nie możemy tego uczynić bez rozłączenia się, gdyż nikt jeszcze nie zakładał takiego klasztoru, w którym by mieszkać mogli mężczyźni i kobiety. Nie jest to więc rozwód lecz doczesne rozłączenie się, by się potem złączyć w wieczności. [...] Nie jest to zamiar chwilowie przedsięwzięty lecz dawno obmyślany i spowodowany zbiegiem takich okoliczności, że niepodobnym nie uznać w tem wyższego zrządzenia woli Boskiej. Śmierć naszych dziątek, a potem kilkumiesięczna ciężka choroba mojej Anetki, bezskuteczność leczenia jej przez tutejszych doktorów doprowadziły nas w końcu do rozpacz i zwątpienia, czy ona kiedykolwiek odzyska zdrowie. W tym to czasie, kiedy opuszczona została przez wszystkich lekarzy cudownym sposobem zaczęła dochodzić do zdrowia z myślą poświęcenia się służbie Bożej w klasztorze. [...] Po upływie roku od tego wypadku niespodziewanie poczułem w sobie nieprzewyciężoną chęć do opuszczenia życia światowego i poświęcenia się stanowi zakonnemu. Tailem w sobie te myśli, chcąc wprzód siebie wypróbować i doświadczyć; nakoniec rozmówiłem się o tem z Anetką i po wzajemnej i niejednokrotnej naradzie postanowiliśmy oboje przyprowadzić nasze zamiary do skutku⁵³. Romuald Łazarowicz poinformował o zamiarach swoich i małżonki arcybiskupa Wacława Żylińskiego, który obiecał mu pomoc w wyjednaniu zgody na zwolnienie ze służby cywilnej⁵⁴.

Nie tylko nagłe poczucie powołania do stanu zakonnego było powodem zmiany w życiu Romualda. Nowe światło na przyczyny tego radykalnego zwrotu drogi życiowej rzuca list od brata z 4 kwietnia 1858 r. Artur uznał bowiem, że wybór habitu był podyktowany załamaniem psychicznym Romualda, który uciekał od trudnej rzeczywistości, od bólu spowodowanego nieszczęśliwymi wypadkami. Klasztor, zdaniem Artura, miał być sposobem na odcięcie się od dotychczasowej egzystencji. Nie wierzył on w powołanie Romualda. Wydawało mu się, że decyzja wynikała z nieszczęśliwych przypadków losu, które stały się udziałem brata. W celu uzasadnienia, że wstąpienie do klasztoru było podyktowane „wyższym zrządzeniem” Łazarowicz opisał w liście okoliczności, które doprowadziły go do realizacji niepojętego dla rodziny zamiaru. Twierdził, że ewolucja postawy, której efektem było obranie zupełnie nowej ścieżki, trwała około 10 lat. Romuald sięga do historii swojej służby cywilnej, którą od początku oceniał pejoratywnie. Nie dawała mu ona możliwości realizacji misji służenia społeczeństwu ani też nie zabezpieczała odpowiednio rodziny pod względem finansowym. Przeciwnie – na swoim stanowisku przy generał-gubernatorze musiał wykonywać polecenia, które były krzywdzące dla wielu uczciwych ludzi. Opisuje ogrom nadużyć i występków przeciwko uczciwym mieszkańcom guberni; zepsucie, donosicielstwo i intrygi w aparacie administracyjnym, którego stał się trybem. W atmosferze ciągłego zagrożenia, dono-

⁵³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 31 marca 1858, t. II, k. 338–339.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 340.

sicielstwa, wszechobecnej korupcji, wykonywał przez lata powierzone mu przez zwierzchników zadania, które nie zgadzały się z jego postawą moralną. Uczciwość, jaką wykazywał wobec przełożonych, mocno uderzała w jego sumienie – wykonywał polecenia w poczuciu niesprawiedliwości. Służba cywilna wiązała się również z licznymi delegacjami, rozłakami, a także z problemami natury finansowej. Szczupła pensja doprowadziła do znacznego nadwyższenia oszczędności (które w znacznym stopniu pochodziły ze sprzedaży części ziemi w Pryciunach – majątku należącym do matki). W tej i tak niełatwej sytuacji Anna zdecydowała się na pomoc znajdującej się w krytycznej sytuacji, owdowiałej siostrze Romualda – Eufemii Symonowicz⁵⁵. Przyjęła ją do swojego mieszkania wraz z dziećmi, które potrzebowały opieki i odpowiedniego wykształcenia⁵⁶. Romuald miał wówczas na utrzymaniu 5 osób. Do tego doszła choroba żony, która wymagała stałej opieki medycznej, co spowodowało, że wydano wszystkie środki ze zgromadzonego kapitału. Romuald pisał: *Gdybym więc nie miał zamiaru opuszczenia światowego życia, to nadal musiałbym się zamknąć w ciasnych ramach egoistycznego życia, nic nikomu nie wyświadczyć, żadnego wsparcia, a nie mogąc dzielić ani sposobu życia, ani sposobu myślenia ludzi, byłbym tylko męczennikiem tego, bez pożytku dla ogółu i bez żadnej zastugi*⁵⁷. Choć piastowane stanowisko służbowe (członka Wileńskiej Komisji Budowniczej) nie przysparzało aż tak dużego rozdarcia moralnego, to jednak czuł się ciągle bezużyteczny. Jediną drogę do prawdziwej służby społeczeństwu widział w stanie duchownym, gdzie – jego zdaniem – również było dużo ludzi niewykształconych, pozbawionych powołania⁵⁸. On zaś swoje wykształcenie, zdolności, siły chciał poświęcić innym. Był idealistą i altruistą – w poszukiwaniu swojego miejsca w rzeczywistości, w której przyszło mu egzystować, zdecydował się na posługę duchową.

Wstąpienie do klasztoru Romualda i Anny wymagało pozwolenia ministra spraw wewnętrznych, o które ubiegali się oni za pośrednictwem arcybiskupa Wacława Żylińskiego⁵⁹. Arcybiskup z dużym zaangażowaniem objął protektorat na tą sprawę, osobiście wysyłając pisma do Kolegium Duchownego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych⁶⁰. Romuald zwracał się z prośbą do Artura o dopilnowanie sprawy w Ministerstwie, zależało mu na szybkim zezwoleniu⁶¹.

⁵⁵ Eufemia Antonina Symonowicz z domu Łazarowicz (1816–1896), żona Henryka Symonowicza zmarłego w 1851 r. Po śmierci męża została z trzema córkami – trzynastoletnią Teklą, dziesięcioletnią Marią i siedmioletnią Eufemią w bardzo trudnej sytuacji finansowej; LVIA, f. 1135, inw. 103, A. Doliński, *Dodatki do pamiątek [Rodzeństwo]*, k. 38–40.

⁵⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 4 kwietnia 1858, t. II, k. 348–349.

⁵⁷ Ibidem, k. 349.

⁵⁸ Ibidem, k. 350.

⁵⁹ Zob. szerzej: J. Kurczewski, *Biskupstwo Wileńskie*, Wilno 1912, s. 69–70.

⁶⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 27 lipca 1858, t. II, k. 375.

⁶¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 6 maja 1858, t. II, k. 366.

Anna Łazarowicz otrzymała zezwolenie jeszcze w 1858 r. Sprawa Romualda była bardziej skomplikowana i przeciągnęła się jeszcze o rok.

Decyzja Romualda wywołała żywe zainteresowanie całej społeczności wileńskiej. Pomimo iż starał się on utrzymać sprawę w tajemnicy, samo ubieganie się o zwolnienie ze służby cywilnej było powodem licznych plotek i dywagacji wilnian: [...] *ten wypadek zainteresował całą tutejszą publiczność i wywołał liczne opinie jak zazwyczaj między ludźmi światowemi, mierzącymi wszystko na swój łokieć i nie lubiącymi poznać z gruntu przyczyny każdej rzeczy; możesz więc sobie wyobrazić, co się dzieje w Wilnie, gdzie z braku przedmiotów do zatrudnienia swego umysłu pożytecznymi wiadomościami, chwytają każdy najmniejszy wypadek, chcąc nim zapełnić czerzość swoją, przerabiają po swojemu na różne tematy z niezliczonymi wariacjami i dodatkami, póki znów inny przedmiot nie zajmie ich rozmów [...]*⁶². Być może atmosfera pośród kolegów w pracy i znajomych, niechęć do wyjaśniania swojej decyzji oraz brak odpowiedzi w sprawie zezwolenia na wstąpienie do zakonu doprowadziły do jego niespełna półrocznej wizyty w Petersburgu. Zdecydował się odwiedzić Artura, który również w liście do ojca wyrażał się o Annie i Romualdzie z pewną dozą ironii: *Nasza Heloiza może w tych dniach wstępuje do wizytek, co się zaś tycze Abelarda to dnia przyjazdu [do Petersburga] jeszcze nie wyznaczył, lecz ma wyjechać z Wilna zaraz po świętach. Prawdziwe, że dramat ten ile smutny tyle i śmieszny*⁶³. Główną przyczyną wizyty w stolicy carów była jednak potrzeba orientacji w możliwości wyboru zakonu. Romuald wziął urlop i przyjechał do Petersburga 3 stycznia 1859 r. (kilka dni wcześniej Anna wstąpiła do zakonu wizytek przekazując zakonnicom cały swój posag – 4500 r.s.). Tu kontynuował rozmowy z metropolitą mohylewskim – Wacławem Żychlińskim, który wykluczył możliwość wstąpienia Romualda do zakonu poza granicami imperium rosyjskiego (jak wcześniej planował) z powodu braku nowicjatu. Wówczas Romuald zdecydował się na klasztor w rodzinnym Wilnie – chciał początkowo wstąpić do klasztoru Dominikanów, ostatecznie wybrał zakon świętej trójcy – księży trynitarzy⁶⁴. Zakon Trynitarzy – *Zakon Trójcy Przenajświętszej* – Ordo Sanctissimae Trinitatis został sprowadzony do Wilna w 1694 r. przez Kazimierza Jana Sapiechę. Klasztor i kościół pod wezwaniem Pana Jezusa i Trójcy Przenajświętszej zbudowano na Antokolu⁶⁵. Zakon ukazem z 25 grudnia 1841 r., dotyczącym likwidacji majątków Kościoła katolickiego został zaliczony do tak zwanej I klasy (z największym uposażeniem rządowym), a minimalną liczbę zakonników miały stanowić 22 osoby. W związku z tym prawdopodobnie w tym zakonie

⁶² Ibidem, k. 366–367.

⁶³ LVIA, f, 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 23 grudnia 1858, k. 347–348.

⁶⁴ LVIA, f, 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 13 stycznia 1859, k. 350–351.

⁶⁵ W. Zahorski, *Przewodnik po Wilnie*, Wilno 1927, s. 148–149; T. Venclova, *Wilno. Przewodnik*, Wilno 2006, s. 180; J. Kłos, *Wilno. Przewodnik krajoznawczy*, Wilno 1937, s. 272–273.

znalazło się wolne miejsce, ponieważ w celu utrzymania „minimum kadrowego” władze rosyjskie zezwalały na otwieranie nowicjatów⁶⁶.

Artur Doliński bardzo cieszył się z wizyty brata, który zamieszkał u niego w Petersburgu – nie widział go przeszło 6 lat. Miał nadzieję odciągnąć go jeszcze od zamiaru opuszczenia „życia światowego” – w związku z tym owo życie chciał mu ukazać z jak najprzyjemniejszej strony. Czas przyjazdu Romualda do Petersburga przypadł na okres karnawału. Artur nie szczędził starań, by wciągnąć brata w wir zabaw. Przedstawiał go swoim znajomym, zabierał na wieczory muzyczne i „tańczące”, prezentował urodzive panny, wobec których Romuald dawniej wykazywał słabość, zabierał do teatru i do włoskiej opery. W liście do ojca opisał zachowanie brata: *Romuald nic na humorze nie stracił, jakby żadnej zmiany w nim nie było, jest dość wesółym, ma dobry apetyt i sen, słowem zupełnie spokojny [...]. W domu rzadko siedzi, parę razy na tydzień bywa u wspólnych naszych znajomych, inne dni Romuald bywa u ojców duchownych i u Arcypasterza, u którego często obiadauje [...]. Bierze udział w wieczorach tańczących, ale nie tańczy tylko gra na instrumentach*⁶⁷. Pobyt Łazarowicza w Petersburgu przedłużał się – oficjalnym powodem było oczekiwanie na odpowiedź ministra spraw wewnętrznych w sprawie zezwolenia na wstąpienie do zakonu⁶⁸. Bardziej prawdopodobna była chęć ostatniego zetknięcia się z atrakcjami życia świeckiego. Romuald obok urozmaiconego życia towarzyskiego chętnie zwiedzał muzea, zabytki, galerie sztuki – niejako żegnając się ze światem, który postanowił opuścić⁶⁹. Powrót do Wilna okazał się koniecznością – nie otrzymał zezwolenia na wstąpienie do zakonu – musiał najpierw otrzymać zwolnienie ze służby. Prawdopodobnie z powodu kłopotów finansowych wykorzystywał on należny urlop (na wyjazd do rosyjskiej stolicy pożyczał pieniądze od członków rodziny). Dopiero po jego zakończeniu postanowił ostatecznie wycofać się ze służby cywilnej. Niestety w korespondencji nie zachowały się żadne informacje na ten temat. Według wspomnień Antoniego Łazarowicza rosyjscy przełożeni jednak robili mu w tym względzie różne trudności⁷⁰.

Po powrocie do Wilna w końcu maja 1859 r. przez jakiś czas Łazarowicz mieszkał z matką – Teklą Łazarowicz. Informacje o wstąpieniu do zakonu Trynitarzy podał Artur Doliński w liście do ojca: *Romuald 1 września przeniósł się do klasztoru XX Trynitarzy. 8 bieżącego miesiąca odbyły się obłoczy-*

⁶⁶ Zob. szerzej: S. Rosiak, *Prowincja litewska Sióstr Miłosierdzia. Szkic z dziejów martyrologii kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim*, Wilno 1933, s. 131–149 [rozdział II: *Stosunek rządu rosyjskiego do zakonów na terenach wcielonych do Cesarstwa*].

⁶⁷ LVIA, f, 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 3 lutego 1858, k. 350–351.

⁶⁸ LVIA, f, 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 29 kwietnia 1859, k. 362–363.

⁶⁹ LVIA, f, 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Romualda Łazarowicza do Stanisława Dolińskiego* [dołączony do listu Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego], 13 maja 1859, k. 365. Tu mamy opis zwiedzanych atrakcji Petersburga i okolic.

⁷⁰ A. Doliński, *Między Wilnem...*, s. 150–151.

ny. Zdrów jest, dość wesół. Odwiedzałem go kilka razy: ma czystą wygodną celę, okna które wychodzą na ogród. Od X. Ministra i całej braci zakonnej bardzo uważany, zostawiona mu zupełna swoboda, nie chodzi nawet z nowicjuszami na lekcje, lecz sam w domu ćwiczy się w naukach duchownych. X Biskup, mówiąc ze mną o Romualdzie dodał: „Nie wątpię, że będzie on światłem naszego duchowieństwa”. Jakkolwiek bądź, ale dla mnie bardzo smutne te zmiany i czułem wielką boleść odwożąc Romualda do celi zakonnej, a potem będąc przytomnym obrzędowi obłóczyn⁷¹. Romuald przyjął wówczas imię zakonne Salwian (Salwijan) – choć w listach podpisywał się swoim dawnym imieniem. Wybór imienia zakonnego był przez Romualda dobrze przemyślany i musiał być poprzedzony wcześniejszymi studiami. Sama postać Salwiana mogła być inspiracją dla Łazarowicza do zmiany, którą podjął. Salwian z Marsylii (urodzony około 400 r.) – pisarz wczesnochrześcijański był z wykształcenia prawnikiem. Jego losy w pewnym stopniu pokrywały się z losami Romualda. Ożenił się, jednak po przyjściu na świat córki postanowił z żoną żyć we wstrzemięźliwości. Małżonkowie zdecydowali się również iść oddzielnymi drogami do klasztorów. Również filozofia Salwiana z Marsylii musiała zainspirować Łazarowicza. Zachowały się jego dwa dzieła: *Przeciw chciwości (Do Kościoła)* i *O terażniejszym sądzie (O Rządach Boga)* oraz listy⁷². Był on krytykiem zepsucia moralnego w państwie i w Kościele, krytykował bogacenie się jednostek kosztem ogółu społeczeństwa, a zwłaszcza najuboższych jego członków⁷³.

Pierwszy list, jaki Artur Doliński otrzymał od brata z klasztoru Trynitarzy, zawierał wiele wspomnień z pobytu w Petersburgu, pozdrowień dla wspólnych znajomych⁷⁴. Potem korespondencja stała się coraz rzadsza, listy lakoniczne. W 1860 r. Artur Doliński otrzymał jeszcze tylko jeden krótki list z obrazem świętego Antoniego⁷⁵. W 1861 r. również jeden – z tłumaczeniem książki Louisa Pallarda *Urzędy i godności Stolicy Apostolskiej w dwunastym roku najwyższego pasterstwa Ojca Ś. Piusa IX* z języka francuskiego, którego dokonał Romuald (dzieło to, które do zakonu Trynitarzy przywiózł z Rzymu ksiądz Gębicki, wydało się Romualdowi godne uwagi)⁷⁶. Prosił w liście Artura o rozpropagowanie książki wśród Polonii petersburskiej⁷⁷. Książkę opubli-

⁷¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 14 września 1859, k. 80.

⁷² Salwian z Marsylii, *Dzieła wszystkie*, Warszawa 2010.

⁷³ Zob. szerzej: T. Kłosowski, *Salwian z Marsylii i jego dzieło*, w: Salwian z Marsylii, op. cit., s. 7–30; idem, *Barbarzyńcy według Salwiana z Marsylii*, „Seminarie” 2014, t. 35, nr 4, s. 165–174.

⁷⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 18 marca 1860, t. II, k. 485–487.

⁷⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 13 października 1860, t. II, k. 528.

⁷⁶ L. Pallard, *Urzędy i godności Stolicy Apostolskiej w dwunastym roku najwyższego pasterstwa Ojca ś. Piusa IX*, tłum. L. Salwian, Wilno 1861.

⁷⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 14 czerwca 1861, t. II, k. 578–579.

kował pod pseudonimem Lucjan Salwian w 1861 r. Prawdopodobnie nie wszystkie listy od Romualda zachowały się w zbiorze Dolińskiego. Z pewnością korespondencja była rzadsza, ale powodem tego mogło być zaangażowanie Romualda w prace nad tłumaczeniami oraz gramatyką języka włoskiego, której napisania się podjął – był on autorem gramatyki włosko-polskiej i włosko-rosyjskiej, które nie zostały wydane⁷⁸.

W latach 1863–1864 właściwie wymiana listów między braćmi ustała. Być może listy zostały celowo przez Artura Dolińskiego zniszczone. Prawdopodobnie jednak Romuald w ogóle ich nie pisał. W tym czasie korespondencja z rodziną pozostającą na Litwie jest niezwykle rzadka. Jedynie listy do ojca, który przebywał w Połtawie, nadal docierały regularnie, choć było ich znacznie mniej. Echa zdarzeń w Wilnie, które dotyczyły Romualda Łazarowicza, możemy zrekonstruować na podstawie biografii Tekli Łazarowicz autorstwa Antoniego Łazarowicza oraz wzmianek w listach przyrodniego rodzeństwa do Artura Dolińskiego, jak również jego notatek osobistych. Rodzina została zamieszana w wydarzenia powstańcze, jedną z jej ofiar był Karol Mongin – mąż siostry Romualda, Natalii, którego oskarżono o posiadanie broni i zakazanych dokumentów w majątku Pryciuny. Groza zawisła również nad Romualdem, choć na ten temat mamy jedynie zdawkowe wiadomości.

Romuald Łazarowicz już po wybuchu powstania styczniowego, 4 kwietnia 1863 r. (w Wielką Sobotę) przyjął święcenia kapłańskie⁷⁹. Musiał mieć świadomość reperkusji wydarzeń – prawdopodobnie chciał się zabezpieczyć na wypadek likwidacji klasztoru, co było nieuniknione. Już jako ksiądz Salwian został oskarżony o przechowywanie w klasztorze broni. Sprawę tę przybliżył nam Antoni Łazarowicz. Podczas rewizji klasztoru Trynitarzy znaleziono broń w skrzyni powierzonej Romualdowi przez jego ciotkę, Ksawerę Pankratjową⁸⁰. Ciotka ulokowała u zakonników skrzynię, która miała zawierać cenne pamiątki rodzinne oraz kosztowności, o których los podczas powstania się obawiała. W skrzyni znalazła się również broń, która była pamiątką po jej zmarłym mężu – pułkowniku. Romuald został oskarżony o pomoc powstańcom. Jak zapewnia jego brat Antoni, z pewnością zostałyby rozstrzelany, bo i za mniejsze przewinienia generał-gubernator wileński Michaił Murawjow szafował wyrokami śmierci. Jednak ocalał – zdaniem Antoniego nie miał udziału w tym miało wstawiennictwo Matki Boskiej Ostrobramskiej. Okoliczności ułaskawienia księdza Romualda przedstawia on w następujący sposób: *Pułkownikowa [...] postrzegłszy lubo za późno, czego się dopuściła, chwili czasu nie tracąc podała Murawijewowi prośbę przesłaniczną napisaną, objaśniającą, że wspomniana broń nie jest żadną wojowniczą,*

⁷⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 24 lipca 1862, t. II, k. 485–487.

⁷⁹ LVIA, f. 1135, inw. 103, A. Doliński, *Dodatki do pamiętników [Rodzeństwo]*, k. 32.

⁸⁰ Ksawera Pankratjowa (1805–1844) była najmłodszą siostrą Stanisława Dolińskiego. Wysłała za mąż za pułkownika Pawła Pankratjowa; zob.: f. 1135, inw. 103, A. Doliński, *Dodatki do pamiętników [Rodzeństwo ojca]*, k. 27.

lecz tylko pamiątkową, o czym przekonać się łatwo spojrzawszy na nią, gdyż w obecnych czasach przy postępie tego rodzaju wynalazków użytą być nie może do boju. Zdobyta ona została niegdyś na Czukasach Gruzjińskich przez jej męża, od kilku lat zmarłego i krwią jego oblana [...]. Gdy dla podania tej prośby weszły do Sali posłuchanej, gdzie już się znajdował Murawijew, oryginalne postacie Pułkownikowej i jej córki [Franciszki Wiercińskiej] asystującej matce dla dodania wzajemnej odwagi, dziwaczne stroje i dygi opastych tych matron, przerażenie wyryte na twarzach, rozśmieszyły dzikiego tyрана, krwiożerczego zwierza i wprowadziły w dobry humor. Przyjął prośbę i kazał ją sobie przeczytać jednemu z adiutantów i napisał przychylną rezolucję, uprzedzony już dobrze będąc, ze wszelką ostrożnością przez jednego z dostojników, niegdyś towarzyszącemu broni pułkownika [...]»⁸¹. Ułaskawienie księdza Salwiana było aktem niespotykanej u Murawjowa łaski – zwłaszcza wobec kleru katolickiego. Można to przypisywać z jednej strony biografii Romualda, który kilka lat wcześniej był jeszcze lojalnym urzędnikiem, a także niezwykłemu zbiegowi okoliczności – znajomości towarzyszącemu Murawjowowi adiutanta z pułkownikiem Pawłem Pankratjowem.

Trudny dla rodzin Dolińskich i Łazarowiczów pozostających w Wilnie czas powstania, skutek którego utracili swój majątek – Pryciuny – nie znalazł odbicia w korespondencji. Ostrożność w listach była na tyle duża, że nie pisano nawet o zsyłkach członków najbliższej rodziny. Pierwszy popowstaniowy zachowany list Romualda Łazarowicza został napisany 26 czerwca 1865 r.⁸² Zakon Trynitarzy w Wilnie, podobnie jak większość zakonów na ziemiach litewsko-białoruskich, został rozwiązany w 1864 r.⁸³ Ksiądz Salwian po likwidacji klasztoru został nauczycielem religii w drugim Gimnazjum Wileńskim⁸⁴. Pełnił również obowiązki sekretarza przy biskupie mohylewskim Józefie Maksymilianie Staniewskim⁸⁵. Było to zajęcie dorywcze – planował wyjazd z Wilna. Zamierzał wyjednać pozwolenie na wyjazd do Petersburga – prosił brata o „użycie swoich znajomości” w wyjednaniu i przyspieszeniu przychylniej rezolucji – najpierw zaliczenia go do archidiecezji mohylewskiej, a następnie wyjazdu do stolicy⁸⁶. Miał zapewnienie, że w Petersburgu może wstąpić do zakonu Dominikanów. Drugą ewentualnością był wyjazd do Krakowa – w przypadku gdyby nie udało się zdobyć pozwolenia na przyjazd do carskiej stolicy. W Krakowie także zamierzał wstąpić do któregoś z klasztorów. Przy zaostrzonym kursie antykatolickim w realiach popowstaniowych wyjazd do Krakowa był sugerowany przez przyjaciół Łazarowicza: *Tak mi*

⁸¹ A. Doliński, *Między Wilnem...*, s. 155–156.

⁸² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 26 czerwca 1865, t. II, k. 737–738.

⁸³ S. Rosiak, op. cit., s. 48.

⁸⁴ LVIA, f. 1135, inw. 103, A. Doliński, *Dodatki do pamiętników [Rodzeństwo]*, k. 33.

⁸⁵ Józef Maksymilian Staniewski był biskupem pomocniczym mohylewskim w latach 1858–1871.

⁸⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 26 czerwca 1865, t. II, k. 737–738.

*radzą w Wilnie, więc może wypadnie opuścić Was na zawsze, jeżeli w tutejszym kraju nie znajdę sobie posady wedle mojego życzenia*⁸⁷.

Jak wcześniej przewidział, szybkie opuszczenie Wilna okazało się niemożliwe. W sierpniu pisał do Artura o przeszkodach, które uniemożliwiają mu szybki przyjazd nad Newę – powodem miało być niezatwierdzenie kandydata na kapelana szkolnego na jego miejsce. Z listu dowiadujemy się również, że Romuald miał obiecaną posadę w Rzymskokatolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu. Wakat jednak nie mógł długo czekać, stąd o okolicznościach trzymających księdza Salwiana w Wilnie Doliński miał napisać do rektora Dominika Stacewicza⁸⁸ (dominikanina)⁸⁹. Jesienią doszło do nagłego pogorszenia stanu zdrowia matki Romualda – Tekli Dolińskiej, co prawdopodobnie powstrzymało księdza przed opuszczeniem Wilna⁹⁰. Sytuacja Romualda – rzymskokatolickiego kapłana, była w tym okresie bardzo trudna. W jednym z listów uskarża się, że w czasie wakacji nie może nawet wyjechać na wieś (do Pryciun), ponieważ trudno na to zdobyć pozwolenie, *przy tem trzeba codziennie starać się o chleb powszedni, który nietatwo przychodzi, bo teraz żadnej stałej posady mieć nie można i musimy tu żyć z dnia na dzień w największej niepewności*⁹¹. Dopiero wiosną 1867 r. ksiądz Salwian sygnalizował, że za kilka tygodni ma nadzieję otrzymać paszport na wyjazd z Wilna⁹². W tym okresie stan zdrowia matki znacznie się poprawił. W liście zawierającym przede wszystkim życzenia imieninowe dla Artura czytamy: *Otrzymałem już pozwolenie do wyjazdu z Wilna i w końcu udam się w podróż tak długo odkładaną, czekam tylko ażeby ustały ciągłe deszcze, które nam przez kilka tygodni dokuczają. To pismo było jednocześnie pożegnaniem z bratem z nadzieją, że zobaczą się w lepszych czasach*⁹³. Następne listy od Romualda jego rodzina otrzymała już z Rzymu.

W pierwszym liście, skierowanym do matki (który został przepisany przez Teklę Łazarowicz – przyrodną siostrę Artura), Romuald opisał swój

⁸⁷ Ibidem, k. 738.

⁸⁸ Dominik Stacewicz (1809–1876) – był przeorem klasztoru dominikanów w Petersburgu. W 1864 r., po usunięciu biskupa Aleksandra Bereśniewicza, został rektorem Rzymskokatolickiej Akademii w Petersburgu oraz członkiem Rzymskokatolickiego Kolegium Duchownego, które rząd uważał za naczelny organ Kościoła katolickiego w Rosji. Był lojalny wobec rządu rosyjskiego, przez współczesnych oceniany negatywnie; zob.: A. Zięba, Stacewicz Dominik, w: Internetowy Polski słownik biograficzny, <http://www.ipsb.nina.gov.pl/index.php/a/dominik-stacewicz> [data dostępu: 06.07.2015].

⁸⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 9 sierpnia 1865, t. II, k. 739–740.

⁹⁰ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 99, *List Artura Dolińskiego do Stanisława Dolińskiego*, 2 marca 1865, k. 602–603.

⁹¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 19 czerwca 1866, t. II, k. 753.

⁹² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 17 kwietnia 1867, t. II, k. 768.

⁹³ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 25 lipca 1867, t. II, k. 775.

pobyt w Krakowie, w którym spędził kilka tygodni. Trafił tam do księży ze zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego (Zmartwychwstańców), którzy przyjęli go, umożliwili kontakt z zakonem Trynitarzy w Krakowie i prawdopodobnie ułatwili wyjazd do Rzymu. Romuald opisał zgromadzenie i jego szeroko zakrojoną działalność misyjną, pod której dużym wrażeniem pozostawał. W Krakowie poznał i bardzo wysoko ocenił księdza Hieronima Kajsiewicza (ówczesnego generała zakonu Zmartwychwstańców)⁹⁴ i księdza Piotra Semenenko (pierwszego generała tegoż zakonu)⁹⁵. Ciepłe przyjęcie przez przełożonych Zmartwychwstańców zawdzięczał prawdopodobnie znajomości z Zygmuntem Szczęsnym Felińskim⁹⁶. Umożliwili mu oni kontakt z generałem zakonu Trynitarzy w Rzymie, u których Romuald przez jakiś czas mieszkał⁹⁷. W liście nie znajdujemy opisu samej podróży. Romuald dzielił się już tylko wrażeniami z Rzymu; zwłaszcza architektura sakralna wywołała jego zachwyt⁹⁸. List z końca października, którego adresatami byli Stanisław i Artur Dolińscy, również pomijał bezpośrednie przyczyny wyjazdu z Krakowa. Książd Salwian nadmieniał tylko, że zamierzał pozostać w Krakowie, by być jak najbliżej „rodzinnego kraju”: *Przykro mi było tak daleko wędrować, ale po przybyciu do Rzymu doznałem pociechy z dobrego i serdecznego przyjęcia naprzód u księży naszych, a potem w klasztorze Trynitarzkim, gdzie mieszka Generał Zakonu Ojciec Antoni, powszechnie poważany w Rzymie dla swoich wielkich zasług i świętobliwego życia*⁹⁹. Choć nie opisał dokładnie trasy swojej podróży, jego uwagę przyciągnęły zabytki, które oglądał w Trieście, Florencji i w Rzymie. Oddalenie od Wilna traktował jako przejściowe – żywił nadzieję, że uda mu się powrócić kiedyś do klasztoru antokolskiego lub innego zakonu na kresach¹⁰⁰.

Romuald w Rzymie oczekiwał „lepszyc czasów”, by móc zbliżyć się do rodziny. Jego bliscy również traktowali jego posługę we Włoszech jako czasową. W pierwszym liście do Artura Dolińskiego serdecznie zapraszał brata do odwiedzenia Italii, proponował, by wybrał się tam wiosną lub jesienią, ze względu na letnie upały. Opisywał różnice klimatyczne i obyczajowe, z zadziwieniem informował o długim, nawet całorocznym okresie wegetacyjnym, dostatku owoców, różnicach w diecie¹⁰¹. Korespondencja jednak była coraz

⁹⁴ Zob. S. Kieniewicz, *Kajsiewicz Hieronim*, w: PSB, t. XI, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 424–426; A. Kardaś, *Droga charyzmatyczna Hieronima Kajsiewicza*, Kraków 2006.

⁹⁵ B. Micewski, *Semenenko Piotr Adolf Aleksander*, w: PSB, tom XXXVI, Warszawa–Kraków 1995, s. 219–222.

⁹⁶ Zob. szerz.: M. Cybulski, *Zygmunt Szczęsny Feliński – pisarz i człowiek*, Warszawa 2015.

⁹⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *Kopia listu Romualda Łazarowicza do Tekli Dolińskiej*, 5 października 1867, t. II, k. 780.

⁹⁸ Ibidem.

⁹⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Stanisława Dolińskiego i Artura Dolińskiego*, 27 października 1867, t. II, k. 783.

¹⁰⁰ Ibidem.

¹⁰¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 5 lutego 1868, t. II, k. 788–789.

rzadsza. Jedną z przyczyn tego stanu były zaginięcia listów – najtrudniejsza była wymiana listów pomiędzy Wilnem a Rzymem. Nieco lepiej przedstawiała się wymiana pocztowa pomiędzy Petersburgiem i Rzymem – większość listów Romualda do Artura docierała. Artur Doliński stał się właściwie jedynym informatorem o księdzu Salwianie. Początkowo brak wiadomości z Wilna bardzo niepokoił Romualda. Niepokój podsycaly docierające do Rzymu wiadomości o „niepomyślnych zmianach w kraju i klęskach ogólnych”¹⁰². Do Łazarowiczów na Litwie również nie docierały listy z Włoch. Romuald tłumaczył to niepokojami politycznymi, które dotyczyły przede wszystkim Państwa Kościelnego. O wypadkach politycznych wspominał dosyć często. Sprzyjający papieżowi Piusowi IX Łazarowicz z obawą obserwował wycofanie się kontyngentu francuskiego chroniącego terytorium papieskie, które zamierzano wcielić do Królestwa Włoskiego. Napięcie panujące w mieście w 1868 r. przedstawiał następująco: [...] *mury otaczające miasto umacniają się do obrony przed napadem, przygotowania wojenne nie ustają, liczba wojsk podwojona. Przybyło tu wielu ochotników z Francji, Belgii, Holandii, Niemiec, a nawet z Kanady Francuskiej i Ameryce, a zatem zanosi się na krucjatę podobną do wojny z Piemontem [...]*¹⁰³. W kolejnych listach czytamy o przygotowaniach w Rzymie do I soboru watykańskiego, którego obrady rozpoczęły się w 1869 r.: *W tutejszym mieście wszyscy architekci, malarze, stolarze i inni rzemieślnicy nadzwyczajnie zajęci są budowaniem i reperacją domów, a kupcy i przemysłowcy gromadzą wielkie zapasy żywności i różnych towarów na zbliżającą się zimę, w której oczekują wielkiego zjazdu cudzoziemców z powodu Powszechnego Soboru. Daj Boże żeby skutki tego zjazdu odpowiadały naszym oczekiwaniom i nadziejom*¹⁰⁴. Romuald czasami opuszczał Wieczne Miasto – wspominał o wyjeździe do klasztoru na prowincji w Rocca di Papa (w Lacjum) usytuowanego w górach, gdzie ostrzejszy klimat dał mu się we znaki i był powodem choroby¹⁰⁵. Rzadkie listy Romualda od połowy 1869 r. znamionuje narastający pesymizm. Po początkowym zainteresowaniu Rzymem, odmienną kulturą, zabytkami antycznymi zaczęła mu coraz bardziej doskwierać samotność. Napięta sytuacja polityczna w Europie dodatkowo oddalała nadzieję na szybkie spotkanie z rodziną. W jednym z listów możemy przeczytać: *Ciągle mię dochodzą niepomyślne wiadomości z kraju, żyjemy w smutnej i krytycznej epoce jakiegoś przesilenia, cały świat przywalony jest jakimis klęskami i utrapieniami*¹⁰⁶. Prawdopodobnie doskwierało mu również życie klasztorne, któ-

¹⁰² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 18 lipca 1868, t. II, k. 802.

¹⁰³ Ibidem.

¹⁰⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 1 września 1869, t. II, k. 861.

¹⁰⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 15 grudnia 1869, t. II, k. 872–873.

¹⁰⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 1 września 1869, t. II, k. 861.

rego na dobrą sprawę doświadczył w pełni dopiero w Rzymie. Po dwóch latach od przyjazdu do Italii napisał: *Co się tycze mojego położenia, to zawsze jest ono jednostajne, pomimo trudów i moryfikacji zakonnego życia, zdrowie nieźle mi służy i już prawie oswoiłem się z tutejszym sposobem życia, niezmiernie różniącym się od naszego. Zawsze jednak tęsknię do rodziny i pokrzepiam się nadzieją, że Pan Bóg dozwoli mi kiedyś połączyć się z Wami*¹⁰⁷. Informację o zamiarze małżeństwa Artura Dolińskiego z Kleopatrą Brittik Romuald przyjął z entuzjazmem, lecz i ona stała się powodem smutnej refleksji: *O jakże byłbym szczęśliwy, gdybym mógł choć chwileczkę być świadkiem waszego szczęścia, ale przeznaczenie moje, a raczej niezbadane wyroki Boskie, zaprowadziły mnie do obcej ziemi, gdzie sam jeden, wpośród serc obojętnych, nie słysząc nigdy mowy ojczystej jedyną tylko mam pociechę otrzymując listy od rodziny [...]*¹⁰⁸. W nielicznych listach z tego okresu dostrzec można syndrom emigranta – poczucie wyobcowania, rosnącej samotności, chęć komunikacji w polskim języku. Choć jako duchowny wyraża „zgode” na taką wędrówkę „ku wieczności”, to jednak potrzeba zbliżenia się do oswojonego, dawnego świata była tu bardzo wyraźna.

Korespondencja kończy się w listopadzie 1870 r. – nie zachowały się zbiory listów późniejszych. Ostatni zachowany list jest opisem niepokoїв, jakie miały miejsce w Rzymie – antypapieskich demonstracji, napadów na księży, kardynałów, zakonników¹⁰⁹.

Lakoniczne informacje na temat pobytu w Rzymie księdza Salwiana znajdujemy w notatkach Artura Dolińskiego. Bracia już nigdy się nie spotkali. Romuald zakończył życie w Rzymie mając 67 lat. W notatkach znajdujemy opis okoliczności jego śmierci, która nastąpiła 10 (22) kwietnia 1878 r., o czym Artur poinformowany został listem od Tekli Łazarowicz¹¹⁰. Romuald Łazarowicz zachorował w początkach 1878 r. Korespondował wówczas z bratem i zapewniał go, że powraca szybko do zdrowia, a jedyną niedogodnością, jaka mu doskwiera, jest tęsknota za najbliższymi. Arturowi udało się ustalić, że przyczyną śmierci Romualda było zapalenie błony podskórnej, które spowodowało zapalenie pęcherza. Lekarz określił chorobę jako: *deseudo erysipelas (fałszywa róża) – rodzaj zapalenia z puchliną tej części ciała, którą choroba jest dotknięta*¹¹¹. Przed śmiercią ksiądz Salwian został opatrzony świętymi sakramentami. Doliński przytoczył informację otrzymaną od prokuratora Zmartwychwstańców – księdza Waleriana Przewłockiego: *Umarł 10/22 kwietnia 1878 roku o godzinie 4. 3/4. Mieszkał w domu O.O. Domini-*

¹⁰⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 15 grudnia 1869, t. II, k. 873.

¹⁰⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 14 maja 1870, t. II, k. 879–880.

¹⁰⁹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 1 listopada 1870, t. II, k. 795–896.

¹¹⁰ A. Doliński, *Między Wilnem...*, s. 64.

¹¹¹ LVIA, f. 1135, inw. 103, A. Doliński, *Dodatki do pamiętników [Rodzeństwo]*, k. 37.

kanów przy kościele Św. Kwiryka. W chorobie musiał bardzo cierpieć, bo po śmierci był bardzo mizernym¹¹². Został pochowany na cmentarzu Św. Wawrzyńca w Rzymie¹¹³.

Artur Doliński, człowiek pragmatyczny, z typowo „urzędniczą” tendencją do wszelkich wyliczeń, przeprowadził dochodzenie w sprawie pozostawionego przez brata kapitału. Kilka tygodni przed śmiercią Romuald poprosił go o przesłanie ulokowanego na procent kapitału w wysokości 800 srebrnych rubli. Pieniądze jednak przepadły. Poza tym Artur domyślał się, że brat poczynił jeszcze oszczędności z pensji, którą otrzymywał od włoskiego rządu w wysokości 600 lirów rocznie, a także wynagrodzenia od proboszcza parafii św. Kwiryka, który płacił mu 720 lirów rocznie. Doliński podejrzewał, że wszystkie pieniądze oraz rzeczy osobiste brata padły łupem nieuczciwego zakonnika, Włocha trynitarza, który był obecny przy jego śmierci – brata Ferdynanda. Zakonnik ten nie cieszył się dobrą opinią, a w dwa dni po zgonie Salwiana wyniósł się z klasztoru, zabierając wszystkie swoje rzeczy¹¹⁴.

Doliński donosił również, że Romuald był częstym gościem państwa Kieniewiczów. Hieronim Kieniewicz (1797–1884) wraz z żoną Katarzyną Horwatt (1807–1891) w 1866 r. przekazał rodzinny majątek Dereszewicze synowi i na stałe osiedlił się w Rzymie¹¹⁵. Został pochowany w rodzinnym grobowcu w Rzymie na cmentarzu Campo del Verano¹¹⁶. Kontakty Romualda z polską rodziną kresową osładzały mu emigracyjną codzienność. Nie zachowały się jednak wiadomości na temat ich spotkań i stopnia zażyłości.

Ostatnie osiem lat życia Romualda Łazarowicza, których odbicia nie znajdujemy w korespondencji z bratem, można odtworzyć z artykułów, które nadsyłał do „Kroniki Rodzinnej” w latach 1871–1878¹¹⁷. Romuald Łazarowicz niezbyt regularnie zamieszczał swoje teksty głównie w dziale „Korespondencja”. Niektóre artykuły dotyczyły oddanym ludzkości dobroczyńcom, dającym przykład chrześcijańskiej postawy. Był autorem ponad dwudziestu tekstów o różnej objętości i dość obszernej rozpiętości tematycznej. Swoje listy podpisywał zwykle inicjałami X. S. lub X., a czasami pozostawiał je bez podpisu. Jako korespondent z Rzymu zajmował się zarówno bieżącymi wypadkami w Stolicy Apostolskiej, zjawiskami meteorologicznymi, towarzystwami naukowymi, organizacjami społecznymi, kwestiami szeroko pojętej kultury, a także historią chrześcijaństwa. W artykułach znajdujemy ciekawy obraz życia codziennego na Półwyspie Apenińskim. Łazarowicz starał się przedstawić polskiemu czytelnikowi warunki życia we Włoszech – poczynając od strojów,

¹¹² Ibidem.

¹¹³ Ibidem, k. 35.

¹¹⁴ Ibidem, k. 34–35.

¹¹⁵ R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. II, Wrocław 1992, s. 164.

¹¹⁶ M. I. Kwiatkowska, *Groby polskie na cmentarzach Rzymu*, Warszawa 1999.

¹¹⁷ Łącznie ukazało się 16 artykułów; zob.: „Kronika Rodzinna” 1871 nr 6; 1872 nr 2, 4, 17; 1875 nr 6; 1876 nr 24, 1877 nr 4, 6, 7, 10, 14, 20, 23; 1878 nr 2, 5, 8.

zwyczajów świątecznych, zwracając uwagę na ich odmienność (tradycje obchodów Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia), poprzez święta na ziemiach polskich nieznane (np. święto wina), przebieg rzymskiego karnawału, sposoby ochrony mieszkań przed zimmem, wyścigi, polowania. Dogłębnej analizie poddał mieszkańców Rzymu, których cechy, tryb życia, podziały, pochodzenie, tradycje oraz potrzebę odseparowania się od ludności napływowej dokładnie scharakteryzował¹¹⁸. W opisach dawał wyraz swojej dociekliwości, umiejętności syntezy, krytycyzmowi, zainteresowaniu przeszłością (często odwoływał się do historii). Wiele miejsca poświęcił życiu naukowemu oraz kulturalnemu Rzymu. Interesowały go nowe zakłady naukowe, wizyty koronowanych głów, występy znanych wirtuozów (np. Liszta, który wówczas już był „gorliwym sługą ołtarza”), wystawiane w teatrach dzieła sceniczne. Dostarczał szczegółowych informacji o wykładach i odczytach w Akademii Tyberiańskiej i Akademii Linceów, a te, które wzbudzały jego szczególne zainteresowanie – opisywał¹¹⁹. Powiadamiał o nowych wyprawach organizowanych przez Towarzystwo Geograficzne, zwłaszcza do Afryki¹²⁰. Interesował się sztukami teatralnymi, których nie pozostawiał bez recenzji – z oburzeniem wyrażał się o utworach dramatycznych z początku sezonu w 1878 r.: *Nie dość było tak niemoralnych i skandalicznych płodów miejscowych jak Kleopatra, Messelina, Agryppina, Neron, Fryna, Liberta, Violetta i Ferdynanda, zechciano jeszcze pomnożyć liczbę podobnych widowisk zapożyczając z repertuarów francuskich Bebe, Serafinę, Czarnego Dybała i inne potworne płody wylęgte na paryskim błocie*¹²¹. W wielu wypadkach ferował oceny zdecydowanie łagodniejsze, podkreślając wysokie umiejętności aktorów, walory scenografii, oprawę muzyczną. Charakterystyka organizowanych w Rzymie zjazdów i kongresów unaocznia jego stosunek do tego typu spotkań. W jednym z listów krytykował organizację kongresów, których w ciągu kilku tygodni odbyło się kilka (medyczny, etnologiczny, meteorologiczny, prawniczy). Podsumował je słowami: *zwykle kończą się prózną deklamacją i sutym obiadem z licznymi toastami szampana, kosztem publicznego grosza. Ażeby bowiem podobne zebrania odpowiadaly swojemu celowi i przynosiły rzeczywistą korzyść, trzeba żeby uczestniczący w nich posiadali odpowiednią naukę i gorliwość o jej postęp i udoskonalenie. Prawdziwa nauka wymaga głębokich studiów i dojrzałego zbadania przedmiotów, mających się roztrząsać na ogólnych zebraniach, nie zaś próżnej deklamacji i przechwałek, z których społeczeństwo nie odniesie żadnej korzyści*¹²². Jeszcze ostrzej wypowiadał się o projekcie zorganizowania „Kongresu Narodowego Żeńskiego” – tu wyrażał swoje konserwatywne stanowisko wobec ruchu emancypacyjnego, uznając, że jego celem jest odciążenie kobiety

¹¹⁸ „Kronika Rodzinna” 1872, nr 17, s. 264–267.

¹¹⁹ Ibidem, 1877, nr 4, s. 59; nr 6, s. 90.

¹²⁰ Ibidem, 1878, nr 2, s. 57.

¹²¹ Ibidem, 1878, nr 8, s. 244.

¹²² Ibidem, 1877, nr 20, s. 315.

od właściwych jej obowiązków wobec rodziny i społeczeństwa¹²³. Obok krytyki liberalizmu, z niepokojem wspominał o ideologii komunistycznej i socjalistycznej. Potępiał wypadki przejmowania przez ludność wiejską gruntów dzierżawnych w okolicach Rzymu, był zwolennikiem ostrych pacyfikacji buntów na Sycylii, w Sardynii, w okolicach Neapolu, ubolewał nad rosnącą liczbą organizacji komunistycznych we Włoszech¹²⁴.

Jako duchowny zwracał szczególną uwagę na praktyki religijne, sprawy bieżące związane z Watykanem (jeden z artykułów dotyczy śmierci Piusa IX, przebiegu konklawe i następcy na Stolicy Piotrowej – Leona XIII¹²⁵) oraz kwestie pomocy ubogim. Jałmużnie, przyczynom ubóstwa, swoim doświadczeniom filantropijnym poświęcił jeden z pierwszych listów¹²⁶. Skrupulatnie informował o wszystkich nowo powołanych organizacjach dobroczynnych¹²⁷.

Ksiądz Salwian na łamach „Kroniki Rodzinnej” podzielił się z czytelnikami wrażeniami ze swojej wycieczki do Palestriny¹²⁸ – znajdował się tam klasztor trynitański, gdzie spędził kilka miesięcy. Opisał bardzo dokładnie położenie miejscowości, jej burzliwe dzieje, zabytki, które się zachowały, a także współczesne tradycje i zwyczaje, w których uczestniczył¹²⁹. Sporo miejsca poświęcił winobraniu, wyrażając przy tym przychylną opinię na temat właściwości tego „niebiańskiego nektaru”: *Złociste lub rubinowe krople tego szlachetnego płynu ożywiają twórczy zapał poetów, odwagę wojowników i energiczną działalność w wielkich i trudnych przedsięwzięciach. Wino pokrzepia osłabione siły, rozjaśnia umysły, rozwesela przyjacielskie uczyty i wlewa słodką pociechę w strapione serca [...]*¹³⁰.

Obok listów z Rzymu zamieszczał również wspomnienia o postaciach, które uznawał za wartościowe czy to przez swoją twórczość, czy postawę moralną. W jednym z numerów „Kroniki” znajdujemy artykuł dotyczący renesansowego poety włoskiego – Torquato Tasso, autora poematu *Jerozolima wyzwolona*¹³¹. Przytaczał życiorysy postaci, które szczególnie przyczyniły się do rozwoju filantropii, pomocy ubogim dzieciom i młodzieży, postępom na polu edukacji niższych warstw społecznych¹³².

Z listów i artykułów wyłania się obraz ostatnich lat życia Romualda Łazarowicza – człowieka światłego, dociekliwego, zainteresowanego kulturą artystyczną i ludową, bywalca teatrów i oper rzymskich, człowieka o sprecyzowanych – konserwatywnych poglądach politycznych. W jego relacjach cza-

¹²³ Ibidem, 1878, nr. 2, s. 57.

¹²⁴ Ibidem, 1877, nr 6, s. 90–91.

¹²⁵ Ibidem, 1878, nr 5, s. 147–148.

¹²⁶ Ibidem, 1871, nr 3, s. 87–89.

¹²⁷ Ibidem, 1877, nr 14, s. 219.

¹²⁸ Miejscowość w Lacjum, położona 37 km na wchód od Rzymu w malowniczej okolicy – na zboczu Apeninów.

¹²⁹ „Kronika Rodzinna” 1872, nr 4, s. 52–58.

¹³⁰ Ibidem, 1873, nr 9, s. 134.

¹³¹ Ibidem, 1873, nr 14, s. 206–208.

¹³² Ibidem, 1875, nr 6, s. 90–91.

sopiśmienniczych nie odczuwamy ciężaru „habitu”, nawet jeżeli podejmowane były kwestie natury religijnej. Pióro miało lekkie, w jego tekstach nie brakowało sarkazmu i trzeźwego spojrzenia na sytuację społeczno-polityczną. Łazarowicz nie zrezygnował do końca ze swoich pasji, pomimo tęsknoty za rodzinną ziemią podjął wyzwania wybranej drogi życiowej, w nowych okolicznościach potrafił znaleźć swoje miejsce i realizować swoją misję społeczną.

Romuald Łazarowicz to postać nietuzinkowa. Niestety, pominięty został przez *Polski słownik biograficzny*, nie wzmiankuje o nim *Encyklopedia katolicka*, nie są znane jego artykuły w „Kronice Rodzinnej”. W korespondencji, którą prowadził z rodziną można odnaleźć z jednej strony inteligentnego, pełnego humoru i nadziei na lepsze jutro mężczyznę, kochającego męża, brata, syna; z drugiej strony człowieka o wielkiej wrażliwości, który posiadał niezwykłą siłę, by dokonać zwrotu i wieść życie w zgodzie ze swoim sumieniem. Jego biografia – to właściwie biografia podwójna – Romualda Łazarowicza i księdza Salwiana. Ta druga wymyka się analizie przez niedostatek źródeł. Był on zarówno nietypowym urzędnikiem, jak i nietypowym kapłanem, ale z pewnością człowiekiem o głębokiej, godnej przypomnienia moralności.

SUMMARY

Romuald Lazarowicz's biography is not only a fascinating account of the life of impoverished nobility in the 19th century and their involvement in the civil service in partitioned Poland. It also discusses the daily dilemmas faced by Catholic Poles, civil servants in the western governorates of the Russian Empire, who found it very difficult to adapt to the new political reality. The decisions that Polish civil servants had to make on a daily basis were morally challenging. The occupant's institutions were the only source of legal employment. The biography documents civil servants' search for solutions that would benefit Polish citizens, their opposition to corruption and injustice, internal conflict and the absence of alternative forms of employment. It also sharply juxtaposes outer acceptance with inner opposition to reality in partitioned Poland.

Tadeusz M. Trajdos
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

MANIFESTACJE PRZEWAGI: „LOCUS SACER” W TWIERDZY BRZESKIEJ PO KASACIE KLASZTORU AUGUSTIANÓW

Słowa kluczowe: twierdza brzeska, klasztor augustianów, sobór św. Mikołaja, kościół św. Kazimierza

Key words: Brest fortress, Augustinian Monastery, St. Nicolas Orthodox Church, St. Casimir Catholic Church

Niniejszy artykuł prezentuje pewien aspekt decyzji politycznych, które doprowadziły do budowy olbrzymiej twierdzy dla armii rosyjskiej na gruzach Brześcia Litewskiego, bogatego miasta Rzeczypospolitej. Pokazuję bowiem los materialnych szczątków dawnych klasztorów i kościołów katolickich w tym mieście, po części zniweczonych od razu w pierwszych latach budowy twierdzy, a po części wykorzystanych do wojskowych i administracyjnych celów zaborcy. Nade wszystko chcę pokazać symboliczną manifestację potęgi Cesarstwa Rosyjskiego w tymże miejscu. Twierdza brzeska miała oczywiście służyć strategicznym potrzebom państwa rosyjskiego jako rygiel kontrolujący drogę wschód–zachód na newralgicznym odcinku Bugu. Równocześnie była świadectwem upadku Rzeczypospolitej, ściślej – porażki i upokorzenia narodu polskiego. Dla pomysłodawcy fortecy, cesarza Mikołaja I, ta jej funkcja miała poważne znaczenie. W końcu podobna motywacja legła u podstaw planu wzniesienia cytadeli w zdobytej powstańczej Warszawie. Warto pamiętać, że twierdza brzeska wyrosła w geograficznym centrum podzielonej przez zaborców Rzeczypospolitej.

Manifestację przewagi Rosji nad Polską, prawosławia nad katolicyzmem, samowładztwa imperatora nad narodem, który utracił słabe, skompromitowane państwo – wpisano w architekturę militarną oraz budowlę świeckie i sakralne „nowego” Brześcia. Owa manifestacja, kilkakrotnie wzbogacana

i ulepszana, przetrwała aż do druzgoczącej klęski Rosji na tym terenie podczas wojny światowej w 1915 r. „Biała” Rosja odeszła stąd na zawsze. Natychmiast uległy zmianie symbole, państwowe i sakralne, choć budowle forteczne przydały się kolejnym użytkownikom. Po okresie przejściowym, wojennym i rewolucyjnym, gospodarzem Brześcia w 1919 r. stał się ponownie naród polski w nowym kształcie państwowości – Rzeczypospolitej Polskiej. Radykalnej zmianie uległa symbolika przynależności. Pojawiła się manifestacja nowej przewagi: katolicyzmu nad prawosławiem, odrodzonej niepodległej Polski nad wrogami „ze wschodu”. Tak było do września 1939 r. Następna wojna światowa przynosi krwawe okupacje: radziecką 1939–1941 i od 1944 r., niemiecką 1941–1944. Zatarło wtedy znaki obecności Polski w twierdzy i mieście, skrzętnie usunięto „sacrum” katolickie. Podczas władzy radzieckiej zlikwidowano w przestrzeni twierdzy wszelkie instytucje religijne oraz ich symbole. Ta gruntowna desakralizacja wynikała oczywiście już nie z rywalizacji narodów czy kultur, lecz z imperatywów panującej ideologii. Aktualnie obserwujemy nowy, choć może nie ostatni akt tej dramatycznej gry. Od 1991 r. po ogłoszeniu państwowości białoruskiej w kilku etapach konsekwentnie wraca do twierdzy manifestacja prawosławia. Pamiątki czasów katolickich, tym samym polskich, nie mogły zostać przywrócone. Nieliczne relikty kryje głęboko ziemia, resztki ruin przygniatają pomniki „heroizmu Armii Czerwonej”. Wyblakłe kartki „historii przemilczanej” ugrzęzły w gablotach muzealnych, opatrzone najczęściej kłamliwym komentarzem.

W opisanych tu wyżej ramach czasowych i przestrzennych pokażą zatem „signa” dominacji politycznej wkomponowane także w budowlę sakralne. Wybór miejsca na „locus sacer” fortecy na działce po klasztorze augustianów narzucał się z całą siłą. Centralną częścią twierdzy rozpostartej w widłach Bugu i Muchawca oraz kilku ich kanałów i dopływów była Cytadela, a w jej środku, przy dawnym rynku miejskim, stał właśnie klasztor augustianów z kościołem św. Trójcy, oficynami, zabudową gospodarczą i rozległym ogrodem. Przypomnę, że był to najstarszy katolicki klasztor Brześcia fundacji Witolda¹.

Zagłada katolickiego Brześcia w 1830 r. była bolesnym zaskoczeniem dla polskich mieszkańców. Konwenty katolickie trwały po 1795 r. w złudnym przeświadczeniu, że pod panowaniem rosyjskim zdołają utrzymać życie religijne bez widomych strat mimo uciążliwych rozporządzeń zaborcy, ingerujących w organizację klasztorną i naruszających przepisy konstytucji zakonnych. Podobne złudzenia żywił kler parafialny przy farze św. Krzyża. Należy mniemać, że te płonne nadzieje podzielała kuria diecezji wileńskiej, której Brześć podlegał od 1798 r.

¹ Zob. T. M. Trajdos, *Dobra i dochody klasztoru augustianów w Brześciu Litewskim w świetle archiwaliów klasztornych (do końca XVII wieku)*, w: *Klasztor w gospodarce średniowiecznej i nowożytnej*, red. M. Derwich, Wrocław 2013, s. 385–410; idem, *Augustianie w Brześciu Litewskim pod panowaniem rosyjskim*, „Hereditas Monasteriorum”, t. 5, 2014, s. 13–25.

Duchowni ci nie znali planów władz rosyjskich, układanych już od końca XVIII w. Ich ujawnienie wzbudziłoby niewątpliwie popłoch. Plany te, choć poufne, wymagały udziału znacznego grona fachowców i konsultantów. Musiały zatem krążyć rozmaite domysły i przewidywania. Już dwa lata po zaborze Brześcia, w 1797 r. cesarz Paweł polecił inżynierom wojskowym opracowanie planu budowy twierdzy przy ujściu Muchawca do Bugu². Od planu tego czasowo odstąpiono. W 1807 r., po klęskach zadanych Rosji orężem francuskim, tę myśl podjął cesarz Aleksander I. Decyzja całkiem zrozumiała, gdyż twierdza brzeska mogła osłonić wtedy zachodnią rubież Cesarstwa Rosyjskiego czyli obszar polski, anektowany w 1795 r. Labilna sytuacja w Europie, rosnąca hegemonia Francji i warunki pokoju tylżyckiego powstrzymały także wtedy realizację zamierzenia, a nawet podważyły jego wojskową przydatność. Warto dodać, że latem 1812 r. – po inwazji napoleońskiej – w okolicach Brześcia toczyła się krwawa bitwa graniczna korpusów saskiego i austriackiego z armią rosyjską³.

Aleksander I wrócił do projektu budowy twierdzy brzeskiej dopiero w 1823 r., w epoce triumfu Świętego Przymierza, gdy mógł być pewny dominującej pozycji Rosji w Europie. W tym czasie Brześć pełnił rolę ważną strategicznie, ale wewnątrzpaństwową: przy kordonie dzielącym „ziemie zabrane” i autonomiczne Królestwo Polskie. Ani po jednej, ani po drugiej stronie władzy rosyjskiej nic nie zagrażało. Szczegółowy projekt opracował dowódca polskiego korpusu inżynieryjnego, gen. Malecki. Cesarz nie zdążył już podjąć dalszych decyzji. Dopiero jego brat i następca Mikołaj I w 1829 r. zdecydował nieodwołalnie o budowie tej fortecy. Dalsze projektowanie powierzono niemieckim specjalistom, poddanym rosyjskim, wyższym oficerom sztabowym. Pułkownik inżynier A. Feldmann dokonał objazdu terenu, sporządził mapy i raport tzw. rozpoznania topograficznego. Generał inżynier K. Oppermann wykorzystał memoriał gen. Maleckiego i napisał projekt ulepszony. Mikołaj I podpisał go do wykonania w październiku 1830 r.⁴ Już w pierwszym półroczu 1830 r. administracja rosyjska podjęła likwidację klasztorów miasta lokacyjnego i jego przedmieść oraz nakazała wysiedlenie zakonników. Nakaz dotyczył czterech męskich klasztorów rzymsko-katolickich (augustianów, jezuitów, trynitarzy, bernardynów), dwóch żeńskich (bernardynek i brygidek) oraz jednego unickiego (bazylianów). Ponadto z przyczyn politycznych i technicznych (przewidywanego rozmieszczenia budynków wojskowych i fortyfikacji) rozebrano trzy cerkwie unickie, tzw. zbór radziwiłowski (nieczynny od początku XVIII w. zbór kalwinów), a nawet rosyjski monaster prawosławny, postawiony nieopatrznie w mieście przez zaborcę po 1795 r. Do fundamentów rozebrano też katolicką fary św. Krzyża jeszcze Witoldowej fundacji. W 1842 r. ten los podzieliła synagoga. Z bogatej infra-

² A. M. Suworow, *Briestskaja kriepost' na wietrach istorii*, Minsk 2007, s. 15, 18.

³ W. J. Naumenko, *Briest, istoriko-ekonomieczeskiej oczierk*, Minsk 1977, s. 48.

⁴ J. Sowa, *Brześć nad Bugiem. Dzieje miasta i twierdzy*, Biała Podlaska 1997, s. 85.

struktury katolickiej ocalał na krótko jedynie klasztor dominikanów na tzw. Przedmieściu Kobryńskim, gdyż ich kościół służył jako prowizoryczna fara. W 1849 r. również budynki dominikańskie zostały rozebrane⁵.

Należy zatem podkreślić, że wybuch powstania listopadowego i przebieg wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 r. nie miały żadnego wpływu na plan budowy twierdzy brzeskiej. Niemniej wspomniana wojna utwierdziła cara w przekonaniu, że podjął właściwą decyzję. Rosja pozbywała się starego miasta, zasiedlonego od wieków przez Rusinów, Polaków i Żydów. Pozbywała się za jednym zamachem bardzo licznych instytucji Kościoła katolickiego (dekanat, parafia, 7 klasztorów łacińskich, 1 unicki). Zniszczono ognisko kultury polskiej, miasto wielu szkół i drukarni polskich, m.in. bazylianie prowadzili tam do 1830 r. patriotyczną edukację młodzieży polskiej stanu szlacheckiego i mieszczańskiego. A zatem władze rosyjskie odebrały pokonanemu narodowi perspektywy nauki, oświaty i opieki duchowej⁶. Cele militarne nadawały temu przedsięwzięciu pozory utylitaryzmu, chociaż aż do upadku Cesarstwa Rosyjskiego walory obronne twierdzy nigdy nie zostały wykorzystane.

Już w pierwszych miesiącach 1830 r. augustianie musieli się pogodzić z kasatą brzeskiego klasztoru i otrzymali nakaz wysiedlenia⁷. Rozbiórka starej zabudowy miejskiej i zbytecznych budowli kościelnych została jednak podjęta dwa lata później⁸. W grudniu 1831 r. powstał Komitet Inżynierów Twierdzy (brzesko-litewskie dowództwo inżynieryjne). W 1832 r. skierowano do Brześcia kompanie robocze i aresztanckie, a w 1833 r. zaczęły się roboty ziemne⁹. Garnizon instalowano etapami: 11 grudnia 1833 r. z Kijowa przyjechała kompania artylerii, 7 maja 1834 r. pojawił się batalion piechoty z garnizonu warszawskiego. Po kilku latach garnizon brzeski liczył sobie 20 tysięcy żołnierzy. Na wyspie rzecznej, zwanej potem centralną (na terenie dawnego miasta *intra muros*) 1 czerwca 1836 r. został położony kamień węgielny pod Cytadelę. W 1838 r. zburzono ostatnie domy dawnego miasta. Zasadnicze prace fortyfikacyjne ukończono w ciągu 9 lat: 26 kwietnia 1842 r. twierdza została poświęcona, a flagę rosyjską podniesiono na maszcie pośród-

⁵ N. Rouba, *Przewodnik po Litwie i Białejrusi*, Wilno [1908], s. 29; W. Mondalski, *Brześć nad Bugiem. Zarys geograficzno-historyczny*, „Rocznik miasta Brześcia” na rok 1930, s. 84.

⁶ Dopiero w 1856 r. w „nowym” Brześciu, budowanym podług rosyjskich założeń urbanistycznych 3 km na wschód od twierdzy, wzniesiono murowany, neoklasycyzy, parafialny kościół katolicki z przeniesionym wezwaniem Podwyższenia św. Krzyża. Miejscowi Polacy aż do 1915 r. musieli się zadowolić tą jedyną świątynią.

⁷ J. M. G., *Zakony męskie obrzędu łacińskiego na Litwie i Rusi (w zaborze rosyjskim), tudzież w Inflantach Polskich i Kurlandii* [Warszawa 1916], s. 136; M. Gozdawa, *Augustianie w Brześciu Litewskim*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie”, t. 13, 1909, s. 105; G. Uth, *Szkic historyczno-biograficzny Zakonu Augustiańskiego w Polsce*, Kraków 1930, s. 166; P. P. Gach, *Kasaty zakonów na ziemiach dawniej Rzeczypospolitej i na Śląsku 1772–1914*, Lublin 1984, s. 154.

⁸ Suworow, op. cit., s. 19–25; idem, *Briest, putieszestwije po gorodu*, Briest 2013, s. 13–14.

⁹ Rouba, op. cit., s. 29; Mondalski, op. cit., s. 84; Sroka, op. cit., s. 35, 85–86, 102; G. Rąkowski, *Ilustrowany przewodnik po zabytkach kultury na Białorusi*, Warszawa 1997, s. 27; Naumenko, op. cit., s. 53.

ku placu manewrowego. W Cytadeli zbudowano dwukondygnacyjne koszary z czerwonej cegły. Wyspy dawnych przedmieść włączono do systemu obrony. Powstały tam tzw. umocnienia (ukriepienija) – Kobryńskie, Wołyńskie i Terespolskie. Twierdzę rozbudowano i unowocześniono w latach 1864–1870 dzięki staraniom komisji wojskowej pod dowództwem generała-majora E. Totlebena, wybitnego inżyniera fortecznego. W latach 1869–1872 na południowy zachód od Cytadeli powstał fort „Graf Berg”, a w latach 1878–1888 w odległości 3–5 km zbudowano 9 fortów okrężnych, co rozszerzyło pierścień obrony do 30 km.

W pierwszej i zasadniczej fazie budowy (1833–1842) w stosunku do budowli kościelnych inżynierowie rosyjscy kierowali się pragmatyzmem. Już w 1830 r. sporządzili ich dokładną inwentaryzację pod kątem wykorzystania do celów fortecznych i garnizonowych¹⁰. Uznano, że część zabudowań klasztornych nadaje się do użytku wtórnego. Kościół bazylianów zburzono, ale w tzw. „Białym Klasztorze” urządzono koszary artylerii, a później biura służb technicznych. Rozebrano kościół jezuicki, ale w kolegium zakwaterowano komendanturę twierdzy. Kościoły i klasztory bernardynów i bernardynek na Wyspie Wołyńskiej (dawne przedmieście) przerobiono na mieszkania, sale ćwiczeń i wykładów dla korpusu kadetów, zaś od 1860 r. adaptowano na szpital garnizonowy. W klasztorze trynitarzy znalazły się koszary kompanii roboczych, zaś u brygidek więzienie wojskowe¹¹. Niektóre z tych budowli (bazylianie, jezuitci, bernardyni) użytkowane były na cele wojskowe aż do ostatniej wojny. Ich marne resztki straszą do dzisiaj turystów.

Sytuacja klasztoru augustianów była szczególna z uwagi na wspomniane centralne położenie na działkach przyrynkowych, zresztą w niedużej odległości od fary i jezuitów. W latach 1672–1686 augustianie usadowili się na kilku placach i w kilku domach kupionych lub darowanych. W związku z tym ich kościół św. Trójcy, przerobiony z kamienicy, nie był orientowany. Ściana ołtarzowa skierowana była na północ¹². Świątynia mieściła się w południowo-wschodnim narożniku parceli klasztornej. Parcelę otaczał solidny mur, od strony południowej oddzielając klasztor od rynku, zaś od strony zachodniej od ulicy Rynkowej. Sporą część parceli zajmował ogród klasztorny. Od narożnika ul. Rynkowej do połowy długości pierzei rynkowej ciągnął się parterowy budynek gospodarczy z odnajmowanymi sklepami i piwnicami. W połowie bocznej, zachodniej ściany kościoła dostawione było piętrowe skrzydło klasz-

¹⁰ K. Guttmejer, *Nieznane kościoły Brześcia nad Bugiem*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” [dalej: KAiu] t. 26, 1981, z. 2, s. 177.

¹¹ Rouba, op. cit., s. 29; Mondalski, op. cit., s. 84. Według Naumenki, op. cit., s. 54, już w 1853 r. szpital zainstalowano u dawnych Bernardynów.

¹² M. Zgliński, *Kościół garnizonowy p.w. św. Kazimierza królewicza w Brześciu*, w: *Kościół i klasztory rzymsko-katolickie dawnego województwa brzesko-litewskiego*, t. 1, Kraków 2013, s. 106–107. W brzeskim Muzeum Artystycznym (Chudożestwiennyj Muziej), umieszczonym w koszarach cytadeli, latem 2015 r. mogłem podziwiać precyzyjną makietę dawnego miasta XVI–XVIII w., m.in. ukazującą położenie parceli augustianów.

toru. Łączyło się ze skrzydłem parterowym, skierowanym na północ. Tak więc klasztor zbudowany był na rzucie litery „L”. Wszystkie te budynki były wobec siebie usytuowane w ten sposób, że między kościołem, piętrowym skrzydłem klasztoru, narożnikiem parterowej oficyny i murem rozpościerał się nieduży prostokątny dziedziniec. Brama w murze wyprowadzała wprost na rynek.

Po wielkiej przebudowie była to północno-zachodnia część Cytadeli, rejon placu apelowego, służącego do parad, uroczystości świątecznych i galowych manewrów wojska. Inżynierowie rosyjscy od razu zauważyli „dostojne” położenie tego klasztoru, choć kościół był niewielki i skromnie wyposażony. Pojawił się pomysł wykorzystania budynków augustiańskich jako rezydencji cesarza rosyjskiego¹³. Zamiar taki nie doszedł do skutku. Klasztor przeznaczono na siedzibę Komitetu Inżynierów Twierdzy, organu projektanckiego i nadzorującego prace budowlane do 1842 r., a następnie odpowiedzialnego za sprawne funkcjonowanie urządzeń technicznych¹⁴. Inżynierowie wojskowi wprowadzili się do opuszczonego klasztoru już w grudniu 1831 r. Kościół św. Trójcy został pozbawiony charakteru sakralnego. Być może przez pewien czas wykorzystywano go jako skład materiałów budowlanych. Rysunki twierdzy, sporządzone w 1840 r. przez malarza polskiego Marcina Zaleskiego na zlecenie dowództwa rosyjskiego¹⁵, jak też generalny plan fortyfikacji z 1855 r.¹⁶ dowodzą, że podupadły, na poły zrujnowany kościół wciąż stał. Oba skrzydła klasztoru po stosownej adaptacji służyły natomiast z powodzeniem jako „dom inżynierski”.

Garnizon potrzebował jednak własnej świątyni prawosławnej, a cała twierdza – jasnej manifestacji historycznego zwycięstwa rosyjskiego prawosławia nad polskim katolicyzmem (tzw. łacynstwem). Od 1833 r. prowizoryczną cerkiewkę garnizonową zamieszczono w „Białym Pałacu” (po bazylianach), ale sąsiedztwo koszar artyleryjskich czyniło tę lokalizację uciążliwą¹⁷. W 1851 r., dwadzieścia lat po przejściu terenu przez armię rosyjską, z woli cesarza Mikołaja I rozpoczęto murowanie okazałej cerkwi garnizonowej, obficie wyposażonej. Budowę zakończono w 1859 r.¹⁸ Cerkwi tej nie postawiono na miejscu kościoła św. Trójcy ani też nie wykorzystano jego murów. Jest oczywiste, że chodziło o symboliczną separację: nowa świątynia nie mogła wyrastać z relikwów katolickich. Stała w pobliżu na centralnym placu cytadeli za kościelną ścianą ołtarzową, czyli na północ od kościoła, na gruncie

¹³ Ibidem, s. 108.

¹⁴ Mondalski, op. cit., s. 84; Sroka, op. cit., s. 35; Rouba, op. cit., s. 29, używa określenia „kancelaria inżynierów fortecznych”, za nim tak samo: A. Baranowski, *Architektura sakralna Brześcia XVII i XVIII w.*, KAiU, t. 26, 1981, z. 2, s. 185. Naumenko, op. cit., s. 53, posługiwał się określeniem „zarząd inżynierski”.

¹⁵ Suworow, *Briestskaja kriepost'...*, s. 22.

¹⁶ Zgliński, op. cit., s. 108.

¹⁷ G. Citowicz, *Chramy armii i flota*, Piatigorsk 1913, s. 237.

¹⁸ Ibidem; Zgliński, op. cit., s. 108.

dawnego ogrodu klasztorne¹⁹. Mając swobodę przestrzenną architekci rosyjscy usytuowali oś liturgiczną cerkwi zgodnie z zaleceniem kanonicznym, tj. zwróconą na wschód od strony prezbiterium. Po tej inwestycji przyszedł czas zagłady na kościół poaugustiański. W 1860 r. został rozebrany tak skrupulatnie²⁰, że nie pozostał po nim najmniejszy ślad.

Rosjanom nie poszło jednak tak łatwo z manifestacją nowego ładu. Pierwsza cerkiew, klasycystyczna budowla jednokopułowa, poprzedzona dzwonnica, a zamknięta od wschodu trzema apsydami, długo nie istniała²¹. Wysokość kopuły i dzwonnicy zakłócała system obrony, m.in. przewidywane pole ostrzału. Inżynierowie wojskowi polecieli rozebrać tę cerkiew około 1865 r., czyli podczas prac modyfikacyjnych komisji gen. inż. Totlebena. W 1872 r. w tym samym miejscu stanęła nowa cerkiew, ale pośpieszne i niedbałe wykonanie spowodowało pęknięcie murów pod ciężarem sklepień.

Sukces osiągnięto za trzecim razem. Jako projektodawca został zatrudniony wybitny architekt rosyjski, Dawid Iwanowicz Grimm, profesor Akademii w Petersburgu, twórca wielu monumentalnych świątyń Rosji, w tym wojskowych. Powstał forteczny sobór św. Mikołaja, który (po niedawnej odbudowie) można podziwiać także współcześnie. Prace trwały w latach 1874–1876 pod kierunkiem kapitana L. M. Iwanowa, inżyniera wojskowego. Uroczystość konsekracji odbyła się w 1877 r. Do 1890 r. jurysdykcję nad tym soborem sprawował eparcha litewski, a później protoprezbiter armii i floty²². Soborowi św. Mikołaja podporządkowano na terenie twierdzy brzeskiej szpitalną cerkiew św. Aleksandra Newskiego, poświęconą już w 1845 r. Sobór otrzymał cztery etaty duchownych: protojereja, pełniącego funkcje duszpastersko-administracyjne (nastojatiel'), dwóch kapłanów (popów), diakona i psalmisty²³.

Dzięki walorom konstrukcyjnym i estetycznym sobór twierdzy brzeskiej, symbol imperium rosyjskiego, wywiera znakomite wrażenie. Jego rolę symboliczną akcentuje usytuowanie na placu parad i manewrów w cytadeli. Pomysłodawca gmachu, zgonie z intencją władz, odwołał się do koncepcji wieczystego „Trzeciego Rzymu”. Grimm zaproponował styl neobizantyjski w jasny sposób przywołując wspomnienie Hagii Sophii, zarówno w elementach bryły, jak też detalu dekoracji. Splendor cesarskiego Konstantynopola został

¹⁹ Mondalski, op. cit., s. 51 mylnie sądził, że kościół ten przebudowano na cerkiew i to już w 1845 r.

²⁰ L.c.

²¹ Citowicz, op. cit., s. 237.

²² Ibidem, s. 237–238; Zgliński, op. cit., s. 109. Wielu autorów nie zdawało sobie sprawy z trzykrotnych prób budowy tej świątyni. A. M. Kułagin, *Prawośtaunxja chramy na Bielarusi*, Minsk 2001, s. 27, podaje lata 1856–1879, zlewając w jedną trzy różne budowle; to samo – *Architektura Bielarusi*, Minsk 1999, s. 91, dodatkowo myląc nazwisko architekta. Podobne „syntetyczne” daty podają: Sroka, op. cit., s. 103; Rąkowski, op. cit., s. 28. Jedynie Suworow, *Briestkaja kriepest'...*, s. 25, podaje prawidłową datę zakończenia budowy.

²³ Citowicz, op. cit., s. 238.

zręcznie przypomniany, chociaż wbrew propagandzie rosyjskich wydawnictw sobór forteczny nie jest „Hagią Sophią w miniaturze”, a co najwyżej „w przybliżeniu”²⁴.



Fot. 1. Sobór św. Mikołaja w twierdzy brzeskiej od fasady



Fot. 2. Sobór św. Mikołaja od strony północnej

Jest to tynkowana budowla ceglana na granitowym cokole. Nakazy obronności zmusiły Grimma do wzniesienia świątyni stosunkowo niskiej, za to obszernej. Neobizantyzm dominuje w architekturze, zdobnictwie elewacji i typie podpór we wnętrzu, natomiast wyposażenie wnętrza (niezachowane) nawiązywało do tzw. stylu staroruskiego czyli rodzimego, który prezentował XIX-wieczne cesarstwo jako uwieńczenie chwalebnych dziejów państw ru-

²⁴ Ibidem.

skich od Ruryka począwszy. Na kwadratowym w rzucie naosie osadzono płaską kopułę z tamburem na pendentywach. Niższe przestrzenie boczne oddzielają od przestrzeni podkopiowej trzy półkoliste arkady podtrzymywane przez pary kolumn z neobizantyjskimi kapitelami. Te boczne nawki kryje sklepienie kolebkowe na gurtach. Jednoprzęsłowe prezbiterium ma sklepienie krzyżowe, ujęte przez sześciennie pastoforia²⁵. Prezbiterium zamyka wielka półkolista apsyda. Przęsło zachodnie naosu, tzw. babiniec, ma też sklepienie krzyżowe.



Fot. 3. Sobór św. Mikołaja od strony prezbiterium

Nad nim mieści się chór. Do soboru wprowadza niewielki narteks (przed-sionek). W zewnętrznych elewacjach bocznych najlepiej można dostrzec swobodę trawestacji motywów z Hagii Sophii. Grimm wprowadził tam dwa pasy okien półkolistych w ozdobnych oprawach, tworząc iluzję loggii arkadowych. Fasadę zamyka oprofilowany półkolisty łuk, jakby gigantyczna archiwolta. Jej pole w górnej kondygnacji ożywia pięć arkadowych okien, malejących ku narożnikom.

Z pierwotnego wystroju wnętrza i wyposażenia w sprzęty cerkiewne nie zachowało się nic. Wiadomo, że za olbrzymią kwotę 48 tys. rubli prace dekoracyjne w duchu staroruskim (mówiono wtedy: neoruskim) powierzono pe-

²⁵ Pomieszczenie niezbędne w cerkwiach prawosławnych. W protezis, umieszczonym po lewej stronie tronu, czyli ołtarza prezbiterialnego, przechowywano naczynia liturgiczne i przygotowywano elementy Eucharystii. Diakonikon po prawej stronie odpowiada mniej więcej pojęciu katolickiej zakrystii. Trzymano tam paramenty – szaty i tkaniny liturgiczne oraz sprzęty cerkiewne.

tersburskiemu Towarzystwu Wzajemnej Pomocy Artystów Rosyjskich²⁶. Powstał m.in. 7-osiowy ikonostas oraz kiwoty. Akademik Dmitrij Martynow malował ściany i sklepienia. Ornamentyka była bogata, konchę apsydy pokryło gwiazdźdźiste niebo, malowidła figuralne otaczały pasy plecionek i rozet. Sceny narracyjne odwoływały się również do zwycięstw Cesarstwa Rosyjskiego.



Fot. 4. Widok wnętrza soboru św. Mikołaja
(aktualny)

Prawdopodobnie już w latach 60. XIX w., podczas robót komisji Totlebena, przy okazji rozbiórki pierwszej cerkwi, inżynierów wojskowych przeniesiono częściowo do zabudowań po bazylianach, częściowo do gmachu pojezuickiego, gdzie przebywała komendantura. W każdym razie resztki budynków po klasztorze augustianów rozebrano tak dokumentnie, że nie ostał się żaden ślad.

Sobór św. Mikołaja trwał dokładnie tyle, ile Rosja w Brześciu. Podczas letniej ofensywy państw centralnych w 1915 r. władze rosyjskie bez próby stawiania oporu ewakuowały twierdzę, fabryki brzeskie i część ludności miasta. Armia rosyjska ograniczyła się do wywiezienia broni i amunicji oraz wysadzenia fortów obrony okrężnej. Niemcy zajęli Brześć 26 sierpnia

²⁶ Citowicz, op. cit., s. 238.

1915 r.²⁷ Równocześnie do twierdzy wkroczyły oddziały 1 i 3 brygady Legionów Polskich. Forteca nie mogła już głosić chwały Rosji i prawosławia. Sobór św. Mikołaja przeznaczono tymczasowo na katolicki kościół garnizonowy. W Brześciu umieszczono lazarety etapowe. Chorzy i ranni legionieści oraz żołnierze armii austro-węgierskiej i niemieckiej wyznania katolickiego potrzebowali stałego duszpasterstwa. Miejska fara św. Krzyża nie wystarczyła. Garnizon niemiecki stacjonował w Brześciu, na terenie tzw. Ober-Ostu, do początku 1919 r. Niepodległa już Polska zażądała jego ewakuacji. Dnia 9 lutego 1919 r. do Brześcia wkroczyło Wojsko Polskie²⁸. W czasie wojny z Rosją Radziecką bolszewicy zajęli Brześć na krótko (1–20 sierpnia 1920 r.) i nie zostawili po sobie większych zniszczeń²⁹.

Rzeczpospolita Polska ustanowiła w Brześciu stolicę województwa poleskiego. Twierdza, położona w głębi terytorium odrodzonego państwa, zamieniła się w miasteczko wojskowe z garnizonem artylerii lekkiej, saperów, piechoty i służb sanitarnych. Władze polskie zadbały o rekultywację zieleni. W twierdzy urządzono duży park, dostępny dla ludności cywilnej. Garnizon polski miał do dyspozycji szpital, elektrownię, drukarnię i radiostację. Nadszedł zatem czas na manifestację nowej przewagi. *Polonia semper fidelis resurrexit*. Należało ten fakt uwydatnić poprzez nowy kształt budowli sakralnej w twierdzy.

Już w 1915 r. zbudowano plebanię dla kapelanów wojskowych. Pozostała ona siedzibą duszpasterzy WP od 1919 r. do września 1939 r. W soborze umieszczono prowizoryczny ołtarz. W otwartych drzwiach carskich stała mensa. Z ram ikonostasu wyjęte zostały ikony, za to pojawiły się posągi Matki Bożej i Serca Jezusa. Nawę zapełniły ławki. W 1919 r. z polecenia episkopatu Polski ołtarz ten dedykowano św. Kazimierzowi, odnawiając tradycję jagiellońską. Do kultowych upodobań zakonu augustianów już nie wrócono, nie było też mowy o przywróceniu starego wezwania rozebranego kościoła (św. Trójcy). Nic dziwnego, świątynia garnizonowa w nowych warunkach politycznych pełniła kompletnie inną rolę niż stary kościół augustianów.

Kapelanom Wojska Polskiego i garnizonowi polskiemu nie odpowiadało jednak użytkowanie rosyjskiego soboru, choćby i dostosowanego do liturgii katolickiej. Ksiądz pułkownik Antoni Maciejkiewicz założył Komitet Odbudowy Kościoła Poaugustiańskiego³⁰. Prace budowlane rozpoczęto w 1924 r., a zakończono w 1928 r.³¹ Opłacono je z dobrowolnych składek Polaków z Brześcia i oficerów garnizonu. Plebania została przebudowana w „stylu dworcowym”, aby zbliżyć ją kształtem do polskiej swojszczyzny. Powstała

²⁷ Naumenko, op. cit., s. 70; Suworow, *Briestskaja kriepest'...*, s. 47, 58.

²⁸ Suworow, j.w., s. 44–46; Naumenko, op. cit., s. 75, podawał datę 20 lutego 1919 r.

²⁹ Naumenko, op. cit., s. 76; Suworow, *Briestskaja kriepest'...*, s. 60–61.

³⁰ Zgliński, op. cit., s. 111; Kułagin, op. cit., s. 27.

³¹ Mondalski, op. cit., s. 51; Sroka, op. cit., s. 112, 113, 131; Suworow, *Briestskaja kriepest'...*, s. 64.

tam siedziba dekanatu kapelanii wojskowych Okręgu Korpusu IX. Sobór przerobiono gruntownie. Oczywiście – wbrew nazwie komitetu – nie chodziło o przywrócenie bryły i wystroju dawnego kościoła św. Trójcy, lecz radykalne przystosowanie byłej rosyjskiej świątyni do zadań katolickiego kościoła, służącego Wojsku Polskiemu.

Powstał kościół garnizonowy św. Kazimierza, zaprojektowany przez miejscowego architekta polskiego, inż. Juliana Lisieckiego, miłośnika „stylu narodowego”³². Na murach soboru wznosił on trójnawową bazylikę z elementami neoromańskimi i neogotyckimi. Trójprzęsłowy korpus nawowy przedłużony był o jedno przeszło niższego prezbiterium, zamkniętego półkolistą apsydą (jak w soborze). Przy fasadzie mieściła się kruchta z parą aneksów. Nawy sklepiono przeszłami krzyżowymi, prezbiterium i chór muzyczny – kolebkami. Nad nawą główną wznosił się swojski kalenicowy dach dwuspadowy z sygnaturką. Utylitarnie wykorzystując fragmenty konstrukcji rosyjskiej postawiono „polski kościół” na ziemi odzyskanej po stuletniej niewoli. Tę manifestację przewagi wskrzeszonej Polski utrwały symbole wprowadzone do wnętrza. W 1928 r. polichromię kościoła wykonał Bolesław Rajkowski, absolwent ASP w Warszawie. W nawie głównej umieścił sceny „Cudu nad Wisłą” i „Zwycięstwa pod Wiedniem”, oczywiście zniszczone jesienią 1939 r. W apsydzie i arkadzie łuku tęczowego znalazły się białe orły w stylizacji godła wojskowego, oddzielone rozetami, zaś na bocznych ścianach filarów tęczy wypisane majuskułą słowa hymnu „Boże coś Polskę”, obok zaś panoplia oraz daty 1918 i 1928³³. Według inwentaryzacji opublikowanej w 2013 r. te elementy dekoracji symbolicznej jeszcze istniały. Odwiedziłem to wnętrze latem 2015 r. Z polskich motywów polichromii nie było już nic. Wszystko uległo świadomej dewastacji. Ocalała jedynie, choć w bardzo złym stanie, kamienna ambona z wejściem wykutym na zaplecku w grubości muru, ciekawe dzieło modernizmu, zapewne też projektu Lisieckiego, przypominająca mi lwowskie projekty Bronisława Wiktora z lat dwudziestych. Na półkolistym podwieszonym koszu widać nadłuszczoną i słabo czytelną płaskorzeźbę któregoś z kazań Chrystusa.

Kościół i plebania przeżyły bohaterską obronę załogi polskiej przed Niemcami w dniach 13–17.IX.1939 r.³⁴ Niemcy gospodarowali tu krótko i po słynnej paradzie sojuszniczej 22.IX.1939 r. przekazali twierdzę Armii Czerwonej³⁵. Garnizon radziecki usadowił się tu do czerwca 1941 r. Brześć znowu stał się miastem granicznym. Obiekty sakralne zostały oczywiście przekazane do użytku wojskowego. Splądrowany kościół św. Kazimierza zamieniono na klub czerwonoarmistów, a na plebanii urządzono stołówkę dowództwa twierdzy³⁶.

³² Zgliński, op. cit., s. 111. Dotąd można podziwiać w Brześciu realizację tego twórcy, m.in. domki kolonii urzędniczej Narutowicza, w tym piękny dworek z 1928 r. mieszczący teraz siedzibę Muzeum Historii Miasta Brześcia oraz tzw. „Biały Dworek” z 1927 r., obecnie muzeum.

³³ Zgliński, op. cit., s. 114, 116–117.

³⁴ Suworow, *Briestskaja kriepest’...*, s. 69–73.

³⁵ Ibidem, s. 76–78.

³⁶ Ibidem, s. 146; Zgliński, op. cit., s. 112.



Fot. 5. Zachowana ambona w soborze św. Mikołaja
– relikw z kościoła św. Kazimierza

Podczas oblężenia twierdzy przez Niemców od 22 czerwca do końca lipca 1941 r. kościół został poważnie uszkodzony ogniem artyleryjskim i bombami lotniczymi. Niemieccy zwycięzcy nie interesowali się tymi ruinami. 28 lipca 1944 r., po przełamaniu zaciętej obrony niemieckiej, wróciły porządki radzieckie³⁷. Władza radziecka nie chciała początkowo odbudowy twierdzy. Odwrotnie – w 1956 r. wysadzono resztki „Białego Pałacu”, a budynki pojezuickie zredukowano do piwnic i fundamentów. Pobernardyńskie budynki szpitalne straszą do dziś jako postępująca ruina. Zrujnowany kościół św. Kazimierza tkwił pośród ruin fortecy wiele lat. W 1974 r. władza radziecka nakazała inwentaryzację i konserwację ruin tylko dlatego, że podjęto decyzję otwarcia muzeum „Twierdzy-Bohatera 1941”.

„Locus sacer” został wskrzeszony w momencie symbolicznym po upadku ZSRR. W 1991 r. w ruinie kościelnej odprawiono znowu liturgię prawosławną. W 1994 r. władze białoruskie oddały tę ruinę brzeskiej eparchii prawo-

³⁷ Suworow, *Briestskaja kriepost’...*, s. 131.

sławnej. Zlekceważono zatem oficjalnie fakt przynależności tej świątyni do Kościoła katolickiego w latach 1915–1939. Okres polski po prostu wykreślono.

Odbudowa zaczęła się natychmiast w 1994 r. Rok później poświęcony został sobór św. Mikołaja wskrzeszony w postaci, jaką nadał mu Grimm w 1874 r.³⁸ Został więc przywrócony, także w wymiarze symbolicznym, sobór w formie neoimperialnej. To ostatnia – na razie – manifestacja przewagi. Poza amboną całkowicie zatarto fazę kościelną. Tylko w gablotce narteksu można obejrzyć archiwalne zdjęcia kościoła 1928–1939. Do czasu mojej wizyty w 2015 r. z wielką skrupulatnością została przywrócona architektura, elewacje i detale zdobnicze³⁹. We wnętrzu ściany pozostają w surowej cegle. Wyposażenie cerkiewne jest nowe, ale dobrze harmonizuje z architekturą. Plebanię przekształcono w duchu pseudo-bizantyjskim na siedzibę kryłosu sobornego.

Miejsce po klasztorze augustianów nie jest w ogóle zaznaczone. To trawiasty wzgórek za soborem, a dalej płyty chodnikowe. Turyści krążący po tym wielkim pustym placu cytadeli nie wiedzą, po czym stąpają. Dzisiaj to jedynie miejsce parad i ceremonii wojskowych, plac „Twierdzy-Bohatera”. Starsza historia zamilkła. Mam przecucie, że jednak kiedyś przemówi.

SUMMARY

In 1830, Tsar Nicholas I ordered the construction of a massive fortress in and around Brest-Litovsk, a city that had been annexed by Russia during the partitioning of the Polish-Lithuanian Commonwealth. Catholic churches and monasteries, including the Augustinian Monastery in the market square, were closed down to make room for the Citadel Parade Grounds. The fortress was not only a military facility, and it was also designed to manifest the victory of the Orthodox Russian Empire over the Catholic Polish-Lithuanian Commonwealth. Until around 1860, the Augustinian Monastery served as the headquarters of the Committee of Fortress Engineers, after which it was razed to the ground. The Holy Trinity Church also suffered extensive damage during this period and was demolished at roughly the same time. The Neo-Byzantine St. Nicholas Orthodox Church was erected in the vicinity as a symbol of Imperial power. In 1915, the Russian army surrendered the fortress without fight to the German army, the Austro-Hungarian Army and the Polish Legions. The St. Nicholas Orthodox Church was transformed into a provisional Catholic Garrison Church. In 1919, Brest-Litovsk was incorporated into the newly reborn Poland, and it became the capital city of the Polesie Region in 1920. In 1924–1928, the shrine in the fortress was renamed to St. Casimir's Garrison Church, and its interior was remodeled to serve as a hallmark of the success and tradition of the Polish armed forces. The presbytery was turned into a district deanery of the 9th Military Corps. The fortress remained under Polish rule until 17 September 1939, and it was captured by the Red Army on 22 September 1939. The devastated church

³⁸ Kułagin, op. cit., s. 27; Zgliński, op. cit., s. 112.

³⁹ Fotografie soboru św. Mikołaja wykonał w 2015 r. autor artykułu.

became an officers' club, and the presbytery was turned into a canteen for military commanders. The fortress was sieged by the Germans in 1941, and the church suffered considerable damage. Despite the above, the ruined shrine survived the German siege as well as the Soviet occupation which started in 1944. In 1974, the property was inventoried, rebuilt and turned into the Heroic Fortress of 1941 Museum. After the collapse of the Soviet Union in 1991, Belarussian authorities handed the shrine over to the Orthodox Eparchy of Brest. St. Nicholas Orthodox Church was restored to its former glory in 1994–1995. Every stage of political and military conflict between the Russian/Belarussian Orthodox Church and the Polish Catholic Church left a symbolic mark on the appearance, design and sacral character of this place of worship.

Karol Sacewicz

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

„SPRAWA POGOTOWIA PATRIOTÓW POLSKICH” W ŚWIETLE PUBLIKACJI POLSKIEJ PRASY NARODOWEJ I SOCJALISTYCZNEJ W LATACH 1924–1926

Słowa kluczowe: tajne stowarzyszenie, Pogotowie Patriotów Polskich, zamach stanu, Jan Pękosławski, sądowy proces polityczny, spiszek

Key words: secret society, Emergency Organization of Polish Patriots, coup d'état, Jan Pękosławski, political trial, conspiracy

W styczniu 1924 r. oraz w maju 1926 r. tzw. sprawa Pogotowia Patriotów Polskich (PPP) stanowiła jeden z ważniejszych przedmiotów zainteresowania ówczesnej polskiej opinii publicznej, jak również organów państwowych, tj. policji, prokuratury oraz sądu. Istnienie, a zwłaszcza działalność tej konspiracyjnej organizacji w sposób istotny wpłynęły na stan wyobrażenia społeczeństwa polskiego o bezpieczeństwie wewnętrznym, a także zewnętrznym Polski. Aresztowanie jej przywódców oraz czołowych działaczy, a następnie ich głośny proces, co prawda po 12 maja 1926 r. przyćmiony przez zamach stanu, doprowadziły do częściowego ujawnienia przed opinią publiczną informacji odnośnie do celu, form i metod działalności Pogotowia. Wydarzenia te wytworzyły również podwaliny pod polityczną debatę nad istnieniem konspiracyjnych organizacji i stowarzyszeń w II Rzeczypospolitej oraz rozmiarem ich faktycznych wpływów na bezpieczeństwo państwa. Sprawa Pogotowia stała się ważnym elementem ówczesnej konfrontacji politycznej toczonej na linii prawica – lewica. Jej istotnym narzędziem, wykorzystywanym przez obie strony, była publicystyka i aktywność propagandowo-informacyjna prowadzona m.in. na łamach organów prasowych, związanych z rywalizującymi ze sobą Związkiem Ludowo-Narodowym (ZLN) oraz z Polską Partią Socjalistyczną (PPS).

W nocy z 11 (piątek) na 12 (sobota) stycznia 1924 r. na polecenie ministra spraw wewnętrznych, Władysława Sołtana, funkcjonariusze policji politycznej¹ dokonali aresztowań kilkunastu działaczy Pogotowia Patriotów Polskich, o czym niemalże natychmiast informowała ówczesna prasa polityczno-informacyjna². Wedle jej doniesień policja zatrzymała ściśle kierownictwo organizacji, w tym jej prezesa inżyniera Jana Pękosławskiego pseudonim „Pretor”, pułkownika Witolda Górczyńskiego (organizatora w 1914 r. tzw. legionu puławskiego) pseudonim „Czołowy”, kapitana rezerwy hr. Olgierda Michałowskiego, przemysłowca Józefa Leśniewskiego pełniącego funkcję „zastępcy szefa sztabu generalnego PPP”, a także elektrotechnika Paryńskiego, właściciela fabryki cukierków Władysława Gryczko, studentów Splaw–Neumana, Jana Ładę, Jana Kądziołko oraz generała w stanie spoczynku Adama Golińskiego³. W trakcie przeprowadzonej na szeroką skalę operacji organa ścigania zabezpieczyły archiwum „sztabu generalnego PPP” oraz skonfiskowały ponad 5 tysięcy ulotek programowych, 3 tysiące deklaracji członkowskich i wydrukowanych rot przysięgi dla nowo przyjmowanych⁴.

Samo aresztowanie, a *de facto* rozbitcie struktur konspiracyjnej organizacji nie było dziełem przypadku, ale konsekwencją wcześniej prowadzonych działań operacyjnych. Ich faktycznej genezy należy doszukiwać się w wewnątrzpaństwowych bojach politycznych pomiędzy lewicą a prawicą. W nich to uczestniczyć miały tajne organizacje, związane z różnymi legalnymi partiami politycznymi oraz związkami społecznymi, a których istnieniu w obiegu społecznym krążyły od dłuższego czasu mniej lub bardziej realne i weryfikowalne informacje⁵. Według nich celem tychże organizacji, w większości

¹ W 1923 r. w ramach struktur Komendy Głównej Policji Państwowej (KG PP) nastąpiły przekształcenia organizacyjne. Istniejący od sierpnia 1920 r. Wydział IV KG PP został przekształcony w Służbę Informacyjną, która to z kolei w kwietniu 1924 r. przeorganizowana została w Wydział V KG PP, czyli Policję Polityczną. Zob. AAN, 9/977 (dopływy), Pismo L.T.B.3000 z dn. 26 IV 1923 r. Organizacja Służby Informacyjnej, k. 34–36; idem, Służba Informacyjna kierunek techniczny, k. 40; ibidem, Przepisy wykonawcze do okólnika MSW nr 10 z dnia 26 IV 1923 r., k. 37–39 (zob. też ibidem, k. 52–53 verte.); W. Kozyra, *Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918–1939*, Lublin 2009, s. 264–265; AAN, 9/979 (dopływy), *Organizacja Policji Politycznej*, Warszawa 12 VIII 1925 r., k. 148; A. Peplowski, *Policja Państwowa w systemie organów bezpieczeństwa Drugiej Rzeczypospolitej*, Szczytno 1991, s. 102–103, 109, 112–114; A. Misiuk, *Policja Państwowa 1919–1939. Powstanie, organizacja, kierunki działania*, Warszawa 1996, s. 251–287.

² Zob. *Aresztowanie P.P.P.*, „Gazeta Warszawska”, 14 I 1924, nr 14; *Aresztowanie P.P.P.*, „Gazeta Warszawska”, 15 I 1924, nr 15; *Aresztowanie faszystów w Warszawie*, „Naprzód”, 17 I 1924, nr 13.

³ *Aresztowanie P.P.P.*, „Gazeta Warszawska”, 14 I 1924, nr 14; *Aresztowanie faszystów w Warszawie*, „Naprzód”, 17 I 1924, nr 13.

⁴ *Aresztowanie faszystów w Warszawie*, „Naprzód”, 17 I 1924, nr 13.

⁵ M.in. od 1921 r. funkcjonował w armii tajny związek „Honor i Ojczyzna” utworzony przez gen. Sikorskiego za akceptacją Piłsudskiego i ministra spraw wojskowych gen. Sosnkowskiego; L. Wyszczelski, *Od demokracji do zamachu majowego. Wojsko polskie w latach 1921–1926*, Warszawa 2007, s. 422. Ponadto od 1922 r. funkcjonowała również utworzona w wojsku przez oficerów z legionowym rodowodem organizacja „Strażnica”; zob. „*Strażnica*”. *Organizacja konspiracyjna gen. Sikorskiego*, „Gazeta Warszawska”, 4 II 1924, nr 34.

o lewicowej proweniencji politycznej, miało być przejęcie władzy na drodze zamachu stanu, a następnie zorganizowanie nowego ustroju państwowego. To w sposób oczywisty obligowało Władysława Kiernika, ówczesnego ministra spraw wewnętrznych w centroprawicowym rządzie Wincentego Witosa, do podjęcia działań na rzecz ustalenia faktycznego stanu rzeczy, a więc i do określenia realności zagrożenia. Po upadku tego gabinetu w prasie lewicowej poczęły z kolei pojawiać się teksty informujące o funkcjonowaniu tajnych stowarzyszeń prawicowych. Spowodowało to złożenie przez posłów PPS interpelacji żądającej podjęcie w tej materii przez organa podległe nowemu ministrowi spraw wewnętrznych, Władysławowi Sołtanowi, właściwych działań. Ich efektem stały się m.in. aresztowania działaczy PPP przeprowadzone w styczniu 1924 r.⁶

W kolejnych dniach po zatrzymaniu kierownictwa Pogotowia polityczno-informacyjne dzienniki różnej proweniencji prześcigały się w ujawnianiu kolejnych sensacyjnych wiadomości dotyczących sprawy tajnego „sprzysiężenia”. Dzięki tym, mimo że w znacznej części subiektywnym, przekazom opinia publiczna uzyskiwała kilka istotnych informacji na temat personalno-organizacyjnych uwarunkowań powstania Pogotowia, ale także o idei go inicjującej. Prasa dość szczegółowo przedstawiała kwestię kadrową, w tym proces przyjmowania do organizacji nowych członków. Według ustaleń socjalistycznego dziennika krakowskiego „Naprzód” każdy „nowo zwabiony” członek musiał złożyć uroczystą przysięgę. Zaprzysiężenie najczęściej odbywało się „w poniedziałki w podziemiach kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie”⁷. Wejście do zakrystii miał chronić członek organizacji. W ceremonii uczestniczył ksiądz oraz dwaj asystenci, w tym jeden z nich „wojskowy z obnażoną szablą”⁸. Po złożeniu ślubów nowy członek organizacji podpisywał rotę przysięgi następującej treści: „Ja, niżej podpisany.... zamieszkały w.... przy ul..... z zawodu..... lat.... po dokładnym zapoznaniu się z programem i regulaminem »Pogotowia Patriotów Polskich« przystępuję do grupy członków jego i najsilniej przyrzekam według własnego poczucia honoru i sumienia wykonywać wszelkie ciężące na mnie obowiązki i stosować się we wszystkim do powyższego programu i regulaminu, pod rygorem Sądu honorowego »Pogotowia« i ze świadomością kar, jakie mnie za to spotkać mogą, nie wykluczając kary śmierci za podstęp i zdradę. Tak mi dopomóż Bóg i Święta jego Męka. Amen”⁹.

Sprawa Pogotowia od samego początku była przedmiotem politycznych konfrontacji pomiędzy lewicą a prawicą. Obie strony w imię własnych, partykularnych interesów partyjnych wykorzystywały ją w celu dyskredytowania przeciwnika. Prasa lewicowa forsowała tezę o „faszystowskich” korzeniach

⁶ Zob. W. Kozyra, op. cit., s. 272–273.

⁷ *Aresztowanie faszystów w Warszawie*, „Naprzód”, 17 I 1924, nr 13.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem. Na temat przyjmowania do organizacji nowych członków zob. też *Zza kulis PPP. Oblicze PPP*, „Naprzód”, 18 I 1924, nr 14.

Patriotów¹⁰, posługując się nią w bezpośrednich atakach na partie prawicowe. To z kolei wywoływało ich reakcję. Na łamach „Gazety Warszawskiej” już w 1923 r. opublikowana została odezwa, w której jednoznacznie odcinano się od konspiracyjnej organizacji Pękosławskiego¹¹. Całą tę inicjatywę traktowano jako służącą „tajnym celom lewicy”¹². Podkreślano przy tym, że „patronem i tajnym kierownikiem naczelnym P.P.P. jest wybitny generał i polityk lewicowy”¹³. Dowodząco ponadto, że istnienie Pogotowia i podobnych mu tajnych organizacji w żadnym wypadku nie koreluje z programowymi ani politycznymi celami formacji narododemokratycznych, a wręcz przeciwnie stanowi dla nich zagrożenie m.in. poprzez wytwarzanie w społeczeństwie „fikcyjnego”, niemalże „historycznego” stanu zagrożenia „fasyzmem”. Według „Gazety Warszawskiej” dawać to miało propagandową amunicję środowiskom lewicowym do antyprawicowej ofensywy¹⁴ polegającej na wykreowaniu na łamach prasy lewicowej, głównie związanej z PPS, „operetkowego sprzysiężenia”¹⁵ jako organizacji dążącej do przeprowadzenia zamachu stanu i dysponującej do tego realnymi narzędziami¹⁶, a więc jako podmiotu będącego faktycznym zagrożeniem dla wewnętrznego bezpieczeństwa państwa¹⁷.

Wzrost liczby publikacji w lewicowych tytułach sugerujących m.in. istnienie bardzo mocnych powiązań pomiędzy kierownictwem Pogotowia a czołowymi politykami prawicy, w tym także związanymi z ZLN¹⁸, wymuszał na nich podjęcie natychmiastowych kroków obronnych, gdyż straty wizerunkowe dla ruchu narododemokratycznego mogły okazać się zbyt wielkie, a w przyszłych wyborach parlamentarnych bardzo odczuwalne. W znacznej

¹⁰ Wskazywały na to chociażby tytuły publikacji prasowych poświęconych sprawie PPP.

¹¹ *Prowokacyjna organizacja*, „Gazeta Warszawska”, 17 XII 1923, nr 344. Treść tego artykułu została powtórzona na łamach „Gazety Warszawskiej” w styczniu 1924 r.; zob. *Aresztowanie P.P.P.*, „Gazeta Warszawska”, 14 I 1924, nr 14.

¹² *Prowokacyjna organizacja*, „Gazeta Warszawska”, 17 XII 1923, nr 344. Zob. też „Kurier Poznański”, I 1924, nr 14.

¹³ *Prowokacyjna organizacja*, „Gazeta Warszawska”, 17 XII 1923, nr 344. Przy czym nie podano żadnego nazwiska.

¹⁴ Ibidem; *Z prasy*, „Gazeta Warszawska”, 21 I 1924, nr 21.

¹⁵ *Z prasy*, „Gazeta Warszawska”, 21 I 1924, nr 21.

¹⁶ 31 I 1924 r. w wystąpieniu sejmowym ówczesny minister spraw wewnętrznych, Władysław Sołtan, podkreślał, że działania operacyjne wskazywały na brak sił i środków do przeprowadzenia przez Pogotowie zamachu stanu w Polsce; *Sprawozdanie stenograficzne z 95. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej z dnia 31 stycznia 1924 r.*, s. XCV/53.

¹⁷ *Z prasy*, „Gazeta Warszawska”, 21 I 1924, nr 21. Gazeta podkreślała przy tym, że histeria lewicy wytworzyła fałszywy obraz życia politycznego II RP w prasie zagranicznej, a przez to negatywnie wpłynęła na zewnętrzne inwestycje w Polsce, co stanowić miało realne przejawy obniżania poziomu bezpieczeństwa gospodarczego kraju. O ile wpływ publikacji polskiej prasy lewicowej na treści artykułów zagranicznych organów prasowych był zauważalny i oskarżenia środowisk prawicowych pod adresem adwersarzy z lewicy o psucie wizerunku RP można uznać za akt nie tylko propagandowy, o tyle stwierdzenia o negatywnych konsekwencjach tych działań dla gospodarki, zwłaszcza wyartykułowane już w styczniu 1924 r., należy traktować jako formę propagandowego chwytu.

¹⁸ Zob. *Nowe dane o PPP*, „Naprzód”, 31 I 1924, nr 25.

mierze starano się nie dopuścić do wytworzenia w opinii publicznej przeświadczenia, jakoby jedna z głównych formacji politycznych prawej strony sceny politycznej Rzeczypospolitej była nieformalnym mecenasem organizacji Pękosławskiego¹⁹. W takim kierunku zmierzało wystąpienie sejmowe posła ZLN, Stanisława Kozickiego, wygłoszone w dniu 31 stycznia 1924 r. Ten – reprezentując swój klub parlamentarny w debacie nad zgłoszonym przez posłów PPS oraz Związku Stronnictw Ludowych PSL „Wyzwolenie” i Jedność Ludowa wnioskiem nagłym „w sprawie zwalczania tajnych organizacji spiskowych i terrorystycznych oraz w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności osób urzędowych wchodzących w porozumienia z tajną organizacją działającą pod nazwą Pogotowia Patriotów Polskich”²⁰ – podkreślał, że charakter działalności tegoż konspiracyjnego sprzysiężenia był bardzo szkodliwy i nie uzyskał żadnego wsparcia ze strony Związku. Jednocześnie, prezentując stanowisko partii, opowiadał się przeciw wszelkim formom tajnych organizacji, zarówno tych „reakcyjnych”, jak i „postępowych czy też lewicowych”, zwłaszcza funkcjonujących na terenie armii²¹. Kozicki, w sposób wyraźny artykułując swoją dezaprobatę dla lewicowych redakcji oraz motywów autorów parlamentarnego wniosku, pozostając w moralnej i logicznej zgodzie ze swoimi wcześniejszymi słowami, w imieniu swojego klubu parlamentarnego poparł nagłość omawianego wniosku. Miało to stanowić kolejny dowód na brak jakichkolwiek powiązań prawicy z Patriotami.

Istotnym elementem pierwszych doniesień prasowych była przede wszystkim kwestia polityczno-personalnych powiązań Pogotowia. W tej materii najwięcej informacji dostarczała prasa lewicowa, będąc wyjątkowo zainteresowaną wykorzystaniem zaistniałej sytuacji dla deprecjonowania społecznego

¹⁹ W odpowiedzi na reakcję prawicy prasa lewicowa wzmogła swoje oskarżenia określając przy tym działania endecji „nikczemną taktyką”; Zob. *Spisek faszystowski i endeckie umywanie rąk*, „Naprzód”, 17 I 1924, nr 13.

²⁰ *Sprawozdanie stenograficzne z 95...*, s. XCV/50; *Druk sejmowy nr 952: Wniosek posłów Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów w sprawie zwalczania tajnych organizacji spiskowych i terrorystycznych oraz w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności osób urzędowych wchodzących w porozumienia z tajną organizacją działającą pod nazwą Pogotowia Patriotów Polskich*, Warszawa 28 I 1924 r. We wniosku czytamy: „1. **Sejm wzywa Rząd** do energicznego zwalczania organizacji spiskowych, działających dotąd bezkarnie i przygotowujących się w myśl ich własnych programów i zapowiedzi do wywołania zaburzeń reakcyjnych w Państwie. 2. **Sejm wzywa Rząd** do pociągnięcia do surowej odpowiedzialności sądowej i dyscyplinarnej osób, które na stanowiskach urzędowych brały udział, względnie wchodziły w porozumienie z organizacją spiskową, działającą pod nazwą Pogotowia Patriotów Polskich, oraz z innymi organizacjami podobnymi”. Pod wnioskiem podpisało się 47 posłów. Zob. też *PPP. Wniosek PPS i Związku Stronnictw Ludowych*, „Naprzód”, 1 II 1924, nr 16.

²¹ *Sprawozdanie stenograficzne z 95...*, s. XCV/54–55. Zob. też *Przeciw konspiracjom. Przemówienie posła Stanisława Kozickiego na posiedzeniu Sejmu 31 stycznia 1924 r.*, „Gazeta Warszawska”, 2 II 1924, nr 38. Należy podkreślić, że na łamach „Gazety Warszawskiej” (w 1924 r. jej redaktorem naczelnym został Stanisław Kozicki) ukazał się artykuł ujawniający istnienie tajnej organizacji paramilitarnej „Strażnica”. Zob. „Strażnica”. *Organizacja konspiracyjna gen. Sikorskiego*, „Gazeta Warszawska”, 4 II 1924, nr 34.

no-politycznego wizerunku nie tylko poszczególnych działaczy czy sympatyków partii prawicowych, ale w ogóle całej tej formacji politycznej. Kolejne artykuły dowodziły nie tylko występowania silnych powiązań organizacji Pękosławskiego z katolickim klerem²², co z kolei dało asumpt do zdecydowanych działań posłów PPS z Kazimierzem Czapińskim na czele²³, ale także wskazywano na utrzymywanie przez nie różnych relacji z członkami rządu Wincentego Witosa oraz, co z punktu zadań jakie przed sobą stawiać miało PPP było kwestią bardziej istotną, także z częścią generalicji²⁴. Adam Prager, który z ramienia Związku Parlamentarnego Posłów Socjalistycznych (ZPPS) uzasadniał przedłożenie Sejmowi wniosku nagłego stwierdził, że Pogotowie „umiało szczególnie za byłego rządu p. Prezesa Witosa wejść w osobiste i bezpośrednie stosunki z czynnymi ministrami”²⁵. W tym kontekście wymieniano tu nazwiska byłego ministra spraw wewnętrznych Władysława Kiernika oraz ministra oświaty Stanisława Głabińskiego. Temu pierwszemu, wedle zarówno sejmowych słów Pragera, jak i publikacji pepeesowskiej pra-

²² Zob. *Spiskujący kler. Napisał poseł Kazimierz Czapiński*, „Naprzód”, 19 I 1924, nr 15. Na łamach prasy lewicowej wprost pisano o „księżach spiskowcach”, katolicki kler oskarżano o anarchizowanie państwa, a organa państwowe wzywano do dania odporu „lekkomyślnym zakusom” Kościoła. W dniu 31 I 1924 r. Kazimierz Czapiński na tę kwestię zwrócił szczególną uwagę podczas wystąpienia sejmowego, uzasadniającego przedłożenie przez związek posłów PPS wniosku nagłego w sprawie udziału księży katolickich w pracach PPP. Wymienił wówczas z nazwiska kilku znanych duchownych, m.in. ks. Oraczewskiego, ks. Godlewskiego, ks. Vijatrona oraz ks. Wiśniewskiego, wskazując również na powiązania episkopatu Polski z Pogotowiem i opowiadając się w ostrych słowach (tj. „Zbrodniarz przeciw Państwu Polskiemu w sutannie, czy bez sutanny winien siedzieć w kryminale”) za pociągnięciem do odpowiedzialności karnej katolickich duchownych. Zob. *Sprawozdanie stenograficzne z 95...*, s. XCV/56–57. Wystąpienie to spotkało się ze zdecydowaną odpowiedzią posła ZLN ks. Nowakowskiego, który wniosek Czapińskiego określił mianem zwykłej „bomby” obliczonej na zdyskredytowanie kleru, bomby opartej na domysłach, insynuacjach oraz plotkach. Kończąc swą mowę ks. Nowakowski opowiadając się przeciw wnioskowi PPS stwierdził: „wara kłamstwem wojować”; *ibidem*, s. XCV/60.

²³ 28 I 1924 r. Kazimierz Czapiński w imieniu ZPPS złożył w Sejmie wniosek „w sprawie konkordatu oraz udziału księży w zbrodniczych knowaniach antypaństwowych organizacji, specjalnie zaś tzw. P.P.P”, w którym wnioskowano o to, aby Sejm podjął uchwałę następującej treści: „Sejm wzywa Rząd, ażeby w czasie jak najkrótszym zdał dokładnie Sejmowi sprawę z obecnego stanu prac nad konkordatem z Rzymem, oraz udziału księży w zbrodniczych knowaniach antypaństwowych organizacji, specjalnie zaś tzw. P.P.P”. Zob. *Druk sejmowy nr 951. Wniosek posła K. Czapińskiego i tow. ze Z.P.P.S. w sprawie konkordatu oraz udziału księży w zbrodniczych knowaniach antypaństwowych organizacji, specjalnie zaś tzw. P.P.P*, Warszawa 28 I 1924 r. Nagłość wniosku po burzliwej wymianie zdań pomiędzy posłami Czapińskim i ks. Nowakowskim została przez Sejm odrzucona; *Sprawozdanie stenograficzne z 95...*, s. XCV/56–60. Zob. też *Sprawa PPP w Sejmie*, „Naprzód”, 30 I 1924, nr 24; *Wniosek w sprawie udziału księży w PPP*, „Naprzód”, 31 I 1924, nr 25.

²⁴ *Spisek faszystowski i endeckie umywanie rąk*, „Naprzód”, 17 I 1924, nr 13. W artykule tym czytamy m.in., że „Za rządu poprzedniego ci aranżerowie (przywódcy PPP – przyp. K.S.) największej organizacji faszystowskiej tzw. P.P.P. bywali na posłuchaniach czy konferencjach u przedstawicieli rządu”. Zob. też *Wniosek PPS i Związku Stronnictw Ludowych*, „Naprzód”, 1 II 1924, nr 16.

²⁵ Zob. też *Sprawozdanie stenograficzne z 95...*, s. XCV/50.

sy, Jan Pękosławski w burzliwym listopadzie 1923 r. deklarował oddanie do dyspozycji podległych sobie kadr²⁶, z kolei z drugim ministrem bezpośrednio kontaktować się mieli latem 1923 r. oprócz „Pretora”, także gen. Jan Wroczyński i ks. Oraczewski²⁷. Kontakty te, choć nie zwieńczone żadnymi obustronnymi postanowieniami, zdaniem Pragiera stanowiły dowód na znaczące możliwości Pogotowia oddziaływania na czołowych urzędników państwa polskiego. To zaś miało dyskredytować rządzącą wówczas centroprawicową koalicję²⁸. Lewica zwracała ponadto uwagę – o czym już wzmiankowano – na intensyfikację działań tajnego stowarzyszenia wśród wysokiej kadry wojskowej. W prasie lewicowej, a także w sejmowych debatach pojawiały się nazwiska czynnych i emerytowanych generałów²⁹, m.in. tytularnego gen. Jana Wroczyńskiego (w 1919 r. po. ministra spraw wojskowych)³⁰, gen. Gustawa Macewicza (były Inspektor Wojsk Lotniczych Wojska Polskiego w Ministerstwie Spraw Wojskowych)³¹, a także zatrzymanego w styczniu 1924 r. przez policję gen. Golińskiego³². W całej sprawie pojawiało się również nazwisko gen. Stanisława Szeptyckiego, pełniącego w okresie czerwiec–grudzień 1923 r. funkcję ministra spraw wojskowych³³. Zarzucano mu m.in., że choć do Pogotowia mimo nalegań jego kierownictwa nigdy nie przystał, to „w zasadzie wyraźnie przeciw tej organizacji nie

²⁶ Ibidem, s. XCV/50; Andrzej Pragier podkreślał fakt odrzucenia tej propozycji przez ministra, niemniej jednak zarzucał Kiernikowi, jako urzędnikowi stojącemu na straży bezpieczeństwa wewnętrznego RP, niearesztowanie osoby składającej takie propozycje, które to groziły mogły destabilizacją życia politycznego kraju.

²⁷ Ibidem, s. XCV/52.

²⁸ Poseł Andrzej Pragier z PPS uzasadniający wniosek nagły stwierdził: „podstawą wniosku i mego przemówienia nie jest bynajmniej chęć sensacji [...]. Trzeba raz wreszcie uderzyć ręką w stół i powiedzieć, że nie można [...] być rządem i zarazem mafią, nie można prowadzić spisów. [...] Uważając sprawę likwidacji P.P.P. za jeden z etapów walki przeciw mafijnemu traktowaniu polityki u nas, przeciw posługiwaniu się metodami spisów wtedy, kiedy nie można w otwartej walce politycznej zwyciężyć i utrzymać się – wniosek nasz zgłaszamy”; ibidem, s. XCV/52.

²⁹ Socjaliści wskazywali na czynny udział w działaniach PPP około 7–8 generałów i kilku pułkowników; A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej. Zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1957, s. 193.

³⁰ T. Kryska-Karski, S. Żurakowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991, s. 65; T. Böhm, *Z dziejów naczelnych władz wojskowych II Rzeczypospolitej. Organizacja i kompetencje Ministerstwa Spraw Wojskowych w latach 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 21.

³¹ T. Kopański, *Lotnictwo polskie 1918–1921*, w: *90 lat polskiego lotnictwa wojskowego. Wyzwania przyszłości*, Warszawa 2008, s. 13–15; T. Kryska-Karski, S. Żurakowski, op. cit., s. 125; T. Böhm, op. cit., s. 58. Wedle Pragiera powołującego się na doniesienia prasowe w mieszkaniu Macewicza przy al. Ujazdowskich 36 odbywać się miały posiedzenia Rady Głównej PPP; *Sprawozdanie stenograficzne z 95...*, s. XCV/50.

³² Wedle doniesień prasowych gen. Goliński był przewidywany na komendanta stołecznego Pogotowia. Do już emerytowanego wojskowego z propozycją współpracy w ramach tajnej organizacji zwrócić się miał sam Pękosławski. Generał już w trakcie pierwszych przesłuchań miał stwierdzić, że w całą sprawę Pogotowia został „wplątany”; zob. *PPP charakterystyczne zajście u sędziego śledczego*, „Naprzód”, 19 I 1924, nr 15.

³³ T. Kryska-Karski, S. Żurawski, op. cit., s. 26; T. Böhm, op. cit., s. 97.

wystąpił³⁴. PPS, poza wymienionymi, głośnymi i znanymi nazwiskami, powołując się na policyjne ustalenia, informowała, że „spiskowcy” mieli możliwość konfidencjonalnego oddziaływania na dowódców garnizonów w Warszawie, Lublinie, Wilnie, Krakowie i Poznaniu³⁵.

W opinii partii socjalistycznej silne powiązania Patriotów z prawicowymi politykami, wówczas jeszcze pełniącymi wysokie funkcje państwowe, jak również z wojskowymi, a przede wszystkim szukanie przez organizację oparcia w armii były podporządkowane idei przeprowadzenia przez Pogotowie zamachu stanu³⁶. Ten zaś bez jakiegokolwiek wsparcia ze strony sił zbrojnych nie miał żadnych realnych szans na powodzenie. Z kolei według stanowiska ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, Władysława Sołtana, możliwości „spiskowców” nakreślone przez prasę lewicową oraz w wystąpieniu sejmowym posła Pragiera były wyolbrzymione. Minister podkreślał, że działania tajnej organizacji co prawda przekroczyły „granice humorystyki” i przybrały szkodliwy dla bezpieczeństwa wewnętrznego kraju charakter, niemniej jednak wedle jego wiedzy organizacja ta nie była w stanie przeprowadzić żadnego zamachu stanu³⁷, a jej kontakty z członkami gabinetu Wincentego Witosa wcale nie zagwarantowały, jak sugerowała lewica, wytworzenia się parasola ochronnego nad jej działaniami³⁸. Wręcz przeciwnie, jak informował Władysław Sołtan, a także Władysław Kiernik, jego poprzednik na stanowisku ministra spraw wewnętrznych, pierwsze decyzje o wszczęciu dochodzenia wobec nielegalnej działalności PPP podjęto jesienią 1923 r., a więc w okresie rządów centroprawicowych³⁹.

O ile prasa prawicowa starała się pomniejszać wagę całej sprawy, to socjalistyczna publicystyka poświęcała jej zdecydowanie więcej uwagi. Abstrahując od kwestii dowiedzionych lub tylko rzekomych powiązań polity-

³⁴ *Sprawozdanie stenograficzne z 95...*, s. XCV/51. Pod adresem generała padały też zarzuty o subsydiowanie przez niego działalności Pogotowia, czemu 15 I 1924 r. w specjalnym oświadczeniu skierowanym do ministra spraw wojskowych generał kategorycznie zaprzeczył; zob. „Naprzód”, 17 I 1924, nr 13.

³⁵ *Sprawozdanie stenograficzne z 95...*, s. XCV/51.

³⁶ Na ten element ustawicznie zwracała uwagę prasa socjalistyczna; zob. *Aresztowanie faszystów w Warszawie*, „Naprzód”, 17 I 1924, nr 13. Podkreślano przy tym, że PPP przygotowując zbrojny zamach w stolicy podzieliła jej obszar na IV okręgi i 26 oddziałów, którym przydzieliła strategiczne cele. Prasa PPS informowała również o taktycznych celach Pogotowia, których realizacja miała doprowadzić do przeprowadzenia zamachu. Wedle ustaleń prasowych Pogotowie wpierw zamierzało „sprowokować rozruchy robotnicze na tle głodowym i ofiarować pomoc w ich tłumieniu”, a następnie „zawładnąć Warszawą i ogłosić w całym państwie dyktaturę”; *Zamiary PPP*, „Naprzód”, 17 I 1924, nr 13; zob. też. *Niedoszły zamach bojowy na Warszawę*, „Naprzód”, 4 II 1924, nr 29; A. Próchnik, op. cit., s. 193.

³⁷ *Sprawozdanie stenograficzne z 95...*, s. XCV/53. Władysław Sołtan niebezpieczeństwo to dostrzegał w możliwościach PPP indoktrynowania młodych pokoleń.

³⁸ Stosunek Pękosławskiego do rządu Witosa był ambiwalentny. Sama prasa PPS informowała, że podczas wieców w 1923 r. przywódca Pogotowia nawoływał młodzież akademicką do jego obalenia; zob. *Za kulis PPP. Oblicza PPP*, „Naprzód”, 18 I 1924, nr 14.

³⁹ Zob. *Sprawozdanie stenograficzne z 95...*, s. XCV/53, 55–56.

ków prawicy oraz centroprawicy z PPP, jak również udziału w tej organizacji katolickich księży, prasa pepeesowska dostarczała opinii publicznej kolejnych informacji odnośnie do genezy i struktury tajnego sprzysiężenia. Powstałe w listopadzie 1922 r. składać się miało z siedmiu oddziałów, tj. 1) organizacyjnego, 2) wykonawczego, 3) wywiadowczego, 4) propagandy, 5) finansowego, 6) gospodarczo-technicznego i 7) kulturowo-oświatowego⁴⁰. Ponadto funkcjonować miały także oddziały bojowe. Swym zasięgiem terytorialnym Pogotowie obejmowało niemalże cały obszar kraju, a jego głównym celem, o czym od samego początku zaistnienia tzw. sprawy PPP rozpisywała się zwłaszcza prasa lewicowa i co zostało już w niniejszym tekście zasygnalizowane, miało być przygotowanie siłowego zamachu stanu.

W kolejnych miesiącach sprawa Patriotów zeszała na dalszy plan w polityczno-ideowej konfrontacji prawicy z lewicą i lewicy z prawicą. Jej powrót na pierwsze strony gazet nastąpił wraz z procesem sądowym kierownictwa Pogotowia, który rozpoczął się 4 maja przed Sądem Okręgowym w Warszawie⁴¹. Na ławie oskarżonych zasiadło w sumie 7 osób; byli to: Jan Pękośławski, Witold Gorczyński, Tomasz Łubieński, Józef Leśniewski, gen. Jan Wroczyński oraz Olgierd Michałowski⁴². Obie strony, tj. obrona⁴³ i oskarżenie⁴⁴, powołały w sumie 154 świadków oraz jednego biegłego⁴⁵, niemniej jednak pierwszego dnia nie stawiło się aż 46 osób⁴⁶. Wśród tych, którzy byli

⁴⁰ Zob. *Sensacyjne szczegóły o PPP*, „Naprzód”, 19 I 1924, nr 15.

⁴¹ Składowi sędziowskiemu orzekającemu w tej sprawie przewodniczył sędzia Rościszowski. Ponadto w jego skład wchodził sędzia Lorentowicz oraz Ciechanowiecki. Zob. *Faszyści P.P.P. na ławie oskarżonych*, „Robotnik”, 5 V 1926, nr 123; *Sprawa organizacji „Pogotowia Patriotów Polskich”*, „Gazeta Warszawska”, 1 V 1926, nr 119; *PPP przed sądem*, „Naprzód”, 7 V 1926, nr 103; *Sprawa P.P.P.*, „Kurier Warszawski”, 4 V 1926, nr 121.

⁴² Oskarżony w tej sprawie był komisarz policji Henryk Gostyński zmarł kilka miesięcy przed procesem, tym samym jego sprawa została zamknięta; zob. *Faszyści P.P.P. na ławie oskarżonych*, „Robotnik”, 5 V 1926, nr 123; *Niedoszli dyktatorzy przed sądem. Rozprawa przeciw P.P.P. po 3 latach zwłoki*, „Dziennik Ludowy”, 6 V 1926, nr 100; *PPP przed sądem*, „Naprzód”, 7 V 1926, nr 103.

⁴³ Adwokatem Gorczyńskiego był St. Kijański, zaś Łubieńskiego J. Eborowicz, gen. Wroczyńskiego reprezentował M. Niedzielski, z kolei St. Szuzlej był obrońcą zarówno Leśniewskiego, jak i Michałowskiego. Jan Pękośławski postanowił bronić się samodzielnie; *Faszyści P.P.P. na ławie oskarżonych*, „Robotnik”, 5 V 1926, nr 123; *Sprawa organizacji „Pogotowia Patriotów Polskich”*, „Gazeta Warszawska”, 1 V 1926, nr 119; *Sprawa P.P.P.*, „Kurier Warszawski”, 4 V 1926, nr 121.

⁴⁴ Oskarżenie wnosił prokurator Raczyński; *Faszyści P.P.P. na ławie oskarżonych*, „Robotnik”, 5 V 1926, nr 123; *Sprawa organizacji „Pogotowia Patriotów Polskich”*, „Gazeta Warszawska”, 1 V 1926, nr 119.

⁴⁵ 136 świadków oraz jednego biegłego zgłosiło oskarżenie, zaś obrońcy zgłosili 18 świadków; *Faszyści P.P.P. na ławie oskarżonych*, „Robotnik”, 5 V 1926, nr 123; *Sprawa organizacji „Pogotowia Patriotów Polskich”*, „Gazeta Warszawska”, 1 V 1926, nr 119.

⁴⁶ Wśród tych osób znajdował się m.in. były minister spraw wewnętrznych Władysław Kiernik, jak również były minister kolei Adam Chądzyński, gen. Edward Szpakowski, ks. Wincenty Harasymowicz i in.; Zob. *Faszyści P.P.P. na ławie oskarżonych*, „Robotnik”, 5 V 1926, nr 123.

obecni na rozprawie, znaczną część stanowili wysocy oficerowie Wojska Polskiego⁴⁷.

W obszernym akcie oskarżenia prokurator opierając się na zapisach art. 52, 101 cz. 1, 102 cz. 1 Kodeksu karnego z 1903 r.⁴⁸ zarzucał pozwanym stworzenie nielegalnej, tajnej organizacji oraz dążenie do destabilizacji sytuacji wewnętrznej w państwie poprzez chęć przeprowadzenia zbrojnego zamachu stanu i ogłoszenia dyktatury⁴⁹. W akcie przypominano jednocześnie, że działania operacyjne policji pod dowództwem nadkomisarza Łęskiego zostały podjęte wobec Pogotowia w lutym 1923 r., a przełomowym momentem ułatwiającym wywiadowcom policyjnym pracę było wydanie i kolportaż przez PPP odezwy pt. „Alarm”⁵⁰. Efektem powyższego była możliwość rozpoznania miejsc spotkań jej członków⁵¹, relacji wewnątrzorganizacyjnych⁵², a także jej powiązań personalnych. To ostatnie zagadnienie stanowiło istotny i najbardziej nagłośniony przez ówczesną prasę element tzw. sprawy Pogotowia. Rzutowało to jednocześnie na szczególne wyczekiwanie na zeznania niektórych, bardzo znanych świadków, którzy w mniejszym lub większym stopniu utrzymywali jakiegokolwiek relacje z konspiracyjną organizacją.

⁴⁷ Byli wśród nich m.in.: gen. St. Żukowski, gen. Józef Prokopowicz, płk J. Tierbach, płk Karol Zagórski, gen. Gustaw Macewicz, gen. Eugeniusz Henning de Michaeli, gen. Gustaw Ostapowicz, gen. J. Latour, gen. Edward Szpakowski; zob. *Proces P.P.P. Pierwszy dzień rozpraw*, „Gazeta Warszawska”, 5 V 1926, nr 123.

⁴⁸ Kodeks ten z pewnymi zmianami wprowadzonymi przez władze polskie stanowił do 1932 r. źródło prawa karnego w II RP. Obowiązywał on na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego. Z kolei na obszarze byłego zaboru austriackiego obowiązywała ustawa karna austriacka z 1852 r., zaś na ziemiach byłego zaboru pruskiego funkcjonował kodeks karny niemiecki z 1871 r., do których to wprowadzone zostały przez polskiego ustawodawcę pewne zmiany.

⁴⁹ Zob. *Niedoszli dyktatorzy przed sądem. Rozprawa przeciw P.P.P. po 3 latach zwłoki*, „Dziennik Ludowy”, 6 V 1926, nr 100; *Sprawa organizacji „Pogotowia Patriotów Polskich”*, „Gazeta Warszawska”, 1 V 1926, nr 119; *Proces P.P.P. Pierwszy dzień rozpraw*, „Gazeta Warszawska”, 5 V 1926, nr 123; *Sprawa P.P.P.*, „Kurier Warszawski”, 4 V 1926, nr 121.

⁵⁰ *Sprawa P.P.P.*, „Kurier Warszawski”, 4 V 1926, nr 121. Zob. też *Faszyści P.P.P. na ławie oskarżonych*, „Robotnik”, 5 V 1926, nr 123. Krakowski organ PPS przybliżając kwestię początków funkcjonowania Pogotowia podkreślał, że powstawało ono bez większych problemów ze strony władz państwowych i organów bezpieczeństwa, co było efektem zignorowania przez rząd gen. Sikorskiego pierwszych sygnałów o kształtowaniu się tej organizacji, która w okresie rządów Witosa nawiązać miała ścisłe, bezpośrednie kontakty z jego ministrami w osobach gen. Szeptyckiego, Głabińskiego, Kiernika oraz Korfantego. Zob. *PPP przed sądem*, „Naprzód”, 7 V 1926, nr 103.

⁵¹ W akcie oskarżenia wymieniono ustalone przez wywiadowców warszawskie kościoły, m.in. ojców kapucynów przy ul. Miodowej, jak również bernardynów na Krakowskim Przedmieściu, na placu Grzybowskim, czy w kaplicy przy ul. Moniuszki; *Faszyści P.P.P. na ławie oskarżonych*, „Robotnik”, 5 V 1926, nr 123; *PPP przed sądem*, „Naprzód”, 7 V 1926, nr 103.

⁵² W akcie oskarżenia podkreślano, że w toku rozpoznania operacyjnego wywiadowcy policji zdobyli wiedzę na temat konfliktu, który miał miejsce w łonie PPP w listopadzie 1923 r., a który wywołany został z powodu rozbieżności pomiędzy członkami organizacji a jego kierownictwem odnośnie do kwestii legalizacji organizacji; *PPP przed sądem*, „Naprzód”, 7 V 1926, nr 103. Jak ukazały późniejsze zeznania świadków, odwołanie przez Pękostawskiego i Radę Główną PPP tej sprawy powodowało rezygnację i odpływ części jej działaczy.

Oskarżeni nie przyznawali się do stawianych im zarzutów. Sam Pękoślawski odpowiadając na stawiane mu przez sąd pytania określił swoją osobę jako „obserwatora życia publicznego”⁵³, a kierowaną przez siebie organizację, jako „rezerwę na przypadek anarchii”⁵⁴. Potwierdzał jednak kontakty swoje jak i pozostałych członków Rady Głównej PPP⁵⁵ z konstytucyjnymi ministrami⁵⁶, ale – jak sam zauważał – nie stanowiły one w żadnym wypadku aktu stojącego w sprzeczności z polskim prawem.

Drugiego dnia procesu zeznania składał były minister spraw wojskowych, gen. Stanisław Szeptycki. Przybyły na rozprawę w cywilnym stroju generał potwierdził, że latem 1923 r. wprawdzie znalazł przed swoim mieszkaniem podrzucone materiały propagandowe PPP, a następnie dotarł do niego „Czołowy”, tj. Witold Garczyński, a także, że w późniejszym okresie z wizytą u niego pojawił się sam Pękoślawski. Szeptycki wskazywał ponadto, że dominująca w wypowiedziach znanych mu działaczy organizacji była postawa antykomunistyczna⁵⁷, niemniej jednak nawet jej akceptacja i zrozumienie nie zaowocowały żadną współpracą, a tym bardziej przystąpieniem do jej struktur⁵⁸. Zresztą – jak podkreślał w swoich zeznaniach – organizacji tej, a zwłaszcza jej przywódcy nie traktował poważnie⁵⁹. Jego opinia nie była wśród zeznających odosobniona⁶⁰. M.in. świadek Halina Podczarska obser-

⁵³ *Faszyści P.P.P. na ławie oskarżonych*, „Robotnik”, 5 V 1926, nr 123.

⁵⁴ *PPP przed sądem*, „Naprzód”, 7 V 1926, nr 103. Zob. też *Proces P.P.P. Pierwszy dzień rozpraw*, „Gazeta Warszawska”, 5 V 1926, nr 123.

⁵⁵ Wedle Pękoślawskiego ukonstytuowaną w lipcu 1923 r. Radę tworzyli: gen. Prokopowicz, pułk. Zagórski, Leśniewski i ks. Oraczewski; zob. *PPP przed sądem*, „Naprzód”, 7 V 1926, nr 103.

⁵⁶ Oskarżony oświadczył, że razem z Garczyńskim utrzymywał kontakt z ministrem Głabińskim, a następnie z ministrem Korfantym, jak również w listopadzie 1923 r. odbył spotkanie z ministrem Kiernikiem; *PPP przed sądem*, „Naprzód”, 7 V 1926, nr 103.

⁵⁷ Na ten sam czynnik zwrócił uwagę w swoich zeznaniach Garczyński, podkreślając że jakiegokolwiek projektowanie przeprowadzenia zamachu stanu, a następnie ogłoszenia dyktatury było reakcją na wzrost zagrożenia ze strony czynników komunistycznych i groźbę ewentualnego przewrotu bolszewickiego w Polsce; *Faszyści z P.P.P. przed sądem. Drugi dzień rozpraw*, „Robotnik”, 6 V 1926, nr 124. Na antybolszewicki charakter Pogotowia zwracał uwagę świadek Lineburg, także gen. Macewicz podkreślał, że przystąpił do organizacji ponieważ była ona przede wszystkim antykomunistyczna; zob. *Faszyści z P.P.P. przed sądem. 3-ci dzień rozpraw*, „Robotnik”, 7 V 1926, nr 125.

⁵⁸ Na postać i rolę gen. Szeptyckiego pewien cień rzuciły zeznania Dębskiego, który stwierdził, że od Aleksandra Szeptyckiego – brata generała – otrzymał pieniądze na rzecz Pogotowia; *Faszyści z P.P.P. przed sądem. 3-ci dzień rozpraw*, „Robotnik”, 7 V 1926, nr 125. Zob. też *Proces P.P.P. Drugi dzień rozpraw*, „Gazeta Warszawska”, 6 V 1926, nr 124.

⁵⁹ Wedle zeznań Szeptyckiego Pękoślawski podczas spotkania z nim w listopadzie 1923 r. z jednej strony miał go namawiać do współpracy na odcinku antykomunistycznym, wskazując na groźbę eskalacji tzw. wydarzeń krakowskich na cały kraj, a zwłaszcza na stolicę, z drugiej zaś podczas jednej ze swych wypowiedzi miał grozić generałowi aresztowaniem; zob. *Faszyści z P.P.P. przed sądem. Drugi dzień rozpraw*, „Robotnik”, 6 V 1926, nr 124; *Sprawa P.P.P. (Drugi dzień procesu)*, „Kurier Warszawski”, 6 V 1926, nr 121.

⁶⁰ W tożsamym tonie utrzymane było zeznanie pośta Stanisława Głabińskiego, w rządzie Witosa wicepremiera i ministra oświaty; zob. *Faszyści z P.P.P. przed sądem. 6-ty dzień rozpraw*, „Robotnik”, 11 V 1926, nr 129. Także zeznający w imieniu arcybiskupa warszawskiego ks. prałat Kojęcki podkreślał, że tajny charakter organizacji oraz jej cele legły u postaw odmowy

wując na kilku spotkaniach działaczy PPP uznała to „sprzysiężenie” za organizację „mętą” i „śmieszną”, a w Pękoślawnym widziała ambitnego człowieka chcącego za wszelką cenę „odegrać jakąś wielką rolę” polityczną⁶¹. Także w kategoriach swoistej „humoreski” Pogotowie traktował gen. Tadeusz Żukowski⁶², aczkolwiek zasiadać miał w jej Głównej Radzie pod pseudonimem „Jarema”. Z kolei będący członkiem organizacji gen. Gustaw Macewicz wystąpił z niej po rozmowie z gen. Józefem Dowbór-Muśnickim, który charakter całego tego konspiracyjnego przedsięwzięcia uznał za „niepoważny”⁶³.

Zeznania tych świadków korelowały z sejmowym oświadczeniem ministra Sołtana ze stycznia 1924 r., stojąc tym samym w sprzeczności z oczekiwaniami środowisk i prasy lewicowej. Te bowiem organizację Pękoślawnego prezentowały jako realne i znaczące zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Oskarżenia te zarówno w kontekście zamordowania w 1925 r. przez starszego przodownika Policji Państwowej Józefa Muraszkę – członka PPP⁶⁴ dwóch byłych oficerów Wojska Polskiego odpowiedzialnych za zamach bombowy na Cytadelę warszawską w 1923 r., tj. Walerego Bagińskiego i Antoniego Wiczorkiewicza podczas ich wymiany ze stroną sowiecką, jak i wobec międzynarodowych komplikacji tego czynu nabierały merytorycznych podstaw. Niemniej jednak należy podkreślić pewną niekonsekwencję w ukazywaniu sprawy Pogotowia przez pepeesowską prasę. O ile w 1924 r. dominował w niej niemalże historyczny przekaz, kreślący przed odbiorcą wizję wielkiego zagrożenia wewnętrznego, o tyle w 1926 r. w publikacji lwowskiego „Dziennika Ludowego” ujawniają się już tendencje zmierzające nie do straszenia opinii publicznej organizacją Pękoślawnego, ale do przedstawienia jej jako inicjatywy „błażeńsko-faszystowskiej”⁶⁵.

jakichkolwiek z nią kontaktów ze strony arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego; *Faszyści z P.P.P. przed sądem. 4-ty dzień rozpraw*, „Robotnik”, 8 V 1926, nr 126; *Proces faszystów P.P.P. w Warszawie*, „Dziennik Ludowy”, 9 V 1926, nr 103; *Sprawa P.P.P. (Czwarty dzień procesu)*, „Kurier Warszawski”, 7 V 1926, nr 124.

⁶¹ *Faszyści z P.P.P. przed sądem. Drugi dzień rozpraw*, „Robotnik”, 6 V 1926, nr 124; *Proces P.P.P. Drugi dzień rozpraw*, „Gazeta Warszawska”, 6 V 1926, nr 124. Opinia o samym Pękoślawnym wśród świadków i oskarżonych nie była zbyt pozytywna. M.in. Górczyński zeznał, że przywódca PPP jako kandydata na przyszłego dyktatora widział gen. Józefa Hallera albo marszałka Józefa Piłsudskiego, co potwierdzało całkowite oderwanie jego koncepcji od ówczesnych realiów politycznych czy też personalnych powiązań i pod dużym znakiem zapytania stawiało realność jego politycznego przedsięwzięcia; zob. *Faszyści z P.P.P. przed sądem. 3-ci dzień rozpraw*, „Robotnik”, 7 V 1926, nr 125. Kwestia rzekomych nie tylko „rokowań” pomiędzy Pękoślawnym a Piłsudskim zasygnalizowana w sprawie przez świadka Pachlewskiego – określanego mianem męża zaufania Pękoślawnego – nie została w czasie procesu szerzej zbadana; *Proces P.P.P. Drugi dzień rozpraw*, „Gazeta Warszawska”, 6 V 1926, nr 124.

⁶² *Faszyści z P.P.P. przed sądem. Drugi dzień rozpraw*, „Robotnik”, 6 V 1926, nr 124.

⁶³ *Faszyści z P.P.P. przed sądem. 3-ci dzień rozpraw*, „Robotnik”, 7 V 1926, nr 125.

⁶⁴ W. Materski, *Na widocie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005, s. 269.

⁶⁵ Zob. *Proces błaznów faszystowskich w Warszawie*, „Dziennik Ludowy”, 11 V 1926, nr 105. W artykule, co prawda, sygnalizowano z jednej strony „kult” Pogotowia dla Eligiusza Niewiadomskiego, silne kontakty z endecją, wsparcie rzymskokatolickiego kleru, ale aspekty te nie

Istotnym elementem zeznań większości świadków było odcinanie się przez nich od pogłębionych związków z PPP⁶⁶, co z kolei wywoływało oburzenie lewicowych obserwatorów procesu⁶⁷. Podczas jego trwania, z rozprawy na rozprawę, wraz z kolejnymi zeznaniami świadków odsłaniał się terytorialny rozmach konspiracyjnego przedsięwzięcia⁶⁸, ale jednocześnie obnażona została jego ideowa słabość, co szczególnie uwidaczniał proceder pozyskiwania przez organizację niektórych nowych członków. Tych bowiem najwyczejniej wabiono fałszywymi informacjami o udziale w „sprzysiężeniu” głośnych nazwisk, m.in. Wojciecha Trąpczyńskiego, gen. Józefa Hallera, gen. Stanisława Szeptyckiego oraz informacjami o rzekomej wiedzy i akceptacji dla tej inicjatywy ze strony Stanisława Wojciechowskiego – Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej⁶⁹.

Proces, przerwany przez zamach majowy⁷⁰, nie odkrył nowych, sensacyjnych kwestii o rzekomej sile i znaczeniu Pogotowia, wręcz przeciwnie, odsłaniał całą gamę organizacyjnych i przywódczych słabości PPP⁷¹, stanowiąc tym samym niezbite potwierdzenie oceny jej „mizernych” zdolności do przeprowadzenia jakiegokolwiek skutecznego zamachu stanu. W związku z czym prokurator – podkreślając wręcz humorystyczne cechy tej organizacji, ale jednocześnie wskazując na brak jej legalizacji i szkodliwy charakter, zwłasz-

mogły świadczyć o realnym zagrożeniu dla bezpieczeństwa wewnętrznego państwa, tym samym społeczno-polityczna dyskredytacja całej inicjatyw stawała się głównym orężem lewicy w starciu z prawicą.

⁶⁶ M.in. niespodziewanie przybyły na proces ks. Oraczewski zaprzeczał, jakoby był formalnym członkiem Rady Głównej PPP; zob. *Faszyści z P.P.P. przed sądem. 3-ci dzień rozpraw*, „Robotnik”, 7 V 1926, nr 125; *Proces błaznów faszystowskich w Warszawie*, „Dziennik Ludowy”, 11 V 1926, nr 105.

⁶⁷ Prasa PPS pisała o „najdziwaczniejszym z procesów”, w którym dominują „perfumowane kanalie” dowodzące, że wobec całej sprawy znajdowały się „z boku” – co pepeesowski „Robotnik” określił mianem „pół-konfederata”. Jednocześnie zastanawiano się, jak to było możliwe, że ci „z pozoru mizerni, lekceważeni petenci” docierali bez większych przeszkód do urzędujących ministrów, generałów; zob. *Na marginesie sprawozdań prasowych z P.P.P.*, „Robotnik” 10 V 1926, nr 128.

⁶⁸ Zeznający świadkowie wskazywali na istnienie komórek PPP nie tylko w Warszawie i Krakowie, ale także w Poznaniu, Lublinie, Lwowie, Wilnie, Łodzi, Bydgoszczy, Łomży, Brześciu oraz Kielcach; zob. *Faszyści z P.P.P. przed sądem. 5 dzień rozpraw*, „Robotnik”, 9 V 1926, nr 127; *Faszyści z P.P.P. przed sądem. 8-my dzień rozpraw*, „Robotnik”, 13 V 1926, nr 131; *Proces faszystów P.P.P. w Warszawie*, „Dziennik Ludowy”, 9 V 1926, nr 103.

⁶⁹ *Faszyści z P.P.P. przed sądem. 3-ci dzień rozpraw*, „Robotnik”, 7 V 1926, nr 125; *Faszyści z P.P.P. przed sądem. 4-ty dzień rozpraw*, „Robotnik”, 8 V 1926, nr 126; *Faszyści z P.P.P. przed sądem. 5 dzień rozpraw*, „Robotnik”, 9 V 1926, nr 126; *Sprawa P.P.P. (Drugi dzień procesu)*, „Kurier Warszawski”, 6 V 1926, nr 121.

⁷⁰ *Odwolanie posiedzeń sądowych*, „Kurier Warszawski”, 14 V 1926, nr 131. Posiedzenia miały zostać wznowione w dniu 17 maja.

⁷¹ Podczas zeznań świadków okazywało się, że formalnie istniejące oddziały Pogotowia w praktyce nie funkcjonowały, że organizacja posiadała broń w postaci „lasek lub ... parasoli”, że dowódcom odcinków zlecano zadania polegające na liczeniu samochodów w ich strefach, nie zlecając innych bardziej poważnych – z perspektywy chociażby planowanego zamachu zbrojnego – działań. Zob. m.in. *Proces P.P.P. trzeci dzień rozpraw*, „Gazeta Warszawska”, 7 V 1926, nr 125.

cza w stosunku do ludzi młodych wciąganych w konspiracyjno-spiskową⁷² działalność – zmienił kwalifikację prawną oskarżenia żądając ukarania winnych⁷³ z art. 124 cz. II p. 4 Kodeksu karnego z 1903 r., za co groziła kara „do roku twierdzy”.

Sam wyrok, określany jako nadzwyczaj symboliczny⁷⁴, nie budził już takich emocji jak rozpoczynający się proces. Jan Pękosławski oraz Witold Gorczyński zostali skazani na podstawie artykułu 124 cz. II p. 4 Kodeksu karnego (o pogwałceniu przepisów o stowarzyszeniach) na 4 miesiące twierdzy z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Na 2 miesiące twierdzy sąd skazał Olgierda Michałowskiego, również zaliczając mu areszt prewencyjny. Tomasz Łubieński został skazany na miesiąc twierdzy, zaś Józef Leśniewski oraz gen. Jan Wroczyński zostali uniewinnieni⁷⁵.

Po wydarzeniach majowych w stolicy, buncie wojsk, przejściu władzy przez Piłsudskiego nawet tak zdawałoby się głośne sprawy, które przez wiele miesięcy postrzegane były przez przyzmat bezpieczeństwa wewnętrznego państwa, straciły na znaczeniu. Sprawa Pogotowia, oskarżanego o dążenie do destabilizacji wewnętrznej państwa, o chęć faszystyzacji życia politycznego, a przede wszystkim o zamiar przeprowadzenia zbrojnego zamachu w Warszawie i ogłoszenia dyktatury, paradoksalnie kończyła się w chwili, kiedy jego adwersarze polityczni sami rzeźbony zamach przeprowadzili.

Czym faktycznie była organizacja Pękosławskiego? Czy był to twór mogący wcielić z powodzeniem swoje plany w życie? Śledztwo, a następnie proces warszawski dowiodły, że mimo potwierdzonych zamachowych zamiarów Pogotowia ich realizacja była dla niego kwestią niewykonalną, sama zaś jego kadra, a także formuła funkcjonowania zostały nie tylko zdyskredytowane, co wręcz ośmieszono. Oczywiście należy mieć na uwadze, że pojedynczy działacze organizacji dopuszczali się bezprawnych czynów, że organizacji starano się przypisać inicjowanie i przeprowadzanie serii zamachów bombowych m.in. na polskich uczelniach, o które mieli być oskarżeni

⁷² Zeznania świadków wskazywały, że przy każdej warszawskiej szkole średniej funkcjonował przynajmniej jeden łącznik organizacji; *Proces faszystów P.P.P.*, „Dziennik Ludowy”, 9 V 1926, nr 103.

⁷³ Za tych prokurator Rościszowski uznał Pękosławskiego, Gorczyńskiego, Łubieńskiego i Michałowskiego. W przypadku Leśniewskiego stwierdzono, że jego udział w kierownictwie PPP był minimalny, zaś w co do osoby gen. Wroczyńskiego wskazano na brak dostatecznych dowodów potwierdzających jego należenie do Pogotowia; *Faszyści z P.P.P. przed sądem. 9-ty dzień rozpraw*, „Robotnik”, 18 V 1926, nr 135. Na brak czynnej roli gen. Wroczyńskiego w pracach organizacji wskazywał w swoich zeznaniach komisarz Łęski; zob. *Proces P.P.P. Pierwszy dzień rozpraw*, „Gazeta Warszawska”, 5 V 1926, nr 123. Także świadek Czesław Lisowski z Zarządu Dowborczyków stwierdził, że wedle jego wiedzy gen. Wroczyński nie był członkiem PPP (zob. *Proces P.P.P. Piąty dzień rozpraw*, „Gazeta Warszawska”, 9 V 1926, nr 127.); zaś gen. Prokopowicz mówił o wręcz wrogim stosunku generała do organizacji Pękosławskiego; zob. *Proces P.P.P. Siódmy dzień rozpraw*, „Gazeta Warszawska”, 12 V 1926, nr 130.

⁷⁴ Zob. M. Leczyk, *Druga Rzeczpospolita 1918–1939. Społeczeństwo, gospodarka, kultura, polityka*, Warszawa 2006, s. 180.

⁷⁵ *Wyrok w sprawie P.P.P.*, „Kurier Warszawski”, 20 V 1926, nr 137.

komuniści⁷⁶. Niemniej jednak żadna z tych kwestii poza domysłami, plotkami – mniej lub bardziej spójnymi i logicznymi – kolportowanymi głównie w środowiskach lewicowych nie znalazła potwierdzenia ani w śledztwie, ani na sali sądowej. Pogotowie Patriotów Polskich było tworem wyrosłym na fali zapatrzenia się pewnych środowisk w sukces włoskich faszystów, ale także tworem wkomponowującym się w całą gamę różnych tajnych i na półlegalnych związków, stowarzyszeń, które funkcjonowały u boku lub też w luźnym powiązaniu z różnymi formacjami politycznymi, zarówno z prawicy, jak i lewicy. Organizacja Pękosławskiego tym różniła się od pozostałych, że w jej przypadku doszło do procesu sądowego, który mimo swoich uchybień i błędów stanowił dowód, że ze strony prawicy wówczas nie groził Rzeczypospolitej zamach stanu. Groźba ta, co pokazały wydarzenia wiosny 1926 r., przysłała z innego kierunku.

SUMMARY

The case of the Emergency Organization of Polish Patriots in the mid-1920s was one of the most widely publicized events, which dominated media discourse on Poland's internal security. The incarceration of the organization's leaders and key activists and their highly publicized trial, whose coverage in the media was overshadowed by the coup d'état carried out by Józef Piłsudski on 12 May 1926, led to the partial disclosure of information concerning the organization's goals, forms and methods. Those events paved the way to a political debate on conspiracy organizations and societies in the Second Republic of Poland and their consequences for internal security. This article sets out to retrace the debate over the organization and the trial of 1926, and it attempts to determine what kind of organization was actually founded by Jan Pękosławski. The results of an investigation and the trial in Warsaw demonstrated that the organization would have never been able to bring its goals to fruition. However, if the organization had weak leadership and no social support to carry out the coup d'état, the rationale behind its closure remains unexplained. The available sources indicate that the organization was inspired by the success of the Italian fascist movement and that it joined the scene of secret and semi-legal unions and associations that loosely collaborated with both right-wing and left-wing political groups. Pękosławski's organization was the only group to have been tried in court. Despite significant legal errors and inconsistencies, the trial proved that right-wing organizations had not been able to overthrow the government at that time. The events of 1926 demonstrated that the threat came from a completely different direction.

⁷⁶ Zob. *W sprawie zamachów terrorystycznych*, „Robotnik”, 25 XI 1923, nr 322; *Znowu zamach terrorystyczny!*, „Robotnik”, 7 XII 1923, nr 334; M. Agnosiewicz, *Największy zamach terrorystyczny II RP*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8982> [10.09.2013r.]

Tomasz Gliniecki
Elbląg

ILIA ERENBURG – SOWIECKI KORESPONDENT WOJENNY PODCZAS WALK W PRUSACH W 1945 ROKU

Słowa kluczowe: Ilia Erenburg, sowiecki system indoktrynacyjny, propaganda w gazetach, korespondent wojenny, Prusy Wschodnie i Zachodnie, 1945 r.

Key words: Ilya Ehrenburg, soviet indoctrination system, propaganda in newspapers, war correspondent, East and West Prussia, 1945

Propaganda wojenna Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS) w latach 1941–1945 programowo przejęła sterowaną przez państwo kulturę i sztukę, by stosować je według własnego, aktualnego zapotrzebowania. Nie usunęła ich w cień, jak mogło się wydawać z powodów czysto militarnych, lecz przeciwnie – nadała im olbrzymią rangę i upowszechniła. Wyżyła atrakcyjny sposób podawania informacji społeczeństwu, przede wszystkim zaś ważnemu dla zindoktrynowania wojsku, co spowodowało właściwe w warunkach wojennych kształtowanie bolszewickiego patriotyzmu i ducha walki. Skanalizowanie działań kulturalnych i artystycznych na rzecz frontu było jedną z form mobilizowania żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej, najpierw do stawienia skutecznego oporu wobec Niemiec, wreszcie do kolejnych sukcesów i ostatecznego zwycięstwa w wojnie¹. Nie mniej ważną, niż wzbudzający strach i posłuszeństwo system kar, symbolizowany przez drastyczne rozkazy sowieckiego przywództwa, nakazujące bezwzględne likwidowanie symptomów dezorganizacji i paniki w wojsku, także poprzez rozstrzelanie żołnierzy, wycofujących się z pozycji lub chcących oddać się do niewoli².

¹ W odniesieniu do pisarzy, zagadnienie to prezentuje dwutomowy wybór i opracowanie: *Советские писатели на фронтах Великой Отечественной войны*, red. И. Анисимов (gl. red.), „Литературное Наследство”, T. 78, Kн. 1–2, Москва 1966.

² Najbardziej znany jest, wydany w pierwszą rocznicę wybuchu konfliktu niemiecko-sowieckiego *Приказ Народного комиссара обороны Союза ССР № 227 от 28 июля 1942 г. «О мерах по*

Sowieccy korespondenci wojenni

Po wybuchu wojny z Niemcami w czerwcu 1941 r., w ZSRS błyskawicznie przestawiona została państwowa machina informacyjna. Zarówno ideologicznie, bo trzeba było natychmiast pokazać w złym świetle Hitlera – dotychczasowego sojusznika, a teraz najeźdźcę i śmiertelnego wroga – jak i technicznie, gdyż dotychczasowy sztab speców od propagandy musiał być wsparty kolejnymi tysiącami pisarzy, poetów, redaktorów, itd. Było to możliwe do przeprowadzenia, ponieważ już w początku lat 30. XX w. bolszewicy rozpoczęli przygotowania do przyszłej wojny informacyjnej. Utworzyli wydzieloną grupę pisarzy armii i floty, ćwicząc literatów w przygotowaniu wojсковym. Sprawdzano przyszłych korespondentów, najpierw w pozorowanych starciach poligonowych, później w prawdziwych walkach. Walki o Chałchyn-Goł, wkroczenie do Polski, a następnie wojna fińska stały się okazjami do sprawdzania nowych form propagandy drukowanej i jej wpływu na społeczeństwo.

Szef komisji obrony w Związku Literatów ZSRS, Wsiewołod Wiszniewski, już pod koniec lat 30. XX w. wskazywał powinności pisarzy wobec służby wojskowej i przyszłej wojny. Zaznaczał, że przyjdzie im pisać artykuły o różnorodnej treści, więc powinni być przygotowani do szybkich zmian, przenoszenia się w nowe miejsca, walk w czołgu, samochodzie, samolocie czy na okręcie. Zapowiadał, że korespondent wojenny będzie podczas wojny uczestniczył w ciężkich marszach i spał pod gołym niebem, a nawet i głodował, nie będzie miał jednak prawa oderwać się od łączności z redakcją, bo przekazanie informacji będzie dlań najważniejsze. Według Wiszniewskiego, skoro cały kraj będzie oczekiwał od sowieckich literatów relacji z frontu, specjaliści korespondenci będą zobowiązani to zadanie wypełnić. Jeśli zajdzie potrzeba, powinni się nauczyć kierować autem, czytać mapę, a nawet strzelać. Stać się armią literatów³.

Tak też się stało, kiedy po wybuchu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej⁴ co trzeci sowiecki pisarz poszedł na wojnę w charakterze korespondenta lub redaktora prasy wojskowej. Najczęściej powoływani do armii literaci otrzymywali stanowiska w gazetach, wydawanych dla jednostek wojskowych. Ponad stuosobową grupą zasilona też została ogólnozwiązkowa gazeta wojsko-

укреплению дисциплины и порядка в Красной Армии и запрещении самовольного отхода с боевых позиций»; rozkaz Stalina popularnie nazywany Ani kroku wstecz. Pełen tekst: Приказы народного комиссара обороны СССР. 22 июня 1941 г. – 1942 г., Москва 1997, Т. 13, с. 276–279.

³ В. Вишнеvский, *Мобилизационная готовность литературы*, „Литературная газета”, 10 мая 1938 г., с. 1.

⁴ Nazwa konfliktu niemiecko-sowieckiego lat 1941–1945, używana często w byłym Związku Sowieckim i współczesnej Federacji Rosyjskiej jako zamiennie określenie II wojny światowej. Por. *Великая Отечественная война 1941–1945. Энциклопедия*, ред. М. Козлов, Москва 1985; *Великая Отечественная война 1941–1945. Словарь – справочник*, ред. М. Кирьян, Москва 1988; *Великая Отечественная война Советского Союза 1941–1945: Краткая история*, ред. Б. Тельпуховский, Москва 1984.

wa, mająca w tytule „Czerwoną Gwiazdę”⁵. W jej redakcji były takie sławy pisarstwa, jak Konstanty Simonow⁶ czy Wasilij Grossman⁷.

Bezpośrednio na froncie korespondenci podlegali wojskowemu pionowi politycznemu, który odpowiadał za indoktrynację i informację żołnierzy. Nosili mundury i broń, czasem brali bezpośredni udział w walkach. Jednak główną ich rolą było w jak najbardziej przekonujący sposób zaprezentować odbiorcom potrzebę walki dla ojczyzny. Emocjonalny przekaz wywoływać miał poczucie miłości do rodziny i kraju, jak też odwrotnie – nienawiści i chęci zemsty wobec wroga, którego pokazać należało w najczarniejszych barwach. Obrońcą ludu przedstawiana była partia komunistyczna – a jej zbrojnym ramieniem – podległa armia. W strukturach wojska pion ideologiczny miał już dwudziestoletnie doświadczenie, liczone od zwycięskiej dla bolszewików wojny domowej. Z nową wojną wyposażono go w doskonały personel i najnowsze zdobycze techniki. Silnie rozwiniętą prasę wojskową wspomagały fotografie, audycje radiowe i kroniki filmowe, dla upowszechnienia których przygotowano rozległy aparat dystrybucyjny. Komórki partyjne i komsomolskie, kierowane przez zawodowych organizatorów i agitatorów, sięgały każdej kompanii piechoty, baterii armat, eskadry samolotów. Powszechnie użytkowana była wobec wojska propaganda wizualna: plakaty, ulotki, tablice informacyjne, transparenty. Na potrzeby frontu pracowały nie tylko poważne redakcje prasy, radia i grupy filmowe, ale też teatry i orkiestry rozrywkowe, zespoły cyrkowe i trupy komediantów⁸.

Propagandowe wezwania do zemsty

Znajdujące się na pograniczu informacji i propagandy, dokumentu i fikcji, często naruszające konwencje gatunkowe dla uzyskania właściwego efektu u odbiorcy, materiały korespondentów wojennych emocjonalnie wprowadzały czytelników w symboliczny świat wrogości. Zrodzony z krzywdy podbitych narodów teren bogatych Niemiec, a Prus w szczególności, był oczywistym obiektem odwetu. Nie przypadkiem na terenie Prus, z wojskami

⁵ „Красную Звезду”. Rosyjskojęzyczne nazwy własne podane są w brzmieniu polskim, zaś w przypisach w oryginale. Niemal wszystkie użyte w tekście cytaty są tłumaczeniami autorskimi z języka rosyjskiego.

⁶ Obok licznych korespondencji frontowych, Konstanty Simonow pisał wówczas sztuki sceniczne, wiersze, także i powieści, które po wojnie przyniosły mu wielką sławę. Por. *Русская литература XX века. Прозаики, поэты, драматурги. Библиографический словарь*, T. 3, red. Н. Скатов, Москва 2005, s. 327–330.

⁷ Dzięki Wasilijowi Grossmanowi, który zostawił po sobie sporą liczbę rękopisów artykułów dla gazet i niepublikowanych notatek, poznać można frontowe życie pisarzy-korespondentów, gdyż materiały te posłużyły pół wieku po wojnie do opracowania i wydania książki: *Pisarz na wojnie. Wasilij Grossman na szlaku bojowym Armii Czerwonej 1941–1945*, opr. A. Beevor i L. Winogradowa, tł. M. Antosiewicz, Warszawa 2006.

⁸ Por. *Советская пропаганда в годы Великой Отечественной войны*, сост. А. Лившин, И. Орлов, Москва 2007, s. 6–24.

2. Frontu Białoruskiego pojawił się podczas styczniowej ofensywy 1945 r. czołowy korespondent „Czerwonej Gwiazdy”, Ilija Grigoriewicz (właściwie Eliasz Hirszewicz) Erenburg⁹. Ten znany sowiecki pisarz, publicysta i poeta, w czasie wojny był działaczem Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego¹⁰ oraz czołowym propagandystą stalinowskiego reżimu, otwarcie nawołującym do bezprzykładnej zemsty, mającej ogarnąć cały bez wyjątku niemiecki naród. Sztandarowym wezwaniem wobec czerwonoarmistów, wystosowanym piórem Erenburga już w początkach wojny niemiecko-sowieckiej, było hasło: *Zabij Niemca!* Ilija Grigoriewicz apelował do sowieckich żołnierzy słowami jawnej nienawiści: *Jeśli zabiłeś jednego Niemca, zabij drugiego – nie ma dla nas nic weselszego od niemieckich trupów. Nie licz dni. Nie licz kilometrów. Licz jedno – zabitych przez ciebie Niemców. Zabij Niemca! – prosi stara matka. Zabij Niemca! – prosi cię dziecko. Zabij Niemca! – krzyczy Ojczyzna. Nie odpuszczaj. Nie przegap. Zabij!*¹¹.

Zemsta nie brała się znikąd. Była też sprowokowana przez samych Niemców, którzy zaatakowali sowiecki wschód z nazistowskimi ideami utworzenia tam nowej cywilizacji, w której aryjscy nadludzie rządzić mieli słowiańskimi niewolnikami. Myśl taka, pilotowana przez, stojący naprzeciw sowieckiemu, hitlerowski aparat propagandowy kierowany przez Josepha Goebbelsa, wprowadzana była w czyn przez niemieckie wojsko i administrację podbitych terenów. Do natychmiastowego zgładzenia wskazano pojmanych agitatorów politycznych, sabotażystów, partyzantów i Żydów. Represje osiągnęły skalę masową już w pierwszych miesiącach starć, a w ich efekcie, w hitlerowskich obozach jenieckich śmierć znalazła więcej niż połowa wziętych do niewoli sowieckich żołnierzy¹². Wiadomości o ich losie

⁹ Ilija Erenburg urodził się w 1891 r. W 1908 r. został aresztowany za działalność rewolucyjną, po czym wyemigrował do Paryża. Tam zajął się poezją, ale też dziennikarstwem. Pisał do rosyjskich gazet w latach I wojny św., a podczas rewolucji lutowej 1917 r. wrócił do Rosji, po czym, po zwycięstwie rewolucji październikowej znów wyemigrował i działał jako pisarz bolszewicki w zachodniej Europie, coraz częściej uczestnicząc w kongresach kultury, pisząc wiersze i powieści, a także pisząc do prasy, np. o przebiegu wojny hiszpańskiej dla „Izwestii”. Powrócił do ZSRS w 1940 r., po podbiciu Francji przez Hitlera i szybko stał się jednym z czołowych dziennikarzy antyfaszystowskich. W czasie wojny 1941–1945 opublikował około 3 tys. artykułów. Por. *Исторический словарь*, сост. А. Орлов, Н. Георгиева, В. Георгиев, Москва 2012, с. 582.

¹⁰ Erenburg był od 1942 r. jednym z założycieli i propagatorów działań Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego w ZSRS, współtwórcą czarnej księgi zbrodni hitlerowskich na Żydach. Wykorzystanie karty żydowskiej przez Stalina trwało do końca wojny, w kolejnych latach przechodząc do wrogości. Na przełomie lat 1948–1949 komitet został rozwiązany, a jego przywódcy wymordowani lub uwięzieni. Por. *Еврейский антифашистский комитет в СССР. 1941–1948. Документированная история*, Москва 1996.

¹¹ И. Эренбург, *Убей*, w: *Война. 1941–1945*, Москва 2004, с. 256–257. Oryginał w „Красной Звезде”, 24 июля 1942 г., с. 3.

¹² Timothy Snyder podaje, że Niemcy bezpośrednio rozstrzelali 500 tys. sowieckich jeńców, a dalsze 2,7 mln zginęło wskutek głodu, złych warunków obozowych i niewolniczej pracy. Łącznie daje to 57,5% z ogólnej liczby wziętych do niewoli czerwonoarmistów. Dla porównania, śmiertelność w niemieckich obozach jenieckich dla aliantów zachodnich nie przekraczała wówczas 5%. Por. T. Snyder, *Skrwaawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, tł. B. Pietryk, Warszawa 2011, s. 204–209.

wzmocniły bolszewicką zemstę, a Erenburg bezpardonowo uzasadniał wzbudzenie nienawiści: *W gazetowych artykułach znaleźć można sformułowanie „piechota przeciwnika”. Dla nas hitlerowcy są nie tylko przeciwnikami, hitlerowcy nie są dla nas ludźmi, hitlerowcy są dla nas – mordercami, katami, moralnymi degeneratami, okrutnymi fanatykami – i dlatego ich nienawidzimy*¹³.

Podczas wojny Erenburg pisał artykuły niemal masowo, po kilka dziennie. Szybko stał się jednym z ulubieńców żołnierskich czytelników, do których rozumienia świata bez problemów trafiały jego emocjonalne teksty, okraszone gęsto cytataми z nadsyłanych listów, ich wartka narracja i przystępne słownictwo. Z czasem upowszechniła się w Armii Czerwonej zasada, że choć gazety wojenne można było wykorzystywać jako bibułę do skręcania papierosów, to za wyjątkiem tekstów Erenburga, które należało zachowywać¹⁴. Tak też było z kilkudziesięcioma wydaniem kieszonkowymi jego szkiców, które rozdawano jako lekturę dla czerwonoarmistów, traktujących niewielkie książeczki niczym talizmany. Już tytuły zbiorów mówiły o ich zawartości: *Gangsterzy, Ludojady, Mroczne biesy faszyzmu, Nienawiść, Nie wybaczymy, Nadejdzie czas, Ogień na wroga, Naprzód!*¹⁵. Pisarz zyskał przydomek *karabinu maszynowego literatury*, gdyż jego płomienne słowa stawiane były wyżej, niżli niejedna akcja zbrojna. Stale pracując dla trzech moskiewskich redakcji: „Prawdy”, „Wiadomości” i „Czerwonej Gwiazdy”, podnosząc na duchu współtowarzyszy – żołnierzy i cywilów sowieckich – dawał też liczne korespondencje dla prasy zagranicznej, głównie sojuszniczych gazet brytyjskich i amerykańskich. Aleksander Szczerbakow, szef ds. propagandy w sowieckiej partii komunistycznej potrzebował zaangażowanych ideowo tekstów dla sojuszników na Zachodzie, więc po prostu zlecał ich pisanie Erenburgowi, a ten postawione zadanie jak rozkaz wypełniał, nie oburzając się zbyt na redaktorskie poprawki i cenzorskie cięcia w treści oddawanych przez niego materiałów¹⁶.

Bo zauważyć też trzeba, że słowo drukowane, podobnie jak całe oficjalne media, podlegało wnikliwej kontroli, dodatkowo strzegącej przed naruszeniem wskazanych prawideł poprzez publikację informacji niepożądanych. W przypadku gazet wojennych, odpowiedzialność za naruszenie tajemnic politycznych i wojskowych ponosił redaktor na równi ze współpracującym z nim kontrolerem, a wypuszczenie gazety frontowej do rąk czytelników było bezpośrednio uzależnione od podpisu cenzora wojennego. W jednostkach specjalności od kontroli tajemnic funkcjonowali przy wydziałach politycznych. Z czasem ich praca silnie zyskała na znaczeniu, kiedy w połowie wojny główny

¹³ Idem, *О ненависти*, „Красная звезда”, 5 мая 1942 г., с. 4.

¹⁴ Пор. Л. Лазарев, *Это были боеприпасы. О публицистике Ильи Эренбурга военных лет*, „Литература”, 2007, № 09, с. 34–38.

¹⁵ *Сборники военной публицистики (1941–1945) Ильи Эренбурга, изданные в СССР и России*, в: И. Эренбург, *Война...* с. 790–794.

¹⁶ И. Эренбург, *Люди, годы, жизнь*, Кн. V, Москва 1963, с. 10–11.

wydział cenzury wojskowej został wydzielony z organów rozpoznania i uzyskał rangę jednej z części Sztabu Generalnego Armii Czerwonej¹⁷.

Specyfika pracy korespondenta na froncie

W latach wojny pisarz po wielokroć odwoływał się do roli korespondentów frontowych, opisując świat swój i kolegów, którzy podobnie jak on byli indoktrynacyjno-informacyjnymi przekąźnikami, kształtującymi wiedzę i nastawienia ludzi sowieckich do zdarzeń wojennych, w tym i emocjonalnego podejścia do wroga. *Frontowi może przyśnić się tył, ale tyłowi nie może przyśnić się front: tył nie widzi wojny. I miliony ludzi pożądkliwie szukają w gazetach artykułu z dopiskiem „Od korespondenta wojennego”. Chcą znaleźć wyjaśnienie do skąpych słów raportów. Również i frontowiec może spojrzeć na siebie, pojąć charakter tej wojny, przyczynę sukcesu lub niepowodzenia, charakter wroga, jego słabość i postępy naszej armii. Korespondenci wojenni – to oczy kraju i zarazem skromni ludzie – kapitanowie, majorowie lub podpułkownicy, którzy dzielą z armią wszystkie trudy polowego życia*¹⁸.

Zdaniem Erenburga korespondent podświadomie, bezwiednie miał myśleć nie tylko o samych zdarzeniach, ale zarazem i o ich uczestnikach. O zasłużonych w walkach, aktualnych żołnierzach, przed wojną zaś chłopach czy robotnikach. To on wyszukiwał ich i przedstawiał światu jako tych, których wyczyny należy naśladować. Bo sowieckim bohaterem mógł być każdy, nawet i piszący z frontu, czego dziennikarze z pierwszej linii nie raz dowiedli, biorąc do rąk karabiny i osobiście stając do walki. Choć przyznać trzeba, że w czasie starć korespondent był zazwyczaj w punkcie dowodzenia, skąd padały rozkazy. Kiedy bój się kończył, pilnie objeżdżał pole walki, po czym siadał do pisania artykułu. Zazwyczaj nocą, by podać wiadomości, póki były świeże. Ale nie zawsze zdążył na czas, więc czasem trud i odwaga łączyły się z niewdzięcznością odrzucenia materiału. Zdarzało się też, że ogląd korespondenta był zbyt wąski, a opisany przez niego wycinek starć nieadekwatny do potrzeb redakcji, określanych przez uogólnienia i wysoką emocjonalność, jaka miała przebijać z frontowych doniesień. Jednak zazwyczaj efektem tej pracy było dobre i terminowe przygotowanie artykułów tak, że Armia Czerwona mogła być dumna ze swych żurnalistów, a gazety jednostek bojowych nie raz dorównywały jakością pismom redagowanym w stolicy.

Sowieccy korespondenci frontowi pisali tak, jak walczyli. Byli blisko armii, starając się wypełnić stawiane przed nimi przez partię bolszewicką za-

¹⁷ Rosnącą rolą cenzury wojskowej była kontrola korespondencji prywatnej żołnierzy, nasilona po przekroczeniu przez Armię Czerwoną przedwojennych granic ZSRS. Por. Г. Костырченко, *Советская цензура в 1941–1952 годах*, elar.urfu.ru/bitstream/10995/203/1/ kostyrchenko.pdf [dostęp 19 września 2014].

¹⁸ Idem, *Сила слова*, „Правда”, 6 мая 1944 г., с. 3.

dania, jak żołnierze na froncie, kołchoźnicy na polach czy robotnicy w fabrykach. Emocje zawarte w słowach artykułów, publikowanych w gazetach, z którymi autorzy docierali do czytelników, były równe walce z orężem. Erenburg w osobistym komentarzu przyznawał, że czasem i on musiał tę równość działań udowodniać siłą swych przekonań: *Jeśli mówią mi naprzeciw, że faszystów nie zabijesz słowem, odpowiem, że zabijają ich żelazem, ale ono jest związane ze słowem. To nie abstrakcyjny wiatr historii roznieca gniew w sercu żołnierza, a słaby oddech człowieka. Mówiąc o czystości i męstwie, dziennikarz, sam również bezradny, staje się prorokiem, który węglem rozżarza serca. W czasie wszechmocnych czołgów i wielotonowych bomb ja wciąż wierzę w ciebie, kawałek drewna z metalową końcówką – pióro – i w ciebie, ludzkie słowo!*¹⁹.

Relacje ze zdobywanych Prus

Pod koniec 1944 r. Erenburg wystąpił do redaktora naczelnego „Czerwonej Gwiazdy” o wysłanie go po raz kolejny na front, by mógł uczestniczyć w działaniach ofensywnych, mających toczyć się na ziemi niemieckiej, w uderzeniu na Prusy. Zgodę dostał i w styczniu 1945 r. ruszył, wraz z wojskami marszałka Rokossowskiego, ku południowym ziemiom pruskim. Jak zwykle mnóstwo uwag, obserwacji i cytowania innych zamieszczał w artykułach, drukowanych w kolejnych wydaniach gazet. W opisie ciągłości tematyki, poruszanej przez pisarza, najpierw zajrzeć trzeba do tekstu zatytułowanego *Zapłata*. Erenburg rozpoczął narrację od wojennego krajobrazu Prus: *Spędziłem dwa tygodnie w Germanii, ogarniętej terrorem, płonącej i dymiącej. Długimi drogami, w śniegu lub błocie, ciągną Niemcy i Niemki. Pałają miasta. W opuszczonych ratuszach buszują dziedziczące świnię. Wiatr łopocze strzępami miejskich sztandarów z orłami, lwami, jeleniami. Można by powiedzieć: każdemu to, na co zasłużył. Ale daleko nam do złorzeczenia. Inne uczucie nas unosi: widzimy triumf sprawiedliwości. Mówiąc o karaniu, wielu myślało tylko o paragrafach i umowach. Nie wiem, jaki będzie werdykt dyplomatów. Bezsprzecznie, faszystowskie mroki znajdują swoich obrońców – zwolenników równowagi między światłem a ciemnością. Bez względu na to, jak zbudowany będzie przyszły świat, jedno wiadomo: zemsta już się zaczęła. Germania poznała, czym jest wojna*²⁰.

Najrozmaitsze przypadki, które napotykał korespondent, miały miejsce w zdobytych przez Armię Czerwoną miastach wschodniej i zachodniej części Prus. Erenburg wspominał o kolejnych miejscowościach, podając niemieckie nazwy dzisiejszych miast: Grudziądz, Elbląg, Dobre Miasto, Kętrzyn, Iława,

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Idem, *Возмездие*, w: *Война...*, s. 712–720.

Giżycko, Gwardiejsk w Rosji, Lidzbark Warmiński, Reszel, także rosyjski Czerniachowsk²¹. Wszędzie napotykał Niemców, którzy unizenie, ze strachem patrzyli na zwycięskich Sowietów, gotowi spełnić każde żądanie nowych panów życia i śmierci. Pisarz brał to za fałszywy odruch – przecież tak niedawno walczyli z nimi, trzymali ludzi w obozach, wykorzystywali robotników przymusowych. Mordowali Żydów. A jednocześnie mieli mieszkania pełne bibelotów, obrazów na ścianach, porcelanowych figurek, książek. O tym, że Niemcy śpią w wielkich łóżkach i przykrywają się pierzynami ogłaszał Erenburg biednej i głodnej Rosji, sugerując – pewnie wszystkiego nakradli po całej Europie. Pisarz wyjaśniał, że to nic niewarte barachło i *w takim barłogu nie da się żyć! Kultury nie wyznacza się odkurzaczami i maszynkami do mięsa. Widzimy prawdziwą twarz Germanii i jesteśmy dumni z tego, że splądrowaliśmy barłóg tego potwornego zwierza*²².

Gęsi puch z rozerwanych pierzyn niczym śnieg przykrywał drogi przemarszu czerwonoarmistów. Postrzegane jako skradzione przez Niemców rzeczy, sowieccy bojcy odbierali jak swoje, bo to oznaczało zapłatę za zniszczoną wieś, spalony dom. Wysyłali zdobycze pocztą, w paczkach do rodziny. Teraz mogli osobiście potwierdzić, że to nie głód wygonił niemieckich żołnierzy na wojnę, lecz niepomamowana chęć bogactwa. Erenburg tłumaczył, że spowodował to apetyt na rosyjską ziemię, na holenderskie krowy, na piece kaflowe, dywany i jelenie rogi na ścianach. Na zbytki, które teraz trzeba im było odebrać. Czego wziąć się nie dało, wolno było zniszczyć. *Zaczęła się zemsta. To będzie do końca udowodnione. Nic więcej nie ujdzie Germanii bezkarnie. A dla mnie – dla obywatela sowieckiego, dla rosyjskiego pisarza, dla człowieka, który widział Madryt, Paryż, Orzeł, Smoleńsk, dla mnie największe szczęście to deptać tę złodziejską ziemię i wiedzieć: nie przypadek, nie fortuna, nie rzeczy i nie kraje uchroniły ten świat od faszyzmu, tylko nasz naród, nasza armia, nasze serce, nasz Stalin*²³.

Także inne teksty pozwalały poznać nastawienie autora, chociażby tylko z jednoznacznie brzmiących tytułów: *Wielka ofensywa*, *Rycerze sprawiedliwości*, *U nich, Nadeszła zapłata*, *Tak nie będzie!* Erenburg zapisywał, że czerwonoarmiści zajęli okolice Stębarka²⁴, gdzie carska armia poniosła w poprzedniej wojnie klęskę. Mówiono po niej, że rosyjski żołnierz potrafił się bić tylko o swoją ziemię. To jednak dotyczyć miało tylko carskiego wojska, bo właśnie się zmieniło, a gauleiter Prus Wschodnich, Erich Koch drzeć miał pod ciosami frontów Czerniachowskiego i Rokossowskiego. Niewiele później sowieccy żołnierze regulowali ruch na ulicach kolejnych pruskich miast: Olsztyna,

²¹ Nazwy miejscowości w Prusach podane są w tekście w dzisiejszym brzmieniu. Ówczesne nazwy są w przypisach. Dla powyższego zapisu są to miasta: Graudenz, Elbing, Guttstadt, Rastenburg, Deutsch Eylau, Lötzen, Tapiau, Heilsberg, Rössel, Insterburg. W oryginale zachowano jedynie nazwy geograficzne w cytatach.

²² И. Эренбург, *Возмездие*, w: *Война...*, s. 712–720.

²³ Ibidem.

²⁴ Tannenberg, miejsce słynnych bitew z lat 1410 i 1914.

Ostródy i Malborka²⁵, a pobliski pomnik ku czci Hindenburga przedstawiał już tylko ruiny dawnej wielkości²⁶.

Spory szkic zatytułowany *W Germanii* redakcja w Moskwie podzielić musiała na trzy części, by je kolejno opublikować w gazecie. Tekst w głównej mierze poświęcony był jeńcom wojennym i robotnikom przymusowym, których Erenburg w olbrzymiej liczbie i mnogości narodowości spotykał na terenie zdobywanych Prus. Zdobywanych czy wyzwalanych? I ten problem korespondent zauważał: – *Wyzwoliliśmy to miasto w początkach lutego – powiedział kapitan i od razu się poprawił. – Nie wyzwoliliśmy, a zdobyliśmy. Mówię tak z przyzwyczajenia... Pomyślawszy, dodał: – Można jednak powiedzieć, że i wyzwoliliśmy, dlatego, że tu było więcej jeńców, jak Niemców – i nasi, i Polacy, i Francuzi. To znaczy, że wyzwoliliśmy...*²⁷.

Artykuł przynosił wiele emocjonalnych ujęć niemieckiego systemu współczesnego niewolnictwa. Nie wdając się tu w dyskusję nad dokładnymi informacjami, uzyskiwanymi przez Erenburga, ani nawet nad ich prawdziwością czy też podobną represyjnością systemu sowieckiego, zauważmy jednak, co pisarz przekazywał swym czytelnikom. Jego zdaniem, w Bartoszycach²⁸ każda niemiecka rodzina, mająca kilkoro dzieci, otrzymywała rosyjską pomocnicę. W mieście był obóz z 1500 jeńcami – Francuzami i Polakami. W Malborku byli więźni Anglicy i Francuzi. W Elblągu umierali Holendrzy i Czesi. Pisarz komentował, że straszną powieść można było napisać o przeżyciach tych ludzi. Z nadejściem Armii Czerwonej wszystko się zmieniło i to Niemki prosiły polskie dziewczęta, żeby zaświadczyły, iż były dobrze karmione. Gdy po Kętrzynie Erenburg chodził z Wasią, chłopcem z Grodna, wszyscy Niemcy witali chłopca i mówili mu po imieniu. W Elblągu Niemcy cywile ustawiali się w kolejce do zamknięcia w miejscowym więzieniu, bo tam ponoć miało być najbezpieczniejsze miejsce. Uspokajając też musiał lekarzy ze szpitala, którzy obawiali się zemsty, wznieconej przez tegoż pisarza, którego nazwisko wymieniali nie wiedząc, kto przed nimi stoi. Ilia Grigoriewicz drwił z nich mówiąc, żeby się nie bali, bo Erenburga tu nie ma – jest daleko, w Moskwie.

W Niemczech pisarz spotykał ludzi różnych narodowości, tylko nie pobratymców – Żydów. Zapisał więc, że Niemcy wszystkich zabili i wysnuł opowieść, że ostatni żywi wyznawcy wiary mojżeszowej byli więzieni w obozie we wsi Próchnik koło Elbląga²⁹. Wysłano ich jesienią na południową granicę Prus Wschodnich, by kopali umocnienia. Erenburg zanotował, że byli tam Żydzi z kilku państw. Kiedy Niemcy zaczęli wycofywanie, dowódca ochrony rozkazał wstrzyknąć kobietom-więźniarkom truciznę, ale okazała się ona nie do końca skuteczna i część kobiet przeżyła, choć porobiły im się wrzody na ciele. Pisarz zapowiadał, że kobiety te powinny być świadkami w procesach

²⁵ Allensteina, Osterode i Marienburga.

²⁶ И. Эренбург, *Настала расплата*, „Красная Звезда”, 31 января 1945 г., с. 3.

²⁷ Idem, *В Германии*, „Красная Звезда”, 22, 23, 25 февраля 1945 г., с. 2.

²⁸ Bartenstein.

²⁹ Dörbeck.

przeciw Niemcom, podobnie ocalałym z Majdanka, Treblinki czy Ponar. Również na granicy Prus Wschodnich, w polskich Brzozach żołnierze sowieccy znaleźli groby ze świeżymi trupami. Były tam ciała kobiet – od nastoletnich dziewcząt po staruszki. Czytelnicy gazety dowiedzieli się więc, że ich wojska idą teraz przez ziemię złoczyńców. Erenburg informował, że zewsząd słychać było głosy międzynarodowej braci jenieckiej, wyzwolonej z obozów nieludzkiej pracy, które dziękowały Armii Czerwonej za to, że krwią swych żołnierzy uratowała pokój³⁰.

Wszystkie elementy szkicu *W Germanii* wpisywały się w bolszewickie ujęcie humanizmu – propagandowy kanon bycia po stronie dobra i walki ze złem – uzasadniające dokonującą się zemstę. Z danym sobie prawem występowania nie tylko w imieniu bliskich i ojczyzny, ale i licznych narodów Europy, gnębionych dotychczas przez hitlerowskie Niemcy. Również w imieniu wymordowanych Żydów. Szczególną formę miało mieć odplacenie za krzywdy kobiet i dzieci, za ich śmierć, ponieważ, pracę ponad siły, choroby. Sowietci z przyjemnością zastosowali hasło, które znaleźli rozplakatowane w wielu językach na ścianach baraków jenieckich jednego z pruskich miast: *Kto grabi, będzie skazany na śmierć*. Tyle, że inni grabieżcy mieli być teraz odbiorcą surowego prawa, bo role się odwróciły.

Zmiana nastawienia – armia wyzwolicielka

W początkach kwietnia 1945 r. Erenburg opublikował artykuł *Dość!*, w którym ostro uderzał w zachodnich koalicjantów, zarzucając im, że roztańczyli parasol ochronny nad Niemcami, pozwalając im jednocześnie wzmacniać front niemiecko-sowiecki kolejnymi oddziałami i podtrzymywać krwawe starcia z Armią Czerwoną, gdy gros sił Wehrmachtu oddawało się w niewolę armii brytyjskiej i amerykańskiej niemal bez walki. Pisał: *ludojady nie szukają u nas kuponów na człowieczeństwo, właściciele niewolników nie znajdują tu poddanych, faszyci nie widzą na Wschodzie krewnych. I dlatego Königsberg³¹ wzięliśmy nie na telefon. Wiednia nie zdobywamy fotoaparata³²*.

Tego było już aliantom za dużo, bo właśnie zmarł spolegliwy wobec Sowietów prezydent Stanów Zjednoczonych, Franklin D. Roosevelt, a jego miejsce zajął dużo bardziej stanowczy Harry Truman. Opinia publiczna na Zachodzie była oburzona słowami sowieckiego pisarza. Stalin nie mógł pozwolić na dalsze kłopoty i postanowił działać. Pokazał, że publicznie odbiera glej z swobodę wypowiedzi nawet niezwykle dotychczas zaufanemu człowiekowi, który ciężko dla niego pracował przez ostatnie lata, ubierając zło zemsty w piękne hasła walki człowieka z bestią. Erenburg oficjalnie przestał być

³⁰ Ibidem.

³¹ Dziś rosyjski Kaliningrad.

³² Idem, *Хватит!*, „Красная Звезда”, 11 апреля 1945 г., с. 3.

pupilem władzy sowieckiej, gdy kilka dni później w gazetach ukazała się krytyka jego dotychczasowej retoryki. Czołowy ideolog sowieckiej partii, Georgij Aleksandrow potępiał, niedawno bezdyskusyjny, nakaz niszczenia niemieckiego państwa i narodu, publikując artykuł *Towarzysz Erenburg upraszcza*³³. Piórem Aleksandrowa Stalin ogłaszał, że *towarzysz Erenburg nie odzwierciedla w tym momencie zdania sowieckiej opinii publicznej. Armia Czerwona, wypełniając swą wielką misję wyzwolenczą, walczy o zlikwidowanie hitlerowskiej armii, państwa hitlerowskiego i jego rządu, lecz nigdy nie stawiała i nie stawia sobie za cel likwidacji narodu niemieckiego. To byłoby głupie i bezmyślne*³⁴.

Władze natychmiast odsunęły Erenburga od gazetowych łamów, nie pozwalając też na wydanie kolejnego tomu z jego tekstami. Nad pisarzem zebrały się dodatkowe chmury, kiedy szef sowieckiego kontrwywiadu wojskowego *Smiersz*, Wiktor Abakumow przygotował raport o Erenburgu, że ten lży Armię Czerwoną jako bandytów. Był to efekt frontowej wizyty pisarza w Prusach i obserwacji zachowań wojska, które – interpretując jego słowa o zemście – gwałciły i mordowały niemiecką ludność cywilną, grabiły, niszczyły i paliły jej dobytek. Napisać o tym w artykułach wprost, w zrozumiałym sposób, nie mógł. Próbował więc zwracać na to uwagę podczas mityngów, spotkań z żołnierzami, co natychmiast stało się powodem zainteresowania oficerów *Smiersza*³⁵.

Ilia Erenburg nie był jednak oderwanym od swego otoczenia symbolem zła. Nie on jeden nawoływał do zemsty i nie jedyny wskazywał, za co należy się mścić. Wśród wielu choćby Nikołaj Tichonow, podobnie jak Erenburg, jasno określał rolę sowieckiego wojska w walce na wrogiej ziemi, na której znaleźli się po wyparciu Niemców ze swego kraju: *Ciemne, zimowe niebo, wzgórza z wysokimi, rdzawymi sosnami, opuszczone, spalone miasta, szanice z drutu kolczastego w obozach byłych niewolników, ponure domy ich władców z nakradzionymi w całej Europie rzeczami – przekłeta ziemia czarnej Germanii. Prusy Wschodnie – to gniazdo pruskich junkrów i właścicieli ziemskich, rezerwuar nazistowskich gangsterów...*³⁶. Jednak tekst Tichonowa *Armia-wyzwolicielka*, który ukazał się w połowie lutego 1945 r. wskazywał już, że w ostatnich miesiącach wojny nastawienie do podbijanych Niemiec zmieniało się. Struktury propagandowe otrzymały do upowszechnienia w społeczeństwie – i armii w szczególności – nowy nurt emocjonalny. Zemsta powoli ustępowała powracającej roli internacjonalnej sowieckiego państwa, a motywy religijne i narodowe – jak przed wojną – znów wycofano na rzecz propagowania idei ogólnoswiatowej rewolucji. Armia Czerwona miała być teraz wojskiem zwycięzców-wyzwolicieli, nieść nie śmierć, ogień i grabieże, lecz

³³ Г. Александров, *Товарищ Эренбург упрощает*, „Правда”, 14 апреля 1945 г., с. 3.

³⁴ Ibidem.

³⁵ Пор. Б. Фрезинский, *Помните! (Война Ильи Эренбурга)*, в: И. Эренбург, *Война...*, с. 12–26.

³⁶ Н. Тихонов, *Армия – освободительница*, 16 февраля 1945 г., в: *Публицистика периода Великой Отечественной войны и первых послевоенных лет*, Москва 1985, с. 337–339.

oswobodzenie od faszyzmu. Co najważniejsze, również samym Niemcom. Uchodźcą powinna być przyjaciela i opiekuna wyzwolonych narodów. Z czasem nawet głośno formułować zaczęła oczekiwania od nich wdzięczności za przelaną w walkach krew, obracając żagiew podboju w przyjazną dłoń wyzwolenia³⁷.

Zmiany w sowieckim nastawieniu wobec wroga następowały po okresie walk z początku 1945 r., w którym doszło do apogeum zemsty wywołanej przez kumulowane od miesięcy działania indoktrynacyjne. Atak na Prusy znaczony był krwawymi śladami przejścia żołnierzy Armii Czerwonej przez tysiące niemieckich miejscowości. Mniej drastycznym przykładem niech będzie olbrzymia skala zniszczeń w zabudowie i dysproporcji w zaludnieniu, czego efektem stała się powojenna utrata statusu grodzkiego przez co trzecie miasto Prus Wschodnich³⁸. Efekt wojny był dla tych terenów, rozdzielonych po wojnie między ZSRS i Polskę, szczególnie dotkliwy, gdyż obok infrastruktury technicznej i większości dotychczasowych mieszkańców, straciły one również swoją dotychczasową historię i tożsamość kulturową. Zarazem prace propagandowe wobec nowych osiedleńców, ukrywające skomplikowaną przeszłość regionu, a jednocześnie wykształcające nowe mity historyczne, oparte na wskazywaniu bohaterkich wyczynów sowieckich żołnierzy przy zdobywaniu tych terenów, ruszyły ze zdwojoną siłą. Jednym z przejawów tworzenia nowej historii w przestrzeni publicznej była budowa licznych pomników wdzięczności Armii Czerwonej, a także tworzenie z sowieckich cmentarzy wojennych miejsc celebrowania pamięci i dziękczynienia za wyzwolenie od faszyzmu³⁹.

Wskazując Ilię Grigoriewicza Erenburga jako spersonalizowany przykład tworzenia i funkcjonowania sowieckiej propagandy na terenie zdobywanych Prus Wschodnich przypomnieć trzeba, że w całym tym okresie, kiedy w ZSRS

³⁷ E. Сеньявская, *Освободительная миссия Красной Армии в контексте информационной войны*, <http://www.kurginyan.ru/clubs.shtml?cat=60&id=455>.

³⁸ T. Domagała, *Miasta wschodniopruskie w okresie zimowej ofensywy Armii Czerwonej w 1945 roku*, w: *Odbudowa miast historycznych*, red. M. Lubocka-Hoffmann, Elbląg 1998, s. 40–50.

³⁹ Umiejscowienie grobów bohaterów i pomników miało swój pierwowzór w lenińskim planie propagandy monumentalnej. Odnosiło się ono do wszystkich rejonów i krajów, zajmowanych zbrojnie przez Armię Czerwoną. Tak np. w Wilnie pochowano z honorami zdobywcę miasta z 1944 r., generała Iwana Czerniachowskiego, dowódcę 3 FB, który zginął w lutym 1945 r. pod Pieniężnem (wschodniopruskim Mehlsack). Po uzyskaniu przez Litwę niepodległości, w początku lat 90. XX w. szczątki Czerniachowskiego ekshumowano i przekazano Federacji Rosyjskiej jako niechciany symbol kilkudziesięcioletniego ciemnienia nadbałtyckiego kraju przez Sowieców. Podobnie postąpiono z jego pomnikiem, stojącym na jednym z placów Wilna. W ostatnich latach dyskusję wzbudzała likwidacja pomnika Czerniachowskiego, postawionego w latach 70. przez polskie władze w Pieniężnie na Warmii. Por. W. Gieszczyński, *Armia Sowiecka na Warmii i Mazurach w latach 1945–1948: szkic do monografii*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego”, t. 27, 2013, s. 59–75; M. Golon, *Symbole wdzięczności czy uległości? Pomniki wdzięczności Armii Czerwonej – przyczynek do dziejów propagandy komunistycznej w Polsce po drugiej wojnie światowej*, w: *Europa Orientalis. Polska i jej wschodni sąsiedzi od średniowiecza po współczesność. Studia i materiały ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Alexandrowiczowi w 65. rocznicę urodzin*, red. Z. Karpus, T. Kempa, D. Michaluk, Toruń 1996, s. 601–618.

zamknięte były niezależne kanały dystrybucji informacji, dla realizacji funkcji indoktrynacyjnej niepotrzebna była prawda o wydarzeniach. Odbiorcy komunikatów mieli programowo wierzyć piszącemu, bo był jedynym przynoszącym wiadomości z frontu. Natomiast korespondent nie miał obowiązku dokumentalnego prezentowania w mediach rzeczywistości wojennej. Posiadał prawo do obudowywania prawdziwych zdarzeń fikcją, niezbędną do zrealizowania potrzeb propagandowych, kreowania bohaterów o oczekiwanych cechach osobowościowych i skłaniania odbiorców do przyjęcia właściwych postaw. Piszący z frontu, będąc robotnikiem politycznym, stale miał obowiązek prezentowania szczególnej roli partii komunistycznej i sowieckiego państwa. Odbiorca tych informacji nie mógł zadawać pytań lecz intuicyjnie wyczuwać, co mu przekazywano. Dziennikarz, fotoreporter lub operator kamery filmowej osobiście prowadzili go do świata wojny, wzbudzając emocje i dając im ujście – czasem w tęsknocie za domem, ale znacznie częściej w gniewie wobec wroga.

Wizerunek ten podtrzymywał ówczesny historyk, który nie zmieniał zmanipulowanego propagandowo obrazu przeszłości, lecz umacniał go jako prawdę i wprowadzał do historiografii totalitarnego państwa jako pewnik, nie wymagający dalszych badań i naukowego potwierdzenia. Tak funkcjonowała sowiecka historia w latach wojny, gdy upowszechniano postaci wybranych bohaterów niedawnych walk. Po wojnie podobnie, wykorzystano liczne, wskazane przez medialnych propagandystów przykłady, które następnie trafiły do pozornie naukowych opisów i wygenerowały nowe mity przeszłości. Te zaś przykryły historyczny realizm i nadały ideologicznie wykreowanemu obrazowi wojny charakter dogmatyczny, bezdyskusyjny, zagnieżdżając się na wiele lat w szkolnych podręcznikach⁴⁰.

Erenburga ucieczka od winy

Nie zapominał o nadchodzącej przyszłości i Erenburg uznając, że trudno mówić o bitwie, kiedy jeszcze trwa, ale wierząc zarazem, że przyszły historyk pozna *wyzwolenie* Polski i walki o Prusy Wschodnie tak, jak zostały uchwycone w jego zapisach. Jednak, swoim zwyczajem, nie tylko informacji o przeszłości oczekiwał od przyszłych poetów i literatów, lecz i nieustających emocji związanych z wojenną ofiarą: *Jeśli naszym dzieciom się uda, przyszły Tolstoj pokaże im też i dusze młodego sowieckiego oficera, który umiera pod zimnymi gwiazdami*⁴¹. Stawiając oczekiwania innym, pisarz nie potrafił jednak dostrzec własnych win, że raz wzbudzone w tłumie emocje trudne były do

⁴⁰ В. Тихонов, *Колесо истории работает в нашу пользу: историк как пропагандист в годы Великой Отечественной войны*, „Былые годы. Российский исторический журнал”, 2012, № 3, с. 58–67.

⁴¹ И. Эренбург, *24 января 1945 года, в: Летопись мужества 1941–1945. Публицистические статьи военных лет*, Москва 1983, с. 96.

okiełznania i przyniosły zwielokrotniony, tragiczny, często odwrotny od zamierzonego skutek.

Szczerze lub nie, pisarz zmienił ton części artykułów publikowanych tuż przed odebraniem mu prawa do druku. To z kolei odbiło się głośno w szeregach żołnierzy z pierwszej linii pytających, dlaczego nagle oczekiwał od nich zupełnie innych zachowań, niż wcześniejsze wezwania do nienawiści wobec wszystkiego, co niemieckie. Próbował odpowiedzieć, jeszcze z początkiem kwietnia wyjaśniając: *Nie pisałem o miłosierdziu wobec Niemców. To nieprawda. Pisałem, że nie możemy zabijać dzieci i staruszek. To jest prawda. Pisałem, że nie możemy gwałcić Niemek. To pisałem. W marcu 1945 r. pisałem to samo, co w marcu 1942 r. Tyle, że wtedy przed nami byli tylko niemieccy żołnierze, a teraz mamy przed sobą niemieckie dzieci. Powinniśmy także i podczas zwycięstwa pozostać ludźmi sowieckimi. Możecie być źli na moje artykuły, to wasze prawo, ale nie miejcie do mnie pretensji, że się zmieniłem – już w 1942 r. napisałem „żądamy nie zemsty, a sprawiedliwości”. To wszystko⁴².*

W ostatnich chwilach przed upadkiem Berlina, dyskutując już niemal sam ze sobą, pisarz niezmiennie dawał sobie prawo do mówienia za innych i wskazywania im moralnej drogi. Niesłusznie i nieprawdziwie, nie zważając na rzeczywistość, która wyrosła na jego apelach i dokonywała się krwawą zemstą, wprowadzał poprawki do pożądanej interpretacji własnych tekstów, zaklinając prawdę o zachowaniach czerwonoarmistów wobec Niemców: *My nie walczyliśmy z bezbronnymi, nie mścimy się na niewinnych. Pamiętamy jednak o wszystkim, nie ostygła i nie ostygnie nasza nienawiść do katów z Majdanka, morderców i podpalaczy. Raczej odrąbię sobie rękę, niż napiszę o przebaczeniu złoczyńcom, którzy zakopywali w ziemi żywe dzieci i wiem, że tak myślą, tak czują wszyscy mieszkańcy naszej Ojczyzny, wszyscy uczciwi ludzie na świecie⁴³.*

Realna zmiana w nastawieniu żołnierzy oszołomionej zwycięstwem i bezkarnością Armii Czerwonej wywołana była nie ostatnimi krzykami postawionego w kąt pisarza, lecz bezwzględnymi karami, z rozstrzelaniem włącznie, jakie po kilku tygodniach od rozpoczęcia ofensywy wprowadzili wobec podkomendnych dowódcy frontów. Na interesującym nas terenie marszałek Rokossowski dokonał tego specjalnym rozkazem pod koniec stycznia. Wobec olbrzymiej skali pijaństwa, maruderstwa, grabieży, gwałtów, podpaień i innych przestępstw, jakich dokonywali rozpasani czerwonoarmiści lekceważący dyscyplinę wojskową, służby kontrwywiadu i sądownictwo wojenne z trudem przywracały porządek w szeregach, by można było dalej skutecznie walczyć⁴⁴.

O właściwym odnoszeniu się do ludności cywilnej podbijanego kraju głównodowodzący wypowiedział się publicznie dopiero pod koniec kwietnia,

⁴² Idem, *Перед финалом*, „Красная Звезда”, 7 апреля 1945 г., с. 4.

⁴³ Idem, *27 апреля 1945 года*, в: *Летопись мужества...*, с. 97.

⁴⁴ К. Рокоссовский, *На Берлинском и Восточнопрусском направлениях*, „Военно-исторический журнал”, № 2, 1965, с. 25–28.

po oficjalnych interwencjach mocarstw zachodnich i uciszeniu Erenburga poprzez odsunięcie go od publikowania. Stalin nie apelował, lecz rozkazywał: *Trzeba zmienić nastawienie do Niemców – jeńców wojennych i cywilów. Obchodzić się z Niemcami lepiej. Brutalne relacje wobec nich powodują strach i sprawiają, że trwają w oporze, nie oddając się do niewoli. Cywile, obawiając się zemsty, organizują się w bandy. Taka sytuacja nie przynosi nam korzyści. Bardziej humanitarny stosunek do Niemców ułatwi prowadzenie działań wojennych na ich terytorium i, oczywiście, zmniejszy ich zawziętość w obronie*⁴⁵. Jednak wyjaśnijmy od razu, że rozkaz Stalina o lepszym traktowaniu Niemców dotyczył tylko ziem na zachód od linii Odry i Nysy. Po terenach wschodnio- i zachodniopruskich walki już się przetoczyły i tego, co się tam wydarzyło, co również widział na własne oczy Erenburg, cofnąć się już nie dało. Mówić i pisać o tym – przez następne kilkadziesiąt lat – też nie było wolno, a nad spójną wersją oficjalnej pamięci czuwała cenzura.

Wspomnienia z Prus

Specyficznie potraktowano wspomnienia Ilii Erenburga w powojennej, socjalistycznej Polsce⁴⁶. Dla niniejszych rozważań szczególnie jest tom piąty, w którym pisarz przypominał 1945 r. i walki o Prusy Wschodnie. Kiedy w początkach lat 80. XX w. Polska Rzeczypospolita Ludowa odpuszczała nieco swym obywatelom po szoku stanu wojennego i próbowała zarazem pospieszenie wrócić na drogę socjalizmu, kilkutomowe wspomnienia pisarza, zatytułowane *Ludzie, lata, życie* trafiły do księgarń ze zmienioną, zafałszowaną treścią⁴⁷. Prusy Wschodnie nadal były umieszczone na stronicach, lecz po ingerencjach redaktorsko-cenzorskich zapisy różniły się od tego, co bez problemu mógł przeczytać odbiorca, pozornie tej samej książki, w Związku Sowieckim. Widać, że siła mitów wyzwolenicznych nadal była ważniejsza i wówczas naruszać jej się nie dało. Nie było przecież od dawna takiego kraju, ani nawet takiej krainy, jak Prusy. Miasta, które opisywał Erenburg, miały nowe nazwy i wymienionych mieszkańców. Inne ulice i place wytyczo-

⁴⁵ Директива Ставки Верховного Главнокомандования командующим войсками и членам военных советов 1-го Белорусского и 1-го Украинского фронтов об изменении отношения к немецким военнопленным и гражданскому населению, №11072 от 20 апреля 1945 г., Государственный архив Российской Федерации (ГАРФ), ф. 236, оп. 2712, д. 390, л. 350–351.

⁴⁶ Pisarz zmarł w 1967 r., na kilkanaście lat przed wydaniem jego wspomnień w Polsce. Dla historiografii znamienne było uczestnictwo Erenburga w tzw. komisji Burdenki z 1944 r., która uznała zbrodnię katyńską za dzieło Niemców, jak też jego udział w pracach norymberskich. Po wojnie był czołowym propagatorem ruchów pokojowych i członkiem Światowej Rady Pokoju oraz twórcą hasła *Odwilż*, określającego rozliczenie z latami stalinizmu. Por. *Исторический словарь*, op. cit., s. 582.

⁴⁷ I. Erenburg, *Ludzie, lata, życie*, tom 5, tł. W. Komarnicka, Warszawa 1984. Edytorem była Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”. Złożono do druku w marcu 1983 r., nazwiska redaktora na egzemplarzach nie podano.

no w miejscach rozebranych, wojennych ruin. Wzniesione pomniki dziękowały czerwonoarmistom za wojenny trud wyzwolenia. Milczano nad niepoznaną zemstą. Niechciana historia została wymazana.

Niepodobna więc było pozostawić polskim czytelnikom słowa pisarza, że oto wspomina on wojenny pobyt w Elbingu czy Rastenburgu. Jeszcze gorzej byłoby, gdyby użyć dla tych miejscowości aktualnych nazw Elbląga czy Kętrzyna, bo to przecież polskie miasta i zaprzeczyć temu nie było wolno. Cały rozdział wspomnień pisarza został więc programowo zmieniony przez cenzurę socjalistycznej Polski tak, jak sobie na to Erenburg wyjątkowo zasłużył. Skoro nie było już Bartenstein, ale nie mogło też być Bartoszyc, wstawiono w treść – w nieznaney przestrzeni – miasto B., podobnie jak miasta E. i R. Pojawiały się w ocenzurowanej treści wspomnień te jednoliterowe miasta na każdej stronie, z wielowątkowym dramatyзмом przeżyć ludzkich, by pruski epizod z wojennych rekapitulacji Ilii Grigoriewicza zamknąć ostatecznie jednym zdaniem. W wersji oryginalnej pisarz sumował: *Nie myślałem już o Elbingu ani Rastenburgu – myślałem o życiu*⁴⁸. W polskiej wersji strażnicy poprawności ideologicznej skarcili Erenburga niewielką, acz symptomatyczną zmianą, pisząc za niego: *Nie myślałem już o Niemcach – myślałem o życiu*⁴⁹.

SUMMARY

The article presents a personalized account of the role played by a central press correspondent in the Soviet Union, which was characteristic of war propaganda and which encouraged Red Army soldiers to take revenge on the enemy. Towards the end of World War II, Ilya Ehrenburg arrived in East Prussia, where he witnessed the consequences of the hatred he had helped to spew. The situation he encountered exceeded greatly beyond his expectations. Soon after, Stalin decreed changes in the propaganda rhetoric. Ehrenburg was discharged, his articles ceased to be printed, and the Soviet propaganda machine shifted its ideological focus from revenge to the dissemination of liberation slogans. This gave rise to a long-lived and indisputable dogma based on war myths which shaped the historical narrative, including Ehrenburg's memoirs published after the war.

⁴⁸ Idem, *Людю...*, c. 10–11.

⁴⁹ Idem, *Ludzie...*, s. 228.

Radostaw Gross

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

OKRĘG MAZURSKI W ŚWIELE MATERIAŁÓW WOJEWÓDZKIEGO URZĘDU ZIEMSKIEGO W OLSZTYNIE (MARZEC–MAJ 1945 ROKU)

Słowa kluczowe: Państwowy Urząd Ziemski, Olsztyn, 1945 rok, Prusy Wschodnie
Key words: State Land Office, Olsztyn, 1945, East Prussia

Wprowadzenie

Wraz z przesuującym się frontem wschodnim przed władzami komunistycznymi w Polsce pojawił się problem zabezpieczenia obiektów gospodarczych i tworzenia zrębów administracyjnych na terenach, z których zostali wyparci Niemcy. Rzeczywiste ustalenia zapadały na Kremlu bez konsultacji z przedstawicielami PKWN, a później Rządu Tymczasowego¹. Po rozpoczęciu ofensywy zimowej Państwowy Komitet Obrony ZSRR (GoKO – Gosudarstwennyj Komitet Oborony) wydał 20 lutego 1945 r. jednostronną dyrektywę nr 7558 dotyczącą uprawnień Armii Czerwonej w Polsce². Wstępnie, do czasu konferencji pokojowej, określono w niej zachodnią i północną granicę Polski. Zachodnią rubież stanowić miała Odra i Nysa Łużycka (którą wska-

¹ Tak należy ocenić umowę rządu radzieckiego z PKWN z 26 VII 1944 r. dot. stosunków pomiędzy radzieckim naczelnym wodzem a polską administracją, na mocy której władza radziecka uzyskała w rzeczywistości nieograniczone uprawnienia w bliżej nieokreślonej „strefie bezpośrednich działań wojennych” na terenie Polski, zob. *Porozumienie o stosunkach pomiędzy radzieckim wodzem naczelnym a polską administracją*, w: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 8, Warszawa 1976, dok. 75, s. 155–157. Szerzej na temat znaczenia tej umowy zob. A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002, s. 35–36.

² Zob. Постановление Государственного Комитета Обороны СССР об определении западной государственной границы Польши и действия польской администрации на всей освобожденной территории Польши, 20 lutego 1945 r., w: „Русский Архив” 1994, t. 14, dok. 55, s. 409–411.

ziano po raz pierwszy). Na północy przyszła granica przebiegać miała wzdłuż linii: Wizajny, dalej na północ od Gołdapi w kierunku Nordenburga³, Hawy Pruskiej i na północ od Braniewa do Zalewu Wiślanego. Północna część Prus Wschodnich z Królewcem pozostać miała przy ZSRR, natomiast południowa oraz „obwód” gdański z Gdańskiem, przy Polsce. Na zajęтым terenie ustalono ruchomy pas przyfrontowy o głębokości 60–100 km, na obszarze którego pełnię władzy posiadać miały dowództwa frontów oraz „czekistowsko-operacyjne grupy i wojska NKWD”. Jednocześnie sowiecko-polska administracja podjąć miała „pełną współpracę i [okazać] niezbędną pomoc dowództwu wojskowemu Armii Czerwonej i NKWD”⁴.

We wskazanym dokumencie linię tę, zaktualizowaną 18 lutego 1945 r., wytyczono następująco: Olsztyn, bliżej niezidentyfikowana miejscowość Suric (ros. Суриц⁵), Włocławek, Janowiec Wielkopolski, Oborniki, Leszno, Ostrów Wielkopolski, Częstochowa, Kraków⁶. Poza wskazanym „pasem” działać miała polska administracja, przy czym, zgodnie z dekretem, jej obowiązkiem była „walka ze szpiegowsko-dywersyjną i terrorystyczną agenturą niemieckiego wywiadu i dowództwa niemieckiego, zwalczanie haniebnych buntów i wrogich elementów, prowadzących działalność wywrotową przeciw polskiemu Rządowi Tymczasowemu i wyzwolicielskiemu wysiłkowi Armii Czerwonej”⁷. Spod polskiej administracji wyłączono także infrastrukturę komunikacyjną, szczególnie kolej, która miała pozostać zmilitaryzowana i być wykorzystywana przez wojskowe władze sowieckie. Chodziło m.in. o umożliwienie kontrolowania wywozu mienia zdobycznego, jeńców, przewozu materiałów wojskowych i oddziałów powracających z frontu oraz innych wartości stanowiących reperaturę.

Po przesunięciu „tyłowej linii” strefy przyfrontowej na zachód władzę przejmować miała polska administracja. Dodajmy w tym miejscu, że wbrew zapisowi dekretu, mówiącemu o tym, że Sztab Generalny Armii Czerwonej będzie aktualizował „linię tyłową”, nowa linia do końca wojny nie została określona.

W sprawie urządzeń i mienia zdobycznego dekret ustalał, że wywozowi, po uzgodnieniu z rządem polskim, będą podlegać „niezbędne dla potrzeb prowadzenia wojny urządzenia, materiały i wyroby gotowe z niemieckich i rozbudowanych przez Niemców w czasie wojny zakładów w Polsce, w tym przedsiębiorstw znajdujących się na terytorium Niemiec włączonym do Polski”⁸. Formalnie więc polska administracja uzyskiwała częściowy wpływ na decyzje dotyczące demontażu i wywożenia zakładów przemysłowych i mienia rolniczego nie tylko na terenach przed wojną leżących w granicach Polski,

³ Obecnie Kryłowo (ros. Крылово) w obwodzie kaliningradzkim, w rejonie prawdinskim.

⁴ Постановление Государственного Комитета..., pkt 2 b i pkt 4, s. 409–410.

⁵ Może chodzić o Sierpc. Zapis w j. rosyjskim obu nazw jest zbliżony, stąd możliwa pomyłka.

⁶ Постановление Государственного Комитета..., s. 410.

⁷ Ibidem, pkt 2 a, s. 409.

⁸ Ibidem, pkt 6 b, s. 410.

ale także na obszarach poniemieckich włączonych do Polski. Poza tym dokument ustalał, że nadwyżki przejętej od Niemców żywności, które okażą się zbędne Armii Czerwonej i Wojsku Polskiemu, będą przekazywane władzom polskim.

W dekreście zapowiedziano również powołanie przy radach wojskowych frontów i armii, działających w Polsce, przedstawicieli polskiego rządu w celu „rozwiązania różnych zagadnień związanych z potrzebami Armii Czerwonej i do komunikowania się z organami polskiej administracji”⁹. Skutkiem tej decyzji było powołanie ppłk. Jakuba Prawina na pełnomocnika Rządu Tymczasowego przy dowództwach 2. i 3. Frontu Białoruskiego (odpowiednio: 26 lutego i 23 marca 1945 r.).

Warto na marginesie wspomnieć, że dekret ten, na co zwrócił uwagę Andrzej Skrzypek, ustalając granice strefy przyfrontowej, zmieniał status ziem polskich. Likwidacja na wschód od wyznaczonej linii okupacji wojskowej wymusiła na GoKO potrzebę zalegalizowania obecności na tym terenie sił NKWD. Punkt 5. wspomnianego dekretu sformułowano jako zgodę władz sowieckich na prośbę rządu polskiego, dotyczącą stworzenia instytucji doradców sowieckich: „Spełnić prośbę polskiego Rządu Tymczasowego w sprawie przydziału doradców ministra spraw wewnętrznych (ministerstwo administracji publicznej) i ministerstwa bezpieczeństwa publicznego Polski, w celu udzielenia im praktycznej pomocy w pracach, oraz o wydzielenie do dyspozycji tych doradców odpowiedniej części wojsk NKWD. Komisariat Ludowy NKWD ZSRR (tow. Beria) wybierze i uzgodni z polskim rządem kandydatów na doradców i niezbędną liczbę instruktorów”. Doradcy radzieccy występowali nie tylko na szczeblu centralnym, lecz także pojawili się na szczeblu wojewódzkim¹⁰.

O treści dyrektywy GoKO strona sowiecka poinformowała Bieruta, Osóbkę-Morawskiego i Żymierskiego, którzy przebywali w tym czasie w Moskwie (14–21 II 1945 r.), gdy przedstawiano im wyniki konferencji jałtańskiej¹¹. Po powrocie do kraju Bierut o treści dyrektywy poinformował z kolei członków Rządu Tymczasowego na posiedzeniu Rady Ministrów 22 lutego 1945 r.¹²

Kolejne rozstrzygnięcia dotyczące administracji i mienia na terenie „wyzwolonym” zapadły 26 marca 1945 r., po podpisaniu przez Bułganina i Osóbkę-Morawskiego umowy o użytkowaniu sprzętu firm niemieckich i innego mienia zdobycznego, znajdujących się na terytorium Rzeczypospolitej Pol-

⁹ Ibidem, pkt 3, s. 410.

¹⁰ Jak podkreśla Andrzej Skrzypek „był to ów mechanizm uzależniania Polski”, zob. A. Skrzypek, op. cit., s. 77. Początkowo przy Urzędzie Pełnomocnika na Okręg Mazurski funkcję specjalnego oficera ds. polsko-radzieckich z ramienia Północnej Grupy Wojsk pełnił mjr Jołkin.

¹¹ Zob. ibidem, s. 76–77, 100; *Okręg Mazurski w raportach Jakuba Prawina. Wybór dokumentów 1945 r.* Przygotował do druku T. Baryła, Olsztyn 1996, s. XI.

¹² Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Prezydium Rady Ministrów, sygn. 23154, Protokół z posiedzenia Rady Ministrów z 22 II 1945 r., k. 84.

skiej¹³. Ustalenia te w rzeczywistości pozbawiły polską administrację wpływu na mienie przemysłowe i rolnicze znajdujące się na terenach poniemieckich. W protokole dołączonym do umowy władze polskie wyrażały także zgodę na wywóz niektórych przedsiębiorstw i urzędzeń, znajdujących się na terytorium Polski w granicach z 1939 roku¹⁴.

Obok mienia zdobycznego, istotną kwestią po zajęciu obszarów poniemieckich było „oczyszczanie” tyłów z „wrogich elementów, prowadzących działalność wywrotową”. Wspomnijmy w tym miejscu, że jeszcze przed ofensywą zimową 1945 r. Beria wyznaczył pełnomocników NKWD przy dowództwach Frontów, którym podlegały wojska NKWD odpowiedzialne za „oczyszczanie” tyłów. Przy 2. Froncie Białoruskim był nim komisarz 3. rangi, gen. por. Ławrientij Canawa (do 1938 r. Dżandźgawa). Asystowali mu gen. por. Jakow Jedunow, kierujący kontrwywiadem (Smiersz) Frontu i gen. mjr Władimir Rogatin, kierujący ochroną tyłów Frontu. Przy 3. Froncie Białoruskim analogiczne funkcje pełnili: gen. płk Wiktor Abakumow – pełnomocnik NKWD, gen. por. Paweł Zielenin (Smiersz) i gen. por. Iwan Lubyj – szef ochrony tyłów. Podstawą do przeprowadzenia „akcji oczyszczania tyłów” były rozkazy Berii z 11 stycznia, 6 lutego i 22 lutego 1945 r., stanowiące akty wykonawcze do kolejnych postanowień GoKO w sprawie deportowania osób na zajmowanych terenach niemieckich. Część zatrzymanych (na podstawie decyzji GoKO nr 7252 z 29 grudnia 1944 r.), przede wszystkim żołnierze armii niemieckiej i administracja wojskowa, trafiać miała do obozów jenieckich, zaś osoby cywilne działające w organizacjach uznanych za wrogie – do obozów internowania. Docelowo mieli oni być zatrudniani w zakładach przemysłowych, przedsiębiorstwach budowlanych i kołchozach [tzw. kat. G]. Później, po rozpoczęciu ofensywy zimowej, GoKO wydał postanowienie (nr 7467 z 2 lutego 1945 r.) dotyczące wszystkich Niemców w wieku 17–50 lat zdolnych do noszenia broni. Mieli być oni zatrzymywani i wysyłani do ZSRR do batalionów pracy [tzw. kat. B]. To postanowienie w pełni odślaniało cele sowieckiej polityki „oczyszczania” tyłów. Nie chodziło wyłącznie o zapewnienie bezpieczeństwa na tyłach przesuwających się Frontów, lecz dostarczenie ok. 0,5 mln przymusowych robotników sowieckim kopalniom, przemysłowi i rolnictwu¹⁵. Od lutego 1945 r. większość osób gromadzono w obozach przejściowych. Tworzono je niekiedy w miejscach poniemieckich obozów i więzień (m.in. w Działdowie i Iławie). Wspomniane wyżej postanowienie GoKO nr 7467 miało niezwykle istotne znaczenie dla ludności zamieszkującej Prusy Wschodnie, gdyż oddziały zajmujące się oczyszczaniem tyłów nie rozróżniały, bądź nie chciały rozróżniać, ludności autochtonicznej, czyli Warmiaków

¹³ Соглашение между советским военным командованием и Временным Правительством Польской Республики об использовании оборудования германских предприятий и другого трофейного имущества, находящегося на территории Польши, 26 марта 1945 г., в: „Русский Архив” 1994, т. 14, док. 64, с. 425–426.

¹⁴ Ibidem, Протокол, с. 426–427.

¹⁵ Zob. A. Skrzypek, op. cit., s. 69–74.

i Mazurów, od ludności niemieckiej. Stąd, obok Niemców, do batalionów pracy trafiali miejscowi Polacy. Część z nich kierowano do batalionów pracy formowanych na miejscu, w których byli wykorzystywani m.in. w pracach demontażowych w zakładach przemysłowych oraz w majątkach ziemskich do opieki nad gromadzonym i pędzonym do ZSRR inwentarzem żywym. Jednak zdecydowaną większość deportowano. Według dotychczasowych szacunków z Prus Wschodnich w głąb ZSRR wywieziono ok. 60–100 tys. osób, zarówno Niemców, jak i Warmiaków i Mazurów¹⁶.

Rolnicze grupy operacyjne

Po wizycie Bieruta, Osóbki i Żymierskiego w Moskwie (14–21 lutego) i uzyskaniu informacji o określeniu przez Sowietów we wspomnianym dekreście GoKO z 20 lutego 1945 r. wstępnej granicy zachodniej i północnej, a także zapowiedzi dotyczącej przekazywania przez Armię Czerwoną władzy polskiej administracji poza strefą przyfrontową, przyspieszono prace nad tworzeniem grup operacyjnych, które miały być wysyłane na tereny poniemieckie włączone do Polski. W przypadku Prus Wschodnich resortem, który najwcześniej zorganizował i wysłał własną ekipę było ministerstwo rolnictwa i reform rolnych (MRiRR). Resort rolnictwa Rządu Tymczasowego, wzorem ministerstwa przemysłu, przygotowania rozpoczął jeszcze w Lublinie. Rolnicze grupy operacyjne stanowić miały tzw. czołówki. Zadaniem grup było „zabezpieczenie obiektów rolniczych, urzędów, instytucji i akt dotyczących rolnictwa przed ewentualnym zniszczeniem, nawiązanie kontaktów z miejscową ludnością i przystąpienie do organizowania i obejmowania urzędów i instytucji rolniczych”¹⁷.

Pierwotnie rolnicze grupy operacyjne miały być wysyłane na teren tzw. Ziem Odzyskanych w ramach grup ogólnych, tj. wspólnie z grupami przemysłowymi KERM. Jednak koncepcja ta dość szybko została zmodyfikowana, w czym istotną rolę odegrał Eugeniusz Turski, któremu minister rolnictwa

¹⁶ Zob.: Z. Gertner, *Obóz Nakazowo-Rozdzielczy NKWD w Działdowie*, „Rocznik Działdowski” 1995, s. 164–179; L. Belzyt, *Między Polską a Niemcami. Weryfikacja narodowościowa i jej następstwa na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1945–1960*, Toruń 1998, s. 51; J. Czołgoszewski, *Więziennictwo okresu stalinowskiego na Warmii i Mazurach w latach 1945–1956*, Olsztyn 2002, s. 73–77; W. Gieszczyński, *Armia Sowiecka na Warmii i Mazurach w latach 1945–1948. Szkic do monografii*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego” 2013, nr 27, s. 61. Dane liczbowe dotyczące wywózek ludności polskiej do ZSRR z obszaru kraju zob. A. Skrzypek, *Wywózki Polaków do ZSRR w latach 1944–1945. Próba interpretacji danych liczbowych – artykuł dyskusyjny*, „Acta Universitatis Lodzianensis”, Folia Historica 73, 2001, s. 145–178.

¹⁷ AAN, zespół: Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych (dalej: MRiRR), 162/90, Sprawozdanie MRiRR z prac przygotowawczych do objęcia terenów Zachodnich i Północnych [styczeń/luty] 1945, k. 1.

i reform rolnych, Edward Bertold, polecił organizowanie tzw. czołówek. Listę obejmującą nazwiska ponad stu kandydatów, którzy wejść mieli w skład grup ustalili faktycznie pracownicy Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego (WUZ) w Lublinie. Częściowo były to osoby spośród czynnego personelu WUZ, częściowo zaś z personelu zatrudnionego przy realizacji reformy rolnej na Lubelszczyźnie. Turski w sprawie organizowania grupy kontaktował się z kpt. inż. Alfredem Wiślickim¹⁸, który z ramienia KERM nadzorował tworzenie grup operacyjnych, mających zająć się przejmowaniem i uruchamianiem obiektów przemysłowych, najpierw na ziemiach dawnych, później na tzw. Ziemiach Odzyskanych¹⁹. Według relacji Turskiego współpraca z Wiślickim nie układała się dobrze. Ten ostatni wyraźnie zachowywał się wobec Turskiego dość obcesowo, poza tym unikał kontaktów i traktował kolejne starania i zabiegi Turskiego o spotkania i rozmowy jako uprzykrzanie się²⁰.

Turski zaproponował ministrowi Bertoldowi, aby nie powielać schematów organizacyjnych przyjętych przez grupy przemysłowe, gdyż rolnictwo miało swoją specyfikę: „charakter pracy w terenie czołówek przemysłowych i rolniczych różni się zasadniczo. Czołówki przemysłowe mają z góry określone pewne ośrodki zgrupowań obiektów fabrycznych, do których się udają, organizują personel fabryczny, remontują urządzenia i przygotowują zakłady do uruchomienia [...]. Natomiast interesy rolnicze są wszędzie tam, gdzie tylko istnieje ziemia i chcąc je zabezpieczyć za pomocą czołówek należałoby ich mieć wielką ilość – i zachodzi pytanie, czy nawet w tym wypadku czołówka osiągnęłaby zamierzony cel, bowiem żołnierz weźmie z majątku, bez czołówki, czy z czołówką – co mu będzie w danej chwili potrzebne”²¹.

Turski ze względu na odrębny charakter pracy zaproponował więc, aby MRiRR nie włączało się do tworzenia ekip rolniczych w ramach ogólnych grup operacyjnych. Postulował tworzenie grup rolniczo-organizacyjnych, których zadaniem miało być obejmowanie nie poszczególnych obiektów, lecz okręgów terenowych (województw), w celu „nawiązania kontaktów z miejscową ludnością, rejestrowania i angażowania fachowego personelu, obejmowania i obsadzania placówek rolniczych”. Według niego na czele grupy wysyłanej w teren, liczącej 20–30 osób, stać miał kierownik przewidziany jednocześnie na prezesa wojewódzkiego urzędu ziemskiego. W miarę przesuwania się linii frontu na zachód, grupa wyznaczona na dany okręg posuwać się miała za

¹⁸ Kpt. Alfred Wiślicki stał na czele Wydziału Grup Operacyjnych w resorcie gospodarki narodowej i finansów PKWN już od jesieni 1944 r. i koordynował prace związane z organizacją grup. Później został kierownikiem grup operacyjnych KERM w Warszawie i nadzorował prace ekip wysłanych w teren.

¹⁹ Szerzej na temat ich działalności zob.: *Działalność grup operacyjnych w zakresie tworzenia administracji polskiej i uruchamiania przemysłu na terenach wyzwolonych. Dokumenty i wspomnienia*. Wybór i wstęp W. Góra, „Z Pola Walki” 1964, nr 2; A. Magierska, *Przywrócić Polsce. Przemysł na Ziemiach Odzyskanych 1945–1946*, Warszawa 1986.

²⁰ AAN, MRiRR, 162/90, Sprawozdanie Eugeniusza Turskiego z prac organizacyjnych grupy operacyjnej rolnictwa na tereny zachodnie [styczeń/luty] 1945, k. 3.

²¹ *Ibidem*, k. 5.

wojskiem i rozwijać swoją działalność. Grupy te miały być organizowane, zaopatrywane w odpowiednie materiały informacyjne i wysyłane w teren wyłącznie przez ministerstwo rolnictwa i reform rolnych²².

Początki administracji rolnej na Warmii i Mazurach

Koncepcja zaproponowana przez Eugeniusza Turskiego ostatecznie została zaaprobowana przez kierownictwo resortu rolnictwa. Pierwsze ekipy kierowane na tzw. tereny postulowane, czyli mające stanowić powojenny nabytek terytorialny Polski, były organizowane już w styczniu i lutym 1945 r. Jednym z takich obszarów były Prusy Wschodnie, będące pierwszym skrawkiem ziem należących przed wojną do III Rzeszy, przez który przetaczał się front wschodni. Na przełomie stycznia i lutego ministerstwo zebrało wstępne dane dotyczące majątków ziemskich i obiektów przemysłu rolnego z 12 mazurskich powiatów: Olsztyn, Olecko, Pisz, Nibork, Ełk, Lec, Szczytno, Łędzborg²³, Ostród, Reszel, Gołdap, Węgobork. Zbierane były i kompletowane także wykazy ważniejszych ośrodków kultury rolnej²⁴.

Jak już wspomniano, MRiRR wcześniej niż inne resorty zorganizowało własną ekipę, którą wysłało na teren Prus Wschodnich²⁵. Raporty sporządzone przez ówczesnego prezesa Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Olsztynie, inż. Józefa Ptaszka, oraz sprawozdania komisarzy powiatowych urzędów ziemskich z pierwszych tygodni działalności mają dużą wartość poznawczą,

²² Ibidem, k. 6.

²³ Może chodzić o Lidzbark lub jest to błąd zapisu i chodzi o Żądzbork, czyli Mragowo.

²⁴ AAN, MRiRR, 162/90, Sprawozdanie MRiRR z prac przygotowawczych do objęcia terenów Zachodnich i Północnych [styczeń/luty] 1945, k. 1.

²⁵ Okręg IV Prusy Wschodnie został utworzony uchwałą Rady Ministrów z 14 III 1945 r. o tymczasowym podziale ziem zachodnich i północnych. 30 III 1945 r. uchwałą Prezydium KRN przemianowano dotychczasowy Okręg IV Prusy Wschodnie na Okręg Mazurski. W jego skład pierwotnie wchodziło 27 powiatów: Braniewo, Elbląg, Malbork, Sztum, Kwidzyn, Świętomiejsce, Pasłęk, Morąg, Susz (później Iława), Pruska Hławka, Lidzbark Warmiński, Ostróda, Bartoszyce, Reszel (z siedzibą w Biskupcu), Olsztyn, Nidzica (Nibork), Gierdawy, Kętrzyn (Rastembork), Mragowo (Żądzbork), Szczytno, Darkiejmy, Węgorzewo (Węgobork), Giżycko (Łuczany), Pisz (Jańsbork), Gołdap, Olecko, Ełk. 7 VII 1945 r. do województwa gdańskiego włączono powiaty: Elbląg, Malbork, Sztum i Kwidzyn, a do województwa białostockiego: Gołdap, Olecko i Ełk. Podczas wizyty przedstawicieli TRJN w ZSRR zostało 16 VIII 1945 r. podpisane porozumienie, w którym ustalono ostatecznie granicę podziału Prus Wschodnich między Polskę i ZSRR (choć we wrześniu strona radziecka przesunęła tę linię 12–14 kilometrów w głąb terenu administrowanego przez władze polskie pozostawiając po stronie radzieckiej węzły kolejowe). Podzielone zostały obszary powiatów: Świętomiejsce (część po polskiej stronie granicy włączono do powiatu Braniewo), Pruska Hławka (z pozostałego po okrojeniu terenu utworzono powiat Górowo Iławeckie), Bartoszyce (jego północna część znalazła się w ZSRR, ale w okrojonej formie przetrwał), Gierdawy (obszar po stronie polskiej włączono do pow. Kętrzyn), Darkiejmy (obszar po stronie polskiej włączono do pow. Węgorzewo), szerzej zob. E. Kierejczyk, *Województwo olsztyńskie w latach 1945–1949. Kształtowanie się administracji ogólnej, rad narodowych i samorządu terytorialnego*, Olsztyn 1980, s. 37 i nn.

gdź stanowią źródło wytworzone przez pierwszą polską cywilną władzę administracyjną na tym terenie.

Dwudziestoczteroosobowa ekipa²⁶, powołana jako Wojewódzki Urząd Ziemi w Olsztynie ze wspomnianym prezesem inż. Józefem Ptaszkim na czele, wyruszyła z Warszawy do Olsztyna wieczorem 10 marca 1945 r. przez Wyszków (gdzie zatrzymano się na nocleg), Pułtusk, Mławę, Działdowo, Nidzicę i Olsztynek. Na miejsce dotarła 11 marca ok. godz. 18. Prezes Ptaszek jeszcze tego samego dnia zgłosił się do sowieckiego komendanta wojennego²⁷ w Olsztynie, który „wyraził zdziwienie, iż nie został uprzednio przez wyższe władze polskie [...] powiadomiony. Na skutek tego braku informacji oświadczył, że nic mu nie wiadomo, jakoby władze polskie miały obejmować teren Prus Wschodnich, tak że w tej materii musiał się najpierw skomunikować ze swoją władzą przełożoną”²⁸. Jednak już dnia następnego, po zasięgnięciu

²⁶ Pełna lista osób wchodzących w skład grup operacyjnych „rolnictwa” na terenie Prus Wschodnich liczyła 53 nazwiska. W celu uzupełniania aparatu administracyjnego kolejne osoby miały być przysyłane sukcesywnie w miarę przesuwania się linii frontu i przejmowania kolejnych powiatów okręgu. Na liście tej znaleźli się: Czesław Kończal, Witold Chylewski, Józef Stokowski, Adam Wiśniewski, Hieronim Pawłowski, Stanisław Jaczewski, Tadeusz Kuźniar, Zygmunt Kozłowski, Waław Gorazdowski, Kazimierz Reder, Edward Szkutecki, Marian Janiszewski, Zygmunt Bartoszewski, Antoni Kaszpar, Jerzy Sołtycki, Edmund Chełchowski, Tadeusz Cerandowski, Adam Pławski, Jan Jaskólski, Jan Pawłowicz, Krystyna Linkowska, Ryszard Telszewski, Zygmunt Tarkowski, Jerzy Binzer, Jan Kowalczyk, Wiktor Nowicki, Kazimierz Janicki, Mikołaj Lipski, Władysław Sierczak, Marian Romatowski, Zygmunt Kuszyński, Marian Mirski, Władysław Grefkowicz, Zygmunt Rutkowski, Władysław Buryta, Ludwik Moskwa, Piotr Stępień, Andrzej Serafin, Józef Książek, Tadeusz Ostrowski, Ludwik Mrozek, Stanisław Kuna, Bolesław Kowalik, Antoni Woźnica, Antoni Rawski, Stanisław Rataj, Jan Zołapa, Jan Stecyk, Stanisław Oleszek, Henryk Szewczyk, Jan Galiński, zob. AAN, MRiRR, 162/90, Lista grup operacyjnych „Rolnictwa” na województwo Prus Wschodnich, 9 III 1945 r., k. 22, (kolejność nazwisk według dokumentu). Niektóre osoby zostały przejęte przez ministerstwo administracji publicznej i skierowane na teren Okręgu Mazurskiego z zadaniem tworzenia struktur administracyjnych, np. Jan Jaskólski został wicestarostą olsztyńskim, zob. Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: APO), Urząd Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski (dalej: UP), 390/70, Raport wicestarosty olsztyńskiego Jana Jaskólskiego do Urzędu Pełnomocnika Rządu Tymczasowego RP na Okręg Mazurski, 22 IV 1945 r., k. 2, zob. także: *Warmiacy i Mazurzy w PRL. Wybór dokumentów. Rok 1945*. Przygotował do druku T. Baryła, Olsztyn 1994, dok. nr 13, s. 26–27; R. Syrwid, *Starostowie i wicestarostowie Okręgu Mazurskiego w charakterystykach naczelnika Wydziału Inspekcji Starostw Urzędu Pełnomocnika Rządu RR Zygmunta Walewicza z 16 października 1945 roku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” (dalej: KMW) 2013, nr 4, s. 816.

²⁷ Na zajmowanych terenach niemieckich dowództwa poszczególnych Frontów Armii Czerwonej tworzyły system administracji złożony ze struktury komendantur wojennych, które powstawać miały we wszystkich miejscowościach o znaczeniu strategicznym. W rzeczywistości organizowane były według struktury niemieckiego podziału administracyjnego. Olsztyńska komendantura podlegała Oddziałowi Kierowania Komendanturami 3. Frontu Białoruskiego, a od czerwca 1945 r. – dowództwu Północnej Grupy Wojsk. Funkcję komendanta wojennego w Olsztynie pełnił płk Aleksander Szumski. Pierwsza komendantura w Prusach Wschodnich została utworzona w październiku 1944 r. w Stołupianach. Szerzej na temat komendantur przy 3. Froncie Białoruskim zob. G.W. Kretinin, *Военные комендатуры 3-го Белорусского Фронта в Восточной Пруссии (октябрь 1944 – май 1945 года)*, „Вестник Балтийского Федерального Университета им. И. Канта” 2011, t. 12, s. 67–75.

²⁸ AAN, MRiRR, 162/99, Raport nr 1 prezesa WUZ w Olsztynie, 14 III 1945 r., k. 8.

informacji, jak zanotował J. Ptaszek, „od wyższych władz sowieckich potwierdzających nasze stanowisko co do objęcia Prus Wschodnich, zezwolił on na wyszukanie budynków potrzebnych na mieszkania i biuro”²⁹. Dodajmy, że w tym czasie rzeczywisty kształt terytorialny Polski nie był ostatecznie określony, a granice były płynne. Sowieccy oficerowie średniego i niższego szczebla często uważali, że granica Polski to granica Generalnego Gubernatorstwa, a więc to, co leżało od niej na północ, traktowali jak kraj zdobyczny. Miało to usprawiedliwić rabunek mienia i barbarzyńskie niszczenie infrastruktury miejskiej, należącej w ich mniemaniu do hitlerowskiego wroga. 14 marca prezes WUZ w Olsztynie zanotował: „w dniu dzisiejszym zakończyłem pertraktacje z władzami sowieckimi i przejąłem całą władzę cywilną, również w imieniu Wojewódzkiego Urzędu Ogólno-Administracyjnego”³⁰. Można zastanawiać się w tym miejscu, czy prezes WUZ nie zrozumiał komendanta wojennego, czy też komendant wojenny, w istocie, przekazał władzę cywilną Ptaszkowi, lecz nie zamierzał tego respektować. Niezależnie od tego, był on pierwszym przedstawicielem cywilnych władz polskich układających się z Sowietami w Olsztynie.

Przypomnijmy w tym miejscu, że 10 marca 1945 r. w Kierownictwie Grup Operacyjnych w Warszawie rozpoczęto dopiero prace nad utworzeniem „przemysłowej” grupy operacyjnej „Prusy Wschodnie”³¹. Jerzy Sztachelski został mianowany Pełnomocnikiem Rządu na teren b. Prus Wschodnich 14 marca, a kolejnego pełnomocnika, Jakuba Prawina, mianowano 30 marca. Tego też dnia wyruszył on z Warszawy do Olsztyna. WUZ, jako administracja podległa resortowi rolnictwa, był więc w rzeczywistości pierwszą polską władzą cywilną w Olsztynie, choć formalnie komendantury sowieckie przekazywały władzę polskiej administracji po 20 maja 1945 r. Wspomnijmy także, że do Olsztyna przybyła już 19 lutego grupa polskich kolejarzy z Białostocczyzny, którzy nie stanowili rzeczywistej władzy administracyjnej i, jak zanotował inż. Ptaszek, „przebywali beczynnie”³². Pamiętajmy, że dekret GoKO z 20 lutego 1945 r. wyraźnie zastrzegł kontrolę nad koleją wojskom sowieckim.

Ekipa kierowana przez inż. J. Ptaszka przybyła na teren Prus Wschodnich formalnie nie jako grupa operacyjna, lecz Wojewódzki Urząd Ziemski. Przypomnijmy zatem, że urzędy ziemskie tworzone były na tzw. ziemiach

²⁹ Ibidem.

³⁰ Ibidem, k. 9.

³¹ Prace przygotowawcze grupy przemysłowej trwały blisko trzy tygodnie. Pierwsza zaś ekipa przemysłowa wyruszyła z Warszawy do Olsztyna 4 kwietnia 1945 r. Grupy rolnicze wyprzedziły w dotarciu na teren Okręgu Mazurskiego także morskie grupy operacyjne, które wyruszyły z Bydgoszczy 25 marca 1945 r. i objęły trzy zachodnie powiaty okręgu (elbląski, kwidziński i malborski). Działały one w składzie morskiej grupy operacyjnej do końca kwietnia 1945 r., a następnie, po jej rozwiązaniu, przekazano je grupie operacyjnej „Prusy Wschodnie”, zob. T. Dubicki, *Początki działalności Grupy Operacyjnej KERM „Prusy Wschodnie” na terenie Warmii i Mazur (10 marca 1945 – trzecia dekada maja 1945)*, KMW 1981, nr 1, s. 39–41.

³² AAN, MRiRR, 162/99, Raport nr 1 prezesa WUZ w Olsztynie, 14 III 1945 r., k. 8.

dawnych już od jesieni 1944 r. Przeprowadzenie reformy rolnej, którą zaplanowały władze komunistyczne, wymagało w pierwszej kolejności stworzenia odpowiedniej struktury administracyjnej w województwach i powiatach. Struktura ta zająć się miała w terenie szeroko pojętym państwowym sektorem rolnictwa i nadzorować realizację wspomnianej reformy. Dlatego dekret o reformie rolnej³³ władze komunistyczne poprzedziły dekretem o organizacji wojewódzkich i powiatowych urzędów ziemskich³⁴. Były one hierarchicznie związane z centralą resortu rolnictwa i reform rolnych, co oznaczało wyłączenie ich spod zwierzchnictwa administracji ogólnej i bezpośrednio podporządkowanie MRiRR. Na tzw. Ziemiach Odzyskanych cele urzędów ziemskich dodatkowo obejmowały zadanie przejmowania z rąk sowieckich władzy administracyjnej nad całością gospodarki rolnej, gdyż zgodnie z art. 2. dekretu o reformie rolnej ziemia należąca do obywateli Rzeszy Niemieckiej, obywateli polskich narodowości niemieckiej i kolaborantów przechodziła na własność państwa bez odszkodowania³⁵. Organizowanie przez urzędy ziemskie rolnictwa wiązało się także z realizowaniem akcji osadniczej (były dysponentem ziemi w ramach Państwowego Funduszu Ziemi)³⁶, administrowaniem wielkoobszarowymi majątkami ziemskimi. Zadaniem urzędów ziemskich na tych terenach było także rozpoznanie miejscowej, poniemieckiej siatki administracyjnej zajmującej się rolnictwem, specyfiki gospodarki rolnej, ochrona majątków rolniczych i obiektów przemysłu rolniczego przed szabrem, dewastacją i zniszczeniem.

Jednak, niezależnie od powyższego, prezes olsztyńskiego WUZ, jako pierwszy przedstawiciel polskiej władzy w Olsztynie, w początkowym okresie urzędowania wziął na siebie rolę reprezentanta administracji ogólnej, o czym wspomniano wyżej. Tym należy tłumaczyć podjęcie starań o spotkanie z dowództwami 2. i 3. Frontu Białoruskiego. Jak zapisał 29 marca, „mam w tym celu udać się z przedstawicielem tutejszego bezpieczeństwa [NKWD – R.G.] do głównej kwatery i to już w najbliższych dniach”³⁷. Ostatecznie do spotkania doszło 30–31 marca 1945 r. Inżynier Józef Ptaszek zrelacjonował je następująco: „byłem na konferencji u dowódcy 2. Frontu Białoruskiego. Przyjął mnie w zastępstwie dowódcy generał lejtnant [?]. Okazał mi pełne zrozumienie dla szeregu przeze mnie poruszanych a żywotnych dla nas kwestii. Między innymi udzielił mi pomocy w sprawie komunikacji oddając 1 samo-

³³ Dekret PKWN z 6 IX 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, Dziennik Ustaw (dalej: Dz. U.) 1944, Nr 4, poz. 17.

³⁴ Dekret PKWN z 15 VIII 1944 r. o organizacji wojewódzkich i powiatowych urzędów ziemskich, Dz. U. 1945, Nr 2, poz. 4.

³⁵ Dz. U. 1944, Nr 4, poz. 17, art. 2.

³⁶ Osadnictwo rolne do końca maja 1945 r. nie było skoordynowane w Okręgu Mazurskim. Niezależnie od siebie akcją osadniczą realizowały PUR i urzędy ziemskie. Od czerwca prace osiedleńcze WUZ i PUR były koordynowane przez Wydział Osiedleńczy Urzędu Pełnomocnika, szerzej zob. W. Gieszczyński, *Państwowy Urząd Repatriacyjny na Warmii i Mazurach (1945–1950)*, Olsztyn 1999, s. 42–43.

³⁷ AAN, MRiRR, 162/99, Raport nr 3 prezesa WUZ w Olsztynie, 29 III 1945 r., k. 13.

chód ciężarowy oraz 1000 kg benzyny. W sprawie najważniejszej tj. oddania nam i przejęcia władzy przez nas w terenie oświadczył on, że w tej mierze są już wydane odpowiednie rozkazy oraz, że władzę będzie się nam przekazywało powiatami z wyjątkiem powiatów przyfrontowych³⁸. Prezes olsztyńskiego WUZ, poza wspomnianymi środkami transportowymi, tak naprawdę niczego nie uzyskał ani niczego nowego nie usłyszał.

Powyższe spotkanie zbiegło się w czasie z przybyciem do Olsztyna dwóch grup Pełnomocnika Rządu Tymczasowego na Okręg Mazurski³⁹. Po powrocie z kwatery dowództwa 2. Frontu Białoruskiego prezes WUZ zastał w Olsztynie Jakuba Prawina. Jak relacjonował, „jemu też niezwłocznie przekazałem pełnią dotąd przeze mnie zastępczo władzę ogólnoadministracyjną”⁴⁰. Wspólnie z przybyłym pełnomocnikiem ustalili sposób przejmowania władzy na terenie Okręgu. Obsadzanie powiatów starostami i powiatowymi komisarzami ziemskimi miało odbywać się równocześnie. Nie dotyczyło to powiatu olsztyńskiego i sztumskiego, w których powiatowe urzędy ziemskie utworzono już 20 marca (w Olsztynie z komisarzem Marianem Mirskim, a w Sztumie z Marianem Romatowskim).

Braki kadrowe zarówno administracji ogólnej, jak i rolnej były jednak duże. Dlatego tworzenie powiatowych struktur władzy „wykonano o tyle, o ile starczyło personelu na starostów i komisarzy. Na szereg powiatów wysłano tylko samych komisarzy ziemskich, ponieważ województwo [Urząd Pełnomocnika Rządu – R.G.] nie dysponuje odpowiednimi ludźmi na wszystkie powiaty”⁴¹. Pierwsze komórki powiatowych urzędów ziemskich (PUZ) prezes Józef Ptaszek obsadzał personelem zatrudnionym dotychczas w WUZ. W związku z tym apelował do MRiRR: „potrzeba mi bezwzględnie nowych ludzi do Wojewódzkiego

³⁸ Ibidem, Raport nr 4 prezesa WUZ w Olsztynie, 8 IV 1945 r., k. 17. Jest dość prawdopodobne, że w sprawozdaniu popełniono pomyłkę i w rzeczywistości inż. Ptaszek spotkał się w końcu marca z przedstawicielami 3. Frontu. Przypomnijmy, że komendantury wojenne na terenie Prus Wschodnich podlegały specjalnemu oddziałowi przy dowództwie 3. Frontu. Pomyłkę uprawdopodobnia fakt, że pas działania 2. Frontu Białoruskiego w tym czasie przesunął się już dość znacznie na zachód. Główne siły tego frontu od 1 II przystąpiły do operacji zaczepnej na terenie Pomorza Gdańskiego, a w końcu marca 1945 r. kończyły operację wschodniopomorską. Natomiast wojska 3. Frontu Białoruskiego, które od 1 II 1945 r. otrzymały zadanie zlikwidowania odciętych w Prusach zgrupowań wojsk niemieckich, 29 III 1945 r. zakończyły likwidację oddziałów wroga w lidzbarskim rejonie umocnionym. Dzień później Ptaszek mógł więc, w miarę bezpiecznie, udać się na wspomniane spotkanie (szerzej na temat pasów działania obu frontów w operacji wschodniopruskiej zob. K. Sobczak, *Wyzwolenie Warmii i Mazur w 1945 r.*, KMW 1961, nr 1, s. 3–29). Wymienionego w relacji generała porucznika należy raczej upatrywać wśród przedstawicieli NKWD przy 3. Froncie zajmujących się oczyszczaniem tyłów. Mogli to być, przywołani już w tekście gen. por. Paweł Zielenin (zastępca Abakumowa) lub gen. por. Iwan Lubyj – szef ochrony tyłów, tym bardziej że na spotkanie inż. Ptaszek udawał się w asyście funkcjonariuszy NKWD.

³⁹ Pierwsza ekipa, kierowana przez zastępcę pełnomocnika Jerzego Burskiego, wyruszyła z Warszawy 29 III 1945 r., a druga, na czele z pełnomocnikiem Jakubem Prawinem, 30 III 1945 r.

⁴⁰ AAN, MRiRR, 162/99, Raport nr 4 prezesa WUZ w Olsztynie, 8 IV 1945 r., k. 17.

⁴¹ Ibidem.

Urzędu Ziemskiego dla obsady wakujących stanowisk⁴². Poważniejszym jednak hamulcem, powstrzymującym powoływanie polskiej administracji, szczególnie w północnej części Okręgu, był negatywny stosunek władz sowieckich, a także brak ostatecznych ustaleń dotyczących przebiegu granicy z ZSRR.

Proces organizowania administracji rolnej przebiegał szybciej w powiatach południowych i zachodnich, mimo że znajdowały się one na zachód od linii „tyłowej” zamykającej pas przyfrontowy, a określonej we wspomnianym wyżej dekreście GoKO. Z analizy dokumentów WUZ wynika, że sowieccy komendanci wojenni na przełomie marca i kwietnia otrzymali od dowódcy 3. Frontu rozkaz nr 42, w którym zaznaczono, że władza administracyjna będzie przekazywana stronie polskiej najpierw w południowo-zachodniej części Prus Wschodnich⁴³. Od 5 kwietnia 1945 r. urzędowanie rozpoczęli komisarze ziemscy w Morażu (Edward Szkultecki), Nidzicy (Zygmunt Bartoszewski), Ostródzie (Jerzy Binzer), Suszu (Ryszard Telszewski), Szczytnie (Antoni Kaszpar), Elblągu (Zygmunt Tarkowski), Kwidzynie (Jerzy Soltyński), Malborku (Edmund Chełchowski), Reszlu (Jan Pawłowicz) i Lidzbarku Warmińskim (Zygmunt Rutkowski, zastąpiony następnie przez Kazimierza Ćwiertniewskiego wyznaczonego pierwotnie na komisarza powiatowego w Gierdawach⁴⁴).

Kolejne powiaty zajmowano odpowiednio: Pasłęk (Kazimierz Reder) – 7 maja, Mrągowo (Kazimierz Kuczyński) – 25 maja, Kętrzyn (Janusz Zdradowski zmieniony przez Stanisława Sicińskiego) – 25 maja, Bartoszyce (Stefan Grabanowski) – 25 maja, Giżycko (Aleksander Żukowski) – 30 maja, Węgorzewo (Wiktor Czarnowski) – 1 czerwca, Ełk (Jan Minkiewicz) – 1 czerwca, Pruska Hławka (Witold Kotowski) – 23 czerwca, Braniewo (Józef Tomorowicz) – 26 czerwca, Pisz (Zbigniew Przybyszewski) – 2 lipca, Gierdawy (z siedzibą w Nordenborku, Lucjan Gołaszewski) – 10 sierpnia⁴⁵. Pamiętajmy jednak, że samo obsadzenie powiatu wraz z powołaniem powiatowego urzędu ziemskiego nie było równoznaczne z przejmowaniem majątków ziemskich przez polską administrację. Te, jak już wyżej wspomniano, władze sowieckie zaczęły przekazywać dopiero od końca maja 1945 r.⁴⁶, choć często

⁴² Ibidem, k. 18. Pamiętać jednak należy, że do wschodnich powiatów, m.in. Giżycka, Pisza, Ełku własnych przedstawicieli administracji rolnej wysyłano z urzędu wojewódzkiego w Białymstoku już w marcu 1945 r. Byli oni najczęściej członkami tamtejszej białostockiej Izby Rolniczej i po utworzeniu WUZ w Olsztynie niechętnie chcieli się mu podporządkować, zob. APO, WUZ, sygn. 618/4, Sprawozdanie M. Mirskiego z objazdu powiatów wschodnich Okręgu Mazurskiego w dniach 25–28 czerwca 1945 r., k. 72–74.

⁴³ Fragment rozkazu nr 42 odczytał komisarzowi ziemskiemu w Pruskiej Hławce miejscowy komendant wojenny, zob. APO, WUZ, 618/25, Pismo W. Grefkowicza do prezesa WUZ, 7 IV 1945 r., k. 8.

⁴⁴ Obecnie Żelaznodoróżnyj w rejonie prawdinskim w Obwodzie Kaliningradzkim.

⁴⁵ APO, WUZ, 618/13, Spis pracowników WUZ w Olsztynie, 14 IV 1945 r., k. 4; ibidem, Wykaz powiatów Urzędu Ziemskiego w Olsztynie, 26 VII 1945 r. – k. 58, 28 X 1945 r. – k. 105.

⁴⁶ 23 V 1945 r. pełnomocnik Rządu Tymczasowego na Okręg Mazurski odebrał oficjalnie od sowieckiego komendanta wojennego w Olsztynie władzę cywilną w Okręgu, zob. APO, UP, 390/65, Sprawozdanie sytuacyjne za okres od 13 do 23 maja, 24 V 1945 r., k. 38–39; *Okręg Mazurski...*, dok. 21, s. 65.

odnotowywano przypadki przetrzymywania majątków, mimo formalnego przekazania ich stronie polskiej. Dla przykładu, z powiatu nidzickiego donoszono, że oddziały sowieckie mimo przekazania nie opuściły majątków, w których „w dalszym ciągu gospodarują, tzn. wywożą, co się da”⁴⁷. Do przełomu maja i czerwca 1945 r. rola komisarzy ziemskich ograniczała się więc do prób koordynowania żywiolową akcją osadniczą, gromadzenia niemieckiej statystyki rolnej, ewidencjonowania strat wyrządzonych w wyniku walk frontowych, a przede wszystkim na skutek zajmowania i wywożenia mienia rolniczego przez wojska sowieckie⁴⁸.

Stosunki z poszczególnymi komendanturami wojennymi układały się różnie i często wynikały z dobrej lub złej woli właściwego komendanta wojennego. W niektórych powiatach komisarze ziemscy uzyskiwali pomoc w zorganizowaniu własnych urzędów, najczęściej jednak sowieccy komendanci unikali kontaktów z polską administracją, a nawet odnosili się do niej wrogo. Często też utrudniali akcję osadniczą. W końcu marca Józef Ptaszek raportował ministrowi Bertoldowi: „nie mogę nadal ruszyć w teren celem zorganizowania powiatów, gmin i gromad, ponieważ to napotyka nadal na negatywne ustosunkowanie się lokalnych [sowieckich] władz wojskowych”⁴⁹. W innym zaś miejscu podkreślał: „całe rolnictwo i związane z nim gałęzie przemysłu jak np. gorzelnictwo, mleczarnie, fabryki maszyn rolniczych, rybołówstwo, tartaki itp. znajdują się nadal pod bezpośrednim zarządkiem wojskowym, który lokalnie nie dopuszcza nas do pracy, a nawet nie zezwala na swobodne poruszanie się w terenie celem dokładnego zorientowania się co właściwie da się jeszcze z rolnictwa uratować”⁵⁰. W innych raportach i sprawozdaniach czytamy: „[w Ostródzie – R.G.] kontakt z komendantem sowieckim jest żaden, [...] nie pozwala też ruszać w teren na zorganizowanie go”⁵¹. W raporcie z połowy maja 1945 r. donoszono: „Trudności są [...] zwłaszcza ze strony komendantów sowieckich, którzy zmieniają co chwilę swe decyzje w sprawie zwalniania terenów pod osadnictwo. Poza tym urządzają oni często pod pretekstem szukania broni, rewizje u osadników, zabierając im przy tym bieliznę, ubrania, zegarki, pierścionki, a nawet konie i krowy. Zniechęca to często osadników, którzy porzucają osady i uciekają”⁵². W powiecie giżyckim na

⁴⁷ APO, WUZ, 618/18, Sprawozdanie z działalności PUZ w Niborku 1 IV–25 X 1945 r., k. 42. Ostatecznie proces przejmowania majątków ziemskich z rąk sowieckiej administracji wojskowej zakończył się na Warmii i Mazurach dopiero w czerwcu 1948 r., szerzej zob. W. Gieszczyński, *Majątki ziemskie na Warmii i Mazurach pod sowiecką administracją wojskową (1945–1948)*, w: *Między historią polityczną a społeczną. Księga Jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Andrzejowi Skrzypkowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. J. Gołota, Pułtusk–Olsztyn–Ostrołęka–Warszawa 2014, s. 287–303.

⁴⁸ APO, WUZ, 618/18, Sprawozdanie z działalności PUZ w Łuczanych do 30 IX 1945 r., k. 27–29.

⁴⁹ AAN, MRiRR, 162/99, Raport nr 3 prezesa WUZ w Olsztynie, 29 III 1945 r., k. 13.

⁵⁰ Ibidem, k. 14.

⁵¹ Ibidem, Raport nr 5 prezesa WUZ w Olsztynie, 15 IV 1945 r., k. 14.

⁵² APO, WUZ, 618/4, Raport nr 8 prezesa WUZ w Olsztynie do MRiRR z 16 V 1945 r., k. 43.

przełomie kwietnia i maja 1945 r. pracownicy PUZ osiedlali osadników „cichaczem [...] wbrew zakazom sowieckim”⁵³. Ale, dla porównania, w Suszu „stosunki z komendą sowiecką ułożyły się bardzo dobrze, gdyż przydzielono z miejsca [komisarzowi ziemskiemu – R.G.] ob. Telszewskiemu nie tylko kwatery i aprowizację, ale nawet oddano mu do dyspozycji środki lokomocji”⁵⁴.

Obok głównej przeszkody w przejmowaniu terenów rolnych, jaką był negatywny stosunek władz sowieckich, prezes WUZ wskazywał inne, także istotne: „1. Powiaty są prawie że bezludne, 2. Gospodarstwa rolne są ogołoczone z wszelkiego inwentarza rolnego, tak żywego, jak i martwego, 3. Brak fachowych agronomów, którzy by w odpowiedniej chwili mogli pracą pokierować i zabezpieczyć resztki pozostałości”⁵⁵. W tych warunkach trudno było podejmować szybkie działania zmierzające do przejmowania gospodarstw i majątków rolnych.

Osobnym problemem były powiaty „sporne”, tj. położone na pograniczu polsko-sowieckim wzdłuż wstępnie wytyczonej linii we wspomnianym dekreście GoKO z 20 lutego 1945 r. Przypomnijmy, że linia ta nie pokrywała się z niemieckim podziałem administracyjnym, „przecinając” niektóre powiaty. Poza tym, określona dość ogólnie, stwarzała możliwości do różnej interpretacji jej przebiegu. Przejmowanie władzy w powiatach pogranicznych przez polską administrację, przynajmniej do czasu ustalenia ostatecznej granicy, było trudne. Pierwsza próba obsadzenia stanowiska powiatowego komisarza ziemskiego w Gierdawach zakończyła się fiaskiem. Urzędnik wysłany na to stanowisko został wydalony przez władze sowieckie „z umotywowaniem, że Gierdawa należy do terenu sowieckiego”⁵⁶. W czerwcu południową część powiatu gierdawskiego (ok. 1/3) wstępnie przekazano stronie polskiej, jednak bez Gierdaw, które zatrzymali Sowieci⁵⁷. W związku z tym, początkowo polskie urzędy administracyjne (starostwo i PUZ) organizowano w „zupełnie spalonym” miasteczku Nordenburg (ob. Kryłowo). Wysłany do Pruskiej Hławki z zadaniem utworzenia PUZ komisarz Władysław Grefkowicz w piśmie z 15 kwietnia 1945 r. skierowanym do prezesa WUZ donosił: „Z powodu wyraźnej odmowy ze strony komendanta wojennego zmuszony byłem powrócić [...] do Olsztyna”⁵⁸. Wątpliwości, co do przyszłej przynależności państwowej miała nawet załoga sowieckiej komendantury wojennej w Lidzbarku Warmińskim, gdzie powiatowemu komisarzowi ziemskiemu nakazano jedynie „poruszać się w obrębie miasta” i oświadczono, że „nie wiadomo jeszcze, czy Lidzbark nie będzie należał do władzy sowieckiej”⁵⁹. Podobnie, jak

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ AAN, MRiRR, 162/99, Raport nr 5 prezesa WUZ w Olsztynie, 15 IV 1945 r., k. 14.

⁵⁵ Ibidem, Raport nr 3 prezesa WUZ w Olsztynie, 29 III 1945 r., k. 14.

⁵⁶ Ibidem, Raport nr 6 prezesa WUZ w Olsztynie, 28 IV 1945 r., k. 22.

⁵⁷ APO, WUZ, 618/4, Sprawozdanie Mariana Mirskiego z objazdu powiatów wschodnich Okręgu Mazurskiego, 25–28 VI 1945 r., k. 72–74.

⁵⁸ APO, WUZ, 618/25, Pismo W. Grefkowicza do prezesa WUZ w Olsztynie, 15 IV 1945 r., k. 4.

⁵⁹ Ibidem, Sprawozdanie Zygmunt Rutkowskiego, komisarza PUZ w Lidzbarku Warmińskim, do prezesa WUZ w Olsztynie, 7 V 1945 r., k. 3–3v.

w przypadku powiatu gierdawskiego, również czasowo przekazano polskiej administracji część powiatu gołdapskiego (ok. 2/3 powierzchni przedwojennej). Urzędnikom ziemskim nie udało się natomiast obsadzić powiatu świętomiejskiego.

Na marginesie procesu tworzenia administracji rolnej na Warmii i Mazurach dodajmy, że po przybyciu do Olsztyna Jakuba Prawina doszło do sporu, dotyczącego zwierzchnictwa władzy Pełnomocnika Rządu nad WUZ, który toczył się przez kolejnych kilka tygodni. Prawin dążył do włączenia Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w skład Urzędu Pełnomocnika Rządu, jako wydziału rolnego z dotychczasowym prezesem WUZ jako naczelnikiem wydziału. Był to element podjętych przez niego starań o zwiększenie zakresu władzy tworzonego Urzędu Pełnomocnika na Okręg Mazurski. Prawin wyraźnie nadinterpretował uzyskane pełnomocnictwa od Rządu Tymczasowego⁶⁰. Przeciwko poddaniu WUZ zwierzchności pełnomocnika wystąpił prezes J. Ptaszek. Przypomnijmy, że przywoływany wyżej dekret o utworzeniu wojewódzkich i powiatowych urzędów ziemskich z 15 sierpnia 1944 r. stwierdzał wprost, że były one hierarchicznie związane z centralą resortu rolnictwa i reform rolnych⁶¹.

Prezes olsztyńskiego WUZ w połowie kwietnia 1945 r. wyjechał w tej sprawie do Warszawy, prosząc ministra rolnictwa i reform rolnych o zajęcie stanowiska. Na miejscu został poinstruowany o wyłącznej podległości wobec MRiRR. Poza tym minister Bertold skierował do J. Prawina pismo, zwracając uwagę, że urzędy ziemskie zaliczane są do administracji niezespolonej, a ich pracownicy są podporządkowani Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych⁶². Po powrocie do Olsztyna J. Ptaszek skierował do podległych mu pracowników wojewódzkiego i powiatowych urzędów ziemskich okólnik w tej sprawie: „Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych stwierdza zdecydowanie, że Woj. Urząd Ziemski w Olsztynie jest samodzielnym, niezawisłym i niezależnym urzędem i jako taki nie podpada pod kompetencje Urzędu Pełnomocnika Rządu w Olsztynie. Odnosi się to również do niższych instancji Woj. Urzędu Ziemskiego”⁶³. W ostatnim zdaniu wyraźnie zaznaczył więc, że powiatowe urzędy ziemskie w żadnej mierze nie podlegają starostom.

Okólnik powyższy wywołał z kolei reakcję Prawina, który 23 maja polecił prezesowi WUZ bezzwłocznie go wycofać, gdyż jak podkreślał, był on sprzeczny z otrzymanymi przez niego pełnomocnictwami, a także „wywołał zamieszanie w ciężkiej pracy administracyjnej starostów w terenie”⁶⁴. Prezes olsztyń-

⁶⁰ O dążeniach Prawina do przejęcia niemal „komisarycznego zarządu” nad polską częścią Prus Wschodnich zob. *Okręg Mazurski ...*, s. XIII.

⁶¹ Dz. U. 1945, Nr 2, poz. 4, art. 1.

⁶² APO, WUZ, 618/13, Pismo Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych do Pełnomocnika Rządu na Okręg Prusy Wschodnie, 24 IV 1945 r., k. 6.

⁶³ APO, WUZ, 618/8, Okólnik 4/45 z 2 V 1945 r., k. 13.

⁶⁴ APO, WUZ, 618/10, Pismo Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski do prezesa WUZ, 23 V 1945, k. 1.

skiego Urzędu Ziemskiego wspomnianego okólnika nie wycofał, a terenowa struktura administracji rolnej pozostała niezależna od władz administracji ogólnej do 20 września 1946 r.⁶⁵

Stan gospodarczy i zniszczenia

Pierwsze wrażenia inż. Józefa Ptaszka dotyczące rolnictwa, wynikające z pobieżnych obserwacji poczynionych w czasie podróży do Olsztyna, były optymistyczne: „jak widzieć mogłem tereny po obu stronach szosy, to stwierdzić muszę, że wieś na skutek działań wojennych właściwie małe poniosła szkody. Oczywiście, że niektóre wioski są w 50% spalone, ale to tylko te, które zbudowane są w zwartych kompleksach”⁶⁶. Tam, gdzie zabudowa była rozciągnięta w pojedyncze i osobno stojące kolonie zaobserwował mniejsze szkody. Zadowolony był również ze stanu zasiewów ozimin, które, jak stwierdził „stoją doskonale”. Poważnym mankamentem było ogołocenie chłopskich zagród z inwentarza żywego, który, jak zapisał w raporcie, „nasi sojusznicy ściągnęli do majątków, skąd już po większej części został on wywieziony”⁶⁷.

Nieco lepiej przedstawiało się na początku marca 1945 r. wyposażenie gospodarstw w inwentarz martwy. Napływ rolników, a także szabrowników z terenów ziem dawnych nie był wówczas jeszcze zbyt duży, a żołnierze sowieccy bezpośrednio po przejściu frontu zajmowali się przede wszystkim wspomnianym wyżej „oczyszczaniem” tyłów, gromadzeniem inwentarza żywego oraz demontowaniem większych zakładów przemysłowych. Dlatego drobne maszyny i narzędzia rolnicze na przełomie lutego i marca przeważnie pozostały jeszcze w zagrodach i majątkach ziemskich. Często te ostatnie wyposażone były w czynne młyny, gorzelnie lub mleczarnie. Poza tym w wielu gospodarstwach znajdowały się jeszcze pewne zapasy okopowych oraz niewymłóconego zboża⁶⁸. Warto podkreślić, że prezes Józef Ptaszek nie był odosobniony w dość optymistycznej ocenie stanu rolnictwa Okręgu Mazurskiego w początkach marca 1945 r.⁶⁹

Oceniając gospodarkę wiejską po odbytej w połowie marca 1945 r. inspekcji w zachodnich powiatach okręgu prezes WUZ podkreślał wysoki stan

⁶⁵ Ogłoszono wówczas dekret z 12 VIII 1946 r. o zespoleniu urzędów ziemskich z władzami administracji ogólnej, Dz. U. 1946, Nr 43, poz. 248.

⁶⁶ AAN, MRiRR, 162/99, Raport nr 1 prezesa WUZ w Olsztynie, 14 III 1945 r., k. 8.

⁶⁷ Ibidem, k. 9.

⁶⁸ AAN, MRiRR, 162/99, Raport nr 1 prezesa WUZ w Olsztynie, 14 III 1945 r., k. 9.

⁶⁹ Podobne obserwacje poczynił wojewoda warszawski Stanisław Mazur, który w sprawozdaniu z podróży na teren powiatu działdowskiego i południowej części Prus Wschodnich w dn. 27 II – 2 III 1945 r. stan rolnictwa scharakteryzował następująco: „Wioski i kolonie zdradzają ślady dobrobytu. Wzorowe zabudowania gospodarskie, bogate wyposażenie domów mieszkalnych, doskonale wyposażenie gospodarstw w sprzęt rolniczy [...]. Wszystko to ceka na nowych gospodarzy. Obsiew zimowy dokonany”, zob. *Warmiaci i Mazurzy...*, dok. nr 6, s. 12.

kultury rolnej. Natomiast powtarzające się w jego relacjach informacje o bardzo dobrym stanie ozimin, a także wykonanych niemal w 100% orkach zimowych, świadczą, że miejscowa ludność jesienią 1944 r. była przekonana, że zbierze plony w 1945 r., co było zapewne skutkiem oddziaływania propagandy hitlerowskiej⁷⁰.

Pierwsze oceny o dobrym stanie rolnictwa urzędnicy ziemscy szybko zweryfikowali. Już na początku kwietnia 1945 r. w poufnym piśmie do MRiRR inż. J. Ptaszek alarmował: „widziałem w początkowych mych podróżach inspekcyjnych gospodarstwa rolne w posiadaniu jeszcze części inwentarza żywego oraz prawie całego inwentarza martwego, a z płodów rolnych było jeszcze trochę niewymłóconego zboża oraz prawie wszystko okopowe, [...] obecnie gospodarstwa rolne zostały doszczętnie ogołoczone ze wszystkiego. Koni nie ma wcale, można je policzyć na palcach. Bydło z wiosek ściągnięto w kombejny [?], skąd się je dostarcza częściowo dla armii, a po części wywozi. Nierogaczyny nie ma prawie wcale, gdyż została wybita. Zboża niewymłóconego jest coraz mniej, sterty się palą, myszy prują. [...] Inwentarz martwy, przede wszystkim maszyny i narzędzia rolnicze ściągają się do stacji kolejowych i załadowuje. Miejscową ludność polską postawiło się prawie bez wyjątków na równi z ludnością niemiecką i też się wywozi. Co więc zostanie? Chyba pustynia”⁷¹. Jak widać, pierwsze oceny z jednej strony okazały się dość pobieżne, z drugiej grabieże oraz dewastacja majątków i gospodarstw dokonywane przez wojsko sowieckie postępowały niezwykle szybko. Sytuacja w ciągu trzech tygodni marca zmieniła się więc radykalnie.

Pracownikom urzędów ziemskich trudno także było pogodzić się z dewastacyjną działalnością sowieckich ferm wojskowych, tym bardziej że nie byli w stanie nic zrobić. Jeden z nich, aby „dać obraz stosunków panujących w fermach wojskowych” donosił: „Bydło fermy pasione jest na życie, które wskutek tego ulega zniszczeniu. Zarząd fermy, jak widać, prowadzi gospodarkę niszczycielską [...]. Sterty ze zbożem są rozrzucone, co powoduje gnicie zboża w słomie. [...] Mienie gospodarcze, które stanowić będzie podstawę zagospodarowania się przez polskich osadników, jest niszczone”⁷².

Wobec działań sowieckiej armii niewiele mogły także, uzależnione od Kremla, władze centralne. W kolejnych tygodniach zjawisko przejmowania mienia rolniczego trwało. 22 kwietnia 1945 r. rozpoczął się na terenie Okręgu Mazurskiego przegon „zdobycznego” bydła. Przesłana z MRiRR instrukcja do WUZ wyraźnie nakazywała lokalnym władzom rolnym współdziałać w tym zakresie z Armią Czerwoną⁷³. Na początku maja w samym tylko powiecie

⁷⁰ O wysianych w 100% oziminach wspomina także Jakub Prawin, jeszcze jako pełnomocnik Rządu Tymczasowego przy 3. Froncie Białoruskim, w raporcie z 23 III 1945 r. skierowanym do premiera E. Osóbki-Morawskiego, zob. *Warmiacy i Mazurzy...*, dok. 7, s. 15.

⁷¹ AAN, MRiRR, 162/99, Pismo prezesa WUZ do MRiRR z 1 IV 1945 r., k. 16.

⁷² APO, WUZ, 618/25, Pismo W. Grefkowicza do prezesa WUZ, 9 IV 1945 r., k. 7.

⁷³ APO, WUZ, 618/5, Pismo ministra rolnictwa i reform rolnych do WUZ w Olsztynie, 25 IV 1945 r., k. 2.

reszelskim (biskupieckim) istniało 70 ferm wojskowych, w których oddziały sowieckie gromadziły inwentarz żywy i przygotowywały do przeprowadzenia na teren ZSRR. W powiecie szczycieńskim wojska sowieckie zorganizowały 20 podobnych ferm, z kolei w powiecie nidzickim „zaobserwowano wzmożony ruch wywożenia inwentarza żywego i martwego”. Podobne informacje spływały ze wszystkich powiatów, w których urzędowali komisarze ziemscy⁷⁴.

Co ciekawe, podczas swych podróży inspekcyjnych odbytych przed wspomnianym przegonem, prezes Ptaszek zaobserwował zjawisko ściągania na teren Okręgu osób cywilnych z ZSRR, które miały być wykorzystywane do opieki nad bydłem w czasie przegonu: „Jedną, szczególnie ciekawą rzecz zauważyłem w okolicach Riesenburga [Prabut – R.G.]. Mianowicie widziałem kilka transportów obcej ludności. Informując się, dowiedziałem się, że jest to ludność rdzenna rosyjska, ściągana spod Leningradu i osadzana na majątkach w okolicach Susza i Riesenburga, nie wiadomo jednak, czy dla celów kolonizacji, czy tylko dla dozoru nad ściąganiem w tych majątkach inwentarzem żywym i martwym. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że na teren Prus Wschodnich ściągają się rdzenną ludność rosyjską”⁷⁵. Po dwóch tygodniach nie miał już wątpliwości: „sprowadzeni z rejonu leningradzkiego kołchoźnicy wywożą wszelki inwentarz. Z informacji od nich uzyskanych wynika, że Morąg i okolice ma dostarczyć dla okręgu leningradzkiego 2 tys. sztuk bydła”⁷⁶.

Pierwsze materiały urzędów ziemskich zawierają także informacje i spostrzeżenia dotyczące przemysłu. Przypomnijmy, że z powodu braku do 30 marca 1945 r. przedstawiciela administracji ogólnej prezes olsztyńskiego WUZ uważał się za nieformalnego jej reprezentanta w kontaktach z Sowietami. Stąd jego zainteresowanie nie ograniczało się wyłącznie do rolnictwa. Przemysł skoncentrowany w miastach na skutek przejścia frontu ucierpiał w stopniu różnym. Z poczynionych w połowie marca 1945 r. przez prezesa WUZ obserwacji wynikało, że w samym Olsztynie zakłady przemysłowe do tego czasu specjalnie nie ucierpiały. Co prawda znajdowały się w rękach sowieckich, ale funkcjonowały młyn i piekarnia. Wymienił także gazownię „ze znacznymi zapasami węgla”, tartak, mleczarnię, fabryki mebli i obuwia z częściowo zniszczonymi urządzeniami oraz nieczynną elektrownię. Dodał jednak: „szkody te dadzą się naprawić i fabryki można uruchomić”⁷⁷. Wspomnijmy w tym miejscu, że pełnomocnik Rządu na Okręg Mazurski, Jakub Prawin, dwa i pół miesiąca później protestował podczas konferencji sprawozdawczej pełnomocników okręgowych w Ministerstwie Administracji Publicznej przeciwko wywożeniu z Olsztyna do ZSRR elektrowni, młyna mechanicznego, zmechanizowanej mleczarni, rzeźni miejskiej i innych zakładów⁷⁸.

⁷⁴ APO, WUZ, 618/4, Raport nr 8 prezesa WUZ w Olsztynie do MRiRR z 16 V 1945 r., k. 43–44.

⁷⁵ AAN, MRiRR, 162/99, Raport nr 5 prezesa WUZ w Olsztynie, 15 IV 1945 r., k. 19–20.

⁷⁶ Ibidem, Raport nr 6 prezesa WUZ w Olsztynie, 28 IV 1945 r., k. 22.

⁷⁷ Ibidem, Raport nr 1 prezesa WUZ w Olsztynie, 14 III 1945 r., k. 9.

⁷⁸ *Okręg Mazurski...*, dok. 22, s. 21–22.

Spośród odwiedzonych przez olsztyńskie kierownictwo WUZ miast zachodniej części Okręgu, w największym stopniu została zniszczona infrastruktura przemysłowa Elbląga. W Pasłęku zachowała się fabryka maszyn rolniczych wraz z dużym magazynem narzędzi, który – jak zapisał inż. Ptaszek – „już jest zabezpieczony przez władze sowieckie, widocznie dla nich”. W Dzierzgoniu ocalała duża cementownia i fabryka płyt kamiennych, w Malborku stacja rozdzielcza energii elektrycznej, a w Ostródzie tartaki i kilka niewielkich zakładów. Obserwując jednocześnie prace demontażowe wojsk sowieckich, a także pojawiające się coraz częściej grupy polskich szabrowników, apelował do ministra rolnictwa i reform rolnych o natychmiastowe przysłanie na teren Okręgu, w ślad za pracownikami WUZ, dalszych władz polskich. Liczył zapewne na to, że liczniejsza obecność przedstawicieli polskiej administracji będzie w stanie skuteczniej chronić ocalałą jeszcze substancję gospodarczą, miejską i transportową Warmii i Mazur przed rabunkiem wojsk sowieckich. Wobec braku jeszcze w tym czasie przemysłowych grup operacyjnych zgłosił wnioski o przysłanie odpowiednich fachowców z kwalifikacjami „dla uniknięcia niepożądanych elementów, jak szabrownicy, spekulanci itp.”. Sygnalizował również potrzebę przysłania fachowców agronomów i administratorów, niezbędnych do przejmowania i uruchamiania majątków ziemskich⁷⁹.

Poza opisem stanu niektórych zakładów przemysłowych, w raportach i sprawozdaniach olsztyńskiego WUZ sporo miejsca poświęcono zniszczeniu miast i miasteczek Prus Wschodnich. Ciekawy wydaje się fragment relacji z 14 marca 1945 r., poświęconej zdobytemu 22 stycznia przez wojska sowieckie Olsztynowi: „jest uszkodzony nie wskutek działań wojennych bezpośrednich (artylerii, lotnictwa), lecz wypalony po zajęciu miasta, jak mnie tutaj poinformowano. Miasto samo jest gruntownie splądrowane i to tak mieszkania prywatne, jak i urzędy. Co nie zdołano zabrać, a zabiera się w dalszym [ciągu], jest zniszczone, połamane lub co najmniej uszkodzone”⁸⁰. Według niektórych szacunków zabudowa Olsztyna została w wyniku tych działań zniszczona w ok. 36%⁸¹.

Na uwagę zasługują także obserwacje z inspekcji prezesa olsztyńskiego urzędu ziemskiego dokonanej w zachodnich powiatach Okręgu Mazurskiego w dniach 15–18 marca 1945 r. Trasa wiodła z Olsztyna przez Guttstadt (Dobre Miasto), Liebstadt (Miłakowo), Göttchendorf (Godkowo), Preussisch Holland (Pasłek), Elbląg, Malbork, Altmark (Stary Targ), Christburg (Dzierzgoń), Rosenberg (Susz), Freystadt (Kisielice), Deutsch Eylau (Iława), Osterode (Ostróda) i Olsztyn. Co ciekawe, do niektórych miast inż. Ptaszek przybył tuż po zdobyciu ich przez Armię Czerwoną. Przykładowo do Malborka dotarł

⁷⁹ AAN, MRiRR, 162/99, Raport nr 2 prezesa WUZ w Olsztynie, 19 III 1945 r., k. 12.

⁸⁰ Ibidem, Raport nr 1 prezesa WUZ w Olsztynie, 14 III 1945 r., k. 8. Na temat niszczenia substancji miejskiej Olsztyna po ustaniu walk zob. także S. Piechocki, *Olsztyn styczeń 1945. Portret miasta*, Olsztyn 2000, s. 217.

⁸¹ *Kronika Olsztyna 1945–1940*, wyd. A. Wakar, Olsztyn 1972, s. 36.

3 dni po wyparciu niemieckiej załogi. Był więc pierwszym polskim urzędnikiem w tym mieście po przejściu frontu. Stopień zniszczeń Malborka był ogromny. Jak zapisał, „istnieje właściwie tylko jedna ulica. Zamek krzyżacki jest bardzo poważnie zniszczony, gdyż zdobywano go kilka tygodni, tak że dopiero 13 marca 1945 r. została reszta załogi niemieckiej tego gniazda krzyżackiego zniszczona”. Inne odwiedzone miasta także w bardzo znacznym stopniu ucierpiały. W Elblągu, jak zanotował, „jest całych zaledwie kilka bloków na przedmieściu, zaś [w] centrum miasta można całe domy policzyć na palcach”. Poza Elblągiem i Malborkiem niemal w całości zniszczone były: Susz, Kisielice i Iława. W około 70%: Dobre Miasto, Miłakowo i Pasłęk. Poważnym zniszczeniom uległ także Dzierżgoń. Jedynie dwa odwiedzone miasta zachowały sporą część zabudowy miejskiej: Stary Targ oraz Ostróda, w której stwierdzono spalone centrum miasta, natomiast przedmieścia i liczne kolonie zachować się miały w dobrym stanie⁸².

Sprawy ludnościowe. Miejscowi Polacy

W materiałach sporządzonych przez WUZ w wielu miejscach donoszono o wyludnieniu terenów Warmii i Mazur⁸³. Wynika z nich, że największą część zastanej ludności stanowili Niemcy (przeważnie kobiety), następnie „Polacy tubylcy” (Warmiacy i Mazurzy) oraz Polacy z ziem dawnych przywizieni w czasie wojny na roboty, którzy nie zdążyli wrócić, względnie nie mogli wrócić, gdyż pochodzili z Kresów Wschodnich. W opisach przedstawiających sytuację polskiej ludności miejscowej dostrzegamy wyniki działań podejmowanych przez specjalne oddziały sowieckie, zajmujące się wspomnianym wyżej „oczyszczaniem” tyłów. Skutki wspomnianego już postanowienia GoKO nr 7467 z 2 lutego 1945 r. bezpośrednio dotknęły Warmiaków i Mazurów. W połowie marca 1945 r., opisując sytuację polskiej ludności miejscowej, inż. Ptaszek zanotował: „traktuje się ją na równi z niemiecką ludnością i władze sowieckie ściągają szczególnie mężczyzn Polaków na równi z Niemcami do obozów, skąd ich się dyryguje w niewiadomym kierunku”⁸⁴. Prezes olsztyńskiego WUZ prosił więc kierownictwo MRiRR o interwencję w tej sprawie.

Wobec wspomnianego wyludnienia Okręgu Mazurskiego, apelował o niezwłoczne rozpoczęcie akcji osadniczej, która miała objąć nie tylko majątki

⁸² AAN, MRiRR, 162/99, Raport nr 2 prezesa WUZ w Olsztynie, 19 III 1945 r., k. 11.

⁸³ Według szacunków teren ten zamieszkiwało przed wybuchem wojny 936,5 tys. osób. W wyniku wojny i zarządzonej przez władze hitlerowskie ewakuacji, po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. było to już tylko ok. 170–200 tys. mieszkańców, co stanowiło około 20% stanu ludności sprzed wybuchu wojny, zob. L. Belzyt, *Badania liczebności polskiej ludności rodzimej dawnych Prus Wschodnich po 1945 r.*, KMW 1984, nr 3, s. 279; S. Żyromski, *Procesy migracyjne w województwie olsztyńskim w latach 1945–1949*, Olsztyn 1971, s. 20 i 27; idem, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z województwa olsztyńskiego poza granice Polski w latach 1945–1950*, KMW 1969, nr 3, s. 395–412.

⁸⁴ AAN, MRiRR, 162/99, Raport nr 1 prezesa WUZ w Olsztynie, 14 III 1945 r., k. 8–9.

ziemskie, lecz także gospodarstwa chłopskie. Jednak wobec ogołocenia ich z siły pociągowej, bydła i trzody chlewnej, na te ostatnie, jego zdaniem, w pierwszej kolejności powinni być kierowani osadnicy posiadający własny inwentarz żywy⁸⁵.

Podczas kolejnych podróży inspekcyjnych pracownicy Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Olsztynie spotkali dość liczne grupy robotników przymusowych, ściągniętych do Prus Wschodnich przez Niemców w czasie wojny. Jak zaznaczali nie byli oni jednak zwalniani przez wojska sowieckie, lecz wykorzystywano ich do wielu prac przymusowych: „W Malborku koncentrują obecnie władze sowieckie wszystkich przymusowych robotników obojga płci, dzieląc ich na partie w[edług] narodowości. W drodze między Elblągiem a Altmarkiem [Starym Targiem – R.G.] spotkaliśmy większą grupę robotników zdążających na punkt koncentracyjny do Malborka. Było tam około 420 Polaków z wszystkich stron Polski, byli również Francuzi, Holendrzy, Czesi, Rosjanie, Ukraińcy i wiele innych. Polaków tych Rosjanie nie zwalniali, lecz zatrzymują w dalszym ciągu do robót przymusowych”. Alarmowano więc zwierzchników w Warszawie o fatalnej sytuacji polskich robotników. Podkreślano, że władze sowieckie obchodzą się z nimi w nieodpowiedni sposób, są źle odżywiani i mimo osłabienia i wycieńczenia „na skutek przejść frontowych, a obecnie z powodu wyczerpania marszami pieszymi” nie zapewniono im należytej opieki lekarskiej⁸⁶.

Pracownicy urzędów ziemskich informowali również o zatrudnianiu przez wojska sowieckie polskich przymusowych, robotników w fermach wojskowych. Polacy ci, według relacji zawartych w sprawozdaniach, zwracali się do nich z prośbą o pomoc i wydanie odpowiednich dokumentów potwierdzających polską narodowość i polskie obywatelstwo, gdyż mieli obawę, że zostaną wywiezieni do ZSRR. W jednym z poufnych pism w tej sprawie skierowanym do prezesa olsztyńskiego WUZ, zanotowano: „przykre jest, że polski robotnik gnębiony przez okupanta niemieckiego nie znajduje obecnie opieki ze strony polskich władz”⁸⁷.

W kolejnych raportach informowano więc MRiRR o konieczności podjęcia działań, mających na celu uchronienie Warmiaków i Mazurów przed deportacją do ZSRR. Sposobem na ocalenie miejscowych Polaków, gromadzonych w obozach przejściowych i wywożonych wraz z Niemcami w głąb ZSRR, miała być, zgłoszona przez prezesa WUZ, potrzeba przeprowadzenia szybkiej rejestracji i klasyfikacji narodowościowej połączonej z wydawaniem odpowiednich dokumentów⁸⁸. Co ciekawe, prezes Ptaszek, chcąc uchronić od deportacji kilku miejscowych Polaków, zatrudnił ich w Wojewódzkim Urzędzie Ziemskim w Olsztynie⁸⁹.

⁸⁵ Ibidem, k. 9–10.

⁸⁶ Ibidem, Raport nr 2 prezesa WUZ w Olsztynie, 19 III 1945 r., k. 11.

⁸⁷ APO, WUZ, 618/25, Pismo W. Grefkowicza do prezesa WUZ, 9 IV 1945 r., k. 7.

⁸⁸ AAN, MRiRR, 162/99, Raport nr 1 prezesa WUZ w Olsztynie, 14 III 1945 r., 10.

⁸⁹ Wśród nich były m.in. Wanda Pieniężna i Ewa Pieniężna, zob. APO, WUZ, 618/13, Spis pracowników Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Olsztynie, 14 IV 1945 r., k. 4.

Jednak największe wrażenie na pracownikach olsztyńskiego urzędu ziemskiego wywarły relacje spotykanych Polaków, dotyczące traktowania kobiet przez żołnierzy Armii Czerwonej. W połowie marca prezes Ptaszek zanotował w raporcie: „wszędzie przystępowali do nas z jedną i tą samą skargą »bezustanne gwałty dokonywane przez Sowietów na kobietach«. Gwałtów tych dokonywano nie tylko w czasie działań wojennych, względnie przyfrontowych, ale dzieją się one w dalszym ciągu teraz jeszcze po odsunięciu się frontu. Opowiadano mi z podaniem nazwisk świadków rzeczy obrzydliwe i okropne. Nie uchowała się prawie żadna kobieta, obojętnie jakiej narodowości, poczynając od 10 lat, a kończąc na staruszkach 70-letnich. Sowietci nie darowali nawet kobietom będącym w połogu, albo obłożnie chorym i rannym. Były wypadki, że w jednym domu zgwałcono równocześnie i matkę, i babkę, i córkę, i wnuczkę. Gwałtów tych dokonywano w kolejce. Kobiet gwałconych używało co najmniej kilkunastu żołnierzy, a zdarzało się, że liczba ich dochodziła na jedną kobietę do trzydziestu. Oczywiście, że taka kobieta przyplącała to życiem. Te rzeczy dzieją się jeszcze i obecnie w dalszym ciągu. Wobec tego [w] szczególnie ciężkiej sytuacji są robotnice polskie, zatrzymywane w dalszym ciągu przez władze sowieckie do robót. Proszą one rozpaczliwie o wyrwanie ich z tej gehenny”⁹⁰. Przypomnijmy, że prezes WUZ w Olsztynie był pierwszym przedstawicielem polskiej władzy cywilnej, którego polscy robotnicy spotkali po przejściu frontu. Apelowal więc do ministra rolnictwa i reform rolnych o uruchomienie „kanałów dyplomatycznych”, aby poprawić, jak się wyraził, „horrendalne” położenie, w jakim się znaleźli Polacy. Ich los po wyrwaniu z rąk niemieckich nie polepszył się po tym, jak kontrolę nad nimi przejęli Sowietci.

Do szczególnie dramatycznych wydarzeń dochodziło w Kwidzynie, w którym przebywało w sowieckich lazaretach kilka tysięcy rannych żołnierzy i rekonwalescentów. Ci ostatni byli przyczyną samowolnych, codziennych aktów gwałtu. Jak informował inż. Ptaszek: „w dniu, w którym przyjechałem do Kwidzyna, wyciągnięto z mieszkań trupy 6 kobiet zamęczonych gwałceniem na śmierć. Przed tym nie są bezpieczne również i Polki”⁹¹. W tym miejscu należy zgodzić się z W. Gieszczyńskim, że kobiety w Prusach Wschodnich były traktowane przez czerwonoarmistów jak swoiste trofeum wojenne należne zdobywcom⁹², jednak ich ofiarami nie padały wyłącznie Niemki.

Zakończenie

Informacje zawarte w materiałach wytworzonych w pierwszych tygodniach działalności przez Wojewódzki Urząd Ziemski w Olsztynie i jego odpo-

⁹⁰ AAN, MRiRR, 162/99, Raport nr 2 prezesa WUZ w Olsztynie, 19 III 1945 r., k. 11–12.

⁹¹ Ibidem, Raport nr 5 prezesa WUZ w Olsztynie, 15 IV 1945 r., k. 20.

⁹² A. Gieszczyński, *Armia Sowiecka...*, s. 61.

wiedniki powiatowe mają duży walor poznawczy. Materiały te zostały wytworzone przez przedstawicieli pierwszej oficjalnej administracji polskiej, którzy dotarli do Olsztyna dwa miesiące przed końcem wojny. Wiele kwestii związanych z przejmowaniem władzy i dokładnym określeniem linii dzielącej Prusę Wschodnie między ZSRR i Polskę nie zostało jeszcze wówczas rozstrzygniętych, choć dość szybko prezes WUZ i jego współpracownicy zorientowali się w rzeczywistej roli, jaką odgrywały sowieckie komendantury na Warmii i Mazurach, a także w najpilniejszych potrzebach Okręgu Mazurskiego.

Pierwsze raporty przesyłane przez kierownictwo olsztyńskiego Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, pozwalają wyciągnąć wniosek, że rolnictwo na Warmii i Mazurach po przejściu frontu nie ucierpiało w stopniu znacznym. Jednak wyraźny pośpiech wojsk sowieckich w przejmowaniu z majątków ziemskich, inwentarza żywego i martwego, a także często świadome niszczenie pozostawionych przez niemieckich właścicieli pól rolnych, doprowadziły szybko do ogołocenia obszarów wiejskich z niezbędnych środków produkcji rolnej. Ważną rolę w tym procesie odegrali także polscy szabrownicy.

Istotną wartością poznawczą wspomnianych materiałów, wytworzonych przez olsztyńskie struktury administracji rolnej, jest także to, że prezes WUZ w Olsztynie, przynajmniej do czasu przybycia do Olsztyna Pełnomocnika Rządu Tymczasowego na Okręg Mazurski, Jakuba Prawina, a więc do końca marca 1945 r., był właściwym reprezentantem nie tylko polskiej administracji rolnej, lecz także przypisał sobie rolę przedstawiciela administracji ogólnej, co w dotychczasowej literaturze naukowej, poświęconej początkom polskiej administracji na Warmii i Mazurach, nie było podnoszone.

Prawdopodobnie ową rolę reprezentanta władzy ogólnej, którą sobie przypisał inż. Józef Ptaszek, można tłumaczyć to, że w początkowych materiałach wysyłanych do MRiRR poruszano sprawy, które nie dotyczyły wyłącznie rolnictwa, lecz także stanu ogólnego gospodarki, w tym przemysłu, stopnia zniszczeń infrastruktury miejskiej i szeroko rozumianej problematyki społecznej, w której mieściły się informacje o działaniach władz sowieckich wobec miejscowej ludności oraz osadników. Fragmenty te są kolejnym świadectwem potwierdzającym masowość zjawiska zbrodni, gwałtów i grabieży, jakich dopuszczali się żołnierze sowieccy na Warmii i Mazurach po przejściu frontu.

Dziś trudno jednoznacznie ocenić, na ile przejście roli reprezentanta administracji ogólnej przez prezesa WUZ wynikało z jego własnej woli, a na ile z tego, czego od niego oczekiwali zarówno miejscowi Polacy, jak i ci, którzy znaleźli się na obszarze Prus Wschodnich w czasie wojny jako przymusowi robotnicy. Z jego relacji wynika wprost, że stanowił dla nich władzę przysланą z Warszawy, instancję, od której oczekiwali podjęcia interwencji i działań, mających na celu wyrwanie ich z rąk Sowietów. Te działania starał się podejmować, choć nie mieściły się one w zakresie kompetencji i obowiązków prezesa Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego.

SUMMARY

The historical archives were developed by the members of Poland's first post-war government who arrived in East Prussia at the beginning of 1945, including employees of the Regional Land Office in Olsztyn. Before a formal representative of the Provisional Government of the Republic of Poland arrived in the Mazury District, the local public administration authorities, including agricultural agencies, had been headed by the Chairman of the Regional Land Office in Olsztyn. This fact has never been discussed in the literature, which emphasizes the historical value of the analyzed archives.

Wojciech Marciniak
Wydział Filozoficzno-Historyczny
Uniwersytet Łódzki

POLSKIE INTERPRETACJE UMOWY Z ZSRR Z 6 LIPCA 1945 ROKU W KWESTII OBYWATELSTWA OSÓB PRZEBYWAJĄCYCH NA TERYTORIACH PAŃSTW TRZECICH

Słowa kluczowe: stosunki polsko-sowieckie, repatriacja, 1945–1949

Key words: Polish-Soviet relations, repatriation, 1945–1949

Jednym z elementów radzieckiej polityki okupacyjnej wobec obywateli polskich po 17 września 1939 r. były masowe deportacje w głąb ZSRR. Do czerwca 1941 r. wywieziono ok. 320 tys. mieszkańców okupowanej przez Armię Czerwoną połowy Polski. Sporej części spośród nich udało się opuścić „niehumanitarną ziemię” – jaką dla wielu naszych rodaków stały się ogromne obszary Związku Radzieckiego – wraz z Armią Polską gen. Władysława Andersa, której ewakuacja do Iranu zakończyła się latem 1942 r. Pozostałym w głębi ZSRR ok. 250 tys. obywatelom II RP przyszło oczekiwać na możliwość wyjazdu aż do 1946 r. Wtedy to podstawowa masa zesłańców opuściła granice ZSRR i powróciła do ojczyzny politycznej, choć w większości już nie do swoich ojcowizn. Te ze wschodnich województw przedwojennej Polski zostały bowiem zagarnięte przez państwo Stalina.

Prawną możliwość repatriacji dawała naszym rodakom umowa podpisana 6 lipca 1945 r. w Moskwie przez przedstawicieli rządów Polski – Zygmunta Modzelewskiego – i ZSRR – Andrieja Wyszyńskiego. Należy zauważyć, że zawarto ją jeden dzień po cofnięciu przez aliantów zachodnich swojego uznania dla rządu polskiego w Londynie i scedowania go na Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN) w Warszawie.

Porozumienie było ważnym krokiem do uregulowania statusu prawnego Polaków (w sensie obywateli II RP narodowości polskiej i żydowskiej), przebywających w głębi ZSRR i uznawanych przez rząd tego kraju za własnych

obywateli. Mimo stawianych przez administrację Polski „lubelskiej” od jesieni 1944 r. (a konkretyzowanych od marca 1945 r.) postulatów właściwego uregulowania sytuacji prawnej tych grup ludności polskiej¹, umowa nie rozwiązywała wszystkich problemów formalnych i nie spełniała oczekiwań ześląńców i rządu polskiego od strony jej realizacji w praktyce².

Z punktu widzenia relacji polsko-radzieckich po II wojnie światowej oraz szerokiego wachlarza zagadnień związanych z represjami wobec Polaków ze strony reżimu stalinowskiego, najistotniejszą konsekwencją umowy z 6 lipca 1945 r. była oczywiście odbywająca się na jej podstawie repatriacja. Warto jednak przyrzeć się problemowi jej interpretacji w stosunku do osób, które – przynajmniej w teorii – podlegały jej działaniu, a wojenne ścieżki zawiodły ich na terytoria państw trzecich, czyli poza Polskę i ZSRR.

Układ z 6 lipca 1945 r. był w istocie polsko-radzieckim porozumieniem o prawie do zmiany obywatelstwa, a dopiero w drugiej kolejności o repatriacji. Jego pełny tytuł brzmi: „Umowa między Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich o prawie zmiany obywatelstwa radzieckiego osób narodowości polskiej i żydowskiej, mieszkających w ZSRR i o ich ewakuacji do Polski i o prawie zmiany obywatelstwa polskiego osób narodowości rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej, rusińskiej i litewskiej, mieszkających na terytorium Polski i o ich ewakuacji do ZSRR”³. W art. 1 Umowy napisano, że rząd radziecki zgodził się na przyznanie osobom narodowości polskiej i żydowskiej, mieszkającym w ZSRR i posiadającym do 17 września 1939 r. obywatelstwo polskie, prawo do zmiany obywatelstwa radzieckiego (na polskie) i do przesiedlenia się na terytorium Polski. Odniesiono się także do dekretów Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 22 czerwca i 14 lipca 1944 r., zaznaczając, że prawo do repatriacji przysługiwało także wyszczególnionym w nich grupom ludności polskiej⁴.

Analogiczną możliwość zmiany obywatelstwa (z polskiego na radzieckie) rząd polski zobowiązał się w art. 2 Umowy nadać osobom narodowości białoruskiej, litewskiej, rosyjskiej, rusińskiej i ukraińskiej (nie dopowiedziano jednak, że chodziło o osoby zamieszkujące w Polsce, chociaż wynikało to z tytułu układu). W art. 3 Umowy obie strony zobowiązały się do przystąpienia do wzajemnych transferów określonych grup ludności. Zmiana obywatel-

¹ W. Marciniak, *Uwagi o genezie polsko-radzieckiej umowy repatriacyjnej z 6 lipca 1945 r.*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 2013, [nr] 91, s. 111–132.

² O różnych aspektach realizacji polsko-radzieckiej umowy z 6 lipca 1945 r. pisali m.in.: J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944–1948*, Warszawa 1987; A. Głowacki, *Ocalić i repatriować. Opieka nad ludnością polską w głębi terytorium ZSRR (1943–1946)*, Łódź 1994; K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej (studium historyczne)*, Warszawa 1974; W.F. Marciniak, *Powroty z Sybiru. Repatriacja obywateli polskich z głębi ZSRR w latach 1945–1947*, [Łódź 2014].

³ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. VIII, *styczeń 1944–grudzień 1945*, [Warszawa] 1974, s. 500–505.

⁴ *Ibidem*, s. 118, 131.

stwa (opcja) oraz repatriacja miały odbywać się oczywiście na zasadach dobrowolności.

W przypadku osób posiadających narodowość wyszczególnioną w art. 2 Umowy nie uczyniono zastrzeżenia co do ich „przedwojennego” obywatelstwa. Oznaczało to, że do uzyskania obywatelstwa ZSRR i do przesiedlenia się na Wschód byli uprawnieni (a co pokazała praktyka – zobowiązani) także białoruscy, litewscy, rosyjscy czy ukraińscy obywatele II Rzeczypospolitej, mieszkający na terytorium Polski.

Z punktu widzenia naszych rozważań szczególnie interesujące są art. 6 i 7 Umowy, określające tryb procedury opcji. Pierwszy z nich dotyczył osób posiadających prawo do zmiany obywatelstwa z radzieckiego na polskie. Jeśli w dniu zawierania porozumienia znajdowały się one na terytorium ZSRR⁵, wówczas mogły w terminie do 1 listopada 1945 r. złożyć za pośrednictwem lokalnej administracji wnioski zaadresowane do Komisji Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ds. przyjęcia, zmiany i pozbawienia obywatelstwa⁶. W przypadku, gdyby zainteresowani opcją znajdowali się 6 lipca 1945 r. w Polsce lub na terytoriach państw trzecich, wówczas w takim samym terminie mogli zgłosić się do radzieckiej placówki dyplomatycznej (odpowiedniej dla miejsca zamieszkania) w celu złożenia podania do wspomnianej Komisji. Z zapisów Umowy wynika, że jeśli zainteresowana osoba stawiałaby się w ambasadzie ZSRR na terytorium państwa trzeciego i wyraziłaby wolę przyjęcia obywatelstwa polskiego, wówczas – zgodnie z art. 3 Umowy – miałyby prawo do zapewnienia przejazdu do ZSRR, a stamtąd do repatriacji do Polski.

W art. 7 Umowy wyjaśniono tryb zmiany obywatelstwa polskiego na radzieckie przewidziany dla osób niepolskiej i nieżydowskiej narodowości, ale tylko tych przebywających 6 lipca 1945 r. na obszarze Polski. Miały one zgłosić się do polskich urzędów w celu zrzeczenia się obywatelstwa polskiego, a następnie poddać się przewidzianej prawem procedurze przyjęcia obywatelstwa ZSRR. Ponadto w omawianym porozumieniu przez przemilczenie wykluczono z możliwości opcji na rzecz Polski osoby narodowości białoruskiej, litewskiej, rosyjskiej, rusińskiej i ukraińskiej, mieszkające w ZSRR lub posiadające obywatelstwo radzieckie i znajdujące się na obszarze Polski oraz Polaków i Żydów – przedwojennych obywateli państwa Stalina.

Praktyka wykonywania postanowień lipcowej Umowy wskazywała na to, że prawo do przyznawania obywatelstwa polskiego i jednostronnego rozstrzygnięcia, kto mógł być obywatelem Polski, przysługiwało Związkowi Radzieckie-

⁵ Pod tym pojęciem strony Umowy rozumiały obszary, które Sowieci sami uznawali za swoje terytorium, zatem także i wschodnie województwa II Rzeczypospolitej, zagarnięte jeszcze w 1939 r. Jednak polsko-radziecka umowa, sankcjonująca w świetle prawa międzynarodowego objęcie tych terenów radzieckim zwierzchnictwem, została zawarta 16 sierpnia 1945 r. (a ratyfikowana 5 lutego 1946 r.), zatem już po podpisaniu Umowy o obywatelstwie i repatriacji. W tym punkcie lipcowe porozumienie zawierało bardzo poważne uchybienie prawne. „Terytorium ZSRR” należałoby zatem interpretować właściwie jako „głębza ZSRR”, tj. obszary tego państwa w granicach przedwojennych.

⁶ Dalej: Komisja Prezydium RN ZSRR ds. obywatelstwa.

mu. Ponadto rząd ZSRR uznawał przebywających na jego terytorium obywateli II RP za własnych poddanych, którym – o ile byli Polakami lub Żydami – zezwalał na przyznanie (odzyskanie) polskiego obywatelstwa, podobnie jak tym polskiej i żydowskiej narodowości obywatelom przedwojennej Polski, którzy przebywali w ojczyźnie lub w innych państwach, a których wciąż uznawał za obywateli radzieckich. Należy wobec tego zadać pytanie, jakie kryteria stosowały strony układu w określeniu, wobec których obywatele II RP, przebywających poza granicami Polski i ZSRR, miał zastosowanie art. 6 Umowy z lipca 1945 r. Jedyne przedstawione w niej kryteria dotyczą narodowości (Polacy i Żydzi) oraz faktu posiadania obywatelstwa Polski przed 17 września 1939 r. Z pewnością twórcy układu (czyli radziecki resort spraw zagranicznych) mieli na myśli osoby pochodzące z Zachodniej Białorusi, Zachodniej Ukrainy i Wileńszczyzny, którym Prezydium RN ZSRR dekretemi z lat 1939–1940 nadało obywatelstwo radzieckie.

Umowa zezwalała TRJN na przyznanie prawa zmiany obywatelstwa polskiego Białorusinom, Litwinom, Rosjanom, Rusinom i Ukraińcom, ale tylko w przypadku, gdy 6 lipca 1945 r. znajdowali się oni na terytorium Polski pojałtańskiej. O sytuacji prawnej obywateli II RP tych narodowości, przebywających wówczas na obszarach państw trzecich Umowa milczy. Z jej zapisów można wnioskować, że osoby te bez względu na obywatelstwo (polskie lub radzieckie) nie posiadały prawa opcji na rzecz żadnej z jej stron i nie podlegały repatriacji. Czy oznaczało to, że o te osoby „nie upominał się” Związek Radziecki, a „ludowa” Polska je w zasadzie ignorowała? Oczywiście nie było tak w każdym przypadku, a stosunek obu państw do tych grup ludności zależał przede wszystkim od ich aktualnych interpretacji przepisów lipcowej Umowy.

Zawierając porozumienie w takim kształcie TRJN świadomie zrzekł się zwierzchności nad obywatelami II RP o innej niż polska i żydowska narodowości, którzy przebywali za granicą (zarówno w ZSRR i w państwach trzecich). Zapisy porozumienia w zasadzie wyłączały polską dyplomację z procesu opcji można tłumaczyć rozwijającą się dopiero siecią ambasad i konsulatów Polski, ale bardziej przekonuje mnie pogląd, że to raczej wasalny charakter rządu Edwarda Osóbki-Morawskiego wobec Stalina miał tu większe znaczenie. Mimo niewątpliwych starań Ambasady RP w Moskwie, aby w Umowie znalazły się zapisy korzystne dla obywateli polskich, jej ostateczny kształt okazał się mało zadowolający.

Jesienią 1945 r. Polska przedstawiła ZSRR swoje wątpliwości dotyczące stosowania Umowy wobec obywateli II RP przebywających w państwach trzecich. Powodem interwencji była instrukcja Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR dla radzieckich placówek dyplomatycznych, z której wynikało, że obywatele II RP polskiej i żydowskiej narodowości, pochodzący z obszarów zagarniętych przez Sowietów, a przebywający za granicą (poza Polską) i uznawani przez ZSRR za obywateli radzieckich, powinni (jeśli chcieli odzyskać obywatelstwo polskie) „repatriować się” do ZSRR, a dopiero stamtąd – po pomyślnym przejściu opcji – mieli prawo do wyjazdu do Polski.

30 września 1945 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP (MSZ) przekazało Ambasadzie ZSRR w Warszawie notę, w której poddano krytycznej ocenie taką interpretację Umowy (notabene poprawną). Wskazano, że stosowanie jej w praktyce utrudni repatriację Polaków z różnych stron świata, a opublikowanie instrukcji w prasie zagranicznej jedynie spowoduje obawy obywateli polskich przed represjami ze strony ZSRR po ich ewentualnym przyjeździe do tego kraju. 8 października 1945 r. wysłano do radzieckiej ambasady drugą notę, w której z kolei opisano bezcelowość przechodzenia opcji w radzieckich placówkach dyplomatycznych przez Polaków i Żydów, którzy 6 lipca 1945 r. przebywali za granicą i zgodnie z postanowieniami Umowy byli uznawani za obywateli radzieckich. By pomyślnie przejść przez procedurę, musieliby oni okazać dokumentację, potwierdzającą ich polskie obywatelstwo sprzed wojny. Spływające wówczas do Ambasady RP w Moskwie i MSZ w Warszawie informacje o braku takich „dowodów polskości” u większości przystępujących do opcji polskich wygnańców w głębi ZSRR kazały przypuszczać, że podobne problemy mieliby także rodacy za granicą⁷. Polski resort spraw zagranicznych sugerował rozwiązanie tego problemu poprzez uzgodnienie terminu prekluzyjnego (np. 31 grudnia 1945 r.). Po jego upływie zainteresowani, o ile nie wyrazili woli pozostania przy obywatelstwie ZSRR, staliby się obywatelami polskimi. Strona radziecka nie sformułowała pisemnej odpowiedzi na ten projekt, jednak ambasador ZSRR w Warszawie, Wiktor Lebediew, ustnie zapewnił polską dyplomację, że kwestia obywatelstwa tych osób będzie interpretowana na korzyść Polski⁸.

Oficjalne stanowisko w sprawie stosowania postanowień lipcowej umowy Polska zajęła dopiero w połowie 1946 r., kiedy właśnie upływał prolongowany termin zakończenia repatriacji, odbywającej się na jej podstawie. Wówczas chodziło jednak o problem ustalenia obywatelstwa poszczególnych grup ludności polskiej przebywających poza Polską i ZSRR. 19 czerwca 1946 r. MSZ wydał Zarządzenie (oznaczone numerem 11) o „nadzwyczajnej jednorazowej rejestracji obywateli polskich za granicą”. Jego celem była selekcja potencjalnych repatriantów i wyeliminowanie grup obywateli II RP niepożądanych przez powojenne władze Polski. Rząd w Warszawie postanowił zatem ograniczyć możliwość przyjazdu do ojczyzny tym, których uznawał za zagrożenie. Skutecznym narzędziem uniemożliwiającym repatriację poszczególnym osobom było pozbawienie ich obywatelstwa polskiego⁹.

⁷ Por.: W. Marciniak, *Procedura zmiany obywatelstwa polskich zesłańców w głębi Związku Radzieckiego w 1945 r.*, „My, Sybiracy” 2010, nr 21, s. 7–21.

⁸ Nota MSZ do ambasady ZSRR z 08.10.1945 r., Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie (dalej: AMSZ), sygn. 6-30-461, k. 19–20; Informator Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP z 29.11.1945 r., Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół akt: Generalny Pełnomocnik Rządu ds. Repatriacji, sygn. 474, k. 12; H. Bartoszewicz, *Rola ambasadora Henryka Raabego w realizacji polsko-sowieckiej umowy repatriacyjnej*, „Studia z Dziejów Rosji i Euro-ropy Środkowo-Wschodniej” 1995, t. XXX, s. 91.

⁹ J. Wróbel, *Na rozdrożu historii. Repatriacja obywateli polskich z Zachodu w latach 1945–1949*, Łódź 2009, s. 164–165.

Do Zarządzenia dołączono m.in. Instrukcję dotyczącą „rejestracji osób, które nabyły, względnie którym przywrócono obywatelstwo polskie na podstawie umowy polsko-radzieckiej z dnia 6 lipca 1945 r.”¹⁰. Dokument ten zawiera oficjalne wytyczne dla polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych w kwestii interpretacji lipcowego układu. Warto zacytować fragment odnoszący się bezpośrednio do sytuacji prawnej zesłańców w głębi ZSRR, którym to porozumienie otwierało drogę do powrotu do ojczyzny: „[...] o zmianę obywatelstwa radzieckiego i przesiedlenia do Polski mogą ubiegać się osoby narodowości polskiej i żydowskiej, zamieszkałe na terytorium ZSRR, które do dnia 17 września 1939 r. posiadały obywatelstwo polskie, a później obywatelstwo to utraciły, bądź przez nabycie obywatelstwa ZSRR z mocy samego prawa na skutek przyłączenia wschodnich obszarów Polski przedwrześniowej do ZSRR, zgodnie zresztą z wolą ludności zamieszkałej na tych obszarach, wyrażoną w powszechnym głosowaniu ludowym, bądź też przez nabycie obywatelstwa ZSRR po dniu 17 września 1939 r. w inny sposób, np. w drodze nadania uprawnienia, uznania lub przysposobienia itp.”¹¹.

Cytowany fragment jest dobrym przykładem sposobu myślenia ówczesnego kierownictwa resortu spraw zagranicznych o relacjach Polski ze Związkiem Radzieckim. Uwagę zwracają sformułowania odnoszące się do wydarzeń na wschodzie Polski po 17 września 1939 r. – aneksja połowy jej obszarów przez radzieckiego agresora miała być pokojową cesją, która odbyła się jakoby zgodnie z wolą zamieszkałej tam ludności. Do porządku dziennego polskie MSZ doby stalinowskiej przeszło nad faktem – według autorów dokumentu – w zasadzie płynnej i bezkolizyjnej utraty obywatelstwa polskiego przez setki tysięcy mieszkańców II Rzeczypospolitej.

W instrukcji doprecyzowano, kto mieścił się w kategorii osób, które „nabyły obywatelstwo ZSRR z mocy samego prawa”. Należeli do niej obywatele polscy do 17 września 1939 r. narodowości polskiej lub żydowskiej, którzy 6 lipca 1945 r. przebywali w ZSRR, a którzy obywatelstwo polskie nabyli przede wszystkim w okolicznościach wyszczególnionych w Ustawie o obywatelstwie Państwa Polskiego z 20 stycznia 1920 r.¹² (art. 2, ust. 1, lit. b oraz d), tj. posiadali „prawo swojszczyzny w jednej z gmin na obszarze Państwa Polskiego, stanowiącym poprzednio część składową Państwa Austriackiego lub Węgierskiego (a po 17 września 1939 r. będącym pod władaniem radzieckim – W.M.); byli zapisani do gminy miejskiej lub wiejskiej, albo do jednej z organizacji stanowych na ziemiach b. Cesarstwa Rosyjskiego, jakie wcho-

¹⁰ „Rejestracja osób, które nabyły, względnie którym przywrócono obywatelstwo polskie na podstawie umowy polsko-radzieckiej z dnia 6 lipca 1945 r.” – instrukcja dołączona do *Zarządzenia MSZ nr 11 z 19.06.1946 r. o nadzwyczajnej, jednorazowej rejestracji obywateli polskich za granicą*, AMSZ, sygn. 14-2-27, k. 1–6 (w teczce wstępuje paginacja wielokrotna).

¹¹ Regulacje dotyczące obywatelstwa ZSRR zawierała ustawa z 19.08.1938 r., a także art. 21 Konstytucji ZSRR z 1936 r.

¹² „Dziennik Ustaw” 1920, nr 7, poz. 44.

dzą w skład Państwa Polskiego”¹³ (a od września 1939 r. będących pod okupacją radziecką), a także urodzili się na obszarach Królestwa Polskiego lub Królestwa Pruskiego (chodziło o te tereny, które po 1918 r. weszły w skład Polski). Ponadto spełniali kryteria nabycia obywatelstwa polskiego, określone w innych aktach prawnych z okresu II Rzeczypospolitej¹⁴. W instrukcji zaznaczono, że zapisy lipcowej Umowy dotyczące zmiany obywatelstwa radzieckiego na polskie nie dotyczyły tych osób spośród powyższej kategorii, które 6 lipca 1945 r. nie przebywały na terytorium ZSRR lub wówczas tam zamieszkiwały, ale posiadały dokumenty (np. paszporty) wydane przez organy „Demokratycznego Państwa Polskiego” (czyli „ludową” Polskę, nie zaś rząd RP na uchodźctwie). Osoby takie miały być uważane przez placówki konsularne i dyplomatyczne za obywateli polskich, podobnie jak wszyscy ci, którzy nie należeli do opisanej wyżej kategorii (tj. byli narodowości polskiej lub żydowskiej ale przed wojną uzyskali obywatelstwo polskie na innych zasadach), nawet gdyby pochodzili i zamieszkiwali obszary Polski anektowane przez ZSRR w 1939 r. lub stale przebywali w Związku Radzieckim w granicach sprzed 1939 r., chyba że po 17 września 1939 r. uzyskali obywatelstwo radzieckie w drodze nadania uprawnienia, uznania, przysposobienia, objęcia urzędu publicznego lub wcielenia do Armii Czerwonej.

Przedwojenni obywatele RP narodowości polskiej lub żydowskiej uważani przez nowe władze w Warszawie za obywateli ZSRR powinni (jeśli wyrazili taką wolę) poddać się procedurze opcji – jeśli przebywali w ZSRR – w odpowiednich urzędach administracji państwowej, a w przypadku zamieszkania poza ZSRR (w tym w Polsce) – w radzieckich placówkach dyplomatycznych.

W Instrukcji odniesiono się także do byłych obywateli II RP, którzy obywatelstwo ZSRR uzyskali przed 17 września 1939 r. Powołując się na przywołane w Umowie dekrety Prezydium RN ZSRR z 22 czerwca i 14 lipca 1944 r. jej autorzy uznali, że osoby takie mogły ubiegać się o przyznanie im obywatelstwa polskiego, jeśli były narodowości polskiej. Podania opcyjne mogły kierować – w zależności czy przebywały w ZSRR, czy poza jego granicami – do odpowiednich radzieckich instytucji państwowych. Na tych samych zasadach analogiczne prawa miały przysługiwać także przedwojennym obywatelom ZSRR narodowości polskiej, którzy nigdy nie posiadali obywatelstwa polskiego, a także Polakom – obywatelom niepodległej Estonii, Litwy i Łotwy,

¹³ W źródle dodano, że w obu przypadkach chodziło o obszary, które po 17 września 1939 r. „weszły w skład ZSRR”.

¹⁴ Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 11 czerwca 1921 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych i Ministrem Skarbu w przedmiocie nabycia i utraty obywatelstwa polskiego na zasadzie art. VI traktatu pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą, podpisanego w Rydze 18 marca 1921 r. („Dziennik Ustaw” 1921, nr 59, poz. 375); Rozporządzenie Rady Ministrów z 7 sierpnia 1922 r., zawierające przepisy przechodnie w przedmiocie obywatelstwa na obszarze Ziemi Wileńskiej („Dziennik Ustaw” 1922, nr 63, poz. 565).

aktualnie posiadającym obywatelstwo radzieckie (bez względu na czas oraz okoliczności jego przyjęcia)¹⁵.

W dokumencie znajdziemy także wyjaśnienia dotyczące osób narodowości białoruskiej, litewskiej, rosyjskiej, rusińskiej i ukraińskiej, które do 17 września 1939 r. posiadały obywatelstwo polskie (nabyte na zasadach określonych w wyżej wymienionych aktach prawnych II RP), a w dniu 6 lipca 1945 r. przebywały w Polsce albo na terytorium państwa trzeciego. W świetle prawa miały one być obywatelami radzieckimi, a jeśli zamieszkiwały w Polsce – podlegały przesiedleniu do ZSRR zgodnie z umową z 6 lipca 1945 r. oraz tzw. umowami republikańskimi, zawartymi we wrześniu 1944 r. pomiędzy PKWN a rządami republik Białorusi, Litwy i Ukrainy. Jeśli jednak nabyły obywatelstwo polskie w innym trybie i przebywały na terenie Polski, miały być uznawane zarówno przez Polskę, jak i ZSRR za obywateli polskich. Przyśługiwało im oczywiście prawo opcji na rzecz ZSRR, ale nie musiały z niego skorzystać. Jeśli znajdowały się za granicą, wówczas zalecano postrzegać je jako obywateli radzieckich – bez względu na tytuł prawny, z którego otrzymały obywatelstwo II RP. Choć w instrukcji nie napisano tego wprost, z jej treści wynika, że te osoby nie podlegały przesiedleniu do ZSRR.

Tymczasem na początku 1947 r. do polskiego MSZ zwróciła się Ambasada USA w Warszawie z prośbą o wyjaśnienie statusu prawnego osób narodowości ukraińskiej, które przebywały w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. Chodziło o ok. 60 tys. ludzi pochodzących z terenów przed wojną należących do Polski, natomiast ówczesnie znajdujących się w granicach ZSRR. Biuro Konsularne MSZ – powołując się na opisaną wyżej Instrukcję, na Umowę z 6 lipca 1945 r. oraz na Ustawę o obywatelstwie Państwa Polskiego z 1920 r. – wydało opinię, że osoby te były obywatelami radzieckimi. Na ten fakt nie wpływało – zdaniem urzędników resortu – to, że w chwili podpisywania lipcowej umowy nie przebywały one na terenie ZSRR. Wystarczającym i w zasadzie jedynym warunkiem koniecznym do nabycia przez nich „z mocy prawa” obywatelstwa radzieckiego miała być ich narodowość i tytuł otrzymania obywatelstwa II RP (np. na podstawie posiadania prawa swojszczyzny)¹⁶.

26 marca 1947 r. naczelnik Wydziału Amerykańskiego MSZ – Marian B. Cieplak – zwrócił się do prof. Juliana Makowskiego – ówczesnego dyrektora Biura Prawnego MSZ – z prośbą o dalsze konsultacje. J. Makowski był uznanym autorytetem w dziedzinie prawa międzynarodowego, przedwojennym dyplomata, wykładowcą akademickim i jednym ze współtwórców Ustawy o obywatelstwie polskim z 1920 r., na którą powoływało się Biuro Konsularne¹⁷.

¹⁵ Oznaczało to, że zasada ta miała dotyczyć także tych, którzy obywatelstwo ZSRR przyjęli przed aneksją państw bałtyckich przez Związek Radziecki w 1940 r. W praktyce władze tego kraju odmawiały prawa do opcji i repatriacji Polakom – przedwojennym obywatelom ZSRR.

¹⁶ Pismo M. Cieplaka (naczelnika Wydziału Amerykańskiego MSZ) do J. Makowskiego (dyrektora Biura Prawnego MSZ) z 26.03.1947 r., AMSZ, sygn. 14-2-27, k. 1.

¹⁷ Ibidem.

2 kwietnia 1947 r. gotowa była już opinia prof. Makowskiego. Oprócz charakterystyki sytuacji prawnej Ukraińców, przebywających w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech, znalazła się w niej także interpretacja zasad uzyskiwania obywatelstwa polskiego na podstawie Umowy z 6 lipca 1945 r. „Z przykrością muszę stwierdzić, że w danym przypadku stan prawny jest sprzeczny z naszym interesem politycznym, który by wymagał, żeby tych 60 000 Ukraińców przestano uważać za obywateli polskich” – napisał na wstępie. W pierwszych akapitach dyrektor Biura Prawnego MSZ odniósł się do intencji twórców przedwojennej ustawy o polskim obywatelstwie. Poddał krytyce błędne – jego zdaniem – interpretacje jej zapisów przez pracowników Biura Konsularnego MSZ. Wprowadzenie do Ustawy z 1920 r. pojęć wyszczególnionych w jej art. 2 (o prawie swojszczyzny, o zapisaniu do ksiąg stałej ludności byłego Królestwa Polskiego, o stałym zamieszkanu w zaborze pruskim czy przynależności do gminy miejskiej lub wiejskiej albo do jednostki organizacji stanowej Cesarstwa Rosyjskiego na terenach, które po I wojnie światowej weszły w skład Polski) miało na celu ustalenie kryteriów, na podstawie których „można by było utworzyć pierwszą, podstawową masę obywateli nowego Państwa Polskiego”, nie zaś stworzenie jakichś odrębnych zasad dla osób np. o niepolskiej narodowości. „Po ostatecznym utworzeniu się Rzeczypospolitej, pojęcia te zniknęły z polskiego prawa politycznego i nie było już zupełnie mowy o swojszczyźnie czy zapisaniu do rejestrów stanowych. Wszyscy obywatele polscy stali się sobie równi i nikt nie był przypisany [rozstrzeżenie tekstu w oryginale – W.M.] do jakiegoś specjalnego obszaru, a prawo znało tylko obywateli polskich i nic poza tym” – konstatował prof. Julian Makowski¹⁸.

W swojej opinii prof. Makowski za punkt odniesienia do rozważań nad polskim obywatelstwem w stosunkach z ZSRR (i w kontekście Umowy z 6 lipca 1945 r.) przyjął nie 17 września 1939 r. (jak czyniło to MSZ), ale fakt „cesji”¹⁹ wschodnich obszarów II RP na rzecz ZSRR, dokonanej przez nowe władze Polski. W jego interpretacji obywatelstwo odpowiednich republik związkowych²⁰ „przymusowo i hoc momento” nabyły tylko te osoby, które w chwili dokonywania tych zmian terytorialnych znajdowały się na obszarach „cedowanych”. Natomiast pozostali obywatele II RP – pochodzący z obszarów

¹⁸ Opinia J. Makowskiego dla M.B. Cieplaka z 02.04.1947 r., AMSZ, sygn. 14-2-27, k. 2.

¹⁹ W źródle użyto sformułowania „cesja”, które dotyczy dobrowolnego przekazania części terytorium. W kontekście historycznym oraz prawnym międzynarodowym zmianę przebiegu granicy polsko-radzieckiej w 1944 r. powinno się nazywać aneksją. O ile PKWN faktycznie nieprzymuszenie zrzekł się praw do obszarów wschodnich II RP, to jednak trudno określić go mianem legalnego rządu Polski, a fakt owej „cesji” za zgodny z prawem międzynarodowym. Za posiadającą prawną legitymację trzeba natomiast uznać Umowę między RP a ZSRR o polsko-radzieckiej granicy państwowej z 16 sierpnia 1945 r. i zapewne to jej postanowienia miał na myśli prof. Makowski. Por.: Uchwała Trybunału Konstytucyjnego z dnia 30 kwietnia 1996 r. („Dziennik Ustaw” 1996, nr 63, poz. 304).

²⁰ W tym punkcie prof. Makowski się mylił, bowiem na mocy Konstytucji ZSRR z 1936 r. istniało tylko obywatelstwo związkowe.

„przekazanych” Sowiecom – nadal byli obywatelami polskimi i to bez względu na ich narodowość (prof. Makowski pytał retorycznie „jak skonstatować?” pochodzenie danej osoby) oraz miejsce aktualnego zamieszkania (oczywiście z wyłączeniem ZSRR). Autor opinii powołał się przy tym na art. 2 Umowy z 6 lipca 1945 r., który mówi o dobrowolnej zmianie obywatelstwa polskiego (na radzieckie) osób narodowości białoruskiej, litewskiej, rusińskiej, rosyjskiej i ukraińskiej. Jeśli z chwilą „cesji” także i one miałyby stać się automatycznie poddanyami radzieckimi, jaki byłby sens przyznawać im prawo do dobrowolnego zrzeczenia się obywatelstwa polskiego? – zastanawiał się J. Makowski. Jeśli np. Białorusini, Rosjanie czy Ukraińcy – przedwojenni polscy obywatele, przebywający po 1945 r. w Polsce lub w innym kraju (poza Sowiecami), nie wyrazili życzenia przyjęcia obywatelstwa ZSRR, należało uznawać ich za obywateli RP. Zatem wspomniani Ukraińcy, którzy przybyli do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech jako obywatele polscy, w świetle lipcowej Umowy nadal nimi pozostali, mimo odstąpienia przez Polskę ZSRR części Małopolski Wschodniej, chyba że osoby te oświadczyły, że chciały przyjąć obywatelstwo ZSRR. „Taki jest stan prawny. Jak wybrnąć z tego nieprzyjemnego dylematu pozostawiam do decyzji politycznej” – podsumował swój wywód prof. Julian Makowski²¹.

Z dokumentacji archiwalnej wynika, że polski aparat urzędniczy miał wyraźne problemy z interpretacją zasad nabywania lub utraty obywatelstwa polskiego, określonych w Umowie z 6 lipca 1945 r. Dyrektor Biura Prawnego MSZ sporządził więcej notatek i opinii wprost odnoszących się do tego porozumienia. W jednej z nich stwierdził wprost, że nie stwarzało ono podstaw do „generalnej, automatycznej utraty obywatelstwa polskiego” przez osoby o niepolskiej lub nieżydowskiej narodowości, zamieszkujące obszary Polski pojałtańskiej lub przebywające za granicą w momencie „odstąpienia ZSRR terytoriów położonych na wschód od linii Curzona”. Należało ich zatem nadal uznawać za obywateli polskich. Obywatelstwo ZSRR nabyli natomiast mieszkańcy terenów utraconych przez Polskę na rzecz ZSRR, którzy przebywali na nich w chwili „cesji”, a prawo do odzyskania obywatelstwa polskiego przysługiwało jedynie Polakom i Żydom. Ponadto prof. Makowski konsekwentnie podtrzymywał opinię, że tytuł nabycia obywatelstwa II RP nie mógł być brany pod uwagę w ocenie przynależności do powojennego państwa polskiego jakiegokolwiek grupy ludności²².

Logiczna i poparta naukowym doświadczeniem analiza lipcowej Umowy autorstwa prof. Juliana Makowskiego, niestety, nie stała się polską oficjalną wykładnią interpretacji jej zapisów. Polskie placówki dyplomatyczne miały poważne trudności ze stwierdzaniem obywatelstwa polskiego osób pochodzących z obszarów Polski wcielonych do ZSRR. Przykładowo Ambasada RP

²¹ Opinia J. Makowskiego..., k. 3–4.

²² Por.: Notatka J. Makowskiego, b.d., AMSZ, sygn. 14-2-27, k. 5; Notatka J. Makowskiego w sprawie interpretacji art. 6, p. 3 Traktatu Ryskiego, tamże, s. 6–8.

w Waszyngtonie i Konsulat RP w Nowym Jorku nie były w stanie ustalić podstawy prawnej uznania za obywateli Polski mieszkańców wschodnich województw II RP, zwłaszcza o niepolskiej i nieżydowskiej narodowości. Było to szczególnie kłopotliwe podczas wszczynania skomplikowanych procedur deportacyjnych²³.

Tymczasem do MSZ napływały informacje o innej niż polska interpretacji lipcowej Umowy, stosowanej przez dyplomację radziecką. Władze ZSRR – mimo opisywanych wyżej polskich interwencji – nakazywały swoim zagranicznym przedstawicielstwom wcielanie w życie wewnętrznej instrukcji, zawierającej wskazówki niekorzystne dla Polski. Strona radziecka odmówiła nawet przekazania jej kopii Polskiej Delegacji w Komisji Mieszanej²⁴, czego Polacy domagali się jeszcze w 1945 r. Ponadto rząd radziecki nie ogłosił żadnego aktu wykonawczego dotyczącego Umowy, a kwestie związane ze zmianą obywatelstwa traktował wyłącznie jako wewnętrzną sprawę ZSRR²⁵.

Według informacji Przedstawicielstwa RP w Ottawie z maja 1947 r. Wydział Konsularny Ambasady ZSRR w Kanadzie inaczej traktował poszczególnych przedstawicieli diaspory ukraińskiej, pochodzącej ze wschodnich obszarów przedwojennej Polski. Tych, którzy polskie obywatelstwo otrzymywali na podstawie m.in. art. 2 Ustawy z 1920 r. uważano za obywateli radzieckich, natomiast osoby, które nabyły obywatelstwo II RP z innego tytułu uznawano za przynależnych do państwa polskiego. Było to jednak sprzeczne z polskim rozumieniem zakresu działania Umowy wobec obywateli II RP na terytorium państw trzecich, sformułowanym w czerwcu 1946 r. Z kolei radzieckie placówki dyplomatyczne m.in. w Argentynie, w Austrii (w tym przypadku także radzieckie władze wojskowe), w Brazylii czy w Kanadzie za obywateli radzieckich uznawały w zasadzie wszystkich przebywających w tych państwach obywateli II RP, którzy pochodzili lub chociaż przebywali we wrześniu 1939 r. na obszarach Polski anektowanych przez ZSRR. W radiu oraz w prasie zamieszczano komunikaty wzywające Polaków do składania w radzieckich przedstawicielstwach dokumentów polskich i odbioru radzieckich. Wielu obywateli II RP zastosowało się do tych poleceń, sądząc, że polskie placówki dyplomatyczne nie zostaną rychło otwarte. Tymczasem radzieccy dyplomaci rozpoczęli wobec tych osób procedury „repatriacyjne”²⁶.

Wobec licznych sygnałów płynących od polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych o problemach interpretacyjnych związanych z Umową z 6 lipca 1945 r., Ministerstwo Administracji Publicznej (MAP) 6 sierpnia 1948 r. wydało Okólnik nr 67²⁷, skierowany do wojewodów, prezydentów

²³ Notatka Wydziału Amerykańskiego MSZ z 16.12.1948 r., AMSZ, sygn. 14-2-27, k. 9–9v.

²⁴ Polsko-Radziecka Komisja Mieszana ds. Ewakuacji została powołana na mocy art. 8 Umowy z 6 lipca 1945 r. i spełniała funkcję koordynatora akcji repatriacyjnej z głębi ZSRR.

²⁵ Notatka MSZ z 24.05.1949 r. dotycząca interpretacji umowy polsko-radzieckiej z dn. 06.07.1945 r. w praktyce urzędów konsularnych ZSRR, AMSZ, sygn. 14-2-27, k. 18.

²⁶ Tamże.

²⁷ Okólnik nr 67 Ministra Administracji Publicznej z 06.08.1948 r., AMSZ, sygn. 14-2-27, k. 11–12.

miast (Łodzi, Warszawy oraz stanowiących powiaty miejskie) i starostów powiatowych, określający zasady stwierdzenia obywatelstwa osób przebywających poza granicami Polski (we wrześniu 1948 r. resort przekazał go MSZ do przesłania polskim placówkom dyplomatycznym)²⁸. W celu ujednoczenia zasad interpretacji obywatelstwa polskiego i rejestracji zainteresowanych poświadczaniem swojego polskiego pochodzenia, resorty administracji publicznej i spraw zagranicznych opracowały specjalny kwestionariusz osobowy, do którego należało dołączyć dokumentację potwierdzającą fakt posiadania polskiego obywatelstwa przed wybuchem II wojny światowej. W przypadku niemożności wylegitymowania się takimi „dowodami polskości”, zalecano wskazanie adresów osób mogących poświadczyc prawdziwość wnioskodawcy. W okólniku zalecano, by świadkowie byli wypytywani o konkretne fakty prawne z życia petenta, np. o wpisy do księgi ludności stałej, posiadanie dowodu tożsamości, stałego zamieszkania na terenie Polski itp., a nie o sprawy ogólnikowe – np. czy dana osoba faktycznie posiadała obywatelstwo polskie. W dokumencie znalazła się nowa interpretacja postanowień Umowy z 6 lipca 1945 r. Ludność podlegającą jej działaniu podzielono na trzy kategorie. Do pierwszej zaliczono osoby narodowości polskiej lub żydowskiej, które do 17 września 1939 r. posiadały obywatelstwo RP i pochodziły z obszarów „odstąpionych” Związkowi Radzieckiemu, a które w dniu 6 lipca 1945 r. przebywały poza ZSRR. Miały być one nadal uważane za obywateli polskich, ponieważ przepisy lipcowego porozumienia dotyczące zmiany obywatelstwa nie miały wobec nich zastosowania. W kategorii drugiej znaleźli się ci obywatele polscy (do 17 września 1939 r.) narodowości polskiej lub żydowskiej, którzy 6 lipca 1945 r. przebywali poza ZSRR, a obywatelstwo radzieckie nabyli w wyniku „indywidualnego aktu”, np. nadania lub przysposobienia. Osoby te rząd polski uznawał za obywateli ZSRR, o ile nie optowały na rzecz Polski za pośrednictwem radzieckich placówek dyplomatycznych. Natomiast tych obywateli II Rzeczypospolitej narodowości białoruskiej, litewskiej, rosyjskiej, rusińskiej lub ukraińskiej, którzy w dniu zawierania polsko-radzieckiego układu o obywatelstwie i repatriacji przebywali poza granicami Polski i ZSRR, a pochodzili z obszarów przez Polskę „odstąpionych” wschodniemu sąsiadowi oraz którzy polskie obywatelstwo przed wojną uzyskali z tytułów wymienionych w art. 1 Ustawy o obywatelstwie Państwa Polskiego z 1920 r., zaliczono do kategorii trzeciej i uznano, że „nabyły wskutek odstąpienia ZSRR terenów, z których pochodzą obywatelstwo radzieckie, wobec czego utraciły obywatelstwo polskie”. Kryterium przesądzającym o zaliczeniu danej osoby do trzeciej kategorii był zatem tytuł nabycia obywatelstwa polskiego. Jeśli był on inny niż wyszczególnione w Ustawie z 1920 r. (np. przysposobienie czy nadanie), w takim przypadku daną osobę należało uznawać za obywatela Polski (o ile nie skorzystała z prawa opcji na rzecz ZSRR). Ta nowa

²⁸ Pismo S. Osóbki (dyrektora Biura Konsularnego MSZ) do Wydziału Radzieckiego MSZ z 11.12.1948 r., AMSZ, sygn. 14-2-27, k. 10.

polska interpretacja była bliska praktyce, stosowanej przez dyplomację radziecką i niewykluczone, że takie właśnie intencje towarzyszyły jej twórcom w trakcie jej redakcji.

7 marca 1949 r. do MSZ została skierowana nota Przedstawicielstwa Dyplomatycznego Rządu Federacyjnego Austrii w Warszawie²⁹. W imieniu władz w Wiedniu poproszono w niej o przekazanie odpisów regulacji prawnych, dotyczących obywatelstwa ludzi pochodzących z Galicji Wschodniej (czyli obszarów leżących wówczas w granicach ZSRR)³⁰. W polskim resorcie spraw zagranicznych uznano, że chodziło o Umowę z 6 lipca 1945 r., jednak miano wątpliwości, czy można było przekazać jej kopię Austriakom. Według odręcznej notatki pracownika MSZ (podpis nieczytelny) do Marii Wiernej (dyrektorki generalnej w ministerstwie) porozumienie to nie było ogłoszone ani ratyfikowane³¹. Nie była to jednak prawda – Umowa była przedrukowana m.in. na łamach „Wolnej Polski” (organu Związku Patriotów Polskich w ZSRR), a 4 grudnia 1945 r. jej ratyfikacji dokonał Bolesław Bierut (mimo braku klauzuli ratyfikacyjnej)³².

Pod koniec marca 1949 r. gotowa była odpowiedź dla przedstawicielstwa Wiednia w Warszawie. Zawierała ona zwyczajowe potwierdzenie odbioru noty Przedstawicielstwa oraz komunikowała o podjęciu kroków w celu ustalenia aktów interesujących Austriaków. Na początku kwietnia MSZ zdecydował jednak o wstrzymaniu jej wysłania i zignorowaniu austriackiej prośby³³. 20 lipca 1949 r. do MSZ dotarła kolejna nota – tym razem jednak bezpośrednio z urzędu kanclerskiego Austrii, w której przypomniano o nocie sprzed kilku miesięcy (i o tym, że Polacy wciąż nie potwierdzili jej odbioru, co w profesjonalnej dyplomacji nie było standardem)³⁴. Wygląda jednak na to, że i ta interwencja została zignorowana, skoro 3 listopada 1949 r. przedstawicielstwo austriackie wysłało do rządu polskiego kolejną, trzecią już notę dotyczącą obywatelstwa osób pochodzących z Galicji Wschodniej. Oczywiście przypomniano w niej o dwóch poprzednich i zaznaczono fakt niepotwierdzenia ich odbioru przez polskie MSZ. Austriacy dawali do zrozumienia, że ich zainteresowanie statusem prawnym tych ludzi wynika z faktu przebywania na ich terytorium obywateli II RP (pochodzących z obszarów Polski przedwrześniowej, należących wówczas do ZSRR), którzy podczas okupacji hitler-

²⁹ Pod koniec 1945 r. Warszawa zdecydowała (zapewne w porozumieniu z Kremlem) o uznaniu rządu Karla Rennera za oficjalne władze Austrii. W marcu 1946 r. w stolicy Polski rozpoczął urzędowanie austriacki przedstawiciel polityczny. Został nim Walter Tenschert. W. Materski, *Dyplomacja Polski „lubelskiej” lipiec 1944–marzec 1947*, Warszawa [2007], s. 296–297.

³⁰ Nota Przedstawiciela Rządu Federacyjnego Austrii do MSZ RP z 07.03.1949 r., AMSZ, sygn. 7-9-70, k. 1.

³¹ Notatka do M. Wiernej z 23.03.1949 r., AMSZ, sygn. 7-9-70, k. 2.

³² W.F. Marciniak, *Powroty z Sybiru...*, s. 97.

³³ Projekt noty MSZ RP do Przedstawicielstwa Politycznego Rządu Federacyjnego Austrii w Warszawie z marca 1949 r., AMSZ, sygn. 7-9-70, k. 3.

³⁴ Nota Wydziału Spraw Zagranicznych Urzędu Kanclerskiego Austrii z 20.07.1949 r. do MSZ RP, AMSZ, sygn. 7-9-70, k. 5.

rowskiej podpisali niemiecką listę narodowościową. Ponadto informowali, że za sprawą swojego poselstwa w Londynie weszli w posiadanie radzieckiej broszury z 1946 r., zawierającej tekst Umowy z 6 lipca 1945 r. Nie mieli jednak pewności, czy źródło to było w pełni wiarygodne i dlatego prosili władze Polski o udostępnienie im jej „autentycznego tekstu” (względnie wskazania miejsca oficjalnej publikacji). Austriackie przedstawicielstwo nalegało także, by polski rząd określił swój stosunek do osób, w których sprawie interweniowały władze w Wiedniu³⁵.

Z materiału źródłowego wynika, że w MSZ miano wątpliwości co do dalszych kroków wobec postulatów rządu Austrii. Być może obawiano się negatywnej reakcji ZSRR na udostępnienie tekstu lipcowej Umowy władzom państwa trzeciego i dlatego polecono zbadać, czy i gdzie została ona opublikowana³⁶. Dotarto również do wydawnictwa, o którym wspominali Austriacy. W 1946 r. na łamach anglojęzycznego informatora „Soviet News”, zawierającego zbiór oficjalnych radzieckich dokumentów i wyciągów prasowych, Ambasada ZSRR w Londynie zamieściła tłumaczenie lipcowego porozumienia. W opublikowanym przez Sowietów tekście pominięto jednak wiele istotnych zapisów Umowy. Były to fragmenty mówiące o możliwości wyjazdu z ZSRR członka rodziny repatrianta (art. 4); o mianowaniu dwóch przewodniczących Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji (art. 8); o terminach i trybie wyjazdu repatriantów oraz o sposobie ich informowania o możliwości skorzystania z układu (art. 10); o budżecie Komisji Mieszanej oraz jej terenowych pełnomocników (art. 11); o terminach mianowania przedstawicieli do Komisji Mieszanej (art. 12); o dacie zakończenia repatriacji (31 grudnia 1945 r.) – art. 13; o Protokole, stanowiącym część składową porozumienia, w którym zawarto techniczne szczegóły jego realizacji (art. 14); o fakcie sporządzenia Umowy w dwóch egzemplarzach – w językach odpowiednich dla każdej ze stron – oraz o dacie jej zawarcia, która była także początkiem jej obowiązywania (art. 15). W przypadku Protokołu pominięto następujące zapisy: o pomocy dla repatriantów okazywanej przez rządy sygnatariuszy oraz pokryciu kosztów przesiedlenia (art. 2); o kolejności wyjazdu (pod względem statusu społecznego i miejsca zamieszkania w ZSRR) oraz jego trybie (art. 3); o zasadach repatriacji wychowanków polskich domów dziecka i innych zakładów oświatowo-opiekuńczych (art. 4); o terminach opcji więźniów (art. 5); o rozliczeniach środków finansowych i obligacji wyjeżdżających (art. 8); o możliwości pozostania w ZSRR studentów (na czas kontynuowania nauki) i osób „zawodów specjalnych” oraz o regulacjach ich pobytu (art. 9); o organach kompetentnych do przyjmowania wniosków opcyjnych (art. 10); o rządowych zaliczkach na potrzeby działalności Komisji Mieszanej (art. 11). Wła-

³⁵ Nota Przedstawiciela Politycznego Rządu Federacyjnego Austrii do MSZ RP z 03.11.1949 r. do MSZ RP, AMSZ, sygn. 7-9-70 k. 1.

³⁶ Pismo M. Kodronia (naczelnika Wydziału Radzieckiego MSZ) do Ambasady RP w Moskwie z 27.10.1949 r., AMSZ, sygn. 7-9-70, k. 7; Notatka W. Michalewskiej (drugiego sekretarza Ambasady RP w Moskwie) do M. Kodronia z 12.11.1949 r., *ibidem*, k. 11.

dze w Warszawie miały zatem dowód, że radzieckie placówki dyplomatyczne publikowały fałszywą treść Umowy. Nie podjęto jednak w tej sprawie interwencji w Moskwie. Postanowiono za to – chyba korzystając z praktyki Sowietów – przekazać Austriakom niepełną wersję porozumienia: bez artykułów dotyczących terminu zakończenia przesiedlenia, bez Protokołu oraz bez daty podpisania i wejścia w życie jego postanowień, a także bez nazwisk przedstawicieli obu rządów, którzy podpisali Umowę³⁷.

Tymczasem nad Wisłą przygotowywano projekt nowej ustawy o obywatelstwie polskim. Władzom w Warszawie zależało zatem na ostatecznym określeniu statusu prawnego poszczególnych grup ludności niepolskiej i nieżydowskiej narodowości, mającej przed wojną status obywatela państwa polskiego, a zamieszkującej za granicą. Miały jednak świadomość, że rzeczywistość wcielania w życie postanowień układu z 6 lipca 1945 r. wobec obywateli II RP, zamieszkujących państwa trzecie nie była wolna od chaosu i błędów interpretacyjnych, działających na szkodę petentów polskich ambasad i konsulatów. Ponadto własne rozumienie Umowy (często inne od polskiego stanowiska) wcielały w życie radzieckie placówki dyplomatyczne. Tę nienormalną sytuację mogło zlikwidować jedynie uzgodnienie wspólnego stanowiska pomiędzy stronami Umowy.

W maju 1949 r. gotowy był już projekt nowej ustawy o obywatelstwie RP. W art. 23 projektu zapisano, że: „tracą obywatelstwo polskie obywatele polscy narodowości rosyjskiej, białoruskiej, rusińskiej, ukraińskiej, litewskiej i estońskiej, przebywający stale za granicą”. Zapisu tego planowano nie stosować wobec kobiet, które uzyskały obywatelstwo polskie w wyniku małżeństwa z Polakiem, a także osób „uprawnionych”; „uznanych”; „zrównanych z dziećmi [lub] z małżeństwem”; „przysposobionych przez obywateli polskich nie tracących obywatelstwa polskiego” oraz tych, którzy „zachowali łączność z państwowością polską i [...] zostali zarejestrowani we właściwym polskim urzędzie konsularnym”. Włączenie powyższych zapisów do ustawy wymagało jednak uprzedniego ustalenia, które osoby spełniły wymogi formalno-prawne, wynikające z Umowy z 6 lipca 1945 r., konieczne do zachowania obywatelstwa polskiego. Przed Polakami stanęło zatem zadanie uzgodnienia z Sowietami jednolitego stanowiska interpretacyjnego. Dotychczasowe doświadczenia wskazywały jednak na to, że zadanie to nie należało do łatwych³⁸.

31 maja 1949 r. Biuro Konsularne MSZ sporządziło notatkę, zawierającą propozycje sformułowania polskiej ostatecznej wykładni Umowy z 6 lipca

³⁷ Notatka Departamentu IV MSZ z 30.09.1949 r. w sprawie porównania treści przepisów zawartych w umowie pomiędzy TRJN a Rządem ZSRR z dnia 06.07.1945 r. oraz dołączonym do niej protokołem odnośnie zmiany obywatelstwa i repatriacji z tekstem ogłoszonym przez „Wiadomości Radzieckie” w języku angielskim w zbiorze oficjalnych dokumentów i wyciągów prasowych (Londyn 1946), AMSZ, sygn. 7-9-70, k. 6–6v.

³⁸ Notatka MSZ z 31.05.1949 r. w sprawie ustalenia w porozumieniu ze stroną radziecką jednolitej interpretacji umowy polsko-radzieckiej z dnia 06.07.1945 r., AMSZ, sygn. 14-2-27, k. 13.

1945 r. Miała ona stanowić punkt wyjścia do negocjacji z rządem ZSRR³⁹. Według MSZ najprostszym rozwiązaniem byłoby podzielenie osób podlegających Umowie na następujące grupy:

1. „Osoby posiadające do dnia 17 września 1939 r. obywatelstwo polskie, zamieszkałe w dniu 17 września 1939 r. na terytorium ZSRR i pozostające na tym terytorium w dniu 6 lipca 1945 r.” – ludzie ci mieli być uznawani za obywateli radzieckich, chyba że byli narodowości polskiej lub żydowskiej, pozytywnie przeszli procedurę opcji i repatriowali się do Polski.

2. „Osoby posiadające do dnia 17 września 1939 r. obywatelstwo polskie, zamieszkałe w dniu 17 września 1939 r. na terytorium ZSRR, a w dniu 6 lipca 1945 r. przebywające poza ZSRR”. W takich przypadkach te osoby miano uznawać za obywateli radzieckich, posiadających prawo do złożenia odpowiednich podań o zmianę obywatelstwa na polskie (jeśli były narodowości polskiej lub żydowskiej) do Komisji Prezydium RN ZSRR ds. obywatelstwa za pośrednictwem radzieckich placówek dyplomatycznych. Urzędnicy MSZ dostrzegali jednak brak możliwości spełnienia powyższych wymogów przez potencjalnych optantów, ponieważ Sowieci nie ogłosili (poza ZSRR) treści Umowy z 6 lipca 1945 r. Powrócono zatem do koncepcji sprzed czterech lat (z jesieni 1945 r.), by pertraktować ze stroną radziecką nad uznaniem tych ludzi za obywateli polskich (mimo niezłożenia podań), chyba że wyrazili chęć pozostania przy obywatelstwie ZSRR. Przypadki niezgłoszenia się do radzieckich ambasad lub konsulatów postulowano interpretować jako „milczącą zgodę na rzecz obywatelstwa polskiego”.

3. „Osoby, niezależnie od narodowości, posiadające do dnia 17 września 1939 r. obywatelstwo polskie i w dniu 17 września 1939 r. nie znajdujące się na terytorium ZSRR”. Chodzi zapewne o tych, którzy pochodzili z obszarów zagarniętych przez Sowieców, ale w chwili ataku (i po nim) nie przybywali na obszarach znajdujących się w „radzieckiej strefie wpływów”, opisanej w tajnym Protokole do paktu Ribbentrop-Mołotow. Co do zachowania ciągłości obywatelstwa polskiego tych osób nie zgłoszono zastrzeżeń, mimo że w tej kategorii mieli znaleźć się nie tylko Polacy i Żydzi. W grupie trzeciej znajdowali się także przebywający stale za granicą obywatele II RP narodowości białoruskiej, litewskiej, rosyjskiej, rusińskiej lub ukraińskiej. Ich status prawny był najmniej jasny i wymagał ostatecznych regulacji⁴⁰.

Wyrażona w notatce koncepcja zawiera znamienne interpretację wydarzeń, które miały miejsce zaledwie 10 lat przed jej powstaniem. Otóż jej autor (lub autorzy – dokument nie jest sygnowany żadnym nazwiskiem) za początek legalnego przejęcia przez ZSRR wschodnich obszarów II RP uznał już 17 września 1939 r. Przyjął zatem optykę dyplomacji ZSRR z okresu agresji na Polskę i czasów późniejszych – w dniu napaści państwo polskie miało już nie istnieć, a zatem formalna aneksja dokonana w dniach

³⁹ Ibidem, s. 13v.

⁴⁰ Ibidem, k. 13v.–14.

1–2 listopada 1939 r. była jakoby „jedynie” przyłączeniem do ZSRR terenów „niczych”.

Najistotniejsze zmiany w interpretacji zasad obywatelstwa polskiego, jakie zostały wyszczególnione w notatce Biura Konsularnego MSZ z 31 maja 1949 r. w stosunku do instrukcji MSZ z 19 czerwca 1946 r., dotyczyły osób narodowości polskiej lub żydowskiej, do 17 września 1939 r. obywateli polskich, którzy w dniu zawarcia Umowy o opcji i repatriacji nie przebywali w ZSRR. W myśl instrukcji z 1946 r. mieli być oni uznani za obywateli polskich, a według notatki z 1949 r. za obywateli radzieckich z prawem opcji na rzecz Polski, realizowanym za pośrednictwem radzieckich ambasad i konsulatów. 29 lipca 1949 r. w Biurze Konsularnym MSZ powstała kolejna notatka, podsumowująca najistotniejsze polskie wersje interpretacji układu z 6 lipca 1945 r. Uznano wówczas, że w kontaktach z dyplomacją ZSRR należało podtrzymywać stanowisko o traktowaniu ww. osób (zarówno w kraju, jak i za granicą) jak obywateli polskich (chyba że optowali na rzecz ZSRR). Brak akceptacji Moskwy dla tego punktu widzenia wymagałby międzyrządowego ustalenia nowego terminu dla przyjmowania podań opcyjnych⁴¹.

Wyklarowanie się polskiej interpretacji Umowy z 6 lipca 1945 r. w kwestii obywateli II RP przebywających na terytoriach państw trzech trwał cztery lata. Jej sformułowanie wiosną i latem 1949 r. jeszcze nie oznaczało, że wszystkie wątpliwości zostały wyjaśnione. Pozostało jeszcze opracowanie opinii wobec sytuacji prawnej osób zamieszkujących Polskę, co do statusu których radziecka dyplomacja zgłaszała swoje zastrzeżenia. Ostateczne uzgodnienie stanowisk znalazło swój wyraz w obowiązującej do dzisiaj Konwencji w sprawie uregulowania obywatelstwa osób o podwójnym obywatelstwie z 21 stycznia 1958 r.⁴² Opisanie procesu negocjacyjnego, poprzedzającego jej zawarcie, wykracza jednak poza merytoryczne ramy niniejszego artykułu.

SUMMARY

It took four years for the Polish government to interpret the provisions of the Soviet-Polish Treaty of Friendship of 6 July 1945 relating to the citizenship of Polish citizens living abroad. The final rules were laid down in the spring and summer of 1949, but not all doubts had been clarified. The situation of Polish citizens whose legal status had been questioned by the Soviet diplomacy was not fully resolved. Legal opinions were finally consolidated to give rise to the Convention on the regulation of the question of citizenship of persons with dual citizenship of 21 January 1958, which remains in force to this day.

⁴¹ Notatka Biura Konsularnego MSZ z 29.07.1949 r., AMSZ, sygn. 7-9-70, k. 14.

⁴² „Dziennik Ustaw” 1958, nr 32, poz. 143.

Tomasz Brzustowski
Warszawa

NIEJASNA GRA Z UB – DWUZNACZNE KONTAKTY Z KOMUNISTYCZNYMI ORGANAMI BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWA NA PODSTAWIE PRZYPADKU MIECZYSŁAWA LIPOKA

Słowa kluczowe: konspiracja, wywiad, współpraca, Urząd Bezpieczeństwa, Miecz i Pług, Związek Odbudowy Rzeczypospolitej

Key words: conspiracy, intelligence, collaboration, Office of Public Security, Sword and Plough Movement, Union for the Restoration of the Polish Republic

Uwikłanie się w kontakty z Urzędem Bezpieczeństwa totalitarnego państwa najczęściej bywa oceniane jako czyn moralnie zły. Przypomnieli o tym chociażby polscy biskupi, którzy po kolejnych, ujawnionych przypadkach współpracy duchownych postanowili zająć stanowisko w tej sprawie. W memoriale z sierpnia 2006 r. przypomnieli, że świadoma i dobrowolna współpraca jest grzechem i to grzechem publicznym, posiadającym wymiar publicznego zgorznienia¹. Jednakże niezaprzeczalnym atutem historii jako nauki jest jej wielowymiarowość i niejednoznaczność. Przykładem doskonale wymykającym się jednoznacznym ocenom jest działalność Mieczysława Lipoka, podczas okupacji związanego ze Związkiem Odbudowy Rzeczypospolitej (ZOR) oraz członkami „Miecza i Pługa”, a po wojnie podejmującego kontakt z funkcjonariuszami UB.

Mieczysław Lipok urodził się 1 stycznia 1908 r. w Warszawie. Jego ojciec Adam, działacz PPS, został w 1912 r. zesłany do Rosji. Rodzina znalazła się

¹ *Memoriał Episkopatu Polski w sprawie współpracy niektórych duchownych z organami bezpieczeństwa w Polsce w latach 1944–1989. Jasna Góra, 25 sierpnia 2006 r.*, http://episkopat.pl/dokumenty/pozostale/5794.1,Memorial_Episkopatu_Polski_w_sprawie_wspolpracy_niektorych_duchownych_z_organami_bezpieczenstwa_w_Polsce_w_latach_1944_1989.html [dostęp 25.05.2016 r.].

na zesłaniu wraz z nim. Adam Lipok zmarł w 1917 r. Aby przeżyć, młody Mieczysław Lipok handlował papierosami. Do kraju powrócił na stałe w 1921 r. Rozpoczął naukę w szkole i jednocześnie dorabiał korepetycjami. Po ukończeniu nauki pracował jako pomocnik księgowego i kierownik rachuby, zaś po wybuchu II wojny światowej był robotnikiem w PKP², a następnie kierownikiem finansowym w Zarządzie Miejskim na Pradze przy ul. Szerokiej. Od 1942 r. był kierownikiem finansowym w Zarządzie Komisarycznym Okręgu nr 1 na Pradze u zbiegu ul. Jagiellońskiej i Zygmuntowskiej³. I ten właśnie wątek, dotyczący pracy w Zarządzie Miejskim i Komisarycznym, wymaga krótkiego komentarza.

Urząd Bezpieczeństwa, zbierając po wojnie informacje o Lipoku ustalił, że w okresie okupacji był on obserwowany przez kontrwywiad AK, z racji podejrzeń o wydawanie Polaków w ręce Niemców. Nie stwierdzono jednak żadnych konkretnych faktów⁴. Urząd Bezpieczeństwa posługiwał się odpisem raportu z listopada 1942 r., z którego wynikało, że Mieczysław Lipok, jako zarządca komisaryczny domów żydowskich, był podejrzewany o współpracę z agentem Geheime Staatspolizei (gestapo) – Sergiuszem Janiszewskim i jak twierdzi ów odpis: „nie kryje się, że jest konfidentem GO”, lecz „na terenie domu nie działa szkodliwie i aresztowań nie było”⁵.

Aleksander Zalewski, stolarz z ul. Ząbkowskiej zeznał po wojnie, że Lipok pojawił się u niego w mieszkaniu 29 listopada 1940 r. z nakazem natychmiastowej wyprowadzki. Wówczas do tego nie doszło, lecz 3 grudnia Lipok pojawił się ponownie, tym razem w towarzystwie niemieckiej żandarmerii, wnosząc z mieszkania meble Zalewskiego. Podczas kolejnego spotkania, którego daty Zalewski już nie podał, Lipok miał mu dać trzy dni na opuszczenie mieszkania. Z zeznań wynika jednak, że mimo tych wizyt i pogróżek Zalewski nie stracił mieszkania. Z pewnością, po takich doświadczeniach musiał patrzeć na Lipoka podejrzliwie oskarżając go wprost o picie wódki z niemieckimi żandarmami⁶. To samo zeznała Salomea Zalewska, mówiąc przy tym nie tylko o spotkaniach Lipoka z żandarmerią niemiecką, ale i z SS⁷. Zalewscy zostali po wojnie przesłuchani w związku z podejrzewaniem Lipoka o współpracę z gestapo⁸, lecz najwidoczniej na podstawie tych zeznań nie

² IPN BU 0423/4553, Życiorys, k. 3.

³ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego, Janusza Natorffa, Warszawa, 16 lipca 1951 r., k. 89.

⁴ Ibidem, Notatka służbowa sporządzona na podstawie materiałów znajdujących się w Wydziale Ewidencji Operacyjnej tut. Komendy – odnośnie Lipok Mieczysława, Warszawa, 13 maja 1959 r., brak numeracji kart.

⁵ Ibidem, Warszawa, Pismo z 23.XI.1949 r., k. 51

⁶ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka, Aleksandra Zalewskiego, 26 sierpnia 1954 r., brak numeracji kart.

⁷ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka, Salomei Zalewskiej, 26 sierpnia 1954 r., brak numeracji kart.

⁸ Ibidem, Raport o zezwolenie przesłuchania w charakterze świadka n/w osoby na okoliczność b. współprac. „Gestapo”, Warszawa, 10 sierpnia 1954 r., brak numeracji kart.

zdołano go oskarżyć. Dowody były zbyt słabe, aby wykazać winę. Z powojennych dokumentów wynika, że nawet polskie podziemie nie uznało tych zachowań za zdradę. Natomiast w świetle kolejnych wątków sprawa kontaktów Lipoka z Niemcami nabiera całkowicie odmiennego charakteru.

Jego życiorys polityczny wiąże się z przedwojenną przynależnością do POW, OZN i BBWR⁹. Janusz Natorff stwierdził, że Lipok był legionistą, który brał udział w wyprawie na Kijów jako podoficer¹⁰. Trudno dać wiarę tej tezie, bowiem w momencie wyprawy kijowskiej Lipok miał zaledwie 12 lat. Musiałby więc być żołnierzem jeszcze młodszym od słynnego Leona Marchwickiego z 4 Pułku Piechoty Legionów. Z własnego życiorysu Lipoka wiemy, że do kraju powrócił dopiero w 1921 r. Podczas okupacji, od grudnia 1939 r. działał w ZOR. Początkowo pełnił funkcję – jak się wyraził – „biskupa”, czyli osoby przyjmującej przysięgę od nowych członków¹¹. W organizacji nosił pseudonim „Mietek” i z czasem został szefem wywiadu¹². Miał zajmować się m.in. rozpracowaniem ugrupowań lewicowych działających na terenie Warszawy¹³. Komórka ta miała również rozpracowywać własnych członków o zapatrywaniach komunistycznych¹⁴. Według Janusza Natorffa raporty te były przekazywane do Jana Rzepeckiego oraz do Mariana Bogacza – lidera organizacji „Miecz i Pług”¹⁵. Sam Rzepecki twierdził, że Lipoka nie znał¹⁶. Oczywiście nie musi być to stwierdzenie zgodne z rzeczywistością. Po pierwsze Rzepecki, doświadczony przecież w konspiracyjnej pracy, nie musiał mówić prawdy podczas przesłuchania. Z drugiej strony, w warunkach konspiracji trudno było znać tożsamość wszystkich członków danej komórki. Sami śledczy tego wątku nie pociągnęli dalej, co może świadczyć, iż faktycznie Rzepecki z Lipokiem nie zetknęli się osobiście.

Jan Rzepecki charakteryzując ZOR opisał go jako organizację zrzeszającą kombatantów z oblężenia Warszawy w 1939 r., nastawionych społecznie „dość radykalnie i wolnomyślicielsko”¹⁷. ZOR z jednej strony sprzeciwiał się tzw. poczwórnemu monopolowi politycznemu, czyli zdominowaniu Delegatury przez cztery stronnictwa jako politycznej reprezentacji całego społeczeń-

⁹ Ibidem, Notatka informacyjna, 22 listopada 1971 r.

¹⁰ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego Janusza Natorffa, Warszawa, 16 lipca 1953 r., k. 37.

¹¹ IPN GK 317/852, Akta w sprawie karnej Herbst-Natorff Zofia, t.2. (dalej: IPN GK 317/852), Protokół przesłuchania świadka, Lipoka Mieczysława, Warszawa 17 czerwca 1952 r., k. 38.

¹² IPN BU 0423/4553, Notatka informacyjna, 22 listopada 1971 r.

¹³ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego Janusza Natorffa, Warszawa, 16 lipca 1953 r., k. 38.

¹⁴ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego Janusza Natorffa, Warszawa, 17 października 1953 r., k. 63.

¹⁵ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego Janusza Natorffa, Warszawa, 13 lipca 1953 r., k. 60.

¹⁶ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego Jana Rzepeckiego, Warszawa, 17 listopada 1951 r., k. 83.

¹⁷ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego Jana Rzepeckiego, Warszawa, 17 listopada 1951 r., k. 82.

stwa, ale z drugiej strony wziął udział w akcji scaleniowej ZWZ-AK. Politycznie ZOR wszedł w skład Zjednoczenia Demokratycznego¹⁸. Więcej szczegółów odnośnie działalności ZOR, a także Janusza Natorffa podał Marian Bogacz podczas przesłuchania w 1953 r. Otóż Marian Bogacz do 1940 r. działał w organizacji KOP („Korpus Obrońców Polski”). Pod koniec 1941 r. przeszedł do organizacji „Miecz i Pług” i nawiązał kontakt z ZOR. Kontakt stał się możliwy dzięki komendantowi tej organizacji na Pragę, Stanisławowi Rudnickiemu, kapitanowi straży pożarnej. Dzięki temu Bogacz mógł m.in. rozprowadzać praski biuletyn radiowy ZOR pt. „61” (tytuł pochodził od numeru dzielnicy praskiej: 6 oraz numeru okręgu warszawskiego: 1, który odbierał w sklepie prowadzonym przez Herbstów przy ul. Targowej, róg Żąbkowskiej. Co ciekawe, według Bogacza, Rudnicki miał mu zlecić rozpracowanie „Miecza i Pługa”¹⁹. ZOR był więc swoistym, wewnętrznym kontrwywiadem podziemia niepodległościowego. Rudnicki miał również za pośrednictwem Bogacza przekazać przynajmniej jeden raport opracowany dla Rzepeckiego przez Lipoka, a dotyczący rozpracowanych członków PPR²⁰. Do osiągnięć ZOR miało należeć m.in. rozpracowanie członków PPR na terenie Bródna oraz rzeźni miejskiej przy ul. Sierakowskiego w Warszawie²¹. Dwóm członkom wywiadu ZOR: Feliksowi Miniszewskiemu – pracownikowi rzeźni oraz Aleksandrowi Duchniewskiemu rozpracowanie to zajęło 3 tygodnie²² (z tych zeznań Natorff wycofał się podczas przesłuchania z 4 stycznia 1954 r.²³).

Marian Bogacz podczas swojego przesłuchania przedstawił tezę o współpracy Janusza Natorffa z Niemcami²⁴. Sam Natorff przyznał się po wojnie, że współpracę z gestapo w celu rozpracowania ZOR i „Miecza i Pługa” podjął we wrześniu 1942 r., (do samego ZOR wstąpił w styczniu 1940 r., wprowadzony do Związku przez Apoloniusza Herbsta)²⁵. Według Bogacza za współpracą Natorffa stała Zofia Herbst, której pasierbem był Janusz Natorff. Chcąc go uchronić przed niemieckimi łapankami, zdecydowała się podpisać volkslistę, wpisując na nią również pasierba. Niestety, decyzja ta spowodowała powołanie Natorffa do niemieckiego wojska. Natorff postanowił nie zgłaszać się do wojska i zbiec. Bogacz wysunął przypuszczenie, że w tym momencie Zofia

¹⁸ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego Jana Rzepeckiego, Warszawa, 17 listopada 1951 r., k. 82–83.

¹⁹ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego, Mariana Bogacza, Warszawa, 26 września 1953 r., k. 60.

²⁰ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego, Janusza Natorffa, 9 lipca 1951 r., k. 90.

²¹ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego Janusza Natorffa, Warszawa, 13 lipca 1953 r., k. 58.

²² Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego Janusza Natorffa, Warszawa, 16 lipca 1951 r., k. 89.

²³ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Janusza Natorffa, Warszawa, 4 stycznia 1954 r., k. 125.

²⁴ Janusz Natorff miał nosić pseudonim „V-17”. Por. J. Wilamowski, W. Kopczuk, *Tajemnicze wyspy: polsko-niemiecka wojna na tajnym froncie*, Warszawa 1990, s. 69.

²⁵ IPN BU 0423/4533, Protokół przesłuchania podejrzanego Janusza Natorffa, Warszawa, 30 września 1951 r., k. 78.

Herbst postanowiła zgłosić pasierba jako współpracownika gestapo, ratując go w ten sposób przed wysłaniem na front²⁶. Natorff z kolei zeznawał, że do współpracy został zwerbowany przez Sergiusza Janiszewskiego, z pochodzenia Ukraińca, który miał mu wyjawić, iż wie o działalności Natorffa i Zofii Herbst w ZOR. Werbunek odbył się w warszawskiej restauracji „Miraz” na Nowym Świecie, gdzie mieli się spotkać m.in. z samym Alfredem Milke²⁷ (przedwojennym policjantem, który podpisał volkslistę, a następnie nawiązał współpracę z Niemcami, otrzymując stopień SS-Rottenführera i tworząc siatkę niemieckich konfidentów). O tym, że Janiszewski podejrzewany był o współpracę z gestapo ostrzegał Zofię Herbst Lipok²⁸. O werbunku Natorffa miał też wiedzieć Bogacz, który miał polecić Natorffowi utrzymywanie kontaktów z gestapo i przekazywanie Niemcom listy „komunistów”. Z drugiej strony, dzięki informacji Natorffa miał uprzedzić Rzepeckiego o tym, iż Niemcy zdobyli jego fotografię, co oczywiście wiązało się z niebezpieczeństwem dekonspiracji²⁹. Z zeznań Natorffa wyłania się dosyć skomplikowana gra organizacji ZOR i „Miecz i Pług” z Niemcami. Otóż Natorff miał w okresie maj-listopad 1942 r. przechowywać u siebie archiwum „Miecza i Pługa”. Wcześniej dokumenty te znajdowały się u Bogacza, który zdecydował się ewakuować dokumentację, bowiem uprzedzony został o grożącej mu rewizji. Informację o takim niebezpieczeństwie miał przynieść członek „Miecza i Pługa” o pseudonimie „Doktór”, a jednocześnie agent gestapo³⁰. Najprawdopodobniej chodzi tutaj o Zbigniewa Grada ps. „Doktor Zbyszek” – członka kierownictwa „Miecza i Pługa”, który zginął 18 września 1943 r. w wyniku spisku zorganizowanego w centrali organizacji³¹. Owa skomplikowana gra nabiera dodatkowego znaczenia, kiedy weźmie się pod uwagę plany Zbigniewa Grada i Anatola Słowikowskiego o utworzeniu we współpracy z Niemcami tzw. legionu białoruskiego, który w odpowiednim momencie miał zerwać sojusz i walczyć przeciwko Niemcom³².

Nie wiadomo kiedy i w jakich okolicznościach Lipok dowiedział się o współpracy Natorffa z gestapo. Z pewnością wiedział o liście działaczy

²⁶ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego, Mariana Bogacza, Warszawa, 26 września 1953 r., k. 60–61.

²⁷ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego Janusza Natorffa, Warszawa, 30 września 1951 r., k. 78.

²⁸ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Zofii Herbst, Warszawa, 29 października 1953 r., k. 109.

²⁹ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego Janusza Natorffa, Warszawa, 26 czerwca 1951 r., k. 80.

³⁰ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego Janusza Natorffa, Warszawa, 26 czerwca 1951 r., k. 80.

³¹ R. Sierchuła, *Śmierć jest zapłatą za zdradę. Historia organizacji „Miecz i Pług”*, „Dodatek Specjalny IPN. Niezależna Gazeta Polska. Nowe Państwo”, nr 9/2010.

³² M. Kozubal, *Zdobycie kartotekę „Kruka”*, <http://www.zw.com.pl/arttykul/666960.html?print=tak> [dostęp 25.05.2016 r.]. Por. J. Marszalec, *Zdobycie Archiwum Delegatury Rządu przez AL i gestapo*, „Biuletyn IPN”, nr 3–4 (62–63) 2006, s. 27–35.

konspiracyjnych przekazanych Niemcom przez agenta. Ostrzegł o tym w 1942 r. chociażby Zdzisława Komara – prowadzącego warsztat przy ul. Targowej. Dzięki temu Komar zdołał zbiec do Grodziska Mazowieckiego. Co ciekawe, Lipok znał również pseudonim Natorffa, czyli „17”³³.

Wspomniana wyżej lista zawierała dane współpracowników „Miecza i Pługa”, ZOR i ZWZ. Natorff przyznał się do przekazania gestapo listy członków ZOR: Mieczysława Lipoka, Czesława Kubikowskiego, Adama Pazio, Kazimierza Szalia, Mariana Bogacza, Zygmunta Maszewskiego, Stanisława Jamiołkowskiego i Kaweckiego (w zeznaniach brak imienia)³⁴. Wszyscy z tej listy, z wyjątkiem Bogacza, zdołali na szczęście zbiec. Bogacz został przez gestapo aresztowany³⁵. Wyszedł jednak na wolność. Według Natorffa było to możliwe dlatego, że przesłuchującemu go Alfredowi Milke wydał adres drukarni przy ul. Chmielnej 97. Bogacz aresztowany został 19 czerwca 1942 r., a już następnego dnia Niemcy przeprowadzili nalot na drukarnię aresztując Jerzego Hibnera, Kazimierza Skorupińskiego oraz Władysławę Niewiarowską³⁶.

W 1942 r. został też aresztowany przez gestapo Lipok, ale wkrótce został zwolniony. Zwolnienie miał zawdzięczać Januszowi Natorffowi, który miał się za nim wstawić u niemieckich śledczych. Po zwolnieniu Lipok ukrywał się i w drugiej połowie 1943 r. wstąpił do Wojskowego Korpusu Służby Bezpieczeństwa³⁷.

30 października 1944 r. Lipok został aresztowany w Lublinie jako były żołnierz AK i wywieziony do ZSRR. Do kraju powrócił 28 lutego 1946 r.³⁸ Miał głębokie przekonanie, że jego aresztowanie w Lublinie to efekt zdrady Andrzeja Petrykowskiego „Tarnawy”, u którego zameldował się po przybyciu do Lublina³⁹. „Tarnawa” był współtwórcą Korpusu Bezpieczeństwa (początkowo Kadry Bezpieczeństwa). W sierpniu 1944 r. podporządkował się Naczelnemu Dowódcy Ludowego Wojska Polskiego, zostając komendantem garnizonu w Lublinie. W momencie, kiedy Lipok przedstawiał swoją wersję bezpiec, Petrykowski miał już za sobą 2,5-letnią odsiadkę (skazany 6 marca 1945 r., zwolniony 6 września 1947 r.)⁴⁰.

Po powrocie z zesłania Lipok nawiązał kontakt z UB. Według źródła „Leonard” Lipok od 1947 r. poszukiwał takiego kontaktu, twierdząc, że posia-

³³ IPN BU 0423/4533, Protokół przesłuchania świadka, Zdzisława Komara, 2 sierpnia 1951 r., k. 94.

³⁴ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego Janusza Natorffa, Warszawa, 30 września 1951 r., k. 78, ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego Janusza Natorffa, Warszawa, 26 czerwca 1951 r., k. 79–80.

³⁵ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego, Mariana Bogacza, Warszawa, 26 września 1953 r., k. 60–61.

³⁶ J. Wilamowski, W. Kopczuk, op. cit., s. 255–257.

³⁷ IPN GK 317/852, t. 2, Protokół przesłuchania świadka, Lipoka Mieczysława, Warszawa 17 czerwca 1952 r., k. 38–40.

³⁸ IPN BU 0423/4553, k. 4.

³⁹ Ibidem, Doniesienie agencyjne, Źródło „Artysta”, 10 października 1950 r., k. 18.

⁴⁰ A. K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*. t. 2., Warszawa 1987, s. 146–147.

da informacje o ludziach, którzy kiedyś współpracowali z okupantem, a obecnie zajmowali „poważne stanowiska w organizacjach”, a na dodatek zaczęli mu grozić⁴¹.

Lipoka jako kandydata na współpracownika rozpracowywał w 1947 r. Jan Radosz z Wydziału V UBP na miasto stołeczne Warszawa. Miał on wątpliwości co do zamiarów Lipoka. Jego sprawozdanie z rozmowy zawierało szereg zastrzeżeń. Przede wszystkim mało wiarygodna okazała się wiedza Lipoka o współpracownikach gestapo. Podał co prawda nazwisko jednego z nich (Rogalski), lecz bezpiecze nie udało się potwierdzić istnienia takiej osoby. Radosz wysnuł wniosek, że Lipokowi zależy na kontakcie najpewniej z przyczyn osobistych. Kiedy Radosz próbował wyciągnąć od rozmówcy informacje o członkach zarządu dzielnicy Grochów, Lipok okazał się być dosyć „powściągliwy” w tej materii. Radosz uznał więc Lipoka za typ „jakiegoś kombinatora”⁴². Jan Radosz tęzę tę potwierdził w kolejnym sprawozdaniu, twierdząc, że rozmów politycznych Lipok unikał i szybko sprowadzał temat rozmowy na inne tory. Radosz uznał, że dalszy kontakt z Lipokiem możliwy jest tylko dla obserwacji jego samego⁴³. Ostatecznie w stołecznym UB uznano, że Lipokowi zależało głównie na zdobyciu informacji o zainteresowaniach organów bezpieczeństwa⁴⁴. I właśnie to sformułowanie wydaje się być kluczem do zrozumienia istoty działań, podejmowanych przez byłego członka ZOR.

Lipok, w swoich późniejszych rozmowach z UB, twierdził, że będąc w Wawrze prezesem Samopomocy Chłopskiej kontaktował się z szefem tamtejszego UB, kpt. Mitko⁴⁵, oraz innymi pracownikami PUBP. Jaki mógł być charakter owych kontaktów z UB? Wyjaśnieniem może być zapis z karty informacji o osobie, z której wynika, że Lipoka postrzegano jako „kombinatora niepewnego politycznie”, którym faktycznie interesowało się UB Włochy. Został zatrzymany 4 sierpnia 1950 r. jako osoba podejrzana o nadużycia⁴⁶. Z notatki służbowej sporządzonej w 1959 r. wynika, że brak jest materiałów o współpracy Lipoka z PUBP Włochy⁴⁷. Zachowały się tylko cytowane wyżej dokumenty, wskazujące, że Lipokiem interesowało się UB w okresie 1947–1950.

⁴¹ IPN BU 0423/4533, Doniesienie, Źródło „L”, 5 maja 1947 r., 27.

⁴² Ibidem, Sprawozdanie z nawiązania kontaktu z ob. Lipokiem, Warszawa, 15 maja 1947 r., k. 28.

⁴³ Ibidem, Sprawozdanie z rozmowy z ob. Lipokiem, Warszawa, 18 lipca 1947 r., k. 29.

⁴⁴ Ibidem, Pismo Naczelnika Wydziału V UBP na Warszawę do Naczelnika Wydziału IV WUBP, Warszawa, 22 czerwca 1950 r., k. 30.

⁴⁵ Najpewniej chodzi o Aleksandra Mitko, ur. 1919 r., żołnierza Armii Czerwonej w latach 1940–43, w latach 1943–44 służba w Wojsku Polskim, który w 1947 r. był szefem PUBP w Wołominie, od 1948 r., szefem PUBP we Włochach, a od 1953 r. pracował w UB w Warszawie, zwolniony ze służby w 1959 r., Por. *Aleksander Mitko*, w: *Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej*, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=mitko&idx=&katalogId=0&subpageKatalogId=2&pageNo=1&osobaId=62935&> [dostęp 25.05.2016 r.].

⁴⁶ IPN BU 0423/4533, Warszawa, 18 czerwca 1953 r., k. 4.

⁴⁷ Ibidem, Notatka służbowa sporządzona na podstawie materiałów znajdujących się w Wydziale Ewidencji Operacyjnej tut. Komendy – odnośnie Lipok Mieczysława, Warszawa, 13 maja 1959 r., brak numeracji kart.

Po powrocie z zesłania niewątpliwie próbował on nawiązać współpracę, lecz wówczas próba ta zakończyła się niepowodzeniem.

Rezygnacja z werbunku nie oznaczała wycofania Lipoka z orbity zainteresowania UB. Informator „Artysta” donosił 10 października 1950 r. o swoim spotkaniu z – jak to określił – „kolegą”, którego spotkał w siedzibie Związku Uczestników Walki Zbrojnej. Przytacza słowa Lipoka, którego poirytował fakt, że chcąc wyrobić sobie nową legitymację Związku, musi ponownie pisać swój życiorys. Miał wówczas wygłosić swoistą tyradę: „ja, stary bojownik, konspirator, teraz mam tym sukinsynom dawać życiorys. Może niedługo ich wszystkich cholera weźmie. Ja ich już poznałem na Syberii [...]. Byłem jeszcze w konspiracji, kiedy te sukinsyny bolszewicy przyszli”. Miał również stwierdzić, że „nie może się na tych kacapów patrzeć, zabijałby ich przy lada okazji”⁴⁸. Donos „Artysty” skutkował dwoma dyspozycjami: poleceniem dla informatora, aby utrzymał kontakt z Lipokiem, sygnalizował jego działalność polityczną i ustalił obecne kontakty. Druga dyspozycja była już bardziej dokuczliwa: „porozumieć się z Sekcją III. celem niewydania legitymacji w Zw. Boj. po przeprowadzeniu weryfikacji”⁴⁹. Przyjmując za wiarygodne doniesienie „Artysty”, nasuwa się pytanie: dlaczego człowiek o tak antykomunistycznych przekonaniach i konspiracyjnym życiorysie zdecydował się na podjęcie ryzykownego kontaktu z UB?

W 1950 r. bezpieka dowiedziała się od swojego źródła ps. „Czarny”, że Lipok wstąpił do partii dlatego, że skierowała go tam organizacja podziemna. „Czarny” ocenił Lipoka jako „peowiaka” i zagorzałego piłsudczyka, a ponadto współpracownika „sanacyjnego posła na sejm ob. Jurkowskiego – szefa wydziału dla zwalczania »komuny« w wojsku w Oddziale II Sztabu Generalnego”⁵⁰. Ten fragment stanowi pewien problem, bowiem przedwojennym posełem IV i V kadencji, czyli w okresie 1935–1939, był Eugeniusz Jurkowski, poseł OZN, startujący z ówczesnego okręgu 6., czyli Warszawy-Pragi. Podczas okupacji należał do ZWZ, lecz już w 1941 r. został aresztowany przez gestapo i zginął najpewniej w 1945 r. w obozie koncentracyjnym Bergen-Belsen⁵¹. Z kolei w Biurze Studiów Wojskowych Oddziału II Komendy Głównej AK służył Jerzy Robert Jurkowski ps. „Wedel”, przedwojenny oficer (a nie poseł), żołnierz kampanii wrześniowej 1939 r., który zdołał zbiec z niewoli i wstąpić do konspiracji. Po wojnie wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego, dochodząc w 1948 r. do stopnia podpułkownika, ale w kwietniu 1950 r. (czyli już po cytowanym wyżej doniesieniu agenturalnym „Czarnego”) został zwolniony ze służby, a 13 maja 1950 r. aresztowany i 30 czerwca 1952 r. skazany na 15 lat więzienia. Wolność odzyskał w 1954 r., a zrehabilitowania doczekał się

⁴⁸ Ibidem, Doniesienie agencyjne, Źródło „Artysta”, 10 października 1950 r., k. 18.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ Ibidem, Doniesienie agenturalne z dnia 13 lutego 1950 r., źródło „Czarny”, k. 31.

⁵¹ Eugeniusz Jurkowski, w: *Biblioteka Sejmowa*, https://bs.sejm.gov.pl/F/?func=find-b&request=Eugeniusz+Jurkowski&find_code=WRD&adjacent=N&x=27&y=6&local_base=ars10.

w 1956 r.⁵² Kogo miał na myśli informator „Czarny”? Według zeznań Janusza Natorffa⁵³ chodziło o pośła, tyle że pozostałe szczegóły przedstawione przez Natorffa pasują bardziej do „Wedla”, jako odpowiedzialnego za tworzenie grup wywiadowczych w Warszawie⁵⁴. Marian Bogacz z kolei stwierdził, iż kiedy na początku 1941 r. Rudnicki zaproponował mu wstąpienie do ZOR, jako jednego z członków organizacji wymienił jednoznacznie pośła Jurkowskiego. Bogacz miał wówczas odmówić wstąpienia do ZOR wymawiając się tym, że nie odpowiada mu sanacyjny charakter organizacji⁵⁵. O identyfikacji Jurkowskiego jako pośła, a nie „Wedla” świadczy inne z zeznań Natorffa, który mówi o aresztowaniu Jurkowskiego w 1941 r. przez gestapo. Jednocześnie pomawia Tadeusza Żencykowskiego, którego w sposób nieuprawniony oskarża o wydanie Jurkowskiego Niemcom, co miało być elementem walki tych dwóch osób o przywództwo w ZOR⁵⁶. Niewątpliwie więc Lipok był współpracownikiem przedwojennego pośła Eugeniusza Jurkowskiego.

Według „Czarnego” Lipok po wojnie brał udział w spotkaniach⁵⁷, w których uczestniczył m.in. Czesław Kubikowski ps. „Florian” – podczas okupacji dowódca 5 kompanii w II batalionie 11 pp II Dywizji WKSB na Pradze, który razem z Jurkowskim organizował konspiracyjne struktury ZWZ w prawobrzeżnej Warszawie⁵⁸.

Więcej światła na ową powojenną konspiracyjną grupę rzuca zeznanie Janusza Natorffa, który Lipoka poznał już w styczniu 1940 r. dzięki Apoloniuszowi Herbstowi⁵⁹. Natorff potwierdził udział w spotkaniach Lipoka i Kubikowskiego oraz Apoloniusza Herbsty – komendanta Związku Odbudowy Rzeczypospolitej na część Pragi oraz Chotomów, Jabłonna i Legionowo, Józefa Lasonia ps. „Dziadek II” i „As” – byłego komendanta ZOR, który po wojnie w stopniu ppłk. był komendantem Komendy Miasta (stało się tak, ponieważ był jednym z tych, którzy z częścią Organizacji Wojskowej Korpusu Bezpieczeństwa zgłosili się na służbę do „ludowego” wojska; 13 stycznia 1944 r., został dowódcą w randze ppłk. 1 Samodzielnego Batalionu Kobiecego im.

⁵² A. K. Kunert, op. cit., s. 73–74.

⁵³ IPN BU 0423/4533, Protokół przesłuchania podejrzanego Janusza Natorffa, Warszawa, 13 lipca 1953 r., k. 58.

⁵⁴ A.K. Kunert, op. cit., s. 73.

⁵⁵ IPN BU 0423/4533, Protokół przesłuchania świadka, Mariana Bogacza, Warszawa, 25 listopada 1953 r., k. 102–103.

⁵⁶ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka, Janusza Natorffa, Warszawa, 4 stycznia 1954 r., k. 122–123.

⁵⁷ IPN BU 0423/4533, Doniesienie agenturalne z dnia 13 lutego 1950 r., źródło „Czarny”, k. 31.

⁵⁸ Mikołajewski Stefan, *Zeznania ocalałych Żydów*, w: Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Relacja 301-6120, http://warszawa.getto.pl/index.php?mod=wyszukiwanie_db&table_id=zdarzenia&columns=zdarzenie&show_source=1866579434883033178 [dostęp 25.05.2016 r.].

⁵⁹ IPN BU 0423/4533, Protokół przesłuchania podejrzanego Janusza Natorffa, Warszawa, 16 lipca 1951 r., k. 89.

Emilii Plater⁶⁰), a w 1947 r. pełnił funkcję przewodniczącego Związku Osadnictwa Wojskowego⁶¹, Mikołajewskiego – komendanta ZOR na Grochów, Witajewskiego – zastępcę komendanta głównego ZOR do spraw wyszkolenia wojskowego oraz Aleksego Zarębskiego. Organizacją miał dowodzić Herbst, który udział w niej miał zaproponować również Natorffowi. Herbst stwierdził, że w owym czasie organizacja miała nie prowadzić żadnej działalności, a uaktywnić się dopiero w sytuacji zwiastującej wybuch III wojny światowej. Co ciekawe, kandydatów do organizacji planowano werbować także wśród tych członków PZPR, którzy byli „partyjniakami dla kariery”. Z kandydatem trzeba było oczywiście przeprowadzić wcześniej rozmowę, aby zorientować się w jego poglądach i ocenić, czy w momencie werbunku nie ryzykuje się odmowy⁶². Warto pamiętać w tym momencie, że członkiem PZPR był również Lipok, który Natorffowi powiedział, że wstąpił do partii na polecenie organizacji konspiracyjnej, aby rozpracować komórki partyjne. Wcześniej był członkiem PPS⁶³.

16 czerwca 1953 r. ponownie spotkał się z funkcjonariuszem UB⁶⁴. Temat rozmowy dotyczył jego spotkania, dwa dni wcześniej, z byłym pracownikiem Wydziału Śledczego UB Józefem Godlewskim. Lipok zgłosił mu wówczas chęć współpracy z UB, twierdząc, że ma wiedzę o przejawach wrogiej działalności⁶⁵. Godlewski propozycję Lipoka określił jako „dwuznaczną”. Zdolał jednak usłyszeć zapewnienie, że rozmówcy faktycznie chodzi o nawiązanie kontaktu z UB. Lipok twierdził, że zna „waluciarzy” handlujących nielegalnie złotem na terenie Pragi. Wskazał również „meline” przy ul. Brzeskiej, gdzie miano nielegalnie wyrabiać biżuterię. Wiedzę o tym półświatku miał posiadać stąd, że sam podczas okupacji handlował złotem. Za swój plus uznał posiadane kontakty zarówno wśród owych handlarzy, jak i inteligencji⁶⁶.

⁶⁰ A. Lechowski, *Frontowe dni Pragi. Wrzesień 1944–styczeń 1945. Relacje Wojsko Polskie – miasto w okresie jesienno-zimowych działań 1. armii w obszarze Warszawy*, Pruszków 1995, s. 69, 102, 168.

⁶¹ W pewnym momencie Natorff zmienił swoje zeznania twierdząc, że Lason miał na imię Mieczysław. Jednakże to Józef Lason był komendantem ZOR, co pozwala zidentyfikować go jako faktycznego uczestnika konspiracyjnych spotkań. Por. IPN BU 0423/4533, Protokół przesłuchania podejrzanego Janusza Natorffa, Warszawa, 20 października 1951 r., k. 85.

⁶² IPN BU 0423/4533, Protokół przesłuchania podejrzanego Janusza Natorffa, Warszawa, 31 lipca 1951 r., k. 33–35.

⁶³ Ibidem, Protokół przesłuchania podejrzanego Janusza Natorffa, Warszawa, 16 lipca 1951, k. 37.

⁶⁴ Zachowane notatki służbowe zawierają nieczytelny podpis sporządzającej je osoby, lecz porównanie podpisów na różnych dokumentach zachowanych w teczce (por. maszynopisy: ibidem, k. 23–25) i pozwala sądzić, że rozmówcą Lipoka był kpt. Bronisław Osowski (lub Ossowski – taka pisownia widnieje w cytowanych wyżej maszynopisach) – inspektor UB dla m st. Warszawy w okresie 15.12.1952 – 31.08.1954. Por. *Bronisław Osowski, ur. 1925.09.01*, w: *Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej*, <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/show-Details.do?idx=OS&katalogId=2&subpageKatalogId=2&pageNo=1&nameId=6136&osoba-Id=13457&> [dostęp 29.01.2016 r.].

⁶⁵ IPN BU 0423/4533, Notatka służbowa, Warszawa 18 czerwca 1953 r., k. 1.

⁶⁶ Ibidem.

Z czasem Lipok zaczął zaskakiwać propozycjami. Na spotkaniu 1 listopada 1953 r. zaproponował swojemu rozmówcy, że uczyni jego żonę współniczką swojego sklepu z obuwiami. Zasugerował przy tym, aby propozycję tę potraktować jako rekompensatę za to, że korzyści z jego materiałów są znikome lub żadne⁶⁷. Podczas jednego z kolejnych spotkań, które odbyło się 10 listopada 1953 r., Lipok złożył kolejną propozycję. Tym razem stwierdził, że zna jeszcze inne osoby, które chciałyby nawiązać kontakty z UB. Propozycję potraktowano bardzo ostrożnie. Zażądano od Lipoka, aby dostarczył charakterystyki tych osób, ale jednocześnie w notatce z tego spotkania pojawiła się wątpliwość co do prawdziwych intencji Lipoka. Wiedzano już, że podczas wojny rozpracowywał organizacje lewicowe. Ponadto, w związku z tym że miał kontakt z działaczami „Miecza i Pługa”, podejrzewano go o współpracę z gestapo. Pojawiła się obawa, że rzeczywistym powodem nawiązania kontaktu z SB była próba zorientowania się w metodach pracy bezpieki⁶⁸.

Tym razem oferta Lipoka została przez bezpiekę potraktowana bardziej poważnie, mimo wątpliwości, których skromne jeszcze akta dostarczały. Choć pamiętać trzeba, że równocześnie dla władzy ludowej Lipok był kombinatorem, który przechwalał się kontaktami z oficerami bezpieki, a te w rzeczywistości wiązały się z jego zatrzymaniem w 1950 r.

Oficer UB uznał, że warto umówić się z Lipokiem na kolejne spotkanie, które wyznaczył na 22 czerwca na godz. 19.30. Lipok miał wówczas dostarczyć listę znajomych oraz swój życiorys⁶⁹. Nie wiadomo, czy do planowanego spotkania w tym dniu doszło. W teczce sprawy brak też jest listy znajomych. Życiorys natomiast faktycznie Lipok dostarczył. Są w nim podstawowe fakty z życia, łącznie z dwukrotnym zesłaniem do Rosji. W dokumencie tym oświadczył, że pracując w Samopomocy Chłopskiej wykrył „afery bandy Mikołajczyka”, którą zgłosił bezpiece. Udowadniając swoją przydatność, ponownie zaznaczył też, że od 1948 r., kiedy podjął pracę w PZPS, równocześnie nawiązał kontakt z Urzędem Bezpieczeństwa⁷⁰. Najwyraźniej nie miał świadomości, że w 1950 r. został zakwalifikowany jako osoba niewiarygodna i nieprzydatna dla Urzędu Bezpieczeństwa.

W lipcu 1953 r. powstała notatka opisująca kwestię ponownej próby nawiązania współpracy. Już początek tej notatki nie zapowiadał się dobrze. Stwierdzono w niej, że podczas okupacji pracował w wywiadzie AK, w komórce rozpracowującej organizacje komunistyczne⁷¹.

Planując werbunek Lipoka postanowiono zweryfikować jego deklaracje, wykorzystując w tym celu informatora Wydziału IV o pseudonimie „Artysta”, który dzięki swojej znajomości z kandydatem do werbunku miał „zobra-

⁶⁷ Ibidem, Notatka służbowa ze spotkania ze źródłem „L”, Warszawa, 2 listopada 1953 r., k. 120.

⁶⁸ Ibidem, Notatka ze spotkania ze źródłem „L”, Warszawa, 11 listopada 1953 r., k. 112.

⁶⁹ Ibidem, Notatka służbowa, Warszawa, 18 czerwca 1953 r., k. 2.

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ Ibidem, Notatka służbowa, Warszawa, 14 lipca 1953 r., k. 12.

zować” jego sylwetkę, ówczesną działalność i kontakty wśród byłych członków AK. Okazuje się, że „Artysta” miał być tylko swoistym wstępem do rozpracowania Lipoka. Na podstawie materiałów dostarczonych przez informatora miano zwerbować najbardziej odpowiedniego kandydata, którego celem miała być „kontrola” Lipoka. Oprócz tego Wydział IV miał wykorzystać agenturę w miejscu pracy. Do przeprowadzenia gruntownego wywiadu postanowiono wykorzystać również Wydział „A”⁷².

Spotkanie z „Artystą”, do którego doszło 21 lipca 1953 r., okazało się owocne. Rozmowa wykazała, iż „Artysta” był w stanie rozpracować zarówno obecną, jak i okupacyjną działalność Lipoka, a także jego kontakty. Omówiono więc z „Artystą” sposób nawiązania z tą grupą kontaktu, a także przedstawiono zadania do wykonania⁷³. Najwidoczniej uznano, że warto zainteresować się konspiracyjną grupą, funkcjonującą na warszawskiej Pradze. Źródłem informacji o niej mógł być tylko Lipok.

Artysta” zaczął wypełniać swoje zobowiązania. W doniesieniu z 8 lipca 1953 r. stwierdził, że Lipok jest wrogo nastawiony do obecnej rzeczywistości, a jego wcześniejsze wypowiedzi były wrogie wobec Armii Czerwonej i Wojska Polskiego⁷⁴. To doniesienie zawiera jednak same ogólniki. Informator nie otrzymał nawet żadnych zadań do wykonania. Dopiero w kolejnych „Artysta” wykazał się bardziej. 15 lipca doniósł, że na swoje pytanie: „co słychać u kolegów wspólnych” usłyszał, że „ze względów zasadniczych” nie starają się specjalnie spotykać, spodziewając się, że „oni nas wszystkich mają na oku”⁷⁵.

Kolejne spotkanie z Lipokiem odbyło się 29 lipca. Otrzymał wówczas 300 zł wynagrodzenia za współpracę. Pokwitowanie podpisał z pewnymi oporami twierdząc, że nie chce otrzymywać pieniędzy. Zamiast nich poprosił swojego rozmówcę o pomoc w uzyskaniu zezwolenia na prowadzenie „budki konfekcyjnej” na bazarze Różyckiego (w dokumencie pisane: „Rurzyckiego”), co uznał za wystarczające wynagrodzenie za swoje usługi. Lipok uzasadniał swoją prośbę tym, że dzięki temu będzie miał więcej możliwości rozpracowania wrogiego elementu. Rozmówca Lipoka zadeklarował, że przychyli się do prośby⁷⁶.

Ciekawy meldunek do UB złożył „Muzyk” i to bardzo szybko, bo jeszcze tego samego dnia (czyli 27 lipca 1953 r.), kiedy sytuacja się wydarzyła. Otóż „Muzyk” przytoczył rozmowę, jaką przeprowadził z nim Lipok oraz bliżej nieznany Linde – „pracownik bazy”. Otóż Lipok biorąc do ręki dowód osobisty „Muzyka” stwierdził, że obecna w nim rzymska trójka oznacza obywatela trzeciej kategorii, czyli najgorszą kategorię; osoba taka w razie wojny nie

⁷² Ibidem, Plan wstępnego opracowania z perspektywą kandydata na werbunek, Warszawa, 16 lipca 1953 r., k. 13.

⁷³ Ibidem, Notatka służbowa, Warszawa, 21 lipca 1953 r., k. 22.

⁷⁴ Ibidem, Doniesienie agenturalne, Źródło „Artysta”, 8 lipca 1953 r., k. 15.

⁷⁵ Ibidem, Doniesienie agenturalne, Źródło „Artysta”, 15 lipca 1953 r., k. 16.

⁷⁶ Ibidem, Notatka służbowa, Warszawa, 29 lipca 1953 r., k. 26.

otrzyma nawet broni do ręki. Z kolei Linde dodał, że litery „W.C.A.” w serii numeru paszportu oznaczają: „w razie czego aresztować”⁷⁷.

Ów żart chyba na dłuższą metę Lipokowi nie zaszkodził, bo kiedy starał się o uzyskanie zgody na przyznanie lokalu na sklep, to warszawskie UB nie czyniło przeszkód. Pismo do sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR podpisał sam szef UBP dla miasta stołecznego Warszawy, Ludwik Andrzej Szenborn⁷⁸. Najwidoczniej liczone, że Lipok okaże się przydatnym informatorem i pomoże dotrzeć do owej tajemniczej grupy konspiratorów. Stąd przymykano oko na pewne „niedoskonałości” kandydata. Można odnieść wrażenie, że osoba Lipoka wręcz irytowała UB. Po wyrażeniu zgody na sklep ze strony Urzędu (7 października), umówiono spotkanie z nim na 9 października. Notatka z tego spotkania przypomina w swojej treści raczej skargę na informatora niż raport z rozmowy. Otóż pracownik UB (podpisany nieczytelnie), skarży się na informatora, że ten przyszedł „minimalnie podpity”, co uznał za zachowanie z premedytacją. Następnie Lipok „w sposób podstępny” skierował rozmowę na temat wydatków, jakie ponosi z tytułu wykonywanych dla UB zadań. Owe wydatki wiązały się chociażby z faktem, że rozmowy odbywały się w lokalu, gdzie musiał płacić – czyli najpewniej w restauracji. Lipok zastrzegł się przy tym, że nie interesują go pieniądze, lecz pomoc w założeniu sklepu, z którego będzie miał zyski, pozwalające na pokrycie owych wydatków. Pracownik UB próbował oponować, twierdząc, że przecież Lipok nic dotychczas bezpiecze „nie dał”. Lipok „oświadczył beczelnie”, że to nie jego wina twierdząc, że przecież kazano mu wykonywać tylko zadania zlecone przez UB i żadnych innych. Stąd jego, jako informatora, słaba praca. Innymi słowy, zdenerwował swojego rozmówcę sugestią, że nie potrafi zlecić odpowiednich zadań dla swego informatora. Rozmówca z UB zmienił temat i zapytał Lipoka o byłych członków przedwojennego OZN i BBWR, na co ten miał „ironicznie” się uśmiechnąć i odpowiedzieć, że był tylko zwykłym członkiem OZN, a do BBWR nie należał. Związany był tylko ze związkami zawodowymi BBWR. Zaprzeczył też, iż podczas okupacji prowadził działalność wywiadowczą. Przyparty do muru oświadczył, że „miał tylko kontakt”. Konkluzją tej rozmowy ze strony pracownika UB była teza, że Lipok bezpiekę przez cały czas okłamywał, a jedynym jego celem jest otrzymanie lokalu na sklep⁷⁹. Mimo powyższego sporu o wynagrodzenia, Lipok otrzymywał pieniądze za swoje spotkania. Tak stało się chociażby podczas omawianego wyżej spotkania 29 lipca 1953 r., kiedy to otrzymał 300 zł⁸⁰.

⁷⁷ Ibidem, Meldunek, źródło „Muzyk”, przyjął D.L., Warszawa, 27 lipca 1953 r., k. 51.

⁷⁸ Ibidem, Pismo do Szefa UBP m.st. Warszawy, Warszawa, 29 września 1953 r., k. 52; Notatka służbowa 1 października 1953 r., k. 53; Pismo do Sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR, 7 października 1953 r., k. 54.

⁷⁹ Ibidem, Notatka ze spotkania w dniu 9 października b.r. ze źródłem „L”, Warszawa, 10 października 1953 r., k. 55.

⁸⁰ Ibidem, Pokwitowanie, 29 lipca 1953 r., k. 56.

Lipoka postanowiono obserwować. Jako powód – w raporcie z 6 października 1953 r. – podano alarmującą informację, iż dzięki kombinacji operacyjnej uzyskano wiedzę o wypowiedzi Lasonia, który miał stwierdzić, że ich grupa ma możliwość dokonania zamachu na Bolesława Bieruta lub Konstantego Rokossowskiego w związku z obchodami rewolucji październikowej. Zgodę na zarządzenie obserwacji Lasonia i Lipoka otrzymano 6 listopada⁸¹. Jeszcze tego samego dnia przeprowadzono pierwszą obserwację Lipoka, któremu w raportach nadano pseudonim „Wróg”⁸². Kolejne obserwację przeprowadzono 7⁸³ i 8 listopada⁸⁴. W relacji podsumowującej obserwację stwierdzono, że „ustalono 1 kontakt, 1 adres, 2 taksówki, oraz nie ustalono 5 kontaktów ze względu na brak środków lokomocji”. Owe trudności w ustaleniu kontaktów wynikały z tego, że „towarzystwo w większości męskie rozbijało się taksówkami”, co utrudniło ustalenie ich tożsamości i adresów. W podsumowaniu stwierdzono, że „obiekt w czasie prowadzonej obserwacji zachowywał się spokojnie, nie kontrolował się, ani też nie zwracał uwagi na otoczenie”⁸⁵.

Lipok spotkał się z ppor. J. Cichockim 11 czerwca 1955 r. Oficer nie był zadowolony ze spotkania. Lipok zapowiedział, że ma do przekazania ciekawą sprawę, ale jedyne, co przekazał, to wiadomości, że jeden z byłych członków AK wybiera się na wakacje, a inny jest chory. Poza tym stwierdził, że chciał się po prostu spotkać, bo nie widzieli się prawie trzy miesiące i zapewnił, że oczekuje na zadania do wykonania⁸⁶. Być może powód spotkania był inny, bowiem niedługo po tym spotkaniu, 22 czerwca, Lipok ponownie skontaktował się z UB, z tym samym ppor. J. Cichockim, prosząc o interwencję w sprawie nakazu opuszczenia sklepu do dnia 23 czerwca. Otrzymał odpowiedź, iż Urząd Bezpieczeństwa nic nie może w tej sprawie zrobić⁸⁷.

W 1957 r. uznano współpracę Lipoka za nieefektywną. Spotkania z lat 1953–1955 nie dały żadnych wyników. Uznano, że kontakt z UB utrzymywany był najpewniej z powodów materialnych⁸⁸.

W notatce, sporządzonej w 1959 r., podsumowującej sprawę Lipoka uznano, że Lipok jest człowiekiem „zdemoralizowanym” oraz jest typem „kombinatora”, któremu wcale nie zależało na dopomożeniu organom bezpieczeń-

⁸¹ Ibidem, Raport o wyrażeniu zgody na założenie obserwacji na Lipoka Mieczysława, Warszawa, 6 października 1953 r., k. 102.

⁸² Ibidem, Komunikat z przeprowadzonej obserwacji, Warszawa w dniu 6 listopada 1953 r., 7 listopada 1953 r., k. 103.

⁸³ Ibidem, Komunikat z przeprowadzonej obserwacji w dniu 7 listopada 1953 r., Warszawa, 9 listopada 1953 r., k. 105.

⁸⁴ Ibidem, Komunikat z przeprowadzonej obserwacji w dniu 8 listopada 1953 r., Warszawa, 9 listopada 1953 r., k. 105.

⁸⁵ Ibidem, Relacja, Warszawa, 26 listopada 1953 r., k. 49.

⁸⁶ Ibidem, Notatka służbowa ze spotkania z Lipokiem Mieczysławem, 16 czerwca 1955 r., brak numeracji kart.

⁸⁷ Ibidem, Notatka służbowa, dotyczy Lipoka Mieczysława, Warszawa, 22 czerwca 1955 r., brak numeracji kart.

⁸⁸ Ibidem, Postanowienie, Warszawa, 17 września 1957 r., brak numeracji kart.

stwa. W wyniku przeprowadzonej obserwacji ustalono, że w towarzystwie miał się wypowiedzieć, iż poznał metody pracy UB i ostrzegwał, że byli członkowie AK są obserwowani. Współpracę zakończono. Sam Lipok podczas spotkań z oficerem UB twierdził, że byli członkowie AK nie prowadzili po wojnie żadnej działalności⁸⁹.

Z notatki służbowej wynika, że Lipok został przyjęty do współpracy „na kontakt” przez kpt. Osowskiego, jednak bez rejestrowania go w kartotece, bowiem formalnie nie był on zwerbowany⁹⁰.

Przypadek Lipoka to przykład nieudanej próby werbunku, i to w sytuacji, kiedy inicjatywa wyszła od samego zainteresowanego. Z zebranych doniesień wynikało, że mógł on być członkiem grupy konspiracyjnej, która jednak nie przejawiała żadnej konkretnej działalności. Kontakty z UB mogły natomiast dać owej grupie rozeznanie w sposobach pracy, metodach werbunku i zainteresowaniach bezpieki. Niewykluczone, że właśnie ta obawa była istotnym powodem przerwania kontaktów z Lipokiem. Kontakty Lipoka mogły zaowocować rozeznanem w aktualnych zainteresowaniach bezpieki. Omówione wyżej raporty pokazują, że Urząd Bezpieczeństwa zachował tu daleko posuniętą ostrożność. Z zachowanych dokumentów nie wynika, aby rozmówcy Lipoka obdarzali go dużym zaufaniem. Jest to szczególnie przypadek, kiedy zarówno bezpieka nie odkryła wszystkich swoich kart, ale i jej klientowi udało się zachować czujność, na tyle daleko posuniętą, iż nie zdradził swoich znajomych z konspiracji, a jego intencje pozostały do końca niejasne. Oficjalnym powodem rozmów z bezpieką była co prawda chęć uzyskania ułatwień przy prowadzeniu własnej działalności, lecz biorąc pod uwagę konspiracyjną przeszłość Lipoka, trudno dać wiarę, że był to powód jedyny. Sprawa niewątpliwie zakończyła się patem, co pokazuje, że nie każdy przypadek kontaktu z komunistyczną bezpieką był z góry skazany na niepowodzenie. Oczywiście żadna ze stron nie odniosła spektakularnego sukcesu, ale też trudno mówić, aby obydwie strony poniosły jakąś szczególną porażkę. Historia ta jest niewątpliwie dowodem na tezę, że każdy przypadek kontaktów z Urzędem Bezpieczeństwa (a później Służbą Bezpieczeństwa) wymaga osobnego, dogłębnego przestudiowania. Trudno o jednoznaczny osąd na podstawie samego faktu rejestracji jako współpracownika. Przypadek Lipoka pokazuje, że te kontakty mogły mieć charakter wielowymiarowy.

SUMMARY

During World War II, Mieczysław Lipok was a member of the Union for the Restoration of the Republic of Poland, where he was responsible for infiltrating left-

⁸⁹ Ibidem, Notatka służbowa sporządzona na podstawie materiałów znajdujących się w Wydziale Ewidencji Operacyjnej tut. Komendy – odnośnie Lipok Mieczysława, Warszawa, 13 maja 1959 r., brak numeracji kart.

⁹⁰ Ibidem.

wing and communist organizations. After the war, Lipok made attempts to collaborate with the Office of Public Security under the pretext of applying for a business permit. He claimed to be in possession of valuable information about former Home Army soldiers and illegal traders in gold and foreign currencies. Lipok never provided any valuable intelligence, and the Office of Public Security began to suspect that the real reason behind his involvement was to penetrate the secret service's operational methods and targets. It was rumored that Lipok attended secret meetings of former Warsaw conspiracy members, but the group was not particularly active. As a result, the Office of Public Security severed its ties with Lipok. This example illustrates that an individual's decision to collaborate with the communist secret service was not always morally challenging. For this reason, every case should be examined individually based on the existing resources.

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Karol Sacewicz

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

JEDNOLITOFRONTOWE KONCEPCJE KOMUNISTYCZNEJ PARTII ROBOTNICZEJ POLSKI/ /KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKI W ŚWIETLE DOKUMENTU MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH Z 23 LISTOPADA 1936 ROKU

Organizacje komunistyczne, funkcjonujące na ziemiach polskich, przez cały okres swego istnienia realizowały polityczne cele nakreślone w Moskwie. Zmierzały one do zrewoltowania Europy, a następnie rozpowszechnienia w niej sowieckiej władzy. Z racji słabości Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (KPRP) i jej następczyni, Komunistycznej Partii Polski (KPP) oraz ich przybudówek, pomimo technicznego oraz finansowego wspierania ich przez Komintern, nie były w stanie samodzielnie zrealizować stawianych przed nimi zadań. To z kolei prowadziło do konieczności szukania politycznych sojuszników, przy jednoczesnym rozbijaniu wszelkich opozycyjnych względem siebie formacji w ruchu robotniczym. Instrumentem umożliwiającym prowadzenie takiej polityki były wszelkie koncepcje jednolitifrontowe.

Programowa, publicystyczna oraz organizacyjna aktywność komunistów prowadzona w tej materii należała do jednych z ważniejszych przejawów ich działalności. Jej znaczenie i waga uzależnione były od wytycznych Kominternu. To on określał, w jaki sposób należy prowadzić akcje tworzenia frontów, wyznaczał taktykę postępowania, wskazywał, czy mają to być fronty budowane „od dołu”, czy też „od góry”, a także pod jakim szyldem. Niewątpliwie uchwały jego VI Kongresu, uznające socjaldemokrację za największego wroga komunizmu, ograniczały zakres i tempo wszelkich prac jednolitifrontowych¹. Zmiana

¹ Obradujący w lipcu 1928 r. VI Kongres Kominternu uznawał wszelkie ruchy socjalistyczne oraz socjaldemokratyczne za największego i najniebezpieczniejszego wroga formacji rewolucyjnych, w ogóle idei rewolucji, tj. za „ekspozycję burżuazji imperjalistycznej wśród klasy robotniczej”; *Program i statut Międzynarodówki Komunistycznej*, Moskwa 1929, s. 104–116;

koniunktury nastąpiła w 1935 r. wraz z decyzjami VII Kongresu Kominternu, które o 180 stopni przewartościowały politykę kompartii wobec organizacji socjalistycznych. Hasło „nie ma wroga na lewicy” stanowiło nowe otwarcie w jednolitifrontowej polityce KPP².

Podjęmowane przez komunistów działania nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Formacje polityczne, społeczne oraz związkowe, do których kompartia adresowała swoje apele, w większości dobrze odczytywały ich rzeczywisty zamiar, tj. chęć wyjścia komunistów z marginesu życia społeczno-politycznego, rozbicia jedności i spójności kooperujących z nimi podmiotów oraz doprowadzenia w kraju do stanu wrzenia rewolucyjnego. W efekcie, poza sporadycznymi sytuacjami, kierownictwa Polskiej Partii Socjalistycznej, Bundu,

Stenograficznej otcziet VI Kongressa Kominterna, w. 6: *Tezisy, rezolucji, postanowienija, wozzwanija*, Moskwa–Leningrad 1929, s. 43–47; *Kommunistiëskij Internacjonal w dokumentach. Reszenija, tezisy i wozzwapija kongressow Kominterna i plenumow IKKI 1919–1932*, Moskwa 1933, s. 35–39; *Programma i ustav Kommunistiëskogo Internacjonalna*, Moskwa 1937, s. 56–61; *The communist conspiracy. Strategy and tactics of world communism*, part 1: *Communism outside the United States*, section C: *The world congresses of the communist international*, Washington 1956, s. 216–220; *Dokumenty z historii III Międzynarodówki Komunistycznej*, Warszawa 1962, z. 1, s. 62–67; J. Ryng, *Program Międzynarodówki Komunistycznej*, „Nowy Przegląd” 1928, listopad–grudzień, nr 25, s. 46–58.

² Podstawy do tak sformułowanego hasła dały podjęte na VII Kongresie rezolucje, jak również wystąpienia Georgi Dymitrowa, w których m.in. przeanalizowano „faszyzm” uznając go za największe zagrożenie dla mas robotniczych, a tym samym podkreślono potrzebę szybkiego zunifikowania działań na lewicy w ramach frontów ludowych i antyfaszystowskich, jak również przyzwalano, pod pewnymi warunkami, aby kompartie, jeśli takowa sytuacja byłaby możliwa, współtworzyły rządy jednolitego frontu. Zob. *Ofensywa faszyzmu i zadania Międzynarodówki Komunistycznej w walce o jedność klasy robotniczej przeciw faszyzmowi. Rezolucja do referatu tow. Dymitrowa przyjęta przez VII Kongres Międzynarodówki Komunistycznej dnia 20 sierpnia 1935 r.*, w: *Rezolucje VII Światowego Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej*, Warszawa 1935, s. 7–25; *Ofensywa faszyzmu i zadania Międzynarodówki Komunistycznej w walce o jedność klasy robotniczej przeciw faszyzmowi. (Referat t. Dymitrowa na VII Kongresie Światowym Międzynarodówki Komunistycznej 2 sierpnia 1935 r.)*, w: J. Dymitrow, *Klasa robotnicza przeciw faszyzmowi*, Warszawa 1935, s. 14–28, 29, 32–36, 57–62, 66, 70–73. Kończąc swój referat Dymitrow stwierdził: „Jesteśmy za jednością klasy robotniczej! Dlatego jesteśmy gotowi jak najściślej współpracować z wszystkimi socjaldemokratami, którzy wypowiadają się za jednolitym frontem i szczerze popierają zjednoczenie na wymienionych zasadach. [...] Witamy rosnące dążenie wśród robotników socjaldemokratycznych do jednolitego frontu z komunistami. W fakcie tym widzimy wzrost ich świadomości rewolucyjnej i początek przezwyciężenia rozłamu w klasie robotniczej. Uważając, że jedność akcji jest bezwzględna koniecznością i najpewniejszą drogą, wiodącą również do stworzenia jedności politycznej proletariatu, oświadczamy, że Międzynarodówka Komunistyczna i jej sekcje gotowe są przystąpić do pertarkacji z II Międzynarodówką i jej sekcjami w sprawie stworzenia jedności klasy robotniczej w walce przeciwko ofensywie kapitału, przeciwko faszyzmowi i groźbie wojny imperjaistycznej”; ibidem, s. 72–73. Zob. też *O jedność klasy robotniczej przeciw faszyzmowi. Słowo końcowe tow. Dymitrowa na VII Kongresie Światowym Międzynarodówki Komunistycznej 13 sierpnia 1935 r.*, w: J. Dymitrow, op. cit., s. 75, 81–86, 100 Hasło „nie ma wroga na lewicy...” rozpowszechniła m.in. uchwała V Plenum KC z lutego 1937 r., jak również artykuł Juliana Leszczyńskiego-Leńskiego pod tym właśnie tytułem, który ukazał się na łamach pierwszego numeru „Przeglądu” w styczniu–lutym 1937 r.; zob. *Nie ma wroga na lewicy*, w: *Julian Leński. O front Ludowy w Polsce 1934–1937. Publicystyka*, Warszawa 1956, s. 270–279.

Stronnictwa Ludowego, jak również centrale związków zawodowych odrzuciły komunistyczne apele. Tym samym lansowana przez KPRP/KPP idea jednolitifrontowa poniosła porażkę. Tej nie były w stanie zmienić lokalne i oddolne porozumienia międzypartyjne, zawarte bez zgody kierownictw partyjnych, mające często charakter komunistycznej „oddolnej” dywersji.

Prezentowany dokument, wytworzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, jest przede wszystkim świadectwem stanu wiedzy resortu o programowo-ideowych podstawach, przebiegu i efektach komunistycznej polityki jednolitifrontowej. Powstał on w listopadzie 1936 r., tj. w okresie szczególnego napięcia działań kompartii na rzecz wspólnych frontów. Od końca roku sytuacja systematycznie się pogarszała. W 1936 r. przestał funkcjonować „pakt o nieagresji” zawarty pomiędzy PPS a KPP³, Stronnictwo Ludowe odżegnywało się od jakiegokolwiek współpracy z kompartią i jednocześnie nie było zainteresowane w dalszej eskalacji konfliktu z rządem. Były to też ostatnie miesiące istnienia KPP⁴.

Opracowanie MSW charakteryzuje się dużą szczegółowością odnośnie do przedstawienia oraz oceny aktywności jednolitifrontowej komunistów, co nie oznacza, że nie ustrzegło się potknięć i przeoczeń istotnych dla tematyki wydarzeń. Jednym z nich było pominięcie faktu zawarcia „paktu o nieagresji” pomiędzy PPS-KPP, który – abstrahując od tego, że nie był aktem jednolitifrontowej współpracy, że wówczas we władzach partii socjalistycznej dominowały elementy lewicowe lub prokomunistyczne, a także od krótkiego czasu jego obowiązywania – był największym osiągnięciem kompartii na tym odcinku.

Dokument znajduje się w zasobach Archiwum Akt Nowych w Warszawie w zespole archiwalnym: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 1918–1939 (zespół nr 9), jak również w zespole archiwalnym: Ministerstwo Spraw Zagranicznych 1918–1939 (zespół nr 322)⁵. Dotychczas nie był publikowany. Dokument został opatrzony aparatem naukowym, zachowano w nim oryginalną pisownię.

³ A. Tymieniecka, *Warszawska organizacja PPS 1918–1939*, Warszawa 1982, s. 223; Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), 114/III-17, Okólnik nr 49. Uchwały Rady Naczelnej, Warszawa 15 V 1936 r., k. 8. Według opracowań MSW rzezony pakt dla kierownictwa PPS był wyłącznie narzędziem mającym zlikwidować zacięte walki polityczno-propagandowe i „nie wkraczanie sobie w tereny pracy”. Tym samym daleki był od jednolitifrontowej współpracy z komunistami. Umiarkowane stanowisko CKW było krytykowane i nieakceptowane m.in. przez lewicowych działaczy OKR w Łodzi; zob. AAN, 9/929, „Biuletyn Społeczno-Polityczny”, 10 VI 1936, nr 11, k. 25.

⁴ Na temat rozwiązania KPP zob. H. Cimek, *Komuniści – Polska – Stalin 1918–1939*, Białystok 1990, s. 166–169.

⁵ AAN, 322/5288, Jednolity front komunistyczny, Warszawa 23 XI 1936 r., k. 440–468 (także ibidem, 9/1055 dopływ, k. 91–105; ibidem, 9/1192, k. 1–29).

Warszawa, dn. 23 listopada 1936 r.

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Nr. PB. 149/1/34/36

(załącznik)

JEDNOLITY FRONT KOMUNISTYCZNY

Od samego prawie początku istnienia III-ej Międzynarodówki Komunistycznej na czoło jej zagadnień, o pierwszorzędym znaczeniu, wysuwała się zawsze sprawa jednolitego frontu robotniczego, obok którego w ostatnich czasach, występuje równolegle antyfaszystowski front ludowy.

Zasadniczą treścią idei jednolitego frontu robotniczego – w pojęciu przywódców socjalistycznych – to wspólna walka klasy robotniczej o utrzymanie i rozszerzenie zdobyczy socjalnych, ekonomicznych i politycznych, walka o przejęcie władzy na rzecz proletariatu. Komuniści natomiast uważają jednolity front jako środek na zdobycie dla swoich hasel szerokich mas robotniczych i przyspieszenie w ten sposób rewolucji⁶.

Zasady i taktyka tego zagadnienia w ciągu tych kilkunastu lat zmieniały się. O ile więc chodzi o ewolucję w tym względzie, aż do chwili obecnej, to sprawa ta przedstawia się następująco:

III kongres MK (22.VI.–12.VII.1921 r.) odrzucił tezę o bezpośredniej bliskości rewolucji socjalnej i postanowił zająć się opanowaniem rozmaitych warstw klasy robotniczej, rzucając hasło „Do mas” i tym samym „Jednolitego frontu od dołu” tj. poza plecami przywódców socjalistycznych⁷.

⁶ Zagadnienie to zostało dokładnie omówione w programie Kominternu przyjętym podczas VI Kongresu w 1928 r. W rozdziale szóstym, poświęconym taktyce oraz strategii walki o dyktaturę proletariatu, czytamy: „W okresach kiedy niema podnoszenia się fali rewolucyjnej, partje komunistyczne winny brać za punkt wyjścia codzienne bólażki ludności pracującej, wysuwać hasła i żądania częściowe i wiązać je z podstawowymi zadaniami Międzynarodówki Komunistycznej. [...] Żądania i hasła częściowe są niezbędnym warunkiem prawidłowej taktyki wogóle, podczas gdy cały szereg hasel przejściowych jest związanych nierozzerwalnie z istnieniem sytuacji rewolucyjnej. [...] Przytem taktyka jednolitego frontu, jako środek najskuteczniejszej walki z kapitałem, klasowej mobilizacji mas, demaskowania i odosobnienia wierzchołków reformistycznych – stanowi niezmiernie ważną część składową taktyki partji komunistycznych w całym okresie przedrewolucyjnym. Właściwe zastosowanie taktyki jednolitego frontu i wykonanie zadania zdobycia mas wogóle, wymagają ze swej strony systematycznej i uporczywej roboty w związkach zawodowych i innych masowych organizacjach proletariatu”; zob. *Program i statut Międzynarodówki...*, s. 130–131.

⁷ Założenia kongresu wobec kwestii jednolitifrontowej regulowały przyjęte „Tezy o taktyce”; zob. *Kommunističeskij Internacjonal w dokumentach...*, s. 180–201. Zob. też *Międzynarodówka Komunistyczna 1919–1943. Zarys historyczny*, Warszawa 1974, s. 137–138, 154–155, 158–159. Postanowienia kongresowe w kwestii jednolitego frontu zawarte w *Tezach* były przedmiotem dyskusji w dniu 4 XII 1921 r. podczas Posiedzenia KW MK, jak również w trakcie obrad pierwszego rozszerzonego plenum KW w dniach 22 II–4 III 1922 r.; *Kommunističeskij Internacjonal w dokumentach...*, s. 268. Zob. też *Międzynarodowy ruch robotniczy*, t. 1: *wiek XIX–1945*, red. nauk. I. Koberdowa, Warszawa 1976, s. 455–456.

W niedługim czasie po tym został zwołany IV kongres MK (5.XI.–12.XII.1922 r.), na którym jeden z ówczesnych przywódców Kominternu – Zinowiew (rozstrzelany w sierpniu 1936 r. w Moskwie za organizowanie opozycji trockistowskiej)⁸ na otwarciu tego kongresu powiedział niedwuznacznie, iż „najważniejszym zadaniem naszych dni, bodajże nawet czy nie całej epoki, jest zwyciężyć socjal-demokrację, główny czynnik międzynarodowej kontrrewolucji, główny hamulec na drodze do zwycięstwa międzynarodowej klasy robotniczej to jest ostatni rozstrzygający bój międzynarodowej klasy robotniczej, bój przeciw mieniszewizmowi, temu ostatniemu agentowi międzynarodowego kapitału”⁹.

Uchwały kongresowe następnie zupełnie wyraźnie potwierdziły te słowa. Mówią one, iż taktykę jednolitego frontu należy przeprowadzać z całą konsekwencją, bo ona jedynie toruje komunistom w obecnym okresie pewną drogę do zdobycia większości mas pracujących. Dla osiągnięcia tego celu komuniści gotowi są nawet pertraktować „ze zdrazieckimi przywódcami socjalistów i amsterdamczyków” zawrzeć pakt jednolitego frontu robotniczego „od góry”. Jako organizacyjne punkty oparcia w robocie jednolitifrontowej, uchwały tegoż IV kongresu nakazują tworzyć „rady fabryczne, komisje kontrolujące, składające się z robotników wszystkich partii i bezpartyjnych, komitety akcji itd.”¹⁰.

Partie socjalistyczne jednak zrozumiały, że kwestia jednolitego frontu, w rozumieniu III-ej międzynarodówki, nie ma nic wspólnego z socjalizmem i stanowi tylko manewr dla przyciągnięcia mas robotniczych do komunistów, to też stanowczo odrzuciły one wszelkie propozycje.

Ten atak MK na masy socjalistyczne doprowadził do tego, że klasa robotnicza została podzielona na dwa wrogie obozy: Komintern z Profinternem¹¹ i II Międzynarodówkę¹² z Zawodówką Amsterdamską¹³.

⁸ Grigorij Zinowiew [właśc. Radomyski] (1883–1936) – w latach 1907–1917 najbliższy współpracownik Lenina, od 1917 r. do 1925 r. przewodniczący Rady Piotrogradzkiej, od 1919 r. na czele KW MK, w 1923 r. razem z Kamieniewem i Stalinem w składzie triumwiratu antytrockistowskiego, następnie sojusznik Trockiego, w 1927 r. wydalony z partii, w 1936 r. po zamordowaniu Kirowa oskarżony o działalność w Trockistowsko-Zinowiewskim Zjednoczonym Centrum, skazany na śmierć i zlikwidowany w sierpniu 1936 r.

⁹ Zob. *IV Kongres Międzynarodówki Komunistycznej*, „Nowy Przegląd”, listopad-grudzień 1922, nr 6–7, s. 278–279; *Międzynarodówka Komunistyczna 1919–1943. Zarys...*, s. 176.

¹⁰ Zob. *Kommunistiëskij Internacjonal w dokumentach...*, s. 299–300, 303–310.

¹¹ Mowa o utworzonej w lipcu 1920 r. Czerwonej Międzynarodówce Związków Zawodowych (Profesjonalny Internacjonal – „Profintern”); szerzej zob. S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu. Dzieje ukształtowania systemu w latach 1919–1932*, Londyn 1982, s. 135–141; A. Gryff-Keller, *Komunizm*, Warszawa 1926, s. 237–252.

¹² II Międzynarodówka – międzynarodowe stowarzyszenie organizacji socjalistycznych utworzone w Paryżu w 1889 r. W okresie I wojny światowej jego działalność *de facto* ustała.

¹³ Międzynarodowa Federacja Związków Zawodowych – utworzona w lipcu 1919 r., zwalczana przez partie i związki komunistyczne, siedziba władz federacji znajdowała się do 1940 r. w Amsterdamie, następnie w Londynie. Od 1920 r. do federacji przynależały polskie związki zawodowe związane z PPS.

W tymże czasie w Polsce kwestią jednolitego frontu zajmowała się III konferencja Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (KPRP – marzec 1921 r.)¹⁴ i jej II-gi zjazd (sierpień-wrzesień 1923 r.), na których prawicowy odłam tej partii z Warskim¹⁵ Waleckim¹⁶ i Kostrzewą¹⁷ przeforsował uchwałę, że „KPRP winna zwracać się do partii socjalistycznych i klasowych związków zawodowych z propozycją wspólnej walki” o tzw. żądania częściowe (8-mio godz. dzień pracy, zahamowanie drożyzny i bezrobocia, zniesienie podatków i przerzucenie tych na klasy posiadające oraz walka z faszyzmem endeckim)¹⁸. Ofertę tę jednak PPS odrzuciła, twierdząc, iż jest to zwykły manewr ze strony komunistów, polegający na tym, iż po kilku latach współpracy i odciążeniu mas robotniczych od partii socjalistycznej, zostanie zerwany jednolity front i Kompartia „pójdzie swoją drogą”, wbrew interesom robotniczemu i Państwa Polskiego, aby tylko nie szkodzić interesom Rosji Sowieckiej¹⁹.

¹⁴ Zob. *Tezy o sytuacji międzynarodowej*, w: *KPP. Uchwały i rezolucje*, t. 1: *I-II Zjazd (1918–1923)*, oprac. F. Kalicka, S. Zachariasz, Warszawa 1954, s. 132–134. Według przyjętych tez hasło jedności frontu miało stymulować zapał rewolucyjny mas, a dla samych partii komunistycznych być „najostrzejszym orężem krytyki w stosunku do partii socjalistycznych i wodzów Międzynarodówki Amsterdamskiej”. Zob. też *Tezy o jedności frontu*, w: *KPP. Uchwały...*, t. 1, s. 141–143.

¹⁵ Adolf Warszawski-Warski (1868–1937) – działacz SDKPiL, wykształcenie średnie, członek KC KPRP i KC KPP, lider i główny teoretyk grupy „3W”, przeciwnik ultralewicowego kursu w KPRP i KPP, w latach 1926–1929 poseł na Sejm RP. W charakterystykach i analizach MSW II RP przedstawiany był jako „zdolny teoretyk polskiego komunizmu” oraz jako „człowiek uczciwy i ideowy”; zob. AAN, 9/1197, Charakterystyka liderów komunistycznych polskich, Warszawa 26 V 1919 r., k. 160.

¹⁶ Maksymilian Horwitz-Walecki (1877–1937) – działacz socjalistyczny i komunistyczny, doktor nauk matematyczno-fizycznych, od 1906 r. członek CKP PPS – Lewica, od 1918 r. w KC KPRP, lider grupy „3W”, od 1921 r. oficjalny przedstawiciel KPRP w KW MK, w 1925 r. odsunięty od prac w KPP działał w Kominternie.

¹⁷ Maria Koszutska [właśc. Wera Kostrzewa] (1876–1939) – działaczka komunistyczna pochodzenia polskiego, wykształcenie średnie oraz dodatkowo ukończone roczne studium nauczycielskie na Sorbonie, członek PPS – Lewica, od 1918 r. w KPRP, liderka grupy „3W”, przeciwniczka ultralewicowego kursu w KPRP i KPP.

¹⁸ Kwestie te zostały poruszone w kilku dokumentach przyjętych podczas obrad II Zjazdu; zob. *Uchwała w sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego*, w: *KPP. Uchwały...*, t. 1, s. 208–210; *Odezwa w sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego*, w: *KPP. Uchwały...*, t. 1, s. 211–217, 220–224; *Tezy w sprawie związków zawodowych*, w: *KPP. Uchwały...*, t. 1, s. 168–173; *Tezy w sprawie związków zawodowych*, w: *KPP. Uchwały...*, t. 1, s. 238–239; A. Warski, *Demokracja na baczność*, „Nowy Przegląd”, 1 VII 1922, nr 1–2, s. 1–9.

¹⁹ W maju 1922 r., niejako w odpowiedzi na działalność kompartii nakreśloną przez III Konferencję KPRP, Kazimierz Czapiński w obszernym tekście na łamach krakowskiego „Naprzodu”, prezentując stanowisko RN PPS podkreślał, że infiltracja i rozbijanie przez komunistów struktur związkowych nie mogą stanowić żadnych merytorycznych podstaw współpracy i do takowej nie dojdzie; *Rada Naczelna PPS*, „Naprzód”, 19 V 1922, nr 111. Zob. też *Najnowsze hasła komunistów polskich*, „Robotnik” 21 XI 1923, nr 318; *Polska Partia Socjalistyczna wobec Komunistycznej Partii Robotniczej Polski / Komunistycznej Partii Polski. Wypisy z prasy i dokumentów*, t. 1: 1918–1928, red. i oprac. K. Sacewicz, Olsztyn 2014, s. 138–141.

Wyraz tym poglądom dał ówczesny poseł PPS Mieczysław Niedziałkowski²⁰, pisząc w Nr. 301 „Robotnika”²¹ z dnia 4. XI. 1923 r.:

„Jest między wami a nami i ta różnica, zasadnicza, że reprezentujemy polski ruch robotniczy, jego dążenia i potrzeby, jego swoiste właściwości, a u was, panowie, nigdy wiedzieć nie można, gdzie się kończy działacz ideowy, a gdzie zaczyna agent rosyjskiego rządu. Przed laty, jako »socjaldemokraci Królestwa Polskiego i Litwy«, zwalczaście z największą wściekłością dążenia do niepodległości. Po zdobyciu niepodległej Polski, przeciwstawiliście się jej bezwzględnie, prowadziliście na własny kraj rosyjskie pułki kozackie, my zaś, jak mówi nasz program »stoimy na gruncie Republiki Polskiej«, my Polski ani stratować, ani rozedrzyć pomiędzy sąsiady nie damy”²².

Wypadki krakowskie w dniu 6 listopada 1923 r. obudziły u przywódców KPRP nadzieję, iż „Polska wchodzi w nowy okres walk rewolucyjnych” „i w takim wypadku zwracanie się do wodzów socjalistycznych w ogóle jest zbyt bezcelne”²³.

Stan taki przetrwał aż do V kongresu MK (czerwiec-lipiec 1924r.), który zmienił radykalnie taktykę jednolitego frontu. Potwierdzając hasło „do mas”, wysunięte przez III kongres, V kongres nawołuje do wydobycia wielkiego wysiłku przez swoje sekcje w zdobywaniu mas, pod groźbą łatwego odzucenia wstecz²⁴.

W świetle uchwał V kongresu MK taktyka jednolitego frontu była i pozostaje nadal metodą rewolucji, a nie ewolucji, taktyką rewolucyjnego manewru strategicznego awangardy komunistycznej przeciw „zdradzieckim wodzom kontrrewolucyjnej socjal-demokracji – i w żadnym wypadku, nie

²⁰ Mieczysław Niedziałkowski (1893–1940) – działacz PPS, w 1918 r. naczelnik Wydziału Sejmowego MSW, od 1919 r. w składzie RN i CKW PPS, członek Sekretariatu Generalnego PPS, poseł na Sejm Ustawodawczy oraz na Sejm I, II i III kadencji, od 1927 r. redaktor „Robotnika”, w 1930 r. członek Tymczasowego Komitetu Wykonawczego Centrolewu, od 1939 r. działacz kształtującego się Polskiego Państwa Podziemnego.

²¹ „Robotnik” – centralny organ prasowy PPS, dziennik wydawany w Warszawie, w latach 1894–1918 ukazywał się jako pismo nielegalne, od listopada 1918 r. w jawnym dostępie. Redaktorem pisma od jego założenia do 1927 r. był Feliks Perl, następnie pismem kierował Mieczysław Niedziałkowski. Nakład dziennika nie przekraczał kilku tysięcy egzemplarzy.

²² *Odpowiedź komunistom!*, „Robotnik”, 4 XI 1923, nr 301; *Polska Partia Socjalistyczna wobec Komunistycznej Partii...*, s. 136.

²³ KPRP w pierwszych dniach listopada zmierzała do wykorzystania strajku powszechnego do pogłębienia radykalnych nastrojów części społeczeństwa, a w konsekwencji przekształcenia ich we wrzenie rewolucyjne; zob. AAN, 158/VI-6 pt. 7, Do strajku powszechnego od 5 listopada!, Warszawa 3 XI 1923 r., k. 4. Po wydarzeniach krakowskich wciąż dążyła do eskalacji nastrojów. Wzywała do podjęcia nie tylko natychmiastowej akcji strajkowej, ale także do zbrojnej walki z rządem. Krytycznie ustosunkowana była również do działań podjętych przez PPS na rzecz dalszego nieeskalowania konfliktu wewnętrznego w państwie; zob. ibidem, Robotnicy, towarzysze, Warszawa 7 XI 1923 r., k. 1; ibidem, Towarzysze robotnicy!, Warszawa listopad 1923 r., k. 3; , Precz z rządem Chjeny!, Warszawa listopad 1923 r., k. 5–5a.

²⁴ Zob. *Piatyj usiemirnyj kongriess komunityczeskogo internacjonala. 17 VI–8 VII 1924 g. Stenograficzeskij otczet, czast II: priloženija*, Moskwa–Leningrad 1925, s. 42–44; *Kommunističeskij Internacjonal w dokumentach...*, s. 407–409.

taktyką sojuszu z tymi wodzami”. Manewr ten ma polegać „na przyciąganiu robotników s.d. i lepszej części robotników bezpartyjnych. W żadnym zaś wypadku nie może być taktyką zniżania naszych celów do poziomu świadomości tych ostatnich”²⁵.

W ten sposób pojmowany jednolity front miał być właściwie dywersją w szeregach socjalistycznych i dlatego wszelkie ponowne próby nawiązania rozmów o zawarcie porozumienia spełzły na niczym²⁶.

Jeżeli idzie specjalnie o stosunki polskie, to sprawa jednolitego frontu nie posunęła się naprzód przez okres czasu aż do V zjazdu KPP (wrzesień 1930 r.)²⁷. Dopiero zjazd ten dał nowe nastawienie w pracy, każąc podjąć walkę o bezpośrednie interesy mas pracujących, zwłaszcza przeciw racjonalizacji pracy, o podwyżki, o 7-mi o godz. dzień pracy, o pracę i zapomogi dla bezrobotnych, przeciw konkretnym aktom terroru, brać udział w akcjach wyborczych itp. Jednocześnie szczególny nacisk położył ten zjazd na wzmocnienie i powiązanie ruchu bezrobotnych z walką robotników pracujących²⁸.

²⁵ *Kommunistiðskij Internacjonal w dokumentach...*, s. 408–409.

²⁶ Kominternowskie wytyczne w życie wdrażało nowe kierownictwo KPRP, które przejęło władzę w partii po interwencji Kominternu na V Kongresie. W sprawie nowych zadań stawianych przed organizacją zakładało wykorzystanie kryzysu ekonomiczno-politycznego w Polsce dla wywołania, a następnie pogłębienia stanu tzw. „wrzenia rewolucyjnego”. W tym celu nakazywano konsolidację ideowo-taktyczną organizacji, wyrażaną m.in. dominacją czynników komunistycznych podczas realizowania koncepcji jednolitego frontu robotniczego, który winien przybrać charakter inicjatywy oddolnej. To z kolei gwarantować miało eliminację, obejście bądź też ograniczenie wpływów kierownictwa PPS na ruch związkowy. Ponadto nakazywano skoncentrować wysiłek organizacyjny na realizacji głównego celu, czyli „rządu robotniczo-chłopskiego” rozumianego jako synonim dyktatury proletariatu, a nie etap przejściowy w dochodzeniu do niej. W dążeniu do realizacji tej idei kierownictwo KPRP nakazywało „zdobycie decydującej większości proletariatu”, m.in. za pomocą akcji powszechnych, tj. wyprowadzenia mas na ulice i zaszczepienia „w ich świadomości konieczności walki zbrojnej o władzę oraz organizacyjnego przygotowania się do niej”. To zaś z każdej inicjatywy partyjnej, w tym i związkowej, tworzyć miało zbrojny front działań na rzecz realizacji swojego programu. Przeciwnicy komunistów w tej konfrontacji – głównie PPS – nie byli postrzegani jako zwykła polityczna formacja opozycyjna, ale najgorszy wróg, którego należało bezwzględnie z tej walki wyeliminować; *Deklaracja odnowionego kierownictwa KC KPRP po V Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej. Najbliższe zadania KPRP*, w: *KPP. Uchwały i rezolucje*, t. 2: *III–IV Zjazd (1924–1929)*, oprac. J. Kowalski, F. Kalicka, Sz. Zachariasz, Warszawa 1955, s. 64–65.

²⁷ Obradował w dniach 16–29 VIII 1930 r.

²⁸ Zob. *Sytuacja polityczna i zadania partii*, w: *KPP. Uchwały i rezolucje*, t. 3: *V–VI Zjazd (1929–1938)*, red. J. Kowalczyk, F. Kalicka, Sz. Zachariasz, Warszawa 1956, s. 139–142. V Zjazd podkreślił także wagę i skalę zaniedbań w pracy frakcji komunistycznych, w ogóle Lewicy Związkowej, prowadzonej w „ugodowych” związkach zawodowych; *Walki ekonomiczne i zadania partii w ruchu zawodowym* w: *KPP. Uchwały...*, t. 3, s. 169–171. Antidotum na ten stan upatrywano we wzmożeniu działań „na terenie związków reakcyjnych”, rozbudowie i uaktywnieniu działalności frakcji komunistycznych, co oznaczało tworzenie jednolitego frontu robotniczego metodą „od dołu”; *ibidem*, s. 175–177. Zob. też AAN, 9/1055 dopływ, V Zjazd KPP, Warszawa, 10 XI 1930 r., k. 68–68a; L. Ziąja, *Ewolucja założeń programowo-politycznych KPP (1918–1938)*, „Z pola walki” 1985, nr 3, s. 39. Tym samym wciąż podstawowym wyznacznikiem aktywności KPP w ruchu zawodowym była infiltracja i destabilizacja działań socjalistów, przez którą, według uchwały zjazdowej „W sprawie programu KPP”, zamierzano utorować sobie drogę dotarcia do mas i uzyskania poparcia większości robotniczej, bez której nie widziano szans na urzeczywistnienie idei „dyktatury proletariatu”; *KPP. Uchwały...*, t. 3, s. 265.

Przed tym jeszcze VI plenum KC KPP (czerwiec 1929 r.)²⁹ wzięło kurs na samodzielną, kierowniczą rolę w akcjach ekonomicznych w oparciu o „lewicę związkową”, to jest organizowaniu strajków poza legalnymi związkami zawodowymi³⁰. Forma ta jednak okazała się problematyczną nawet z komunistycznego punktu widzenia, gdyż komisja centralna (PPS) wraz ze swymi związkami prowadziła wyteżoną walkę (m.in. strajk powszechny w dniu 16. III. 1932 r.) o prawa ekonomiczne i socjalne dla robotników, wytrącając tym samym broń z ręki komunistom³¹.

W uchwałach II plenum KC KPP (styczeń 1931 r.) w zakresie wskazań taktycznych znajdujemy znowu cel, do którego zdąża jednolity front: „przy pomocy wytrwale stosowanej taktyki jednolitego frontu z dołu, należy potęgować rozkład w partiach socjal-faszystowskich i przyspieszać proces przechodzenia idących za nimi mas do obozu rewolucyjnego”³².

VI zjazd KPP (listopad 1932 r.)³³ i okres poprzedzający go nie wniósł nic zasadniczego w omawianej sprawie.

Dopiero idea jednolitego frontu robotniczego odżyła na przełomie 1932/33 r. i zaczęła żywo absorbować kierowników międzynarodowego ruchu socjalistycznego.

Najważniejszą okolicznością, która spowodowała ponowne wysunięcie tego problemu, była sytuacja polityczna w Niemczech, kształtująca się pod zdecydowanym naciskiem partii represjami w stosunku do działań socjalizmu i komunizmu.

Kierownictwo międzynarodowego ruchu socjalistycznego musiało przedstawiać się bardzo groźnie, skoro już w pierwszej połowie lutego 1933 r. zwołana została w Paryżu konferencja kilku lewicowo-socjalistycznych partii³⁴, wśród nich i NSPP³⁵ z Polski, która zajęła się sprawą niebezpieczeństwa nowej wojny oraz zapowiadającej się dyktatury Hitlera.

²⁹ VI Plenum KC KPP obradowało w sierpniu 1929 r.

³⁰ Zob. *VI Plenum Komitetu Centralnego KPP*, „Nowy Przegląd”, maj-lipiec 1929, nr 3, s. 3–9; *KPP w ruchu zawodowym*, „Nowy Przegląd”, maj-lipiec 1929, nr 3, s. 10–24; *W kwestii naszej taktyki związkowej w Polsce*, „Nowy Przegląd”, lipiec-sierpień 1930, nr 4, s. 28–37; *Nowe momenty w sytuacji i zadania partii*, w: *KPP. Uchwały...*, t. 2, s. 530–532.

³¹ Zob. A. Tymieniecka, *Warszawska organizacja PPS 1918–1939*, Warszawa 1982, s. 175–176; J.A. Reguła, *Historia Komunistycznej Partii Polski w świetle faktów i dokumentów*, Toruń 1994, s. 241–242.

³² *Zaostrzenie kryzysu gospodarczego, groźba najazdu na ZSRR i zadania KPP*, w: *KPP. Uchwały...*, t. 3, s. 288. Przykładem takiego oddolnego usiłowania zbudowania frontu była odezwa KPP z czerwca 1932 r. skierowana do robotników PPS, Bundu i innych organizacji; AAN, 158/VI-15 pt. 6, *Wezwanie Komunistycznej Partii Polski do robotników z PPS, Bundu, niemieckiej SD i wszystkich innych partii, do robotników wszystkich narodowości w Polsce! Do robotników zorganizowanych i niezorganizowanych! Towarzysze robotnicy!*, Warszawa czerwiec 1932 r., k. 6–7a.

³³ Zjazd obradował na terenie ZSRS koło Mohylewa.

³⁴ Były wśród nich Włoska Partia Socjalistyczna, Francuska Partia Jedności Proletariackiej, Norweska Partia Robotnicza, Niezależna Partia Pracy w Wielkiej Brytanii; *Międzynarodowy ruch robotniczy...*, s. 576.

³⁵ Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy – partia powstała w 1921 r. w wyniku secesji z PPS. W 1924 r. organizacja połączyła się z Żydowską Socjalistyczną Partią Robotniczą

Jako środek zaradczy przeciw obu tym niebezpieczeństwom wyłonił się projekt utworzenia jednolitego frontu robotniczego w skali międzynarodowej. W wyniku obrad konferencja wysłała telegramy do II międzynarodówki w Zurichu i Kominternu w Moskwie z wezwaniem do niezwłocznego zwołania wspólnej narady obu międzynarodówek i wszystkich partii rewolucyjnych.

Niezależnie od depeesz wystąpiła konferencja z obszernym manifestem do obu międzynarodówek i proletariatu międzynarodowego, podkreślając w nim powagę sytuacji proletariatu, zagrożonego z jednej strony przez „terror faszystowski”, z drugiej zaś przez niebezpieczeństwo zbliżającej się nowej wojny światowej, do której przesłanki widzi ta konferencja w zatargu japońsko-chińskim.

Jako jedyne wyjście z tego położenia i możliwość skutecznego przeciwstawiania się tym niebezpieczeństwom, podaje konferencja utworzenie jednolitego frontu „nie powierzchownego, lecz opartego na wspólnym uświadomieniu sobie ważności walki klasowej, na doświadczeniu walki rewolucyjnej w Rosji i na twardym postanowieniu prowadzenia bezwzględnej walki z kapitalizmem.

Niewątpliwie pod wpływem tego manifestu Biuro II-ej Międzynarodówki w Zurichu na posiedzeniu w dn. 18 i 19 lutego 1933 r. uchwaliło odezwę („Robotnik” z dn. 24.II.1933 r.)³⁶, zawierającą apel „do robotników całego świata” i oświadczenie gotowości układu z MK o wspólną walkę przeciw faszyzmowi z chwilą, gdy ta wyrazi na to zgodę. Biuro zaproponowało „pakt o nieagresji wzajemnej, zaprzestanie walk bratobójczych i utworzenie platformy porozumienia w drodze bezpośrednich rokowań między obydwoma międzynarodówkami”³⁷.

Na tę propozycję egzekutywa III międzynarodówki odpowiedziała dopiero 5 marca 1933 r., uzależniając możliwość przystąpienia do wspólnej walki przeciw faszyzmowi i ofensywie kapitału oraz wstrzymanie na okres ten napaści na organizacje socjalistyczne, od spełnienia 2-ch warunków;

1) natychmiastowe zorganizowanie i zrealizowanie protestu przeciw atakom kapitalizmu na organizacje polityczno-społeczne, na prasę, wolność zgromadzeń itp. klasy pracującej oraz podporządkowanie akcji protestacyjnej wspólnym komitetom akcji i utworzenia samoobrony;

2) natychmiastowy protest w formie wieców, demonstracji, strajków itp. przeciw redukcjom, obniżkom płac, ograniczeniom świadczeń społecznych, zmniejszeniu zasiłków dla bezrobotnych itp.³⁸

Po przyjęciu tych warunków mogły dopiero – według zalecenia KW MK – sekcje Kominternu realizować jednolity front w drodze pertraktacji z komitetami centralnymi partii socjalistycznych, zależnie od różnorodności warunków i konkretnych zadań klasy robotniczej w różnych państwach.

„Ferajngte”. Od 1923 r. NSPP była członkiem Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej. Liderem NSPP był Bolesław Drobner. W 1928 r. część działaczy partyjnych skupionych wokół Drobnera scaliła się z PPS, pozostali kontynuowali działalność do momentu rozwiązania partii przez władze państwowe.

³⁶ Międzynarodówka Socjalistyczna. *Do robotników całego świata*, „Robotnik”, 24 II 1933, nr 74.

³⁷ Zob. *Międzynarodowy ruch robotniczy...*, s. 576–577.

³⁸ KW MK wydał odezwę pt. *Do walki z faszyzmem*, w której zawarł powyższe warunki; ibidem, s. 577.

Ta forma oświadczenia Kominternu stanowiła zmianę dotychczasowego hasła „jednolitego frontu od dołu ponad głowami przywódców socjalistycznych”, obowiązującego od V kongresu KM, na hasło „jednolitego frontu z masami za pośrednictwem partii socjal-demokratycznych poszczególnych krajów”. W rozumieniu KW MK, nie był to odwrót czy przełom w dotychczasowym stanowisku, gdyż, jak wyjaśnił na XII plenum egzekutywy KM sekretarz Piatnicki, było to wynikiem logicznej polityki KM, dążącej do pozyskania szerokich mas robotniczych, „dlatego musi się prowadzić podwójną grę: z jednej strony pertraktacje z władzami partii socjalistycznych, z drugiej zaś tworzenie dołowych komitetów akcji”³⁹.

Wobec takiego stanowiska KW MK, egzekutywa międzynarodówki socjalistycznej powzięła 18–19 marca 1933 r. uchwałę, uzupełnioną następnie przez Biuro Egzekutywy z dnia 27 marca 1933 r., zalecającą partiom socjalistycznym, należącym do II międzynarodówki, by wstrzymały się od jakichkolwiek rokowań na własną rękę z partiami komunistycznymi („Robotnik” z dnia 1.IV.1933 r.)⁴⁰.

W ten sposób zakończyła się niefortunnie próba stworzenia jednolitego frontu w skali międzynarodowej. Przyniosła ona tylko stratę II międzynarodówce, gdyż wystąpiła z niej Niezależna Socjalistyczna Partia Pracy.

Na terenie Polski zagadnienie jednolitego frontu przechodziło podobne koleje, jak na terenie międzynarodowym.

Po odezwie Egzekutywy Kominternu, KC KPP wystąpił w dn. 11.III.1933 r. z listem otwartym do komitetów centralnych PPS i Bundu oraz innych partii socjalistycznych, zawierającym tekst wspomnianej odezwy, oraz wprowadzającym pewne momenty, nadające sprawie charakter dostosowany do terenu. Jako pierwszy warunek postawił KC KPP natychmiastowe zorganizowanie jednodniowego strajku generalnego na znak protestu przeciw nowemu ustawodawstwu socjalnemu⁴¹.

Inicjatywa ta spotkała się z rezerwą ze strony wszystkich zainteresowanych partii, które odłożyły decyzję do czasu uchwały Egzekutywy II Międzynarodówki⁴², a po jej otrzymaniu odpowiedziały odmownie⁴³.

³⁹ Zob. *XII plenum IKKI stenograficzeskij otczet*, t. 2, Moskwa 1933, s. 25–30.

⁴⁰ *Uchwała Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej w sprawie „paktu o nieagresji” z Międzynarodówką Komunistyczną*, „Robotnik”, 1 IV 1933, nr 116; *Międzynarodowy ruch robotniczy...*, s. 578.

⁴¹ *Do walki o jednolity front robotniczy (Odezwa KC KPP)*, „Nowy Przegląd”, marzec-kwiecień 1933, nr 3–4, s. 123–125. Zob. też *KPP w obronie niepodległości Polski. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1954, s. 184–187; F. Kalicka, *Z zagadnień jednolitego frontu KPP i PPS w latach 1933–1934*, Warszawa 1967, s. 72–73.

⁴² 19 III 1933 r. Egzekutywa II Międzynarodówki podjęła uchwałę, w której zakazywała partiom socjalistycznym samodzielnego podejmowania współpracy z kompartiami do chwili wypracowania ewentualnego porozumienia pomiędzy międzynarodówkami: komunistyczną i socjalistyczną; F. Kalicka, op. cit., s. 74.

⁴³ Zob. ibidem; *Sprawa „Jednolitego frontu”*, „Robotnik”, 11 III 1933, nr 91. Postawa adresatów odezwy KPP spotkała się z ostrą krytyką ze strony kompartii zob. AAN, 158/VI-16 pt. 3, Robotnicy! Chłopi!, Warszawa 25 III 1933 r., k. 1–1a

Jednym z motywów odmowy ze strony CKW PPS wprowadzie niepodkreślonym otwarcie, było stanowisko KPP w odniesieniu do Pomorza i G. Śląska (samostanowienie aż do oderwania od Polski)⁴⁴, podczas, gdy PPS stoi na stanowisku nienaruszalności granic Państwa.

Bund, do czasu decyzji Egzekutywy II Międzynarodówki, wykorzystywał zrzęcznie stanowisko PPS, manewrując pod naciskiem dołów partyjnych – w kierunku pozytywnego ustosunkowania się do jednolitego frontu – fraze-sem, że bez PPS akcja ta jest nieistotną⁴⁵.

Jedynie Poalej-Sjon Lew. w dniu 19 marca 1933 r. zadeklarowała swą zasadniczą zgodę i gotowość współdziałania przy tworzeniu jednolitego frontu, o czym powiadamia KC KPP („Arbeiter-Cajtung” z dn. 24 marca 1933 r.), proponując zwołanie narady dla ustalenia form organizacyjnych⁴⁶. Propozycje jednak te pozostały bez rezultatów, a po ogłoszeniu uchwały Egzekutywy II Międzynarodówki⁴⁷ nastąpiło zupełne zerwanie rokowań, po czym walka prasowa między II a III Międzynarodówką przybrała jeszcze na ostrości.

Poza tym KPP wszczęła inny rodzaj akcji, mianowicie zjednywała w łonie PPS sympatyków jednolitego frontu i wprowadzała w szeregi PPS komunistów dla prowadzenia dywersji w tych szeregach i zwalczania kierownictwa PPS. W ten sposób powstaje „jednolitifrontowa opozycja PPS”, która jednak z powodu nikłych wpływów w niektórych dzielnicach Warszawy została łatwo zlikwidowana⁴⁸.

Wobec aktualności zagadnienia jednolitego frontu znaleźli się nowi inicjatorzy, mianowicie NSPP, która wystąpiła z II Międzynarodówki⁴⁹. Wystosowała ona zaproszenie do poszczególnych partii na konferencję w dniu 24 maja 1933 r.⁵⁰, która jednak do skutku nie doszła, gdyż przedstawiciel KPP poprosił o odroczenie jej z braku pełnomocnictw. Na drugiej konferencji

⁴⁴ H. Cimek, *Komuniści...*, s. 84–85; J.A. Reguła, op. cit., s. 252–253.

⁴⁵ Zob. F. Kalicka, op. cit., s. 74.

⁴⁶ Ibidem, s. 75.

⁴⁷ Patrz przypis 39.

⁴⁸ Według Aleksandry Tymienieckiej KPP nie stosowała metody rozbijania struktur PPS za pomocą oddelegowanych tam swoich zakonspirowanych działaczy i nie można wydarzeń, związanych z wydaniem w Warszawie w maju 1931 r. jednodniówki rewolucyjnej opozycji w PPS, traktować jako działań inspirowanych przez KPP; A. Tymieniecka, op. cit., s. 178–184. Pogląd ten nawet przy cząstkowej analizie założeń i wskazań taktycznych kompartii jest nie do obronienia. Na temat polityki KPP wobec PPS, a zwłaszcza inicjowania wewnątrzsocjalistycznych rozłamów zob. AAN, 158/X-10 t. 2, Sprawozdanie instruktora roboty antypepesowskiej za okres koniec sierpnia do 1 listopada 1933 r., k. 1–3; ibidem, Wyzd. Wrog. Materiały do oceny naszej pracy, [1933], k. 4–6; ibidem, Sprawozdanie Wydziału Antypepesowskiego za październik-listopad 1933 r., k. 7; K. Sacewicz, *Kilka uwag na temat stosunku KPRP/KPP do PPS w międzywojennej Warszawie*, w: *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, pod red. E. Kowalczyk, Warszawa 2014, s. 295–332; J.A. Reguła, op. cit., s. 268–275.

⁴⁹ Formalnie nastąpiło to 3 V 1933 r. wraz z przyjęciem przez konferencję partyjną uchwały w sprawie wystąpienia z II Międzynarodówki; F. Kalicka, op. cit., s. 524.

⁵⁰ Proponowanym terminem zorganizowania konferencji międzypartyjnej był 11 IV 1933 r.; zob. F. Kalicka, op. cit., s. 75.

w dn. 27 maja tegoż roku przedstawiciel Bundu nie zjawił się, przysłał natomiast list z żądaniem od KC KPP potępienia terroru, stosowanego względem robotników bundowskich (zajścia między komunistami i bundowcami w Warszawie w dniu 30 maja 1933 r., w wyniku których jeden bundowiec został zabity, drugi zaś ciężko ranny)⁵¹. Z powodu odmowy ze strony KPP, pertraktacje te rozwiły się, wzgl. zostały odroczone.

Mimo tego niepowodzenia, KC KPP nie rezygnuje z szerzenia hasła jednolitego frontu, wysuwa kwestje, które – według jego zdania – mogą znaleźć uznanie i u przeciwników politycznych. Toteż w grudniu 1933 r. i styczniu 1934 r. proponuje wspólny front walki, gdy chodzi o obronę ustawodawstwa socjalnego⁵², w czerwcu 1934 r. o przeciwdziałanie „terrorowi faszystowskiemu”⁵³ i o uwolnienie przywódcy KP Niemiec Thälmana (list Politbiura KC KPP z dn. 7 czerwca 1934 r.)⁵⁴, a w lipcu 1934 r. przeciw niebezpieczeństwu wojny i o obronę ZSRR⁵⁵.

We wszystkich tych wypadkach władze centralne PPS i Bundu zachowały milczenie, a „Robotnik” wręcz oświadczył, że o zawarciu jednolitego frontu z komunistami nie może być mowy⁵⁶.

Stanowisko to było istotnie słuszne, gdyż Politbiuro KPP w dyrektywach z dnia 16 lipca 1934 r. pisząc do kierownictwa krajowego: „Nie chodzi nam... w tej chwili o doraźne posunięcia, lecz o taktykę jednolitifrontową, która powinna stać się, jak to już nieraz podkreślaliśmy, podstawową metodą mobilizacji mas przeciw burżuazji i zdobywania robotników socjalistycznych do walki rewolucyjnej” oraz: „Celem naszej taktyki jest podniesienie świadomości rewolucyjnej mas. Nasza akcja jednolitifrontowa ułatwi rozwinięcie wewnątrz PPS, Bundu i innych partii socjalistycznych masowego ruchu opozycyjnego”⁵⁷.

⁵¹ Wydarzenia te miały miejsce 24 V 1933 r. W starciach zginął działacz bundowski, Izrael Szajniewicz; *ibidem*.

⁵² Zob. AAN, 158/VI-16 pt. 11, Do pracowników państwowych. Towarzysze i towarzyszkil, Warszawa grudzień 1933 r., k. 3–3a; *ibidem*, 158/VI-17 pt. 1, W dniu 24 strajk powszechny w całym kraju! Robotnicy i chłopi!, Warszawa 15 I 1934 r., k. 1–1a; *ibidem*, 158/VI-17 pt. 2, Robotnicy! Chłopi! Żołnierze!, Warszawa luty 1934 r., k. 1–2.

⁵³ Zob. *ibidem*, 158/VI-17 pt. 6, Dyktatura faszystowska Piłsudskiego wprowadza hitlerowskie obozy koncentracyjne, Warszawa 18 VI 1934 r., k. 3–3a.

⁵⁴ *ibidem*, 158/VI-17 pt. 6, Do całej klasy robotniczej. Do robotników PPS, Bundu i Niemieckiej SD. Do CKW PPS, KC Bundu, KC Niemieckiej SD, Warszawa 12 VI 1934 r., k. 4–4a. Zob. też *ibidem*, Wyrwicie Ernesta Telmana z krwawych szponów hitlerowskich!, czerwiec 1934 r., k. 2–2a; *ibidem*, 158/VI-18 pt. 1, Żądamy uwolnienia wodza proletariatu niemieckiego – TELMANA, lipiec 1934 r., k. 1–1a; J.A. Reguła, *op. cit.*, s. 274; F. Kalicka, *op. cit.*, s. 332–333.

⁵⁵ Zob. AAN, 158/VI-18 pt. 1, Robotnicy, Chłopi, Żołnierze!, lipiec 1934 r., k. 3–3a; *ibidem*, 158/VI-18 pt. 2, Do robotników, chłopów, żołnierzy, do młodzieży pracującej do wszystkich ludzi pracy, Warszawa sierpień 1934 r., k. 5–5a.

⁵⁶ Zob. *Bezskuteczne próby*, „Robotnik”, 24 VI 1934, nr 229. W odpowiedzi na rzeczony artykuł autorstwa Mieczysława Niedziałkowskiego KC KPP wydał specjalny komunikat; AAN, 158/VI-17 pt. 6, Odpowiedź na łgarstwa socjal-faszystowskie. Komunikat K.C. K.P.P., Warszawa czerwiec 1934 r., k. 7–7a.

⁵⁷ Zob. F. Kalicka, *op. cit.*, s. 345–347.

Wobec powyższego KC KPP nasilił akcję jednolitifrontową w skali okręgowej i dzielnicowej, zalecając z jednej strony swym komitetom wydanie listów i odezw do odnośnych komitetów partii socjalistycznych, z drugiej zaś strony pobudzając Lew. Związkową do analogicznej akcji na terenie związkowym⁵⁸.

Powołując się na przykład wspólnej akcji we Francji i Austrii pomiędzy kompartią a socjalistami, KPP w liście swym z dn. 7.VIII.1934 r. do CKW PPS i innych ugrupowań socjalistycznych, podkreśla, że wobec ataków „faszystwu” na byt i prawa klasy robotniczej (obozy izolacyjne, groźba zniesienia świadczeń socjalnych, zapowiedź upaństwowienia zw. zawodowych itp.) gotów jest nawet pójść na ustępstwa i zaprzestać ataków politycznych. Co do form i sposobów walki o powyższe żądania KPP oświadcza gotowość porozumienia w tej sprawie⁵⁹.

Z identycznymi niemal propozycjami zwrócił się KC KZMP⁶⁰ do komitetów centralnych ZNMS⁶¹, Tur⁶² i Zukunft⁶³. Równolegle (w sierpniu 1934 r.)⁶⁴ zwraca się CK Lew. Związkowa do Centralnej Komisji klas. zw. zawodowych, wysuwając następującą platformę⁶⁵:

- 1) natychmiastowe zwołanie zebrań ogólnych i sekcyjnych dla wyborów nowych zarządów,
- 2) wprowadzenie proporcjonalnych, wyborów do wszystkich organów związkowych,
- 3) stworzenie we wszystkich związkach sekcji młodzieży,
- 4) przyjęcie wszystkich wykluczonych za przekonania i działalność rewolucyjną, zapewnienie wolności przekonań i agitacji na terenie związków⁶⁶.

⁵⁸ Zob. *O pracy w związkach zawodowych*, w: *KPP. Uchwały...*, t. 3, s. 492–497; W. Ratyński, *Lewica Związkowa w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1976, s. 271–274 i in.

⁵⁹ AAN, 158/VI-18 pt. 2, Do proletariatu i chłopstwa pracującego całej Polski!, sierpień 1934 r., k. 1–1v.

⁶⁰ Inicjatywy te, z powodu hegemonistycznych zakusów KC KZMP i jego braku do jakichkolwiek ustępstw względem innych podmiotów, nie przyniosły pozytywnych dla kompartii rezultatów; zob. F. Kalicka, op. cit., s. 362–365.

⁶¹ Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej – organizacja akademicka ideowo bliska PPS pozostająca poza wpływami lewicy partyjnej.

⁶² Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego – była to nieoficjalna przybudówka PPS. Jej koła młodzieżowe w 1926 r. przyjęły nazwę Organizacji Młodzieżowej TUR. W latach trzydziestych znalazła się ona pod wpływami lewicy partyjnej. Skutkiem takiego stanu rzeczy był konflikt z władzami PPS, które podjęły decyzję o rozwiązaniu OM TUR.

⁶³ Socjaldemokratyczna Organizacja Młodzieży Przyszłość (Cukunft) – utworzona w 1910 r. młodzieżowa przybudówka Bundu. W 1921 r. w wyniku rozłamu wykształciła się z niej komunistyczna struktura pod nazwą Komtskunft.

⁶⁴ 23 VIII 1934 r. Komitet Krajowy Lewicy skierował do Komisji Centralnej Związków Zawodowych list określający zasady współdziałania; W. Ratyński, op. cit., s. 272; F. Kalicka, op. cit., s. 380–381.

⁶⁵ Ibidem.

⁶⁶ W. Ratyński, op. cit., s. 271–272.

Rezolucje z tymi żądaniami poleciło Biuro Polityczne KPP proponować na wszystkich instancjach związkowych, na zebraniach związków, na masówkach fabrycznych itp., przeprowadzać w tej kwestii specjalne narady z członkami związków i poszczególnych instancji związkowych.

KPP chodzi o to, by wciągnąć do walki opozycyjnie nastawionych aktywistów związkowych i nakłonić ich do czynnego współdziałania. Jako jedną z form współpracy wysuwa Kompartia konieczność organizowania komitetów lub komisji inicjatywy dla walki o demokrację robotniczą w związkach.

Inicjatywa ta – przyznaje się KPP – nie jest doraźnym posunięciem, ale ma na celu spotęgowanie pracy w związkach reformistycznych i skupienie w nich wszystkich opozycyjnych żywiołów robotniczych.

Jak świadczą materiały komunistyczne, argumenty KPP, wysuwane w odezwach do poszczególnych instancji partii socjalistycznych, zaczęły wywierać pożądany skutek. Zważając wprawdzie na zasady organizacyjne i dyscyplinę partyjną, warunkowały normalnie lokalne organizacje socjalistyczne porozumienie od zgody władz centralnych, niemniej jednak zaczęły się mnożyć wypadki bezpośrednich pertraktacji z KPP⁶⁷.

Z tego też względu CKW PPS okólnikiem swym z dnia 21 sierpnia 1934 r. zabronił podległym instancjom prowadzenie pertraktacji z KPP, uważając, że wytwarza to niezdrową atmosferę i wnosi do organizacji ferment⁶⁸. Nacisk jednak dołów spowodował, że sprawa odpowiedzi KW KPP znalazła się na porządku dziennym obrad warszawskiego OKR PPS w dniu 9.IX. tego roku⁶⁹, który postanowił odpowiedzieć w drodze pisemnej. W odpowiedzi tej podkreślono, że jakkolwiek dotychczasowe stanowisko KPP nacechowane było nielojalnością w stosunku do PPS, na którą skierowane były ciągłe ataki komunistyczne, to jednak PPS, dążąc do odbudowania jedności robotniczej, godzi się na porozumienie pod następującymi warunkami: zlikwidowanie separatystycznych zw. zawodowych, zaprzestanie wzajemnych ataków i wykazanie dobrej woli przy prowadzeniu akcji o charakterze ogólnorobotniczym⁷⁰.

⁶⁷ Należy zauważyć, że okręgowe ogniwa kompartii rozsyłały listy i apele o jednolitifrontową współpracę do okręgowych struktur PPS. W obawie o niekontrolowane zachowanie organizacji dzielnicowych negatywnie do listu KW KPP ustosunkował się OKR PPS w Warszawie, który m.in. w okólniku wewnętrznym zakazał dołom partyjnym podejmowania jakichkolwiek samodzielnych rozmów z kompartią; zob. AAN, 114/XIII-90, Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partii Socjalistycznej do Komitetu Warszawskiego KPP, [czerwiec 1934], k. 8–9; A. Tymieniecka, op. cit., s. 198.

⁶⁸ AAN, 114/XIII-90, Okólnik nr 8, Warszawa 22 VIII 1934 r., k. 10–13. Zob. też *Ostrożnie z jednolitym frontem*, „Robotnik”, 31 VIII 1934, nr 312; A. Tymieniecka, op. cit., s. 202.

⁶⁹ OKR obradował w dniu 3 września. Podjęta uchwała została opublikowana na łamach pisma okręgowego; „Tydzień Robotniczy”, 9 IX 1934, nr 58. Zob. też A. Tymieniecka, op. cit., s. 202.

⁷⁰ „Tydzień Robotniczy”, 9 IX 1934, nr 58; A. Tymieniecka, op. cit., s. 202–203.

Stanowisko WOKR znalazło oddźwięk na odbytej w dniu 30 września konferencji okręgowej PPS, na której rezolucja Adama Próchnika⁷¹ o potrzebie utworzenia jednolitego frontu uzyskała znaczną ilość głosów (37 przeciw 64)⁷².

Sprawą jednolitego frontu zajęła się również Rada Naczelna PPS, która w swej uchwale („Robotnik” z dnia 23.X.1934 r.) podkreśliła, że najpoważniejszą przeszkodą w zawarciu jednolitego frontu jest KPP i jej „tatyka rozłamu i nieustannego szczucia na PPS”, w której KPP posługuje się hasłem jednolitego frontu, jako manewrem dla rozbijania organizacji socjalistycznych⁷³.

O ile chodzi więc o PPS, to sprawa „jednolitego frontu” utknęła od razu i nie dała żadnych poważniejszych rezultatów ani nawet nie doprowadziła do konkretnych pertraktacji w tym kierunku, poza kilku drobnymi faktami lokalnego porozumienia się dzielnic obu partii.

Poważniejsze natomiast wyniki uzyskała KPP w pertraktacjach z Bundem, którego Egzekutywa i Plenum KC odpowiedziały na apel KC KPP z dnia 7.VIII.1934 r.⁷⁴ gotowością podjęcia rokowań. Dn. 22. VIII. delegacje obu partii porozumiały się co do podstaw układu o jednolitym froncie. Podstawą tego układu była następująca platforma: zaprzestanie wzajemnych ataków, przyciąganie PPS do jednolitego frontu, jedność ruchu zawodowego, walka przeciwko faszyzmowi i atakom na klasy robotnicze, akcja o zniesienie obozów izolacyjnych, o amnestię, o zwolnienie Thälmana i innych, zwalczanie we własnych szeregach wszelkich możliwych wystąpień przeciwko treści i duchowi zawartego układu o jednolitym froncie⁷⁵.

14. IX. Egzekutywa CK Bundu jednogłośnie zatwierdziła układ, a 15-go miały się spotkać obie delegacje po raz ostatni dla załatwienia formalności – podpisania polskiego przekładu umowy.

Tymczasem zamiast podpisania umowy, przedstawiciel KC KPP oświadczył, że komuniści wycofują się, proponując wprowadzenie 9 poprawek, polegających przeważnie na usunięciu z ustalonego tekstu określenia „klasowy” w stosunku do Bundu⁷⁶. Na zapytanie, dlaczego KPP zależy na tym, przedstawiciel jej oświadczył, że ruchem klasowym jest jedynie ruch komunistycz-

⁷¹ Adam Próchnik (1892–1942) – działacz i jeden z liderów PPS, w ramach której reprezentował lewe skrzydło partii, doktor historii, archiwista, poseł na Sejm RP II kadencji. Od 1934 do 1939 r. członek Rady Naczelnej PPS, w której opowiadał się za podjęciem szerokiej, jednolitifrontowej współpracy w ruchu robotniczym, w tym m.in. z komunistami. W okresie wojny i okupacji współzałożyciel organizacji Polskich Socjalistów, opozycyjnej względem PPS-WRN. Od września 1941 r. z ramienia PS wszedł do Polskiego Komitetu Porozumiewawczego. 22 czerwca 1942 r. zmarł na serce.

⁷² Zob. *Konferencja Warszawskiej Org. PPS*, „Robotnik”, 1 X 1934, nr 355; *Jeszcze o „jednolitym froncie”*, „Robotnik”, 12 X 1934, nr 266; A. Tymieniecka, op. cit., s. 203; F. Kalicka, op. cit., s. 412–415.

⁷³ *Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej. Uchwały o położeniu międzynarodowym i wewnętrznym kraju*, „Robotnik”, 23 X 1934, nr 381.

⁷⁴ Patrz przypis 56.

⁷⁵ F. Kalicka, op. cit., s. 387–289.

⁷⁶ Ibidem.

ny, Bund zaś i inne partie socjalistyczne mogą być uważane tylko za ruch robotniczy w szerszym znaczeniu, obejmujący także chadecję, ZZZ⁷⁷ i inne.

Pertraktacje i wzajemne targi o uznanie klasowości Bundu trwały mniej więcej do końca października 1934 r. i nie przyniosły ostatecznie żadnych rezultatów⁷⁸.

Sytuacja jednak polityczna w wielu państwach (Austria, Hiszpania, Francja) zmusiła poszczególne partie socjalistyczne do działania samodzielnego i utworzenia jednolitego frontu z komunistami, wbrew zakazowi Egzekutywy II Międzynarodówki z marca 1933 r. Stojąc już wobec faktu dokonanego, w listopadzie 1934 r. Egzekutywa międzynarodówki socjalistycznej zmienia swe poprzednie stanowisko i podejmuje uchwałę, dającą „swym sekcjom we wszystkich państwach i narodach – wolną rękę w sprawie utworzenia jednolitego frontu”.

W tymże czasie KPP znowu przystępuje do bardzo intensywnej akcji nad realizacją tego frontu, natrafia jednak na nieprzewidziane trudności „u dołu” ze względu na znaczną spoiistość PPS, wobec czego zmuszona zostaje „kojarzyć taktykę jednolitego frontu z dołu, z taktyką jednolitego frontu z góry” („Nowy Przegląd” ze stycznia 1935 r. str. 41)⁷⁹.

W dniu 3 grudnia 1934 r. KC KPP zwrócił się z nową propozycją do CK Bundu, uważając robotników bundowskich za bardziej zradykalizowanych od pepesowców⁸⁰. Projekt tego nowego tekstu umowy nie odbiega w swych punktach zasadniczych od projektu z dnia 22 sierpnia. Oczywiście komuniści pominęli tu słowo „klasowy” w stosunku do Bundu.

Wyteżona i uporczywa agitacja KPP za jednolitym frontem wśród robotników, w postaci ulotek, odezw, masówek itp., doprowadziła do tego, że hasło jednolitego frontu znalazło wielu sympatyków i podniosły się wśród nich głosy przeciwko wodzem socjalistycznym, którym zarzucano interesy osobiste w niedopuszczaniu do zawarcia paktu o jednolitym froncie.

Te okoliczności zmusiły partię socjalistyczną do zmiany taktyki wobec poczynań KPP i po ogłoszeniu ostatniego listu do KC Bundu z dnia 3 grudnia 1934 r. PPS wystąpiła z własnymi propozycjami.

W tym celu warszawski OKR PPS w połowie grudnia 1934 r. zaproponował zwołanie narady robotniczej, która by zajęła się omówieniem tych wszystkich zagadnień, jakie nurtują w masach i nie zostały dotychczas uzgodnione.

Termin zwołania narady był kilkakrotnie odraczany, w końcu jednak odbyła się ona w dniu 17.II.1935 r. Nadzieje komunistów jednak zostały zawiedzione, gdyż narada zajęła się przeważnie sprawą żądań ekonomicz-

⁷⁷ Związek Związków Zawodowych.

⁷⁸ 16 X 1934 r. KC KPP przerwał rozmowy z Bundem; zob. F. Kalicka, op. cit., s. 391–392.

⁷⁹ Zob. *Od zachwianej stabilizacji do drugiej tury rewolucyj i wojen*, „Nowy Przegląd” styczeń 1935, nr 1, s. 41.

⁸⁰ AAN, 158/VI-18 pt. 6, Do Komitetu Centralnego Bundu, Warszawa 3 XII 1934 r., k. 5–5a. Zob. szerzej F. Kalicka, op. cit., s. 437–439.

nych robotników, pomijając zupełnie kwestię utworzenia jednolitego frontu⁸¹.

Mimo wytężonej propagandy, sukcesy KPP były stosunkowo nikłe. Dlatego po „naradzie” cała uwaga została skierowana na przygotowanie się do wystąpień w dniu 1 maja.

Propozycje KPP o zorganizowanie wspólnych pochodów z socjalistami pod hasłem jednolitego frontu spotkały się ze sprzeciwem liderów partyjnych. W kilku jednak ośrodkach robotniczych (np. Piotrków, Białystok) doszło do wspólnych manifestacji jednolitifrontowych pod hasłami walki przeciwko nowej Konstytucji, projektowi ordynacji wyborczej, glajchszaltungowi związków i przygotowaniom wojennym przeciwko ZSRR.

Jeszcze przed obradami VII kongresu MK i przed ogłoszeniem jego uchwał, KPP wystąpiła z pomysłami antyfaszystowskiego frontu ludowego⁸².

W odezwie z dnia 26 czerwca 1935 r., wydanej przez Komunistyczną Frakcję Poselską i skierowaną do wszystkich partii socjalistycznych w Polsce, do NKW Str. Ludowego, do „Tur`u”, „Cukunftu” i „Wici”⁸³. Kompartia proponuje:

„utworzenie antyfaszystowskiego frontu ludowego w celu wspólnego przeciwstawienia się polityce rządu i jego projektom zarówno na terenie Sejmu, jak i środkami pozaparlamentarnymi przez wielką masową kampanię polityczną w całym kraju”⁸⁴.

Jako hasła rzekomo wspólne masom ludowym wysunięto:

- 1) wycofanie ordynacji wyborczej,
- 2) zniesienie faszystowskiej Konstytucji,
- 3) wolność słowa, prasy, zebrań, zgromadzeń, stowarzyszeń i strajków,
- 4) pięcioprzymiotnikowe (powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne) prawo wyborcze w wyborach gminnych, samorządowych, sejmowych i senackich,
- 5) zniesienie obozu w Berezie Kartuskiej i zwolnienie więźniów politycznych,
- 6) zerwanie z polityką przymierza z hitlerowskimi Niemcami, podpisanie za przykładem Francji i Czechosłowacji paktu wzajemnej pomocy z ZSRR⁸⁵.

Na równi z tymi naczelnymi hasłami politycznymi, antyfaszystowski front ludowy – zdaniem KPP – powinien wysunąć następujące hasła i żądania:

- 1) przeciwko zamachom i próbom zglajchszaltowania organizacji zawodowych, gospodarczych i kulturalno-oświatowych oraz partii politycznych,

⁸¹ Zob. A. Tymieniecka, op. cit., s. 204–205; J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948*, Warszawa 1983, s. 350–351; F. Kalicka, op. cit., s. 474–482.

⁸² Zob. H. Cimek, *Sojusz robotniczo-chłopski w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1989, s. 386–396.

⁸³ AAN, 158/VI-19 pt. 6, Do Komitetów Centralnych PPS, Bundu, USDP, USRP, niem. S.D. Do naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego. Do Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Do kierownictwa Tura, Cukunftu i organizacji młodzieży wiejskiej „Wici”, Warszawa 26 VI 1935 r., k. 6–6a.

⁸⁴ Ibidem.

⁸⁵ Ibidem, k. 6a.

- 2) przywrócenie całego ustawodawstwa społecznego,
- 3) zniesienie ustawy szarwarkowej, zorganizowanie wielkich robót publicznych, zarówno w okręgach przemysłowych, jak wiejskich, zatrudniających bezrobotnych wedle taryf przez opodatkowanie na ten cel klas posiadających – postępowe podatkowanie kapitalistycznych i obszarnczych dochodów, dywidend, tantiem, wysokich pensyj dyrektorów przedsiębiorstw i wyższych urzędników państwowych,
- 4) zwolnienie od podatków państwowych i samorządowych biednych i zubożałych średnich gospodarstw chłopskich, a także drobnych warsztatów rzemieślniczych i drobnego handlu,
- 5) skreślenie wszystkich zaległości podatkowych,
- 6) umorzenie wszelkich długów i procentów od długów, obciążających małorolne i średniorolne gospodarstwa chłopskie, w pierwszym rzędzie zniesienie długów parcelacyjnych, melioracyjnych i komasacyjnych oraz zaciągniętych wskutek klęsk żywiołowych.
- 7) bezzwrotne zapomogi w pieniądzu i w naturze głodującym chłopom,
- 8) rozwiązanie kapitalistycznych karteli, śrubujących ceny wyrobów przemysłowych; niżenie o 50% cen wyrobów przemysłowych,
- 9) zniesienie wszelkich opłat targowych, drogowych, mostowych, będących przeżytkiem gospodarki szlachecko-feudalnej,
- 10) powszechne bezpłatne nauczanie, zniesienie wszelkich opłat szkolnych, wprowadzenie zasady nauczania w szkole państwowej w języku ojczystym dzieci⁸⁶.

NKW Str. Lud. ustosunkował się do tej propozycji negatywnie i w końcu sierpnia 1935 r.⁸⁷ powziął uchwałę:

„Str. Lud. odrzuca propozycję KPP w sprawie współdziałania z nią z powodów następujących: jakkolwiek Str. Lud. potępia w sposób zdecydowany obecny kapitalizm i dąży do gruntownej przebudowy życia gospodarczego i społecznego, to jednak stwierdza równocześnie, że między światopoglądem ludowym (agrarnym) z jednej strony a komunistycznym z drugiej jest wielka przepaść, uniemożliwiająca współpracę.

KPP głosi walkę z dyktaturą faszystowską po to, by wprowadzić nową – swoją dyktaturę, przy pomocy której chce zrealizować program komunistyczny. Str. Lud. jest przeciwko każdej dyktaturze, pragnie oprzeć Państwo na zasadach, wolności i demokracji – tym bardziej iż doświadczenia poczynione w Rosji Sow. dowodzą, że dyktatura komunistyczna jest tak samo wroga i tak samo zgubna dla chłopów, jak każda inna dyktatura.

KPP jest kierowana przez Moskwę i zależna od czynników zewnętrznych. Str. Lud., chociaż jest w opozycji do obecnego systemu rządzenia i prowadzi z nim walkę, to jednak stoi zdecydowanie na gruncie państwowym; jest

⁸⁶ Ibidem.

⁸⁷ KPP już w czerwcu 1935 r. krytycznie wypowiadała się o braku natychmiastowej, a przede wszystkim pozytywnej reakcji na propozycje zawarcia wspólnego frontu antyfaszystowskiego; zob. AAN, 158/VI-19 pt. 6, Towarzysze! Obywatele!, Warszawa, czerwiec 1935 r., k. 8–8a.

i tylko chce być nadal w swoich dążeniach i działaniach zależny tylko od własnego uznania i własnej woli, odrzucając wszelkie wpływy zewnętrzne tak bezpośrednie, jak i pośrednie, skądkolwiekby one pochodziły”⁸⁸.

Charakterystycznym jest, iż NKW powziął tę uchwałę samodzielnie, bez przedstawienia sprawy na kongresie, który odbył się w Warszawie 14.VII.35 r. Przywódcy bowiem obawiali się wystąpienia licznej grupy zradykalizowanych delegatów, usposobionych przychylnie do tego hasła⁸⁹.

Z chwilą zakończenia obrad VII kongresu Kominternu (25.VII. – 20.VIII.1935 r.) nastąpiła nowa era w działalności komunistycznej.

Nowa orientacja (obowiązuje obecnie wszystkie sekcje III międzynarodówki), wytknięta przez VII kongres kominternu stanowi przełom w dotychczasowej ideologii i taktyce komunistów z 2-ch względów⁹⁰:

- 1) porzucenie teorii socjalfaszyzmu i
- 2) wyrzeczenie się i napiętnowanie „sekcjarstwa” – kółkowego zasklepienia, stanowiącego do tej pory jedną z głównych właściwości III międzynarodówki⁹¹.

Rezolucje, uchwalone przez ten kongres w zakresie jednolitego frontu, głoszą, iż celem jego jest prowadzenie skutecznej walki przeciw kapitalizmowi, rządowi burżuazyjnym i faszyzmowi, aż do zwycięstwa rewolucji proletariackiej⁹². Cel ten może być osiągnięty – głoszą dalej rezolucje – gdy partie komunistyczne uwzględnią zmienioną sytuację i zastosują taktykę jednolitego frontu „w nowy sposób, dążąc do porozumienia we wspólnych akcjach z organizacjami mas pracujących różnych kierunków politycznych w skali fabrycznej, lokalnej, okręgowej, ogólnonarodowej i międzynarodowej”⁹³.

⁸⁸ *Odpowiedź Komunistycznej Partji*, „Zielony Sztandar”, 8 IX 1935, nr 58. Zob. też H. Cimek, *Sojusz...*, s. 401.

⁸⁹ Obrady kongresowe zogniskowały się przede wszystkim wokół zagadnienia bojkotu lub też udziału w zbliżających się wyborach parlamentarnych. Kongres zdecydował o ich bojkocie.

⁹⁰ Władze Kominternu, jak również kierownictwo WKP(b) podkreślały ogromne znaczenie postanowień VII Kongresu, lansując przy tym ideę jednolitofrontową i intensyfikując działania na rzecz współdziałania z Międzynarodówką Socjalistyczną; zob. D. Manuilski, *Wyniki VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej. Referat tow. Manuilskiego na zebraniu moskiewskiego i leningradzkiego aktywu partyjnego*, Warszawa 1933, s. 3–54; *Depesza Egzekutywy Międzynarodówki Komunistycznej do II Międzynarodówki*, „Nowy Przegląd”, listopad 1935, nr 82, s. 812–813. Zachwyty komunistycznych nie podzielały władze socjalistycznej międzynarodówki. W sposób jednoznaczny odrzuciły one propozycje Kominternu; zob. *Rezolucja Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej*, „Nowy Przegląd”, listopad 1935, nr 82, s. 815.

⁹¹ Zob. *VII Kongres komunistycznego internacjonala i borba protiv faszyzma i wojny. Sbornik dokumentow*, red. K.K. Szirina, Moskwa 1975, *passim*; *Komintern protiv faszyzma. Dokumenty*, red. N.P. Komołow, Moskwa 1999, s. 402–411.

⁹² Podczas obrad kongresowych stosunek do faszyzmu, a także założenia koncepcji jednolitego frontu omówione zostały w referacie Georgi Dymitrowa; zob. J. Dymitrow, *Klasa robotnicza przeciw faszyzmowi*, Warszawa 1935, s. 13–28, 35–66.

⁹³ *VII Kongres Światowy Międzynarodówki Komunistycznej. Rezolucje i uchwały*, Moskwa–Leningrad 1933, s. 15 (także *Rezolucje VII Światowego Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej*, Warszawa 1935, s. 12).

Wschodząc z tych założeń, kongres daje wskazówki co do przeprowadzenia taktyki jednolitego frontu, które można ująć w następujące punkty:

1) obrona bezpośrednich interesów ekonomicznych i politycznych klasy robotniczej, obrona jej przeciw faszyzmowi przez mobilizowanie mas wokół programu takich żądań, które „dezorganizują faszyzm, utrudniają przygotowania do wojny imperialistycznej, osłabiają burżuazję i wzmacniają pozycję proletariatu”;

2) dążenie do wspólnych wystąpień z partiami socjalistycznymi, demokratycznymi, reformistycznymi zw. zawodowymi i innymi organizacjami masowymi przeciw „wrogom klasowym” na podstawie krótko- lub długotrwałych porozumień;

3) formy realizacji jednolitego frontu mogą być rozmaite zależnie od stanu organizacji i konkretnej sytuacji. A więc będą to: walki ekonomiczne w fabrykach i poszczególnych gałęziach produkcji, tworzenie samoobrony (np. w razie ekscesów antysemitycznych), okazywanie pomocy więźniom politycznym i ich rodzinom, bez względu na poglądy – byleby tylko antyfaszystowskie, obrona interesów młodzieży i kobiet, popieranie żądań chłopów, działalności w dziedzinie kooperacji, kultury, sportu itd.;

4) krytykowanie projektów socjalistycznych, nie uzgodnionych z komunistami i wyciąganie z nich takich momentów, które dadzą się powiązać z walką o jednolity front, prowadzoną przez Kompartię;

5) wyjaśnianie robotnikom socjalistycznych zasad i programu komunizmu oraz jednoczesne prowadzenie walki przeciwko „reakcyjnej części socjaldemokracji”;

6) występowanie w kampaniach wyborczych ze wspólną platformą, ze wspólnymi listami frontu antyfaszystowskiego, zastrzegając sobie jedynie swobodę agitacji politycznej i krytyki;

7) dążenie do zjednoczenia pod kierownictwem kompartii walki chłopstwa pracującego, drobnomieszczactwa i mas pracujących oraz dążenie do stworzenia z nich szerokiego antyfaszystowskiego frontu ludowego na bazie jednolitego frontu proletariackiego. Zadaniem tego antyfaszystowskiego frontu ludowego ma być walka o specyficzne żądania tych warstw;

8) popieranie wszelkimi sposobami oraz obrona praw i interesów inteligencji przeciw „reakcji kulturalnej i ułatwianie tej inteligencji przejście na stronę klasy robotniczej przeciw faszyzmowi”;

9) stworzenie wreszcie istotnych przesłanek rządu jednolitifrontowego. Przesłankami tymi są: a) sparaliżowanie aparatu państwowego, b) wywołanie burzliwych wystąpień przeciwko „faszyzmowi i reakcji”, c) doprowadzenie do wspólnej walki ze znaczną częścią socjaldemokracji przeciwko „faszystom i innym reakcjonistom”⁹⁴.

Dalej kongres podkreśla ważność stworzenia: jednolitego frontu w dziedzinie walki ekonomicznej robotników i jedności ruchu związkowego, jako szczególnie ważnego etapu wzmocnienia jednolitego frontu.

⁹⁴ VII Kongres Światowy Międzynarodówki Komunistycznej. Rezolucje..., s. 14–21.

Ze sprawą jednolitego frontu wiąże się również sprawa ruchu antyfaszystowskiego, któremu wiele miejsca poświęcają uchwały kongresowe. Ważniejsze z tych uchwał są następujące:

1) „komuniści powinni wstępować do wszystkich masowych organizacji faszystowskich, które posiadają monopol legalności w danym kraju, wykorzystując nawet najmniejszą możliwość legalnej i półlegalnej pracy w tych organizacjach dla przeciwstawienia interesów mas do nich należących polityce faszystowskiej i dla rozkładu jego bazy masowej”;

2) „wciągać bezrobotnych do ruchu jednolitifrontowego, wypierając wszelkimi sposobami wpływ faszystowskiego z ich środowiska”;

3) „walcząc z niedocenianiem ważności pracy masowej wśród młodzieży pracującej, stosując skuteczne środki w celu przewyciężenia odosobnienia komunistycznych organizacji młodzieży, partie komunistyczne powinny wszelkimi sposobami pomagać zjednoczeniu wszystkich sił niefaszystowskich organizacji masowych młodzieży, na podstawie jak najszerszego jednolitego frontu aż do stworzenia różnego rodzaju wspólnych organizacji dla walki przeciw faszystom, militaryzowaniu młodzieży i o interesy ekonomiczne oraz kulturalne młodego pokolenia”;

4) „wciągnięcie do jednolitego frontu ludowego mas kobiet pracujących, przede wszystkim robotnic i chłopek niezależnie od ich poglądów partyjnych i przekonań religijnych”;

5) wciągnięcie do szeregów jednolitego frontu organizacji spółdzielczych⁹⁵.

Jeszcze jednym frontem, lansowanym przez międzynarodówkę komunistyczną jest „front pokoju”, który w ostatnich miesiącach znalazł oddźwięk nie tylko w Polsce, ale w całej Europie, w związku z kampanią na rzecz kongresu pokoju w Brukseli.

Tematem tym zajmują się rezolucje VII kongresu MK w części pt. „o zadaniach międzynarodówki komunistycznej w związku z przygotowaniem przez imperialistów nowej wojny światowej (rezolucje do referatu Ercolego)” w rozdziale III „zadania MK w walce o pokój przeciw wojnie imperialistycznej”⁹⁶.

W kwestii tej Komintern stawia następujące główne zadania:

1) „walka o pokój i w obronie ZSRR” w związku ze zbrojeniami niemieckimi i japońskimi;

2) „jednolity front ludowy w walce o pokój przeciw podżegaczom wojennym”.

To hasło MK traktuje jako „maksymalne możliwości stworzenia jak najszerszego frontu jednolitego”, do którego winni być wciągnięci wszyscy, którzy są zainteresowani w zachowaniu pokoju. Jednolity ten front ma być skoncentrowany – jak głoszą dalej te uchwały – „przeciwko głównym w każ-

⁹⁵ Ibidem, s. 24–26.

⁹⁶ Ibidem, s. 32–42.

dym momencie podżegaczom wojennym (w chwili obecnej przeciwko faszystowskim Niemcom i związanym z nimi Polsce i Japonii)”. Do tego jednolitego frontu komuniści mają wciągać organizacje socjal-demokratyczne, reformistyczne i pacyfistyczne oraz mobilizować zwolenników pokoju spośród „mas drobnomieszczańskich, inteligencji postępowej, kobiet i młodzieży”;

3) „łączenie walki przeciw wojnie imperialistycznej z walką przeciw faszyzmowi”;

4) walka przeciw militaryzmowi i zbrojeniom, przeciw wydatkom na wojnę (budżet wojskowy), zmilitaryzowaniu młodzieży, kobiet i bezrobotnych, przeciw subsydiowaniu przemysłu wojennego itd.;

5) walka przeciw szowinizmowi przez wychowywanie ogółu robotników w duchu internacjonalizmu;

6) walka o wyzwolenie narodowe i popieranie wojen narodowo-wyzwoleńczych⁹⁷.

W końcu w rozdz. IV pt. „Od walki o pokój do walki o rewolucję”, kongres zwraca się z apelem następującym:

„Jeśli rozpoczęta wojna kontrrewolucyjna zmusi związek radziecki do uruchomienia armii czerwonej w obronie socjalizmu, to komuniści wezwą wszystkich ludzi pracy, aby wszelkimi środkami i za wszelką cenę pomagali zwycięstwu armii czerwonej nad armiami imperialistów”⁹⁸.

Kwestie dotyczące „frontu młodego pokolenia” rozszerzył i uzupełnił VI kongres komunistycznej międzynarodówki młodzieży (25.IX. – 11.X.1935 r.).

Główną cechą uchwał tego kongresu, to żądanie zmiany charakteru i całkowitej, zasadniczej przebudowy KZM-ów. Kongres żąda zjednoczenia młodzieży w masowe, legalne lub półlegalne, niepartyjne organizacje, skupiające w swych szeregach nie tylko młodzież komunistyczną, lecz i socjalistyczną, bezpartyjną, narodowo-rewolucyjną, pacyfistyczną, religijną itp., w organizacje, które jednocześnie mają wychowywać swych członków w duchu walki klasowej marksizmu-leninizmu i proletariackiego internacjonalizmu.

Jako formy organizacyjne, kongres KMM wskazuje na korzenie różnych klubów i kół, odpowiadających kulturalnym, ekonomicznym, zawodowym i politycznym wymogom młodzieży, na organizowanie lokalnych stowarzyszeń, kursów, oddzielnych grup bezrobotnej, chłopskiej, żeńskiej i uczącej się młodzieży, na przejście od systemu ciasnych, zamkniętych kółek i ogólnej agitacji, do bezpośredniej legalnej i półlegalnej działalności masowej⁹⁹.

Po ogłoszeniu uchwał kongresowych, KPP niezwłocznie przystępuje do realizowania nowego programu¹⁰⁰.

We wrześniu 1935 r. pod hasłem jedności ruchu zawodowego następuje likwidacja tzw. Lewicy Związkowej. Odtąd „Lewica Związkowa istnieje tylko

⁹⁷ Ibidem, s. 37–41.

⁹⁸ Ibidem, s. 42.

⁹⁹ Ibidem, s. 9–50.

¹⁰⁰ Zob. *Zadania KPP w świetle uchwał VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej (Uchwała KC KPP)*, „Nowy Przegląd”, grudzień 1935, nr 83, s. 842–853.

wewnątrz związku, a nie jest organizacją pozazwiązkową” (list Politbiura KPP kierownictwa krajowego z dnia 23.VIII.1935 r.)¹⁰¹. Jednocześnie kompartia nakazuje członkom Lewicy bezwzględnie wstępować do związków zawodowych, aby „w nich pracować, umacniać je i werbować do nich robotników nieorganizowanych, kierując wszystkie wysiłki na to, aby organizacje te faktycznie broniły interesów robotników i starały się rzeczywiście być organizacjami konsekwentnie klasowymi”. (W tymże liście Politbiura).

Zmiana jednak taktyki, na skutek uchwał kongresowych KM¹⁰², zagmatwała sprawę jednolitego frontu robotniczego, szczególnie na odcinku żydowskim.

Bund bowiem wyklucza wciąganie do jednolitego frontu jakichkolwiek elementów drobnomieszczańskich, stojąc na stanowisku walki klasowej. KPP natomiast zastrzega sobie swobodę w kierunku porozumienia się z tymi elementami dla zorganizowania ich do walki „p r z e c i w k o faszyzmowi i wojnie”.

PPS zaś nie chce wierzyć w szczerłość zamierzeń kompartii, pamiętając jeszcze nie tak dawną uchwałę XII Plenum KW MK z 1932 r., stawiającą jako najbliższe zadanie KPP – „zniszczenie masowych wpływów PPS”¹⁰³.

Dlatego to CKW PPS nowym okólnikiem z dnia 2 października 1935 r. zabrania zawierania paktów jednolitofrontowych z komunistami, podległym sobie ogniomu partyjnym, bez wiedzy władz centralnych¹⁰⁴.

KC KPP jednak nie zraża się tymi niepowodzeniami i w listopadzie 1935 r. ogłasza swą uchwałę „o zadaniach KPP w świetle uchwał VII kongresu Kominternu”¹⁰⁵ (uchwały te zostały zatwierdzone przez IV plenum KC KPP

¹⁰¹ W. Ratyński, op. cit., s. 283.

¹⁰² Komunistycznej Międzynarodówki.

¹⁰³ *XII plenum IKKI stenograficznej odczet*, t. 3, Moskwa 1933, s. 167.

¹⁰⁴ AAN, 114/III-16, Okólnik nr 34, Warszawa 2 X 1935 r., k. 10–11. CKW określając swój stosunek do zagadnienia jednolitofrontowego promowanego przez kompartie stwierdzał: „Stojąc na stanowisku jedności klasy robotniczej CKW dążyć będzie nadal i konsekwentnie do usunięcia z ruchu robotniczego wszystkich przejawów wzajemnej napaści i oszczerczych kalumni w prasie i agitacji. Nade wszystko zaś wszelkie zgromadzenia klasowe publiczne i poufne muszą cieszyć się tolerancją wszystkich klasowych odłamów politycznych i nie mogą być pod żadnym pozorem zamażone, czy też co gorsze, rozbijane. Tak samo wszelkie dywersje planowo organizowane i próby tworzenia tzw. »jacjejek« na terenie organizacji nie mogą odtąd mieć miejsca i w działalności muszą być wyrugowane. CKW jest przekonany, że wszystkie organizacje istotnie robotnicze, a wśród nich i komuniści, w interesie powodzenia walki z faszyzmem, kapitalizmem i nacjonalizmem staną na gruncie powyższej zasady i zwalczać będą każde jej naruszenie, jako akt warcholstwa i dywersji, godzących w całość i jedność ruchu robotniczego i jego organizacji. W Związku z tą uchwałą ostrzegamy Komitety Partyjne przed jakimkolwiek porozumiewaniem się z różnymi »delegatami« nachodzącymi nasze organizacje i domagającymi się odpowiedzi na różne listy »otwarte«. W tej chwili ta akcja »chodzenia« do komitetów i Związków ma charakter b. niebezpieczny, gdyż niewiadomo, kto za nią naprawdę stoi. I dlatego w interesie bezpieczeństwa organizacji należy z całą stanowczością odgrodzić się od różnych delegatów jednolitofrontowych, tym bardziej że od samego początku sprawę traktowaliśmy, traktujemy i będziemy traktować jako należącą wyłącznie do kompetencji CKW, a zatem Komitety nie mają żadnej potrzeby do niej się angażować”.

¹⁰⁵ Zob. *Zadania KPP w świetle uchwał VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej (Uchwała KC KPP)*, „Nowy Przegląd”, grudzień 1935, nr 83, s. 842–853.

w marcu 1936 r.)¹⁰⁶. Główne tezy tych uchwał dadzą się streścić w następujących punktach:

1) dążenie wszelkimi siłami przez walkę o wolność, chleb i pokój” do obalenia obecnego systemu rządów w Polsce;

2) wysuwanie tzw. platformy żądań częściowych:

w dziedzinie ekonomicznej – rozszerzenia moratorium, wstrzymanie egzekucji podatkowych, obniżenie cen artykułów monopolowych i kartelowych, pomoc w gotówce i naturze dla bezrobotnych, obniżenie komornego o 50%, 6-cio godz. dzień pracy, zwalczanie drożyzny, opodatkowanie wysokich zysków itp.;

w dziedzinie politycznej – amnestia dla wszystkich emigrantów i więźniów politycznych, zniesienie MO¹⁰⁷, rozwiązanie Sejmu i Senatu oraz rozpisanie nowych wyborów, przywrócenie autonomii G. Śląska, zniesienie cenzury, wolność słowa i zgromadzeń, legalizacja KPP, nauczanie w jęz. ojczystym na koszt państwa;

w dziedzinie polityki zagranicznej – zerwanie wszelkich umów z Niemcami i zawarcie sojuszków z ZSRR, Czechosłowacją i Francją;

3) zwalczanie narodowej demokracji i walka z pogromami żydowskimi;

4) równouprawnienie narodowe i autonomia dla tzw. Zach. Ukrainy i Zach. Białorusi;

5) ziemia bez wykupu dla chłopów przez podział maj. państwowych i wielkiej własności;

6) występowanie z inicjatywą obrony mas drobnomieszczańskich, rzemieślniczych i inteligencji oraz wciąganie ich do antyfaszystowskiego frontu ludowego;

7) doprowadzenie do zjednoczenia młodzieży komunistycznej z socjalistyczną (Tur, Cukunft) i ludową (Wici).

Na płaszczyźnie tych żądań częściowych KC KPP 6-cio krotnie zwracał się w ciągu roku 1936 do CKW PPS, do CK Bundu, Bundu, do NKW Str. Ludowego i innych pomniejszych partii z propozycją zawarcia jednolitego frontu.

I tak listem otwartym z dnia 28. I. 1936 r. proponuje podjęcie wspólnej walki w obronie zw. zawodowych i o przeprowadzenie kampanii werbunkowej do związków¹⁰⁸.

W marcu tego roku nawołuje do tworzenia wspólnych komitetów pokoju i do walki z rządem, wyjaśniając jednocześnie, iż komuniści stoją na stanowisku bytu niepodległego Państwa Polskiego¹⁰⁹.

¹⁰⁶ *O konsekwentne przeprowadzenie linii VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej*, w: *KPP. Uchwały...*, t. 3, s. 543–558.

¹⁰⁷ Miejsca Odosobnienia.

¹⁰⁸ AAN, 158/VI-21 pt. 1, Do C.K.W. PPS., K.C. Bundu, S.D.A.P., U.S.D.P., P-C Lewicy i Komisji Centralnej Klasowych Związków Zawodowych. List Otwarty, Warszawa 28 I 1936 r., k. 2–2a.

¹⁰⁹ *Ibidem*, 158/VI-21, pt. 3, Do wszystkich członków, organizacji i działaczy chłopskich Stronnictwa Ludowego, marzec 1936 r., k. 5–5a.

Również w marcu zwraca się KC KPP do ogółu członków Str. Ludowego o zawarcie jednolitego frontu wbrew zakazom NKW S.L. przy czym jako hasło sztandarowe wysuwa tu – ziemia bez wykupu dla chłopów, bezpłatna 7 klas. szkoła powszechna, rozwiązanie Sejmu i Senatu oraz rozpisanie nowych wyborów, zalegalizowanie KPP, zniesienie MO itd.¹¹⁰

Z powodu zajęć w Krakowie, Częstochowie i Lwowie¹¹¹, listem z dnia 17 kwietnia proponuje partiom socjalistycznym utworzenie jednolitofrontowych komitetów strajkowych i uchwalenie 24 godz. strajku powszechnego¹¹².

W czerwcu 1936 r. ogłasza nowy list otwarty do partii socjalistycznych i ludowych, nawołując ich do walki z rządem na platformie z listopada 1935 r.¹¹³

W lipcu 1936 r. KC KPP występuje z ponownym listem do członków Str. Ludowego i „Wici”, nawołując ich do niebrania udziału w obchodzie „święta czynu chłopskiego” w dniu 15 sierpnia r.b. i wyjaśniając im jednocześnie, iż zorganizowanie tego święta jest manewrem NKW S.L., który usiłuje odciągnąć masy chłopskie od jednolitego frontu¹¹⁴.

Ostatnim listem otwartym z października 1936 r., z powodu naprężonej sytuacji w Gdańsku, rewolucji w Hiszpanii oraz wzmożenia się działalności terrorystycznej Str. Narodowego, CK KPP wzywa do zawarcia jednolitego frontu dla obalenia obecnego reżimu i ujęcia steru rządu w ręce frontu ludowego¹¹⁵.

¹¹⁰ Ibidem.

¹¹¹ W dniu 23 III 1936 r. podczas demonstracji robotników Polskich Zakładów Gumowych „Semperit” w Krakowie, których strajk okupacyjny został spacyfikowany przez policję 21 marca, doszło do interwencji policji. W jej wyniku życie straciło ośmiu protestujących, a kilkanaście osób zostało rannych; szerzej zob. W. Suleja, *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948. Zarys dziejów*, Warszawa 1988, s. 205–207. W dniu 15 IV 1936 r. we Lwowie miała miejsce kilkutyśieczna demonstracja robotnicza. W wyniku interwencji policji śmierć poniósł jeden z jej uczestników – Władysław Kozak. Jego pogrzeb w dniu 16 kwietnia przekształcił się w kolejną demonstrację. Podczas pacyfikacji przez policję, według oficjalnych danych, śmierć poniosło 19 osób. KPP informowała zaś o bezpośredniej śmierci 31 osób oraz o kolejnych 18, którzy zmarli w wyniku odniesionych ran. Liczba poszkodowanych wynosiła ponad 300 osób, aresztowanych zostało ponad 500; szerzej zob. *Krwawa demonstracja bezrobotnych*, „Gazeta Lwowska”, 16 IV 1936, nr 87; *Dochodzenie w sprawie awantur ulicznych*, „Gazeta Lwowska”, 17 IV 1936, nr 88; *Tragiczne zajęcia we Lwowie. Zabici i rani*, „Gazeta Lwowska”, 18 IV 1936, nr 89; *Po tragicznych zajęciach*, „Gazeta Lwowska”, 19 IV 1936, nr 90.

¹¹² AAN, 158/VI-21 pt. 4, Do C.K.W. P.P.S., do K.C. Bundu, do komisji Centralnej Związków zawodowych, do U.S.D., N.S.D., P.C; do Stronnictwa Ludowego; do wszystkich okręgowych i dzielnicowych organizacyj P.P.S. i Bundu; oraz do wszystkich antyfaszystowskich organizacyj robotników, chłopów, inteligencji pracującej. Towarzysze, obywatele!, Warszawa 17 IV 1936 r., k. 7–7a.

¹¹³ Ibidem, 158/VI-21 pt. 6, Do CKW PPS, do NKW Stronnictwa Ludowego, do CK Bundu, do N.S.D. Do wszystkich organizacyj robotniczo-chłopskich! Szanowni Towarzysze!, czerwiec 1936 r., k. 1.

¹¹⁴ Ibidem, 158/VI-21 pt. 7, Do Chłopów. Do Stronnictwa Ludowego, do organizacyj Stronnictwa Ludowego. Do „Wici”, do wszystkich antyfaszystowskich organizacyj chłopskich do działaczy ludowych, lipiec 1936 r., k. 1–1a.

¹¹⁵ Ibidem, 158/VI-21 pt. 9, Do Rady naczelnej P.P.S. członków i działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Ludowego i Wici. Do robotników, chłopów, do wszystkich ludzi pracy. Wszystkich, komu droga przyszłość państwa polskiego, komu droga Polska niepodległa, Warszawa październik 1936 r., k. 1–1a.

Nie pozostaje również w tyle CK KPZU, występując dwukrotnie do ukraińskich partii demokratycznych z propozycją zawarcia jednolitego frontu¹¹⁶.

Również KC KPZB listami otwartymi ze stycznia i marca 1936 r. zwraca się do robotników ZZZ, organizacji litewskich i białoruskich o zawarcie paktu jednolitifrontowego w walce „o chleb, pracę, wolność i pokój oraz o władzę robotników i chłopów”¹¹⁷.

Niezależnie od tych wystąpień listownych, Kompartia usiłuje brać udział we wszystkich wystąpieniach partii socjalistycznych, ludowych i innych w skali krajowej (1 maj, lipiec – demonstracje z powodu Gdańska, 15.VIII. – święto czynu chłopskiego, 6.IX. – rocznica krwawej środy). Inspiruje również sama rozmaite akcje, jak np. kampanię na rzecz kongresu pokoju w Brukseli (lipiec-wrzesień 1936 r.)¹¹⁸.

Z konkretnych sukcesów, jednolitifrontowych kompartii, to zawarcie porozumienia z PPS i kl. zw. w Łodzi oraz wspólne przystąpienie do wyborów do rady miejskiej. Do tego dołączyła się jeszcze wygrana wyborcza, gdyż na ogólną ilość 72 mandatów, jednolity front uzyskał 34, a sami komuniści, jak twierdzi przez nich wydany komunikat, zapewnili sobie 13 miejsc w radzie miejskiej¹¹⁹.

Podobnie jak punktem wyjściowym nowej taktyki dla KPP stał się VII Kongres KM, tak dla KZMP były uchwały VI Kongresu KMM¹²⁰.

KC KZMP przystępując do urzeczywistnienia uchwał kongresowych, opracował na początku 1936 r. projekt deklaracji praw młodego pokolenia Polski¹²¹ i przesłał ten projekt swym komitetom okręgowym dla przedyskutowania i wypowiedzenia się¹²².

W lutym 1936 r. KC KZMP ogłasza drukiem „Platformę Jedności Organicznej Młodzieży Socjalistycznej i komunistycznej w Polsce (projekt)”, a dalej jako dodatek do centralnego organu KZMP „Towarzysze” Nr 2 z marca 1936 r., zostaje dołączona „Deklaracja Walki Młodego Pokolenia Ludu Pracującego”.

Z tymi trzema projektami pokrywa się zupełnie ideowo i politycznie „Deklaracja Praw Młodego Pokolenia Polski” ogłoszona w 1936 r.¹²³ w legal-

¹¹⁶ Zob. H. Cimek, *Komuniści...*, s. 102–103; idem, *Sojusz...*, s. 426–427.

¹¹⁷ Idem, *Sojusz...*, s. 426.

¹¹⁸ *Powszechny Kongres Pokoju*, „Przegląd”, listopad 1936, nr 1. Zob. też H. Cimek, *Komuniści...*, s. 105.

¹¹⁹ Na temat stosunków pomiędzy PPS a kompartią w Łodzi zob. F. Kalicka, op. cit., s. 33, 384–385, 415–416, 440–441.

¹²⁰ Kongres obradował w dniach 25 września – 11 października 1935 r.

¹²¹ H. Cimek, *Sojusz...*, s. 422.

¹²² Deklaracja została skrytykowana przez KC KPP jako przejaw nacjonalistyczno-prawicowego odchylenia i awangardyzmu KC KZMP.

¹²³ *Deklaracja praw młodego pokolenia Polski*, „Po prostu”, 20 III 1936, nr 16. Zob. też *Dokumenty programowe polskiego ruchu robotniczego 1878–1984*, pod red. N. Kołomejczyka, B. Syzdek, Warszawa 1986, s. 219–223.

nych czasopiśmie komunizujących „Poprostu”¹²⁴ nr 16 w Wilnie i „Ugory”¹²⁵ nr 1 w Warszawie¹²⁶.

„Front Młodego Pokolenia” postawił sobie za zadanie zmobilizować w „Zjednoczonym Związku Młodzieży” nie tylko młodzież o poglądach antyfaszystowskich, ale również młodzież „wszystkich nieantyfaszystowskich organizacji i nawet dołowych ogniw młodzieży endeckiej i bojowo-sanacyjnych organizacji” (art. pt. „ABC Frontu Młodego Pokolenia” – „Towarzysz” Nr 2, luty 1936 r.). Na pierwszy plan wysuwane jest opanowanie takich zrzeszeń, jak np. Legion Młodych¹²⁷, Związek Młodej Wsi¹²⁸, Związek Młodzieży Ludowej¹²⁹, Zw. P.M.D.¹³⁰, Zw. Strzelecki¹³¹, świetlice, ogniska OMP¹³², ONR (tylko robotników i chłopów)¹³³.

Front ten pomyślany jest jako „szkoła życia społecznego i walki klasowej” przeciwko faszyzmowi i „niebezpieczeństwu wojny imperjalistycznej” oraz „o ideał socjalizmu” i „niepodległość Polski”.

Dążąc do przejścia na tory działalności legalnej, KC KZMP wraz z komitetami okręgowymi przystąpił już do likwidacji niektórych niższych ogniw partyjnych, wcielając swych członków do legalnych zrzeszeń młodzieży różnego rodzaju (kluby sportowe, związki młodzieży robotniczej lub ludowej, towarzystwa oświatowo-kulturalne itd.)¹³⁴.

¹²⁴ „Po prostu” – dwutygodnik literacko-społeczny założony i wydawany w Wilnie w latach 1935–1936. Łącznie ukazało się 16 numerów. Do grona twórców i publicystów pisma należeli m.in. Stefan Jędrzychowski oraz Henryk Dembiński. Organizacyjnie pismo wspierane było przez Związek Lewicy Akademickiej „Front”.

¹²⁵ „Ugory” – literackie pismo lewicowe redagowane przez Mariana Kubickiego.

¹²⁶ *Deklaracja praw młodego pokolenia Polski*, „Po prostu”, 20 III 1936, nr 16.

¹²⁷ Akademicki Związek Pracy dla Państwa – Legion Młodych – organizacja młodzieży akademickiej powstała w 1930 r. W 1936 r. w wyniku rozłamu powstał Legion Młodych-Frakcja, który rok później scalił się z PPS, część zaś wsparła OZN, inni zaś współtworzyli Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

¹²⁸ Centralny Związek Młodej Wsi – organizacja powstała w 1934 r. w wyniku połączenia się Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew” i Związku Młodzieży Ludowej.

¹²⁹ Związek Młodzieży Ludowej – organizacja powstała w 1927 r. z inicjatyw działaczy PSL-Piast. Od 1928 r. Związek współdziałał z obozem piłsudczykowskim.

¹³⁰ Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej – sanacyjna organizacja akademicka działająca od 1927 r.

¹³¹ Związek Strzelecki – związana z obozem piłsudczykowskim młodzieżowa organizacja o charakterze sportowo-wojskowym.

¹³² Organizacja Młodzieży Pracującej – sanacyjna organizacja młodzieżowa. W 1937 r. współtworzyła razem z Związkiem Strzeleckim, Związkiem Harcerstwa Polskiego i Centralnym Związkiem Młodej Wsi tzw. czwórporozumienie skierowane przeciw hegemonistycznym zakusom Związku Młodej Polski.

¹³³ Obóz Narodowo Radykalny – organizacja powstała w kwietniu 1934 r. w wyniku rozłamu w Obozie Wielkiej Polski. W lipcu tegoż roku zdelegalizowana przez władze państwowe. W kwietniu 1935 r. doszło w niej do rozłamu. W jego wyniku wykształciły się dwie odrębne organizacje: ONR-ABC oraz ONR-Falanga.

¹³⁴ Zob. H. Toruńczyk, *W walce o front młodego pokolenia. Komunistyczny Związek Młodzieży Polski w latach 1933–1936*, Warszawa 1970, *passim*; H. Cimek, *Sojusz...*, s. 422–424.

Lecz na przeszkodzie dalszemu rozwojowi frontu ludowego i frontu młodego pokolenia stanęła sprawa rozstrzelania w Moskwie 16 przywódców opozycji trockistowskiej w sierpniu 1936 r. Wskutek tego wypadku odżyła z powrotem opozycja w łonie KPP, a w PPS nastąpił upadek sympatii jednolitifrontowych, bo gdy Egzekutywa II międzynarodówki zwróciła się do WKP(b) o ułaskawienie skazanych, w odpowiedzi na tę prośbę posadzono ją o sprzyjanie terrorystom¹³⁵.

Wyrazem oceny tej sytuacji i zdecydowanie negatywnego ustosunkowania się do współpracy z KPP są ostatnie uchwały Rady Naczelnej PPS z 7 listopada 1936 r., które w części dotyczącej jednolitego frontu głoszą:

Rada Naczelna stwierdza słuszność powziętej już poprzednio decyzji, odrzucającej możliwość współpracy PPS z partią komunistyczną. Stosunek komunistów do frontów ludowych wogóle, a do socjalistów w szczególności, pozostał i nadal stosunkiem nie szczerym, nie raz w istocie wrogim. Komuniści stosują wciąż swoje metody dywersji w ruchu socjalistycznym, nie cofając się przed podrywaniem autorytetu organizacji i kierunków socjalistycznych czy zawodowych.

W tych warunkach hasło komunistyczne „jednolitego frontu” – wszędzie, tylko nie w Rosji, współpraca z socjalistami wszędzie – a w Rosji prześladowania i więzienia i zbiorowy mord dokonywany na socjalistach i opozycji komunistycznej – musi być traktowane jako frazes, za którym się kryje zamiar rozsądzenia ruchu robotniczego i socjalistycznego i osłabienia go w nadziei, że wówczas podda się on komendzie komunistycznej. Dlatego PPS stojąc na stanowisku istotnej jedności klasy robotniczej, jej jedności politycznej i zawodowej, przeciwstawia się hasłu „jednolitego frontu”, utrzymującego w praktyce dalszy rozłam polityczny klasy robotniczej. Partia wierna swoim zasadom prowadzić będzie dzieło zjednoczenia polskiej klasy robotniczej w PPS i klasowych organizacjach zawodowych pod własnym jedynie sztandarem, wbrew komunistom¹³⁶.

Stanowisko NKW Str. Lud. od sierpnia zeszłego roku nie uległo zmianie i w dalszym ciągu odrzuca on stanowczo wszelkie pomysły jednolitifrontowe z KPP, czemu dał jeszcze raz wyraz w oświadczeniu swym z września 1936 r.¹³⁷ po zajściach w Żukowie, pow. hrubieszowski¹³⁸.

¹³⁵ Zob. W. Suleja, op. cit., s. 209. Nie bez znaczenia dla stosunków PPS-KPP była sprawa Tadeusza Żarskiego i wysuwane na ich podstawie oskarżenia o prowokatorskie inspiracje pod adresem Zygmunta Zaremby.

¹³⁶ AAN, 114/III-17, Okólnik nr 61 (zawiera uchwały Rady Naczelnej), Warszawa 12 XI 1936 r., k. 20a.

¹³⁷ Zob. H. Cimek, *Sojusz...*, s. 430–431.

¹³⁸ Mowa o wydarzeniach, które rozegrały się w dniu 15 VIII 1936 r. podczas pokojowych obchodów Święta Czynu Chłopskiego. Wówczas to wojsko oraz policja przeprowadziły działania pacyfikacyjne wobec 21 wsi na Zamojszczyźnie. W wyniku tych działań w Żukowie w powiecie Hrubieszów śmierć poniosło 5 osób; J. Gmitruk, *Geneza Wielkiego Strajku Chłopskiego w sierpniu 1937 roku*, w: *Wielki Strajk Chłopski w 1937 roku. Uwarunkowania i konsekwencje*, pod red. W. Wierzbieńca, Rzeszów 2008, s. 34.

Natomiast od czasu procesu moskiewskiego nastroje jednolitifrontowe w KC Bundu i innych lewicowych partiach polit.-żyd. były dość silne, lecz po tym wypadku wpływy osiągnęli sympatycy trockistowscy, tak, że i na tym terenie KPP w obecnej sytuacji nie może liczyć na powodzenie.

Źródło: AAN, 9/1055 dopływ, k. 91–105 (także ibidem, 9/1192, k. 1–29; ibidem 322/5288, k. 440–468), mps.

RELACJE I WSPOMNIENIA

Piotr Bojarski

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

WSPOMNIENIA JANA WOJTALA Z „WYPADKÓW MAJOWYCH” 1926 ROKU. WYBRANE FRAGMENTY

Pisząc o zamachu majowym należy stwierdzić, że jest to zagadnienie wciąż popularne w polskiej historiografii. Jedno z najważniejszych wydarzeń życia politycznego II Rzeczypospolitej nadal cieszy się dużym zainteresowaniem historyków oraz pasjonatów historii. Jednym z szerzej nieznanych dotąd świadectw, odnoszących się do wypadków z połowy maja 1926 r., są wspomnienia Jana Wojtala.

Analizując wspomnienia Jana Wojtala, warto podkreślić, że ich przygotowanie poprzedzone zostało kwerendą biblioteczną oraz lekturą dostępnych wówczas wspomnień i opracowań. Autor dosłownie przytacza w nim m.in. odezwy polityków obu walczących stron, słynny rozkaz marszałka Józefa Piłsudskiego z 22 maja 1926 r. skierowany do wojska, a także opinie wybranych tytułów prasowych, m.in. „Wyzwolenia” czy „Robotnika”. Niewątpliwie z jednej strony docenić należy wysiłek, jaki Wojtal włożył w rzetelne przygotowanie wspomnień. Patrząc na to w innym aspekcie, wypada zauważyć, że powszechnie znane badaczom historii politycznej II RP odezwy Wincentego Witosa, Stanisława Wojciechowskiego czy Ignacego Mościckiego źle wpływają na lekturę samego tekstu, burząc w pewnym stopniu jego narrację. Można odnieść wrażenie, że Wojtal w niektórych momentach „ratuje się” fragmentami dokumentów urzędowych, sztucznie wypełniając treść przekazu. Fragmenty te znajdują się w pełnej wersji świadectwa płk. Wojtala. W celu nadania większej przejrzystości niniejszemu opracowaniu cytowane przez Jana Wojtala dokumenty i obszernie komentarze prasowe zostały pominięte.

Zdaniem piszącego niniejsze słowa, w tekście Wojtala brakuje też pogłębionych własnych refleksji. Jak już wcześniej wspomniano, autor rzetelnie odtwarza wydarzenia z połowy maja 1926 roku, ale nie zajmuje wobec nich wyraźnego stanowiska. Wpisuje się raczej w nurt ogólnych opinii o charakte-

rze opozycyjnym wobec sposobu objęcia władzy przez Marszałka. Wydaje się, że ma to związek z ideową postawą Szkoły Podchorążych wobec przewrotu, co Jan Wojtal skwapliwie podkreśla. Nie sposób nie wspomnieć, że niechęć do nowej władzy nie łączy się u autora świadectwa z krytyką Józefa Piłsudskiego. Z kolei ujemnie na wartość prezentowanych wspomnień wpływa fakt, że zostały spisane po upływie blisko sześćdziesięciu lat od prezentowanych w nich wydarzeń. Mimo uzupełnienia przekazu źródłami historycznymi, upływ czasu i zawodność ludzkiej pamięci nieco zdezawuowały walory poznawcze relacji. Wydaje się, że przedstawione wcześniej niedociągnięcia w przygotowaniu wspomnień nie powinny dziwić, ponieważ Jan Wojtal miał skromne doświadczenie w publikowaniu wydawnictw historycznych. Oprócz poniższego tekstu, jest on bowiem współautorem jedynie obszernej monografii, dotyczącej walk podziemia niepodległościowego, głównie o proveniencji ludowej, na ziemi krasnostawskiej w czasie II wojny światowej¹.

Płk Jan Wojtal (1903–1984) był absolwentem Szkoły Podchorążych Piechoty (1927), a następnie pełnił żołnierską służbę w 9. pułku piechoty Legionów oraz 37. pułku piechoty. W czasie II wojny światowej był członkiem Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej oraz Batalionów Chłopskich. W konspiracji w latach 1940–1942 był komendantem Obwodu Krasnystaw Okręgu AK Lublin, a od 1 I 1943 do 31 III 1944 r. szefem sztabu Okręgu BCh Lublin oraz zastępcą komendanta Okręgu ds. oddziałów taktycznych i wyszkolenia. Od kwietnia do grudnia 1944 r. był komendantem obwodu Krasnystaw scalonych AK i BCh. Brał udział w akcji „Burza” na Lubelszczyźnie. Tej ostatniej funkcji został pozbawiony ze względu na podjęcie rozmów z PKWN-em w sprawie ujawnienia organizacji. Po zakończeniu wojny, w 1945 r. kierował pracami Komisji Likwidacyjnej BCh na Lubelszczyźnie. Następnie wyjechał do Wrocławia, gdzie w 1953 r. skończył Wyższą Szkołę Ekonomiczną i pracował w administracji państwowej. Był członkiem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Zmarł 21 sierpnia 1984 r. we Wrocławiu w wieku 81 lat².

Wspomnienia Jana Wojtala stanowiąc mogą interesujące uzupełnienie posiadanej przez historyków wiedzy na temat jednego z najdonioślejszych wydarzeń życia politycznego Polski międzywojennej. Prezentowane poniżej świadectwo przedstawia majowy zamach stanu z perspektywy naocznego świadka, elewa II roku Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie. Tekst wspomnień Jana Wojtala znajduje się w archiwum warszawskiego Zakładu Historii Ruchu Ludowego³. Umieszczono go w zasobie świadectw różnych osób związanych z ruchem ludowym na przestrzeni dziejów. Samo źródło ma formę maszynopisu i jest dobrze zachowane. Świadectwo Jana Wojtala sporządzone zostało niespełna dwa lata przed jego śmiercią, a ściślej 6 sierpnia

¹ J. Wojtal, P. Czuba, *Walczyli na ziemi krasnostawskiej 1939–1945*, Warszawa 1979, ss. 294.

² Zob. M. Wojtas, *Słownik biograficzny żołnierzy Batalionów Chłopskich: IV Okręg Lublin*, Lublin 1998, s. 667–668.

³ Zakład Historii Ruchu Ludowego w Warszawie (AZHRL), sygn. P-369, k 1–21.

1982 r. we Wrocławiu. Najprawdopodobniej do momentu likwidacji Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego znajdowało się ono w zbiorach koła, do którego należał autor. Po przemianach roku 1989 trafiło do warszawskiego archiwum. Publikowane fragmenty wspomnień opatrzone aparatem naukowym, zachowując ich oryginalną pisownię.

Wspomnienia własne z wypadków majowych 1926 r.

1. Warszawska Szkoła Podchorążych

Mało kto już dziś pamięta, że w Warszawie w Alejach Ujazdowskich naprzeciw Łazienek w latach 1918 do 1926 r. w gmachach od Placu na Rozdrożu aż do ulicy Bagatela mieściła się Szkoła Podchorążych⁴.

Szkoła ta powstała po uzyskaniu naszej niepodległości w 1918 roku i kształciła młode kadry oficerskie na krótkich kursach dla potrzeb organizującej się armii polskiej, prowadzącej w tym czasie walki o nasze granice.

Po Traktacie Ryskim w 1921 roku i po przejściu wojska na szkolenie pokojowe, Szkoła Podchorążych ze szkolenia krótkoterminowego przeszła na szkolenie długoterminowe – roczne. [...]

Szkoła Podchorążych uważała się za spadkobierczynię tradycji Szkoły Podchorążych z czasów Królestwa Polskiego, a dzień 29 listopada ku pamięci zrywów podchorążych z Powstania Listopadowego był uroczystym świętem szkolnym.

W tym dniu podchorążowie pełnili honorową służbę wartowniczą na posterunkach w Belwederze, w siedzibie [...] Prezydenta Rzeczypospolitej. Cała szkoła w tym dniu w godzinach rannych maszerowała przed gmach byłej szkoły podchorążych z czasów Królestwa Polskiego w Łazienkach. Tu na placu przed gmachem elewi pierwszego rocznika, po trzymiesięcznym szkoleniu otrzymywali tytuły podchorążych i awanse na starszych strzelców.

Na tę uroczystość przyjeżdżał zawsze Prezydent Rzeczypospolitej, odbierał od komendanta szkoły raport, słuchał rozkazu o nadaniu tytułów podchorążego elewom, wybranym kilku z poszczególnych kompanii, przypinał odznaki podchorążowskie i odbierał defiladę. Na tym cała uroczystość w Łazienkach kończyła się.

W godzinach popołudniowych w gmachu szkoły odbywała się uroczysta akademia połączona z występami artystów scen warszawskich, a wieczorem bal podchorążych.

⁴ O strukturze i zadaniach Szkoły Podchorążych Piechoty i Oficerskiej Szkoły Piechoty zob. S. Rutkowski, *Zarys dziejów polskiego szkolnictwa wojskowego*, Warszawa 1970, s. 96–104; Z. Jagiełło, *Piechota Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 2005, s. 95–100; *Oficerskie Szkoły Piechoty w Polsce. Zarys dziejów*, pod red. T. Wójcika, Wrocław 2001, s. 30–70.

2. Uroczystość 29 listopada 1925 roku

Po ukończeniu rocznego kursu nauki w roku szkolnym 1924/25 i po odbyciu 3-miesięcznej praktyki w 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie⁵, zostałem elewem⁶ Oficerskiej Szkoły Piechoty, która mieściła się w tym samym gmachu Szkoły Podchorążych w Warszawie w Alejach Ujazdowskich.

W drugim roku mojej nauki w tej szkole, jej komendantem był płk Gustaw Paszkiewicz⁷, dyrektorem nauk mjr Marian Porwit⁸, kwatermistrzem mjr Merwin⁹.

⁵ W skrócie: 4 pspodh. Od listopada 1920 r. garnizonem pułku był Cieszyn. Święto pułkowe obchodzone 26 września – w dniu bitwy o rejon Obuchowa w czasie operacji niemieńskiej. W czasie kampanii wrześniowej pułk walczył w składzie 21 Dywizji Piechoty Górskiej, za co został odznaczony orderem *Virtuti Militari*. O pułku zob m.in.: J. Odziemkowski, *Leksykon wojny polsko-rosyjskiej 1919–1920*, Warszawa 2004, ss. 530; W. Legutko, *Zarys historii wojennej 4-go Pułku Strzelców Podhalańskich*, Warszawa 1929, ss. 51. Praca Legutki ukazała się w ramach cyklu wydawniczego *Zarys historii wojennej 156 polskich pułków* na zlecenie Wojskowego Biura Historycznego.

⁶ Nazwa pochodzi z języka francuskiego i oznacza ucznia, kandydata na żołnierza zawodowego w okresie rekruckim, do momentu złożenia przysięgi wojskowej. Tak jak w wypadku autora wspomnień często kandydaci na żołnierzy określający się mianem elewa pobierali nauki w szkole podoficerskiej. Zob: *Leksykon wiedzy wojskowej*, pod red. M. Laprusa, Warszawa 1979, s. 111.

⁷ Gustaw Paszkiewicz (1892–1955), gen. dyw. WP. Służbę rozpoczął w armii rosyjskiej, następnie w I Korpusie. Od 1918 r. służył w Wojsku Polskim. W czasie wojny z Ukraińcami oraz wojny polsko-bolszewickiej dowodził 55 pułkiem piechoty, walczył m.in. pod Lwowem i Stryjem. Od 15 X 1924 r. do 16 V 1926 r. komendant Szkoły Podchorążych i Oficerskiej Szkoły Piechoty w Warszawie. Po 1926 r. dowodził m.in. 12 Dywizją Piechoty w Tarnopolu. W latach 1937–1938 kierował pacyfikacją ludności ukraińskiej. Po kampanii wrześniowej, w której został dwukrotnie ranny, internowany w Rumunii. Od 1 XII 1939 r. do 23 VI 1940 r. pełnił funkcję zastępcy komendanta ZWZ Kazimierza Sosnkowskiego. Po klęsce Francji pełnił służbę w różnych jednostkach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W grudniu 1945 r. powrócił do kraju, 15 stycznia 1946 r. wstępując do Wojska Polskiego. Dowodził 18 Dywizją Piechoty w Białymstoku. Obowiązki te łączył z funkcją przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Bezpieczeństwa w Białymstoku, odpowiedzialnego m.in. za koordynowanie działań Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Milicji i Urzędu Bezpieczeństwa. Koncentrowały się one przede wszystkim na eliminacji podziemia niepodległościowego. Poseł do Sejmu Ustawodawczego. Członek Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Od 1952 r. w stanie spoczynku. Zmarł 27 lutego 1955 r. Nie istnieje biografia gen. Paszkiewicza. Informacje na temat różnych epizodów jego życia zob. m.in.: T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990, s. 801–802; *Warszawski Okręg Wojskowy. Historia i współczesność*, Warszawa 1997, ss. 248; S. Haller, *Wypadki warszawskie. Od 12 do 15 maja 1926 r.*, Kraków 1926, s. 61; T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991, s. 142.

⁸ Marian Porwit (1895–1988), płk WP, historyk wojskowości. Służbę rozpoczął w Legionach Polskich. Po odzyskaniu niepodległości pracował m.in. w Instytucie Historyczno-Wojskowym, a po jego likwidacji w Departamencie Naukowo-Szkolnym Ministerstwa Spraw Wojskowych. W czasie wojny polsko-bolszewickiej pełnił służbę w VII Brygadzie Piechoty. Jego kompetencje miały zostać wysoko ocenione m.in. przez gen. Leonarda Skierskiego. Od września 1926 r. w Wojskowym Instytucie Naukowo-Wydawniczym, następnie m.in. dowodził Batalionem Szkolnym KOP w Osowcu, a także sprawował funkcję dyrektora Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie (1930–1932). Od października 1936 r. do wiosny 1939 r. był kierownikiem

Pierwszy rocznik składał się z 3-ech kompanii po 140 ludzi¹⁰ i stanowił I-szy batalion pod dowództwem kpt. Orłowskiego¹¹, II-gi batalion w sile I-ej kompanii 140 ludzi drugiego rocznika plus jedna kompania trzeciego rocznika w sile osiemdziesięciu ludzi pod dowództwem kpt. Jana Rzepeckiego¹². Ogółem stan obydwu szkół wynosił około 660 dobrze wyszkolonych żołnierzy¹³.

Jak corocznie, 29 listopada 1925 roku przed gmach Szkoły Podchorążych Królestwa Polskiego w parku Łazienkowskiem przyjechał powozem zaprzęzo-

I rocznika Wyższej Szkoły Wojennej. W kampanii wrześniowej wziął czynny udział w obronie Warszawy. Wojnę spędził w różnych oflagach na terenie Niemiec. Do kraju powrócił w 1946 r. Pozostawił po sobie obszernie wspomnienia. Zob. M. Porwit, *Spojrzenie poprzez moje życie*, Warszawa 1986, ss. 526.

⁹ Bertold Merwin (właściwie Baruch Menkes) (1879–1946), legionista pochodzenia żydowskiego, służył m.in. w komendzie Legionów jako referent prasowy, a także w komendzie II Brygady. W Wojsku Polskim był m.in. adiutantem gen. Śmigłego-Rydza, brał udział w wyprawie kijowskiej. Po wojnie zweryfikowany jako major piechoty. Od 22 III 1926 r. wykładowca historii wojen i organizacji armii w Oficerskiej Szkole Piechoty. 31 III 1928 r. przeniesiony w stan spoczynku. Zarówno przed, jak i po służbie wojskowej wykonywał zawód dziennikarza. Po 17 IX 1939 r. znalazł się w Rumunii, by następnie wyjechać do Zambii, gdzie w Lusace prowadził gimnazjum polskie dla dzieci. Zmarł tamże 10 stycznia 1946 r. Zob. mjp.najlepszemedia.pl/wykaz-legionistów/merwin [dostęp: 14.04.2016].

¹⁰ M. Porwit, op. cit., s. 308.

¹¹ Piotr Orłowski, dowódca batalionu szkolnego w Szkole Podchorążych Piechoty. Zastąpił na tym stanowisku mjr. Tadeusza Pełczyńskiego.

¹² Jan Rzepecki, ps. Białynia, Górski, Ożóg, Wolski (1899–1983), płk dypl. WP, szef Biura Informacji i Propagandy KG Armii Krajowej, prezes pierwszego Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, historyk wojskowości. W II Rzeczypospolitej służył m.in. jako wykładowca w Oficerskiej Szkole Piechoty w Warszawie. W czasie zamachu majowego opowiedział się po stronie wojsk rządowych. Po wypadkach majowych przeniesiony do DOK nr II w Lublinie. W latach trzydziestych asystent i wykładowca taktyki w Wyższej Szkole Wojennej. Od połowy X 1940 r. do kapitulacji powstania warszawskiego szef Biura Informacji i Propagandy KG AK. Z jego inspiracji powstał m.in. konspiracyjny fachowy miesięcznik wojskowy „Insurekcja” czy też pomysł akcji „N”. Delegat Sił Zbrojnych RP na kraj od 30 IV 1945 r. Prezes Zarządu Głównego WiN. Aresztowany przez organy bezpieczeństwa i skazany na 8 lat więzienia. Dwa dni po wyroku ułaskawiony (5 II 1947). W latach 50., po odejściu na wojskową emeryturę, m.in. pracownik Instytutu Historii PAN. Zob. A. K. Kunert, G. Mazur, *Jan Rzepecki*, ipsb.nina.gov.pl/jan-rzepecki [dostęp: 15.04.2016], biogram pochodzi z XXXIV tomu PSB opublikowanego w l. 1992–1993, zob. też: J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1983, ss. 398; S. Korboński, *Bohaterowie polskiego państwa podziemnego – jak ich znałem*, Warszawa 1990, s. 121–124. Wspomnienia o Rzepeckim umieścili w swoich pracach m.in. M. Porwit i J. Kuropieska.

¹³ Wedle ustaleń z 1923 r. dotyczących organizacji Oficerskiej Szkoły Piechoty, batalion podchorążych składał się z czterech kompanii. Ustalono etat 500 uczniów na dwóch rocznikach. Zasady te obowiązywały do przewrotu majowego. Wyliczenia Wojtala zgadzają się zatem z panującymi wówczas regułami. Zob. Z. Jagiełło, op. cit., s. 98. Warto również zauważyć, że Oficerska Szkoła Piechoty, Oficerska Szkoła Jazdy czy Oficerska Szkoła Marynarki Wojennej dysponowały na początku pokojowego okresu funkcjonowania – jeszcze przed wprowadzeniem nowej struktury – niewielką liczbą etatów. Np. etat Oficerskiej Szkoły Piechoty przewidywał kształcenie 60 podchorążych na każdym roku. W Oficerskiej Szkole Jazdy było to 50 miejsc dla ewentualnych kandydatów. Tym samym nadawało to omawianym placówkom wręcz elitarny charakter. Zob. L. Wyszczelski, *Od demobilizacji do zamachu majowego. Wojsko Polskie w latach 1921–1926*, Warszawa 2007, s. 223–224.

nym w białe araby ze swoją świętą Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski.

Odebrał raport od Komendanta Szkoły płk. Gustawa Paszkiewicza, dokonał przeglądu oddziałów i wysłuchał odczytywanego rozkazu o nadanie tytułów podchorążego i awansu elewom I-go rocznika. Kilku podchorążym przypiął na naramiennikach inicjały SP (Szkoła Podchorążych).

Po tych ceremoniach Komendant Szkoły płk Gustaw Paszkiewicz wygłosił przemówienie, w którym powiedział: Panie Prezydencie! Szkoła Podchorążych zawsze będzie wierna Ojczyźnie. Zawsze stanie w obronie prawa i Konstytucji Rzeczypospolitej.

Po przemówieniu odbyła się defilada przed Prezydentem Rzeczypospolitej, a po niej odmarsz do koszar. Cała uroczystość została sfilmowana i pokazana w kronice filmowej w kinach Warszawy i całej Polski z podaniem ostatniego cytatu Komendanta Szkoły na taśmie filmowej.

Z tej uroczystości wryły się mocno w pamięć wszystkim podchorążym ostatnie słowa przemówienia naszego komendanta. Jakiś czas były dyskusje na temat tych słów, lecz nawał zajęć przerwał dyskusję. Uformował jednak w nas poczucie godności i dumy żołnierskiej, że jesteśmy sługami Ojczyzny, mającymi bronić jej praw.

Film z tej uroczystości pokazano nam dwukrotnie w naszym szkolnym kinie. Oglądając na tym filmie nas stojących w zwartych szeregach przed głową Państwa i czytając ostatnie słowa przemówienia komendanta, zdawaliśmy sobie sprawę, że jest to preludium do mających wkrótce nastąpić wypadków, ale w jakiej formie to nie zdawaliśmy sobie wcale sprawy.

W styczniu z okazji rocznicy Powstania Styczniowego, w jedną niedzielę w naszej szkole dla oficerów garnizonu warszawskiego i dla historyków marszałek Józef Piłsudski wygłosił odczyt na temat Powstania Styczniowego. Podchorążowie w tym odczycie udziału nie brali. Byłem ciekawy zobaczyć marszałka. Udało mi się go widzieć w westybulum¹⁴ jak po odczycie opuszczał gmach szkoły. Nasz komendant zameldował się jako komendant szkoły. Marszałek meldunek przyjął i nie podawszy komendantowi ręki, zaszalutował tylko i wyszedł z gmachu do samochodu.

Przyznać się muszę, że byłem zafascynowany widokiem marszałka Józefa Piłsudskiego. Dla mnie bił od niego jakiś nimb. Był to przecież twórca wojska polskiego, wieloletni naczelnik Państwa i jego budowniczy oraz zwycięski wódz w wojnie z Rosją o wschodnie granice Polski. Nie przychodziło mi wtedy do głowy, że za kilka miesięcy stanę do walki przeciw zwycięskiemu wodzowi na ulicach Warszawy. [...]

W pierwszych dniach maja 1926 roku nastąpiło przesilenie rządowe, spowodowane dymisją rządu hrabiego Skrzyńskiego. Zaczął się chaos, atmosfera stawała się coraz gorętsza.

¹⁴ Chodzi o westybul – rodzaj reprezentacyjnego przedpokoju, przedsionka przy wejściu np. do pałacu.

3. Czas oczekiwania

Oto przyszło święto 3 Maja. Moja kompania zamiast wziąć udział w defiladzie na Placu Zwycięstwa, całą noc z 2 na 3 maja spędziła w podziemiach komendy miasta Warszawa, uzbrojona po zęby.

Tylko słyszeliśmy odgłosy granych marszów, dochodzących nas z niedalekiego miejsca defilady. Po defiladzie przywieziono nam obiad, a po obiedzie odmaszerowaliśmy na swoje kwatery w Alejach Ujazdowskich. Po zdaniu amunicji i granatów otrzymaliśmy zezwolenie na wyjście do miasta, a wieczorem obejrzała cała szkoła film z uroczystości 29 listopada 1925 roku z przemówieniem naszego komendanta. [...]

Po uroczystościach 3 Maja zajęcia rozpoczęły się niby normalnie tylko z tym, że przestaliśmy wychodzić na ćwiczenia polowe na Pola Mokotowskie.

Pierwszy rocznik wymaszerował na obóz letni do Rembertowa wraz z komendantem szkoły. Moja kompania jak też kompania 3-go rocznika słuchaliśmy wykładów i zdawaliśmy teoretyczne egzaminy. Nie trwało to jednak długo, gdyż od 6-go maja zostało zarządzone ostre pogotowie. Polegało ono na tym, że otrzymaliśmy po 120 sztuk naboju do kb, po 5 granatów zaczepnych, po 5 taśm naboju do lkm-ów¹⁵. Całe to wyposażenie jak pasy z ładownicami i granaty w chlebakach wisiało na poręczach łóżek w sali sypialnej. Codziennie były prowadzone ćwiczenia w walkach ulicznych i rozpędzaniu tłumów. Na noc do snu rozbieraliśmy się, ale już od 10 maja spaliśmy w ubraniach i butach. Było to bardzo męczące, ale rozkaz był rozkazem, nie było na to rady. [...]

W tym dniu [utworzenia rządu Witosa – P.B.] to jest 11 maja ukazał się wywiad marsz. Józefa Piłsudskiego w „Kurierze Porannym”, który został przez Komisariat Rządu skonfiskowany¹⁶. Wywiad ten był pełen oszczerstw, insynuacji i kłamstw pod adresem powstałego rządu z Witosem na czele.

W związku z wywiadem rozeszła się pogłoska o napadzie jakiejś bandy na willę marsz. Piłsudskiego w Sulejówku, którą ostrzelano gęstym ogniem rewolwerowym i karabinowym. Wiadomość o napadzie umieścił „Przegląd Wieczorny”. Była to prowokacja, która udała się. Szerokie masy społeczeństwa uwierzyły, że rząd Wincentego Witosa chciał zgładzić marszałka.

Wywiad marsz. Piłsudskiego nie pozostał bez następstw. Tegoż dnia wieczorem po kawiarniach oficerowie wraz ze strzelcami urządzili hałaśliwe manifestacje i awantury przeciw rządowe. Śpiewali „Pierwszą brygadę” i zmuszali do śpiewania gości kawiarnianych. Kto nie śpiewał był znieważany i bity. Zarządzone przez ministra spraw wojskowych aresztowania awanturników przywróciły spokój w mieście.

¹⁵ Lekki karabin maszynowy. W armii II RP najczęściej stosowano niemiecki MG 08/15. Zob. więcej: www.muzeumwp.pl [dostęp: 29.04.2016].

¹⁶ Pełny tekst wywiadu zob. J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VIII, Warszawa 1937, ss. 336 lub na str. internetowej www.dws-xip.pl [dostęp: 14.04.2016].

Ale rano w dniu 12 maja, na pilnym spotkaniu minister spraw wojskowych poinformował premiera, że Batalion Manewrowy¹⁷, stacjonujący w Rembertowie, nie wrócił na noc do koszar i wedle otrzymanych ścisłych informacji w tym oddziale znajduje się marsz. Piłsudski i przygotowuje marsz na Warszawę. [...]¹⁸

4. I tak się zaczęło

Po obiedzie 12 maja 1926 roku został zarządzony alarm w Szkole Podchorążych i wymarsz na most ks. Józefa Poniatowskiego. Przed wymarszem kilku podchorążych z mojej kompanii zostało wyznaczonych na gońców i łączników do różnych jednostek wojskowych i instytucji cywilnych. Ja z kolegą podchorążym Kacprem Ślepokurą zostałem wysłany na łącznika do 1 Pułku Artylerii Przeciwlotniczej¹⁹, stacjonującego na Mokotowie przy ulicy Puławskiej.

Moja kompania²⁰ pod dowództwem kpt. Kazimierza Rudnickiego²¹ i kompania 3-go rocznika z mjr. Marianem Porwitem²², jako zastępcą komendanta szkoły i kpt. Janem Rzepeckim jako dowódcą batalionu, udała się na most ks. Józefa Poniatowskiego, gdzie na nim zajęła stanowiska ogniowe od strony miasta. [...]

W niedługim czasie rozległy się strzały na moście Kierbedzia²³ i okrzyki: hura hura. To batalion manewrowy z Rembertowa szturmem wtargnął do miasta i zajął Komendę Miasta na Placu Zwycięstwa [Saskim – P.B.].

Szkoła Podchorążych nie atakowana w sile 2-wu kompanii wycofała się z mostu Poniatowskiego i udała się przed gmach Rady Ministrów na Krakowskim Przedmieściu. Tam tłumy demonstrantów prowadziły agitację prze-

¹⁷ Dużo większe zaniepokojenie wzbudziła postawa 22 pułku piechoty z Siedlec. 12 maja około godziny 9 pułk otoczył dworzec kolejowy. Dowódca (płk Henryk Krok-Paszowski) żądał zawagonowania pułku i odprawienia go do Warszawy. Zob. W. Suleja, *Zamach majowy*, w: *Polski wiek XX. Dwudziestolecie*, pod red. K. Persaka i P. Machcewicza, Warszawa 2009, s. 147.

¹⁸ W tym miejscu Wojtał umieszcza komunikat premiera Witosza do wojska. Zob. *Komunikat urzędowy*, „Słowo” nr 108, Wilno 1926, s. 1. Najprawdopodobniej komunikat ten powstał jeszcze przed wymarszem wojsk Piłsudskiego do stolicy.

¹⁹ 1 Pułk Artylerii Przeciwlotniczej im. marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego. Jednostka powstała w 1924 r. Jej miejscem stacjonowania była Warszawa. Swoją rodowód brała z Dywizjonu Szkolnego Artylerii Zenitowej. Obecnie w części dawnych koszar pułku mieści się Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie. Zob. Z. Moszumański, *1 pułk artylerii przeciwlotniczej 1920–1939*, Pruszków 2005, ss. 154.

²⁰ Jan Wojtał był wówczas na I roku.

²¹ Kpt. Kazimierz Rudnicki, po zamachu majowym przeniesiony do 7 pp Leg, później służył w DOK nr II, zob. J. Rzepecki, *Z „podchorążówką” w maju 1926*, w: *O przewrocie majowym 1926 roku*, wstęp i opracowanie E. Kozłowski, Warszawa 1984, s. 124.

²² Role, jaką Porwit odegrał w wypadkach majowych, opisał Marian Romeyko. Zob. M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1967, s. 307.

²³ Most Kierbedzia zajął wydzielony oddział 36 Pułku Piechoty. Zob. W. Suleja, op. cit., s. 150.

ciw rządowi. Rozrzucano ulotki, wszędzie było słycać okrzyki: precz z rządem Witosą, niech żyje marsz. Piłsudski, na szubienice z nimi itp.

Wśród takich okrzyków i oceny sytuacji, że w niedalekiej Komendzie Miasta są już buntownicy, rząd postanowił przenieść się do Belwederu, by mieć kontakt z Prezydentem i mieć swobodę działania. Szkoła Podchorążych zajęła zdecydowaną postawę wobec wyjątych tłumów i utworzyła szpaler, którym samochody z rządem udały się do Belwederu.

Po odjeździe rządu zwarte szeregi podchorążych zaczęły wycofywać się w kierunku Belwederu Nowym Światem i Alejami Ujazdowskimi. Na te zwarte szeregi, zajmujące całą szerokość ulicy, cały czas napierał tłum demonstrantów obojga płci. Okrzykom Witosowe parobki i innym nie było końca. Wezwania do rozejścia się nie odnosiły żadnego skutku. Wreszcie padł strzał z tłumem i jeden podchorąży został ranny w nogę. Tego było już za dużo. Rozległ się trzykrotny sygnał trąbki i po trzykrotnym wezwaniu do rozejścia się huknęła salwa ponad tłumem. Tłum rozproszył się i znikł jak bańka mydlana za żelaznymi płotami Alei Ujazdowskich.

Zatarasowano ulicę krzesłami i ławkami gęsto stojącymi przy chodniku. I tak cofając się Szkoła Podchorążych znalazła się na placu zwanym Rozdroże, gdzie krzyżują się ulice Agrykola, Mokotowska i Nowowiejska oraz Aleje Szucha. Tu zatrzymano się. Padł rozkaz okopania się. Poszły w ruch łopatki, zrywano bruk z kostki drewnianej w samych Alejach Ujazdowskich i bazaltowej z ulic krzyżujących się na Rozdrożu.

W nocy przybył z Rembertowa, na czele z komendantem Szkoły Podchorążych płk. Gustawem Paszkiewiczem, pierwszy rocznik w sile 3-ch kompanii. Też nocy nad ranem został dokonany wypad podchorążych na koszarach 1 pułku szwoleżerów. Zabrano do niewoli około 300-tu ułanów. Pozostawiono w koszarach tylko obsługę koni. Przyprawiono ich na dziedziniec Belwederu, gdzie Prezydent przemówił do żołnierzy. Pisano i mówiono, że Prezydent bił po twarzach żołnierzy, co było wierutnym kłamstwem. Przemówienie Prezydenta było ojcowskie i dotyczyło obałamucenia żołnierzy przez dowódców.

Z braku miejsca zakwaterowano szwoleżerów w jadalni szkoły. Z miesiąc czasu po wypadkach majowych sala jadalna była pełna zapachu stajennego po szwoleżerach.

Tak jak mówił płk Gustaw Paszkiewicz jako komendant Szkoły Podchorążych w dniu 29 listopada 1925 roku na uroczystości w Łazienkach, cała Szkoła Podchorążych stanęła w obronie prawa i Konstytucji Rzeczypospolitej na czele ze swoim komendantem, z wyjątkiem 4-ch oficerów legionistów, a mianowicie mjr. Merwina, kpt. Zycha, kpt. Górczyńskiego i por. Kwiecińskiego. [...]

Niebezpieczny okazał się przy Rozdrożu długi gmach Ministerstwa Spraw Wojskowych przy ul. Nowowiejskiej, ciągnący się od Alei Ujazdowskich aż do Placu Zbawiciela. W nim zgromadziło się wielu oficerów piłsudczyków, którzy z okien zaczęli strzelać do okopanych podchorążych na Rozdrożu. Został ranny w głowę z okien tego gmachu por. Kamiński, dowódca kompanii 1-go rocznika i podchorąży Wacław Cmakowski z mojej kompanii.

Zgromadzone nasze oddziały uderzyły na przeciwnika i odrzuciły piłsudczyków na linię ulicy Pięknej i do ogrodu sejmowego. Poznaniacy, jeden pluton podchorążych pod dowództwem por. Henryka Piątkowskiego²⁴, od strony Alei Szucha uderzyli na gmach Ministerstwa Spraw Wojskowych a kompania 3-go rocznika, na samochodach pancernych wzdłuż ulicy Nowowiejskiej. W walce wręcz o każde piętro i każdy pokój zdobyto cały gmach od Alei Ujazdowskich aż po Plac Zbawiciela.

Poległo w tej walce wielu poznaniaków, z plutonu podchorążych poległ mój serdeczny kolega Kuśnierczyk²⁵, a podchorąży Medwecki został ranny.

Gdy tak jak wyżej podałem, koledzy mojej kompanii brali udział w spotkaniu Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego z marszałkiem Józefem Piłsudskim na moście ks. Józefa Poniatowskiego, a następnie znaleźli się na Placu na Rozdrożu i wzięli udział w walkach w dniu 13 maja, a ja z kolegą Kacprem Ślepokurą, po wyznaczeniu nas na łączników, udaliśmy się na Mokotów, gdzie zameldowaliśmy się w dowództwie 1 pułku artylerii przeciwlotniczej. Przyjął nas wysoki i barczysty kapitan, adiutant pułku. Dał nam kwaterę w pobliżu dowództwa pułku i polecił w każdej chwili być gotowym do pełnienia służby łącznika.

Dzień do wieczora i noc spędziliśmy bez zakłóceń. Rano po śniadaniu, słysząc dochodzące nas odgłosy strzałów od strony Placu Zbawiciela, zameldowaliśmy się do służby u adiutanta pułku.

Powiedział nam, że na razie nas nie potrzebuje i polecił być w pogotowiu na każde wezwanie.

Wyszedszy z dowództwa pułku, spotkaliśmy kanoniera z ręką na temblaku. Zapytaliśmy, co się z nim stało. Odpowiedział nam, że wysłany z kolegą jako goniec na miasto został ranny strzałem z okna na ulicy Bagatella. Zorientowaliśmy się, że w zaistniałych warunkach służba gońca jest bardzo niebezpieczna. Musimy być przygotowani na odbywanie marszruty w ciągłym zagrożeniu²⁶.

²⁴ Henryk Piątkowski (1902–1969), gen. bryg. WP, zawodnik lekkoatletycznej sekcji Polonii Warszawa. Na początku lat dwudziestych związany ze Szkołą Podchorążych Piechoty, najpierw jako słuchacz, a następnie jako jeden z przedstawicieli kadry nauczycielskiej. W latach trzydziestych służył m.in. w Chojnicach, Wilnie i Częstochowie. Podczas przewrotu majowego, podobnie jak większość kadry i uczniów Szkoły Podchorążych, opowiedział się po stronie rządowej. Oddział pod jego dowództwem obsadził most Poniatowskiego. Henryk Piątkowski był obecny przy rozmowie Józefa Piłsudskiego ze Stanisławem Wojciechowskim. To do niego Marszałek skierował słynne słowa: „Cóż to, dziecko, do mnie będziesz strzelał?” Na co Piątkowski odpowiedział: „Tak jest Panie Marszałku ! Mam rozkaz Pana Prezydenta i jeszcze jeden krok, a każde strzelać”. Cytat na podstawie: H. Piątkowski, *Wspomnienia z wypadków majowych 1926 roku*, „Bellona”, Londyn 1961, z. III–IV, s. 186–187. Krótki biogram H. Piątkowskiego zob. T. Kryśka-Karski, S. Żurakowski, op. cit., s. 146; P. Stawecki, *Henryk Piątkowski*, ipnb.nina.gov.pl/henryk-tadeusz-piatkowski [dostęp: 15.04.2016]. Biogram pochodzi z XXVI tomu PSB, opublikowanego w 1981 r.

²⁵ Właśc. Zygmunt Kuźmierczyk.

²⁶ W tym miejscu Wojtal cytuje w całości odezwę Prezydenta Wojciechowskiego do żołnierzy, odczytaną w 1 pułku artylerii przeciwlotniczej.

Tymczasem zarządzono zbiórkę całego pułku na placu alarmowym. Adiutant pułku odczytał odezwę Prezydenta do żołnierzy²⁷. [...]

Po odczytaniu odezwy, bez żadnych komentarzy, zarządzono rozejście się oddziałów i przystąpienie do normalnych zajęć. A zajęcia te polegały częściowo na szkoleniu działocznów²⁸ i częściowo na ładowaniu taśm ostrymi nabojami do ckm-ów²⁹, przy pomocy specjalnych maszyn (gurtownic) i czyszczeniu ze smaru oraz przygotowywaniu ckm-ów do strzelania.

Po południu zostaliśmy wysłani z kolegą z papierami do Belwederu. Najkrótsza droga do Belwederu prowadziła przez ulicę Puławską i Bagatelę. Idąc ostrożnie i oglądając się po oknach kamienic dotarliśmy szczęśliwie do pałacu belwederskiego. Jakoś nikt do nas nie strzelał. Wręczyliśmy przyniesione papiery i po otrzymaniu koperty z pieczęcią i podpisem, wróciliśmy tą samą drogą do dowództwa 1 pułku artylerii przeciwlotniczej, gdzie oddaliśmy adiutantowi przyniesioną pocztę. Nie bardzo podobał się nam rozgardiasz, jaki panował w pokojach dowództwa w Belwederze. Był tam niesamowity tłok. Kręciło się wielu oficerów i wiele osób cywilnych.

Podczas wręczania przyniesionej poczty adiutantowi pułku, był u niego oficer w stopniu porucznika, pełniący służbę komendanta wart pułku. Spotkawszy tam nas, zapytał adiutanta pułku, czy nie mógłby wziąć nas do służby wartowniczej. [...] Zaprowadził nas na posterunek wartowniczy na ulicę Rakowiecką przy budującym się gmachu Wyższej Szkoły Handlowej. Tam dostarczono dla warty obiad. Po obiedzie objąłem posterunek koło ogrodzenia budującego się gmachu z wglądem na Pole Mokotowskie. Po godzinie czasu usłyszałem wdrapywanie się wewnątrz na płot ogrodzonego budynku i zobaczyłem mężczyznę według mojej oceny z marginesu społecznego. Zdjąłem karabin z ramienia i zapytałem, co on tu robi. A on w odpowiedzi na to wręcz mnie zapytał: Czy pan za dziadkiem czy na dziadka. Nic mu na to nie odpowiedziałem, tylko wezwałem do oddalenia się. Nie bądź pan taki cwany – powiedział do mnie i poszedł w kierunku miasta. Po mnie posterunek objął mój kolega. Wieczorem zostaliśmy zwolnieni z pełnienia służby wartowniczej i wróciliśmy do koszar na swój posterunek.

²⁷ Zob. *Rozkaz Prezydenta Rzeczypospolitej do wojska*, „Słowo” nr 108, Wilno 1926, s. 1.

²⁸ Pod tym pojęciem rozumieć należy zespół czynności wykonywanych przez obsługę dział w celu przygotowania go do prowadzenia ognia. Działocznicy służą wyszkoleniu kanonierów (strzelców) w obsłudze sprzętu podczas strzelania. Szkolenie ma umożliwić strzelcom wykonywanie obsługi baterii w sposób szybki i sprawny przy jak najmniejszym wysiłku. Zob. *Regulamin artylerii przeciwlotniczej. Działocznicy przy 40 mm armacie przeciwlotniczej wz. 1936*, Nr instrukcji: Art. 2-1/1937 Warszawa 1938, s. 1, [www: zbrojownia.cbw.pl](http://www.zbrojownia.cbw.pl) [dostęp: 14.04.2016].

²⁹ Ciężkich karabinów maszynowych. Najpopularniejsze w omawianym okresie karabiny tego typu to m.in. nieudany ckm wz. 25 produkcji francuskiej firmy zbrojeniowej Hotchkiss. Karabiny te w 1927 r. zostały wycofane z jednostek piechoty. Inne popularne ciężkie karabiny maszynowe to austriacki Schwarzlose m.7/12, Maxim wz. 1910 czy Hotchkiss wz. 14, zob. A. Ciepliński, R. Woźniak, *Encyklopedia współczesnej broni palnej (od połowy XIX wieku)*, Warszawa 1994, ss. 252; Z. Gwóźdź, P. Zarzycki, *Polskie konstrukcje broni strzeleckiej*, Warszawa 1993, ss. 295.

Wieczór i noc minęły nam spokojnie. Wczesnym rankiem obydwaj z kolegą wyszliśmy na dziedziniec koszarowy, na którym spotkaliśmy gen. Włodzimierza Zagórskiego. Generał przywoławszy nas do siebie powiedział: Jesteście z podchorążówki. Cieszę się bardzo, że was spotkałem i daję wam rozkaz zdobycia lotniska zajętego przez wroga. Jak się nazywacie? Będę o was pamiętał jak wykonacie mój rozkaz. – Jesteśmy tylko gońcami ze Szkoły Podchorążych i nie mamy żadnego wojska. – Jest wojsko, zaraz was zaprowadzę. I udaliśmy się z nim na strzelnicę, znaną nam z odbywanych na niej strzelań szkolnych Szkoły Podchorążych. Tam uzbrojona w kb³⁰ stała w dwuszeregu bateria artylerzystów wraz ze swoimi oficerami. To jest wojsko do waszej dyspozycji, powiedział generał. Ja na to odpowiedziałem: Panie generale! Przecież tu są panowie oficerowie, ich dowódcy. Na to generał: To są artylerzyści, nieznający się wcale na walce piechoty. Niech pan obejmuje komendę, wskazał na mnie generał. Ja niewiele myśląc zawołałem: Bateria na moją komendę baczność. Spocznij. Nazywam się kpr. pchor. Jan Wojtał, od tej chwili na rozkaz pana generała jestem waszym dowódcą, a to mój zastępca kpr. pchor. Kacper Ślepokura.

Wraz z kolegą dokonaliśmy podziału baterii na drużyny strzeleckie po 13-tu ludzi i zajęliśmy stanowiska wyjściowe na wale okalającym strzelnicę. Podczas dokonywania tych czynności gen. Zagórski przyprowadził do naszej dyspozycji porucznika poznaniaka z ckm i trzema ludźmi obsługi do naszej dyspozycji. Ponieważ obsługa ckm składa się z 6-ciu ludzi zapytałem, gdzie reszta. – Polegli, powiedział porucznik i przedstawił się. Jestem porucznik Kajzer. Nie zwlekając wcale porucznik Kajzer zajął stanowisko ogniowe na wale i otworzył ogień, a cała bateria rozwinięta w tyralierę na mój rozkaz ruszyła do natarcia. Przeciwnik nie stawiał zbytniego oporu i wkrótce rozwinięta tyraliera znalazła się na wysokości stojącej w szeregu eskadry samolotów. Nie wiadomo skąd wśród nacierających pojawił się pułkownik lotnictwa, wysokiego wzrostu i zaczął wydawać rozkazy. „Chłopcy naprzód, nie bać się”. Żołnierze nie bali się i szli naprzód aż do ulicy Wawelskiej. Tam dopadliśmy przeciwnika w postaci szwoleżerów, którzy podnieśli ręce do góry i wołali: *ja nie winowat*. Byli to wołyniacy. Wtedy pułkownik zarządził zbiórkę nacierających i śpiew „Madalon”. Ja się na to nie zgodziłem. Zaczęła się scysja między mną a nim, którą zakończył ogień ckm przeciwnika z wieży kościoła Zbawiciela.

Lotnisko zostało zdobyte, a gen. Zagórski rozpoczął loty. Uporządkowaliśmy nasz oddział z kolegą na zajętych pozycjach i czekaliśmy, co będzie dalej. A towarzyszący nam pułkownik lotnictwa wdał się w kłótnię z oficerami przeciwnej strony, którzy pojawili się na naszym przedpolu.

I tak czekając na zajętych pozycjach, zaproponowałem por. Kajzerowi objęcie dowództwa, na co ten się zgodził, a sam udałem się wraz z kolegą

³⁰ Krótki karabinek powtarzalny wzorowany na niemieckim Kar98AZ. Zob. więcej: K. Haładaj, P. Rozdżestwieński, *Karabiny i karabinki Mauser 98 w Wojsku Polskim w latach 1918–1939*, Warszawa, ss. 88.

i kilku żołnierzami do koszar po ckm-y i amunicję. Udałem się dlatego, że widziałem w czasie naszego pobytu w koszarach przygotowywanie ckm-ów i taśm amunicji do walki. Było to konieczne, gdyż ckm por. Kajzera miał przestrzeloną chłodnicę i brakło do niego amunicji. Kiedy znaleźliśmy się w koszarach, spotkaliśmy plutonowego podchorążego rezerwy, pełniącego służbę oficera służbowego dywizjonu. Zameldowaliśmy mu, że przyszliśmy z pola walki po ckm-y i amunicję. „Bardzo dobrze” odpowiedział na to podchorąży i zaprosił nas do kuchni na śniadanie. Zaproszenie bardzo chętnie przyjęliśmy, gdyż byliśmy naprawdę głodni. Podczas śniadania zaczęła się z podchorążym dyskusja, z której zorientowaliśmy się, że podchorąży jest za Piłsudskim. Wynikało to także z tego, że kiedy powiedzieliśmy iż musimy wracać na pole walki on zaproponował nam po jeszcze jednej porcji śniadania.

Podziękowaliśmy za to i wzięwszy dwa ckm oraz odpowiednią ilość skrzynek amunicji z taśmami wyruszyliśmy z budynku koszar. Tuż za progiem spotkaliśmy się z widokiem nadzwyczajnym. Oto żołnierze 7 p.p Leg. z Chełma Lubelskiego³¹ rozbierali na placu koszarowym naszych artylerzystów. Wydałem komendę „postaw” i wszyscy pozostawiwszy ckm-y i skrzynki z amunicją, wbiegliśmy do budynku koszarowego. Po schodach wbiegliśmy na trzecie piętro, gdzie w sali plutonu łączności ukrywaliśmy karabiny i ładownice z nabojami pod siennikami łóżek.

Tymczasem atakujący przebiegli przez koszary i posunęli się w kierunku ulicy Puławskiej. W koszarach artylerii wkrótce zapanował spokój.

Adiutant pułku zarządził zbiórkę całego pułku na dziedzińcu koszar. Do zebranego pułku w zwartych szeregach rozpoczął przemówienie następującymi słowami: Żołnierze! Dla nas walka skończyła się. Obecnie przechodzimy pod rozkazy marsz. Józefa Piłsudskiego. Wzywam was do zachowania spokoju. I tu przerwał jak ten trębacz na wieży Mariackiej w Krakowie. Oto z wieży kościoła na placu Zbawiciela odezwał się karabin maszynowy i pociski ryjąc szuter na dziedzińcu koszar, szybko zbliżały się do stojącej kolumny całego pułku. Kolumna samorzutnie ruszyła ku ścianie budynku osłaniającej od rażenia pociskami. Na tym zbiórka pułku i wygłaszane przemówienie zakończyło się. Ponieważ na całym placu pod ścianami budynków pełno było karabinów po rozbrojonych artylerzystach, dowództwo pułku zarządziło zebranie wszystkiej broni do magazynu, a także będącej jeszcze w rękach żołnierzy. My z kolegą też musieliśmy oddać swoje karabiny wraz z amunicją, której po walce już niewiele mieliśmy w ładownicach. Oddaliśmy też ckm-y pozostawione przez nas przy wyjściu z budynku.

³¹ 7 Pułk Piechoty Legionów: jednostka stacjonowała w Chełmie i wchodziła w skład 3 Dywizji Piechoty Legionów. Pułk wyróżnił się w boju pod Brzostowicą Wielką k. Grodna 22 września 1920 r. Dzień ten od 1927 r. obchodzono jako święto pułkowe. Zob. *Księga chwaly piechoty*, pod red. B. Prugar-Ketlinga, Warszawa 1937–1939, s. 482.

Róbcie sobie co chcecie powiedział adiutant pułku, kiedy zapytaliśmy o dalsze rozkazy i dodał, zwalniam was ze służby. Po obiedzie postanowiliśmy wraz z kolegą wrócić na swoje kwatery w Aleje Ujazdowskie. Jednak powrót nie był wcale łatwy, gdyż do podchorążych ziała straszną nienawiścią ulica warszawska. Można było spotkać się ze zlinczowaniem. A że z bramy jednostek wojskowych przy ulicy Puławskiej było niedaleko do naszych koszar, wyruszyliśmy w drogę i nie zaczepiani przez nikogo, dotarliśmy do bramy budynków szkoły w Alejach Szucha. [...] Udaliśmy się na swoje kwatery. Tu nikogo nie było. Łóżka były częściowo zasłane, ale wszystkie szafy były potwierane i splądrowane. W mojej szafie nie było moich rzeczy osobistych i bielizny. [...] Z sali sypialnej udaliśmy się na nasze sale wykładowe. Tam na korytarzu i w westybulu do gmachu szkoły zobaczyliśmy całe stosy skrzynek z amunicją do kb i ckm oraz całe stosy skrzynek z granatami ręcznymi obronnymi i zaczepnymi. Tu spotkaliśmy kpt. Zycha, wykładowcę nauki o broni i strzelania. [...] Powiedział nam, że cała Szkoła Podchorążych wraz z rządem wycofała się do Wilanowa, że rząd podał się do dymisji, a Prezydent abdykował: A wy nie kręćcie się tutaj, gdyż możecie dostać się do niewoli, jak ci na ulicy. Tu wskazał przez okno na prowadzony oddział żołnierzy bez broni, otoczony eskortą cywilną z czerwonymi opaskami na ramieniu. Poznaliśmy w tym oddziale kilku podchorążych i naszego sierżanta instruktora broni maszynowej. Co robić, gdzie się ukryć?. Udaliśmy się z kolegą na izbę chorych. Nie mogę was przyjąć, powiedział nasz lekarz kpt. Gergowicz, gdyż mam pełno rannych. Wtedy dowiedzieliśmy się, że na dziedzińcu koszarowym poległ nasz kolega podchorąży Medwecki³². Był lekko ranny i przebywał na naszej sali sypialnej. Kiedy zaczął się szturm na budynki szkolne od strony Alei Szucha, on zerwał się z łóżka, chwycił za karabin i wybiegłszy przez okno na dziedziniec, zaczął strzelać do wyjącego tłumu cywilów z czerwonymi opaskami. Padł zszyty pociskami. Była to istna banda, która splądrowała nasze szafy, a także wdarłszy się do kaplicy szkolnej sprofanowała tabernakulum.

Ponieważ zbliżał się wieczór, dla uniknięcia ewentualnego dostania się do niewoli [...] zabraliśmy z kolegą materace i pościel z naszych łóżek i udaliśmy się na strych, gdzie pod dachem rozgrzanym w dzień słońcem spędziliśmy noc.

Na drugi dzień, a było to 15 maja, do szkoły wróciła spora gromada podchorążych. Byli to ci, którzy tak jak my byli gońcami i nie dotarli do swoich kompanii w czasie odwrotu do Wilanowa. Byli tacy, którzy zbiegli z niewoli lub gdzieś w odwrocie zawieruszyli się. Kwatermistrz szkoły mjr Merwin zorganizował dla wszystkich wyżywienie. A podczas spotkania z nami przy obiedzie powiedział, że już nie będzie nami dowodził i nad nami panował ten watażka, tj. płk Paszkiewicz. [...]

³² Witold Medwecki.

Reszta naszych dowódców stanęła w obronie rządu, prawa i Konstytucji. Bardzo dzielnie i umiejętnie prowadzili podchorążych do walki. To Szkoła Podchorążych trzymała na swych barkach cały front walki od Agrykoli aż po Pola Mokotowskie. Gdzie było ciężko i rwała się obrona, tam posyłano oddziały podchorążych dla przywrócenia pierwotnego położenia, przez wszystkie dni walki. Te jednostki, które wzięły udział w walce po stronie rządu, składały się z młodych żołnierzy, jeszcze rekrutów, powołanych do wojska w marcu. Przez to nie były sprawne w boju. Natomiast podchorążowie stanowili oddziały bardzo dobrze wyszkolone i składające się z samych inteligentnych żołnierzy. A świadczy o tym rezultat tych walk. Na około 660 podchorążych poległo 14-tu, a rannych było około 100-u³³. W Szkole Podchorążych w westybulu na ścianie była tablica marmurowa z nazwiskami podchorążych poległych w czasie wojny. Na tablicy u góry było motto „Umierać musi co ma żyć” /Wyspiański/. Po wypadkach majowych zostały dopisane nazwiska 14-tu podchorążych z podaniem „poległ na ulicach Warszawy 12–14.05.1926.”

Równocześnie z zajęciem lotniska i gmachu Szkoły Podchorążych oraz zbliżania się bandy uzbrojonych cywilów ze zbuntowanymi wojskami do Belwederu, rząd opuścił ten gmach i przez ogród belwederski wycofał się pieszo z Prezydentem, w uciążliwych warunkach, wśród gęsto padających pocisków, do Wilanowa. Odwrót osłaniał płk Anders i Szkoła Podchorążych z płk. Gustawem Paszkiewiczem na czele.

W Wilanowie Prezydent Stanisław Wojciechowski uznał za niemożliwe prowadzenie dalszej walki i zebrane oddziały przed pałacem wilanowskim zwolnił od obrony i podziękował za wierność i poświęcenie. Krótkie przemówienie Prezydenta zostało przyjęte z niezadowoleniem i chęcią dalszej walki. Szkoła Podchorążych na czele ze swoim komendantem pozostała wierna do końca. [...] ³⁴.

5. Skutki przegranej w wypadkach majowych 1926 r.

Nastąpiły rządy sanacji, które gnębiły cały Naród aż do upadku w 1939 roku. [...] Partie lewicowe spodziewały się, że marsz. Piłsudski dokona wielkich zmian. Jako dyktator rozwiąże Sejm, przeprowadzi nowe wybory, zmieni Konstytucję, przeprowadzi reformę rolną bez odszkodowania. Lewica była pełna nadziei, zaś prawica nie bardzo ufała marsz. Piłsudskiemu, który za-

³³ Podczas walk zbrojnych w maju 1926 r. poległo pięciu podchorążych (oprócz wspomnianego wcześniej Medweckiego także Stanisław Kobza, Roman Rudkowski i Tadeusz Piekarski), a także Zygmunt Kuźmierczyk z batalionu Jana Rzepeckiego. Śmierć poniósł także jeden oficer, a rannych w obu szkołach było około 20. Zob. J. Rzepecki, op. cit., s. 148, *Oficerskie Szkoły Piechoty...*, s. 37.

³⁴ Autor wspomnień w pełnej wersji przytacza tekst oświadczenia o zrzeczeniu się urzędu przez Stanisława Wojciechowskiego, zob. *Prezydent Wojciechowski zrzekł się urzędu*, „Słowo”, nr 112, Wilno 1926, s. 1.

wiółł jednych i drugich. Ludziom się zdawało, że marsz. Piłsudski przeprowadzi pacyfikację stosunków społecznych. Z pewnym optymizmem przyjęto rozkaz marsz. Piłsudskiego do wojska 23³⁵.05.1926 roku³⁶, wydany z racji pogrzebu ofiar zamachu majowego³⁷. [...]

Na temat tego rozkazu było wiele komentarzy, a przede wszystkim wiele niewiary w słowo o pojednaniu i staniu obok obu stron walczących na ulicach Warszawy. [...]

Szkoła Podchorążych po wyjeździe Prezydenta i członków rządu wróciła z Wilanowa na swoje kwatery do Warszawy w Aleje Ujazdowskie. Najmłodszy rocznik szkoły wrócił na obóz letni do Rembertowa. Zaś rocznik II-gi i III-ci pozostały jeszcze w Warszawie dla wysłuchania wykładów i zdania teoretycznych egzaminów.

Pułkownik Gustaw Paszkiewicz na stanowisko komendanta szkoły już nie wrócił. Z trzech przedstawianych nam co kilka dni kandydatów na komendanta szkoły, ostatni, płk Chilewski³⁸ został komendantem szkoły. Przedstawienie jego odbyło się w obecności płk. Paszkiewicza, który do nas przemówił tymi słowami: *Podchorążowie! Odchodzę od was! Żegnając się z wami, życzę wam tego wszystkiego, czego może życzyć dowódca swoim dzielny i nieustraszonym w boju żołnierzom. Na swoich barkach dźwigaliście cały front walki i na tym froncie wytrwaliście do końca naszych zmagania. Dowiedliście, że podchorąży nigdy broni z ręki nie wypuszcza, że walczy do ostatniego tchu.* Miał tu na myśli naszego kolegę Medweckiego, który zginął na dziedzińcu koszarowym. *Będę miał was zawsze w swojej pamięci. Jeżeli każdego z was kiedykolwiek spotkam, serdecznie uściskam prawicę.*

Tak wyglądało pożegnanie się byłego komendanta szkoły z podchorążymi II-go i III-go rocznika. Pożegnanie zakończyło się podrzucaniem komendanta w górę i okrzykami *Niech żyje!*³⁹. Świadkiem pożegnania był nowy ko-

³⁵ Właściwie 22 maja.

³⁶ Tutaj również Wojtała przytacza pełny tekst. Zob. Centralne Archiwum Wojskowe Warszawa-Rembertów (CAW): sygn. 372.64. 2, Rozkaz L:35 z 25 maja 1926 r., Komenda Garnizonu Wilno.

³⁷ Rozkaz ten był szeroko komentowany przez ówczesnych obserwatorów życia politycznego, zob. m.in. S. Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 roku do 17 września 1939 roku*, Warszawa 1990, s. 171–174.

³⁸ Marian Chilewski (1892–1939), członek Związku Strzeleckiego, legionista, wyróżnił się m.in. w bitwie pod Kostiuchnowką 4 VII 1916 r. W II RP m.in. komendant Oficerskiej Szkoły Piechoty (20 V 1926 – 24 V 1926), dowódca 58 pp – do października 1936 r. Po 17 IX 1939 r. znalazł się w Rumunii, gdzie zmarł 27 XI 1939 r. Zob. mjp.najlepsze.media.pl/wykaz-legionistow/Chilewski.

³⁹ Warto podkreślić, że przed rokiem 1926 Paszkiewicz był jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci w armii, jako bohater wojny 1920 r. cieszył się szacunkiem samego Józefa Piłsudskiego. Świadectwo Wojtała potwierdza, że był osobą uwielbianą przez swoich podkomendnych. W maju 1926 r. pomimo zabiegów piłsudczykom nie udało się go pozyskać. Po przewrocie jego kariera wojskowa wyhamowała, co mogło wpłynąć na załamanie psychiczne generała. Rozgoryczenie wiążące się ze służbą po 1926 r. oraz niezbyt udany epizod w kampanii wrześniowej można połączyć z tezą, która pojawiła się w pracach Piotra Kołakowskiego NWKD

mentant szkoły płk Chilewski, który wyciągnął sobie z tego odpowiednie wnioski.

Pobyt nasz w Warszawie nie trwał długo. Oto w końcu maja miał się zebrać Sejm celem dokonania wyboru prezydenta i powołania nowego rządu. Ostatniej niedzieli przed posiedzeniem Sejmu, został zarządzony nasz marsz na obóz letni do Rembertowa, mimo nie zakończonych planów wykładów i egzaminów. W ostatnią niedzielę maja po obiedzie, specjalnie zamówione tramwaje wywoziły nas na Grochów, skąd dalej już pieszo wieczorem przybyliśmy do obozu. Orientowaliśmy się dobrze, co było przyczyną usunięcia nas z Warszawy. Były obawy, że w razie czego Szkoła Podchorążych stanie po właściwej stronie.

Nic się jednak nie stało. Sejm na prezydenta wybrał marsz. Józefa Piłsudskiego, czyli tym samym rozgrzeszył go z gwałtu i zbrodni wypadków majowych, w których poległo ponad 400 ludzi obojga płci⁴⁰. Józef Piłsudski wyboru nie przyjął, motywując odmowę obawą o swoje życie i swojej rodziny⁴¹. W dniu 1 czerwca 1926 roku na wniosek Józefa Piłsudskiego Prezydentem Rzeczypospolitej został wybrany inżynier chemik Ignacy Mościcki. Został też powołany rząd pod przywództwem Kazimierza Bartla. Taki był epilog wypadków majowych. Marszałek Piłsudski został ministrem spraw wojskowych. W prasie⁴² ukazało się orędzie nowo wybranego Prezydenta Rzeczypospolitej. [...]

Los zwyciężonych nie był zbyt przyjazny dla członków byłego rządu z Witosem na czele, dla dowódców wojskowych, którzy stanęli w obronie prawa i Konstytucji. Odczuliśmy to bardzo po odejściu komendanta szkoły i po usunięciu naszych dowódców kompanii i plutonów. [...]

Jak do tego doszło, że wojsko stanęło po stronie marsz. Piłsudskiego. Było to bardzo proste, gdyż na czele tych pułków byli dowódcami legionieści. Jak zachowali się oficerowie zdający sobie sprawę z tego co czynią, niech posłuszny opowiadanie⁴³ gen. Władysława Bortnowskiego, byłego dowódcy Ar-

i GRU na ziemiach polskich 1939–1945, Warszawa 2002, s. 97–98 oraz *Pretorianie Stalina. Sowieckie służby bezpieczeństwa i wywiadu na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2010, s. 139. W wymienionych pozycjach pojawiają się podejrzenia, jakoby gen. Paszkiewicz, wówczas zastępca Komendanta Głównego ZWZ, miał być współpracownikiem sowieckich służb specjalnych. Kwestia ta wciąż pozostaje dyskusyjna, a jej rozstrzygnięcie może umożliwić jedynie kwerenda w archiwach rosyjskich.

⁴⁰ Właściwie zginęło około 350 osób, a ponad 900 zostało rannych.

⁴¹ Motywy nieprzyjęcia wyboru na prezydenta miały nieco inne podłoże. Zob. J. Piłsudski, op. cit., t. IX, s. 33–34, por. A. Garlicki, op. cit., s. 387.

⁴² Zob. np.: „Kurjer Warszawski” nr 152, 5 czerwca 1926. Do nowo wybranego prezydenta kierowano z całego kraju gratulacje, wyrazy uznania, a także oczekiwania odnośnie ewentualnych zmian w życiu politycznym, które staną się jego udziałem. Przykład takiego dokumentu stanowi uchwała Sejmiku Powiatowego Wilejsko-Mołodeczańskiego z dnia 7 czerwca 1926 r., zob. Litewskie Centralne Państwowe Archiwum w Wilnie (LCPA), f. 51, t. 130.

⁴³ Bortnowski miał wypowiedzieć przytoczoną opinię na balu pułkowym w Kutnie w 1938 r., gdzie przybył jako inspektor armii z Torunia.

mii Pomorze w kampanii wrześniowej, który w 1926 roku był dowódcą 37 p.p. w Kutnie⁴⁴. [...]

„Będąc dowódcą pułku zdawałem sobie sprawę, że prędzej czy później dojdzie do władzy marsz. Piłsudski. I kiedy ta chwila nadeszła, nie było to dla mnie zaskoczeniem. Powiadomiony telefonicznie o wystąpieniu zbrojnym marszałka, w dniu 13 maja wczesnym rankiem zarządziłem alarm pułku i poleciłem wydać ostrą amunicję. Kiedy cały pułk stanął na placu alarmowym, po przeglądzie oddziałów zarządziłem odprawę oficerów w gabinecie dowódcy pułku.

Odprawa odbyła się na stojąco. Zająwszy miejsce za biurkiem, położyłem na nim swój pistolet na wszelki wypadek i nie bez obawy czy mnie usłuchają czy też nie, przedstawiłem całą sytuację rozgrywającą się w Warszawie. Na końcu powiedziałem, że jako legionista, mimo że nie jest to zgodne z przysięgą żołnierską, chcę iść z pułkiem na pomoc marsz. Piłsudskiemu. Nikomu z panów nie mogę dać rozkazu. Tylko proszę panów, kto chce iść ze mną proszę przejść na prawą stronę, kto nie chce iść ze mną niech przejdzie na lewą stronę”. Nikt nie ruszył się z miejsca. Zapanowała śmiertelna cisza. I wśród tej ciszy poprosił o głos ppłk. Józef Kuś, lekarz pułkowy⁴⁵.

– Panie pułkowniku! Orientujemy się w sytuacji i zdajemy sobie sprawę jak pan chce postąpić. Czy pan zdaje sobie z tego sprawę i czy pan bierze na siebie pełną odpowiedzialność za wszystko.

– Tak, zdaję sobie sprawę i biorę za to wszystko na siebie pełną odpowiedzialność. – Skoro tak to my, panie pułkowniku, nie mamy nic do powiedzenia, powiedział lekarz pułkowy i za pańskim przewodem wyruszamy do Warszawy.

Kamień spadł mi z serca. Schowałem pistolet i wydałem rozkaz udania się oficerów do swych oddziałów. Za trzy godziny pułk był już w pociągu i jechał do Warszawy.”

A jak było w 9 p.p. Leg. w Zamościu⁴⁶. Dowódca pułku płk Ostrowski⁴⁷, stary oficer carski, były uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej, powiadomiony

⁴⁴ 37 Łęczycki Pułk Piechoty. Swoimi tradycjami nawiązywał do 4 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, stąd wybór patrona – ks. Józefa Poniatowskiego. Pułk walczył w wojnie polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej. W maju 1926 r. – zgodnie z relacją Władysława Bortnowskiego – poparł Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jednostka uczestniczyła również w akcji pacyfikacyjnej na terenie Małopolski Wschodniej jesienią 1930 r. W czasie bitwy nad Bzurą pułk praktycznie został zlikwidowany. Resztki pułku przedarły się przez Puszcę Kampinoską na odsiecz Warszawie. Zob. B. Prugar-Ketling, op. cit., s. 509, E. Walczak, *37 Pułk Piechoty*, Warszawa 1991, ss. 44, seria „Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej”.

⁴⁵ Ppłk sł. zdrowia Józef Kuś (1886–1940), lekarz wojskowy, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej w szeregach m.in. 1 p.p. Legionów. Od 1922 r. naczelnym lekarzem 1 p.p. Legionów, 16 p.p. oraz 37 p.p. Zamordowany w Charkowie w 1940 r.

⁴⁶ 9 Pułk Piechoty Legionów: utworzony w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej jako 3 pułk piechoty Polskiej Siły Zbrojnej. 16 lutego 1919 r. przemianowany na 9 pp. Leg. Walczył m.in. przeciwko Ukraińcom, Czechom na Śląsku Cieszyńskim, w czasie wojny polsko-bolszewickiej przeciwstawiał się m.in. armii konnej Budionnego. Jedne z najpiękniejszych kart w swojej

o zamiarze wyjazdu pułku do Warszawy, odpowiedział adiutantowi pułku, że jest na urlopie. Jego zastępca, płk Schwarzenberg-Czerny⁴⁸ poprowadził pułk do Warszawy. W 7 p.p. Leg. dowódca pułku popełnił samobójstwo⁴⁹, ale pułk wyruszył do Warszawy. [...]

Szkoła Podchorążych miesiące letnie spędzała na obozie szkoleniowym w Rembertowie. W końcu czerwca rozpoczynał się powrót do Warszawy najpierw I-go rocznika, a w pierwszej połowie sierpnia II-go i III-go rocznika. Kiedy I-szy rocznik w marszu z obozu do Warszawy znalazł się w Alejach Ujazdowskich, tłumy warszawiaków z przewagą młodzieży akademickiej zgottały podchorążym wspaniałe przywitania z kwiatami i okrzykami, którym przez cały czas marszu nie było końca. „Niech żyją obrońcy prawa!”. „Niech żyją obrońcy Konstytucji!”. „Cześć dzielnym podchorążym!”. Takim i podobnym okrzykom nie było końca. W tryumfie, z naręczami kwiatów weszły kompanie podchorążych w bramy swoich koszar.

Tak witała młodzież warszawska Szkołę Podchorążych. Pisała szeroko o tym przywitaniu prasa. I z taką owacją miały być witane roczniki II-gi i III-ci, które do Warszawy wracały przed 15-tym sierpnia.

Wymarsz z Rembertowa do Warszawy roczników II-go i III-go wyznaczony na 12 sierpnia o godzinie 14-ej, został przesunięty na godziny późniejsze. Pocztą pantoflową dowiedzieliśmy się, że szykuje się przywitania nas w Warszawie takie same jak I-go rocznika.

Dopiero o godzinie 24-ej w nocy padł rozkaz wymarszu do Warszawy. Zaczął padać drobny deszcz, który z godziny na godzinę stawał się coraz gęstszy i dokuczliwszy. Towarzyszył nam przez całą drogę. Aleje Ujazdowskie były puste, kiedy znaleźliśmy się w nich nad ranem. Zupełnie przemoknięci weszliśmy w bramę koszar. Powitania obrońców prawa i Konstytucji nie było.

historii zapisał 29 lipca 1920 r. podczas obrony Łucka oraz w boju pod Brzostowicą Wielką, który miał nieposłednie znaczenie dla wyniku bitwy niemeńskiej. W październiku 1920 r. pułk osłaniał od ewentualnych ataków Sowieców oddziały Żeligowskiego idące na Wilno. W okresie pokoju stacjonował w garnizonie Zamość. Na pamiątkę obrony Łucka 29 lipca od 1927 r. był świętem pułkowym. W kampanii wrześniowej pułk walczył w składzie 39 DP. Zob. B. Prugar-Ketling, op. cit., s. 484.

⁴⁷ Bronisław Ostrowski(1880–1968): dowódca m.in. 9 pułku piechoty Legionów w Zamościu (1920–1926), dowódca Brygad KOP „Polesie” (1926) i Nowogródek (1926–1928).

⁴⁸ Bolesław Schwarzenberg-Czerny (1890–1940): urodzony w Krakowie, przed 1918 r. służył w armii austriackiej. W II RP służył m.in. w 9 pp. Leg i 30 Pułku Strzelców Kaniowskich. W maju 1926 r. opowiedział się po stronie Józefa Piłsudskiego. W przedwojennej armii dosłużył się stopnia pułkownika. Od 9 września 1939 r. dowodził 24 DP z Jarosławia. Dostał się do niewoli sowieckiej. Był więziony w Starobielsku. Zamordowany wiosną 1940 r. w Charkowie.

⁴⁹ Chodzi o płk. Mieczysława Więckowskiego (1895–1926), legionistę, jednego z twórców krakowskich struktur Polskiej Organizacji Wojskowej. W niepodległej Polsce służył m.in. w DOK nr II w Lublinie, gdzie był zastępcą szefa sztabu. W wieku zaledwie 30 lat, w listopadzie 1925 r. został dowódcą 7. pułku piechoty legionów w Chełmie. Podczas przewrotu majowego wysłał swoich podkomendnych na pomoc Marszałkowi. Sam na skutek rozkazu zabraniającego wyjazdu z Chełma na pomoc walczącym do Warszawy targnął się na własne życie. Zmarł 13 maja 1926 r. w Lublinie. Zob. mjp.najlepszeimedia.pl/wykaz-legionistow/wieckowski [dostęp: 15.04.2016], por.: A. Garlicki, op. cit., s. 338.

Zadbały o to nasze władze. Nie dane nam było przeżyć tryumfu po tych złowrogich okrzykach tłumu na ulicach Warszawy w czasie wypadków majowych. Znużeni marszem i przemoknięci, po przygotowanej dla nas kąpieli udaliśmy się na kilkugodzinny odpoczynek.

W dniu 15 sierpnia 1926 roku, w Dzień Zwycięstwa nad Wisłą, odbyła się promocja podchorążych III-go rocznika na podporuczników. Skromna była to uroczystość. Udział w niej wziął z ramienia Ministra Spraw Wojskowych inspektor armii gen. Osiński. Nie było przemówień oprócz odczytania rozkazu o nadaniu stopnia oficerskiego i rozdaniu dyplomów.

Po tej uroczystości nastąpił wyjazd na jednomiesięczne urlopy, a po urlopie wyjazd na praktyki do pułków piechoty. Ja na praktykę wybrałem 8 pułk piechoty Legionów w Lublinie.

Na tym zakończył się pobyt Szkoły Podchorążych w Warszawie. Gmach szkoły został przeznaczony na pomieszczenia Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, a Szkoła Podchorążych została przeniesiona do Komorowa koło Ostrowi Mazowieckiej. Tam zakończyłem swoje studia wojskowe i w dniu 15 sierpnia 1927 roku zostałem mianowany porucznikiem.

Otrzymałem przydział do 9 pułku piechoty Legionów w Zamościu.

Wrocław, dnia 6 sierpnia 1982 roku

Jan Wojtal płk

POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA

Iwona Pietkiewicz, *Rozwój statków latarniowych Bałtyku, Cieśnin Duńskich i Kattegatu w latach 1820–1988*, Wydawnictwo Naukowe GRADO, Toruń 2014, ss. 219.

Recenzowana monografia była podstawą do ubiegania się autorki o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie¹.

Iwona Pietkiewicz jest magistrem pedagogiki, w 2002 r. uzyskała dyplom Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku (stąd zrozumiałe są zauważalne braki w warsztacie historyka). Dysertację doktorską (*Latarnicy i latarnie morskie polskiego wybrzeża 1918–2006* – promotor prof. dr hab. Antoni F. Komorowski, recenzenci: prof. dr kpt. ż.w. Aleksander Walczak – Akademia Morska w Szczecinie oraz dr hab. Henryk Ćwięk, prof. AJD) obroniła na Wydziale Filologiczno-Historycznym Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie (dyplom z 8 lipca 2009 r.). Zawodowo związana jest z Akademią Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni. W latach 2002–2008 była specjalistą w Oddziale Kształcenia; do lutego 2010 r. – asystentem w Instytucie Historii Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych, natomiast w latach 2010–2014 adiunktem (a jednocześnie zastępcą dyrektora Instytutu Pedagogiki na tymże Wydziale). Aktualnie jest prodziekanem ds. kształcenia i studenckich. Należy zatem zauważyć, iż tempo kariery administracyjno-naukowej Iwony Pietkiewicz jest wręcz imponujące.

W latach 2008–2010 Iwona Pietkiewicz była głównym wykonawcą grantu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (dalej: MNiSW) (nr ON108000435, kierownik projektu, prof. dr hab. Antoni F. Komorowski) pt. *Rozwój i wojskowe zastosowania latarni morskich wybrzeża polskiego – diagnoza i prognoza*. Z kolei w latach 2010–2012 realizowała – jako główny wykonawca – grant MNiSW (nr ON108626839, kierownik projektu, prof. dr hab. Antoni F. Komorowski) pt. *Statki latarniowe w działaniach militarnych i zapewnieniu bezpieczeństwa żeglugi na Bałtyku w XIX i XX w.* Kierownik projektu, prof. dr hab. Antoni F. Komorowski jako rezultaty tychże badań [<http://nauka.polska.pl/>]

¹ Jako jedyny z recenzentów i członków Komisji stwierdziłem – po dużych wahaniach – iż nie mogę poprzeć wniosku dr Iwony Pietkiewicz o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia. Jest on bowiem przedwczesny. Aktualnie swoje uwagi, odbiegające w sposób zasadniczy od pozostałych, poddaję pod szerszy osąd.

dhtml/raporty/praceBadawcze?rtype=opis&lang=pl&objectId=267425 dostęp: 21 lipca 2015 r.] podaje: *Realizacja zadań określonych w harmonogramie wymagała przeprowadzenia kwerendy archiwalnej w kilku archiwach i muzeach krajowych oraz zagranicznych: Archiwum Państwowe w Gdańsku, Archiwum Państwowe w Szczecinie, Muzeum Brake, Muzeum Morskie w Bremerhaven, Bundesarchiv w Koblencji, Wehrtechnische Studiensammlung w Koblencji, Bundesarchiv w Berlinie, Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie, Archiwum RGAVMF w Rosji – Sankt Petersburg, The United Kingdom Hydrographic Office – Taunton Somerset, Riksarchivet w Sztokholmie. Dodatkowo pozyskano bez wyjazdu, niektóre materiały z Militararchiv Freiburg, Muzeum w Esbjergu (Dania) oraz zakupiono książkę opisującą latarniowce duńskie „Dannmarks fyrtarne og fyrskibe”. W wyniku przeprowadzonej kwerendy uzyskano dane konstrukcyjne i eksploatacyjne niektórych latarniowców niemieckich, duńskich, szwedzkich, fińskich i rosyjskich. W odniesieniu do działań militarnych na Bałtyku odnaleziono dokumenty potwierdzające udział statków latarniowych w operacjach wojennych. Dotyczy to jednostek niemieckich, które uczestniczyły w działaniach I wojny światowej (np. operacja Albion zajęcia wyspy Dago) oraz II wojny światowej. Statki latarniowe były w tym czasie przemalowane na kolor szary lub czarny charakterystyczny dla okrętów wojennych i na burtach miały oznaczenia literowe (np. A, B itp.). Ogólnie można stwierdzić, iż zaplanowane w harmonogramie projektu zadania zostały w pełni wykonane. Do najważniejszych dokonań projektu zaliczamy: opublikowanie monografii „Morskie drogowskazy polskiego wybrzeża. Marine Signposts of the Polish Coast”, Wyd. Fundacja Rozwoju Przemysłu Okrętowego i Gospodarki Morskiej, Gdańsk 2011 (ss. 428), w której znajduje się rozdział dotyczący statków latarniowych; wygłoszenie referatu „The Swina estuary navigation Marks changes after 1793” na V Międzynarodowej Konferencji Naukowej Inland Shipping, dotyczącego oznakowania drogi morskiej Szczecin-Swinoujście, gdzie służbę pełniły również statki latarniowe. Logistyka nr 6/2011, CD3; opracowanie nowej metody graficznej (metoda dr I. Pietkiewicz) rekonstrukcji statków latarniowych w oparciu o fragmenty dokumentów archiwalnych i innych; opublikowanie w Zeszytach Naukowych AMW Nr 3/2011 artykułu naukowego „Historia techniki morskiej: rozwój systemów świetlnych na latarniowcach”; opublikowanie artykułu „Die Schifffahrtspolitik und die Markierung des Schifffahrtsweges Stettin-Swinemünde in den Jahren 1820–1945”, *Studia Maritima*, Volume XXIV, Uniw. Szczeciński, Szczecin 2011; wygłoszenie referatu „Bezpieczeństwo żeglugi: znaczenie wojennych latarniowców w operacjach morskich na Bałtyku”, Konferencja Europa, Kultura, Religia, Bezpieczeństwo, Edukacja – szkoła i uczelnia w XXI wieku Gdynia – Karlskrona – Gdynia 27–29 września 2012 r.; wygłoszenie referatu „Rola statków latarniowych w zabezpieczeniu żeglugi na Bałtyku” na II Konferencji Naukowej „Forum Bezpieczeństwa”, Jastarnia 17–19 października 2012 r. Na marginesie dodam, iż jednym z wykonawców tego projektu był prof. dr hab. Andrzej Makowski [*

porty/ludzieNauki?rtype=opis&lang=pl&objectId=9551 – dostęp: 21 października 2016 r.] także recenzent w przewodzie habilitacyjnym.

Jak wynika z powyższego wyszczególnienia cel projektu, realizowanego w latach 2010–2012, został więc osiągnięty. W *Autoreferacie* (s. 12) dr I. Pietkiewicz pisze: *Realizacja omawianego grantu stanowiła pogłębione badania nad tematyką statków latarniowych, które zostały zapoczątkowane w ramach pracy statutowej, której byłam głównym wykonawcą, realizowanej w latach 2009–2010, pod kierunkiem prof. Antoniego Komorowskiego, pt. „Statki latarniowe w służbie oznakowania nawigacyjnego południowego Bałtyku w XIX i XX w.”. Kilkuletnie badania umożliwiły zaprezentowanie wyników badań i dogłębnych analiz w monografii „Rozwój statków latarniowych Bałtyku, Cieśnin Duńskich i Kattegatu w latach 1820–1988”, Wyd. Naukowe Grado, Toruń 2014, będącej moją dysertacją habilitacyjną. W zbliżonym czasie Iwona Pietkiewicz była głównym wykonawcą, a także kierownikiem prac pt. „Wychowanie wojskowe młodzieży akademiach wojskowych w Polsce”. I nadal z *Autoreferatu* (s. 13): *Trzeci obszar moich badań obejmuje natomiast szeroko rozumiane bezpieczeństwo narodowe państwa. W latach 2011–2013 byłam głównym wykonawcą pracy statutowej pt. „Polityka Prus w zakresie rozwoju ratownictwa morskiego i bezpieczeństwa żeglugi w XIX i XX w.” (kierownik Antoni F. Komorowski).**

Na dorobek Iwony Pietkiewicz składa się przeszło 40 artykułów w czasopiśmie i wydawnictwach zbiorowych, współautorstwo dwóch prac, jedna redakcja i wzmiankowana już książka habilitacyjna. Nie jest jasne, dlaczego wszystkie te przejawy aktywności naukowej Iwona Pietkiewicz nazywa monografiami. Na takie miano zasługuje wyłącznie praca *Rozwój statków latarniowych*. Z 40 jej artykułów tylko 10 jest tekstami samodzielnego autorstwa, współautorem 21 artykułów jest prof. Antoni F. Komorowski, a kolejnych 6 Tomasz Neubauer (doktorant prof. Antoniego F. Komorowskiego). W kilku artykułach jako współautorzy występują również inni badacze, przy czym tekst pt. *Bezpieczeństwo informacji w procesie przemian organizacyjnych w Marynarce Wojennej w latach 1922–2002*, w: *Historyczne uwarunkowania polityki bezpieczeństwa w aspekcie współczesnych zagrożeń*, pod red. P. Korzeniowskiego, A. Olejko, W. Wierzbienca, K. Mroczkowskiego, Oświęcim 2013, s. 58–66 jest autorstwa aż czworga historyków: Iwony Pietkiewicz, Tomasza Neubauera, Krzysztofa Nowakowskiego i Antoniego F. Komorowskiego. Na owych 9 (sic!) stronach zaprezentowano dzieje 80 lat, a całość opatrzone aż 11 przypisami. Przejawy aktywności pisarskiej, określone przez I. Pietkiewicz mianem recenzji, z racji chociażby objętości (strona tekstu) należy zakwalifikować raczej jako omówienia. Należy również dodać, że pod redakcją Iwony Pietkiewicz ukazała się praca *Admiralski Farwater. Jubileusz 70-lecia urodzin i 40-lecia służby i pracy naukowo-dydaktycznej Profesora Antoniego Franciszka Komorowskiego*, Gdańsk 2015, gdzie zamieściła ona otwierający tom rozdział zatytułowany *Kilka słów o Jubilacie* (s. 11–29).

Niewielkiej objętości książeczka *Latarnia morska Jarosławiec*, Gdynia 2012, ss. 24 (w tym 12 całostronicowych ilustracji), słowo wstępne prof. Antoni F. Komorowski, s. 5; redaktor naukowy prof. Antoni F. Komorowski, współpraca Adam Szulczewski) jest wycinkiem pracy doktorskiej Iwony Pietkiewicz. Na okładce – rok wydania 2010 – dr Pietkiewicz jest już przedstawiana jako doświadczony pracownik naukowo-dydaktyczny. Treści z książeczki *Latarnia morska Jarosławiec* powtórzone zostały w pracy trojga autorów (Komorowski, Pietkiewicz, Szulczewski) pt. *Morskie drogowskazy polskiego wybrzeża. Marine Signposts of the Polish Coast*, Gdańsk 2011, s. 115–137, nawet z tymi samymi błędami w aparacie naukowym (np. cytowanie pracy M. Czernerera). W kolejnej miniksiążeczce *Latarnia morska Darłowo*, Gdynia 2010, ss. 24 (w tym 10 całych stron z ilustracjami), *Słowo wstępne* prof. Antoni F. Komorowski, s. 5, na s. 6–16 opisano latarnie w Europie, ich potrzebę istnienia i znaczenie, a dopiero na s. 16–23 zaprezentowano wymienioną w tytule latarnię w Darłowie. Słowo w słowo powtórzono to w pracy *Morskie drogowskazy polskiego wybrzeża*, s. 106–114. Książeczka *Latarnia morska i stacja ratownictwa brzegowego Ustka*, Gdynia 2011 (proporcje stosunku ilustracji do tekstu jak poprzednio) sygnowana jest jako praca dwójga autorów, tj. Iwony Pietkiewicz i Antoniego F. Komorowskiego. Ten ostatni pojawia się też jako redaktor naukowy. Nie zaznaczono, które fragmenty napisała Iwona Pietkiewicz jako swoje w pracy *Morskie drogowskazy polskiego wybrzeża*, przepisała jednak fragment tekstu na s. 130–147, co odpowiada s. 16–26 w poprzedniej książeczce.

Trio autorskie: A.F. Komorowski, I. Pietkiewicz, A. Szulczewski wydało także pięknie i bogato ilustrowaną pracę *Najstarsze latarnie morskie Zatoki Gdańskiej. The oldest Gulf of Gdansk lighthouses*, Gdańsk 2009. W *Wykazie opublikowanych prac naukowych oraz informacji o osiągnięciach dydaktycznych, współpracy naukowej i popularyzacji nauki* Iwona Pietkiewicz podaje, iż w rzeczonyj pracy jej udział wynosił 70%. Proporcja ta budzi pewne zdziwienie, gdyż na 125-stronicową pracę, tekst Iwony Pietkiewicz obejmuje powyżej 45 stron. Te same treści (prawie słowo w słowo) znalazły się również w dziele *Morskie drogowskazy* (rozdziały: *Latarnia morska Oksywie*; *Latarnie morskie Gdańska*; *Latarnia morska Krynica Morska*; *Symbolika latarni morskich*). Być może cytowany szczątkowy aparat naukowy wynikał z potrzeb i wymogów redakcji. Takowy był jednak niedopuszczalny w artykułach naukowych publikowanych w kwartalniku *Colloquium*, wydawanym przez Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych Akademii Marynarki Wojennej. Tu również bowiem mamy do czynienia z ograniczonym (by nie rzecz banalnym) aparatem naukowym (artykuły: *Strażnicy światła – specyfika profesji latarnika*, R. 1, s. 159–172; *Elementy działalności edukacyjno-wychowawczej w polskich uczelniach wojskowych, w II poł. XX wieku*, nr 2/2012, s. 65–87; razem z Adrianą Barską, *Kierunki kształcenia w polskich uczelniach wojskowych w latach 1945–1989 w kontekście wybranych nurtów i treści wychowawczych*, nr 3/2013, s. 47–58). Ogółem w owym – raczej niszowym

– czasopiśmie naukowym autorka opublikowała 5 artykułów, w tym tylko 2 samodzielne.

Silną stroną twórczości naukowej Iwony Pietkiewicz jest wydanie kilkunastu prac w języku angielskim (najczęściej w duecie z prof. Antonim F. Komorowskim) oraz popularyzacja swoich badań. Niektóre z owych prac (wymieniane powyżej – *Publikacje popularnonaukowe*) cytowała ona później *in extenso* w pracach naukowych. Niestety, pomimo przeprowadzonych w tym zakresie rozpytań, a nawet poszukiwań, bez efektu pozostały podjęte przeze mnie próby wyjaśnienia pojęcia *Broszura monograficzna* (s. 10 i 11), które Iwona Pietkiewicz wskazuje w przygotowanym przez siebie wykazie.

Przejdźmy teraz do krytycznej analizy monografii autorstwa Iwony Pietkiewicz pt. *Rozwój statków latarniowych Bałtyku, Cieśnin Duńskich i Kattegatu w latach 1820–1988*, która była recenzowana w procesie wydawniczym przez dr. hab. Krzysztofa Kubiaka, prof. DSW oraz prof. dr. hab. Mariusza Zielińskiego. Całość tekstu składa się z 6 rozdziałów i (co naturalne) *Wstępu*, *Zakończenia* oraz *Bibliografii*. Występują w niej katastrofalne, wprost niedopuszczalne dysproporcje pomiędzy poszczególnymi rozdziałami. Tytuł pracy określa dokładnie jej zakres tematyczny. Jak sama autorka pisze: *Statki latarniowe inaczej nazywane latarniowcami, to statki o specjalnej konstrukcji, zakotwiczone na stałe w ściśle określonym miejscu, często na pełnym morzu w pobliżu przeszkód nawigacyjnych, służące jako pływający nawigacyjny punkt orientacyjny. Obecnie – w dobie nawigacji satelitarnej, radarów i systemów wspomagających oraz ograniczania nakładów na infrastrukturę – statki latarniowe powoli przechodzą do historii.*

We *Wstępie* niepokoi już treść pierwszego (s. 7) przypisu: *Książka ma charakter kompilacyjny i podsumowujący ustalenia wcześniejszych publikacji autorskich i współautorskich*. Rzeczywiście, na 8 wymienionych tytułów w 7 współautorem jest prof. Antoni F. Komorowski. W tytule określono precyzyjnie przyjęte ramy chronologiczne: 1820–1988. Dalej (s. 9) autorka stwierdza: *Jako pierwszy na wodach Morza Bałtyckiego pojawił się latarniowiec Drogden umieszczony w okolicy Öresund już w pierwszej połowie XIX w. w roku 1838, natomiast jako ostatni bałtycki latarniowiec wycofano w roku 1988 również duńską jednostkę zakotwiczoną na pozycji Møn SE*. W *Autoreferacie* (s. 4) podaje datę 1820 jako rok pojawienia się owego latarniowca, czyni to także na stronie tytułowej i s. 8. Na wykresie (ryc. 13, s. 72) figuruje 1828 rok, by na s. 82 (tab. 3) podać jako rok budowy tegoż latarniowca 1829! Przy opisie fińskich statków latarniowych (ryc. 20, s. 86) podany jest rok 1793, by na następnej stronie podać (tab. 4) daty eksploatacji tegoż latarniowca *Marianiemi* w Zatoce Botnickiej na lata 1794–1881. Oczywiście na ryc. 48 – Mapa Morza Bałtyckiego z pozycjami latarniowców (wklejka pomiędzy stronami 170–171²) brak jest zaznaczenia tego. Przy prezentowaniu szwedzkich

² Jako źródło podano opracowanie własne. Budzi zdziwienie pisownia nazw geograficznych, jak np. Riga, Libau itd.

statków latarniowych autorka określa ich dzieje na lata 1844–1972 (s. 140), by akapit dalej (s.142) napisać: *Pierwszy statek pokazujący światło i znaki dzienne stanął... już w roku 1831*. Powtarza to w innym miejscu we wspólnym artykule z Adamem Szulczewskim³. Pozazdrościć konsekwencji⁴.

Niezbyt odkrywczym, by nie powiedzieć naiwnym, są stwierdzenia Iwony Pietkiewicz (*Wstęp*, s. 12; *Autoreferat*, s. 5): „*Studiowanie literatury archiwalnej [!! – N.K] utrudniała jej forma. Materiały z XVIII i XIX w. pisane były odręcznie, co powodowało wiele trudności w ich odczytywaniu. Ponadto materiały źródłowe zawierające opisy i notatki dotyczące poszczególnych statków latarniowych często są bardzo skrótowe i zawierają niewiele przydatnych danych. Dość skąpo komentowane są w nich również znaczące wydarzenia z historii funkcjonowania latarniowców, takie jak na przykład wypadki, pożary czy kolizje. Mniej interesujące dla badacza wydarzenia dotyczące przebudowy i remontów latarniowców też nie zawsze są dobrze udokumentowane. Wszystko to razem sprawiło, że bardzo trudno było odszukać pełne i znaczące informacje dotyczące omawianego problemu*. Na szczęście w sukurs zawodowemu, piszącemu dysertację historykowi, przychodzą hobbyści (*Wstęp*, s. 12–13; *Autoreferat*, s. 6): *Nieoczekiwanie, duży wkład w zdobywanie materiałów dotyczących bałtyckich statków latarniowych mieli hobbyści niemieccy i rosyjscy zgłębiający tematykę latarniowców. Dzięki ich uprzejmości udało mi się pogłębić wiedzę i obszerniej opracować część dotyczącą tego obszaru*. Co ciekawe, kilka akapitów dalej (s. 14 *Wstępu*) autorka pisze coś wręcz odwrotnego!

We *Wstępie* (s. 12 i n.) Iwona Pietkiewicz wspomina – bo inaczej trudno to nazwać – archiwa, w których pracowała, brak tu jednak pogłębionej analizy źródeł. Podobnie jest w *Autoreferacie*, jak i we *Wstępie* (s. 13–14), zamiast krytycznego omówienia literatury mamy jej wykaz w tekście. Postawiona hipoteza badawcza (s. 16): *Latarniowce w okresie swojego funkcjonowania w sposób zasadniczy wpływały na bezpieczeństwo tras żeglugowych państw bałtyckich* jest tak „odkrywczą”, że nie wymaga już nawet komentarza. Autorka stwierdza także (*Wstęp*, s. 18; *Autoreferat*, s. 8), że *Wymiernym efektem badań nad niniejszą dysertacją jest opracowanie przeze mnie autorskiej metody rekonstrukcji (za pomocą programów graficznych) wizerunków statków latarniowych, a wcześniej także latarni morskich znajdujących się w (nierzadko bardzo zniszczonych) źródłach archiwalnych i zaprezentowanie ich w opublikowanych artykułach oraz omawianej monografii*. Pisała też o tym w jednostronicowym artykule *Metoda rekonstrukcji niektórych wizerunków latarni morskich i latarniowców (graficznej rekonstrukcji starych dokumentów)*, „*Nautologia*”, 2013, nr 150, s. 65–66, gdzie podaje: *Metoda przypomina stosowane*

³ A. Komorowski, I. Pietkiewicz, A. Szulczewski, *Morskie drogowyskazy polskiego wybrzeża. Marine Signposts of the Polish Coast*, Gdańsk 2011, s. 402.

⁴ W innym miejscu we wspólnym artykule z A.F. Komorowskim podaje rok 1815! (A. F. Komorowski, I. Pietkiewicz, *Historia techniki morskiej: bałtyckie latarniowce 1815–1918*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*”, t. 46: 2007, s. 343.

w animacji techniki *morphing* i trochę technikę HDR (*High Dynamic Range*). Zastosowano przy tym programy komputerowe *Corel Draw* i *Adobe Photoshop*. Jak sądzę, również to nie wymaga komentarza.

Wstęp (s. 17–18) kończy zdanie: *Pracę zamyka dość obszerna bibliografia, obejmująca całość wykorzystanych źródeł oraz literaturę przedmiotu. W wykazie znajdują się również pozycje, które – chociaż nie zostały bezpośrednio przywołane w wywodzie – były bardzo pomocne przy konstruowaniu całości tekstu.* Wniosek z tego, iż w *Bibliografii* wskazano prace nie cytowane w rozprawie, co niewątpliwie stanowi nadużycie. Archiwum Państwowe w Szczecinie zostało zaprezentowane (s. 210) prawie jako część „Archiwum Państwowego w Gdańsku oddział w Gdyni”. Rażą zapisy w *Bibliografii*: Bundesarchiv Koblenz (s. 210) czy dalej: Landesarchiv Greifswald. W tejże *Bibliografii* umieszczono (s. 211) „Lightship Museum in Esbjerg” – „Zdjęcie latarniowca *Horus Rev*”⁵ oraz „Maritime Museum of Finland” – „Zdjęcie latarniowca *Kemi*”⁶. A gdzie sygnatury? W *Bibliografii* dział *Opracowania* (s. 213–216) zawiera 50 pozycji. Nie pokuszono się tu niestety o podanie pełnych danych – imion. Przy *Stronach internetowych* brak dat dostępu, choć w przypisach zostały one podane. W *Wstępie* (s. 9) prawie pół strony dosłownie przepisano z cytowanego już artykułu⁷.

Krótki rozdział 1 (*Charakterystyka szlaków żeglugowych Bałtyku*) otwiera podrozdział wprowadzający i charakteryzujący znaki nawigacyjne. Drugi podrozdział omawia Morze Bałtyckie w sposób niezwykle skrótowy, co z oczywistych względów nie budzi zastrzeżeń. Trzeci podrozdział omawia rozwój szlaków żeglugowych. Szkoda, że to ostatnie oparte zostało na bardzo skromnej literaturze. Budzi niepokój przepisywanie zdań ze *Wstępu* pióra A. F. Komorowskiego (*Morskie drogowskazy...*, s. 14 i w dysertacji s. 30 o kontrybucji). Rozdział liczy 11 stron, w tym dwie półstronicowe ilustracje. Ryc. 1 przedstawia mapę Morza Bałtyckiego, na której zaznaczono 9 powszechnie znanych nazw (np. Zatoka Botnicka, Zatoka Ryska, Zatoka Fińska), zaś jako źródło podano „zbiory autorki, rysunek wykonał S. Sierakowski”. Wnioskuje zatem, że bardzo popularny i uproszczony zarys Bałtyku posiada tylko autorka, brak tego w szkolnych atlasach.

Rozdział 2 (*Rola znaków nawigacyjnych w bezpieczeństwie żeglugi*) liczy zaledwie 6 stron tekstu [!] plus jedna ilustracja („Źródło: zbiory A. Komorowskiego”). Powinien on zostać włączony do rozdziału 1, wprowadzającego do badanej problematyki, tym bardziej że nie ma w nim nowych rozważań ani tez badawczych, a Iwona Pietkiewicz powołuje się na 6 prac w przypisach.

Rozdział 3 (*Rozwój i charakterystyka europejskich statków latarniowych*) liczy 14 stron tekstu i kilka całostronicowych ilustracji, czyli nadal niewiele.

⁵ Na s. 79 jako ryc. 17 zaprezentowano „Jeden ze statków latarniowych z pozycji MØN SE – Horns-Rev”. Jako źródło podano „Zbiory A. Komorowskiego”.

⁶ Pojawia się jako zdjęcie na s.100.

⁷ A. F. Komorowski, I. Pietkiewicz, op. cit., s. 347 – „Polski wątek”. To samo A. Komorowski, I. Pietkiewicz, A. Szulczewski, op. cit., s. 399.

Zasadniczo powtarza tu słowo w słowo (s. 47, 52) treści z napisanego wspólnie z prof. Antonim F. Komorowskim artykułu w „Studiach i Materiałach do Historii Wojskowości”⁸ (odpowiednio s. 347, 348). Budzi to duże zaniepokojenie, gdyż wspólny tekst został tu przedstawiony pod osąd tylko jednego z autorów. Jako drobniaczek w recenzowanej monografii (s. 42, ryc.5) przedstawia drewniany szwedzki latarniowiec, gdzie jako źródło podano „Riksarkivet Stockholm”, zaś w „Studiach” przy ilustracji tegoż samego latarniowca źródłem jest B. Werner, *Fryskepp i Sverige*, Stockholm, s. 171). Oczywiście jedno drugiemu nie przeczy, ale widoczny jest brak staranności⁹.

Rozdział 4 (*Charakterystyka i ocena statków latarniowych państw bałtyckich*) jest zasadniczym i godnym uwagi w dysertacji. Składa się z pięciu podrozdziałów. Ciekawe i nowe – obok parametrów technicznych – jest zwrócenie uwagi na warunki pracy i wyżywienia załogi. Autorka prezentuje statki i pozycje owych zakotwiczonych na wybranych pozycjach latarniowców. Tu pracowicie zestawiała wszystkie duńskie, fińskie, niemieckie i rosyjskie statki latarniowe, krótko opisując ich dzieje i pozycje. Jest to jedyna wartościowa część recenzowanej pracy, szkoda że nadal przy skromnym i nieczytelnym aparacie naukowym.

Rozdział 5 (*Statki latarniowe w działaniach militarnych na Morzu Bałtyckim w XX wieku*) (13 stron, w tym 4 półstronicowe ilustracje) może rodzić pytanie o przyczyny ograniczenia się do tego okresu. Wojny duńsko-pruskie miały i swój morski casus. Mimo obiecującego tytułu autorka opisała w sposób skrótowy tylko jeden epizod z I wojny światowej, „wzmacniając” to 6 przypisami. Nie wyszła tu poza wyżej cytowane sprawozdanie z tematu badawczego pióra prof. Antoniego F. Komorowskiego. Gdyby zaufała Iwonie Pietkiewicz to w latach I wojny światowej (1914–1918), wojny domowej w Rosji oraz w czasie II wojny światowej latarniowce były tylko raz wykorzystane. W *Zakończeniu* (s. 199) autorka wskazuje – bez podania elementarnych konkretów: *Również II wojna światowa była okresem, który szczególnie tragicznie odcisnął się na losach latarniowców i ludzi pełniących na nich służbę. Przywołać tu należy chociażby wypadki, jakie miały miejsce na Morzu Bałtyckim [! – N.K.] podczas jej trwania. Pierwszy, kiedy jeden z latarniowców stał się celem nalotu, w wyniku czego jeden z członków załogi (palacz) został zabity, a sam statek uszkodzony. Drugi, gdy w pobliżu latarniowca eksplodowały dwie dryfujące miny.*

Nietrafiony tytuł rozdziału 6 (*Analiza wypadków morskich z udziałem statków latarniowych*) (13 stron, w tym 3 ilustracje) wynika z nazbyt powierzchownego opracowania tego zagadnienia. Kilka przypisów ma sprawić wrażenie naukowości wyводу.

Zakończenie (10 stron, w tym 4 półstronicowe i 1 całostronicowa ilustracja) nie eksponuje istotnych wniosków, które powinny nasuwać się podczas

⁸ To zasłużone pismo w przypisie (s. 45, 214) ma fatalny zapis.

⁹ Opowiadałbym się za podpisem przy rycinie, jak w „Studiach”.

lektury pracy. Autorka pisze (*Autoreferat*, s. 7, podobnie s. 199): *W oparciu o analizę wyników badań można skonstatować, iż przez 150 lat funkcjonowania statków latarniowych na Morzu Bałtyckim sukcesywnie pojawiały się one jeden po drugim na różnych pozycjach, a rozwój techniki, jaki miał miejsce w omawianym okresie wywierał bezpośredni wpływ na unowocześnianie omawianych jednostek. Podsumowując zamieszczone w pracy wyniki badań, należy również zaznaczyć, iż historia latarniowców to także historia wielu pokoleń załóg. Ludzi, którzy nie bali się podjąć wyzwania, jakim była praca i życie w bardzo trudnych i specyficznych warunkach. W czasie służby życie załóg latarniowców często było zagrożone. Tylko w Europie zanotowano 75 wypadków zatonięć latarniowców, spowodowanych głównie sztormami i kolizjami z innymi jednostkami w czasie panujących na morzu mgieł. Również II wojna światowa była okresem, który szczególnie tragicznie odcisnął się na losach latarniowców i ludzi pełniących na nich służbę. Przywołać tu należy chociażby wypadki, jakie miały miejsce na Morzu Bałtyckim podczas jej trwania. Funkcjonowanie latarniowców przez cały czas ich służby było podporządkowane wymogom gwałtownego postępu technicznego, przejawiającego się między innymi automatyzacją i eliminowaniem potrzeby bezpośredniego zaangażowania pracy ludzkiej. Pod koniec XX wieku wprowadzono automatyzację latarniowców, przejście na jednostki bezzatogowe, a dalszy rozwój techniki pozwolił na stopniowe zastępowanie statków–latarni przez automatyczne pławy, stawy i latarnie morskie, stawiane na dnie morza zgodnie z nowymi technologiami.*

Dokonując analizy przedłożonej monografii poczynić należy na koniec jeszcze kilka uwag odnoszących się do drobnych uchybień:

- s. 8 – znaki nawigacyjne stosowane były przez administracje morskie prawie wszystkich krajów bałtyckich, z wyjątkiem państw, które na przełomie XIX i XX wieku znajdowały się pod panowaniem Rosji – wskazane państwa na przełomie wieków nie istniały, zatem znaki nawigacyjne nie były stosowane;
- s. 9, p. 3, 4 i dalej – zaskakuje w przypisie dodatkowa informacja „Przyp. Aut.”, jakby ktoś inny, a nie ona sama czyniła uwagę;
- s. 26, p. 11 – błędna data wydania pracy Szubrychta (w *Bibliografii* poprawnie);
- s. 28 – raz głębokość w stopach, dalej w metrach, dobrze byłoby to ujednoczyć;
- s. 29 – do morskich potęg w XVI wieku zaliczyłbym jeszcze Hiszpanię;
- s. 30 – kontrybucję dostały już zjednoczone Niemcy, a nie tylko Prusy, choć te ostatnie były jej największym beneficjentem;
- s. 95 – przykra literówka, powinno być 1885;
- s. 106 – ryc. 26 jako źródło szkicu zakotwiczonego latarniowca podano nieistniejące Bundesarchiv Greifswald¹⁰;

¹⁰ Poprawniej jest w napisanym wspólnie Adamem Szulczewskim rozdziale 7 – A. Komowski, I. Pietkiewicz, A. Szulczewski, op. cit., s. 389. Wiele fragmentów z tego rozdziału w pracy habilitacyjnej przepisanej słowo w słowo (np. s. 390).

- s. 104 – podrozdział 4.3.1. Stettiner Haff – czy nie prościej (i poprawniej) Zalew Szczeciński, podobnie jak i mapka (s. 107), wszystkie nazwy w jęz. niemieckim. Jest nawet Ostsee;
- s. 105, tab. 6 – nie zgadzają się daty i to o kilka lat z tymi podanymi na mapce (s. 117);
- s. 112 – Pozycja Aldergrund – podano daty 1884–1945, zaś na mapie (s. 117) jest rok 1941;
- s. 116 – pozycja Palmerort jest data 1925, zaś na mapie strona dalej jest 1926;
- s. 119, p. 79 (także s. 126, p. 91) – „Zbiory Muzeum Brake” brak bliżej jak i w *Bibliografii*. Swoją drogą, jaką wartość mają przypisy tego typu, jak np. Zbiory Muzeum w Olsztynie i nic więcej?;
- s. 123 – pozycja Kiel podano daty 1924–1986, zaś na mapie (s. 117) są inne, mianowicie 1922–1967;
- s. 139 – Nekmangrund jest rok 1898, by kilka stron dalej niefrasobliwie napisać (s. 138) rok 1899;
- s. 139 – Revalstein (inne daty na s.130);
- s. 151 – Utgrunden są lata 1863–1946, zaś trochę dalej (wklejka po s. 170) podano daty 1866–1947;
- s. 154 – Jerskullen data 1878, a w innym miejscu (wklejka po s. 170) jest 1879;
- s. 156 – Kalkgrundet lata 1873–1971, a dalej (wklejka po s. 170) podano 1876–1965;
- s. 157 – Malmö Redd 1876–1969, zaś na mapce (wklejka po s. 170) jako początkowy jest rok 1880;
- s. 158 – Oscarsgrundet 1879–1961 w innym miejscu (wklejka po s. 170) są lata 1879–1965;
- s. 160 – Kapparstenarne 1883–1915, zaś (wklejka po s. 170) data końcowa to rok 1927.

Można tak bez końca. Na szczęście monografia nie jest objętościowo duża, szkoda że zabrakło indeksów, pozwoliłoby to autorce uniknąć wielu błędów oraz ujednolicić pisownię. I jeszcze jednak uwaga. Iwona Pietkiewicz (s. 18) w recenzowanej pracy zaznaczyła: *Monografia ma charakter naukowy, ale napisana została również z intencją rozbudzenia zainteresowania wśród osób zajmujących się przedstawioną tematyką...* . Skromnie dodała, mimo przedstawienia pracy jako rozprawy habilitacyjnej, która rządzi się swoimi wymogami, że jej monografia *nie pretenduje do miana opracowania całkowicie wyczerpującego tematykę bałtyckich latarniowców* (s. 18). Trudno się z tym nie zgodzić, toteż tematyka bałtyckich latarniowców nadal czeka na swojego uczciwego badacza, znającego i stosującego poprawny warsztat pracy historyka.

Norbert Kasperek
(Olsztyn)

Jurij Makar, Witalij Makar, Mychajło Hornych, Anatolij Saliuk, *Від депортації до депортації. Суспільно-політичне життя холмсько-підляських українців (1915–1947)*, t. 1–3, Dom Wydawniczy „Bukrek”, Czerniowce 2011–2015.

Dzieje stosunków polsko-ukraińskich oraz przeszłość polsko-ukraińskiego pogranicza kulturowego są trudnym obszarem badań historycznych. Nadal żywa trauma wydarzeń z okresu II wojny światowej i wczesnopowojennych oraz wciąż obecna polityzacja pamięci zbiorowej nie sprzyjają chłodnym rozważaniom nad wspólną historią Polaków i Ukraińców. Dyskurs historyczny, zwłaszcza w odniesieniu do XX-wiecznych relacji pomiędzy obu narodami, wciąż niewolny jest od emocji, a jego uczestnicy nierzadko albo sami ulegają namiętnościom, albo stają się ich obiektem (*casus* prof. Grzegorza Motyki)¹.

Wspomniane trudności nie zwalniają jednak historyków z obowiązku rzetelnego analizowania procesów i wydarzeń składających się na wspólne dzieje obu narodów. Oczekiwać należy, że eksploracji badawczej podlegać będą nie tylko najbardziej newralgiczne czy kontrowersyjne kwestie, ale także cały szereg mniej znanych zagadnień, stanowiących jednak właściwe tło historycznych, polsko-ukraińskich relacji.

Myślę że oba powyższe postulaty spełnia trzytomowe dzieło *Від депортації до депортації. Суспільно-політичне життя холмсько-підляських українців (1915–1947) (Od deportacji do deportacji. Ukraińskie życie społeczno-polityczne na Chełmszczyźnie i Podlasiu (1915–1947))*. Publikacja została wydana w 2015 r. przez Dom Wydawniczy „Bukrek”, a jej autorami są czterej ukraińscy historycy: Jurij Makar, Witalij Makar, Mychajło Hornych, Anatolij Saliuk (Saliuk jest współautorem jedynie tomu 1.).

Autorzy, związani (dwaj pierwsi) z Czerniowieckim Uniwersytetem Narodowym im. Jurija Fedkowycza, ciesząc się uznaniem w ukraińskim środowisku naukowym, nie są przy tym osobami anonimowymi w środowisku polskim. Dotyczy to zwłaszcza najstarszego z wymienionych, prof. Jurija Makara, stale współpracującego m.in. z UMCS i Uniwersytetem Rzeszowskim. Makar, który od lat uczestniczy w konferencjach i seminariach poświęconych stosunkom polsko-ukraińskim, konsekwentnie występuje jako orędownik pojednania i współpracy obu narodów. Nabiera to szczególnego znaczenia, jeżeli weźmie się pod uwagę, że ukraiński naukowiec urodził się w granicach II RP, na Chełmszczyźnie, skąd już w okresie powojennym jego rodzina została przymusowo przesiedlona do ZSRR.

I to właśnie owej chełmskiej tożsamości i utraconej „małej ojczyźnie” poświęcił prof. Makar, wraz z trzema współautorami, swoje dzieło. A jest to pozycja,

¹ Prof. Grzegorz Motyka jest dość regularnie krytykowany przez niektóre środowiska kresowe za prezentowanie w swych publikacjach – zdaniem przedstawicieli tych środowisk – poglądów proukraińskich, a nawet działanie na rzecz ukraińskiej racji stanu, zob. *Tupet „Ukrainca” dr. Grzegorza Motyki*, <http://www.kresykedzierzynkozle.home.pl/page90.php> [dostęp: 25 lipca 2016].

należy przyznać, monumentalna. Trzy tomy, wydane w latach 2011–2015 (tom 1: 2011, tom 2: 2014, tom 3: 2015) liczą sobie łącznie 2740 stron, co czyni publikację o skomplikowanych losach Ukraińców na Chełmszczyźnie pozycją wykraczającą poza ramy standardowej monografii.

Przyjęty układ powstałej na przestrzeni blisko 10 lat pracy (tom 1. był rezultatem kilkuletnich badań), wynika z pierwotnej koncepcji, ale też z powstałej po wydaniu pierwszej części pracy potrzeby rozszerzenia bądź dopracowania już poruszonych kwestii. Stąd dosyć nieoczywista struktura publikacji, którą należy pokrótce omówić.

Tom 1. składa się z dwunastu rozdziałów, posłowania oraz niezwykle przydatnego indeksu osobowo-geograficznego. Chronologiczno-problemowy układ pracy wydaje się zasadny, zaś czytelnik bez trudu znajduje informacje i o burzeniu cerkwi na Chełmszczyźnie, i o konflikcie w okresie II wojny światowej i o Akcji „Wisła” oraz jej bezpośrednich następstwach. Mniej czytelny jest układ kolejnych dwóch tomów, wynikający – jak wspomniano – z rozwinięcia pierwotnej koncepcji pracy. Tom 2. składa się z trzech zróżnicowanych części – pierwsza z nich, podzielona z kolei na dwa rozdziały, nosi nie bez przyczyny tytuł *Refleksje badawcze*. Tytuł trafnie oddaje treść, gdyż o ile rozdział 1. stanowi niejako kontynuację tomu 1. i ma charakter podsumowania zróżnicowanych losów Ukraińców z Chełmszczyzny, rozdział 2., zatytułowany *Dylemat Ukraińców Polski w XX wieku*, jest ogólną, choć nie pozbawioną wartości poznawczych, refleksją na temat XX-wiecznych stosunków polsko-ukraińskich. Część druga tomu 2. składa się z 64 krótkich tekstów wspomnieniowych Ukraińców z Chełmszczyzny (i nie tylko), którzy zmuszeni byli opuścić po II wojnie światowej swoją „małą ojczyznę”. Wreszcie część trzecia tomu 2. zawiera ponad 100 stron dokumentów źródłowych, dotyczących podjętej w pracy problematyki. Tom 3. ma podobny układ jak tom 2., składając się z „refleksji badawczej” (w dwóch rozdziałach autorzy przybliżyli organizację ziomkowskie przesiedleńców z Chełmszczyzny na Ukrainie, a także życie zbiorowe Ukraińców pozostających w Polsce), wspomnień oraz blisko 400 stron dokumentów źródłowych.

Choć w tytule pracy wyraźnie zostały zaznaczone granice czasowe 1915–1947, zamykające w klamry okres od „bżeństwa” (Беженство) chełmskich Ukraińców w czasie I wojny światowej, do przesiedleń Ukraińców w ramach Akcji „Wisła”, wywód historyków sięga w zasadzie czasów współczesnych. Jest to pochodną wspomnianej ewolucji pracy i podejmowania przez autorów kolejnych – swoją drogą bardzo interesujących – wątków.

Na podkreślenie zasługuje bogata baza źródłowa (choć pierwsza uwaga dotyczyć musi zaskakującego w przypadku tego typu pozycji braku bibliografii). Z treści możemy dowiedzieć się, że autorzy korzystali w szerokim zakresie zarówno z archiwów ukraińskich, jak i kanadyjskich (archiwa w Ottawie i Edmonton, zawierające bogatą dokumentację dotyczącą emigracji ukraińskiej) oraz polskich (AP w Lublinie, AAN, CAW). Autorzy przeprowadzili ponadto dosyć szczegółową kwerendę prasową, przede wszystkim w prasie

ukraińskiej omawianego okresu. Uzupełnieniem bibliografii są wspomnienia, dokumenty wydane drukiem i opracowania.

Warto wspomnieć, że autorzy opatrzyli dzieło spisem treści, przedmową i posłowiem aż w pięciu językach. Obok języka publikacji – ukraińskiego – czytelnik znajdzie wymienione części publikacji w językach rosyjskim, polskim, angielskim i niemieckim. Bez wątplenia ułatwia to orientację w tematyce pracy odbiorcy nie władającemu językiem ukraińskim.

* * *

Autorzy, trzeba przyznać, podjęli się niezwykle ambitnego zadania. W przedmowie wskazują, że celem pracy jest „opowiedzieć o ukraińskiej tragedii narodowej (трагічну долю) pierwszej połowy XX w. na Chełmszczyźnie i Podlasiu. Pragnęliśmy ukazać tragiczne losy Ukraińców chełmsko-podlaskich w ciągu dziesięcioleci między tzw. bieżenstwem do Rosji 1915 r., a następną deportacją, rozpoczętą pod postacią wymiany ludności pod koniec II wojny światowej, dla uspokojenia mocnych tego świata, w 1944 r.”²

Jest to ważna deklaracja. Trzytomowa publikacja nie stanowi bowiem obiektywnej monografii polsko-ukraińskiego pogranicza kulturowego, lecz jest osadzoną gdzieś pomiędzy tradycyjną historiografią a antropologią historyczną próbą skonstruowania narracji na temat przerwanych dziejów społeczności ukraińskiej w jej kresowej (z ukraińskiego punktu widzenia) „małej ojczyźnie”, w części tzw. Zakerzonii (Закерзоння)³. Propozycją interpretacyjną autorów jest ujęcie wygnania jako kategorii badawczej porządkującej przeszłość społeczności Ukraińców chełmsko-podlaskich, a także stanowiącej źródło ich współczesnej identyfikacji i tożsamości. Ową „archeologię pamięci” cechuje jednocześnie bardzo silnie zaznaczona ukraińska optyka narracji.

Subiektywny dyskurs, jaki proponują autorzy, skłania do dyskusji i polemik. Polem do dysputy jest niewątpliwie metodologia badań. Ukraińscy uczeni z podziwu godną skrupulatnością dokonują mikroanalizy źródeł historycznych, wnosząc na tej podstawie na temat szerszych problemów w historii, jak stosunki polsko-ukraińskie. Czy jednak dziesiątki czy setki pojedynczych zdarzeń można poddać generalizacji, *de facto* dekontekstualizując obszar badawczy? Czy można wyprowadzać wnioski ogólne, jednocześnie fragmentaryzując badaną rzeczywistość?

Jest to metoda sporna. W konsekwencji te ustępy, które np. odnoszą się do problematyki stosunków polsko-ukraińskich w czasie II wojny światowej, w tym do polityki Polskiego Państwa Podziemnego wobec problemu ukraińskiego, pozostawiają pewien niedosyt i potrzebę polemiki. Nie sposób bowiem

² J. Makar, W. Makar, M. Hornych, A. Saliuk, *Від депортації до депортації. Суспільно-політичне життя холмсько-подільських українців (1915–1947)*, t. 1, Czerniowce 2011, s. 63, 79.

³ Publicystyczne określenie stosowane na Ukrainie na określenie ziem etnicznie ukraińskich, które w 1945 r. znalazły się na zachód od linii Curzona, na terytorium Polski.

tego jakże złożonego zagadnienia rozpatrywać w ujęciu regionalnym, bez uwzględnienia wieloaspektowości problemu. Prowadzi to do mało precyzyjnych uproszczeń.

Przykładem może być podrozdział poświęcony postawie polskiego podziemia wobec Ukraińców. Autorzy przekonują w nim m.in., że polityka podziemia prolondyńskiego względem Ukraińców chełmsko-podlaskich nie różniła się od polityki przedwojennych rządów, zaś sami Ukraińcy byli lekkomyślnie oskarżani (безоглядно звинувачено) o zdradę i kolaborację z okupantem niemieckim⁴. Jest to chyba zbyt daleko idący skrót myślowy, wymagający szerszego odniesienia się do kwestii ukraińskiej w polityce polskiego podziemia (mimo wszystko niebędącej prostą recepcją kontrowersyjnej polityki późnej sanacji), a także głębszej analizy kwestii zdrady i kolaboracji obywateli RP niepolskiego pochodzenia oraz spojrzenia na tę kwestię z polskiej perspektywy. Warto zwrócić uwagę, że w polskiej literaturze wymienić można całkiem sporo pozycji odnoszących się do tych zagadnień⁵.

Na marginesie można wspomnieć, że autorzy wyrażają żal, że sprawa kolaboracji ukraińskiej nie znalazła do tej pory obiektywnego badacza spoza Ukrainy⁶. Być może słuszny jest postulat, by tematyką tą zainteresował się badacz spoza kręgu historyków polskich i ukraińskich, mogący *sine ira et studio*, świeżym okiem spojrzeć na ten problem (w tym miejscu nie sposób nie wspomnieć o interesującym spojrzeniu na polsko-sowiecką rozgrywkę o Ukrainę pióra amerykańskiego historyka Timothy Snydera)⁷. Trzeba jednakże wspomnieć, że w ostatnich latach (już po wydaniu 1. tomu recenzowanej pracy) polska literatura wzbogaciła się o kilka pozycji, które bez wątpienia poszerzają naszą wiedzę o charakterze współpracy Ukraińców z III Rzeszą⁸.

Dyskusyjną stroną książki jest terminologia odzwierciedlająca emocje piszących. Emocje – dodajmy – autorów rodzinnie związanych ze społecznością ukraińską na Chełmszczyźnie i patrzących przez pryzmat traumy powojennych losów członków tej społeczności. W konsekwencji otrzymujemy ciąg kilku kolejnych podrozdziałów zatytułowanych: „Шкодити українцям при

⁴ J. Makar, W. Makar, M. Hornych, A. Saliuk, op. cit., s. 473.

⁵ Autorzy powołują się m.in. na G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993. Wśród innych pozycji wymienić można m.in. idem, *Kontakty polsko-ukraińskie na tle problemu ukraińskiego w polityce polskiego rządu emigracyjnego i podziemia (1939–1944)*, „Dzieje Najnowsze”, 1981, z. 1–2; C. Partacz, *Problem ukraiński w polityce rządu na uchodźstwie i polskiego państwa podziemnego w latach 1939–1945*, w: *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 4, Warszawa 1999; C. Partacz, K. Łada, *Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, Toruń 2003; K. Grünberg i B. Sprengel, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X–XX wieku*, Toruń 2005; A.L. Sowa, *Stosunki polsko-ukraińskie 1939–1947*, Kraków 1998.

⁶ J. Makar, W. Makar, M. Hornych, A. Saliuk, op. cit., s. 473.

⁷ T. Snyder, *Tajna wojna. Henryk Józefowski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, Kraków 2008.

⁸ Można wymienić np. wnikliwe studium ideologii OUN i UPA autorstwa Adama Podhajckiego, zob. A. Podhajcki, *OUN i UPA pod skrzydłami III Rzeszy*, Warszawa 2013.

підтримці німців” („Szkodzić Ukraińcom przy poparciu Niemców”), „Новий етап злочинів проти знедолених українців” („Nowy etap zwalczania pokrzywdzonych Ukraińców”), „Наступна хвиля терору” („Następna fala terroru”), „Вина невинних: відплатні акції проти беззахисних” („Wina niewinnych: akcje odwetowe na bezbronnych”), „Від поодиноких вбивств до повного знищення” („Od politycznych mordów do pełnej zagłady”)⁹.

Czy zatem polityką polskiego podziemia wobec chełmsko-podlaskich Ukraińców były mord, terror i zagłada? W tym miejscu znów powracamy do kluczowego problemu niemożności wyodrębnienia problemu relacji polsko-ukraińskich na Lubelszczyźnie od kwestii ukraińskiej potraktowanej całościowo. Polska historiografia stoi na stanowisku, że eskalacja akcji antyukraińskich na Chełmszczyźnie była konsekwencją wieści, które przynosili uchodźcy z Wołynia i Galicji Wschodniej, nie zaś samoistnym planem fizycznego zniszczenia społeczności ukraińskiej. Stosunek sił na Lubelszczyźnie przemawiał na korzyść Polaków, więc i relacja między liczbą ofiar po obu stronach była inna niż na wschód od Bugu¹⁰. Autorzy jednak interpretację taką wyraźnie odrzucają.

W tym miejscu należy podkreślić, że akcentowanie znaczenia czystek etnicznych (ludobójstwa – jak głosi uchwała Sejmu RP z 22 lipca 2016 r.) na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej nie zmienia faktu, że niektóre działania polskie przeciwko Ukraińcom, jak np. mord ludności cywilnej w Sahryniu, także nosiły znamiona terroru (przy czym wśród polskich i ukraińskich historyków istnieją zasadnicze rozbieżności co do motywacji działań polskiego podziemia).

Powyżej nakreślone różnice w spojrzeniu historyków ukraińskich i dorobkiem rodzimej historiografii nie są żadnym *novum* w badaniu relacji polsko-ukraińskich. Polemika sięga głębiej niż sama tylko interpretacja i ocena faktów, genezą tkwi bowiem w różniących się paradygmatach badawczych.

Sięgnijmy zatem po to, co nie powinno dzielić, a co jest być może najbardziej wartościową poznawczo częścią trzytomowej pracy. Autorzy podjęli mrowczy trud, rekonstruując schyłek i rozpad ukraińskiej społeczności Chełmszczyzny w latach 40. (w pracy pojawia się ponad 2200 nazwisk). Drobiazgowo wyliczenia (zwłaszcza w rozdziałach 9. i 10. w tomie 1.), poparte bogatym objętościowo materiałem wspomnieniowym, stanowią faktografię, której nie sposób pominąć (nawet, jeżeli w celach polemicznych) w studiach i nad dziejami Ukraińców w Polsce, i nad historią regionalną Lubelszczyzny, wreszcie nad stosunkami polsko-ukraińskimi w okresie II wojny światowej i w pierwszych latach powojennych.

Za szczególnie interesujące uważam studia autorów nad dalszymi dziejami przesiedlonych z Chełmszczyzny Ukraińców w Polsce, Związku Radziec-

⁹ J. Makar, W. Makar, M. Hornych, A. Saliuk, op. cit., s. 19, 480, 483, 486, 491, 495. Tłumaczenia pochodzą od autorów.

¹⁰ G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2015, s. 395.

kim, wreszcie niepodległej Ukrainie. Rozdziały poświęcone temu zagadnieniu (głównie w 2. i 3. tomie) pokazują proces niełatwej adaptacji do nowych warunków życia, przeważnie w obcym środowisku. Ale jest to nie tylko studium kształtowania opartej o wartości etniczne (pamięć miejsca zamieszkania, przywiązanie do ziemi, poczucie wspólnoty narodowej i religijnej) tożsamości wygnańców, ale także analiza budowy form życia zbiorowego, pozwalającego na kultywowanie owej tożsamości i ewokację aksjologicznych wartości. Autorzy, niejako na zasadzie epilogu przerwane nagłe życia zbiorowego społeczności ukraińskiej na Chełmszczyźnie, przybliżają działalność organizacji ziomkowskich na współczesnej Ukrainie (Zjednoczenie Zakerzońców czy Kongres Ukraińców Chełmszczyzny i Podlasia).

Godnym przemyślenia postulatem badawczym wydają się studia komparatystyczne nad genezą, działalnością, ale także formami kultywowania pamięci oraz percepcją obecnej rzeczywistości politycznej (np. w zakresie stosunków polsko-ukraińskich) przez ukraińskie organizacje ziomkowskie, skupiające Ukraińców z Lubelszczyzny i Podkarpacia oraz polskie organizacje kresowe działające po 1939 r. na emigracji, a od blisko trzech dekad także w Polsce. W tym kontekście recenzowana praca może być istotnym przyczynkiem do dalszych badań¹¹.

* * *

Praktyka pokazuje, że budowanie relacji polsko-ukraińskich w oparciu o prawdę historyczną nie jest łatwe. Każda głębsza analiza wydarzeń z przeszłości, sięgnięcie do faktów, liczb, unaocznia, jak wielkie są rozbieżności w badaniach historyków polskich i ukraińskich i jak rozbieżności te przenikają do świadomości historycznej obu narodów. Dotyczy to polityki narodowościowej II RP, stosunków polsko-ukraińskich w okresie II wojny światowej czy Akcji „Wisła”, którą autorzy recenzowanej pracy określają mianem „przestępczej” i „haniebnej”¹², a która wśród polskich badaczy doczekała się może nie pochwał, ale dużo większego zrozumienia czy prób racjonalizacji.

Podczas promocji *Od deportacji do deportacji...* w 2015 r. w murach Czerniowieckiego Uniwersytetu Narodowego im. J. Fedkowycza, w której niżej podpisany miał przyjemność uczestniczyć, prof. Jurij Makar wypowiedział ważne, powtórzone w publikacji (w części skierowanej do czytelnika polskiego) słowa. Jak twierdzi uczyony z Czerniowiec, rolą badaczy ukraińskich jest zachowanie pamięci narodowej, która jednocześnie nie godzi w pamięć historyczną narodu polskiego i innych narodów, zaś wspólnym

¹¹ Autor niniejszej recenzji w swej działalności badawczo-naukowej zajmuje się m.in. działalnością polskich organizacji kresowych na uchodźstwie, por. P. Gotowiecki, *O Polskę z Wilnem i Lwowem. Związek Ziemi Północno-Wschodnich RP (1942–1955)*, Warszawa 2012.

¹² J. Makar, W. Makar, M. Hornych, A. Saliuk, op. cit., s. 781, J. Makar, W. Makar, M. Hornych, *Від депортації до депортації. Суспільно-політичне життя холмсько-підляських українців (1915–1947)*, t. 2, Czerniowce 2014, s. 82.

zadaniem uczonych z obu krajów jest taka ocena wspólnej przeszłości, która opierać się będzie na wzajemnym szacunku wobec poniesionych z obydwu stron ofiar¹³.

Czy zatem recenzowane dzieło przybliży nas do realizacji owych postulatów? Odpowiedź, w moim przekonaniu, jest dwojaka.

Z jednej strony badacze ukraińscy, wykonując tytaniczną pracę w zakresie rekonstrukcji faktów i wydarzeń, nie wychodzą poza dotychczasowy paradygmat przyjęty przez ukraińskich historyków. Wynikająca z owego paradygmatu interpretacja pojedynczych faktów i procesów historycznych, z mocnym akcentowaniem rozciągniętej w czasie genezy konfliktu polsko-ukraińskiego, dominującej roli III Rzeszy i ZSRR w jego eskalacji i z przyjęciem własnej metodologii badania skali ofiar, była wśród polskich historyków niejednokrotnie krytykowana (podobnie jak polskie podejście do omawianych wydarzeń jest krytykowane na Ukrainie). Zapewnie także szereg wniosków wynikających z omawianej pracy poddanych zostanie konstatacji przez historyków polskich zajmujących się problematyką ukraińską.

Z drugiej jednak strony trzytomowe dzieło, którego wartości badawczej nie sposób zakwestionować, może stać się przyczynkiem do dyskusji, które przyniosą ożywczy efekt dla stanu badań nad stosunkami polsko-ukraińskimi. Nic bowiem nie może być gorszego dla owych badań, niż dreptanie po udeptanych ścieżkach, prędeż czy później prowadzące do mitologizacji. Perspektywa ukraińska i dorobek badaczy z Czerniowiec mogą stać się przedmiotem polemik, natomiast nie powinny być zlekceważone.

Wypada oczekiwać, że dzieło czerniowieckich naukowców zostanie przynajmniej w skondensowanej formie wydane w języku polskim. Dotyczy wszak społeczności ukraińskiej, ale zamieszkującej ziemię, która już na zawsze pozostanie „małą ojczyzną” przedstawicieli dwóch sąsiednich narodów.

Paweł Gotowiecki
(Ostrowiec Świętokrzyski)

XI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (1990), opracowanie, wybór i przygotowanie do druku Marek Jabłonowski, Włodzimirz Janowski, Grzegorz Sołtysiak, Warszawa 2014, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, ss. 319.

Staraniem Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz Fundacji Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL ukazała się kolejna publikacja z cyklu „Polska mniej znana 1944–1989”. Należy nadmienić, iż jest to bodaj dziewiąty

¹³ Ibidem, s. 50, 780.

tom tej serii, której początek sięga roku 2004¹. W następnych latach dość regularnie pojawiały się kolejne prace z tego cyklu, zasługujące na uwagę historyka, bo zawierające dokumenty urzędowe, które stanowią cenne źródło historyczne do badań nad PRL².

Wracając jednak do recenzowanej pracy zauważamy, słusznie uznali, że co prawda pod względem chronologicznym publikacja ta nie mieści się już w okresie istnienia tzw. Polski Ludowej, niemniej jednak autorzy temu słusznie uznali, że XI Zjazd PZPR stanowił bezpośrednie następstwo zmian społeczno-politycznych w kraju, które miały miejsce jeszcze w okresie istnienia PRL, a więc można uznać, iż spełniają wymagania merytoryczne publikowanej serii.

Recenzowana praca, w której starano się zaprezentować najważniejsze dokumenty XI Zjazdu PZPR, składa się z obszernego wstępu redaktorów tomu (s. 5–41) oraz 22 opublikowanych dokumentów, które zostały podzielone niejako na dwie części. Część pierwsza zawiera 6 obszernych dokumentów o podstawowym znaczeniu (s. 43–175), natomiast jako załączniki prezentowanych jest 16 kolejnych (s. 177–271). Następnie zamieszczono spis publikowanych dokumentów (s. 273–274), wykaz skrótów występujących w dokumentach i biogramach (s. 275–279), biogramy osób, których nazwiska występują w dokumentach XI Zjazdu PZPR (s. 281–305), indeks osób (s. 307–313) oraz streszczenie w języku angielskim (s. 315–318). Wszystkie dokumenty, które wcześniej nie były publikowane, przechowywane są w zasobie Archiwum Akt Nowych w Warszawie, przy czym 21 z nich znajduje się zespole akt KC PZPR, natomiast jeden w aktach Jerzego Majki.

We wstępie czytamy, iż zamiarem wydawców tomu był „powrót do problematyki przełomu 1989/1990 [...] przedstawienie dokumentów i ustaleń XI Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” (s. 7). W części pierwszej publikowanych dokumentów zamieszczono stenogramy obrad plenarnych i wystąpienia delegatów w dyskusji zjazdowej, natomiast w załącznikach znajdują się uchwały zjazdowe, porządek regulaminu obrad, projekty składow osobowych poszczególnych komisji i prezydium zjazdowego, sprawozda-

¹ Zob. *Narady i telekonferencje kierownictwa PZPR w latach 1980–1981*, oprac., wybór i przygotowanie do druku M. Jabłonowski, W. Janowski, W. Władyka, Warszawa 2004.

² Zob. *Protokoły z odpraw, zjazdów i narad kierownictwa Departamentu Więziennictwa Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z naczelnikami więzień i obozów pracy (1944–1954)*, oprac., wybór i przygotowanie do druku M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2006; *Protokoły VI i VII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z 1956 r.*, oprac., wybór i przygotowanie do druku W. Władyka, W. Janowski, Warszawa 2007; *Polski rok 1989. Sukcesy, zaniechania, porażki*, cz. 1 i cz. 2, red. nauk. M. Jabłonowski, S. Stępka, S. Sulowski, Warszawa 2009; *Dokumenty centralnych władz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej marzec-listopad '56*, oprac., wybór i przygotowanie do druku M. Jabłonowski, W. Janowski, A. Skrzypek, W. Władyka, Warszawa 2009; *Proces Romana Romkowskiego, Józefa Różańskiego i Anatola Fejgina w 1957 roku*, cz. 1 i cz. 2, oprac., wybór i przygotowanie do druku M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2011; *Komisja Tadeusza Grabskiego (1981 r.)*, oprac., wybór i przygotowanie do druku M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2013; *Zwrot polityczny '48. Między polską drogą a projektem uniwersalnym*, cz. 1, oprac. nauk. M. Jabłonowski, W. W. Jakubowski, T. Krawczak, Warszawa 2013.

nia z realizacji uchwał poprzedniego X Zjazdu PZPR, a także działalności Biura Politycznego, Komitetu Centralnego oraz Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej w latach 1986–1990. Ponadto w publikowanym zbiorze dokumentów zamieszczono uchwałę XI Zjazdu o zakończeniu działalności PZPR, o przekazaniu majątku partii, a także sprawozdanie Komisji Mandatowej XI Zjazdu PZPR. Każdy dokument opatrzone w kolejny numer, nagłówek, gdzie umieszczono datę wystawienia dokumentu, metryczkę określającą charakter dokumentu, jego formę zewnętrzną oraz sygnaturę akt. Jeżeli uznano to za zasadne, pod dokumentem zamieszczano również przypisy.

Pod koniec lat 80. ubiegłego wieku sytuacja społeczno-polityczna w kraju była coraz bardziej napięta. Wobec stale pogarszającej się sytuacji gospodarczej i finansowej państwa, co w praktyce przejawiało się wzrostem inflacji, chronicznym brakiem towarów w sklepach oraz wzrostem kosztów utrzymania, a także wzmagających się represji władz wobec opozycji, coraz częściej dochodziło do akcji strajkowych. Pierwsza fala strajków wybuchła wiosną, a kolejna latem 1988 r. Mimo iż władzom udało się te strajki wygasić, to jednak coraz bardziej narastał stopień niezadowolenia społecznego. Spowodowało to decyzję o podjęciu przez komunistów rozmów z częścią solidarnościowej opozycji, co w konsekwencji doprowadziło do zawarcia porozumienia przy „okrągłym stole”. Jednakże istotny przełom nastąpił dopiero po sromotnie przegranych przez „przewodnią siłę narodu” wyborach parlamentarnych, które odbyły się w czerwcu 1989 roku. Wpłynęło to negatywnie na i tak już fatalne nastroje wśród większości członków PZPR, co skutkowało m.in. coraz niższą aktywnością organizacji partyjnych i masowym opuszczaniem ich szeregów. Coraz bardziej w społeczeństwie rosła też niechęć do partii komunistycznej. W takiej atmosferze 27 stycznia 1990 r. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie rozpoczął obrady XI Zjazd PZPR. Obrady ochraniały znaczne siły milicyjne, ponieważ na zewnątrz demonstrowały setki osób, głównie działacze Konfederacji Polski Niepodległej, Niezależnego Zrzeszenia Studentów oraz Solidarności Walczącej, ale także zwykłych warszawiaków. Mimo styczniowych chłódów atmosfera wśród demonstrantów była dosyć gorąca. Doszło do przepychanek z interweniującą milicją. Z kolei znaczna część delegatów w dyskusji zjazdowej nie wykazywała większej aktywności. Należy zgodzić się z redaktorami tomu, którzy we wstępie podkreślają, że wówczas większość członków PZPR cechował pesymizm, apatia, a także „brak wiary w dalszy sens działalności partii” (s. 37). Warto też przypomnieć, że po rozwiązaniu PZPR uchwałą zjazdową z 29 stycznia 1990 r. zdecydowana większość spośród 1200 delegatów opowiedziało się za przekształceniem zjazdu w kongres założycielski nowej partii politycznej – Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej. Należy także odnotować, że część delegatów będąca zwolennikami byłego I sekretarza KW PZPR w Gdańsku, Tadeusza Fiszbacha, opuściła salę obrad, by jeszcze tego roku utworzyć Polską Unię Socjaldemokratyczną.

W części pracy, w której zamieszczono biogramy osób, dostrzeżono kilka błędów oraz nieścisłości. Co prawda Leonid Breżniew od 1966 r. sprawował funkcję sekretarza generalnego KC KPZR, ale przecież do władzy doszedł dwa lata wcześniej, kiedy wskutek przewrotu pałacowego zdymisjonowano dotychczasowego I sekretarza KC KPZR Nikitę Chruszczowa i w latach 1964–1966 to właśnie Breżniew pełnił tę funkcję (s. 283). Podobne niedociągnięcia można zauważyć w przypadku biogramu Józefa Stalina (s. 301), gdzie czytamy, iż sowiecki dyktator w latach 1922–1953 był sekretarzem generalnym KC WKP(b). I znów jest to informacja nieprecyzyjna, bowiem Wszechzwiązkową Komunistyczną Partię (bolszewików) utworzono dopiero w 1925 r. z przekształcenia Rosyjskiej Partii Komunistycznej (bolszewików). WKP(b) formalnie istniała do 1952 r., kiedy z kolei przekształcono ją w Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego, a więc działo się to jeszcze za życia Stalina. Jest w pełni zrozumiałe, że w krótkich biogramach nie można zamieścić wszystkich informacji na temat danej postaci historycznej, tym niemniej należałoby chyba umieścić też informację, że od 1941 r. aż do śmierci Stalin stał także na czele sowieckiego rządu. Uzupełnienia wymaga również biogram Tadeusza Mazowieckiego (s. 294–295). Skoro podano informację, że Mazowiecki był posłem na Sejm w latach 1961–1972, to wzorem innych biogramów należałoby dodać, że mandat poselski sprawował również w latach 1991–2001. Także w przypadku Włodzimierza Mokrzyńskiego podano nieprecyzyjną informację (s. 296). Otóż warto uściślić, że na stanowisko I sekretarza KW PZPR w Olsztynie został on wybrany nie w czerwcu, ale 31 maja 1981 r., podczas obrad XVIII Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, zastępując Zbigniewa Białeckiego. Formalnie funkcję tę sprawował do 9 listopada 1981 r.

Jednak przytoczone uwagi w niczym nie umniejszają wartości merytorycznej publikacji. Powstała praca o charakterze źródłowym, choć rzecz jasna nie uwzględniająca wszystkich dokumentów, dotyczących przebiegu i konsekwencji XI Zjazdu PZPR. Jak słusznie podkreślają redaktorzy tomu, literatura dotycząca historii i ostatnich lat funkcjonowania PZPR jest już niezwykle bogata, tym niemniej opublikowane dokumenty z pewnością stanowią istotny materiał poznawczy do problematyki przełomowych lat 1989/1990.

Witold Gieszczyński
(Olsztyn)

Janusz Jasiński, Zenona Rondomańska, „Tobie dziś czyniem serc swych ofiary”... . Garść wiadomości historycznych o pieśniach religijnych, Wydawca Quo Vadis Domine, Olsztyn 2016, ss. 133, il.

Autorami publikacji są profesorowie od lat związani z ziemią warmińską: historyk Janusz Jasiński oraz muzykolog, zarazem pedagog i również historyk Zenona Rondomańska. Słowo wstępne napisał ks. Artur Klepacki, proboszcz parafii św. Mateusza Ewangelisty w Olsztynie.

Jest to pozycja oryginalna, nie jest bynajmniej śpiewnikiem. Jej podtytuł wyjaśnia, że są to jakby glosy do pieśni lub gawędy o nich. Książka zawiera obszernie wprowadzenie oraz omówienie wybranych 87 pieśni religijnych ułożonych alfabetycznie, wybór bibliografii, tak źródeł, jak i opracowań, oczywiście niepełny, skoro np. *Bogurodzica* doczekała się kilkuset publikacji. Prezentowany wybór pieśni ma charakter subiektywny, niemniej autorom chodziło o *przedłużenie żywota tych pieśni, które mniej więcej na przełomie XIX i XX wieku były powszechnie znane i które nawet dzisiaj najstarsze pokolenia śpiewają*. I dalej: *Jednocześnie uzupełniliśmy nasz wybór o nowsze, równie piękne pieśni. Jednak i w tym przypadku spostrzegamy, że istnieje duża niewiedza dotycząca ich autorstwa i konkretnych lat tworzenia*.

Najważniejszym źródłem informacji, z którego czerpali autorzy, były śpiewniki z połowy XIX w. ks. Michała Marcina Mioduszeńskiego oraz liczne wydania śpiewnika ks. Jana Siedleckiego z przełomu XIX/XX w. i lat późniejszych. Natomiast powszechną znajomość pieśni w Polsce mogli dostrzec autorzy dzięki spenetrowaniu kilkudziesięciu tomów etnograficznej serii „Lud” Oskara Kolberga. Autorzy, historycy Warmii, nie mieli trudności z wykorzystaniem śpiewników diecezji warmińskiej, by wymienić ks. Jana Szadowskiego, ks. Walentego Barczewskiego, organisty Józefa Klatta i innych. Dostrzegli, że pieśni śpiewane w całej Polsce stawały się jednocześnie pieśniami ludu warmińskiego. Jako mieszkanka Gdańska z niemałym zaskoczeniem wyczytałam, że gdański uczony, zarazem pastor o rodowodzie mazurskim Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, znał pieśni katolickie, a ich fragmenty umieszczał w swoich pracach naukowych. Pewne pieśni katolickie drukowane były również w protestanckim kancjonale Jerzego Wasiańskiego, niektóre z nich zostały uwzględnione w omawianej książce, dzięki czemu nasuwa się wniosek, że służyć może sprawie polskiego ekumenizmu.

Ponadto z książki można się dowiedzieć, że tak popularne *Gorzkie Żale* ułożył u schyłku XVII w. Warmiak, ks. Stanisław Benik (Boenigk), że patriotyczna pieśń *Boże coś Polskę* w czasie powstania styczniowego została przetłumaczona na wszystkie języki europejskie, że przepiękną kolędę *Mizerna cicha* dedykował Teofil Lenartowicz poecie po mieczu pochodzenia warmińskiego, Wincentemu Polowi itd. W ogóle jest naukową niespodzianką, że w okresie baroku polska kultura śpiewacza ogarnęła całą Warmię, również etnicznie niemiecką. Stwierdzili to właśnie historycy niemieccy.

Na str. 14/15 czytamy: *Informacje, którymi dzielimy się z czytelnikami, nie mają charakteru odkrywczego pod względem historycznym czy muzykologicznym. Nie zostały też poddane jednolitemu wzorcowi narracji, jak zazwyczaj robi się w hasłach słownikowych czy encyklopedycznych. Odwrotnie, są to z reguły wiadomości luźne, nierzadko drobne szczegóły, ale sądzimy, że godne zapamiętania. Cytujemy też fragmenty tekstów pieśni w ich pierwotnej wersji, aby przypomnieć staropolskie słownictwo. Zawsze natomiast staraliśmy się określić datę powstania pieśni i ich autorów, co jednak [...] nie zawsze się udało.*

Publikacja jest bardzo pożyteczna i stanowi cenny wkład w uzupełnienie wiedzy czytelnika o wyżej wymienionych śpiewanych tekstach. Są to wiadomości nie do przecenienia, stanowią encyklopedyczną (może nie w pełni tego słowa znaczeniu) wartość, szczególnie dla ludzi profesjonalnie interesujących się muzyką kościelną, i wypełniają swoistą lukę informacyjną w tym zakresie. Pozwala jednocześnie prześledzić czytelnikowi powstawanie pieśni na tle wydarzeń historycznych Polski i Warmii, szczególnie w XVIII i XIX w. oraz w sąsiednich krajach europejskich. Odzwierciedlały one także nastroje społeczno-polityczne. Czytelnik może też obserwować, jak dalece zmieniały się formy języka polskiego (autorzy podają często pierwotną ich wersję).

Reasumując można powiedzieć, że książka „*Tobie dziś czyniem...*” zasługuje na szczególną uwagę czytelnika ze względu na swój unikalny charakter i na walory poznawczo-wychowawcze. Myślę, że jest to niezbędna lektura dla wszystkich organistów oraz młodych adeptów muzyki kościelnej. Wydana pięknie pod względem edytorskim (szywna okładka, interesujące ilustracje, dobry, kredowy papier), zachęca do wnikania w jej treść. Autorom należą się słowa uznania za ich trud heurystyczny, za przewertowanie pokażnej ilości źródeł i opracowań i udostępnienie czytelnikom tej szczególnej książeczki.

Teresa Zajewska
(Gdańsk)

KRONIKA NAUKOWA

Joanna Elżbieta Śliczyńska
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ *ŻYCIE SPOŁECZNO-KULTURALNE W PAŃSTWIE ZAKONU KRZYŻACKIEGO (XIII–XVI W.)*

W dniach 18–19 kwietnia 2016 r. na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa „*Życie społeczno-kulturalne w państwie zakonu krzyżackiego (XIII–XVI w.)*”. Organizatorami konferencji byli Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Fundacja Agencji Służby Społecznej w Warszawie, Mazurskie Centrum Konferencyjno-Wypoczynkowe Zamek Ryn oraz Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Olsztynie. Konferencja była zorganizowana w dwóch oddzielnych panelach: *Życie społeczno-kulturalne w państwie zakonu krzyżackiego (XIII–XVI w.)* oraz *Granice chrześcijaństwa. Z okazji 1050 lat Metryki Chrztu Polski*.

Zarówno polska, jak i zagraniczna historiografia poświęcona dziejom zakonu krzyżackiego koncentruje się w głównej mierze na tematyce związanej z działaniami politycznymi oraz szeroko pojętą sytuacją gospodarczą tej korporacji. W dalszym ciągu jednak badacze z dużą dozą ostrożności podchodzą do kwestii społeczno-kulturalnych, choć tematyka ta wzbudza coraz większe zainteresowania badawcze. W szczególności bardzo interesującym zagadnieniem jest chociażby próba rekonstrukcji przykładowego dnia z życia codziennego w państwie zakonu krzyżackiego.

Prelegenci w czasie obrad zwrócili uwagę na fakt, że nie sposób mówić o życiu kulturalnym braci zakonnych, nie uwzględniając przy tym chociażby kwestii kulinarnych i bardzo urozmaiconej kuchni wielkich mistrzów pod względem różnorodności dań oraz sposobu ich podawania. Bogactwo smaków, przepych oraz wystawność miała zaspokoić nie tylko wyrafinowane gusta, ale także pokazać potęgę zakonu krzyżackiego oraz jego zamożność. Doskonałą okazją do skosztowania rozmaitych potraw były uczyt organizowane przez braci zakonnych, na których często gościli również przybysze

z zagranicy. Ucztom tym towarzyszyła m.in. muzyka oraz artystyczne występy tancerek.

W czasie konferencji wielokrotnie podkreślano, iż w biesiadach przygotowywanych z inicjatywy wielkich mistrzów wśród znamienitych gości były również księżne oraz królowe. Przyjmowano je z wielkimi honorami oraz królewskim przepychem. W interesie Zakonu – jeżeli chodzi o relacje Krzyżaków z kobietami – właśnie tego typu zabiegi miały m.in. na celu uzyskanie odpowiednich korzyści politycznych.

Przyjęta przez organizatorów konwencja szeroko sformułowanego tematu konferencji miała zapewnić referentom jak najszerszą płaszczyznę wymiany poglądów na tle społecznym i kulturalnym dotyczącym dziejów zakonu krzyżackiego, a także rozwijającego się w tym czasie w Europie chrześcijaństwa. Pod pojęciem – relacje społeczne – organizatorzy rozumieli szeroko pojęte stosunki panujące zarówno pomiędzy braćmi zakonnymi w obrębie Zakonu jak i relacje Krzyżaków z otoczeniem zewnętrznym. Z kolei kultura zakonu krzyżackiego wiąże się zarówno z konsumpcją żywnościową, biesiadami oraz towarzyszącym im zabawom. Ponadto ważne miejsce odgrywała również szeroko rozumiana kultura materialna i duchowa Zakonu. Ten aspekt również warty jest – co podkreślali uczestnicy konferencji – rozwinięcia w oparciu o dalsze badania.

Wyjątkowymi gośćmi konferencji były jej książecka wysokość Princess Tessy de Luxembourg – żona Ludwika, księcia luksemburskiego, trzeciego syna wielkiego księcia Luksemburga, Henryka i wielkiej księżnej, Marii Teresy Mestre oraz księżna prof. dr Ingrid Detter de Frankopan – wybitna specjalistka prawa międzynarodowego, poliglotka, wykładowczyni uniwersytecka, adwokat, sędzia i międzynarodowy arbiter.

W gronie referentów znaleźli się zarówno profesorowie, jak i liczni doktoranci z wielu krajowych oraz zagranicznych ośrodków naukowych: Federalnego Uniwersytetu im. Immanuela Kanta w Kaliningradzie, Ecole doctorale pratiques et theories du sens, Paris VIII Vincennes Saint Denis, Denny Produktion, Adigrat University, Tel Aviv University, Croation School Museum, Quello Che C'e Mensile, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Fundacji Agencji Służby Społecznej w Warszawie, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Muzeum Archeologicznego w Gdańsku, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Gdańskiego, Towarzystwa Inicjatyw Kulturalnych w Bydgoszczy, Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Konferencję otworzył dziekan Wydziału Humanistycznego UWM dr hab. Andrzej Szmyt, prof. UWM. Następnie głos zabrał dyrektor Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych w Olsztynie, dr hab. Jan Gancewski, prof. UWM, po czym wraz z dyrektorem Agencji Służby Społecznej w Warszawie, dr. Lechem Kościelakiem, wręczyli medale Mrongoviusa HRH Princess Tessy de Luxembourg i prof. dr Princess Ingrid Detter de Frankopan za szerzenie idei humanistycznych na świecie. Gości zza granicy w języku nie-

mieckim powitała mgr Joanna E. Śliczyńska. Po wręczeniu medali, jako pierwsza referat inauguracyjny pt. *About Christianity* wygłosiła HRH Princess Tessa de Luxembourg. Następnie głos zabrała prof. dr Princess Ingrid Detter de Franopan, która zaprezentowała referat *New Catholic Problems: Sovereignty, The Good Samaritan and the Migration Crisis*.

W pierwszej sesji poświęconej życiu społeczno-kulturalnemu w państwie zakonu krzyżackiego jako pierwszy głos zabrał prof. dr Władimir Kulakov z Federalnego Uniwersytetu im. Immanuela Kanta w Kaliningradzie, który zaprezentował referat pt. *Плакировка по сereбры XIII–XIV вв. в Прысциу и еѣ устоку*. Profesor omówił m.in. żelazne zapinki oraz metalowe ozdoby pasów wykopane na XIII-wiecznych stanowiskach pruskich – obecny obszar obwodu kaliningradzkiego. Swoje wystąpienie wzbogacił niezwykle interesującą prezentacją multimedialną, na której przedstawił ornamenty roślinne i wyobrażenia zwierząt – zwłaszcza kozłów – występujących na wydobytych plakietkach. Profesor przytoczył ciekawy przykład jednej z nich, na której widnieje koziół oraz znak krzyża, co świadczyłoby o rozprzestrzenianiu się chrześcijaństwa na omawianych obszarach. Jednakże profesor podkreślił, iż w tym samym czasie były tam jeszcze żywe kultury pogańskie. Kolejne dwa referaty wygłosili przedstawiciele Instytutu Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Dr hab. Dariusz Poliński, prof. UMK w referacie pt. *Castrum Starckenberg w świetle najnowszych badań nad krzyżackimi obiektami obronnymi* omówił dotychczasowe wyniki prac badawczych nad dwoma grodziskami w Słupie (stanowisko 3 oraz 1) gmina Gruta, dokonał ich weryfikacji oraz ustosunkował się krytycznie wobec niektórych dotychczasowych ustaleń i wniosków. Zwrócił uwagę na formę i rozplanowanie obydwu krzyżackich obiektów warownych, ich fortyfikacje, zabudowę (techniki budowy, w tym zakres poczynionych adaptacji), elementy kultury materialnej oraz chronologię i funkcję. Scharakteryzował również wytwory wydobyte podczas badań 21 stanowisk, wśród których znalazły się elementy pieca grzewczego. Z kolei dr hab. Marcin Wiewióra przedstawił *Genezę, układ i funkcję parchamów w przestrzeni zamków krzyżackich. Uwagi na marginesie badań archeologiczno-architektonicznych zamków krzyżackich na ziemi chełmińskiej*.

Po przerwie swoje referaty kolejno wygłosili trzej przedstawiciele Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM. Jako pierwszy głos zabrał dr hab. Kazimierz Grażawski, który w swoim wystąpieniu *Odkrycia średniowiecznych pieców typu hypokaustum w Brodnicy* omówił zastosowania dwóch kamiennie-ceglanych pieców typu „hypokaustum” odkrytych w latach 90. XX w. na zamku pokrzyżackim w Brodnicy oraz pieca tego samego typu odkrytego w 2006 r. Kolejnym prelegentem był dr hab. Jan Gancewski, prof. UWM, który przedstawił referat *Przemiany społeczno-własnościowe w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach na przełomie XV i XVI wieku*. Z kolei mgr Joanna Elżbieta Śliczyńska omówiła *Naczynia i produkty wykorzystywane w przepisach kulinarnych na podstawie krzyżackiej księgi kucharskiej „Buch von guter Speise”*.

Po przerwie obrady wznowiła dr Anna Żeglińska z tego samego Instytutu, co jej przedmówcy, omawiając *Działalność archiwotwórczą szlachty w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach (majątek ziemski i typy akt prawno-majątkowych)*. Dr Kinga Lisowska z Wydziału Nauk Społecznych UWM w swoim niezwykle ciekawym referacie pt. *Reguła zakonu krzyżackiego a założenia wychowawcze na obszarze diecezji warmińskiej (XIII–XVI w.)* ukażała m.in. podobieństwa i różnice w odniesieniu do grup społecznych, wychowania społecznego, norm społecznych i kulturowych występujące w diecezji warmińskiej oraz zakonie krzyżackim. Dr Bogusz Wasik omówił *Przekształcenia techniki budowy i architektury zamków krzyżackich w końcu XIII i początku XIV wieku w kontekście rozwoju państwa zakonnego w Prusach*, zaś mgr Michalina Duda z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika przybliżyła problematykę pogranicznego miasta w epoce średniowiecza, w referacie pt. *Specyfika miasta na pograniczu – przykład piętnastowiecznego Torunia*. Prelegentka podkreśliła szczególne znaczenie XV-wiecznego Torunia jako ośrodka zarówno tranzytowego jak i docelowego w handlu. Ponadto ukażała funkcję rady miejskiej jako pośrednika między polskimi dygnitarzami a przedstawicielami zakonu krzyżackiego. Mgr Olga Krukowska z Muzeum Archeologicznego w Gdańsku w referacie *Wystawne życie elit w krzyżackim Gdańsku na podstawie znalezisk naczyń szklanych pochodzących z badań archeologicznych* zaprezentowała formy naczyń stołowych pochodzące z badań archeologicznych prowadzonych na terenie Głównego Miasta w Gdańsku, zamieszkiwanego przez najzamożniejszych obywateli miasta i omówiła, jak wyglądały ucztę ówczesnych elit. Mgr Sylwia Skiendziul z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM wystąpiła z tematem: *Kobiety widziane oczyma Piotra z Dusburga i Wiganda z Marburga*, gdzie omówiła i porównała obraz kobiet przedstawiony w kronikach obu autorów.

W ostatniej części panelu poświęconego dziejom zakonu krzyżackiego jako pierwszy wystąpił mgr Marcel Knyżewski z Katedry Archeologii Historycznej i Bronioznawstwa Uniwersytetu Łódzkiego z referatem pt.: *Budownictwo warowne południowo-wschodniej części państwa krzyżackiego-przemiany i wybrane funkcje*. Prelegent omówił powstawanie, przemiany oraz funkcje warowni niebędących siedzibami konwentów, które znajdowały się w południowych rejonach komturstw królewieckiego, elbląskiego, bałgijskiego, ostródzkiego oraz czasowo ryńskiego. Mgr Alicja Mutrynowska z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu w referacie *W jaki sposób zakon krzyżacki dbał o swoich poddanych? Wybrane zapisy na rzecz mieszkańców Prus z I połowy XV wieku* przedstawiła wybrane profity, udzielane przez zakon krzyżacki swoim poddanym. Z kolei mgr Adam Halemba z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w swoim wystąpieniu: *Wybrane aspekty dziedzictwa państwa zakonu krzyżackiego w Prusach jako przyczynek do badań świadomości historycznej społeczności regionu warmińsko-mazurskiego* scharakteryzował fenomen państwa zakonu krzyżackiego w Prusach w kontekście spektakularnych budowli zamkowych, które pozostają śladem

jego potęgi. Jako ostatni w tej sesji głos zabrał mgr Maciej Badowicz, który mówił na temat: *Kulturowa „obecność” wina w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach (XIV–XV w.)*.

Sesję drugą, poświęconą granicom chrześcijaństwa rozpoczęła Iris de Rode Phd z Ecole doctorale pratiques et theories du sens, Paris VIII Vicennes Saint Denis, która wygłosiła referat pt. *French Enlightened philosophers and their ‘Limits of Christianity’ at the end of the 18th century*. Następnie dr Stefan Pastuszewski z Towarzystwa Inicjatyw Kulturalnych w Bydgoszczy omówił *Staroprawosławne wspólnoty terytorialne wobec innych wspólnot chrześcijańskich i niechrześcijańskich*. Z kolei Dmitriy Panto MA mówił na temat: *Trough Siberia by train, on horseback, on foot... the first canonical visitation Bishop Jan Cieplak in Siberia*. Mgr Piotr Piętkowski z Uniwersytetu Wrocławskiego omówił *Organizację kościelną na Pomorzu zachodnim od czasów misji św. Ottona z Bambergu do końca XII w.* Mgr Ewelina Siemianowska z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika przedstawiła referat *Mulieris suadentis czy mulierum proterva? Kilka uwag o tym, czy kobiety we wczesnym średniowieczu szybciej i chętniej niż mężczyźni ulegały chrystianizacji*. Z kolei mgr Damian Szweda z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM przedstawił *Kontakty wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen z biskupami*.

Po przerwie Denisa Gokovi z Denny Production przedstawiła temat: *Muzician and Religion*, a Elizabeth Aregay PhD z Adigrat University wygłosiła referat: *The limits of the Ethiopian orthodox Christianity church*. Z kolei Agnieszka Kaźmierczak z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie scharakteryzowała *Święta Bożego Narodzenia w mieście Gdańsk – tradycja i współczesność*. Kolejne trzy zaplanowane wystąpienia: dr Natanela Elias (Tel Aviv University), dr Izabela Jararić Vonić (Croatian School Museum) oraz Francesca Malloggi Pfd (Quello Che C'e Mensile), nie odbyły się z powodu nieobecności prelegentek. Jako ostatni głos zabrał dr Lech Kościelak z Fundacji Agencji Służby Społecznej w Warszawie, przedstawiając tematem *Metryka chrztu Polski – pytania aktualne*.

Drugiego dnia uczestnicy konferencji wyjechali do zamku pokrzyżackiego w Rynie. Przybyłych powitała Pani kustosz, która następnie oprowadziła gości po zamku pokazując jego najciekawsze zakątki. Po obiedzie wszyscy udali się do kapitułarza zamkowego, gdzie podsumowania dokonała mgr Joanna E. Śliczyńska, a zamknięcia konferencji: dr hab. Jan Gancewski oraz dr Lech Kościelak, dziękując wszystkim uczestnikom za przybycie i zaprezentowanie swoich wyników badań, a także wyrażając nadzieję na ponowne spotkanie na kolejnych konferencjach, organizowanych przez Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM.

Piotr Bojarski

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ SIEDEMDZIESIĘCIOLECIE PRZYBYCIA POLAKÓW Z WILEŃSZCZYZNY NA WARMIĘ I MAZURY

18 listopada 2015 r. w budynku Centrum Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie odbyła się konferencja naukowa pod tytułem „Siedemdziesięciolecie przybycia Polaków z Wileńszczyzny na Warmię i Mazury”. Konferencja została zorganizowana przez Wydział Humanistyczny UWM, Olsztyńskie Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej oraz Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych. Imprezę honorowym patronatem objął Gustaw Marek Brzezina – marszałek województwa warmińsko-mazurskiego.

Wybór daty i tematyki konferencji miał charakter nieprzypadkowy. W 2015 r. minęło bowiem siedemdziesiąt lat od przybycia pierwszych transportów z ekspatriantami z Wileńszczyzny do ówczesnego Okręgu Mazurskiego. W zamyśle organizatorów przedsięwzięcie to miało spełnić dwa cele. Z jednej strony chodziło o dokonanie naukowej analizy procesu ekspatriacji, z drugiej zaś o upamiętnienie wkładu „Wilniuków” w rozwój i wielokulturową tożsamość Warmii i Mazur. Podkreślić należy, że konferencja miała wymiar interdyscyplinarny wyrażający się w uczestnictwie nie tylko historyków, ale także archiwistów, literaturoznawców, lekarzy, ekspatriantów i ich potomków oraz reprezentantów społeczności akademickiej.

Pierwszą część obrad rozpoczął dr hab. Witold Gieszczyński, prof. UWM, który wygłosił referat pt. *Repatriacja, ekspatriacja czy wypędzenie? Kilka uwag na temat przesiedleń Polaków z Wileńszczyzny na Warmię i Mazury w latach 1945–1947*. Wystąpienie profesora Gieszczyńskiego stanowiło wprowadzenie do problematyki konferencji, w którym podjął próbę wyjaśnienia i usystematyzowania terminologii, dotyczącej poruszanych zagadnień. Ciekawym elementem wykładu była charakterystyka grup społecznych i zawodowych, przybyłych w pierwszych dwóch latach po wojnie z Wileńszczyzny na Warmię i Mazury. Uzupełnienie treści przekazywanych w ramach referatu stanowiły dane liczbowe.

Kolejny referat pt. *Wilno podwójnie utracone – stosunek mieszkańców Wileńszczyzny deportowanych w głąb ZSRR do repatriacji na obszary Polski południowskiej w 1946 r. w świetle wspomnień i relacji* wygłosił dr Wojciech Marciniak z Uniwersytetu Łódzkiego. Osia wystąpienia dr. Marciniaka było stwierdzenie o naznaczeniu piętnem „podwójnej utraty Wileńszczyzny” Polaków, deportowanych m.in. na Syberię, a następnie przesiedlonych do „nowej” Polski. Dzięki wykorzystaniu licznych cytatów ze wspomnień

przesiedleńców, referującemu udało się odzwierciedlić uczucia wyobcowania i zagubienia, towarzyszące Polakom z Wileńszczyzny po powrocie z „nie-ludzkiej ziemi” do Polski pojałtańskiej, potęgowane przez często niechętnie, wręcz wrogie podejście części rodaków, zamieszkujących tzw. Ziemie Odzyskane.

Następne trzy wystąpienia poświęcone były szeroko rozumianej tematyce ekspatriacji wileńskich lekarzy. Dr Zdzisław Jezierski z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi w swoim wystąpieniu pt. *Ekspatriacja polskiego personelu medycznego z Wileńszczyzny na Warmię i Mazury w latach 1944–1950 i 1955–1959* skupił się na losach wybranych medyków wileńskich. Oprócz wzmianki o takich postaciach, jak Florian Piotrowski czy Jan Janowicz, dr Jezierski przybliżył zebranym sylwetki Jerzego Dobrzańskiego – ostatniego delegata Rządu RP na okręg wileński, Zygmunta Kanigowskiego, Wilhelma Bereckiego oraz Bohdana Kopcia. W referacie dr. Jezierskiego znalazły się również zestawienia liczbowe, obrazujące skalę ekspatriacji z Wileńszczyzny pracowników służby zdrowia, z uwzględnieniem podziału na rejony.

Referat Zdzisława Jezierskiego poprzedził wystąpienie znanego olsztyńskiego chirurga dziecięcego Jana Zygmunta Trusewicza – wiceprezesa Olsztyńskiego Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. Dr Trusewicz w swojej prelekcji pt. *Wileńscy lekarze w powojennym Olsztynie* zaprezentował sylwetki tych spośród grona ekspatriowanych z Wileńszczyzny lekarzy, którzy położyli największe zasługi dla rozwoju warmińsko-mazurskiej chirurgii. W prezentacji pojawiły się postacie Jana Rymiana, Floriana Piotrowskiego, Mieczysława Pimpickiego i Jana Janowicza. Wykład Jana Trusewicza wzbudził duże zainteresowanie wśród zgromadzonych na sali obrad, ponieważ zawierał szereg nieznanych dotąd ciekawostek i anegdot z życia przedstawicieli „Olsztyńskiej Szkoły Chirurgów”.

Bardzo emocjonalny charakter miała prelekcja dr hab. Marii Ankudowicz-Bieńkowskiej, prof. UWM z Instytutu Filologii Polskiej pt. *Prekursorka warmińsko-mazurskiej reumatologii – Maria Kalinowska-Ankudowicz*. Autorka, wykorzystując zgromadzone w rodzinnym archiwum zapiski swojej mamy, przybliżyła uczestnikom sesji m.in. okoliczności ostatniego przed zamknięciem uczelni wykładu na Wydziale Medycyny Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Podejście władzy i innych współobywateli do ekspatriantów z Wileńszczyzny w pierwszych latach powojennej egzystencji to główne zagadnienia, jakie podjął w referacie *Kresowiaczy na olsztyńskiej wsi w latach 1945–1956 w świetle źródeł WUBP/WUdsBP w Olsztynie* dr Radosław Gross z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. W swoich rozważaniach dr Gross skupił się na sytuacji chłopów. Na podstawie materiałów z Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, oprócz zaprezentowania poglądów politycznych ekspatriantów oraz stosunku władzy do przesiedleńców, ukazał palące problemy dnia codziennego, takie jak chociażby brak paszy czy sprzętu rolniczego,

uniemożliwiająca normalne funkcjonowanie gospodarstw rolnych. Wystąpienie wzbogacone było interesującą prezentacją multimedialną.

Mało znaną tematykę wpływu przesiedleńców z Wileńszczyzny na proces zmian nazw miejscowości poruszył dr Sławomir Maksymowicz z Archiwum Państwowego w Olsztynie. Dr Maksymowicz scharakteryzował przyczyny nadawania określonych nazw miejscowościom, wyodrębniając m.in. nazwy o charakterze etnicznym oraz nazwy związane z leśnictwem. Przedstawił również statystykę w odniesieniu do nazw miejscowości, nawiązujących do Wileńszczyzny, w poszczególnych powiatach Warmii i Mazur.

Kolejne dwa referaty – dr hab. Haliny Łach oraz dr. hab. Wiesława Bolesława Łacha, prof. UWM, dotyczyły szeroko rozumianej problematyki ochrony granic. Prof. Halina Łach w wystąpieniu *Wojsko Polskie w organizacji Przejściowych Punktów Kontrolnych na północno-wschodniej granicy Rzeczypospolitej Polskiej* omówiła organizację tego typu struktur, podstawę prawną oraz chronologię ich powstawania. Zaakcentowała również podstawowe trudności związane z ich formowaniem. Z kolei za kontynuację i pewne uszczegółowienie poprzedniego wystąpienia uznać należy referat prof. Wiesława Bolesława Łacha pt. *Przejściowy Punkt Kontrolny nr 17 w Korszach w ekspatriacji ludności z Kresów Północno-Wschodnich*. Prelegent przedstawił w nim charakterystykę węzła kolejowego w Korszach, a także funkcjonowanie Przejściowego Punktu Kontrolnego (PPK) nr 17. Wykorzystując materiały z Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie, prof. Łach przedstawił ilość oraz liczebność transportów z ekspatriantami z Wileńszczyzny. Dzięki analizie meldunków możliwe stało się również wyszczególnienie trudności, z jakimi borykała się skromna załoga PPK w Korszach, zwłaszcza w pierwszych miesiącach istnienia tej jednostki.

Referaty kolejnych przedstawicieli Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, tj. dr Marii Korybut-Marciniak oraz mgr. Piotra Bojarskiego, dotyczyły ekspatriacji przedstawicieli ich rodzin. Dr Korybut-Marciniak przybliżyła zebranym postać swojego dziadka, Antoniego Korybut-Daszkiewicza, studenta chemii i petrografii na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, późniejszego wieloletniego kierownika Wojewódzkiego Laboratorium Drogowego w Olsztynie, pomysłodawcy licznych nowatorskich rozwiązań w drogownictwie. Natomiast Piotr Bojarski w wystąpieniu *Ekspatriacja rodzin Milewiczów i Mikulskich w świetle rodzinnych dokumentów*, dzięki zgromadzonym w domowym archiwum dokumentom omówił okoliczności, w jakich jego pradiadkowie – Franciszek Milewicz i Bolesław Mikulski przybyli na tzw. Ziemię Odzyskane oraz scharakteryzował pierwsze lata życia w nowej rzeczywistości rodzin Milewiczów i Mikulskich.

Wileńskie tematy w literaturze Warmii i Mazur to tytuł wystąpienia literaturoznawcy z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, prof. dr. hab. Zbigniewa Chojnowskiego. Przybliżył on zebranym m.in. postać Stanisława Bielikowicza „Wincuka Dyrwana”, którego gawędy przez lata gościły m.in. na antenie Radia Olsztyn. Prof. Chojnowski podkreślił, że w znaczącej mierze

dzięki różnym formom twórczości literackiej, dziedzictwo Wileńszczyzny przetrwało na Warmii i Mazurach próbę czasu i oparło się ograniczeniom cenzuralnym oraz zmianom w literackich prądach ideowych.

Sesję „Siedemdziesięciolecie przybycia Polaków z Wileńszczyzny na Warmię i Mazury” zamknęło wystąpienie dr. Bogusława Rogalskiego *Dyskryminacja polskiej mniejszości narodowej na Litwie w latach 1991–2015*. Dr Rogalski – doradca w Parlamencie Europejskim, znający doskonale stosunki polsko-litewskie, zapoznał zebranych z formami i rodzajami dyskryminacji mniejszości polskiej na Litwie, nawiązując jednocześnie do przykładów z historii przedwojennej Litwy. Jego wystąpienie z pewnością pozwoliło na uzmysłowienie sobie, w jak trudnej rzeczywistości przychodzi funkcjonować mniejszości polskiej obecnie zamieszkującej Wileńszczyznę.

Po wystąpieniach prelegentów odbyła się dyskusja. Uczestnicy i goście podkreślili wysoki poziom merytoryczny zaprezentowanych referatów. Uznali również, że problematyka wzajemnych relacji na linii Wileńszczyzna–Warmia i Mazury wymaga dalszej analizy naukowej. Sesję, krótkim wystąpieniem, zamknął przedstawiciel komitetu organizacyjnego – dr hab. Andrzej Szmyt, prof. UWM – dziekan Wydziału Humanistycznego. Po oficjalnym zakończeniu spotkania nie zabrakło rozmów kularowych, co świadczy o zainteresowaniu tą tematyką i potrzebie organizacji kolejnych tego typu przedsięwzięć.

Krzysztof Leszek

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NAUKOWA *PARADOKSOLOGIA W STAROŻYTNOŚCI I ŚREDNIOWIECZU*

Konferencja *Paradoksologia w starożytności i średniowieczu*, która miała miejsce w Olsztynie w dniach 16–17 czerwca 2016 r. dotyczyła zagadnień, definiowanych przez nowe, bardzo szerokie pojęcie – paradoksologia. Neologizm ten oznacza zainteresowanie tym, co niezwykle i niewytłumaczalne. Włączyć tu trzeba wszelkie *prodigia* i *mirabilia*, przepowiednie i cudowności, ale również niewytłumaczalne zjawiska ze świata przyrody czy astronomii. Wszystko to, czego ludzie nie zdołali pojąć, można uznać za przynależne do paradoksologii. Choć więc czasowo konferencja dotyczyła zjawiska ograniczonego do dwóch epok historycznych, jej obszar badawczy i naukowy był niezwykle szeroki. Dzięki temu mogła skupić reprezentantów wielu dziedzin humanistycznych: historyków, filozofów, religioznawców, kulturoznawców, literaturoznawców, filologów klasycznych. Odpowiedni wydaje się wybór staro-

żytności i średniowiecza jako ram chronologicznych konferencji. Epoki te bowiem obfitowały w opisy wszelakich niezwykłości, co można wiązać z niezajomością ogromnych obszarów świata, jak również często niewystarczającą wiedzą i doświadczeniem własnym ówczesnych badaczy i encyklopedystów. Ponadto niezwykle zrytualizowane religie starożytności i często nasycone jeszcze nimi chrześcijaństwo średniowiecza sprzyjały wierze w nadprzyrodzone i niewytłumaczalne, czego przykładem może być choćby przeswiadczenie o mocy gwiazd i komet.

Pomysłodawcami i organizatorami konferencji byli dr hab. Miron Wolny i dr Małgorzata Chudzikowska-Wołoszyn, pracownicy Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. W konferencji wzięło udział dwadzieścioro troje uczestników – głównie doktorów i doktorów habilitowanych. Uczestnicy reprezentowali liczne uczelnie polskie: Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Gdański, Uniwersytet Wrocławski, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Akademię im. Jana Długosza w Częstochowie, Społeczną Akademię Nauk w Łodzi, Uniwersytet Śląski w Katowicach oraz Uniwersytet Jagielloński. Obrady trwały dwa dni, 16 czerwca odbywały się w jednej sekcji, 17 zaś – w dwóch.

Konferencję zainaugurowały powitalne wystąpienia prorektora Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, prof. dr hab. Grzegorza Białuńskiego, Prodziekana Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, dr. Krzysztofa Łożyńskiego, oraz dyrektora Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, dr. hab. Jana Gancewskiego, prof. UWM. Kilka słów do zgromadzonych w imieniu organizatorów konferencji skierował także dr hab. Miron Wolny. Następnie rozpoczęły się całodzienne obrady, którym przewodniczyli w godzinach od 10.00 do 13.30 dr hab. Jan Gancewski, prof. UWM, zaś od 15.00 do 19.05 dr hab. Piotr Kochanek, prof. KUL.

Jako pierwszy wystąpił prof. dr hab. Marek Wilczyński z Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie z referatem *Prodigia i czynności magiczne w kronikach i dziełach historyków późnorzymskich V i VI wieku*. Podany temat referent przygotował głównie w oparciu o dzieła pisarzy chrześcijańskich, takich jak Prokopiusz z Cezarei, Wiktor z Wity czy Hydacjusz z Aquae Flaviae. Przedstawił on stanowiska zajmowane przez chrześcijańską elitę późnoantyczną wobec takich kwestii, jak przepowiadanie przyszłości, czynności magiczne czy niewytłumaczalne zjawiska, jak np. pojawiające się na rybach hebrajskie litery czy krew tryskająca z ziemi. Ponadto podał i omówił przykłady zabiegów magicznych, stosowanych przez chrześcijan, często nieświadomych charakteru swoich działań. Dr hab. Anna Ryś, prof. UG, wygłosiła referat pt. *Aetyt – dzieje magicznych*

i medycznych właściwości kamienia, przedstawiając szczegółowo właściwości aetytu, zwanego również kamieniem orlim, a także wskazując na możliwe przyczyny przypisywania mu przeróżnych zalet, wśród nich usuwanie niepłodności, zarówno u kobiet, jak i u zwierząt płci żeńskiej. Na uwagę zasługuje prześledzenie i omówienie historii aetytu wstecz – aż do legend starożytnej Mezopotamii.

Z referatem *Bazyliszek – rozwój legendy* wystąpił dr Krzysztof Morta z Uniwersytetu Wrocławskiego, skupiając się na ewolucji cech bazyliszka w literaturze antycznej. Na ich przykładzie pokazał m.in. brak u niektórych pisarzy niezwykle popularnej cechy zamieniania ludzi w kamień. Najszerzej została omówiona zdolność *rumpit saxa* – rozłupywania skał za pomocą oddechu i wzroku, przypisywana temu stworzeniu jedynie przez Pliniusza. Dr Morta w przekonujący sposób wyjaśnił możliwe przyczyny powstania tego zapisu. Pierwszym wystąpieniem, umieszczonym chronologicznie w średniowieczu, był referat *Monstra w dekoracjach średniowiecznych katedr i literaturze* dr hab. Joanny Godlewicz-Adamiec z Uniwersytetu Warszawskiego, który rozpoczęło omówienie najczęściej pojawiających się w średniowiecznych legendach monstrów, takich jak mandragory, wilkołaki czy syreny. Dużo uwagi referentka poświęciła Meluzynie – kobiecie z węzową połową ciała, a następnie omówiła przypadki występowania monstrów w zabytkach kościelnych i najprawdopodobniejsze przyczyny ich popularności. Jako kolejny prelegent wystąpił dr hab. Piotr Kochanek, prof. KUL z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego z referatem *Gog i Magog w kartografii średniowiecznej i wczesnonowożytnej*. Zaprezentował na przykładzie map średniowiecznych symbolikę Goga i Magoga, ale również występujących razem z nimi motywów *inclusae nationes* i *Portae Caspiae*. Przedstawił także drogę ewolucji powyższych motywów. Ostatnią prelekcję w sekcji prowadzonej przez dr. hab. Jana Gancewskiego wygłosiła dr Małgorzata Chudzikowska-Wołoszyn z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie z tematem *Encyklopedyczne mirabilia aquarum Rabana Maura (ok. 780–856). Egzemplifikacja na podstawie rozdziału De piscibus VIII księgi De universo*. Przedstawiła postać Rabana Maura i historię jego największej pracy, *De universo*. Omówiła szczegółowo przypadki niezwykłych ryb, pojawiających się w tej księdze w rozdziale *De piscibus*. Wskazała na niezwykłości zawarte w opisach tych zwierząt.

Drugą część obrad, pod przewodnictwem dr hab. Piotra Kochanka, prof. KUL, rozpoczęło wystąpienie dr hab. Joanny Komorowskiej z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, na temat *Natura, typologia i znaczenie komet w astrologii greckiej*. W wystąpieniu znalazł się zarówno dokładny opis rodzajów komet, jakie wyszczególniali starożytni, ale również liczne przykłady interpretacji pojawienia się komety, jakie można znaleźć u pisarzy antycznych. Warto dodać, że referentka korzystała przy tym ze źródeł zarówno naukowych, jak traktaty Ptolemeusza, ale również poetyckich, czego przykładem są opisy komet autorstwa Maniliusza. Kolejna

prelekcja, pod tytułem *Krwawe prodigia w Italii i Rzymie (218–216 p.n.e.) – zwiastuny śmierci i klęski?* została wygłoszona przez dr. hab. Mirona Wolnego z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. W szczegółowy sposób zostały omówione przykłady prodigiów związanych z krwią, takich jak krwawiące posągi czy tarcze oraz rzeki zabarwione krwią, które obserwowano w Italii w tym okresie. Dr hab. M. Wolny wskazał na wieloznaczność interpretacyjną owych wróżb, mogących dla Rzymu zwiastować zarówno klęskę, jak i zwycięstwo. Dr Agnieszka Witczak z Uniwersytetu Gdańskiego mówiła na temat *Examen apium, czyli pszczele prodigia u Juliusza Obsekwensa*. Referat oparty został na dwu przykładach pojawienia się roju pszczół zapisanych przez Obsekwensa w *Liber prodigiorum*, spisie prodigiów Liwiuszowych. Na ich podstawie dr Witczak przedstawiła i oceniła możliwe znaczenia i interpretacje wystąpień *examen apium*, opisanych w starożytnej literaturze. Prof. dr hab. Agnieszka Kijewska z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie omówiła *De Visione Dei Mikołaja z Kuzy: paradoks jako metoda zbliżania się ku Bogu*. Za pomocą analizy tekstu Kuzańczyka referentka pokazała znaczenie paradoksu jako drogi poznania prawd boskich.

Dr hab. Adam Krawiec, prof. UAM z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w referacie „*Mirabilia Slaviae*”. *Niezwykłości Słowiańszczyzny w źródłach średniowiecznych* podjął próbę zaprezentowania pozycji *mirabiliów* słowiańskich wobec niezwykłości kultury łacińskiej i bizantyńskiej. Ponadto starał się określić, na ile cudowności tego obszaru kulturowego można uznać za oryginalne i niezależne od tych dwóch kręgów kulturowych. Dr Katarzyna Janus z Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, wystąpiła z referatem „*Me dece ut dicam signorum nunc feritatem*”. *Proroctwa końca świata w dwóch przekazach średniowiecznych. Studium porównawcze*, który został oparty na dwóch anonimowych wierszach: jednym pochodzącym z hymnu liturgicznego, drugim zaś ze starodruku z 1505 r. Prelegentka przeanalizowała i zinterpretowała występujące w nich piętnaście znaków końca świata. Warto dodać, iż zaprezentowała własny przekład niektórych, nieprzetłumaczonych wcześniej partii tych tekstów. Ostatnim tego dnia wystąpieniem było *Mirabilia animalia w Nocach Attyckich Aulusa Gelliusza* dr Marii Piechockiej-Kłós z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Referentka omówiła i przeanalizowała trzy opowieści dotyczące niezwykłego zachowania zwierząt opisane przez Aulusa Gelliusza. Były to historia Bucefała, konia Aleksandra Macedońskiego, Ariona, mężczyzny uratowanego przez delfiny i przyjaźni lwa z człowiekiem o imieniu Androkles. Przedstawiła również znaczenie i cel, jakie – jej zdaniem – miało umieszczenie tych historii w *Nocach Attyckich*.

Kolejnego dnia obrady zostały podzielone na dwie sekcje. Pierwszej z nich przewodniczyła prof. dr hab. Agnieszka Kijewska, kolejnej zaś dr hab. Miron Wolny. Pierwszą sekcję rozpoczęła dr hab. Teresa Szostek z Uniwersytetu Wrocławskiego wystąpieniem *Animal homileticum*. Skupiła się na przykładach wykorzystywania zwierząt w kazaniach w formie metafor kwestii

ziemskich, ale również eschatologicznych. Zwróciła uwagę na występowanie zarówno zwierząt mitycznych, jak również całkowicie zwyczajnych, a także na okoliczności wystąpienia w wypowiedziach konkretnych stworzeń. *Wątki anegdotyczne i osobliwe w astronomicznym traktacie Jana z Głogowa (1445–1507)* omówił dr hab. Robert K. Zawadzki z Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Traktat, o którym mowa w wystąpieniu to *Introductorium compendiosum in Tractatum sphaerae materialis Ioannis de Sacrobu-sto*, czyli *Zwięzłe wprowadzenie do Traktatu o sferze materialnej Jana z Holywood*. Prelegent skupił się na anegdotycznej stronie tegoż naukowego dzieła. W wystąpieniu przytoczył i omówił część niezwyklej historii z powyższego traktatu, w tym opowieść o podróżach Aleksandra Wielkiego i przyczynach wygnania Owidiusza. Dr hab. Zofia Wilk-Woś ze Społecznej Akademii Nauk w Łodzi przedstawiła referat „*Res prodigiosae in Polonorum regione*” – o rzeczach osobliwych w „*Rocznikach*” Jana Długosza, przytaczając liczne niezwykłości opisane przez Długosza w jego kronice, takie jak ziemia rodząca garnki czy liczne zjawiska astronomiczne, zwracając uwagę na to, jakie wydarzenia – zdaniem kronikarza – zapowiadały niektóre z tych znaków. *Fenomen trzech słońc w dobie średniowiecza. Sposoby opisu, interpretacje i konteksty* omówiła mgr Ewa Wielocha z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Opisała różne zjawiska dotyczące słońca odnotowywane w średniowieczu, skupiając się przede wszystkim na zjawisku trzech słońc. Ponadto przedstawiła najpopularniejsze interpretacje tego zjawiska, jakie pojawiały się w tekstach średniowiecznych. Jako ostatnia w tej sekcji wystąpiła mgr Ewa Nowak z Uniwersytetu Wrocławskiego z referatem *Mirabilia z Historii Brytów i początki cyklu arturiańskiego*. Referentka ukazała niezwykle zjawiska przyrodnicze z terenów Brytanii, opisane w *Historii Brytów*. Zaprezentowała również przyczyny, przez które autor, najprawdopodobniej Nenniusz, tłumaczył pochodzenie tych zjawisk jako boskich lub stworzonych przez Artura, legendarnego dowódcę Brytów, który z czasem stał się powszechnie znanym dziś Królem Arturem.

Obrady drugiej sekcji rozpoczęła mgr Edyta Gryksa z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach wystąpieniem *Mira et incredibilia w historiografii rzymskiej*. E. Gryksa korzystała z dzieł trzech historiografów: Liwiusza, Tacyty i Florusa. Opisała pojawiające się u nich niezwykłości, takie jak *omina*, *prodigia*, *portenta* czy *ostenta*. Referat *Astrologia jako starożytna metoda prognozowania gospodarczego* przygotował mgr Mateusz Langer z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Omówił on początki astrologii w Egipcie i Mezopotamii. Następnie podjął próbę ustalenia, czy mogła ona wywierać wpływ na przebieg procesów gospodarczych tych dwóch krain. Kolejnym prelegentem był mgr Maciej Wienczek z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, który w referacie *Cudowna wiedza niezwyklej ludzi w źródłach późnoantycznych* – skupił się na przypadkach pustelników, mnichów i ludzi otoczonych nimbem świętości, którzy mieli posiadać zdolności umysłowe, uważane przez współczesnych im za niezwykle. Autor referatu jako przy-

kłady niezwyklej wiedzy podaje m.in. wizje senne, zdolność przewidywania wydarzeń teraźniejszych i przyszłych, ale również takie cechy, jak niezwykle pamięć, przejawiająca się w zapamiętaniu całej Biblii przez osoby niepiśmienne. Z referatem *Niezwykłe czyny niezwyklej mężów – anegdotyczne paradoksy i paradoksalne anegdoty w biografii antycznej* wystąpił mgr Przemysław Chudzik z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, który oparł się na anegdotach zawartych w dziełach Swetoniusza, Diogenesa Laertiosa, Prokopiusza z Cezarei i Antyгона z Karystos. Na przykładzie historii zaczerpniętych z biografii filozofów i wielkich mężów, w tym Juliusza Cezara, pokazał, jakie funkcje (rozrywkową, wyjaśniającą czy argumentacyjną) w historiach starożytnych spełniały anegdoty. Na koniec mgr Michał Wróblewski z Uniwersytetu Gdańskiego – w referacie *Coniunctio według Tomasz z Akwinu i Carla Gustava Junga* – rozważał związki między alchemią a chrześcijaństwem, dostrzeżone przez Junga. Dowodem na istnienie takich związków ma być zainteresowanie nimi doktorów Kościoła, a zwłaszcza przypisywany św. Tomaszowi z Akwinu traktat alchemiczny *Aurora consurgerens*. Zaprezentowana została teoria Junga, w myśl której alchemia w Kościele pokazuje jego związek z pogaństwem, zauważalny głównie w idei przemiany materii w ciało w obrzędzie mszy świętej.

Ważną częścią konferencji były niewątpliwie dyskusje. Jednakże nie miały one charakteru czysto polemicznego. Zebrani naukowcy dzielili się raczej swoimi przemyśleniami, nie podważając też głoszonych przez poszczególnych referentów. Zamykając obrady organizatorzy podziękowali gościom za niezwykle interesujące wystąpienia i wyrazili nadzieję kontynuowania podobnych konferencji w przyszłości. Podsumowując, można stwierdzić, że konferencja *Paradoksologia w starożytności i średniowieczu* była bardzo udana. Utrzymano w niej wysoki poziom merytoryczny i pogłębiono poziom wiedzy na temat zagadnienia przewodniego.

Irena Makarczyk

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

PROMOCJE WYDZIAŁU HUMANISTYCZNEGO UWM W ROKU AKADEMICKIM 2015/2016

KOŁOKWIA HABILITACYJNE

Dr IWONA PIETKIEWICZ, *Rozwój statków latarniowych Bałtyku, Cieśnin Duńskich i Kattegatu w latach 1820-1988.*

Posiedzenie Komisji habilitacyjnej odbyło się w dniu 15 grudnia 2015 r. na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie.

Skład Komisji: Przewodniczący – prof. dr hab. Krzysztof Mikulski, UMK w Toruniu

Sekretarz - dr hab. Wiesław Łach, UWM w Olsztynie

Recenzent – prof. dr hab. Andrzej Makowski, AMW w Gdyni

Recenzent – prof. dr hab. Tadeusz Panecki, APS w Warszawie

Recenzent – prof. dr hab. Norbert Kasperek, UWM w Olsztynie

Członek – dr hab. Lucjan Gućma, AM w Szczecinie

Członek – dr hab. Andrzej Szmyt, UWM w Olsztynie

Rada Wydziału w dniu 16 lutego 2016 r. podjęła uchwałę o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.

Dr JACEK KOWALEWSKI, *Kreacje przeszłości. Szkice z antropologii historii.*

Posiedzenie Komisji habilitacyjnej odbyło się w dniu 13 stycznia 2016 r. na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie.

Skład Komisji: Przewodniczący – prof. dr hab. Krzysztof Mikulski, UMK w Toruniu

Sekretarz – dr hab. Sławomir Augustowicz, UWM w Olsztynie

Recenzent – prof. dr hab. Wojciech Wrzosek, UAM w Poznaniu

Recenzent – prof. dr hab. Jan Pomorski, UMCS w Lublinie

Recenzent – prof. dr hab. Zbigniew Libera, UJ w Krakowie

Członek – prof. dr hab. Krzysztof Zamorski, UJ w Krakowie

Członek – dr hab. Jan Gancewski, UWM w Olsztynie

Rada Wydziału w dniu 19 stycznia 2016 r. podjęła uchwałę o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.

**DR ANDRZEJ KORYTKO, „Na których opiera się Rzeczpospolita”.
Senatorowie koronni za Władysława IV Wazy.**

Posiedzenie Komisji habilitacyjnej odbyło się w dniu 13 stycznia 2016 r. na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie.

Skład Komisji: Przewodniczący – prof. dr hab. Krzysztof Mikulski, UMK w Toruniu

Sekretarz – dr hab. Sławomir Augustowicz, UWM w Olsztynie

Recenzent – prof. dr hab. Andrzej Rachuba, PAN w Warszawie

Recenzent – dr hab. Andrzej Kamiński, PAN w Warszawie

Recenzent – dr hab. Robert Kołodziej, Uniwersytet Wrocławski

Członek – dr hab. Michał Zwierzykowski, UAM w Poznaniu

Członek – prof. dr hab. Mirosław Nagielski, Uniwersytet Warszawski

Rada Wydziału w dniu 19 stycznia 2016 r. podjęła uchwałę o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.

DR MIROSŁAW HOFFMANN, *Zbiór publikacji w ramach tematu: „Prehistoria i archeologia w południowej i południowo-wschodniej strefie nadbałtyckiej od początku XVIII do końca XX wieku”.*

Posiedzenie Komisji habilitacyjnej odbyło się w dniu 13 kwietnia 2016 r. na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie.

Skład Komisji: Przewodniczący – prof. dr hab. Krzysztof Mikulski, UMK w Toruniu

Sekretarz – dr hab. Jan Gancewski, UWM w Olsztynie

Recenzent – dr hab. Anna Bitner-Wróblewska, PMA w Warszawie

Recenzent – prof. dr hab. Wojciech Nowakowski, Uniwersytet Warszawski

Recenzent – dr hab. Tadeusz Grabarczyk, Uniwersytet Łódzki

Członek – dr hab. Miron Wolny, UWM w Olsztynie

Członek – dr hab. Bartosz Kontny, Uniwersytet Warszawski

Rada Wydziału w dniu 19 kwietnia 2016 r. podjęła uchwałę o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.

DR JAN MIRONCZUK, *Ruch ewangeliczny na Białostoczczyźnie w XX wieku.*

Posiedzenie Komisji habilitacyjnej odbyło się w dniu 17 marca 2016 r. na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie.

Skład Komisji: Przewodniczący – prof. dr hab. Krzysztof Mikulski, UMK w Toruniu

Sekretarz – dr hab. Janusz Gołota, UWM w Olsztynie

Recenzent – prof. dr hab. Andrzej Kopiczko, UWM w Olsztynie

Recenzent – prof. dr hab. Tadeusz Stegner, Uniwersytet Gdański

Recenzent – prof. dr hab. Jarosław Kłaczek, UMK w Toruniu

Członek – dr hab. Artur Pasko, Uniwersytet w Białymstoku

Członek – dr hab. Daniel Grinberg, Uniwersytet w Białymstoku

Rada Wydziału w dniu 19 kwietnia 2016 r. podjęła uchwałę o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.

DR BARBARA KRYSZTOPA-CZUPRYŃSKA, *Rzeczpospolita w oczach dyplomatów brytyjskich w pierwszej połowie XVIII wieku.*

Posiedzenie Komisji habilitacyjnej odbyło się w dniu 14 kwietnia 2016 r. na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie.

Skład Komisji: Przewodniczący – prof. dr hab. Krzysztof Mikulski, UMK w Toruniu

Sekretarz – dr hab. Krzysztof Narojczyk, UWM w Olsztynie

Recenzent – prof. dr hab. Mariusz Markiewicz, UJ w Krakowie

Recenzent – dr hab. Paweł Janczewski, UMK w Toruniu

Recenzent – dr hab. Tomasz Ciesielski, Uniwersytet Opolski

Członek – dr hab. Maciej Forycki, UAM w Poznaniu

Członek – prof. dr hab. Stanisław Achremczyk, UWM w Olsztynie

Rada Wydziału w dniu 19 kwietnia 2016 r. podjęła uchwałę o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.

* Uwaga! *Zainteresowanych dorobkiem naukowym habilitantów Redakcja „Ech Przeszłości” kieruje na stronę Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie – zakładka „Postępowanie awansowe”.*

OBRONY DOKTORSKIE W DYSCYPLINIE HISTORIA

Mgr PAWEŁ STANISŁAW ABRAMSKI, *Działania plutonów specjalnych Armii Krajowej w obwodzie „Rajski Ptak” Wyszków–Wołomin–Radzymin Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej w latach 1940–1944.*

Promotor: dr hab. Wiesław Łach, UWM w Olsztynie

Recenzenci: prof. dr hab. Wojciech Włodarkiewicz, UP-H w Siedlcach

dr hab. Tadeusz Zych, Uniwersytet Rzeszowski

Obrona pracy doktorskiej mgr. Pawła Stanisława Abramskiego odbyła się w dniu 3 listopada 2015 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr MAREK PACHOLEC, *Woskowość Prusów w XIII w.*

Promotor: prof. dr hab. Grzegorz Białuński, UWM w Olsztynie

Recenzenci: prof. dr hab. Wiesław Długokęcki, Uniwersytet Gdański

dr hab. Kazimierz Grażawski, UWM w Olsztynie

Obrona pracy doktorskiej mgr. Marka Pacholca odbyła się w dniu 8 grudnia 2015 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr TOMASZ GLINIECKI, *Propaganda wojenna i kreacja mitów wyzwoleńczych na przykładzie mławsko-elbląskiej operacji Armii Czerwonej w 1945 roku.*

Promotor: dr hab. Janusz Hochleitner, UWM w Olsztynie

Recenzenci: prof. dr hab. Andrzej Gąsiorowski, Uniwersytet Gdański
prof. dr hab. Mirosław Golon, UMK w Toruniu

Obrona pracy doktorskiej mgr. Tomasza Glinieckiego odbyła się w dniu 9 lutego 2016 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr ANNA AMBROCHOWICZ-GAJOWNIK, *Z dziejów służby konsularnej Drugiej Rzeczypospolitej we Francji. Marsylski okręg kompetencyjny 1919–1940.*

Promotor: prof. dr hab. Norbert Kasperek, UWM w Olsztynie

Recenzenci: prof. dr hab. Mariusz Wołos, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

dr hab. Małgorzata Gmurczyk-Wrońska, PAN w Warszawie

Obrona pracy doktorskiej mgr. Anny Ambrochowicz-Gajownik odbyła się w dniu 29 lutego 2016 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr inż. MAREK NIEWIADOMSKI, *Dzieje gminy Miastkowo i terenów położonych nad Rużem na tle ziemi łomżyńskiej.*

Promotor: dr hab. Janusz Gołota, UWM w Olsztynie

Recenzenci: prof. dr hab. Norbert Kasperek, UWM w Olsztynie
dr hab. Adam Dobroński, Uniwersytet w Białymstoku

Obrona pracy doktorskiej mgr. Marka Niewiadomskiego odbyła się w dniu 7 czerwca 2016 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr DAMIAN BURCHART, *15 Dywizja Piechoty 1945–1954.*

Promotor: dr hab. Wiesław Łach, UWM w Olsztynie

Recenzenci: dr hab. Zygmunt Matuszak, UJK w Kielcach
dr hab. Dariusz Radziwiłowicz, UWM w Olsztynie

Obrona pracy doktorskiej mgr. Damiana Burcharta odbyła się w dniu 7 czerwca 2016 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr MAGDALENA KOŁODZIŃSKA, *Region Morza Bałtyckiego po II wojnie światowej jako obszar rywalizacji i współpracy.*

Promotor: dr hab. Krzysztof Narojczyk, UWM w Olsztynie

Recenzenci: prof. dr hab. Antoni F. Komorowski, AM w Gdyni

dr hab. Jan Gancewski, UWM w Olsztynie

Obrona pracy doktorskiej mgr Magdaleny Kołodzińskiej odbyła się w dniu 28 września 2016 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.